



# Wieki Stare i Nowe

Tom 18 (23)



UNIWERSYTET ŚLĄSKI  
WYDAWNICTWO



# Wiek*i* Stare i Nowe

Tom 18 (23)



Wydawnictwo  
Uniwersytetu Śląskiego  
Katowice 2023

#### Zespół Redakcyjny

Agata A. Kluczek (redaktor naczelna), Dariusz Rolnik (zastępca redaktor naczelnej),  
Maciej Fic (zastępca redaktor naczelnej), Marcela Gruszczyk (sekretarz),  
Dawid Madziar (sekretarz), Mateusz Sokulski (sekretarz)

#### Rada Naukowa

Damir Agičić (Zagreb), Marian Chachaj (Lublin),  
Dariusz Dolański (Zielona Góra), Jerzy Dygdała (Toruń), Albin Głowacki (Łódź),  
Đura Hardi (Novy Sad), Robertas Jurgaitis (Kaunas), Danuta Musiał (Toruń),  
Mirosław Nagielski (Warszawa), Michal Šmigel' (Banská Bystrica),  
Ramunė Šmigelskytė-Stukienė (Vilnius), Przemysław Wiszewski (Wrocław)

#### Recenzenci

Nazwiska recenzentów publikowane są raz w roku  
na stronie internetowej czasopisma

#### Adres Redakcji

Instytut Historii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach  
ul. Bankowa 11, 40-007 Katowice

Oficjalna strona internetowa czasopisma

<https://www.journals.us.edu.pl/index.php/WSN> ISSN 2353-9739

Czasopismo wcześniej ukazywało się w formie drukowanej z ISSN 1899-1556

Wersja elektroniczna to wersja podstawowa czasopisma,  
które jest indeksowane w następujących bazach:

- Arianta – Naukowe i branżowe polskie czasopisma elektroniczne
- BazHum – Baza Czasopism Humanistycznych i Społecznych
- CEEOL – Central and Eastern European Online Library
- CEJSH – The Central European Journal of Social Sciences and Humanities
- ERIH PLUS – European Reference Index for the Humanities and the Social Sciences
- PBN – Polska Bibliografia Naukowa



Publikacja na podstawie licencji Creative Commons  
Uznanie autorstwa-Na tych samych warunkach 4.0  
Międzynarodowe (CC BY-SA 4.0)



# Treść

## Artykuły

Wojciech Wierzbicki

Legitymizacja władzy cesarza Hadriana w mennictwie rzymskim

Maciej Woźny

Nieznany dokument Jana II Dobrego, księcia opolskiego, z datą 10 września 1476 roku

Agnieszka Januszek-Sieradzka

Oczekiwanie na dziecko w rodzinie królewskiej w Polsce w XV i XVI wieku

Tomasz Rombek

Wychowanie przyszłego władcy w świetle traktatów *De institutione regii pueri* (1502/1503) i *Institutio principis christiani* (1516)

Andrzej Gładysz

Wybrane przykłady zwolnień i udziału nieletnich w kampaniach wojennych ostatnich Jagiellonów

Aleksandra Barwicka-Makula

Tacierzyństwo i samotne ojcostwo. Zygmunt III i jego dzieci w latach 1593—1605

Paweł Tyszka

„A to tak prędko kaleceję, jako źrebiec po starym ojcu...”. Późne tacierzyństwo Jana Zamoyskiego i jego relacje z synem Tomaszem

Aleksandra Skrzypietz

Dzieciństwo drobiazgowo opisane — Ludwik XIII w dzienniku Jeana Héroarda z lat 1601—1609

Monika Szamik

Ojcowskie troski i radości Bazylego Rudomicza, czyli o dzieciach w rodzinie zamoj-  
skiego patrycjusza w drugiej połowie XVII wieku

Jan Siwoń

Daremne starania: klienci Karola Stanisława Radziwiłła i ich zabiegi o ochronę  
dóbr patrona przed Szwedami i wojskami Leszczyńskiego w latach 1706—1709

Dawid Madziar

Organizacja szkolenia kawalerzysty armii Księstwa Warszawskiego w świetle rozka-  
zów płk. Feliksa Przyszychowskiego

Michał Kompała

Walenty Fojkis: działalność publiczna w czasach międzywojnia (część I — działacz  
związków kombatanckich)

Оксана Руда

Організація та функціонування німецькомовних навчальних закладів  
у Галичині (1919—1939)

Lech Marek Krzyżanowski

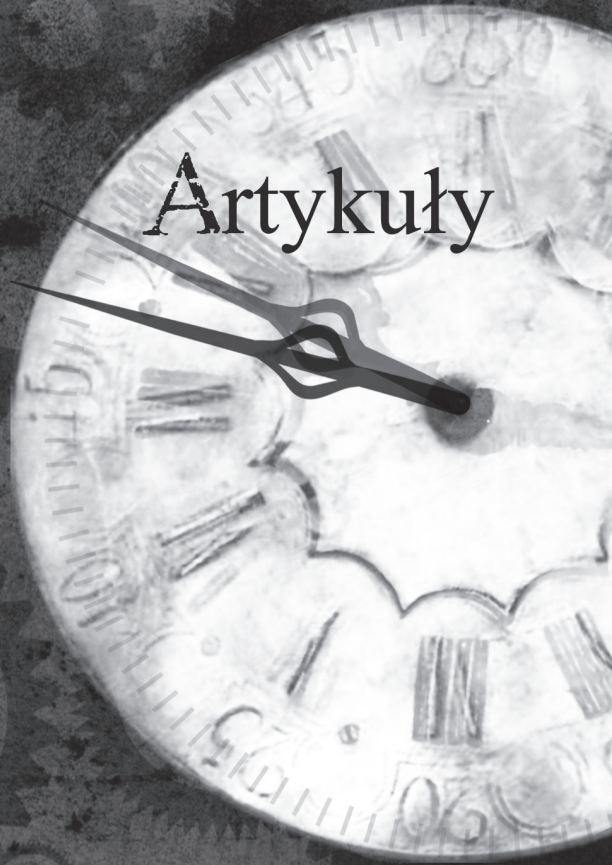
Inspiracja zbiorową pamięcią czy zbiorowa pamięć inspirowana? Działalność wysta-  
wiennicza Instytucji Kultury Panteon Górnośląski; jej edukacyjne przesłanie i misja

## Artykuły recenzyjne i recenzje

Bogusław Czechowicz

Śląski akcent w czeskim dokonaniu bawarskiego artysty? [Rec. *Monogramista IP. Oltář  
svaté Anny Samotřetí v Českým Krumlově*, red. Peter Kováč, Marek Zágora]

# Artykuły



Artykuły  
by  
funkcje  
szkolenia  
nowa  
wzrost  
wzrost  
wzrost








Wojciech Wierzbicki

Uniwersytet Gdański

[wojciech.wierzbicki@phdstud.ug.edu.pl](mailto:wojciech.wierzbicki@phdstud.ug.edu.pl)

 <https://orcid.org/0000-0002-8485-0402>

## Legitymizacja władzy cesarza Hadriana w mennictwie rzymskim

**Abstrakt:** Celem artykułu jest prześledzenie okoliczności przejścia władzy przez Hadriana po śmierci Trajana. Tekst opiera się na analizie materiału numizmatycznego pochodzącego przede wszystkim z pierwszych lat rządów cesarza Hadriana. Treści emitowane przez mennicę cesarską jednoznacznie wskazują na potrzebę usankcjonowania władzy nowego princepsa. W artykule przedstawiono ponadto tło wydarzeń politycznych tego okresu, a także postaci w największym stopniu mające udział we władzy, zarówno zwolenników, jak i oponentów cesarza.

**Słowa kluczowe:** cesarz Hadrian, starożytny Rzym, mennictwo rzymskie, sukcesja władzy cesarskiej

Kwestia sukcesji władzy w imperium rzymskim zależała od wielu czynników i przez cały okres trwania cesarstwa nie została oficjalnie usankcjonowana<sup>1</sup>. Wielu cesarzy zostało wyniesionych do najwyższej godności w państwie poprzez poparcie żołnierzy, zarówno gwardii pretoriańskiej, jak i legionów. Inni swoją władzę zawdzięczali więzom rodzinnym, również na drodze adopcji<sup>2</sup>. Z biegiem czasu zmniejszała się rola senatu, którego wpływ na wybór princepsa ograniczał się do zwyczajowego zatwierdzenia tytułu<sup>3</sup>. Aprobata senatu stanowiła jednak warunek

---

<sup>1</sup> Więcej na temat sukcesji władzy w okresie rządów Antoninów zob. M. Hammond, *The Antonine Monarchy*, Rome 1959, s. 1–6.

<sup>2</sup> Na temat sukcesji władzy cesarzy we wczesnym cesarstwie szerzej zob. P. Sawiński, *Sukcesja władzy cesarskiej w okresie rządów dynastii julijsko-klaudyjskiej (30 p.n.e.—68 n.e.)*, Poznań 2016.

<sup>3</sup> Więcej na temat zakresu władzy cesarskiej, kompetencji cesarza, a także prawnych okoliczności przejścia władzy w Cesarstwie Rzymskim na przykładzie *Lex de imperio Vespasiani*, wstęp, tłum. i komentarz K. Kłodziński, P. Sawiński, Poznań 2020. Według Maxa Webera cesarz spełnia



konieczny dla legitymizacji władzy cesarza rzymskiego, lecz nie zawsze była to „wystarczająca podstawa panowania”<sup>4</sup>. Nie należy również zapominać o roli *populus romanus* w tym procesie, choć często ograniczona ona była jedynie do „formalnego zatwierdzenia aktu prawnego, w kształcie przyjętym przez senat”<sup>5</sup>. Z całą pewnością problemy sukcesyjne dotyczyły całego okresu trwania Imperium Romanum, począwszy od pierwszego z cesarzy — Augusta<sup>6</sup>. Wraz z wyborem Nerwy utrwaliła się praktyka związana z wyborem najbardziej odpowiedniego kandydata. Podporą tej władzy była silna pozycja princepsa, lecz wbrew pozorom nowa procedura obierania władcy nie różniła się wcale od panującej w pierwszym stuleciu zasady dynastycznej supremacji<sup>7</sup>.

W niniejszym artykule omówiona została tematyka sukcesji i legitymizacji władzy cesarskiej Hadriana (Publius Aelius Hadrianus) w odniesieniu do początkowego okresu jego rządów (117—121). Przyjęte ramy czasowe dotyczą okresu od objęcia władzy przez Hadriana aż do rozpoczęcia jego pierwszej wielkiej podróży. Pojęcie legitymizacji władzy odnosi się do całokształtu działań podejmowanych z inicjatywy nowego władcy, których celem było ugruntowanie jego pozycji w państwie. Procedura wyboru nowego cesarza wiąże się także z zagadnieniem polityki sukcesyjnej. Paweł Sawiński zdefiniował je jako: „planowe działania danego princepsa, których celem jest uregulowanie przez niego kwestii politycznej sukcesji”<sup>8</sup>. W przypadku analizy polityki sukcesyjnej Trajana wiele kwestii nie zostało usankcjonowanych przed śmiercią imperatora, dlatego konieczne było uprawomocnienie pozycji nowego princepsa — Hadriana. Podstawowym źródłem prezentowanych rozważań jest materiał numizmatyczny tego władcy. Monety — jako wyjątkowa kategoria źródeł — pozwalają na zbadanie oficjalnej (auto)prezentacji cesarza i jego poczynań<sup>9</sup>.

---

poprzez swoje rządy określoną rolę, tzn. jest „nositelą władzy i nigdy jej nie wykonuje jako osobistej prawa, lecz posiada ją zawsze tylko jako lenno bezosobowej »instytucji«”. M. Weber, *Szkice z socjologii religii*, tłum. J. Prokopiuk, H. Wandowski, Warszawa 1984, s. 143.

<sup>4</sup> W wyniku swoich studiów Tonio Hölscher zmodyfikował klasyfikację M. Webera, dodając do niej pojęcie panowania „ideologicznego”. T. Hölscher, *Różni aktorzy — te same role: panowanie „ideologiczne” cesarza w sztuce rzymskiej*, tłum. L. Olszewski, Poznań 2014, s. 27—29.

<sup>5</sup> *Lex de imperio Vespasiani...*, s. 11.

<sup>6</sup> M.F. Weinstein, *The Problem of the Succession in the Roman Empire*, „The Historian” 1961, 24, 1, s. 84—85.

<sup>7</sup> R.M. Geer, *Second Thoughts on the Imperial Succession from Nerva to Commodus*, „Transactions and Proceedings of the American Philological Association” 1936, 67, s. 47.

<sup>8</sup> P. Sawiński, *Sukcesja władzy cesarskiej w okresie rządów dynastii julijsko-klaudyjskiej...*, s. 10.

<sup>9</sup> O propagandowej funkcji monet zob. m.in. A.A. Kluczek, *Studia nad propagandą polityczną w Cesarstwie Rzymskim II—III w.*, Toruń 2006, s. 12—13. Według Carlosa F. Noreña każda moneta stanowiła oficjalny dokument cesarza i jego rządów. C.F. Noreña, *The Communication of the Emperor's Virtues*, „The Journal of Roman Studies” 2001, 91, s. 147.

Z ich analizą wiążą się jednak problemy metodologiczne oraz ograniczenia. Według Agaty A. Kluczek do prawidłowego analizowania źródeł numizmatycznych potrzebna jest „znajomość historii polityczno-społeczno-kulturowej danego czasu”<sup>10</sup>.

Relacje Kasjusza Diona<sup>11</sup> i autora *Historia Augusta*<sup>12</sup> dotyczące początków rządów Hadriana nie pozwalają na jednoznaczne określenie jego wcześniejszej pozycji u boku Trajana ani okoliczności przejścia przez niego władzy w sierpniu 117 roku. Wspomniani autorzy w różny sposób przedstawili wczesne relacje między Hadrianem a Trajanem. W *Historia Augusta* biograf odnotował np. uznanie Hadriana za syna przez Trajana jeszcze w czasach młodości, za rządów Domicjana (HA, *Hadr.* 2.2). Z kolei Kasjusz Dion wyraźnie zaznaczył, że mimo iż relacje między Trajanem a Hadrianem były bliskie, wydarzenie takie jak adopcja we wskazanym okresie nie miało miejsca (Cass. Dio 69.1.1). Zarówno Kasjusz Dion, jak i autor *Historia Augusta* podali w wątpliwość wydarzenie następujące bezpośrednio po śmierci cesarza Trajana. Pierwszy z nich powołał się na informacje swojego ojca (Cass. Dio 69.1.3), który podkreślił rolę cesarzowej Plotyny, a także prefekta pretorianów Attianusa<sup>13</sup> w działaniach mających doprowadzić do objęcia władzy przez Hadriana. Więcej wiadomości na ten temat przedstawił biograf *Historia Augusta*, który opisując wpływ Plotyny, odwołał się także do wcześniejszych funkcji sprawowanych przez Hadriana. W świetle tego przekazu ustanowienie Hadriana legatem w trakcie wojny partyjskiej, a także jego drugi konsulat były efektem życzliwości i starań augusty (HA, *Hadr.* 4.1—4)<sup>14</sup>. Choć badacze w głównej mierze skupiają się

<sup>10</sup> W swojej najnowszej publikacji, którą A.A. Kluczek nazywa „zbiorem szkiców zarysowujących bogactwo problematyki wiążącej się z analizą numizmatów, zwłaszcza ich warstwy ikonograficznej”, autorka skupiła się m.in. na metodach, które służą prawidłowemu odczytywaniu monet. A.A. Kluczek, „*Ex nummis historia*”. *Szkice o obrazach numizmatycznych w badaniach nad dziejami starożytnego Rzymu*, Katowice 2021, s. 11—12.

<sup>11</sup> Należy zaznaczyć, że tekst przypisywany Kasjuszowi Dionowi zachował się wyłącznie jako skrótowy odpis dokonany przez bizantyjskiego autora — Ksyfilinosa. Więcej na ten temat zob. m.in. T.D. Barnes, *The Composition of Cassius Dio's Roman History*, „Phoenix” 1984, 38, 3, s. 240—255; F. Millar, *A Study of Cassius Dio*, Oxford 1964.

<sup>12</sup> Na temat autorstwa biografii cesarskich, określanych mianem *Historia Augusta*, a także problematyki pracy z tym tekstem zob. więcej R. Suski, *Ocena historyków i historiografii w „Historia Augusta” (w żywotach przypisywanych Flawiusowi Vopiscusowi)*, „Wieki Stare i Nowe” 2015, 9, 14, s. 22—35.

<sup>13</sup> *Publius Acilius Attianus* (PIR A 45); G. Bédoyère, *Pretorianie: rozkwit i upadek rzymskiej gwardii cesarskiej*, tłum. M. Studencki, Kraków 2018, s. 275—276; S. Ruciński, *Præfecti prætorio: dowódcy gwardii pretoriańskiej od 2 roku przed Chr. do 282 roku po Chr.*, Bydgoszcz 2013, s. 310—313, 324—329, 622, 633.

<sup>14</sup> A. Galimberti, *Adriano e l'ideologia del principato*, Roma 2007, s. 20. O aprobacie Plotyny wspominał też późnoantyczny brewiarzysta Eutropiusz, lecz nie rozwija on szerzej tego wątku (Eutr. 8.6, tłum. P. Nehring, B. Bibik).

na podkreśleniu kluczowej pozycji Plotyny, to wydaje się, że równie duże znaczenie w procesie przejścia władzy przez Hadriana miał właśnie wspomniany prefekt pretorianów — Attianus. *Praefectus praetorio* był jedną z najpotężniejszych postaci w cesarstwie, a niejednokrotnie to właśnie prefekci i pretorianie mieli decydujący głos w sprawie wyniesienia do godności cesarskiej<sup>15</sup>. O silnej pozycji Attianusa wyraźnie świadczy przekaz autora *Historia Augusta*, według którego Hadrian zaniepokojony potęgą prefekta myślał o zamordowaniu go, lecz ostatecznie postanowił go jedynie odwołać (HA, *Had.* 9.3).

Inaczej sprawa została opisana przez Aureliusza Wiktora. Późnoantyczny brewiaryzista, który prawdopodobnie korzystał z tych samych źródeł co autor *Historia Augusta*, przedstawił okoliczności śmierci Trajana i sukcesji Hadriana następująco: „Wcześniej [jednak] dopuścił do [wspólnego sprawowania] władzy Hadriana, [swojego] rodaka i krewnego. Od tego czasu tytuł cesarów i augusta zostały rozdzielone; zapoczątkowano też w państwie [zwyczaj], że dwóch lub więcej [ludzi sprawujących] najwyższą władzę różni się przydomkiem i ma odmienne uprawnienia” (Aur. Vict., *Caes.* 13.11—12, tłum. P. Nehring, B. Bibik)<sup>16</sup>. Przytoczony *passus* wydaje się kontrowersyjny z co najmniej dwóch powodów. Po pierwsze, Aureliusz Wiktor jako jedyny odnotował fakt dopuszczenia Hadriana do sprawowania władzy jeszcze za życia Trajana. Po drugie, opis brewiaryzisty zgodny jest z zachowanym w mennictwie tytułem Hadriana, zamieszczonym na rewersie aureusa z czasów Trajana: HADRIANO TRAIANO CAESARI (RIC II, *Trajan*, nr 724a)<sup>17</sup>. Przytoczona moneta stanowi jedyne nawiązanie w mennictwie Trajana do jego krewnego i ewentualnego następcy. Nadanie Hadrianowi tytułu *caesar* wskazywać mogło bez wątplenia na spodziewane przejście przez niego władzy. Dodatkowo na podstawie legendy rewersowej tej monety można zakwestionować prawdziwość przekazów

<sup>15</sup> K. Kłodziński, *Prefekci pretorianów cesarza Kommodusa*, „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym” 2012, 20, 1, s. 4—5; R. Syme, *Guards Prefects of Trajan and Hadrian*, „The Journal of Roman Studies” 1980, 70, s. 67.

<sup>16</sup> *Passus* ten nie oznacza, że Aureliusz Wiktor wyklucza wpływ cesarzowej Plotyny, gdyż dopuszcza pogląd Kasjusza Diona oraz autora *Historia Augusta* (Aur. Vict., *Caes.* 13.13). Relacja brewiaryzisty o rozdzieleniu władzy nie znajduje odzwierciedlenia w świadectwie monetarnym, gdyż przed Hadrianem tytuł cezara w mennictwie rzymskim, tak jak w epigrafice, był zwyczajowym elementem imienia cesarza i członków rodziny cesarskiej. Zob. B.B. Awianowicz, *Gramatyka monet rzymskich okresu Republiki i Cesarstwa*, 1: *Kompendium tytulatur i datowania*, Toruń 2019, s. 50—51. W porządku chronologicznym nosili go: Gajusz i Lucjusz Cezarowie, Tyberiusz, Germanik, Druzus Młodszy, Brytanik, Neron, Tytus oraz Domicjan. Więcej o tytule *caesar/caesares* zob. A.A. Kluczek, „*Ex nummis*”..., s. 198—199.

<sup>17</sup> Więcej na temat złotych monet w mennictwie cesarza Trajana zob. B.E. Woytek, *The Aureus under Trajan: The Metrological Evidence*, „American Journal of Numismatics” 2008, 20, s. 435—457.

narracyjnych dotyczących sukcesji Hadriana, lecz w opinii badaczy nie ma pewnej zgody w kwestii wiarygodności tego numizmatu<sup>18</sup>.

W początkowym okresie panowania Hadriana w jego mennictwie znalazło się wiele bezpośrednich i pośrednich nawiązań do jego poprzednika<sup>19</sup>. Warto zwrócić uwagę przede wszystkim na tytuł *optimus*, który kojarzony jest w głównej mierze z Trajanem<sup>20</sup>. Pojawia się on również w tytulaturze Hadriana, lecz wyłącznie na początku jego panowania. Nowy władca stał się niejako spadkobiercą dokonań swojego adopcyjnego ojca, dlatego też oprócz tytułu *optimus* w jego tytulaturze znalazły się nawiązania do zwycięskich kampanii wojennych<sup>21</sup>. Na monetach emitowanych tuż po objęciu władzy przez Hadriana tytulatura cesarska została wyrażona w celowniku. W okresie tym nowy władca przebywał daleko od stolicy, a od momentu rozpoczęcia rządów — 11 sierpnia 117 roku — upłynęło jeszcze co najmniej 10 miesięcy<sup>22</sup>, zanim oficjalnie powrócił do Rzymu. Czas między objęciem władzy a wjazdem do stolicy upłynął nie tylko na legitymizowaniu władzy. Imperator zmagał się wówczas również z problemami wewnętrznymi, a także z niepokojami na granicach (HA, *Hadr.* 5.2, tłum. H. Szelest). Anthony R. Birley opisując sylwetkę Hadriana, zwrócił uwagę, że: „Sytuacja w sierpniu 117 r. nie była wprawdzie tak dramatyczna jak w roku 69, ale dużo bardziej niebezpieczna niż w roku 97”<sup>23</sup>. Nowy władca procedurę przejścia władzy — po uzyskaniu poparcia stacjonujących w Syrii

<sup>18</sup> Wśród historyków nie ma zgodności co do autentyczności tej monety. Więcej na ten temat zob. M. Beckmann, *Trajan and Hadrian*, w: *Greek and Roman Coinage*, ed. W.E. Metcalf, Oxford 2012, s. 413; A.R. Birley, *Hadrian. Cesarz niestrudzony*, tłum. R. Wiśniewski, Warszawa 2002, s. 128; A. Burnett, *The Early Coinage of Hadrian and the Deified Trajan at Rome and Alexandria*, „*American Journal of Numismatics*” 2008, 20, s. 460—461; H. Brandt, *Die Kaiserzeit. Römische Geschichte von Octavian bis Diocletian 31 v. Chr.—284 n. Chr.*, München 2021, s. 324; O. Hekster, *Hadrian and the Limits to Power*, „*Journal of Ancient History and Archeology*” 2020, 7, 1, s. 279—280; Y. Roman, B. Remy, L. Riccardi, *Les intrigues de Plotine et la succession de Trajan. À propos d'un aureus au nom d'Hadrien César*, „*Revue des Etudes Anciennes*” 2009, 111, 2, s. 508—517.

<sup>19</sup> M. Beckmann, *Trajan and Hadrian...*, s. 408—414.

<sup>20</sup> W mennictwie Hadriana tytuł *optimus* przybrał skróconą wersję OPT. Więcej na temat tytułu *optimus* zob. J. Bennett, *Trajan Optimus Princeps: życie i czasy*, tłum. M.N. Faszczka, M. Baranowski, Oświęcim 2015, s. 354; P. Grimal, *Marek Aureliusz*, tłum. A. Łukaszewicz, Warszawa 2020, s. 354.

<sup>21</sup> W 117 roku na monetach Hadriana często pojawiała się tytulatura: IMP(erator) CAES(ar) TRAIAN(us) HADRIAN(us) OPT(imus) AVG(ustus) GER(manicus) D(acicus) PART(hicus) lub też w skróconej formie zapisu G(ermanicus).

<sup>22</sup> Na podstawie inskrypcji dziękczynnej za szczęśliwe przybycie princepsa z kapitolinńskiej świątyni Jowisza datę przybycia do Rzymu można określić najpóźniej na 9 lipca 118 roku (CIL VI 32374).

<sup>23</sup> A.R. Birley, *Hadrian. Cesarz niestrudzony...*, s. 122.



legionów — musiał ograniczyć do korespondencji z senatem (HA, *Hadr.* 6.1)<sup>24</sup>, gdyż przywrócenie spokoju wewnątrz imperium było sprawą ważniejszą<sup>25</sup>.

Kwestie legitymizacji władzy zdominowały mennictwo cesarskie. W tym okresie wśród wyobrażeń rewersowych przeważały przedstawienia Hadriana wraz z Trajanem<sup>26</sup>, a także personifikacje zgody (*concordia*)<sup>27</sup>, fortuny (*fortuna redux*)<sup>28</sup>, sprawiedliwości (*iustitia*)<sup>29</sup> oraz pokoju (*pax*)<sup>30</sup>. Systematycznie na monetach prezentowano również panującego cesarza wraz z jego poprzednikiem, podających sobie dłonie lub też trzymających glob — symbol władzy nad światem<sup>31</sup>. Ponadto część numizmatów tego typu zawiera w egzerdze dodatkowe odniesienie do adopcji (ADOPTIO)<sup>32</sup>. Personifikacje zgody i sprawiedliwości obecne na monetach z tego okresu zapewniają z kolei o bezkonfliktowych okolicznościach przejścia władzy. *Concordia* została przedstawiona na tronie, z paterą w rękę, a obok niej

<sup>24</sup> Mason Hammond, wskazując na stronniczy charakter autora *Historia Augusta*, podał w wątpliwość treści zawarte w rzekomej korespondencji cesarza do senatu. M. Hammond, *The Transmission of the Powers of the Roman Emperor from the Death of Nero in A.D. 68 to That of Alexander Severus in A.D. 235*, „Memoirs of the American Academy in Rome” 1956, 24, s. 93.

<sup>25</sup> Biorąc pod uwagę różne scenariusze dotyczące przejścia władzy przez Hadriana warto podkreślić, jak słusznie zauważył T. Dydyński: „Ledwie Hadryan wystąpił na widownię polityczną i postawił pierwsze kroki w celu zabezpieczenia swej władzy wobec armii i senatu [...]”. Z perspektywy czasu wiele działań cesarza można uznać za formę zabezpieczenia sukcesji. T. Dydyński, *Cesarz Hadryan: studium historyczno-prawne*, Warszawa 1899, s. 9.

<sup>26</sup> RIC II.3, *Hadrian*, nr 1—11, 30—33. Istnieje także moneta przedstawiająca Trajana z Hadrianem, lecz zawierająca w tytulaturze tego drugiego zwrot *pater patriae* (RIC II.3, *Hadrian*, nr 2786).

<sup>27</sup> RIC II.3, *Hadrian*, nr 12—16, 35—38, 41—44, 53—56, 70—73, 79—80, 93—94, 98—99, 106—110, 148—149.

<sup>28</sup> RIC II.3, *Hadrian*, nr 17—18, 39—40, 45—48, 57—59, 74—77, 81—83, 95—97, 100—103, 111—116, 150—154.

<sup>29</sup> RIC II.3, *Hadrian*, nr 19—20, 60—63, 84—86, 117—119.

<sup>30</sup> RIC II.3, *Hadrian*, nr 21—23, 64—66, 88—89, 124—126.

<sup>31</sup> A. A. Kluczek, *Studia nad propagandą...*, s. 112—113; eadem, *Cesarze rzymscy i ich antenaci — numizmatyczna saga Oliviera Hekstera „Emperors and ancestors. Roman rulers and the Constraints of Tradition”*, Oxford 2015, p. 395, „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym” 2020, 54, 3, s. 189. Jowisz występuje w tej scenie jako opiekun cesarza. Motyw ten obecny jest w mennictwie wielu cesarzy.

<sup>32</sup> Nawiązanie do adopcji zawierają także dwa denary wybite w Antiochii, z czego jeden (RIC II.3, *Hadrian*, nr 2959) nazywa Hadriana ojca ojczyzny (*pater patriae*), który to tytuł cesarz przyjął dopiero w 128 roku. Druga z monet (RIC II.3, *Hadrian*, nr 2960) nie zawiera tego tytułu. Obydwa numizmaty na podstawie legendy cesarza odpowiadają początkowemu okresowi jego rządów. Wątpliwe wydaje się, aby jeszcze w 128 roku Hadrian musiał przypominać o adopcji, dlatego też prawdopodobnie obie monety pochodzą z czasów, gdy princeps pozostawał w Syrii po objęciu władzy. Nawiązanie do tytułu ojca ojczyzny należy potraktować w tym przypadku jako błąd podczas emisji.

znajduje się personifikacja nadziei (*spes*). Dodatkowo pod tronem umieszczony został róg obfitości — zapowiedź dobrobytu cesarstwa. Element ten występuje również jako atrybut *pax*. Ideologicznie rządy Hadriana zostały przedstawione jako zapowiedź pomyślności państwa. Oprócz tego *fortuna redux* przypomina, że cesarz nie jest obecny w stolicy, a jego szczęśliwy powrót stanowi niejako warunek konieczny usankcjonowania nowego porządku. Mennictwo cesarskie obrazowo ukazuje kontekst sytuacji, w której Hadriana kreowano na sprawiedliwego i prawowitego następcę, o czym przypomina żeńska personifikacja *iustitia* trzymająca berło (*sceptrum*) — jeden z atrybutów władzy cesarskiej. Hadrian jako kontynuator polityki swojego adopcyjnego ojca, choć w nieco zmienionej formule, nie zrezygnował zupełnie z aluzji do wojskowych sukcesów Trajana, tym bardziej, że brał czynny udział w jego kampaniach<sup>33</sup>. Stąd też emisja monet nawiązujących do zakończonej wyprawy partyjskiej, gdzie na rewersach ukazano wschodnie bóstwo Sol z opisem w legendzie: ORIENS<sup>34</sup>.

Jednym z najważniejszych elementów w procesie legitymizacji władzy Hadriana było ubóstwienie jego adopcyjnego ojca, do czego potrzebna była zgoda senatu. Z perspektywy nowego władcy stał się on synem boga, o czym dość szybko zaczęto informować poprzez emisję monet z legendą: DIVI TRAIAN(i) AVG(usti) F(ilius). Wyniesienie Trajana do pozycji boga nastąpiło prawdopodobnie tuż po odprawieniu uroczystości pogrzebowych i złożeniu szczątków cesarza w kolumnie symbolizującej jego sukcesy w wojnie z Dakami (Cass. Dio 69.2.3)<sup>35</sup>. Świadczy o tym m.in. fakt, że monety ze wspomnianą legendą emitowane były już w roku 117, to znaczy przed przybyciem Hadriana do miasta. Nowy princeps nie uczestniczył w tych wydarzeniach, co potwierdza, że konieczność ustabilizowania swojej pozycji w państwie stanowiła dla niego kwestię priorytetową. Przypuszcza się jednak, że triumf, o którym mówi biograf *Historia Augusta* (HA, *Hadr.* 6.3), odbył się już po powrocie cesarza do Rzymu<sup>36</sup>, aby Hadrian mógł się zaprezentować ludowi rzymskiemu jako prawomocny władca Imperium Romanum<sup>37</sup>.

<sup>33</sup> RIC II.3, *Hadrian*, nr 34. Symbole wojskowe znajdowały się także na emisjach z lat późniejszych, a także wchodziły w skład monet podróźniczych (*exercitus*).

<sup>34</sup> RIC II.3, *Hadrian*, nr 49—51, 87, 120—123. Odwołania do Sola obecne były także w mennictwie Trajana.

<sup>35</sup> W okresie wczesnego Cesarstwa był to pierwszy przypadek pochówku cesarza wewnątrz *pomerium*. J. Bennett, *Trajan Optimus Princeps: życie i czasy...*, s. 347.

<sup>36</sup> K. Balbuza, *Triumfator: triumf i ideologia zwycięstwa w starożytnym Rzymie epoki Cesarstwa*, Poznań 2005, s. 112.

<sup>37</sup> W. Boer, *Trajan's Deification and Hadrian's Succession*, „Ancient Society” 1975, 6, s. 204. Pośmiertny triumf przyznany przez senat Trajanowi został przedstawiony również w mennictwie. Na aureusach wybitych przez Hadriana Trajan został przedstawiony w kwadrydze (RIC II.3, *Hadrian*, nr 2451 i 2452), tak jak opisywał to biograf *Historia Augusta* (HA, *Hadr.* 6.3).

W mennictwie tego okresu równie chętnie odwoływano się do panowania Nerwy, a tym samym do ciągłości dynastii. Hadrian bowiem to nie tylko syn boskiego Trajana, lecz także wnuk Nerwy. Warto jednak zaznaczyć, że nawiązania do przyszywanego dziadka zawierać będą tylko numizmaty datowane na 118 rok<sup>38</sup>. Kwestie rodzinne znalazły odzwierciedlenie również w wizerunkach Plotyny<sup>39</sup>, Matidii — matki Sabiny, żony cesarza<sup>40</sup>, a także boskiego Trajana ukazanego z Plotyną<sup>41</sup>. W początkowym okresie rządów Hadriana problematyka powiązań wewnątrzdynastycznych stanowiła kolejną z płaszczyzn uprawomocnienia jego władzy. Na pierwszy plan wysuwa się bez wątpienia postać Trajana, gdyż — ze względów oczywistych — odwołania takie miały najsilniejszy przekaz ideologiczny<sup>42</sup>.

Wszystkie omówione wcześniej personifikacje obecne są również w mennictwie 118 roku, lecz widoczna w tym czasie jest także zmiana, polegająca na przedstawianiu dodatkowych abstraktów. Personifikacje: *aeternitas* (AET AVG)<sup>43</sup>, *felicitas* (FEL AVG)<sup>44</sup>, *salus* (SALVS AVG)<sup>45</sup>, nawiązują bezpośrednio do postaci cesarza. Wyobrażenia te posłużyć mogły celom propagandowym, gdyż prawdopodobnie właśnie w roku 118 doszło do zabójstwa czterech byłych konsulów. Istnienie „konspiracji” przeciwko Hadrianowi i tolerowanie jej przez władcę mogło w znaczący sposób oddziaływać na jego pozycję polityczną, tym bardziej że wspomniani konsulowie byli w czasach Trajana osobami wpływowymi, a niejasne okoliczności adopcji i sukcesji Hadriana skutkowały jego niepopularnością wśród wpływowych Rzymian<sup>46</sup>.

<sup>38</sup> Monety odwołujące się zarówno do Trajana, jak i do Nerwy wybite zostały z legendą: IMP(eratori) CAES(ari) DIVI TRA(iani) PARTH(ici) F(ilius) DIVI NER(vae) NEP(os) TRAIANO HADRIANO AVG(usto).

<sup>39</sup> RIC II.3, *Hadrian*, nr 26, 2447—2450. Po śmierci Plotyny zostały ponadto wyemitowane numizmaty tytułujące ją jako: DIVAE PLOTINAE AVGVSTI MATRI (RIC II.3, *Hadrian*, nr 2464), a także pośmiertne upamiętnienie obojga boskich rodziców: DIVIS PARENTIBVS (RIC II.3, *Hadrian*, nr 1419—1421).

<sup>40</sup> RIC II.3, *Hadrian*, nr 2450. Po śmierci Matidia również została zaliczona w poczet bogów: DIVA AVGVSTA MATIDIA (RIC II.3, *Hadrian*, nr 2457—2463). Co ciekawe, na podstawie tytulatury cesarzowej Sabiny nie jest możliwe jednoznaczne określenie, czy Hadrian w początkowym okresie swojej władzy nawiązał do niej w numizmatyce.

<sup>41</sup> RIC II.3, *Hadrian*, nr 2447—2449.

<sup>42</sup> Według wyliczeń Oliviera Hekstera nawiązania do adopcyjnego ojca stanowiły w mennictwie Hadriana 10% wszystkich emisji monetarnych. Liczba ta jest mniejsza w porównaniu z innymi cesarzami. Więcej na ten temat zob. O. Hekster, *Emperors and Ancestors. Roman Rulers and the Constraints of Tradition*, Oxford 2015, s. 60; A.A. Kluczek, *Cesarze rzymscy...*, s. 193.

<sup>43</sup> RIC II.3, *Hadrian*, nr 130—131.

<sup>44</sup> RIC II.3, *Hadrian*, nr 132—134.

<sup>45</sup> RIC II.3, *Hadrian*, nr 135—139, 164—165.

<sup>46</sup> A.R. Birley, *Hadrian. Cesarz nieustrudzony...*, s. 14; M. Byra, *Wojna partyjska Trajana (114—117 r. n.e.): punkt zwrotny w dziejach ekspansjonizmu rzymskiego*, Oświęcim 2019, s. 159—162.

Kasjusz Dion nie pozostawił złudzeń odnośnie do powodów zabójstwa byłych konsulów (Cass. Dio 69.2.5, tłum. E. Cary), których wymienił z imienia: Palma<sup>47</sup>, Celsus<sup>48</sup>, Nigrinus<sup>49</sup> i Lusius<sup>50</sup>. Odgrywali oni kluczowe role w Imperium Romanum, byli namiestnikami prowincji, zaufanymi stronnikami Trajana, a także dowódcami wojskowymi. Julian Bennett pisał o nich: „nieznani wcześniej, doszli do zaszczytnych stanowisk, tak wojskowych, jak i cywilnych, co sugeruje, że byli rówieśnikami cesarza, a zarazem jego przyjaciółmi”<sup>51</sup>. Wszyscy czterej, prawdopodobnie tak jak Trajan, wywodzili się z kręgów wojskowych, a karierę rozpoczęli za czasów panowania Flawiuszów, a konkretnie cesarza Domicjana.

Jeśli uznać chronologię opisu autora *Historia Augusta* za adekwatną do wydarzeń 118 roku, to rozprawienie się z przeciwnikami politycznymi miało miejsce przed pojawieniem się Hadriana w stolicy. Wskazuje na to fakt, że według opisu nowy władca zdecydował się na pospieszny powrót do Rzymu w celu osobistego zaprzeczenia plotkom (HA, *Hadr.* 7.3).

Uroczysty wjazd cesarza do Rzymu został odzwierciedlony w materiale numizmatycznym. Z tej okazji wyemitowano bowiem sesterce i dupondiusy z przedstawieniem Hadriana ściskającego dłoń spersonifikowanej Romy<sup>52</sup>. W scenie tej Roma — siedząca na tarczy, ukazana w stroju wojskowym z włócznią w ręku — kontrastuje z postacią cesarza, który ubrany jest w togę. Tego rodzaju przedstawienie cesarza jest charakterystyczne dla całego okresu jego panowania. Hadrian powraca jednak do miasta jako zwierzchnik wojska, któremu zawdzięcza wyniesienie do godności cesarskiej. Monety zapowiadające przybycie władcy opatrzone zostały legendą: ADVENTVS AVG(usti).

Obecność cesarza w stolicy wykorzystano do dalszego umacniania jego pozycji wśród ludu rzymskiego. Świadcstwo tego odnajdujemy w materiale numizmatycznym. Opisana przez biografę *Historia Augusta* scena rozdawnictwa pieniędzy (HA, *Hadr.* 7.3—4) została zaprezentowana na sesterce (RIC II.3, *Hadrian*, nr 163), stanowiącym jedyne tego rodzaju przedstawienie. Na rewersie tej monety cesarza

<sup>47</sup> Aulus Cornelius Palma Frontonianus (PIR C 1412) sprawował namiestnictwo prowincji w Azji, Hiszpanii Bliźszej oraz Syrii.

<sup>48</sup> Lucius Publilius Celsus (PIR P 1049).

<sup>49</sup> Gaius Avidius Nigrinus (PIR A 1408), namiestnik Dacji.

<sup>50</sup> Lusius Quietus (PIR L 439), namiestnik Judei, dowódca jazdy mauretańskiej. Paul Veyne wysunął hipotezę, że Lusjusz Kwietus został przedstawiony obok Trajana na łuku triumfalnym w Benewencie, co świadczy o bliskich kontaktach z cesarzem. P. Veyne, *Une hypothèse sur l'arc de Bénévient*, „Mélanges de l'école française de Rome” 1960, 72, s. 202.

<sup>51</sup> J. Bennett, *Trajan Optimus Princeps: życie i czasy...*, s. 141.

<sup>52</sup> RIC II.3, *Hadrian*, nr 158—159. Zagadkowa wydaje się emisja monety o tym samym przekazie, lecz w późniejszym okresie (RIC II.3, *Hadrian*, nr 232).



ukazano w pozycji siedzącej — po raz pierwszy na krześle kurulnym (*sella curulis*) — w towarzystwie personifikacji łaskawości (*liberalitas*), a także obywateli miasta.

W 119 roku w mennictwie Hadriana pojawiły się kolejne nowe nawiązania, służące legitymizacji jego władzy. Mimo że panował od sierpnia 117 roku, to formalnie jego pozycja nie była wciąż ugruntowana, o czym świadczy konieczność nawiązywania do sukcesji w mennictwie także w latach 120 i 121. W 119 roku Hadrian objął swój trzeci i ostatni konsulat (COS III) i chociaż władzę trybunską (*tribunicia potestas*) sprawował przez cały okres swojego panowania, to znaczy dwadzieścia dwa razy, nie zawsze odnotowywano ten fakt w mennictwie wraz z odpowiednim liczebnikiem<sup>53</sup>.

Najwcześniej w 119 roku w mennictwie Hadriana pojawiło się kolejne nawiązanie do mieszkańców Wiecznego Miasta — w postaci aureusów i denarów z legendą: GEN(ius) P(opuli) R(omani)<sup>54</sup>, a idea *concordii*, często obecna po objęciu władzy, zastąpiona została m.in. przez wspólne wyobrażenie Senatu i obywateli rzymskich<sup>55</sup>. Po uzyskaniu trzeciego konsulatu wybito także monety po raz pierwszy prezentujące najwyższe z rzymskich bóstw — Jowisza<sup>56</sup>. Stanowi to uniwersalne nawiązanie do władzy cesarskiej, m.in. poprzez dzierżone przez boga *sceptrum*. Odwołanie do Jowisza pojawiło się także na monecie oznaczonej legendą: PROVIDENTIA DEORVM<sup>57</sup>. Na jej rewersie przedstawiono samego cesarza w postawie stojącej, który wyciąga prawą dłoń w kierunku lecącego orła. Ptak w szponach trzyma berło. Scena ta symbolizuje boski charakter władzy Hadriana. Przykład ten dobrze ilustruje potrzebę ciągłego odwoływania się do boskiej natury władzy cesarskiej, mimo że imperator sprawował już wówczas rządy od co najmniej dwóch lat. W zbliżonym czasie wybito też monetę, która przedstawia scenę przekazania globu, podobną do tych ukazujących Trajana i Hadriana razem, lecz tym razem to sam Jowisz przekazuje władzę cesarzowi, a orzeł znajduje się pomiędzy postaciami<sup>58</sup>.

<sup>53</sup> Więcej o tytułaturach w mennictwie Hadriana, a także na temat datowania monet tego władcy zob. B.B. Awianowicz, *Gramatyka monet rzymskich okresu republiki i cesarstwa...*, s. 272—275; R. Diegi, *Le monete di Adriano*, „Panorama Numismatico” 2008, 229, s. 15.

<sup>54</sup> RIC II.3, *Hadrian*, nr 193—197.

<sup>55</sup> RIC II.3, *Hadrian*, nr 381, 395.

<sup>56</sup> Nawiązania do Jowisza będą pojawiać się w mennictwie Hadriana również w następnych latach jego rządów. Dla porównania, w greckojęzycznej części cesarstwa postać Hadriana utożsamiano z Zeusem, a także Dionizosem. Więcej o hellenistycznych zainteresowaniach cesarza zob. S. Poloczek, *Dionysus and Legitimation of Imperial Authority by Myth in First and Second Century Rome: Caligula, Domitian and Hadrian*, w: *Dionysus and Politics. Constructing Authority in the Graeco-Roman World*, eds. F. Doroszewski, D. Karłowicz, New York 2021, s. 130—132.

<sup>57</sup> RIC II.3, *Hadrian*, nr 260—261.

<sup>58</sup> RIC II.3, *Hadrian*, nr 382.

Na podstawie źródeł numizmatycznych trudno jednoznacznie potwierdzić lub zakwestionować okoliczności wyniesienia Hadriana do godności cesarskiej. Mennictwo imperialne w latach 117—121 w wielu przypadkach nawiązuje do sukcesji i legitymizacji władzy, co samo w sobie świadczy o konieczności usankcjonowania pozycji nowego Augusta.

Obecnie wśród historyków dominuje przekonanie, że wydarzenia z lat 117 oraz 118 doprowadziły do obsadzenia na „tronie” rzymskim kandydata, który wydał się naturalnym następcą, i gdyby nie przedwczesna śmierć Trajana, pozycja Hadriana zostałaby oficjalnie usankcjonowana<sup>59</sup>. Historiografia późnoantyczna zawiera pewne niejasności w odniesieniu do postaci Publiusa Aeliusa Hadrianusa, wynika to prawdopodobnie z całokształtu panowania tego władcy i niepotwierdzonych innymi źródłami szczegółów dotyczących niektórych kwestii jego rządów. Nie ulega wątpliwości, że zmiana panującego spowodowała pewnego rodzaju zamieszanie czy też destabilizację w państwie<sup>60</sup>, natomiast takie wydarzenia miały miejsce również w odniesieniu do inwestytur innych cesarzy, którzy każdorazowo potrzebowali usankcjonować swoje panowanie. Decyzja Trajana o adopcji i uczynieniu swoim spadkobiercą Hadriana mogła zapaść znacznie wcześniej, niż zostało to odnotowane w źródłach<sup>61</sup>, chociażby ze względu na lata ich wspólnych doświadczeń<sup>62</sup>, a także, jak to określił J. Bennett, w okresie „wytrwałego promowania”<sup>63</sup> Hadriana przez Trajana.

---

<sup>59</sup> A.R. Birley, *Hadrian. Cesarz niestrudzony...*, s. 122—123; A. Claridge, *Hadrian's Succession and the Monument's of Trajan*, w: *Hadrian: Art, Politics and Economy*, ed. T. Opper, London 2013, s. 5; A. Garzetti, *From Tiberius to the Antonines. A History of the Roman Empire AD 14—192*, transl. J.R. Foster, New York 2014, s. 377.

<sup>60</sup> Przykładem takiego rodzaju destabilizacji, związanej ze zmianą imperatora, była sytuacja w mennicach — przede wszystkim prowincjonalnych — po śmierci cesarza Trajana. Więcej na ten temat zob. A. Burnett, *The Early Coinage of Hadrian and the Deified Trajan...*, s. 475.

<sup>61</sup> Wśród niektórych badaczy istnieje przekonanie, że sprawy sukcesyjne zostały przez Trajana uregulowane znacznie wcześniej. Przykładem takiej argumentacji jest identyfikowanie postaci Hadriana u boku Trajana w różnych zabytkach pochodzących z epoki, zob. M. Hammond, *The Antonine...*, s. 91; K. Töpfer, *Hadrian auf der Trajanssäule?*, „Römische Mitteilungen” 2008, 114, s. 357—388.

<sup>62</sup> O. Schipp, *Die Adoptivkaiser. Nerva, Trajan, Hadrian, Antoninus Pius, Mark Aurel, Lucius Verus und Commodus*, Darmstadt 2011, s. 44; K. Töpfer, *Hadrian auf der Trajanssäule?...*, s. 357—358..

<sup>63</sup> J. Bennett, *Trajan Optimus Princeps: życie i czasy...*, s. 357.

## Bibliografia

- Awianowicz B.B., *Gramatyka monet rzymskich okresu republiki i cesarstwa*, 1: *Kompendium tytulatur i datowania*, Toruń 2019.
- Balbuza K., *Triumfator: triumf i ideologia zwycięstwa w starożytnym Rzymie epoki Cesarstwa*, Poznań 2005.
- Barnes T.D., *The Composition of Cassius Dio's Roman History*, „Phoenix” 1984, 38, 3, s. 240—255.
- Beckmann M., *Trajan and Hadrian*, w: *Greek and Roman Coinage*, ed. W.E. Metcalf, Oxford 2012, s. 405—422.
- Bennett J., *Trajan Optimus Princeps: życie i czasy*, tłum. M.N. Faszczka, M. Baranowski, Oświęcim 2015.
- Birley A.R., *Hadrian. Cesarz niestrudzony*, tłum. R. Wiśniewski, Warszawa 2002.
- Brandt H., *Die Kaiserzeit. Römische Geschichte von Octavian bis Diocletian 31 v. Chr.—284 n. Chr.*, München 2021.
- Burnett A., *The Early Coinage of Hadrian and the Deified Trajan at Rome and Alexandria*, „American Journal of Numismatics” 2008, 20, s. 459—477.
- Byra M., *Wojna partyjska Trajana (114—117 r. n. e.): punkt zwrotny w dziejach ekspansjonizmu rzymskiego*, Oświęcim 2019.
- Claridge A., *Hadrian's Succession and the Monument's of Trajan*, w: *Hadrian: Art, Politics and Economy*, ed. T. Opper, London 2013, s. 5—18.
- De la Bédoyère G., *Pretorianie: rozkwit i upadek rzymskiej gwardii cesarskiej*, tłum. M. Studencki, Kraków 2018.
- Den Boer W., *Trajan's Deification and Hadrian's Succession*, „Ancient Society” 1975, 6, s. 203—212.
- Diegi R., *Le monete di Adriano*, „Panorama Numismatico” 2008, 229, s. 11—21.
- Dydyński T., *Cesarz Hadryan: studyum historyczno-prawne*, Warszawa 1899.
- Galimberti A., *Adriano e l'ideologia del principato*, Roma 2007.
- Garzetti A., *From Tiberius to the Antonines. A history of the Roman Empire AD 14—192*, transl. J.R. Foster, New York 2014.
- Geer R.M., *Second Thoughts on the Imperial Succession from Nerva to Commodus*, „Transactions and Proceedings of the American Philological Association” 1936, 67, s. 47—54.
- Grimal P., *Marek Aureliusz*, tłum. A. Łukaszewicz, Warszawa 2020.
- Hammond M., *The Transmission of the Powers of the Roman Emperor from the Death of Nero in A.D. 68 to That of Alexander Severus in A.D. 235*, „Memoirs of the American Academy in Rome” 1956, 24, s. 62—133.
- Hammond M., *The Antonine Monarchy*, Rome 1959.
- Hekster O., *Emperors and Ancestors. Roman Rulers and the Constraints of Tradition*, Oxford 2015.
- Hekster O., *Hadrian and the Limits to Power*, „Journal of Ancient History and Archeology” 2020, 7, 1, s. 277—287.
- Hölscher T., *Różni aktorzy — te same role: panowanie „ideologiczne” cesarza w sztuce rzymskiej*, tłum. L. Olszewski, Poznań 2014.
- Kluczek A.A., *Studia nad propagandą polityczną w Cesarstwie Rzymskim II—III w.*, Toruń 2006.
- Kluczek A.A., *Cesarze rzymscy i ich antenaci — numizmatyczna saga Oliviera Hekstera*, „Emperors and ancestors. Roman rulers and the Constraints of Tradition”, Oxford 2015, p. 395, „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym” 2020, 54, 3, s. 183—197.

- Kluczek A.A., „*Ex nummis historia*”. Szkice o obrazach numizmatycznych w badaniach nad dziejami starożytnego Rzymu, Katowice 2021.
- Kłodziński K., *Prefekci pretorianów cesarza Kommodusa*, „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym” 2012, 20, 1, s. 3—44.
- Lex de imperio Vespasiani*, wstęp, tłum. i komentarz K. Kłodziński, P. Sawiński, Poznań 2020.
- Millar F., *A study of Cassius Dio*, Oxford 1964.
- Noreña C.F., *The Communication of the Emperor's Virtues*, „The Journal of Roman Studies” 2001, 91, s. 146—168.
- Poloczek S., *Dionysus and Legitimation of Imperial Authority by Myth in First and Second Century Rome: Caligula, Domitian and Hadrian*, w: *Dionysus and Politics. Constructing Authority in the Graeco-Roman World*, eds. F. Doroszewski, D. Karłowicz, New York 2021, s. 124—141.
- Roman Y., Remy B., Riccardi L., *Les intrigues de Plotine et la succession de Trajan. À propos d'un aureus au nom d'Hadrien César*, „Revue des Etudes Anciennes” 2009, 111, 2, s. 508—517.
- Ruciński S., *Præfecti prætorio: dowódcy gwardii pretoriańskiej od 2 roku przed Chr. do 282 roku po Chr.*, Bydgoszcz 2013.
- Sawiński P., *Sukcesja władzy cesarskiej w okresie rządów dynastii julijsko-klaudyjskiej (30 p.n.e.—68 n.e.)*, Poznań 2016.
- Schipp O., *Die Adoptivkaiser. Nerva, Trajan, Hadrian, Antoninus Pius, Mark Aurel, Lucius Verus und Commodus*, Darmstadt 2011.
- Suski R., *Ocena historyków i historiografii w „Historia Augusta” (w żywotach przypisywanych Flawiusowi Vopiscusowi)*, „Wieki Stare i Nowe” 2015, 9, 14, s. 22—35.
- Syme R., *Guards Prefects of Trajan and Hadrian*, „The Journal of Roman Studies” 1980, 70, s. 64—80.
- Töpfer K., *Hadrian auf der Trajanssäule?*, „Römische Mitteilungen” 2008, 114, s. 357—388.
- Veyne P., *Une hypothèse sur l'arc de Bénévènt*, „Mélanges de l'école française de Rome” 1960, 72, s. 191—219.
- Weber M., *Szkice z socjologii religii*, tłum. J. Prokopiuk, H. Wandowski, Warszawa 1984.
- Weinstein M.F., *The Problem of the Succession in the Roman Empire*, „The Historian” 1961, 24, 1, s. 84—102.
- Woytek B.E., *The Aureus under Trajan: The Metrological Evidence*, „American Journal of Numismatics” 2008, 20, s. 435—457.



Wojciech Wierzbicki

## The Legitimation of Emperor Hadrian's Power in Roman Coinage

### Summary

The aim of this article is to examine the circumstances of Hadrian's assumption of power after the death of Trajan. Wojciech Wierzbicki has analysed the numismatic material of the emperor Hadrian dating mainly from the first years of his reign. These contents, the issue of the imperial mint, clearly indicate the desire and need to legitimate the power of the new princeps. Wierzbicki also presents the background to the political events of the period as well as the most important figures involved in sharing power, both supporters and opponents of the emperor.


Key words: emperor Hadrian, ancient Rome, roman coinage, succession of imperial power



Maciej Woźny

Uniwersytet Śląski w Katowicach

[maciej.wozny@us.edu.pl](mailto:maciej.wozny@us.edu.pl)

 <https://orcid.org/0000-0002-4345-0082>

## Nieznany dokument Jana II Dobrego, księcia opolskiego, z datą 10 września 1476 roku

**Abstrakt:** W artykule przedstawiono nieznaną kopię dokumentu księcia opolskiego Jana II dotyczący sprzedaży osady Pawonków. Sam dyplom był przechowywany co najmniej do 1955 roku w archiwum parafii św. Mikołaja w Lublińcu, obecnie jest zaginiony. Nie jest to jedyny dokument, który niegdyś należał do zbiorów lublinieckiej parafii. W 1950 roku znajdowały się tam cztery średniowieczne dyplomy, na początku XXI wieku pozostał tylko jeden, a obecnie nie ma już żadnego. W artykule zawarto edycję tytułowego źródła przygotowaną na podstawie odpisu z przełomu XIX i XX wieku uzupełnionego w 1955 roku. Również odpis, który znajdował się w archiwum wspomnianej parafii do 2010 roku, obecnie jest zaginiony.

**Słowa kluczowe:** Jan Dobry, rodzina Strzałów, Lubliniec, Pawonków, dyplomatyka

Kwerenda w archiwach i bibliotekach parafialnych przynosi niekiedy zaskakujące rezultaty. W przeciwieństwie do zasobów archiwów państwowych czy nawet archidiecezjalnych, materiały przechowywane w parafiach uchodzą często uwadze badaczy. Wynika to głównie z faktu, że zbiory parafialne często nie mają katalogów dokumentów, które charakteryzują zorganizowane archiwa<sup>1</sup>. W przypadku zbiorów

---

<sup>1</sup> Dla przykładu: W. Urban, *Wykaz regestów dokumentów Archiwum Archidiecezjalnego we Wrocławiu*, Warszawa 1970; idem, *Katalog dokumentów Archiwum Archidiecezjalnego we Wrocławiu. Cz. 1: Dokumenty oznaczone sygnaturami alfabetycznymi*, Rzym 1970; R. Stelmach, *Katalog średniowiecznych dokumentów przechowywanych w Archiwum Państwowym we Wrocławiu*, Racibórz 2014.

parafialnych historyk przeważnie zdany jest na to, co sam znajdzie, bądź co zostanie znalezione przez proboszcza.

W 2010 roku w parafii św. Mikołaja w Lublińcu przeprowadzałem kwerendę w celu zapoznania się z maszynopisem pracy autorstwa Ludwika Musioła o historii tegoż kościoła<sup>2</sup> oraz z mało znanym dyplomem księcia Alberta (jego odbitka, prawdopodobnie kserokopia, znajduje się w pracy lokalnego historyka Jana Fikusa<sup>3</sup>). Proboszcz nie potrafił jednak odnaleźć poszukiwanego przeze mnie dyplomu, który według mojej wiedzy do dziś jest zaginiony. Natomiast w archiwum parafii znajdowały się teczki z materiałami historycznymi. W jednej z nich odnalazłem spis dokumentów, które kiedyś były przechowywane w archiwum parafii, oraz odpis tytułowego dyplomu ostatniego Piasta opolskiego — Jana Dobrego<sup>4</sup>. Jest on o tyle ciekawy, że nie był wcześniej przywoływany w literaturze przedmiotu. Nie został ujęty w żadnych katalogach dokumentów. Nie był znany także Augustinowi Weltzlowi, który w monografii Dobrodzienia<sup>5</sup> często streszczał dyplomy dotyczące ziemi lublinieckiej. Brak informacji o tym dokumencie we wspomnianym maszynopisie L. Musioła (a znajdują się tam odpisy innych dyplomów przechowywanych niegdyś w parafii) oraz w wymienionej wcześniej monografii Lublińca autorstwa J. Fikusa.

Dlaczego dokument został pominięty nawet przez L. Musioła? Warto ten problem omówić w kontekście losów innych średniowiecznych dyplomów, przechowywanych niegdyś w archiwum parafii św. Mikołaja w Lublińcu. W inwentarzu majątku parafialnego w Lublińcu według stanu z 1 grudnia 1950 roku<sup>6</sup> zapisano, jakie dyplomy znajdowały się w archiwum. Ze źródeł średniowiecznych były to:

- dokument księcia Alberta z 1360 roku dotyczący młyna (faktycznie był on wystawiony rok później),
- dokument księcia Bernarda z 1437 roku dotyczący sadzawki,
- dokument księcia Bolka z 1456 roku dla kościoła,
- dokument księcia Jana z 1476 roku dotyczący Pawonkowa.

Z tych czterech dyplomów najwięcej wiadomo o przywileju wystawionym przez księcia Alberta. W 1940 roku zainteresował się nim opolski oddział Urzędu ds. Śląskiego Krajoznawstwa (Amt für Schlesische Landeskunde. Außenstelle Oppeln). Z korespondencji przechowywanej w lublinieckiej parafii wynika, że urząd

<sup>2</sup> L. Musioł, *Lubliniec. Monografia historyczna parafii lublinieckiej*, [b.m.w.] 1956 (mps w Archiwum Parafii św. Mikołaja w Lublińcu). Jego biografię zob. w: H. Stasiński, *Ludwik Musioł, śląski historyk i archiwista: w setną rocznicę urodzin*, Pszczyna 1992.

<sup>3</sup> J. Fikus, *Lubliniec: z dziejów miasta na Górnym Śląsku*, Lubliniec 2003.

<sup>4</sup> Archiwum Parafii św. Mikołaja w Lublińcu, Teczka Diplomata Antiqua.

<sup>5</sup> A. Weltzel, *Geschichte der Stadt und Herrschaft Guttentag*, Ratibor 1882.

<sup>6</sup> Archiwum Parafii św. Mikołaja w Lublińcu, Inwentarz majątku parafialnego w Lublińcu według stanu z 1 XII 1950 roku.

chciał sfotografować dyplom, dokument został więc wysłany do Opola. Następnie wrócił do parafii<sup>7</sup>. Odpis dyplomu wykonał w 1956 roku L. Musioł i zamieścił go jako aneks w monografii parafii lublinieckiej. Na początku XXI wieku korzystał z niego J. Fikus. Obecnie odpis jest zaginiony.

Kolejny dyplom, z 1437 roku, znajdował się w archiwum parafii, gdy L. Musioł sporządzał jej monografię<sup>8</sup>. Nie wiadomo, co się z nim stało. Podobna sytuacja dotyczy dyplomu Bolka V z 1456 roku<sup>9</sup>. Odpisu tytułowego dyplomu w pracy tego badacza brak. Jest to spowodowane najpewniej faktem, że miejscowość będąca obiektem sprzedaży nie należała do majątku parafii ani nie znajdowała się w jej okręgu parafialnym<sup>10</sup>. Obecnie nie sposób także odpowiedzieć na pytanie, jak dokument trafił do parafii.

Nie były to jedyne dyplomy, które niegdyś przechowywano w archiwum parafii św. Mikołaja w Lublińcu. We wspomnianej pracy L. Musioła znajduje się także odpis dyplomu Władysława II Opolczyka. Pod nim autor zamieścił adnotację:

zwykły, najnowszy odpis tego dokumentu, którego oryginał obecnie w archiwum katol. probostwa w Lublińcu nie istnieje. Przeto ewent. błędów tego odpisu nie mogłem sprostować. Odpis wspomniany w powyższym archiwum. Taki sam najnowszy odpis dokumentu zatwierdzenia powyższej fundacji przez Waclawa, biskupa wrocławskiego, wystawionego w Otmuchowie, dnia 14 stycznia 1390 r. w aktach probostwa katol. w Lublińcu<sup>11</sup>.

W teczce *Diplomata Antiqua* znalazłem spis dokumentów, w którym faktycznie widnieje informacja o dokumencie z 14 stycznia 1390 roku (było tam wpisanych więcej dyplomów z później dokonanyymi dopiskami: „nie ma tego”)<sup>12</sup>.

Gdy po 11 latach wróciłem do parafii św. Mikołaja, żeby zebrać dokładne informacje o źródłach, które były tam kiedyś przechowywane, okazało się, że nie można

<sup>7</sup> Korespondencja znajduje się obecnie w Archiwum Parafii św. Mikołaja w Lublińcu, Teczka *Diplomata Antiqua*, A IX1.

<sup>8</sup> L. Musioł, *Lubliniec...*, s. 68.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 69. Regest dokumentu zob. M. Woźny, *Regesty zaginionych dokumentów Bolka IV i Bolka V, książąt opolskich*, „Średniowiecze Polskie i Powszechnie” 2021, 13 (17), s. 94–95.

<sup>10</sup> Pawonków miał własny kościół, wymieniony w spisie świętopietrza z 1447 roku, zob. *Die Rechnung den Peterspfennig im Archidiaconat Oppeln 1447*, hrsg. H. Markgraf, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens” 1893, Bd. 27, s. 362; B. Kloch, *Najstarsze parafie Górnego Śląska. Średniowieczna organizacja parafialna Górnego Śląska w diecezji wrocławskiej*, Racibórz [2008], s. 154–158.

<sup>11</sup> L. Musioł, *Lubliniec...*, s. 66–67.

<sup>12</sup> Archiwum Parafii św. Mikołaja w Lublińcu, Teczka *Diplomata Antiqua*. Teczka jest obecnie zaginiona, zob. dalszą część artykułu.

znaleźć wspomnianej teczki. W pomieszczeniach należących do parafii przeprowadzono wcześniej remont i materiały przechowywane w archiwum były przenoszone. W tym czasie prawdopodobnie teczka z odpisami się zagubiła. Obecnie archiwum mieści się w niewielkim pokoju. Liczne teczki i księgi są ułożone na dwóch regałach. Podczas drugiej kwerendy znalazłem więcej teczek zatytułowanych *Diplomata Antiqua*, z wyższymi numerami. Zawierały one materiały z XIX wieku oraz z pierwszej połowy XX stulecia, dotyczące bieżących spraw funkcjonowania parafii<sup>13</sup>.

Wobec przedstawionych zawirowań związanych z dyplomami i ich odpisami przechowywanymi w parafii św. Mikołaja w Lublińcu zasadne wydaje się wydanie nieznanego dokumentu Jana Dobrego z 10 września 1476 roku. Podstawą edycji będzie odpis wykonany najpewniej na przełomie XIX i XX wieku. Zajął on jedną stronę. 25 grudnia 1955 roku — najprawdopodobniej Ludwik Musioł (podpis jest niewyraźny) — dopisał na drugiej karcie listę świadków oraz podał wymiary dyplomu<sup>14</sup>. Jak zaznaczył, zrobił to na podstawie oryginału. Brak informacji, co stało się z tym źródłem po 1955 roku.

Wystawcą dyplomu był Jan II Dobry, ostatni Piast opolski. Do tej pory za najstarszy dokument wystawiony przez księcia Jana mógł uchodzić akt z 20 października 1476 roku<sup>15</sup>. Wrześniowy dyplom dotyczy potwierdzenia przez księcia opolskiego sprzedaży dóbr i osady Pawonków dokonanej przez szlachcica Jana Strzałę z Pawonkowa na rzecz kowala Jana Herbolkena. Dotychczasowy właściciel tych dóbr otrzymał za nie 500 czerwonych guldenów węgierskich. W skład majątku wchodził także młyn, wraz z łąką, leżący w dobrach wsi Lisowice.

Strzałowie z Pawonkowa to gałąź dobrze znanej rodziny Strzałów, której pieczęć przedstawiała w polu srebrnym słup czerwony<sup>16</sup>. Pod koniec XIV wieku w źródłach pojawia się Mikołaj Strzała ze Zdieszowic<sup>17</sup>. W 1415 roku świadkiem na dy-

<sup>13</sup> Na podobne problemy, jak zarysowane powyżej, zwrócił ostatnio uwagę Tomasz Graff (referat *O konieczności edycji i digitalizacji zasobów archiwów parafialnych. Przykład Wadowic*, wygłoszony 26 listopada 2021 roku podczas konferencji „Editiones Sine Fine”, która odbyła się w Katowicach. Artykuły pokonferencyjne są na etapie przygotowania do druku), przy okazji kwerendy w archiwum parafialnym w Wadowicach. Co prawda, istnieje inwentarz samego archiwum, ale stwierdzono zaginięcie — w XXI wieku — najstarszej *Księgi Bractwa Różańcowego*.

<sup>14</sup> Archiwum Parafii św. Mikołaja w Lublińcu, Teczka *Diplomata Antiqua*. Ludwik Musioł w następnym roku ukończył monografię kościoła św. Mikołaja na zlecenie proboszcza Józefa Brzanski, zob. H. Stasiński, *Ludwik Musioł...*, s. 68.

<sup>15</sup> Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Rep. 4f, nr 36 (16).

<sup>16</sup> M. Woźny, *Rycerstwo opolskie do połowy XV wieku*, Katowice 2020, s. 294.

<sup>17</sup> *Registrum St. Wenceslai. Urkunden vorzüglich zur Geschichte Oberschlesiens nach einem Copialbuch Herzog Johans von Oppeln und Ratibor in auszügen mitgetheilt* (dalej: CDS VI), hrsg. C. Grünhagen, W. Wattenbach, „Codex diplomaticus Silesiae” 1865, 6, 72; M. Woźny, *Rycerstwo opolskie...*, s. 301.



plomie księcia Bernarda był Mikołajek ze Zdieszowic Pawonkowski<sup>18</sup>. Nieznane są okoliczności wejścia Pawonkowa w skład majątku tej rodziny. Warto zauważyć, że w 1476 roku świadkiem sprzedaży tej osady był inny przedstawiciel Strzałów ze Zdieszowic — Mikołaj Przeclaw. Był on zapewne bliskim krewnym (bratankiem, bratem stryjecznym?) Jana Strzały. Trzeba dodać, że Przeclaw Strzała ze Zdieszowic bądź Pawonkowa nie jest znany<sup>19</sup>. Majątek pawonkowski poza samą osadą obejmował także młyn leżący w pobliskiej wsi Lisowice. Z urbarzy lublinieckich wiadomo, że w XVI wieku wciąż był tam młyn<sup>20</sup>. W urbarzu z 1574 roku zapisano informację o dokumencie książąt Jana Dobrego i Mikołaja II z 1487 roku, dotyczącym młyna i stawu w Lisowicach<sup>21</sup>.

Wobec braku oryginału trudno badać dokument w kwestii autentyczności. Warto zauważyć, że lista świadków nie budzi wątpliwości. Byli wśród nich m.in. krewni i sąsiedzi Jana Strzały. Jan Zwojski, dziekan brzeski, to przedstawiciel opolskiego rycerstwa. Rodzina pochodziła ze wsi Zwóz w okręgu lublinieckim, położonej 9 km na północny zachód od Pawonkowa<sup>22</sup>. Mikołaj Przeclaw ze Zdieszowic to niewątpliwie krewny strony biorącej udział w transakcji. Kolejni świadkowie to przedstawiciele rycerstwa z ziem księcia Jana. Jan z Prószkowa<sup>23</sup>, właściciel wsi leżącej w okręgu opolskim, figurował wcześniej jako świadek w dokumentach Mikołaja I<sup>24</sup>, a także w następnych dyplomach jego syna — Jana Dobrego<sup>25</sup>. Fryderyk Warkocz z Lindenaw nie jest znany z opolskich dokumentów. Rodzina pochodziła z sąsiedniego księstwa nyskiego, ale Lindenaw, z którego się pisał, to prawdopodobnie dzisiejsze Lipniki leżące nieopodal Brzegu<sup>26</sup>. Także Jana Proślickiego próżno szukać w dokumentach opolskich. Pochodził z okręgu kluczborskiego, tak samo jak Fromold z Bąkowca (wieś leżąca pod Kluczborkiem), przedstawiciel rodziny Stercza.

<sup>18</sup> CDS VI, nr 137; M. Woźny, *Rycerstwo opolskie...*, s. 301.

<sup>19</sup> Zob. M. Woźny, *Rycerstwo opolskie...*, s. 301—303.

<sup>20</sup> Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Rep. 35, nr 152, k. 258v; *Urbarze dóbr zamkowych Górnego Śląska lat 1571—1640*, oprac. R. Heck, J. Leszczyński, J. Petráň, Wrocław—Warszawa—Kraków 1963, s. 146—147, 166.

<sup>21</sup> *Urbarze dóbr zamkowych...*, s. 146.

<sup>22</sup> M. Woźny, *Rycerstwo opolskie...*, s. 344—345.

<sup>23</sup> D. Veldtrup, *Prosopographische Studien zur Geschichte Oppelns als herzoglicher Residenzstadt im Mittelalter*, Berlin 1995, s. 477; M. Woźny, *Rycerstwo opolskie...*, s. 266—267.

<sup>24</sup> Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Rep. 66, nr 654 (633); Rep. 68, nr 167 (301), nr 580 (520).

<sup>25</sup> Na przykład w 1477 roku, zob. Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Rep. 3, nr 701 (626); Rep. 68, nr 197 (331), nr 199 (333).

<sup>26</sup> Archiwum Państwowe w Opolu, Akta miasta Nysy, nr 209; J. Pilnáček, *Rody starého Slezska*, t. 4, Brno 1991, s. 1315—1317. W 1471 roku Mikołaj I opolski potwierdził transakcję dotyczącą m.in. Lindenaw leżących w jego okręgu brzeskim, zob. Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Rep. 68, nr 191 (325).

W połowie XV wieku przedstawiciel tej rodziny był ławnikiem kluczborskim<sup>27</sup>. Natomiast Jakub Wierusz z Molestowic to ostatni znany pisarz Mikołaja I. Po śmierci tegoż księcia przeszedł do kancelarii jego syna Jana Dobrego<sup>28</sup>. Warto w tym miejscu jeszcze dodać, że prawdopodobnie dwaj świadkowie — Jan z Prószkowa i Fryderyk Warkocz z Lindenaw — mogli być z sobą powiązani. W 1471 roku Mikołaj I opolski zatwierdził Magdalenie z Lindenaw i Brzeziny, córce Jana Koźlika, jej rezygnację z praw do tych dwóch osad na rzecz matki Anny. Opiekunem prawnym Magdaleny był Jan z Prószkowa<sup>29</sup>.

Także od strony dyplomatycznej dyplom nie wzbudza podejrzeń. Akta, na których figurował pisarz Jakub Wierusz, te wystawiane w imieniu zarówno Mikołaja I, jak i Jana Dobrego mają niemal identyczny formularz. Poniżej zestawiam fragmenty wzmiankowanych trzech dyplomów.

Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Rep. 3, nr 443 (414)	Archiwum Parafii św. Mikołaja w Lublińcu, Teczka Diplomata Antiqua	Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Rep. 68, nr 197 (331)
Dokument Mikołaja I z 1474 roku	Dokument Jana Dobrego z 1476 roku	Dokument Jana Dobrego i Mikołaja II z 1477 roku
In gotis namen amen	In gotis namen amen	In gotis namen amen
Wir Niclas von gotis gnaden herczog im Slezien zu Opper, Obirstenglogaw, Brig etc [...]	Wir Johannes von gotis gnaden herczog im Slezien zu Opper, Obirstenglogaw etc [...]	Wir Johannes vnnd Niclas von gotis gnaden herczoge im Slezien zu Opper, Obirstenglogaw, Brig etc [...]
[...] bekennen offintlichen mit desim briffe vor allin, die en sehen, adir horin lezin, das vor vns komen ist [...]	[...] bekennen offintlichen mit desim briffe vor allin, die en sehen, adir horin lezin, das vor vns komen ist [...]	[...] bekennen offintlichen mit desim briffe vor allin, die en sehen, adir horin lezin, das vor vns komen ist [...]

<sup>27</sup> M. Woźny, *Rycerstwo opolskie...*, s. 146—147.

<sup>28</sup> Przykładowe dokumenty zlecone Jakubowi przez Mikołaja I zob. Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Rep. 68, nr 191 (325); Rep. 66, nr 654 (653); Rep. 4f, nr 21 (11f); Rep. 3, nr 443 (414), 581 (521). Za Jana Dobrego sporządził także kolejne dokumenty, zob. Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Rep. 4f, nr 36 (16); Rep. 3, nr 701 (626). Jego niepełny biogram zob. D. Veldtrup, *Prosopographische Studien...*, s. 131—132, 474.

<sup>29</sup> Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Rep. 68, nr 191 (325). Błędny jest regest tegoż dokumentu, który sugeruje, że Jan Koźlik sprzedał wsie Annie, zob. R. Stelmach, *Katalog...*, nr 13345.

[...] wolgesunt leibes vnd der [...] wolgesunt leibes vnd der [...] wolgesunt leibes vnd der  
vornunfft unbetrungen noch vornunfft unbetrungen noch vor vornunfft unbetrungen noch vor  
vor leitet, sundir mit woledach- leitet, sundir mit woledachtem leitet, sundir mit woledachtem  
tem mutte vnd vorgehabten rate mutte vnd vorgehabten rate sei- mutte vnd vorgehabten rate iren  
iren ffreunde vnnd hatt recht ner ffreunde vnnd hatt recht [...] ffreunde vnnd hatt recht [...]  
[...]

[...] also breit, weit vnd lang, als [...] also breit, weit vnd lang, als [...] also lang, weit vnd breit vnd  
von aldirts in iren rehen vnd gre- von aldirts in iren rehen vnd gre- mit allin sulchin herschafftin vnd  
nitzen [...] nitzen [...] rechtin [...]

Dobey seyn gewest die woltuch- Dobey seyn gewest der werdinge Dobey seyn gewest die woltuchtig-  
tigin vnnsere lieben getrawin vnd die woltuchtigin vnnsere lie- gin vnnsere lieben getrawin [...]  
[...]

Analizowane dokumenty, ale także kilka innych, zostały najprawdopodobniej zredagowane przez tę samą osobę — Jakuba Wierusza, któremu zlecono sporządzenie dyplomów, o czym świadczą zbieżności w formularzu.

## Aneks źródłowy

1476, 10 wrzesień, Brzeg

*Jan książę śląski na Opolu i Głogówku potwierdza, że Jan Strzała z Pawonkowa sprzedał Janowi Herlbolkenowi, kowalowi, wieś i dobra Pawonków wraz z młynem w Lisowicach za 500 guldenów węgierskich.*

**Oryginał:** zaginiony. Co najmniej do końca 1955 roku był przechowywany w Archiwum Parafii św. Mikołaja w Lublińcu. Spisany był w języku niemieckim. Pergamin 35 x 30 cm, 3 otwory na sznury (stan na 25.12.1955).

**Odpis:** z przełomu XIX/XX wieku. Uzupełniony w 1955 roku prawdopodobnie przez Ludwika Musioła. Co najmniej do 2010 roku znajdował się w Archiwum Parafii św. Mikołaja w Lublińcu, Teczka Diplomata Antiqua.

**Uwagi:** edycja w oparciu o: J. Schultze, *Richtlinien für die äußere Textgestaltung bei Herausgabe von Quellen zur neueren deutschen Geschichte*, „Blätter für deutsche Landesgeschichte” 1962, 98, s. 1—11.

*In gotis namen amen. Wir Johannes von gotis gnaden herczog im Slezien zu Oppel, Obirstenglogaw etc bekennen offntlichen mit desim briffe vor allin, die en sehen, adir horin lezin, das vor vns komen ist der woltuchtige vnser lieber getrawer Jan Strol von Pawonkaw<sup>30</sup> wolgesunt leibes vnd der vornunfft unbetrungen noch vor leitet, sundir mit woledachtem mutte vnd vorgehabten rate seiner freunde vnd hatt recht vnd redlichen vff gereicht dem tuchtigen Jan Herbolken<sup>31</sup> hemmermeister, seinen geerben, elichen nochkomelingen vnd nehsten im eynem rechten kawffe funfhundert Guttir rotin ungerischer gulden des dorf vnd gut Pawankaw mit allen zugehorungen vnd genissen vnd die mole gelegen uf dem gutte des dorffis Lisowicze<sup>32</sup> genant vnd ouch die heide mol genannt mit allin iren zugehorungen vnd grenzen wie die benant sein adir benant mochtin werdin es sey vil adir wenig, gros adir klein, nichts aingenomen vnd also breit, weit vnd lang, als von aldirs in iren rehen vnd grenitzen umbpfengen vnd ausgenissen sein vnnd mit allen dem rechte als der genannte Jan Strol gehabt, gehaldin vnd besessen hat vnd noch anweisingen der alden furstlichen briffe vormals darobir gegeben, das vrogenante dorff vnd gutt, mole, heide, mit allin iren zugehorungen als genant ist zu habin, halden, genissen, gebrawchen, domete thlien vnd lossen, vorkewffen, vorseetzen, vorwechsln, vorgebin, vorpffennden erplichen vnd ewilichen zu besitzzen vnnd an seinen seiner geerben elichen nochkomelingen vnd nehsten nutz und fromen zuwenden wie sie das ambesten dunkenwert vnd czu rate werden vnnschedlichen vnsern furstlichen rechten vnd diensten mit orkunde diesis briffis bestetiget vnd vorsegilt mit vnserin furstlichen angehangniden ingesegil. Gescheen vnd gegeben zum Brige am dinstage noch vnsern lieben frawen tag nativitatis noch Chrzisti geburth vierczenhundirt jar dornoch in dem sechs vnd siebeniczigsten Jore. Dobei sey gewest der werdinge vnd die woltuchtigin vnnsere lieben getrawin herren Johannes Zwoysky, Techenit zum Brige<sup>33</sup>, Jan Proskawsky<sup>34</sup>, Fredrich Warkocz von Lindenaw<sup>35</sup>,*

<sup>30</sup> Przedstawiciel zdzieszowickiej linii Strzałów. Najprawdopodobniej syn Stefana. Brat Piotra Strzały z Pawonkowa, zob. M. Woźny, *Rycerstwo opolskie...*, s. 301–302.

<sup>31</sup> Osoba nieznaną.

<sup>32</sup> Dzisiejsze Lisowice, wieś leżąca w połowie drogi z Lublińca do Pawonkowa.

<sup>33</sup> Jan ze Zwozu (wieś w okręgu lublinieckim), dziekan brzeski. Brat Piotra, zob. M. Woźny, *Rycerstwo opolskie...*, s. 344–345.

<sup>34</sup> Jan z Prószkowa, wcześniej świadek na dyplomach Mikołaja I opolskiego, później pisarz książęcy, zob. D. Veldtrup, *Prosopographische Studien...*, s. 477; M. Woźny, *Rycerstwo opolskie...*, s. 266–267. Był świadkiem także na kolejnych dyplomach księcia Jana, np. w 1477 roku, zob. Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Rep. 3, nr 701 (626); Rep. 68, nr 197 (331), nr 199 (333).

<sup>35</sup> Fryderyk Warkocz z Lipnik i Brzeziny (osady w okręgu brzeskim), przedstawiciel rodziny Warkocz, zob. J. Pilnáček, *Rody starého Slezska*, t. 4..., s. 1315–1317. Nie pojawiał się jako świadek na dokumentach Mikołaja I, jak i późniejszych Jana Dobrego. Być może tożsamy z Fryderykiem, synem Hansa Warkocza, zob. Archiwum Państwowe w Opolu, Akta miasta Nysy, nr 209 (dokument z 1456 roku). Fryderyk w 1485 roku zapisał czynsze ze swoich wsi altaryście brzeskiemu, zob. Archiwum Państwowe w Opolu, Akta miasta Brzegu, nr 65.

*Jan Prosliecksky<sup>36</sup>, Mikulay Priczlaw von Zdiechowicz<sup>37</sup>, Frymolt von Banck<sup>38</sup> vnd Jacobus Wierusch von Malstewicz<sup>39</sup> dem diesir briff beffolin warth.*

## Bibliografia

- Die Rechnung den Peterspfennig im Archidiakonats Oppeln 1447*, hrsg. H. Markgraf, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens” 1893, 27.
- Fikus J., *Lubliniec: z dziejów miasta na Górnym Śląsku*, Lubliniec 2003.
- Hawranek F., *Materiały do kroniki Gorzowa Śląskiego (do roku 1945)*, w: *Szkice i materiały z dziejów ziemi oleskiej*, red. W. Dziewulski, Opole 1966, s. 95–142.
- Kloch B., *Najstarsze parafie Górnego Śląska. Średniowieczna organizacja parafialna Górnego Śląska w diecezji wrocławskiej*, Racibórz [2008].
- Musioł L., *Lubliniec. Monografia historyczna parafii lublinieckiej*, [b.m.w.] 1956 (mps w Archiwum Parafii św. Mikołaja w Lublińcu).
- Pilnáček J., *Rody starého Slezska*, t. 1–5, Brno 1991.
- Registrum St. Wenceslai. Urkunden vorzüglich zur Geschichte Oberschlesiens nach einem Copialbuch Herzog Johans von Oppeln und Ratibor in auszügen mitgetheilt*, hrsg. C. Grünhagen, W. Wattenbach, „Codex diplomaticus Silesiae” 1865, 6.
- Schultze J., *Richtlinien für die äußere Textgestaltung bei Herausgabe von Quellen zur neueren deutschen Geschichte*, „Blätter für deutsche Landesgeschichte” 1962, 98, s. 1–11.
- Stasiński H., *Ludwik Musioł, śląski historyk i archiwista: w setną rocznicę urodzin*, Pszczyna 1992.
- Stelmach R., *Katalog średniowiecznych dokumentów przechowywanych w Archiwum Państwowym we Wrocławiu*, Racibórz 2014.
- Urban W., *Katalog dokumentów Archiwum Archidiecezjalnego we Wrocławiu. Cz. 1: Dokumenty oznaczone sygnaturami alfabetycznymi*, Rzym 1970.

---

<sup>36</sup> Jan Proślicki. Przedstawiciel rodziny Frankenbergów z Proślic koło Kluczborka, zob. J. Pilnáček, *Rody starého Slezska*, t. 3, Brno 1991, s. 903–905. Nie pojawiał się jako świadek na dokumentach Mikołaja I, jak i późniejszych Jana Dobrego. Być może tożsamy z Hansem Frankenbergiem z Proślic, który w 1499 roku kupił zamek Gorzów z sąsiednimi osadami, zob. F. Hawranek, *Materiały do kroniki Gorzowa Śląskiego (do roku 1945)*, w: *Szkice i materiały z dziejów ziemi oleskiej*, red. W. Dziewulski, Opole 1966, s. 103; J. Pilnáček, *Rody starého Slezska*, t. 3..., s. 903.

<sup>37</sup> Mikołaj Przeclaw ze Zdieszowic. Krewny sprzedającego Pawonków Jana. Ich wspólnym przodkiem był zapewne działający w pierwszej połowie XV wieku Jan z Pawonkowa i Zdieszowic, zob. M. Woźny, *Rycerstwo opolskie...*, s. 301–303.

<sup>38</sup> Fromold z Bąkowa. W 1449 roku świadkiem na dyplomie Bernarda, księcia opolskiego, był Fromold Stercza z Bąkowa (wieś leżąca koło Kluczborka), zob. Archiwum Państwowe w Opolu, Akta miasta Kluczborka, nr 24. Świadek dokumentu z 1476 roku był z nim tożsamy bądź też spokrewniony.

<sup>39</sup> Jakub Wierusz z Molestowic (wieś w okręgu niemodlińskim). Wcześniej pisarz Mikołaj I. Przeszedł następnie do kancelarii Jana Dobrego, zob. przyp. 29.



- Urban W., *Wykaz regestów dokumentów Archiwum Archidiecezjalnego we Wrocławiu*, Warszawa 1970.  
*Urbarze dóbr zamkowych Górnego Śląska lat 1571–1640*, oprac. R. Heck, J. Leszczyński, J. Petráň,  
Wrocław—Warszawa—Kraków 1963.
- Veldtrup D., *Prosopographische Studien zur Geschichte Oppelns als herzoglicher Residenzstadt im Mittelalter*, Berlin 1995.
- Weltzel A., *Geschichte der Stadt und Herrschaft Guttentag*, Ratibor 1882.
- Woźny M., *Rycerstwo opolskie do połowy XV wieku*, Katowice 2020.
- Woźny M., *Regesty zaginionych dokumentów Bolka IV i Bolka V, książąt opolskich*, „Średniowiecze Polskie i Powszechne” 2021, 13 (17), s. 82–100.

Maciej Woźny

## An Unknown Document of John II the Good, Duke of Opole, Dated 10 September 1476

### Summary

In his article, Maciej Woźny presents an unknown document, a diploma, issued by the Duke of Opole, Jan II, concerning the sale of the Pawonków settlement. The diploma, which was kept at least until 1955 in the archives of the parish of St. Nicholas in Lubliniec, is now lost. This is not the only document that once belonged to the collections of the Lubliniec parish. In 1950, there were four medieval diplomas; at the beginning of the twenty-first century, only one remained, and now there is none. The article contains an edition of the title source based on a copy from the turn of the nineteenth and twentieth centuries, supplemented in 1955. The copy which was kept in the archives of the Lubliniec parish until 2010 is now also lost.


Key words: John II the Good of Opole, Strzała family, Lubliniec, Pawonków, diplomatic



Agnieszka Januszek-Sieradzka

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

[agnieszka.januszek-sieradzka@kul.pl](mailto:agnieszka.januszek-sieradzka@kul.pl)

 <https://orcid.org/0000-0002-3227-3797>

## Oczekiwanie na dziecko w rodzinie królewskiej w Polsce w XV i XVI wieku\*

Abstrakt: Koniecznym dopełnieniem obrazu dzieciństwa w Polsce średniowiecznej i nowożytnej jest dzieciństwo dzieci królewskich. Oczekiwanie na dziecko królewskie miało dwa wymiary — lepiej widoczną perspektywę publiczną i trudniej uchwytne wymiar prywatny. Przeznaczenie królowej do macierzyństwa podkreślano w rozpisanych na etapy procesie stawiania się królową. W macierzyńskiej historii jagiellońskich żon — z jedenastu matkami zostało sześć — liczne były szczęśliwe rozwiązania, ale zdarzały się także poronienia. W badaniach nad kwestią oczekiwania na dziecko ważne są zagadnienia zachowania królowych w czasie ciąży, relacji z małżonkiem, przestrzegania zaleceń medycznych, opieki lekarskiej i akuszerskiej, podejmowania różnych aktywności, zabezpieczania potrzeb mającego się urodzić dziecka czy w końcu wykorzystanie tego czasu na budowanie pozycji królowej i jej *queenship*.

Słowa kluczowe: Jagiellonowie, królowa, ciąża, macierzyństwo, ojcostwo, dwór królewski, *queenship*

W polskiej historiografii usystematyzowane badania o syntetyzującym charakterze dotyczące historii dziecka i dzieciństwa mają stosunkowo niedługą historię, należy je bowiem łączyć z publikacjami Doroty Żołądź-Strzelczyk i Małgorzaty Delimaty, odpowiednio z 2002 i 2004 roku<sup>1</sup>. Ze względu na przekrojowy charakter obu prac liczne zagadnienia, siłą rzeczy, zostały potraktowane bardzo pobieżnie,

---

\* Artykuł powstał w ramach realizacji projektu 2021/43/B/HS3/01490 „Polskie królowe XV i XVI wieku jako żony i matki”, finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki.

<sup>1</sup> D. Żołądź-Strzelczyk, *Dziecko w dawnej Polsce*, wyd. 2, Poznań 2006 (wyd. 1 — Poznań 2002); M. Delimata, *Dziecko w Polsce średniowiecznej*, Poznań 2004.

często na zasadzie sygnalizacji czy egzemplifikacji zjawiska, bez próby jego dokładniejszego opisu, interpretacji, osadzenia w szerszym kontekście czy też ujęć komparatystycznych. Obie publikacje stanowią jednak ważny i potrzebny punkt wyjścia do pogłębienia i poszerzenia badań nad historią dziecka i dzieciństwa w Polsce średniowiecznej i nowożytnej<sup>2</sup>.

Ważną częścią tego obrazu, jego koniecznym dopełnieniem musi być także dzieciństwo na dworze królewskim, w rodzinach monarszych i dynastycznych. Dzieciństwo dzieci w rodzinie Jagiellonów, właściwie na żadnym jego etapie, nie stało się dotychczas przedmiotem odrębnego naukowego zainteresowania<sup>3</sup>. Oczywiście, pojedyncze wzmianki rozproszone są w obszernej literaturze dotyczącej przedstawicieli tego rodu, choćby w traktowanych zwykle po macoszemu *passusach* biografii poświęconych temu pierwszemu okresowi życia czy w biografiach ich matek i ojców. Warto też zauważyć, że zagadnienie macierzyństwa — biologicznego i politycznego — stanowi dziś ważny element badań w nurcie *queenship*, kwestia bycia lub niebycia matką stanowiła bowiem istotny komponent w budowaniu tak realnej pozycji królowej, jak i propagandowego jej obrazu<sup>4</sup>.

<sup>2</sup> Por. K. Stojek-Sawicka, [rec.] Dorota Żołądz-Strzelczyk, *Dziecko w dawnej Polsce*, Poznań 2002, „Medycyna Nowożytna” 2003, 10, s. 247—254; B. Wojciechowska, [rec.] Małgorzata Delimata, *Dziecko w Polsce średniowiecznej*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2004, s. 259, „Przegląd Historyczny” 2004, 95, s. 407—409.

<sup>3</sup> Tematykę tę zasygnalizowała D. Żołądz-Strzelczyk, „*A blessing most desired*”. *Expecting a Child and the First Tribulation of Life among the Polish Jagiellonians*, w: *Hofkultur der Jagiellonendynastie und verwandter Fürstenhäuser*, hrsg. U. Borkowska, M. Hörsch, Osfildern 2010, s. 193—198; eadem, „*Chwalebne wychowanie*” dla „*światłości dworu*” — *dzieciństwo i edukacja w kręgach władzy w świetle tzw. listu królowej Elżbiety*, w: *Ekskluzywne życie — dostojny pochówek. W kręgu kultury elitarnej wieków średnich*, [Wolińskie Studia Mediewistyczne, t. 1], red. M. Rębkowski, Wolin 2011, s. 165—173. Śladem zainteresowania tą tematyką jest rozdział poświęcony dzieciom króla Zygmunta I Starego w: K. Grzymalska, *Dzieci i dzieciństwo królów polskich epoki nowożytnej*, Kraków 2015, ale nie sposób przyznać temu opracowaniu walorów naukowych. Por. Ł. Wróbel, *Dzieciństwo królów...* [rec.] K. Grzymalska, *Dzieci i dzieciństwo królów polskich epoki nowożytnej*, Wydawnictwo Avalon, Kraków 2015, ss. 181, „Litteraria Copernicana” 2017, nr 23, s. 149—153. Problematyka dworów dzieci królewskich została poruszona w: U. Borkowska, *Dynastia Jagiellonów w Polsce*, Warszawa 2011, s. 198—202.

<sup>4</sup> Por. np. K. Crawford, *Catherine de Medicis and the Performance of Political Motherhood*, „*The Sixteenth Century Journal*” 2000, 31, no. 3, s. 643—673; *Royal Mothers and Their Ruling Children: Wielding Political Authority from Antiquity to the Early Modern Era*, eds. E. Woodacre, C. Fleiner, New York 2015; *Virtuous or Villainess? The Image of the Royal Mother from Early Medieval to the Early Modern Era*, eds. C. Fleiner, E. Woodacre, New York 2016; K. Kosior, *Becoming a Queen in Early Modern Europe. East and West*, Basingstoke 2019, s. 139—172: *Chapter 5. Conception, Childbirth, and Motherhood: Performing a Royal Family*. W rodzimej historiografii: A. Januszek-Sieradzka, *Queen Bona Sforza as Part of the Blended Family Not Obvious Relationships at the Royal Court in Cracow*, „*Opera Historica*” 2022, 23, nr 1, s. 7—28.

Oczekiwanie na dziecko można rozumieć dwojako. Po prostu jako okres ciąży, czas od powzięcia podejrzenia czy wiedzy o stanie błogosławnym matki do rozwiązania, zakończonego szczęśliwym narodzeniem lub tragedią urodzenia martwego, chorego czy zbyt słabego dziecka, bądź też wcześniejszą utratą dziecka w wyniku poronienia. Siedmiu jagiellońskich władców, zasiadających na tronie Polski na przestrzeni niemal dwóch stuleci, żeniło się łącznie jedenaście razy — bezzenni pozostali Władysław III i Jan Olbracht. Aleksander i Kazimierz Jagiellończyk żenili się raz, Zygmunt Stary miał dwie żony, Zygmunt August — trzy, a rekordzista, Władysław Jagiełło — cztery. Czterej — bezzenni Władysław i Jan Olbracht, a także Aleksander i Zygmunt August — pozostali bezdzietni. Z jedenastu jagiellońskich małżonek aż pięć nie zostało matkami królewskich dzieci — Elżbieta Pilecka, Helena i trzy żony Zygmunta Augusta. Spośród sześciu pozostałych trzy — Jadwiga Andegaweńska, Anna Cylejska i Barbara Zápoyla — urodziły tylko córki. Synów doczekali się jedynie trzej zasiadający na polskim tronie Jagiellonowie — ojcem dwóch synów, z czwartej żony, Zofii Holszańskiej, był Władysław Jagiełło, Elżbieta Rakuszanka urodziła Kazimierzowi Jagiellończykowi ich aż sześciu, a Bona Sforza, żona Zygmunta Starego — męskiego jedynaka, Zygmunta Augusta<sup>5</sup>.

Oczekiwanie można rozumieć też jako swoiste wyczekiwanie dziecka, pojawiające się wówczas, gdy mimo upływającego czasu i dopełniania małżeńskich obowiązków nie dochodzi do poczęcia. Bezpłodność czy niepłodność pary (nie są to pojęcia tożsame), a właściwie kobiety, odpowiedzialnością za brak potomstwa obarczano bowiem wyłącznie kobiety, niezależnie od przeszłości pod tym względem obojga małżonków, poczytywano za brak łaski i karę Bożą. Królowa Jadwiga Andegaweńska, która zaszła w ciążę dopiero po dwunastu latach małżeństwa z Władysławem Jagiełłą — według przekazu Jana Długosza — miała dziękować Bogu za to, że zdjawszy z niej „hańbę bezpłodności, obdarzył płodnością”<sup>6</sup>. Wieloletnie oczekiwanie na dziecko miało być, jak plotkowano, karą za zerwanie ślubu z Wilhelmem Habsburgiem<sup>7</sup>. Źródeł macierzyńskich niepowodzeń doszukiwano się w kręgu królewskiego dworu także w magii i czarach — to właśnie czar rzucony przez żydowską znachorkę na Helenę Rurykowiczównę, żonę Aleksandra Jagiellończyka, miał spowodować bezdzietność małżeństwa<sup>8</sup>. Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt bezdzietności królowej — brak statusu matki królewskiego potomka utrudniał, a często w ogóle uniemożliwiał kobiecie identyfikację z rodziną

<sup>5</sup> Z. Wdowiszewski, *Genealogia Jagiellonów*, Warszawa 1968.

<sup>6</sup> J. Długosz, *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, red. S. Gawęda et al., tłum. J. Mrukówna, ks. 10, Warszawa 1982, s. 301; por. A. Teterycz-Puzio, *Dziecko i dzieciństwo w świetle wybranych źródeł narracyjnych (do XIV w.)*, „Studia Gdańskie” 2011, 28, s. 260–261.

<sup>7</sup> D. Żołądź-Strzelczyk, *Dziecko w dawnej Polsce...*, s. 30.

<sup>8</sup> M. Duczmal, *Jagiellonowie. Leksykon biograficzny*, Kraków 1996, s. 253.

męża. Przez całe swe małżeńskie życie pozostawała ona częścią rodziny, z której się wywodziła. Helena jest tego bardzo wymownym przykładem<sup>9</sup>. Pragnienie urodzenia dziecka, syna, bywało — z różnych powodów — tak silne, że kobiety decydowały się na niebezpieczne dla zdrowia i życia terapie oraz na innego rodzaju działania, mające zapewnić im status królewskiej matki. Wiadomo, że środki wspomagające płodność, które niekorzystnie odbijały się na zdrowiu, stosowała Barbara Radziwiłłówna<sup>10</sup>.

Przeznaczenie królowej do macierzyństwa podkreślane było niejednokrotnie w rozpisany na etapy procesie stawania się królową. Podczas koronacji, jak poświadczają zachowane *ordines coronandi*, celebrans w modlitwach przywoływał postaci wielkich kobiet Starego Testamentu, a wśród nich Sarę i Annę, symbolizujące przeznaczenie królowej do macierzyństwa — widocznego znaku Bożego błogosławieństwa i dowodu łaski, udzielanej nawet leciwym kandydatkom na matkę<sup>11</sup>. Szczególnie silna presja spoczywała na tych przyszłych królowych, które zostawały żonami niemłodych już mężczyzn nieposiadających wciąż męskiego potomka. Gdy w 1518 roku 26-letnia Bona Sforza poślubiła 51-letniego polskiego króla Zygmunta I, ojca dwóch córek, biskup Piotr Tomicki zapewniał, że „naród polski nie przestanie modlić się do Boga o męskiego potomka, którego oczekuje tyle państw i narodów”<sup>12</sup>, a witający ją prymas Jan Łaski wprost mówił: „niczego nie braknie królowi prócz syna, następcy tronu, teraz w tobie cała nadzieja i niczego innego od ciebie nie wymaga ojczyzna nasza, jak abyś dała nam męskiego potomka”<sup>13</sup>. Warto podkreślić owo „nam”, także bowiem wybierani w Polsce na drodze elekcji Jagiellonowie, chcąc utrzymać związek monarchii ze swym dziedzicznym tronem litewskim, potrzebowali synów. „Wydajność łona królowej” (*the efficiency of the queen's womb*<sup>14</sup>) była kluczowa nie tylko dla powodzenia królewskiej rodziny i dynastii, lecz także dla utrzymania struktury państwowej spajanej osobą władcy. Szczególnie silną presję musiała odczuwać Katarzyna Habsburżanka, trzecia żona Zygmunta Augusta, wo-

<sup>9</sup> Por. G. Mickùnaitė, *United in Blood, Divided by Faith: Elena Ivanovna and Aleksander Jagiellończyk*, w: *Frictions and Failures. Cultural Encounters in Crisis*, ed. A. Bues, Wiesbaden 2017, s. 181–200.

<sup>10</sup> R. Ragauskienė, *Śmierci nie udało się pokonać. Historia biologiczna księżąt Radziwiłłów na Birżach i Dubinkach (koniec XV wieku—XVII wiek)*, tłum. I. Masojć, R. Naruniec, Kraków 2020, s. 405.

<sup>11</sup> A. Januszek-Sieradzka, *Oprawa liturgiczna koronacji królowych w Polsce w pierwszej połowie XVI stulecia w świetle „ordines coronandi” Barbary Zápolyi (1512) i Barbary Radziwiłłówny (1550)*, „*Tabularium Historiae*” 2017, 2, s. 136.

<sup>12</sup> Cyt. za: A. Danysz, *O wychowaniu Zygmunta Augusta*, „Rozprawy Wydziału Historyczno-Filozoficznego Akademii Umiejętności w Krakowie” 1915, 58, s. 257.

<sup>13</sup> Cyt. za: ibidem.

<sup>14</sup> K. Kosior, *Becoming a Queen...*, s. 124.



bec której urodzenie zdrowego syna było bodaj jedynym oczekiwaniem. Zagadkowa pozostaje sprawa domniemanej, a może nawet urojonej ciąży Habsburżanki, o czym mowa w źródłach z 1554 roku<sup>15</sup>. Sam monarcha, po latach, więc bardzo już rozgoryczony i zdruzgotany brakiem następcy, miał wyznaczyć nuncjuszowi Giovanniemu Francesce Commendonemu, że Katarzyna udawała ciążę, by następnie podstawić mu cudze dziecko<sup>16</sup>. Jeśli rzeczywiście Habsburżanka posunęła się do symulowania ciąży, i to zaledwie rok po zawarciu małżeństwa z Zygmuntem Augustem, musiała odczuwać bardzo silną presję spełnienia oczekiwania, którego — jak się dziś przypuszcza — nie mogła spełnić ze względu zarówno na swoją chorobę i niezdolność urodzenia dziecka, jak i na prawdopodobną bezpłodność męża. Macierzyństwo stanowiło dla Katarzyny chyba jedyną szansę na zbudowanie pozycji jako żony i królowej.

Oczywiście, narodziny królewskiej córki także dawały pewne powody do zadowolenia. Przykładem prawdziwej radości królewskiego ojca z narodzin córek są reakcje Zygmunta Starego. Modlitewnik monarchy zawiera wyraźne ślady owej ojcowskiej radości — król notował w nim daty narodzin dzieci i dopisywał własnoręcznie krótkie notki, stanowiące wzruszające świadectwo jego uczuć. Wydaje się więc, że wyrażane przez niego w listach zadowolenie z narodzin dziewczynek wcale nie miało zwyczajowego, oficjalnego charakteru. Jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że ów modlitewnik był używany również przez Bonę i wpisom króla towarzyszą włoskie notki królowej, dostajemy rzadkie świadectwo intymnego, osobistego obrazu monarszej rodziny, macierzyństwa i ojcostwa<sup>17</sup>. W perspektywie dynastycznej narodziny dziewczynki miały jednak przede wszystkim wartość świadectwa płodności królowej i realnej szansy na urodzenie w przyszłości syna<sup>18</sup>.

Europejskie późne średniowiecze, jak dowodzą traktaty medyczne, znało metody stwierdzania stanu błogosławionego kobiety — na podstawie objawów fizycznych, zmian zachodzących w organizmie, obserwacji płynów ustrojowych — zanim stawał się on po prostu widoczny. Próbowano też — bazując jednak na metodach

<sup>15</sup> A. Januszek-Sieradzka, *Trzy żony króla Zygmunta Augusta. Bezdzietność ostatniego Jagiellona a unia polsko-litewska w Lublinie w 1569 roku*, w: *Unia lubelska i jej dziedzictwo*, red. S. Nabywaniec, B. Lorens, S. Zabraniak, Rzeszów 2021, s. 28–29.

<sup>16</sup> *Pamiętniki o dawnej Polsce z czasów Zygmunta Augusta, obejmujące listy Jana Franciszka Commendone do Karola Boromeusza z Biblioteki Berberiańskiej zebrał Jan Albertrandi, biskup neapolitański*, t. 2, tłum. J. Krzeczowski, wyd. M. Malinowski, Wilno 1851, s. 58, 92; A. Januszek-Sieradzka, *Trzy żony...*, s. 37.

<sup>17</sup> U. Borkowska, *Królewskie modlitewniki. Studium z kultury religijnej epoki Jagiellonów (XV i początek XVI wieku)*, Lublin 1999, s. 96–99.

<sup>18</sup> J.L. Nelson, *Medieval Queenship*, w: *Women in Medieval Western European Culture*, ed. L.E. Mitchell, New York 1999, s. 194.

bliższych astrologii i wróżbiarstwu niż nauce i medycynie — prognozować płęć dziecka<sup>19</sup>. Według pierwszego polskiego zielnika Stefana Falimirza z 1534 roku odmienny stan kobiety zdradzały m.in. zmiana zachowania, zwiększona wrażliwość na smaki i zapachy, zawroty głowy, nudności, bolesność piersi czy niechęć do współżycia. Znał też ów botanik i lekarz skuteczne sposoby na rozpoznanie płci dziecka po zachowaniu ciężarnej<sup>20</sup>. W źródłach dotyczących polskich królowych z XV i XVI wieku brak jest wzmianek pozwalających odpowiedzieć na pytanie, jak diagnozowano odmienny stan królowej. Przykład drugiej żony króla Zygmunta Augusta, Barbary Radziwiłłówny, wskazuje, że zdarzały się przypadki stwierdzenia ciąży i oczekiwania na dziecko na podstawie symptomów, które ostatecznie okazywały się najprawdopodobniej objawami choroby, a nie brzemienności. Ostatnie kompleksowe badania bogatej spuścizny źródłowej związanej z domniemanymi ciążami królowej skłaniają ku wnioskowi, że to, co jej współcześni poczytywali za efekt ciąży — zatrzymanie miesiączkowania, spadek masy ciała, brak apetytu, senność, zmęczenie, anemia — spowodowane było postępującą chorobą nowotworową Radziwiłłówny. Młoda mężatka pozostawała wówczas pod opieką swojego lekarza, Stanisława Dowojny, który — jak wynika ze źródeł — był przekonany, że obserwowane u podopiecznej symptomy oznaczały ciążę<sup>21</sup>. Z kolei gdy w 1554 roku Katarzyna Habsburżanka, trzecia żona Zygmunta Augusta, miała spodziewać się dziecka, które ostatecznie nie przyszło na świat, informując o tym, że jednak nie zostanie matką, stwierdziła jedynie, że „ruchy i znaki chybiły”. W przypadku pierwszej ciąży ruchy dziecka matka zaczyna odczuwać około 23 tygodnia ciąży, więc także wówczas nie były to z pewnością ani pierwsze, ani jedyne symptomy wskazujące na to, że kobieta spodziewa się dziecka. Można tylko żałować, że Katarzyna nie napisała nic więcej o owych „innych znakach”.

W macierzyńskiej historii jagiellońskich żon zdarzały się, oczywiście, także rzeczywiste poronienia. Z całą pewnością część takich przypadków nie została odnotowana w źródłach, a zapewne części z nich nie były świadome nawet same kobiety. Wydaje się, że tutaj ważną rolę odgrywało macierzyńskie doświadczenie kobiety, która uczyła się rozpoznawać charakterystyczne symptomy. Należy jednak zauważyć, że dwór z reguły był bardzo ostrożny i nie spieszył się z upublicznieniem informacji o ciąży królowej. Na przykładzie przekazywanych listownie wiadomości

<sup>19</sup> K. Justyniarska-Chojak, *Troska o zdrowie kobiet w polskich zielnikach z XVI wieku*, w: „*Per mulierem*”... *Kobieta w dawnej Polsce — w średniowieczu i w dobie staropolskiej*, red. K. Justyniarska-Chojak, S. Konarska-Zimnicka, Warszawa 2012, s. 415. Szerzej por. Z. Edwards, *The Medieval Pregnancy Test: Diagnosing Pregnancy and Predicting the Child's Sex in Later Medieval Europe*, London 2019 [unpublished PhD Thesis, Royal Holloway, University of London].

<sup>20</sup> K. Justyniarska-Chojak, *Troska o zdrowie kobiet*..., s. 415.

<sup>21</sup> R. Ragauskienė, *Śmierci nie udało się pokonać*..., s. 408—409.

dotyczących ciąży Barbary Zápoyli, pierwszej żony Zygmunta I, i Katarzyny Habsburżanki, trzeciej żony Zygmunta Augusta, można zaobserwować, jak dysponowano informacją o ciąży królowej, a także odtworzyć sieć osobistych i rodzinnych powiązań<sup>22</sup>. W przypadku Habsburżanki wiadomość o jej odmiennym stanie ujawniono w kwietniu 1554 roku, a skoro rozwiązania spodziewano się mniej więcej w październiku, można sądzić, że w chwili ogłoszenia tej informacji królowa była w około czwartym miesiącu ciąży. Być może więc impulsem do ogłoszenia dobrej wiadomości były pierwsze ruchy dziecka odczuwane przez matkę.

Z reguły zwlekano z ogłoszeniem odmiennego stanu aż do momentu, gdy był on po prostu widoczny. Pewnym wyjątkiem było zachowanie króla Władysława Jagiełły, który w 1399 roku, po dwunastu latach oczekiwania na dziecko w związku z Jadwigą Andegaweńską, „zauważywszy, że jego małżonka [...] poczęła, ciesząc się niepomierne, powiadomił papieża Bonifacego IX i niektórych królów oraz książąt katolickich o tej ciąży i przez specjalnych posłów i listy usilnie zaprasza ich na chrzciny przyszłego dziecka, które za łaską Bożą ma przyjść na świat. Ale i całe Królestwo Polskie, kiedy rozeszła się wiadomość o stanie królowej, przepełnione głęboką radością cieszyło się, że dzięki płodności królowej uzyska bardzo pożądanego w tej chwili i bardzo pożytecznego na przyszłość dziedzica dla Królestwa Polskiego”<sup>23</sup>. Zważywszy na losy tak wyczekiwanego dziecka i jego matki, ostrożność dworów zarówno w ogłaszaniu wiadomości o oczekiwaniu na królewskiego potomka, jak i w publicznym manifestowaniu radości wydaje się rozsądna i uzasadniona. Być może Władysław Jagiełło nazbyt zaufał horoskopowi, który — choć zwykle stawiano go w momencie urodzin — w tym szczególnym przypadku został postawiony także w oparciu o datę poczęcia. Ponoć to sam monarcha miał podać informację o momencie *conceptionis*, z którego astrolog wyczytał wieść, że królewska para oczekuje narodzin chłopca<sup>24</sup>.

Kultura średniowieczna zna liczne wizerunki brzemiennych kobiet. Popularne było w sztuce przedstawienie Maria Gravida, czyli typ ikonograficzny wyobrażający młodą, brzemienną Maryję. W realizujących go dziełach stan błogosławiony Matki Chrystusa podkreśla mocno zaokrąglony brzuch, niekiedy dodatkowo podtrzymywany lub osłaniany przez Nią dłonią<sup>25</sup>. Wydawać by się mogło,

<sup>22</sup> K. Kosior, *Becoming a Queen...*, s. 150.

<sup>23</sup> J. Długosz, *Roczniki...*, ks. 10, s. 299.

<sup>24</sup> E. Śnieżyńska-Stolot, *Horoskopy dziecka królowej Jadwigi*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” 2003, 53, s. 5—32; S. Konarska-Zimnicka, „Przyszłość dziecka zapisana w gwiazdach” — czyli *kra-kowskie horoskopy urodzeniowe do 1550 roku. Stan badań*, w: *Dzieciństwo i starość w ujęciu historyków*, red. A. Obara-Pawłowska, M. Kołacz-Chmiel, Lublin 2016, s. 67—68.

<sup>25</sup> Por. G.M. Lechner, *Maria Gravida. Zum Schwangerschaftsmotiv in der bildenden Kunst*, [Münchener Kunsthistorische Abhandlungen, t. 9], München 1981; M. Crespo Hellín, *Maria Gravida: la*

że królowe chętnie będą podkreślały wyjątkowość własnego macierzyństwa, ponieważ tak jak Maryja ziściła obietnicę Wcielenia i urodziła Chrystusa Króla, tak one nosiły w łonie ziemskich władców. Czyniły to jednak nieliczne, a wśród małżonek Jagiellonów bodaj żadna<sup>26</sup>. W całej europejskiej kulturze nie zdecydowano się na portretowanie brzemiennych królowych, czy w ogóle kobiet ze społecznych elit, nie bez przyczyny obawiając się, że wizerunek taki stanie się upamiętnieniem rodzinnej tragedii, a nie — jak się to dziś ekstrapoluje na poprzednie wieki — pięknego czasu oczekiwania<sup>27</sup>.

To oczekiwanie bywało trudne i pełne niepokoju dla królewskich małżonek nie tylko z powodów medycznych, związanych z niebezpieczeństwami odmiennego stanu, lecz także z uwagi na towarzyszące niekiedy temu okresowi niesprzyjające okoliczności natury politycznej. Narodziny syna bowiem z reguły diametralnie zmieniały zarówno sytuację królowej, jak i pozycję jej panującego małżonka. Najbardziej doświadczył tego Władysław Jagiełło. Najpierw w 1408 roku o cudzołóstwo została oskarżona brzemienna Anna Cylejska, druga żona monarchy, która urodziła monarsze córkę Jadwigę, a w 1427 roku ofiarą podobnego pomówienia stała się królowa Zofia Holszańska, wówczas matka pierworodnego syna króla, spodziewająca się kolejnego dziecka. Oskarżenie w oczywisty sposób podważało legalność królewskich dzieci<sup>28</sup>. Mimo tych stresujących i niesprzyjających oczekiwaniami na rozwiązanie okoliczności obie królowe urodziły szczęśliwie.

Nasza wiedza o dawnych zaleceniach odnośnie do zachowywania się kobiet ciężarnych i opiece nad nimi opiera się przede wszystkim na traktatach medycznych i zielnikach, a w jeszcze większym stopniu na późniejszych poradnikach medycznych i materiale etnograficznym, który w największej mierze dotyczy przesądów i zabobonów, wywodzących się z wierzeń ludowych<sup>29</sup>. Jak pisał w połowie XVII wieku wielki pedagog Jan Ámos Komenský, czas spędzony przez człowieka

*iconografía del dogma de la Jesucristo en Maria*, „Ars Longa. Cuadernas de Arte” 1992, 3, s. 39—45; K. Greś, *Madonna Brzemienna z Torunia — geneza typu kompozycyjnego i funkcjonowanie statuetki*, „Rocznik Toruński” 2021, 48, s. 119—162.

<sup>26</sup> Por. P. Croft, K. Hearn, „Only matrimony maketh children to be certain...”. *Two Elizabethan Pregnancy Portraits*, „The British Art Journal” 2002, 3, no. 3, s. 19—24.

<sup>27</sup> Jedynym takim przedstawieniem jest pochodzący z lat 40. XVI wieku portret ciężarnej kobiety, autorstwa Jana von Calcara (ok. 1499—1546/1550), na bardzo wątplych przesłankach i to dopiero z początku XX wieku, łączony z królową Barbarą Radziwiłłówną. Szerzej por. R. Ragauskienė, *Śmierci nie udało się pokonać...*, s. 406—408.

<sup>28</sup> J. Długosz, *Roczniki...*, ks. 11, s. 237—242. Szerzej por. B. Czwojdrak, *Zofia Holszańska. Studium o dworze i roli królowej w późnośredniowiecznej Polsce*, Warszawa 2012, s. 29—33, gdzie wcześniejsza literatura.

<sup>29</sup> Por. H. Biegeleisen, *Matka i dziecko w obrzędach, wierzeniach i zwyczajach ludu polskiego*, Lwów 1927.

w łonie matki jest pierwszą z siedmiu faz jego życia. W swym traktacie *Pampaedia* uczony zalecał, by dbać o dziecko już od momentu poczęcia, „bo pierwsze błędy z trudem dają się naprawić, a gdy podwalina jest wykończona wadliwie, reszta idzie w rozsypkę”<sup>30</sup>. W trosce o dziecko w łonie matki Komenský radził, jak powinna dbać o zdrowie kobieta w ciąży, czego unikać, a co stosować<sup>31</sup>. W poradnikowych zaleceniach staropolskich botaników i lekarzy, trzeba dodać, zaskakująco aktualnych, jak np. wytyczne Stefana Falimiarza, Hieronima Spiczyńskiego, Marcina Siennika z połowy XVI wieku<sup>32</sup> czy Jakuba Kazimierza Haura w jego dziele *Skład albo skarbiec znakomity sekretów oekonomiej ziemiańskiej* z połowy XVII wieku, zwracano uwagę na konieczność unikania kontaktu z niektórymi substancjami, zwłaszcza takimi o drażniącym zapachu, jak piżmo czy ambra, zalecano noszenie luźniejszej odzieży, powstrzymywanie się od nadmiernego wysiłku, w tym jazdy czy forsownego chodzenia, dźwigania czy tańca, ale także od długiego leżenia i częstego siedzenia oraz unikanie płaczu i frasunków<sup>33</sup>. Poza zakazami, mającymi ustrzec kobietę przed nieszczęśliwymi wypadkami w czasie ciąży, długa była również lista zaleceń służących dobrostanowi jej i dziecka — lekka dieta bogata w odpowiednie składniki (Haur zalecał jądanie raków i orzechów), spacerowanie (wdzięcznie nazywane przez niego „użytecznymi i zdrowymi przechodami”), odpoczynek czy przyjemne, wesołe rozmowy<sup>34</sup>. Oczywiście, istotne jest tu pytanie o stosowanie w praktyce tego rodzaju poradnikowych czy, tym bardziej, traktatowych wskazówek. Źródła dotyczące dworu Jagiellonów — niewiele mówiące na ten temat — przekonują, że spodziewające się dziecka królowe zachęcane były do przestrzegania tych ogólnie znanych zaleceń. Zygmunt I w listach do swej pierwszej żony Barbary Zápolyi kilkakrotnie prosił ciężarną królową, żeby nie zatruwała się smutnymi myślami, nie pościła nadmiernie i nie przesiadywała zbyt długo w kościele, tylko odpoczywała i spacerowała po ogrodzie wraz z królewską siostrą Elżbietą<sup>35</sup>. Dla pewności monarcha nakazał też posłańcowi, który miał dostarczyć list, by naocznie przekonał

<sup>30</sup> J.A. Komeński, *Pampaedia*, tłum. K. Remerowa, wstęp B. Suchodolski, Wrocław 1973, s. 142.

<sup>31</sup> Ibidem.

<sup>32</sup> B. Wojciechowska, *Porady dla kobiet ciężarnych i rodzących w wybranych przekazach od późnego antyku do wczesnej nowożytności*, „Medycyna Nowożytna” 2014, 20, s. 153—155.

<sup>33</sup> J.K. Haur, *Skład albo skarbiec znakomity sekretów oekonomiej ziemiańskiej*, Kraków 1693, s. 437; D. Żołądz-Strzelczyk, *Dziecko w dawnej Polsce...*, s. 41.

<sup>34</sup> J.K. Haur, *Skład albo skarbiec...*, s. 437; D. Żołądz-Strzelczyk, *Dziecko w dawnej Polsce...*, s. 41.

<sup>35</sup> *Acta Tomicianae*, t. 3: *Epistolarum, legationum, responsorium, actionum et rerum gestarum Serenissimi Principis Sigismundi Primi, Regis Poloniae et Magni Ducis Lithuaniae per Stanislaum Gorski, can[onicum] Cracovien[sem] et Plocensem*. A.D. MDXIV—MDXV, ed. T. Działyński, Poznań 1853, nr 471, s. 341; nr 472, s. 342; nr 478, s. 347; nr 502, s. 369.



się o stanie zdrowia ciężarnej królowej<sup>36</sup>. Monarcha przestrzegał też żonę przed poddawaniem się smutkowi i przykrym myślom, chwalił jej rezygnację z udziału w pogrzebie krewnego, tragicznie zmarłego księcia ziebickiego Bartłomieja (ok. 1478—3 IV 1515) i zalecał ograniczenie uroczystości w Krakowie tak, by zachować umiar w żałobie<sup>37</sup>.

Wydaje się jednak, że nie zawsze możliwe było stosowanie się do zaleceń związanych z aktywnością fizyczną i wysiłkiem. Zdarzały się w historii jagiellońskich matek sytuacje, w których w ciąży, nieraz bardzo już zaawansowanej, oddawały się zajęciom ganionym przez autorów traktatów i poradników. Nawet w takiej sytuacji nie mogły lub nie chciały rezygnować z wykonywania swoich obowiązków lub ulubionych aktywności. Nie są to jednak częste przypadki. W 1461 roku na królową Elżbietę Rakuszanę, wówczas w bardzo już zaawansowanej ciąży, spadł trudny obowiązek rozwiązania konfliktu pomiędzy Andrzejem Tęczyńskim, bratem kasztelana krakowskiego Jana Tęczyńskiego, a krakowską radą miejską. Drobna, z pozoru, sprawa o niezapłaconą należność za naprawę zbroi wywołała w mieście tumult i skończyła się zabójstwem szlachcica. Te stresujące obowiązki Elżbieta podjęła w dziewiątym miesiącu ciąży, zaledwie trzy tygodnie przed narodzeniem piątego dziecka<sup>38</sup>.

Ciężarne królowe podejmowały podróże, niekiedy bardzo odległe. W 1424 roku, będąc w szóstym miesiącu ciąży, w daleką podróż z Krakowa do Poznania udała się wraz z mężem Zofia Holszańska, czwarta żona Władysława Jagiełły. Na rozwiązanie wróciła do stolicy<sup>39</sup>. W 1513 roku, na krótko przed planowanym porodem, Barbara Zápolya udała się z mężem do Poznania na spotkanie z Albrechtem Hohenzollernem, mistrzem Zakonu Krzyżackiego. Właśnie tam, w poznańskim pałacu biskupim Jana Lubrańskiego, 15 marca szczęśliwie urodziła córkę Jadwigę<sup>40</sup>. Decyzję królewskiej pary, by Barbara, spodziewająca się swojego pierwszego dziecka, pokonała liczącą ponad 400 km trasę i urodziła poza Krakowem, uznać należy za ryzykowną<sup>41</sup>. Czwororo z trzynaściorga dzieci urodziła poza Krakowem królowa Elżbieta

<sup>36</sup> Ibidem, nr 494, s. 365.

<sup>37</sup> Ibidem, nr 498, s. 367.

<sup>38</sup> J. Kurtyka, *Tęczyńscy. Studium z dziejów polskiej elity możnowładczej w średniowieczu*, Kraków 1997, s. 373—377; B. Możejko, *O okolicznościach narodzin królewskich dzieci w świetle itinerarium Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Rakuskiej*, „Studia z Dziejów Średniowiecza” 2020, 24, s. 138.

<sup>39</sup> B. Czwojdrak, *Zofia Holszańska...*, s. 26.

<sup>40</sup> U. Borkowska, *Jadwiga Jagiellonka*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 7, red. J. Duchniewski, Lublin 1997, kol. 662—663.

<sup>41</sup> Por. J. Tyszkiewicz, *Dziecko w średniowiecznej Polsce: poczęcie, urodzenie, zdrowie niemowlęcia*, w: *Wkład starożytności, średniowiecza i renesansu w rozwój nauk medycznych. Wybór materiałów z sesji naukowej, Toruń, 12—13 września 1980 r.*, red. W. Wróblewski, Toruń 1983, s. 166.

Rakuszanek. Urodzeni w Koziennicach — Zygmunt, w Nieszawie — Anna i w Sandomierzu — Barbara oraz Elżbieta, urodzona w czasie pobytu królewskiej pary na Litwie, to odpowiednio ósme, jedenaste, dwunaste i trzynaste dziecko wydane na świat przez Elżbietę. Można więc przyjąć, że po siedmiu szczęśliwych porodach i w obliczu dużego doświadczenia jako kobieta ciężarna i położnica — ani podróże, ani porody poza stolicą nie napawały królowej i jej otoczenia niepokojem na tyle dużym, by nakazywał on trzymać się stołecznej rezydencji. W Krakowie urodziła pięcioro swych dzieci królowa Bona Sforza, jednak i ona nie ustrzegła się ryzykownych zachowań w okresie oczekiwania na dziecko. W 1527 roku 33-letnia wówczas królowa, będąc w piątym miesiącu ciąży, wzięła udział w polowaniu na niedźwiedzia w podkrakowskich Niepołomicach. Łowy zakończyły się dla brzemiennej królowej tragicznie — na skutek upadku straciła ciążę. Katarzyna Kosior zauważyła ostatnio, że dla współczesnych Bonie ciężarnych kobiet pewną normą było podejmowanie zwykłej aktywności, nie wyłączając polowań, podróży, a w skrajnych przypadkach nawet działań zbrojnych. Ta ostatnia sytuacja dotyczyła słynnej Izabeli Kastylijskiej (1451—1504), która, będąc w ciąży, w pełnej zbroi prowadziła wojska, aby opanować sytuację w zbuntowanej Andaluzji<sup>42</sup>, czy angielskiej królowej Katarzyny Aragońskiej (1485—1536), która w czasie swych rządów regencyjnych pod nieobecność męża, Henryka VIII, w 1513 roku musiała zorganizować armię i ruszyć na wojnę przeciwko Szkotom z królem Jakubem IV na czele<sup>43</sup>. Według autorki dzisiejsza surowa ocena Bony jako nieodpowiedzialnej i lekkomyślnej matki nie znajduje potwierdzenia we współczesnych wydarzeniach źródłach, np. w kronice Marcina Bielskiego po wzmiance o poronieniu autor gładko przechodzi do anegdoty o królewskim błaznie<sup>44</sup>. Nie do końca przekonuje powoływanie się na brak oceny tego wydarzenia w dziele Bielskiego, ale rzeczywiście, kwestia utraty królewskiego syna w okolicznościach, których łatwo można było uniknąć, nie powróciła także później, gdy śmierć Zygmunta Augusta zamykała panowanie Jagiellonów w Rzeczypospolitej. Oprócz powszechnie znanego przypadku utraty dziecka przez Bonę oraz dwóch domniemyanych wczesnych poronień królowej Barbary Radziwiłłówny wiadomo, że podobne nieszczęście dotknęło także królową Elżbietę Rakuszanek i zapewne też

<sup>42</sup> N. Rubin, *Isabella of Castile. The First Renaissance Queen*, Lincoln 2004, s. 138; K. Kosior, *Outlander, Baby Killer, Poisoner? Rethinking Bona Sforza's Black legend*, w: *Virtuous or Villainess? The Image of the Royal Mother from Early Medieval to the Early Modern Era*, eds. C. Fleiner, E. Woodacre, New York 2016, s. 206.

<sup>43</sup> T.G. Elston, *Catherine of Aragon (1485—1536)*, w: *Encyclopedia of Women in the Renaissance: Italy, France and England*, eds. D. Robin, A.R. Larsen, C. Levin, Santa Barbara—Denver—Oxford 2007, s. 67.

<sup>44</sup> M. Bielski, *Kronika polska. Nowo przez Ioach.[ima] Bielskiego syna iego wydana*, Kraków 1597, s. 568; K. Kosior, *Outlander, Baby Killer, Poisoner?...*, s. 205—206.

Helena Rurykowiczównę, niekoronowaną żonę króla Aleksandra Jagiellończyka. Po narodzinach Fryderyka, dziewiątego dziecka Elżbiety i Kazimierza Jagiellończyka (27 kwietnia 1468 roku), a przed grudniem 1470 roku królowa znowu była w ciąży, ale poroniła, a później długo chorowała. Dzięki Janowi Długoszowi wiadomo, że król złożył ślub, że jeśli królowa szczęśliwie wyzdrowieje, oboje odbędą pielgrzymkę do Poznania do kościoła Bożego Ciała, do którego monarsza para rzeczywiście pielgrzymowała w grudniu 1470 roku<sup>45</sup>. Helena, żona Aleksandra Jagiellończyka, jak można sądzić z listu jej matki, Zoe Paleolog, prawdopodobnie spodziewała się dziecka w 1497 roku, a być może także i w roku 1499, w którym ciężko zachorowała<sup>46</sup>. Po utracie dziecka chorowała też królowa Bona, która po poronieniu nie zaszła już więcej w ciążę. Sytuacje takie skutkowały nie tylko dolegliwościami fizycznymi, lecz — jak pokazuje przykład przekonanej o swej brzemienności Radziwiłłówny — także trudnościami natury psychicznej. Po domniemanej utracie ciąży w 1547 roku, jak donosił Zygmuntowi Augustowi lekarz Barbary, „abowiem że to Jej M rozerwało to brzemię, które śnać Jej M w żywocie miała niewymowny płacz wielki i z onego tak wielkiego płaczu częste a okrutne omgiewanie”. Królowa stała się bardziej religijna, codziennie uczestniczyła we mszy, dużo się modliła, rozdawała jałmużnę, zaczęła też nosić znacznie skromniejsze stroje<sup>47</sup>.

Królowe i tak były w tej uprzywilejowanej sytuacji, że w czasie oczekiwania na narodziny dziecka, a także w przypadku przedwczesnego zakończenia ciąży mogły liczyć na opiekę lekarzy (dwór jagielloński w połowie XVI wieku korzystał z usług lekarzy specjalizujących się w ginekologii<sup>48</sup>) i tzw. bab (później zwanych m.in. dzieciobiorkami<sup>49</sup>), kobiet czerpiących swą wiedzę z długiego doświadczenia i praktyki akuszerskiej, znajomości ziołolecznictwa, a także magii i przesądów, wywodzących się z medycyny ludowej<sup>50</sup>. Gdy, jak sądzono, w ciąży była Katarzyna Habsburżanka, trzecia żona Zygmunta Augusta, a wiosną 1554 roku jej stan budził niepokój, monarcha posłał do żony nie tylko nadwornego medyka, lecz także „białogłowy

<sup>45</sup> J. Długosz, *Roczniki...*, ks. 12, s. 106, 272; U. Borkowska, *Polskie pielgrzymki Jagiellonów*, w: *Peregrinationes. Pielgrzymki w kulturze dawnej Europy*, red. H. Manikowska, H. Zaremska, Warszawa 1995, s. 189—190; eadem, *Dynastia Jagiellonów w Polsce...*, s. 409; B. Możejko, *O okolicznościach narodzin...*, s. 145—146.

<sup>46</sup> M. Duczmal, *Jagiellonowie...*, s. 253.

<sup>47</sup> *Listy polskie XVI wieku*, red. K. Rymut, t. 2: *Listy z lat 1548—1550 ze zbiorów Władysława Pocięchy, Witolda Taszyckiego i Adama Turasiewicza*, Kraków 2001, s. 430, 436.

<sup>48</sup> A. Januszek-Sieradzka, *Zdrowie i choroba w korespondencji Zygmunta Augusta i jego sióstr z drugiej połowy XVI wieku*, „Roczniki Humanistyczne” 2009, 57, z. 2, s. 49 i przyp. 60.

<sup>49</sup> D. Żołędź-Strzelczyk, *Dzieciobiorki, pęporzezki, baby — kto zajmował się „babieniem” w dawnej Polsce*, w: *Cognitioni gestorum. Studia z dziejów średniowiecza dedykowane Profesorowi Jerzemu Strzelcykowi*, red. D.A. Sikorski, A.M. Wyrwa, Poznań—Warszawa 2006, s. 571—580.

<sup>50</sup> E. Waszyński, *Historia położnictwa i ginekologii w Polsce*, Wrocław 2012, s. 28.

[które] najlepiej niż kto inny, też i niżli doktorowie się rozumieją”. W kwietniu tego roku król wysłał do brzemiennej Katarzyny niejaką panią Kozicką (czy Korycką), która „in hoc artis genere est bene probata”<sup>51</sup>. Ufano wiedzy i doświadczeniu owych bab, skoro miesiąc później pisząc w liście o spodziewanej poprawie zdrowia żony, zaznaczył, że sądzą tak „doktorowie i też ty panie, które koło tego rozumieją”<sup>52</sup>. Źródła poświadczają obecność lekarzy przy czekających na rozwiązanie obu żonach króla Zygmunta I. Zdrowia Barbary Zápolyi doglądał wykształcony w Bolonii Leonard Pieczychowski<sup>53</sup>, a królowa Bona znajdowała się pod medyczną opieką swoich rodaków — Nicola Catignianego i Giovanniego Andrei Valentina<sup>54</sup>. Z kolei nad zdrowiem Barbary Radziwiłłówny, najpierw brzemiennej, jak sądzono, a później borykającej się z problemami fizycznymi i mentalnymi, czuwał wspomniany już Stanisław Dowojno.

Oczekiwanie na dziecko, zwłaszcza w ostatnim okresie ciąży, było też czasem przygotowywania się na przyjście potomka i zabezpieczania jego potrzeb. Rozradowany Władysław Jagiełło, oczekujący na swe pierwsze dziecko, „napominał swoją małżonkę przez posłów i listownie, by nie zaniedbała ozdobienia łoża na przyszły poród i sypialni obiciami, nakryciami i zasłonami przetykanymi złotem, drogimi kamieniami i perłami”<sup>55</sup>. Około półtora miesiąca przed rozwiązaniem drugiej ciąży Barbary Zápolyi przebywający w Pożoniu (dzisiejszej Bratysławie) Zygmunt Stary radził żonie, by ta w porozumieniu z jego siostrą, królową Elżbietą, wyszukała mamkę dla mającego się urodzić dziecka, a Janowi Bonerowi, burgrabiemu zamku krakowskiego, przykazał, by w tej sprawie postąpił zgodnie z ich życzeniem<sup>56</sup>. Analiza listów króla do żony nie pozostawia wątpliwości, że staranie o zdrowie własne i spodziewanego potomka było dla Zygmunta miarą siły szacunku i miłości Barbary<sup>57</sup>. Podobną troską otaczał monarcha swoją drugą żonę, w 1520 roku oczekującą narodzin drugiego dziecka. Przebywający wówczas w Toruniu król zalecał małżonce szczególną dbałość o zdrowie i z myślą o zbliżającym się rozwiązaniu na

<sup>51</sup> *Listy Zygmunta Augusta do Radziwiłłów*, oprac., wstęp i koment. I. Kaniewska, Kraków 1998, s. 299; A. Januszek-Sieradzka, *Zdrowie i choroba...*, s. 48—49.

<sup>52</sup> *Listy Zygmunta Augusta...*, s. 299; Z. Kuchowicz, *Medycyna domowa w Polsce XVI wieku*, „Rocznik Łódzki” 1973, 18, s. 59—60.

<sup>53</sup> M. Michalewiczowa, *Pieczychowski Leonard*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 26, red. E. Rostworowski, Wrocław 1981, s. 52—54.

<sup>54</sup> S. Cynarski, *Zygmunt August*, wyd. 3, Wrocław 2004, s. 17.

<sup>55</sup> J. Długosz, *Roczniki...*, ks. 10, s. 301.

<sup>56</sup> *Acta Tomicianiana*, t. 3..., nr 506, s. 371.

<sup>57</sup> Z. Głombiowska, *Zygmunt i Barbara. O listach nieco zapomnianej pary królewskiej*, w: *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. 8: *Literatura, historia, język*, [Biblioteka Tradycji, t. 164], red. P. Borek, M. Olma, M. Piątek, Kraków 2019, s. 229.

odległość dopilnowywał właściwego urządzenia komnat<sup>58</sup>. Monarsze obowiązki nie zawsze pozwalały władcy na obecność przy żonie w okresie spodziewanego rozwiązania, ale np. Kazimierz Jagiellończyk w 1456 roku celowo towarzyszył żonie Elżbiecie Rakuszance, będącej wówczas w zaawansowanej ciąży z pierwszym dzieckiem. Monarcha, ojciec trzynastoorga dzieci, był obecny przy narodzinach aż ośmiorga z nich (Władysława, Jana Olbrachta, Zofii, Elżbiety (1), Zygmunta, Fryderyka, Elżbiety (2) i Barbary)<sup>59</sup>.

Oczekiwanie, a niekiedy też wyczekiwanie na dziecko w rodzinie królewskiej w XV i XVI wieku, tak jak w wielu współczesnych domach, było okresem pełnym ambiwalentnych postaw i uczuć — radości i niepokoju, spełnienia i rozczarowania, szczęścia i dramatów. Tak jak wszyscy ówczesni rodzice, królewscy małżonkowie oczekiwali zdrowych i licznych dzieci, zwłaszcza synów — świadectwa Bożej łaski i błogosławieństwa, a w przypadku monarchów — także szansy na przedłużenie i rozwój dynastii, co było istotne dla trwałości monarchii, również tej elekcyjnej. Przypadkowe i rozproszone źródła pozwalające na wniknięcie w tę trudno dostępną sferę funkcjonowania jagiellońskich rodzin, relacji małżeńskich, rodzicielskich uczuć i oczekiwań przynoszą, oczywiście, niepełne, ale interesujące i nowe w polskiej historiografii spojrzenie na tę pomijaną dotychczas tematykę.

## Bibliografia

- Acta Tomiciana*, t. 3: *Epistolarum, legationum, responsorium, actionum et rerum gestarum Serenissimi Principis Sigismundi Primi, Regis Poloniae et Magni Ducis Lithuaniae per Stanislaum Gorski, can[onicum] Cracovien[sem] et Plocensem*. A.D. MDXIV—MDXV, ed. T. Działyński, Poznań 1853.
- Bielski M., *Kronika polska. Nowo przez Ioach.[ima] Bielskiego syna iego wydana*, Kraków 1597.
- Borkowska U., *Polskie pielgrzymki Jagiellonów*, w: *Peregrinationes. Pielgrzymki w kulturze dawnej Europy*, red. H. Manikowska, H. Zaremska, Warszawa 1995, s. 185—203.
- Borkowska U., *Jadwiga Jagiellonka*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 7, red. J. Duchniewski, Lublin 1997, kol. 662—663.
- Borkowska U., *Królewskie modlitewniki. Studium z kultury religijnej epoki Jagiellonów (XV i początek XVI wieku)*, Lublin 1999.
- Borkowska U., *Dynastia Jagiellonów w Polsce*, Warszawa 2011.
- Crawford K., *Catherine de Medicis and the Performance of Political Motherhood*, „The Sixteenth Century Journal” 2000, 31, no. 3, s. 643—673.

<sup>58</sup> S. Cynarski, *Zygmunt August...*, s. 17.

<sup>59</sup> B. Możejko, *O okolicznościach narodzin...*, s. 154.

- Crespo Hellín M., *Maria Gravida: la iconografía del dogma de la Jesucristo en Maria*, „Ars Longa. Cuadernas de Arte” 1992, 3, s. 39—45.
- Croft P., Hearn K., „Only matrimony maketh children to be certain...”. *Two Elizabethan Pregnancy Portraits*, „The British Art Journal” 2002, 3, no. 3, s. 19—24.
- Cynarski S., *Zygmunt August*, wyd. 3, Wrocław 2004.
- Czwojdrak B., *Zofia Holszańska. Studium o dworze i roli królowej w późnośredniowiecznej Polsce*, Warszawa 2012.
- Danysz A., *O wychowaniu Zygmunta Augusta*, „Rozprawy Wydziału Historyczno-Filozoficznego Akademii Umiejętności w Krakowie” 1915, 58, s. 249—341.
- Delimata M., *Dziecko w Polsce średniowiecznej*, Poznań 2006.
- Długosz J., *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, red. S. Gawęda et al., tłum. J. Mrukówna, ks. 10—12, Warszawa 1982—2004.
- Duczmal M., *Jagiellonowie. Leksykon biograficzny*, Kraków 1996.
- Edwards Z., *The Medieval Pregnancy Test: Diagnosing Pregnancy and Predicting the Child's Sex in Later Medieval Europe*, London 2019 [unpublished PhD Thesis, Royal Holloway, University of London].
- Elston T.G., *Catherine of Aragon (1485—1536)*, w: *Encyclopedia of Women in the Renaissance: Italy, France and England*, eds. D. Robin, A.R. Larsen, C. Levin, Santa Barbara—Denver—Oxford 2007, s. 66—68.
- Głombiowska Z., *Zygmunt i Barbara. O listach nieco zapomnianej pary królewskiej*, w: *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. 8: *Literatura, historia, język*, [Biblioteka Tradycji, t. 164], red. P. Borek, M. Olma, M. Piątek, Kraków 2019, s. 197—233.
- Gręś K., *Madonna Brzemienna z Torunia — geneza typu kompozycyjnego i funkcjonowanie statuetki*, „Rocznik Toruński” 2021, 48, s. 119—162.
- Grzymalska K., *Dzieci i dzieciństwo królów polskich epoki nowożytnej*, Kraków 2015.
- Haur J.K., *Skład albo skarbiec znakomity sekretów oekonomiej ziemiańskiej*, Kraków 1693.
- Januszek-Sieradzka A., *Zdrowie i choroba w korespondencji Zygmunta Augusta i jego siostrz z drugiej połowy XVI wieku*, „Roczniki Humanistyczne” 2009, 57, z. 2, s. 36—67.
- Januszek-Sieradzka A., *Oprawa liturgiczna koronacji królowych w Polsce w pierwszej połowie XVI stulecia w świetle „ordines coronandi” Barbary Zápolyi (1512) i Barbary Radziwiłłówny (1550)*, „Tabularium Historiae” 2017, 2, s. 121—142.
- Januszek-Sieradzka A., *Trzy żony króla Zygmunta Augusta. Bezdzielnosc ostatniego Jagiellona a unia polsko-litewska w Lublinie w 1569 roku*, w: *Unia lubelska i jej dziedzictwo*, red. S. Nabywaniec, B. Lorens, S. Zabraniak, Rzeszów 2021, s. 28—44.
- Januszek-Sieradzka A., *Queen Bona Sforza as Part of the Blended Family Not Obvious Relationships at the Royal Court in Cracow*, „Opera Historica” 2022, 23, nr 1, s. 7—28.
- Justyniarska-Chojak K., *Troska o zdrowie kobiet w polskich zielnikach z XVI wieku*, w: „Per mulierem”... *Kobieta w dawnej Polsce — w średniowieczu i w dobie staropolskiej*, red. K. Justyniarska-Chojak, S. Konarska-Zimnicka, Warszawa 2012, s. 407—420.
- Komeński J.A., *Pampaedia*, tłum. K. Remerowa, wstęp B. Suchodolski, Wrocław 1973.
- Konarska-Zimnicka S., „Przyszłość dziecka zapisana w gwiazdach” — czyli krakowskie horoskopy urodzeniowe do 1550 roku. *Stan badań*, w: *Dzieciństwo i starość w ujęciu historyków*, red. A. Obara-Pawłowska, M. Kołacz-Chmiel, Lublin 2016, s. 65—81.
- Kosior K., *Outlander, Baby Killer, Poisoner? Rethinking Bona Sforza's Black legend*, w: *Virtuous or Villainess? The Image of the Royal Mother from Early Medieval to the Early Modern Era*, eds. C. Fleiner, E. Woodacre, New York 2016, s. 199—224.



- Kosior K., *Becoming a Queen in Early Modern Europe. East and West*, Basingstoke 2019.
- Kuchowicz Z., *Medycyna domowa w Polsce XVI wieku*, „Rocznik Łódzki” 1973, 18, s. 51—82.
- Kurtyka J., *Tęczyńscy. Studium z dziejów polskiej elity możnowładczej w średniowieczu*, Kraków 1997.
- Lechner G.M., *Maria Gravida. Zum Schwangerschaftsmotiv in der bildenden Kunst*, [Münchener Kunsthistorische Abhandlungen, t. 9], München 1981.
- Listy polskie XVI wieku*, red. K. Rymut, t. 2: *Listy z lat 1548—1550 ze zbiorów Władysława Pociechy, Witolda Taszyckiego i Adama Turasiewicza*, Kraków 2001.
- Listy Zygmunta Augusta do Radziwiłłów*, oprac., wstęp i koment. I. Kaniewska, Kraków 1998.
- Michalewiczowa M., *Pieczychowski Leonard*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 26, red. E. Rostworowski, Wrocław 1981, s. 52—54.
- Mickūnaitė G., *United in Blood, Divided by Faith: Elena Ivanovna and Aleksander Jagiellończyk*, w: *Frictions and Failures. Cultural Encounters in Crisis*, ed. A. Bues, Wiesbaden 2017, s. 181—200.
- Możejko B., *O okolicznościach narodzin królewskich dzieci w świetle itinerarium Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Rakuskiej*, „Studia z Dziejów Średniowiecza” 2020, 24, s. 126—158.
- Nelson J.L., *Medieval Queenship*, w: *Women in Medieval Western European Culture*, ed. L.E. Mitchell, New York 1999, s. 179—207.
- Pamiętniki o dawnej Polsce z czasów Zygmunta Augusta, obejmujące listy Jana Franciszka Commendone do Karola Boromeusza z Biblioteki Berberiańskiej zebrał Jan Albertrandi, biskup neapolitański*, t. 2, tłum. J. Krzeczkowski, wyd. M. Malinowski, Wilno 1851.
- Ragauskienė R., *Śmierci nie udało się pokonać. Historia biologiczna księżąt Radziwiłłów na Birzach i Dubinkach (koniec XV wieku—XVII wiek)*, tłum. I. Masojć, R. Naruniec, Kraków 2020.
- Royal Mothers and Their Ruling Children: Wielding Political Authority from Antiquity to the Early Modern Era*, eds. E. Woodacre, C. Fleiner, New York 2015.
- Rubin N., *Isabella of Castile. The First Renaissance Queen*, Lincoln 2004.
- Stojek-Sawicka K., [rec.] *Dorota Żołądz-Strzelczyk, Dziecko w dawnej Polsce*, Poznań 2002, „Medycyna Nowożytna” 2003, 10, s. 247—254.
- Śnieżyńska-Stolot E., *Horoskopy dziecka królowej Jadwigi*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” 2003, 53, s. 5—32.
- Teterycz-Puzio A., *Dziecko i dzieciństwo w świetle wybranych źródeł narracyjnych (do XIV w.)*, „Studia Gdańskie” 2011, 28, s. 257—276.
- Tyszkiewicz J., *Dziecko w średniowiecznej Polsce: poczęcie, urodzenie, zdrowie niemowlęcia*, w: *Wkład starożytności, średniowiecza i renesansu w rozwój nauk medycznych. Wybór materiałów z sesji naukowej, Toruń, 12—13 września 1980 r.*, red. W. Wróblewski, Toruń 1983, s. 159—170.
- Virtuous or Villainess? The Image of the Royal Mother from Early Medieval to the Early Modern Era*, eds. C. Fleiner, E. Woodacre, New York 2016.
- Waszyński E., *Historia położnictwa i ginekologii w Polsce*, Wrocław 2012.
- Wdowiszewski Z., *Genealogia Jagiellonów*, Warszawa 1968.
- Wojciechowska B., *Porady dla kobiet ciężarnych i rodzących w wybranych przekazach od późnego antyku do wczesnej nowożytności*, „Medycyna Nowożytna” 2014, 20, z. 1, s. 145—156.
- Wróbel Ł., *Dzieciństwo królów...* [rec.] K. Grzymalska, *Dzieci i dzieciństwo królów polskich epoki nowożytnej*, Wydawnictwo Avalon, Kraków 2015, ss. 1818, „Litteraria Copernicana” 2017, nr 23, s. 149—153.
- Żołądz-Strzelczyk D., *Dziecko w dawnej Polsce*, Poznań 2002 [wyd. 2, Poznań 2006].
- Żołądz-Strzelczyk D., *Dzieciobiorki, pęporzezki, baby — kto zajmował się „babieniem” w dawnej Polsce*, w: *Cognitioni gestorum. Studia z dziejów średniowiecza dedykowane Profesorowi Jerzemu Strzelcykowi*, red. D.A. Sikorski, A.M. Wyrwa, Poznań—Warszawa 2006, s. 571—580.

Żołądź-Strzelczyk D., „Chwalebne wychowanie” dla „światności dworu” — dzieciństwo i edukacja w kręgach władzy w świetle tzw. listu królowej Elżbiety, w: *Ekskluzywne życie — dostojny pochówek. W kręgu kultury elitarnej wieków średnich*, [Wolińskie Studia Mediewistyczne, t. 1], red. M. Rębkowski, Wolin 2011, s. 165—173.

Agnieszka Januszek-Sieradzka

## Expecting a Child in the Royal Family in the 15th and 16th Century Poland

### Summary

The image childhood of royal children is a necessary addition to that of childhood in medieval and modern Poland. It should be noted that the expectation of a royal child had two dimensions, a readily apparent public one and a difficult-to-trace private one. A queen's destiny for motherhood was emphasised in the process of her becoming the queen, which was divided into stages. In the history the Jagiellonian wives as mothers — six out of eleven wives were also mothers — there were numerous successful deliveries but there were also some miscarriages. The important issues in the research on this period include the queens' behaviour during their pregnancies, their relationships with the husbands, their following of medical, healthcare, and midwife recommendations, their undertaking of various activities, the securing of the needs of the expected child, and, finally, the way they used this time to build their position and the image of queenship.


Key words: Jagiellonian dynasty, pregnancy, motherhood, fatherhood, royal court, queenship



Tomasz Rombek

Badacz niezależny

HiS@onet.pl

 <https://orcid.org/0000-0003-1798-2242>

## Wychowanie przyszłego władcy w świetle traktatów *De institutione regii pueri* (1502/1503) i *Institutio principis christiani* (1516)

Abstrakt: Celem artykułu jest ukazanie procesu wychowania przyszłego władcy przedstawionego w dwóch traktatach pedagogicznych okresu humanizmu. Pierwszy z nich, *De institutione regii pueri* (1502/1503), powstał zapewne z inspiracji Elżbiety Rakuszanki oczekującej narodzin pierworodnego dziecka swego syna Władysława Jagiellończyka. Traktat ten stanowi zbiór praktycznych uwag do wychowania przyszłego władcy z uwzględnieniem oczekiwanych wartości, postaw i zachowań. Natomiast *Institutio principis christiani* (1516) został napisany przez Erazma z Rotterdamu dla księcia Karola Habsburga, przyszłego króla hiszpańskiego i cesarza. W dziele tym zaprezentowano wizję idealnego władcy chrześcijańskiego, trudną jednak do zrealizowania w rzeczywistości.

Słowa kluczowe: wychowanie królewicza, traktat pedagogiczny, humanizm

Wychowanie przyszłego władcy było jednym z kluczowych zadań, z jakim w aspekcie teoretycznym i praktycznym musieli zmierzyć się jego rodzice i wybrani przez nich wychowawcy. Od wczesnego średniowiecza swoiste wsparcie w tej misji stanowiły traktaty wychowawcze. Formułowano w nich konkretne idee wychowania, ważne w danym czasie i miejscu, ale jednocześnie mocno zespolone z ponadczasowym archetypem chrześcijańskiego monarchy<sup>1</sup>. Ten rodzaj filozoficznej literatury użytkowej rozwinął się jeszcze bardziej w okresie humanizmu, zyskując ostatecznie charakter pedagogiczny. Dobrym przykładem obrazującym

---

<sup>1</sup> Por. J. Le Goff, *Portret władcy idealnego*, w: idem, *Długie średniowiecze*, przeł. M. Żurowska, Warszawa 2017, s. 150–165.

ten proces są dwa dzieła Eneasza Sylwiusza Piccolominiego (późniejszego papieża Piusa II) — *O wykształceniu księcia* z 1443 roku, napisane w formie listu do Zygmunta Habsburga (1427—1496)<sup>2</sup>, oraz nieco obszerniejszy *Traktat o wychowaniu dzieci* (*De liberorum educatione*) z 1450 roku, opracowany dla dziesięcioletniego wówczas Władysława Pogrobowca (syna Elżbiety Luksemburskiej i Albrechta II Habsburga), przyszłego króla Czech i Węgier<sup>3</sup>. Z czasem ten drugi stał się niezwykle popularny w całej Europie. Trudno jednak stwierdzić jednoznacznie, czy opisany w nim model wychowania został wykorzystany w procesie kształtowania młodego monarchy czesko-węgierskiego.

W podobnym duchu, co dzieła wspomnianego Eneasza Sylwiusza Piccolominiego, w pierwszej połowie XVI wieku powstały dwa traktaty pedagogiczne, stworzone bezpośrednio dla konkretnych osób, tj. króla czesko-węgierskiego Władysława Jagiellończyka i jego kuzyna Karola Habsburga (1500—1558), późniejszego króla Hiszpanii i cesarza. Oba mają formę epistolograficzną<sup>4</sup>.

Pierwszy z nich został napisany pomiędzy 1502 a 1503 rokiem w Budzie lub na krakowskim dworze królowej wdowy Elżbiety Rakuszanki, oczekującej narodzin swego pierwotnego wnuka i jednocześnie dziedzica jej najstarszego syna. Do tej pory w literaturze przedmiotu trwa spór dotyczący możliwego autorstwa *De institutione regii pueri* i udziału królowej Elżbiety w jego powstawaniu<sup>5</sup>. Obecnie dominuje pogląd o jedynie nominalnym udziale Rakuszanki w procesie twórczym, pomimo przyjętej w traktacie formy listu Elżbiety do syna, w którym przedstawia swoją wizję wychowania mającego się narodzić dziecka. Samego autora zaś wiąże

<sup>2</sup> W Polsce znane w formie skrótowej, przeznaczonej dla królewicza Kazimierza Jagiellończyka. Zob. I. Zarębski, *Najwcześniejszy humanistyczny polski traktat pedagogiczny (około 1467)*, w: *Dziesięciolecie Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie 1946—1956. Zbiór rozpraw i artykułów*, red. W. Szyszowski, Kraków 1957, s. 151—178.

<sup>3</sup> Zob. P. Oliński, *O lekturze dzieł starożytnych w piśmie „De liberorum educatione” Eneasza Sylwiusza Piccolominiego*, w: *Stilo et animo. Prace historyczne ofiarowane Tomaszowi Jasińskiemu w 65. rocznicę urodzin*, red. M. Dorna, M. Matla, M. Sosnowski, E. Syska przy współpracy W. Barana-Kozłowskiego, Poznań 2016, s. 179—186; D. Papajík, *Ladislav Pohrobek (1440—1457). Uherský a český král*, České Budějovice 2016, s. 78—81, 292.

<sup>4</sup> M. Wichowa, *List jako forma wypowiedzi w humanistycznych traktatach pedagogicznych powstałych na gruncie polskim*, „Napis. Pismo poświęcone literaturze okolicznościowej i użytkowej” 1994, 1, s. 11—26.

<sup>5</sup> Zebranie stanu wiedzy w: P. Oliński, *Wstęp*, w: *Traktat „De institutione regii pueri”*, wyd. Ch. Gastgeber, P. Oliński, Toruń 2016, s. XIV—XXVII. Zob. też J. Macek, *Jagiellonský věk v českých zemích (1471—1526)*, díl 1: *Hospodářská základna a královská moc*, Praha 1992, s. 222, 292; W. Iwańczak, *Edukacja dworska na progu renesansu*, w: *Kultura edukacyjna na Górnym Śląsku*, red. A. Barciak, Katowice 2002, s. 216—228; B. Czechowicz, *Idea i państwo. Korona Królestwa Czech w latach 1457—1547*, t. 4: *Król i stany*, cz. 1: *Siła słabości? Długie późne rządy Władysława II*, Wrocław 2018, s. 222.

się ze środowiskiem włoskich humanistów (rzymskich lub południowowłoskich z Neapolu)<sup>6</sup>.

W traktacie *O wychowaniu królewskiego dziecka* (tłum. Aleksander Przeździecki<sup>7</sup>; inne tłumaczenia tytułu: *O wychowaniu królewicza* — tłum. Antoni Danysz i Józef Skoczek<sup>8</sup>; *O wychowaniu królewskiego syna* — tłum. Edwin Jędrkiewicz)<sup>9</sup> możemy wyróżnić kilka zasadniczych wątków tematycznych. Na samym początku Elżbieta zachęca, „aby to matka, Anna, karmiła niemowlę i uważam to za rzecz najlepszą i najzdrowszą. Niczego bowiem nie uważa się za pożyteczniejsze dla niemowląt jak to, by karmiły się mlekiem matczynym. I przeciwnie, niczego za równie zgubne jak mleko ssane i czerpane z piersi obcych i cudzych”<sup>10</sup>. „[...] Musisz starać się i jak najgorliwiej doprowadzić do tego, aby dziecko karmiło się mlekiem matki i rosło pod jej wychowawczą ręką”<sup>11</sup>. W ten sposób przestrzega przed wyborem mamki, która mogłaby przekazać karmionemu dziecku złe nawyki czy przyczynić się do wykształcenia złych cech charakteru<sup>12</sup>. Dopiero w przypadku zaburzenia laktacji u Anny należało dziecko powierzyć „kobiecie wolno urodzonej, obyczajnej, jeśli to możliwe, z szlacheckiego rodu, co do której oprócz tego chciałabym, aby doskonale władała językiem, a to aby dziecko od niemowlęcia wraz z mlekiem wysysało uczciwość, skromność i umiejętność poprawnego mówienia”<sup>13</sup>. Następnie omawiane są cechy charakteru i postępowania konieczne dla dobrego władcy:

<sup>6</sup> P. Oliński, *Wstęp...*, s. XXVI. Oliński i Gastgeber wskazują, z dużym znakiem zapytania, postać Piotra Macieja Camerta, autora pieśni weselnej ku czci Władysława Jagiellończyka i jego żony Anny de Foix-Candale.

<sup>7</sup> A. Przeździecki, *O królowej Elżbiecie żonie Kazimierza Jagiellończyka i rękopisie pod jej imieniem „O wychowaniu królewskiego dziecka”*, „Biblioteka Warszawska” 1852, 45, z. 1, s. 522, 542.

<sup>8</sup> A. Danysz, *O wychowaniu królewicza. Traktat humanistyczno-pedagogiczny z roku 1502*, Lwów 1900; idem, *O wychowaniu królewicza traktat humanistyczno-pedagogiczny z roku 1502*, w: idem, *Studja z dziejów wychowania w Polsce*, Kraków 1921, s. 1—28; J. Skoczek, *Wychowanie Jagiellonów*, Lwów 1932, s. 43; J. Skoczek, *Wstęp*, w: *Wybór pism pedagogicznych Polski doby odrodzenia*, oprac. J. Skoczek, Wrocław 1956, s. LV.

<sup>9</sup> A. Danysz, *O wychowaniu królewicza...*, s. 3.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 8.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 10.

<sup>12</sup> Zob. D. Żołądź-Strzelczyk, „A Blessing most desired” — *Expecting a Child and the First Tribulations of Life among the Polish Jagiellons*, w: *Hofkultur der Jagiellonendynastie und verwandter Fürstenthäuser. The Culture of the Jagellonian and Related Courts*, hrsg. U. Borkowska, M. Hörsch, Ostfildern 2010, s. 196—197.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 10—11. Rakuszanka zatroszczyła się o mamkę (nianię) dla wnuczki, wysyłając w 1503 roku na Węgry żonę Ścibora, sołtysa z Bystrej koło Gorlic. Zob. Archiwum Główne Akt Dawnych, *Metryka Koronna*, t. 20, k. 93v; *Matricularum Regni Poloniae Summaria, excussis codicibus, qui in Chartophylacio Maximo Varsoviensi asservantur*, t. 3, nr 893, s. 56. Zob. też U. Borkowska, *Edukacja Jagiellonów*, „Roczniki Historyczne” 2005, 71, s. 109.

- pobożność — kształtowana codzienną modlitwą, zwłaszcza do Matki Boskiej (w postaci odmawiania *Godzinek o Najświętszej Maryi Pannie*), oraz uczestnictwem w porannych mszach świętych przed śniadaniem<sup>14</sup>;
- sprawiedliwość, „bez której nigdy władcy nie dokonują niczego chwalebego, niczego uczciwego, niczego zacnego”<sup>15</sup>;
- męstwo<sup>16</sup>;
- wytrzymałość, hart ducha, wytrwałość i przezorność<sup>17</sup>;
- umiarkowanie w jedzeniu i piciu, gdyż brak wstrzemięźliwości prowadzi do rozwiązłości<sup>18</sup>, pijaństwa oraz epilepsji<sup>19</sup>;
- elokwencja, którą młody królewicz powinien rozwijać, czytając dobrze dobraną literaturę pod kierunkiem wychowawcy o nieskazitelnym cechach moralności, dobrym wychowaniu i gruntownej wiedzy<sup>20</sup>;
- wystrzeżenie się pustej ambicji, pychy i zuchwalstwa<sup>21</sup>;
- uczciwość (rozumiana jako zgodność słów i czynów)<sup>22</sup> i prawdomówność<sup>23</sup>;
- niepopadanie w skrajne emocje w związku z sukcesami i porażkami (łac. *mediocritas*)<sup>24</sup>, będące *de facto* realizacją horacjańskiej zasady złotego środka;
- roztropność<sup>25</sup>;
- bycie ludzkim wobec otoczenia (łac. *humanitas*)<sup>26</sup>;
- szczodropliwość, uprzejmość, hojność<sup>27</sup> wraz z wystrzeżeniem się chciwości i skąpstwa<sup>28</sup>;
- okazywanie szacunku domownikom, cudzoziemcom, żołnierzom, uczonym i osobom starszym<sup>29</sup>.

---

<sup>14</sup> A. Danysz, *O wychowaniu królewicza...*, s. 11–13. Zob. też U. Borkowska, *Dynastia Jagiellonów w Polsce*, Warszawa 2011, s. 379.

<sup>15</sup> A. Danysz, *O wychowaniu królewicza...*, s. 13.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 13–14.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 14–15.

<sup>18</sup> *Traktat „De institutione regii pueri”...*, s. 15, przypis 62.

<sup>19</sup> A. Danysz, *O wychowaniu królewicza...*, s. 15–16, 29–34.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 16–21.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 40, 72.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 41–43.

<sup>23</sup> Ibidem, s. 43–45.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 50–53. Zob. *Traktat „De institutione regii pueri”...*, s. 48–49.

<sup>25</sup> A. Danysz, *O wychowaniu królewicza...*, s. 53–55.

<sup>26</sup> Ibidem, s. 55–58. Zob. *Traktat „De institutione regii pueri”...*, s. 52–54.

<sup>27</sup> A. Danysz, *O wychowaniu królewicza...*, s. 58–61.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 62–63, 72.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 72.



Nauka młodego królewicza, zdaniem Elżbiety Rakuszanki, powinna się zaczynać we wczesnych godzinach porannych i trwać do śniadania. Po lekkim posiłku przewidziana była przerwa, trwająca co najmniej 6 godzin<sup>30</sup>. W jej trakcie dworzanie mieli prowadzić „z chłopcem uczciwe i miłe rozmowy”<sup>31</sup>. Nie należało podejmować tematów trudnych, zawiłych, wymagających filozoficznego podejścia, gdyż mogło to zaszkodzić trawieniu. Wolny czas od nauki mógł upływać przy muzyce i melodyjnym śpiewie, dającym odprężenie umysłowi. Po przerwie królewicz miał powrócić do lektury dzieł starożytnych pisarzy (np. Wergiliusza) w celu pogłębienia znajomości gramatyki łacińskiej. Poznane i wyuczone na pamięć zasady gramatyczne byłyby następnie sprawdzane przez wychowawcę. Królewicz miał także ćwiczyć kaligrafię, by w ten sposób dążyć do doskonałości<sup>32</sup>, tłumaczyć zdania z języka ojczystego na łacinę, rozmawiać z preceptorem po łacinie oraz wygłaszać krótkie mowy, posiłkując się m.in. listami Cycerona, do przyjaciół i rodziny<sup>33</sup>. Młody królewicz wraz z nauczycielem powinien czytać pisma Tytusa Liwiusza, Cezara, Salustiusza, Waleriusza Maksymusa, Justyna i Kwintusa Kurcjusza Rufusa. Lektura ich dzieł historycznych pozwoli mu zdobyć wiedzę oraz uniknąć błędów z przeszłości<sup>34</sup>.

Ważnym elementem procesu edukacyjnego były umiarkowane ćwiczenia fizyczne, „ponieważ zbyt długie i przewlekłe godziny nauki uprzykrzają się młodym książętom”<sup>35</sup>. Składały się na nie biegi, skoki „pobudzające ciało do ruchliwości”<sup>36</sup>, różnego rodzaju sportowa rywalizacja rówieśnicza i warcaby<sup>37</sup>, które nie pozwalały „rdzewieć” bystremu umysłowi<sup>38</sup>.

Królowa Elżbieta przestrzegła jednak Władysława, aby dbając o edukację syna, nie zapomniał, że będzie on w przyszłości królem Czech i Węgier, wodzem odpierającym nieprzyjaciół, chroniącym życie i mienie swoich poddanych, rozszerzającym granice swoich państw<sup>39</sup>. Dlatego nie wolno zapomnieć o ćwiczeniach ze sztuki wojennej, udziale w okresie świątecznym w łowach, które przyzwyczajają do znoszenia trudów wojennych (zwłaszcza upału, zimna, głodu) i pozwalają zdobyć ważne

<sup>30</sup> Zob. U. Borkowska, *The Jagiellonian model of education*, w: *Hofkultur der Jagiellonendynastie und verwandter Fürstenhäuser...*, s. 176.

<sup>31</sup> A. Danysz, *O wychowaniu królewicza...*, s. 22. Zob. też U. Borkowska, *Dynastia Jagiellonów...*, s. 382.

<sup>32</sup> A. Danysz, *O wychowaniu królewicza...*, s. 22–23.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 24–26.

<sup>34</sup> Ibidem, s. 38–41. Zob. też U. Borkowska, *Dynastia Jagiellonów...*, s. 383.

<sup>35</sup> A. Danysz, *O wychowaniu królewicza...*, s. 23.

<sup>36</sup> Ibidem.

<sup>37</sup> Zob. analiza znaczenia słowa *calculatorum ludus* w Traktat „*De institutione regii pueri*”..., s. 24, przypis 110.

<sup>38</sup> A. Danysz, *O wychowaniu królewicza...*, s. 23.

<sup>39</sup> Ibidem, s. 26.

umiejętności, jak przebijanie mieczem, strzelanie z łuku, szybkie bieganie, odpieranie ataku rozszalałego zwierzęcia<sup>40</sup>. Królewicz powinien także unikać wszelkich wygod (w tym długiego spania), które pozbawiają mężczyzn tężyzny (łac. *elumbat*)<sup>41</sup>. „Skoro zaś królewicz wzrośnie w lata [...], niech uczy się potykać na kopie, sprawiać szyki, niech uczy się robić szablą — nie tyle, aby ranić, ile aby osłaniać się przed ciosem, niech uczy się składać włócznią na nieprzyjaciela, niech uczy się posługiwać zarówno skorpionem<sup>42</sup>, jak łukiem”<sup>43</sup>. „Niech oddaje się łowom, nie popadając w niebezpieczeństwo życia i nie zaniedbuje sztuki jeźdźstwa konno, pasowania się, robienia szablą i wszystkiego, co należy do wykształcenia żołnierskiego”<sup>44</sup>.

W procesie wychowania należy także rozwinąć u królewicza życzliwość, empatyczność<sup>45</sup>, umiejętność słuchania i dbania o poddanych czy godnego przyjmowania od nich najdrobniejszych darów, nawet gdyby ich wartość nie licowała by z majestatem królewskim<sup>46</sup>. Ponadto trzeba mu mocno uzmysłowić, aby nie otaczał się pochlebcami, ponieważ mogą go doprowadzić do upadku<sup>47</sup>. „Królewicz musi się przyzwyczaić do tego, by kochać uczciwych, a potępiać złych [poddanych — T.R.]”<sup>48</sup>. Musi się także wystrzegać osób „węszących za rozkoszami”<sup>49</sup>, które będą próbować go sprowadzić z drogi cnoty na drogę rozpusty i upadku. „Nie masz gorszego wroga rozumu i rozwagi niż rozkosz, która oczy ducha poraża prędej, niż moglibyśmy myśleć”<sup>50</sup>. „[...] Dlatego synu mój najdroższy, jak najmocniej cię napominam, wzywam, proszę, ażebyś — jeżeli czcigodna powaga matki znaczy coś u syna — królewiczowi na to szczególnie zwracał uwagę, aby nie dopuszczał do swego towarzystwa tych, którzy podsuwają mu rozkosze, a których jest cały tłum. Nie ma bowiem tak skromnego młodzieńca, którego nie potrafiliby całkowicie zepsuć, a nigdy też nie zabrakło na królewskich dworach siewców takiej niegodziwości”<sup>51</sup>.

Elżbieta Rakuszanka wskazała także na kwestię majestatu królewskiego, którym królewicz powinien się otaczać jako syn „bardzo potężnego króla”, a w przyszłości

<sup>40</sup> Ibidem, s. 26—27.

<sup>41</sup> Ibidem, s. 70 (tu tłumaczone jako „zniewieścienie”). Zob. też *Traktat „De institutione regii pueri”...*, s. 67, przypis 343.

<sup>42</sup> Rodzaj rzymskiej maszyny oblężniczej. Zob. R.M. Jurga, *Machiny wojenne*, Kraków—Warszawa 1995, s. 18—27.

<sup>43</sup> A. Danysz, *O wychowaniu królewicza...*, s. 71.

<sup>44</sup> Ibidem, s. 72.

<sup>45</sup> Ibidem, s. 41 (omówione jako przystępność, łac. *facilitas*).

<sup>46</sup> Ibidem, s. 27—29.

<sup>47</sup> Ibidem, s. 36—38.

<sup>48</sup> Ibidem, s. 47.

<sup>49</sup> Ibidem, s. 48.

<sup>50</sup> Ibidem, s. 49.

<sup>51</sup> Ibidem, s. 50.

monarcha „wielu ludów”<sup>52</sup>. Jego filarami są stateczność, powaga, małomówność, powściągliwy wyraz twarzy w trakcie narad i wysłuchiwanie poddanych, wielkoduszność czy okazywanie zainteresowania posłom i zaproszonym gościom podczas różnego rodzaju spotkań (oficjalnych i prywatnych)<sup>53</sup>. Dlatego „godzi się królewiczowi uczynić wysiłek, aby ją, jak tylko można, zdobywał i aby na naradach, gdzie podejmuje się postanowienia, zawsze więcej słuchał, niż sam mówił. [...] Do spotęgowania majestatycznej powagi bardzo się ponadto przyczynia, kiedy się nie od razu przytakuje, gdy inni wypowiadają swe zdanie, ani wobec wielu słuchaczy nie zbija stale publicznie cudzych twierdzeń, kiedy ruchami twarzy, oczu, głowy wywołuje się wrażenie, jakby się chciało wypytywać swoich doradców i przenikać, i do głębi badać ich myśli”<sup>54</sup>. Nie może od razu ujawniać swojego zdania czy wypowiadać go wobec większej liczby osób. Zgadząc się lub krytykując, winien zachować ostrożność, spokój i dobroć. Jego zwięzłe i dowcipne przemowy nie mogą wyrażać podziwu wobec przedmówców, ponieważ świadczyłyby to o braku rozumu. Królewicz zawsze musi opanowywać gniew i zachowywać rozsądek w każdej chwili. Podobnie dotyczy to okazywania nadmiernej radości, która ujawnia jedynie lekkomyślność i brak rozwagi<sup>55</sup>. „Cóż mam powiedzieć o śmiechu, który — jeśli jest zbyt nieumiarkowany — to, wielki Boże, jakże głupie robi wrażenie!”<sup>56</sup>.

Niezbędnym elementem edukacji powinna być nauka języków obcych, zwłaszcza włoskiego i niemieckiego. Znajomość języka polskiego, francuskiego i węgierskiego przez królewicza została uznana przez jego babkę za rzecz niepodlegającą żadnej dyskusji.

Traktat kończy się podsumowaniem wszystkich działań wychowawczych, które mają w królewiczu rozwinąć oczekiwane u władcy cechy charakteru i zachowania. W ten sposób „otoczy niezwykłym blaskiem naszą rodzinę, ale także osiągnie szczęście, jakie może sobie zgotować przy pomocy sił ludzkich, i w czasie swego życia stanie się jednym przykładem cnoty”<sup>57</sup>.

Ponad dekadę później powstał drugi z omawianych traktatów pedagogicznych, tj. *Institutio principis christiani (Wychowanie księcia chrześcijańskiego)*<sup>58</sup>. Jego autorem jest jeden z najwybitniejszych przedstawicieli XVI-wiecznej myśli politycznej

<sup>52</sup> Ibidem, s. 64.

<sup>53</sup> Ibidem, s. 67—69.

<sup>54</sup> Ibidem, s. 65.

<sup>55</sup> Ibidem, s. 66—67.

<sup>56</sup> Ibidem, s. 70.

<sup>57</sup> Ibidem, s. 72.

<sup>58</sup> *Wychowanie księcia chrześcijańskiego*, w: Erazm z Rotterdamu, *Pisma moralne. Wybór*, przeł. i oprac. M. Cytowska, Warszawa 1970, s. 139—300.

i humanistycznej — Erazm z Rotterdamu<sup>59</sup>. Pełniąc obowiązki radcy dworu szesnastoletniego księcia burgundzkiego Karola Habsburga (tuż przed objęciem przez niego tronu w Kastylii, Leonie i Aragonii), w 1516 roku wręczył mu dzieło swego autorstwa dotyczące wychowania władcy chrześcijańskiego<sup>60</sup>.

Erazm uważał bowiem: „Tam zaś, gdzie książę się rodzi, a nie jest wybierany [...], nadzieja otrzymania dobrego władcy przede wszystkim jest uzależniona od właściwego wychowania”<sup>61</sup>. Pierwszym krokiem do osiągnięcia tego celu — poza modlitwą do Boga z prośbą o zacy umysł dla przyszłego króla — jest wybór właściwego wychowawcy. Jest to kluczowy obowiązek każdego monarchy, gdyż jego dzieci zostały urodzone dla państwa i wychowuje się je zgodnie z potrzebami danego państwa. „Nad osobistym uczuciem — miłością ojcowską — winna górować myśl o pożytku publicznym”<sup>62</sup>. Dlatego wybór wychowawcy powinien być bardzo przemyślany, a wyznaczona do tego osoba powinna charakteryzować się nieposzlakowaną opinią, być nieprzekupna, poważna, mieć rozległą wiedzę praktyczną i teoretyczną, podpartą bogatym doświadczeniem. Podobnie tyczy się to piastunek, którymi powinny być kobiety o nieskazitelnej moralności, najlepiej specjalnie przyuczane do tego zawodu<sup>63</sup>.

Wychowawca „winien posiadać umysł godny tej wielkiej misji”<sup>64</sup>. Jego zadaniem jest ocena predyspozycji księcia, aby w razie zauważenia cech negatywnych lub prowadzących ku złu, tak kierować wychowaniem, żeby wszelkie ułomności charakteru można było skorygować. „Trzeba z całą gorliwością i natężeniem wyszukiwać coraz to innych, coraz to nowych sposobów oddziaływania na świadomość i pamięć wychowanka”<sup>65</sup>. Swojego podopiecznego trzeba kształtować najlepszymi przykładami z przeszłości oraz prawidłowo dobranymi poglądami. Uchroni to przyszłego władcę przed zejściem z „drogi prawdy”<sup>66</sup>. Wychowawca musi wykazać się znaczną gorliwością w tej kwestii, gdyż istnieje wiele pokus, jak: „wspaniałość fortuny, obfitość bogactw, wyrafinowane przyjemności, bezkarność, która dozwala na każdą zachciankę, przykłady potężnych, lecz bezrozumnych monarchów, burze i zawieruchy miotające sprawami ludzkimi, lecz nade wszystko pochlebstwo odziane w szatę

---

<sup>59</sup> Zob. H. Barycz, *Wstęp*, w: Erazm z Rotterdamu, *Pochwała głupoty*, przeł. i objaśnił E. Jędrkiewicz, wstęp H. Barycz, Wrocław 1953, s. XXIII—LXIII.

<sup>60</sup> Zob. G.M. Tournoy, „*Institutio principis Christiani*” Erazma i jego pierwszy opublikowany przekład francuski, „*Odrodzenie i Reformacja w Polsce*” 2009, 53, s. 197—201.

<sup>61</sup> *Wychowanie księcia...*, s. 144.

<sup>62</sup> *Ibidem*, s. 147.

<sup>63</sup> *Ibidem*, s. 148.

<sup>64</sup> *Ibidem*, s. 150.

<sup>65</sup> *Ibidem*, s. 151.

<sup>66</sup> *Ibidem*, s. 153.

wierności i otwartości<sup>67</sup>. Obowiązkiem nauczyciela jest ukształtowanie w wychowanku właściwej (tj. chrześcijańskiej) moralności, opartej na cnocie i wystrzeganiu się hańby<sup>68</sup>. Dobry władca charakteryzuje się bowiem następującymi przymiotami: mądrością, wielkością ducha, umiarkowaniem i nieskazitelną<sup>69</sup>. Jego najwyższe szlachectwo jest efektem moralnego życia i dobrych uczynków, a nie znajomości najnowszych osiągnięć nauki czy posiadania herbu i wspaniałych przodków<sup>70</sup>.

„Trzeba umysł książęcy nasaczyć wszelkimi radami i wskazówkami, aby był mądry, otrzymawszy odpowiednią wiedzę, a nie dopiero po doświadczeniu<sup>71</sup>. „[...] Trzeba możliwie najwcześniej wsączyć w duszę księcia wskazania godne jego urzędu i niczym nie dające się zachwiać<sup>72</sup>. Rolę tę wypełnia wychowawca, służą temu również rady ludzi starszych, doświadczonych życiowo. Preceptor przyszłego monarchy musi także zadbać, aby słowa „tyran” i „pan” budziły odrazę. „Niechaj podaje wychowankowi charakterystyki i duchowe portrety, niechaj stawia przed oczyma i utrwała w umyśle obrazy króla i tyrana. Do naśladowania jednego niechaj pobudza, od drugiego niechaj odstrasza<sup>73</sup>.”

Księcia trzeba przygotowywać do objęcia władzy od dzieciństwa — „aby lepiej sprawować urząd sędziego, niechaj nauczy się dekretów, niechaj bierze udział w naradach, będzie obecny na rozprawach sądowych, uczestniczy przy wyborze urzędników, wysłuchuje żądań innych królów<sup>74</sup>. Nie może jednak wydawać własnych decyzji, gdyż nie posiada pełni wiedzy oraz koniecznych umiejętności. Musi w tej kwestii oprzeć się na doradcach, w tym swoim nauczycielu.

Zasady bycia chrześcijańskim władcą od dzieciństwa powinny być zaszczepiane młodemu księciu przez rodziców, piastunki i wychowawcę. „Niech uczy się miłować cnotę, brzydzić występkiem, wstrzymywać od niegodnych czynów, nie ze strachu, ale ze wstydu<sup>75</sup>. Proces wychowania, obejmujący dbanie o właściwe zachowanie księcia wobec najbliższego otoczenia, przyszłych poddanych oraz gości, panowanie nad swoimi popędami oraz wpojenie właściwych zasad i sądów, pozwoli poprawić charakter przyszłego władcy i osiągnąć ideał osobowościowy, jakim jest monarcha chrześcijański<sup>76</sup>.

<sup>67</sup> Ibidem. Zob. o pochlebstwie u Erazma w rozdziale drugim traktatu, s. 216—231.

<sup>68</sup> Ibidem, s. 156, 158.

<sup>69</sup> Ibidem, s. 160.

<sup>70</sup> Ibidem, s. 160—161.

<sup>71</sup> Ibidem, s. 167.

<sup>72</sup> Ibidem, s. 204.

<sup>73</sup> Ibidem, s. 175.

<sup>74</sup> Ibidem, s. 204.

<sup>75</sup> Ibidem, s. 215.

<sup>76</sup> Ibidem.

Główną przeszkodą w realizacji tego ideału są pochlebcy, dlatego wychowawca musi wszelkimi sposobami odsunąć ich od księcia. Pierwszym krokiem w tym procesie jest właściwy dobór piastunek i nianieek, „albowiem już sama ta płeć jest szczególnie skłonna do pochlebstwa”<sup>77</sup>. Ich uczucie macierzyńskie i pobłażanie często wypacza umysł dziecka. Kobiety o takich cechach nie mogą być piastunkami księcia. „Są one bowiem ze swojej natury obarczone dwiema największymi przywarami: głupotą i skłonnością do pochlebstwa”<sup>78</sup>. Następnie ważny jest dobór towarzyszy zabaw księcia. „Mają zawsze grzecznie się odzywać, lecz niech nie zmyślają i nie popełniają kłamstwa nawet dla sprawienia przyjemności”<sup>79</sup>. Także na służących księcia należy wybierać ludzi uczciwych i rozsądnych, których regularnie należy napominać lub nagradzać, aby rzetelnie wypełniali swoje obowiązki<sup>80</sup>. W razie potrzeby członków służby demoralizujących swoim schlebaniem przyszłego władcę trzeba ukarać publicznie, nawet stosując karę śmierci. Szczególnie szkodliwe jest, kiedy pochlebcą jest sam wychowawca, troszczący się jedynie o swoje dobra materialne, a nie o prawidłowe ukształtowanie moralności i postępowania swego wychowanka<sup>81</sup>.

W procesie wychowania księcia konieczny jest także właściwy dobór czytanych przez niego książek. Erazm z Rotterdamu wskazuje, że pierwszymi lekturami powinny być przypowieści, *Mądrość Syracha* (tzw. Eklezjastyka) i *Księga Mądrości*<sup>82</sup>. Nauczyciel powinien swemu uczniowi przedstawić opisane w nich obowiązki dobrego księcia. Kolejną grupą zalecanych książek są *Ewangelie*, prace Plutarcha (*Apophthegmata Laconica*, *Moralia*, *Żywoty*), Seneki, Cyserona (szczególnie *O obowiązkach*), Platona czy *Polityka* Arystotelesa<sup>83</sup>. Księciu trzeba jednak wskazać, że nie wszystko, o czym przeczytał, nawet w Piśmie Świętym, jest godne naśladowania<sup>84</sup>. „Ileokroć książkę zagłębia się w lekturze, niech czyta z tym nastawieniem, żeby nie szukać w książce rozrywki, ale starać się o poprawę charakteru”<sup>85</sup>.

Nauczyciel szczególnie powinien zatroszczyć się o przekazanie wychowankowi wiedzy bezpośrednio związanej z rządzeniem państwem. Obejmuje ona m.in. historię i geografię państwa, w którym książę będzie panował w przyszłości (w połączeniu z regularnym odwiedzaniem miast i regionów), czy rozwijanie miłości do

<sup>77</sup> Ibidem, s. 217.

<sup>78</sup> Ibidem.

<sup>79</sup> Ibidem.

<sup>80</sup> Ibidem, s. 217—218.

<sup>81</sup> Ibidem, s. 219.

<sup>82</sup> Ibidem, s. 225.

<sup>83</sup> Ibidem, s. 226.

<sup>84</sup> Ibidem, s. 229.

<sup>85</sup> Ibidem, s. 230.



państwa i jego mieszkańców (to ostatnie zagwarantuje mu ich szacunek i życzliwość bez naruszania autorytetu władzy)<sup>86</sup>.

Niewłaściwe wychowanie księcia może doprowadzić do tego, że nie będzie w ogóle wykonywać swoich obowiązków wobec państwa i poddanych. „Jakże więc ma chętnie brać na siebie obowiązki wymagające jak największego natężenia umysłu człowiek, który wychował się wśród pochlebców i głupich kobietek, który przesiąkł przewrotnymi przekonaniem, którego zdeprawowała rozpusta, któremu najwcześniejsze lata zabrała gra w kości, tańce i polowania?”<sup>87</sup>.

W omówionych traktatach pedagogicznych można zaobserwować podobne podejście autorów do pobożności władcy i jej roli w życiu osobistym i państwowym. Wspólny jest także negatywny stosunek do pochlebstwa i pochlebców, mogących sprowadzić młodego księcia z drogi cnoty na drogę upadku moralnego, będącej jednym ze źródeł wadliwego funkcjonowania państwa. Autorzy obu traktatów wskazują również na wagę wyboru właściwego nauczyciela, który ukształtuje w przyszłym władcy jego moralność, wyposaży go w konieczną do dobrego rządzenia wiedzę i umiejętności.

Jednocześnie analizowane teksty różnią się sposobem omówienia głównego zagadnienia, jakim jest wychowanie przyszłego władcy. *De institutione regii pueri* zawiera konkretne wskazówki — w tym wypadku matki dla syna oczekującego narodzin pierwszego dziecka. Dzięki takiej formie stanowi praktyczną wykładnię zasad prawidłowego kształtowania oczekiwanych postaw i zachowań. Autor analizuje kolejne działania wychowawcze, powołując się jednocześnie na antyczne *exempla* i wydarzenia z życia królowej oraz jej najbliższej rodziny (męża i synów). Konkretnie przykłady i osobiste przemyślenia narratora pozwalają stwierdzić, że ukazany na kartach traktatu *O wychowaniu królewicza* program wychowawczy nie jest tylko przejawem humanistycznego dydaktyzmu, lecz także opisem realnie podejmowanych działań w kręgu dynastii Jagiellonów drugiej połowy XV i początku XVI wieku. Potwierdzenie tego faktu odnajdujemy w mowie Dobiesława z Kurozwęk z 1471 roku, zachwalającego panom czeskim w Kutnej Horze Władysława Jagiellończyka jako kandydata do tronu czeskiego<sup>88</sup>.

Natomiast *Institutio principis christiani* jest raczej projekcją cech oczekiwanych u władcy niż dokładnym przedstawieniem działań, prowadzących do ich osiągnięcia. Erazm z Rotterdamu przedstawia przede wszystkim archetyp władcy chrześcijańskiego, funkcjonujący w burgundzko-niderlandzkim kręgu kulturowo-

<sup>86</sup> Ibidem, s. 233—234.

<sup>87</sup> Ibidem, s. 284.

<sup>88</sup> *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*, t. 1 (1444—1492), wyd. J. Szujski, Kraków 1876, nr 220, s. 250—252. Zob. też U. Borkowska, *Dynastia Jagiellonów...*, s. 372.

-politycznym. Autor dokonuje w swoim dziele humanistycznej wykładni obrazu idealnego *principis christiani*, co stanowi dokończenie jego przemyśleń na ten temat prezentowanych już w *Enchiridion Militis Christiani* (*Podręczniku żołnierza Chrystusowego nauk zbawiennych pełnego* lub *Podręcznej księżce rycerza chrześcijańskiego*) z 1503 roku<sup>89</sup>. Traktat Erazma jest przede wszystkim erudycyjnym przedstawieniem oczekiwań w stosunku do postępowania księcia Karola w przyszłości — już jako monarchy hiszpańskiego — lub względnie do jego podejścia do wychowania własnych dzieci. Jednocześnie należy pamiętać, że dzieło Erazma ma głównie wymiar wykładu politycznego, ukazującego idealne — jego zdaniem — państwo rządzone przez etycznego i moralnie kryształowego władcę. Jego wywód sprawia, że *princeps christianus* stał się postacią abstrakcyjną i niezbyt możliwą do ukształtowania w rzeczywistości politycznej.

## Bibliografia

- Barycz H., *Wstęp*, w: Erazm z Rotterdamu, *Pochwała głupoty*, przeł. i objaśnił E. Jędrkiewicz, wstęp H. Barycz, Wrocław 1953, s. III—CXIX.
- Borkowska U., *Edukacja Jagiellonów*, „Roczniki Historyczne” 2005, 71, s. 99—119.
- Borkowska U., *The Jagiellonian model of education*, w: *Hofkultur der Jagiellonendynastie und verwandter Fürstenhäuser. The Culture of the Jagiellonian and Related Courts*, hrsg. U. Borkowska, M. Hörsch, Ostfildern 2010, s. 171—183.
- Borkowska U., *Dynastia Jagiellonów w Polsce*, Warszawa 2011.
- Borzyszkowski M., *Erazmowi z Rotterdamu (1469—1536) w pięćsetną rocznicę urodzin*, „Studia Warmińskie” 1970, 7, s. 285—304.
- Codex epistolaris saeculi decimi quinti*, t. 1 (1444—1492), wyd. J. Szujski, Kraków 1876.
- Czechowicz B., *Idea i państwo. Korona Królestwa Czech w latach 1457—1547*, t. 4: *Król i stany*, cz. 1: *Siła słabości? Długie późne rządy Władysława II*, Wrocław 2018.
- Danysz A., *O wychowaniu królewicza. Traktat humanistyczno-pedagogiczny z roku 1502*, Lwów 1900.
- Danysz A., *O wychowaniu królewicza traktat humanistyczno-pedagogiczny z roku 1502*, w: idem, *Studja z dziejów wychowania w Polsce*, Kraków 1921, s. 1—28.
- Iwańczak W., *Edukacja dworska na progu renesansu*, w: *Kultura edukacyjna na Górnym Śląsku*, red. A. Barciak, Katowice 2002, s. 216—228.
- Jurga R.M., *Machiny wojenne*, Kraków—Warszawa 1995.

<sup>89</sup> *Podręcznik żołnierza Chrystusowego nauk zbawiennych pełny*, tłum, wstęp, przypisy J. Domański, przedm. L. Kołakowski, Warszawa 1965. Zob. też M. Borzyszkowski, *Erazmowi z Rotterdamu (1469—1536) w pięćsetną rocznicę urodzin*, „Studia Warmińskie” 1970, 7, s. 285—304; K. Wrońska, *Erazm z Rotterdamu jako nauczyciel humanizmu chrześcijańskiego*, „Filozoficzne Problemy Edukacji” 2020, 3, s. 39—60.

- Le Goff J., *Portret władcy idealnego*, w: idem, *Długie średniowiecze*, tłum. M. Żurowska, Warszawa 2017, s. 150—165.
- Macek J., *Jagiellonský věk v českých zemích (1471—1526)*, díl 1: *Hospodářská základna a královská moc*, Praha 1992.
- O wychowaniu królewicza, w: *Wybór pism pedagogicznych Polski doby odrodzenia*, oprac. J. Skoczek, Wrocław 1956, s. 3—72.
- Oliński P., *O lekturze dzieł starożytnych w piśmie „De liberorum educatione” Eneasza Sylwiusza Piccolominię*, w: *Stilo et animo. Prace historyczne ofiarowane Tomaszowi Jasińskiemu w 65. rocznicę urodzin*, red. M. Dorna, M. Matla, M. Sosnowski, E. Syska przy współpracy W. Barana-Kozłowskiego, Poznań 2016, s. 179—186.
- Papajik D., *Ladislav Pohrobek (1440—1457). Uherský a český král*, České Budějovice 2016.
- Podręcznik żołnierza Chrystusowego nauk zbawiennych pełny*, przeł., wstęp, przypisy J. Domański, przedm. L. Kołakowski, Warszawa 1965.
- Przeździecki A., *O królowej Elżbiecie, żonie Kazimierza Jagiellończyka i rękopisie pod jej imieniem „O wychowaniu królewskiego dziecka”*, „Biblioteka Warszawska” 1852, 45, z. 1, s. 523—550.
- Skoczek J., *Wychowanie Jagiellonów*, Lwów 1932.
- Tournoy G.M., „*Institutio principis Christiani*” Erazma i jego pierwszy opublikowany przekład francuski, „*Odrodzenie i Reformacja w Polsce*” 2009, 53, s. 197—201.
- Traktat „De institutione regii pueri”*, wyd. Ch. Gastgeber, P. Oliński, Toruń 2016.
- Wichowa M., *List jako forma wypowiedzi w humanistycznych traktatach pedagogicznych powstałych na gruncie polskim*, „*Napis. Pismo poświęcone literaturze okolicznościowej i użytkowej*” 1994, 1, s. 11—26.
- Wierzbowski T., *Matricularum Regni Poloniae Summaria, excussis codicibus, qui in Chartophylacio Maximo Varsoviensi asservantur*, t. 3, Warszawa 1908.
- Wrońska K., *Erazm z Rotterdamu jako nauczyciel humanizmu chrześcijańskiego*, „*Filozoficzne Problemy Edukacji*” 2020, 3, s. 39—60.
- Wychowanie księcia chrześcijańskiego*, w: Erazm z Rotterdamu, *Pisma moralne. Wybór*, przeł. i oprac. M. Cytowska, Warszawa 1970, s. 139—300.
- Zarębski I., *Najwcześniejszy humanistyczny polski traktat pedagogiczny (około 1467)*, w: *Dziesięciolecie Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie 1946—1956. Zbiór rozpraw i artykułów*, red. W. Szyszkowski, Kraków 1957, s. 151—178.
- Żołądź-Strzelczyk D., „*A Blessing most desired*” — *Expecting a Child and the First Tribulations of Life among the Polish Jagiellons*, w: *Hofkultur der Jagiellonendynastie und verwandter Fürstenhäuser. The Culture of the Jagellonian and Related Courts*, hrsg. U. Borkowska, M. Hörsch, Ostfildern 2010, s. 193—198.

Tomasz Rombek

## The Upbringing of the Future Ruler in the Light of the Treatises *De institutione regii pueri* (1502/1503) and *Institutio principis christiani* (1516)

### Summary

The aim of the article is to present the process of educating the future ruler shown in two humanistic pedagogical treatises. The first of them, *De institutione regii pueri* (1502/1503), was probably inspired by Elżbieta Rakuszanka, who was awaiting the birth of the firstborn child of her son Władysław Jagiellończyk. The treaty is a practical approach to educating the future ruler in terms of expected values, attitudes and behavior. In contrast, *Institutio principis christiani* (1516), by Erasmus of Rotterdam, was written for Prince Charles Habsburg, the future spanish king and emperor. His work shows the vision of an ideal christian ruler, difficult to achieve in reality.


Key words: upbringing of the prince, pedagogical treaty, humanism



Andrzej Gładysz

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

[andrzej.gladysz@kul.pl](mailto:andrzej.gladysz@kul.pl)

 <https://orcid.org/0000-0002-1625-1926>

## Wybrane przykłady zwolnień i udziału nieletnich w kampaniach wojennych ostatnich Jagiellonów

**Abstrakt:** W artykule poruszono zagadnienie uczestnictwa nieletnich przedstawicieli szlachty w konfliktach zbrojnych prowadzonych w XVI wieku. Podjęto refleksję na temat kształcenia młodzieńców w rzemiośle wojennym na dworach, a także pierwszych militarnych doświadczeń i praktycznej nauki sztuki wojennej realizowanych poprzez udział w kampaniach wojennych oraz zaznajamianie się z realiami życia obozowego i trudami przemarszów. Publikacja stanowi podsumowanie analiz dotyczących obecności pacholąt w wojskach obrony potocznej oraz analizę wojskowych źródeł normatywnych omawiających zasady ich obecności w zgrupowaniu wojskowym, powierzane im zadania i regulujące odpowiedzialność za ich bezpieczeństwo i przeszkolenie. Istotny element stanowi również wskazanie wieku jako przyczyny zwolnienia od obowiązku udziału w wyprawach wojennych, co wykorzystywała szlachta w XVI wieku.

**Słowa kluczowe:** wojskowość staropolska, pacholęta, artykuły hetmańskie, nieletni

W dotychczasowej historiografii okresu staropolskiego poruszającej zagadnienia związane z konfliktami zbrojnymi dzieci i młodzież były raczej postrzegane w kategorii ofiar działań wojennych, rzadziej jako ich bierni bądź czynni uczestnicy. Należy jednak mieć na uwadze fakt, że już od młodego wieku wdrażano chłopców w rzemiosło wojenne, przekazując im wiedzę i zapewniając praktykę w tym kierunku, realizowaną w różnorodny sposób w ramach ich obecności w kręgu społeczności dworskiej, wojska zawodowego czy wreszcie pospolitego ruszenia.

Niewątpliwie w renesansie kontynuowano tradycyjny, wypracowany w średnio-wieczu, model edukacji elit, odbywającej się co do zasady na dworach monarszych czy też magnackich lub szlacheckich<sup>1</sup>. System dworskiego wychowania rycerskiego,

---

<sup>1</sup> M. Ossowska, *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa 1973, s. 113.

obejmującego siedem cnót, tj. jeździectwo, władanie kopią, szermierkę, myślistwo, pływanie, grę w szachy, układanie i śpiewanie pieśni, przez Marka Plewczyńskiego został nawet przyrównany do swoistych „akademii rycerskich”: „Zwyczaj wysyłania dzieci szlacheckich na dwory krewnych, sąsiadów, magnatów, dwór królewski, a nawet w sprzyjających warunkach na dwory zagraniczne, był w XVI w. szeroko rozpowszechniony. Poza ogładą, wyrobieniem zdobywali oni tam ogólne rozeznanie w sprawach publicznych, wojskowych, a nierzadko poznawali nowe metody gospodarowania. Niektórzy dostojnicy utrzymywali szkoły dworskie, a pobyt na dworach bywał wstępem w służbie patrona do dalszej kariery”<sup>2</sup>.

Służbę dworską rozpoczynali chłopcy — pacholęta (*pueri adolescentes*, odpowiadający średniowiecznym paziom) w wieku 7—14 lat. W tym okresie kładziono nacisk na nabycie sprawności fizycznej, obycia towarzyskiego, a także wiedzy ogólnej<sup>3</sup>. O ile nie dysponujemy pełnymi danymi dla dworu Zygmunta I, o tyle wiadomo, że przez dwór Zygmunta Augusta przewinęło się 103 paziów, zwykle nie więcej niż kilkunastu jednorazowo<sup>4</sup>, podczas gdy na dworach jego żon odnotowano łącznie nieco ponad 30 chłopców<sup>5</sup>.

Około 14. roku życia, często jako pokojowcy<sup>6</sup>, podrostkowie mogli dostąpić zaszczytu osobistej służby u boku pana (króla, księcia bądź wysoko urodzonego szlachcica), troski o jego garderobę, a także towarzyszenia patronowi podczas wypraw wojennych, które dawały okazję do wykazania się zdolnościami. Szczególnie prestiżowe było włączenie do hufca pacholąt królewskich, co umożliwiało naukę i wychowanie u boku samego następcy tronu, a zatem również pod okiem najbardziej doświadczonej kadry dowódczej państwa. Zwieńczeniem procesu edukacji, co następowało ok. 21. roku życia, mogło być i często było wpisanie w poczet *curien-sorum* (dworzan konnych) — kluczowej grupy w najbliższym otoczeniu mecenasa dworu, traktowane jako odpowiednik średniowiecznego pasowania rycerskiego<sup>7</sup>. W czasach Zygmunta I stosunkowo rzadko spotykamy indywidualne przypadki pasowania na rycerza, dlatego można przypuszczać, że samo wpisanie w rejestr

---

<sup>2</sup> M. Plewczyński, *Żołnierz jazdy obrony potocznej za czasów Zygmunta Augusta. Studia nad zawodem wojskowym w XVI w.*, Warszawa 1985, s. 88—90.

<sup>3</sup> Ibidem, s. 90—91.

<sup>4</sup> M. Ferenc, *Dwór Zygmunta Augusta. Organizacja i ludzie*, Kraków 1998, s. 64—68.

<sup>5</sup> A. Marchwińska, *Królewskie dwory żon Zygmunta Augusta. Organizacja i składy osobowe*, Toruń 2008, s. 101—102.

<sup>6</sup> Grupa ta liczyła na dworze Zygmunta Augusta 124 osoby, a na królewskich dworach jego małżonek — 31 służących. M. Ferenc, *Dwór Zygmunta Augusta...*, s. 64—67; A. Marchwińska, *Królewskie dwory żon...*, s. 99—101.

<sup>7</sup> M. Plewczyński, *Żołnierz jazdy...*, s. 90—91.



dworzan było mu równoznaczne<sup>8</sup>. Do publicznych ślubów rycerskich dochodziło tylko podczas najbardziej podniosłych uroczystości państwowych, jak np. śluby królewskie, hołdy lenne, wjazdy monarsze itp.<sup>9</sup>

Przyjęcie w poczet dworzan nie kończyło jednak starań o nabywanie kolejnych wojskowych doświadczeń, w myśl zasady podanej przez Łukasza Górnickiego: „gdy dworzaninowi przydzie być w potrzebie albo w jakiej utarzsce, ma sie o to bacznie starać, aby sie jakokolwiek wyłączył od zgraje, iżby w co najmniejszym poczie ludzi męstwo a przeważność swą pokazał, a na oczach co najzacniejszych ludzi, a mogli być samego króla albo pana, któremu służyć będzie”<sup>10</sup>.

Dobrą okazją do pokazania się były wyprawy z hufcem dworzan konnych, w których uczestniczyli również przedstawiciele młodszych grup służących na pokojach monarszych. Jako przykład można przywołać wyprawę Zygmunta Augusta przeciwko Zakonowi Inflanckiemu z 1557 roku, na którą król zabrał 2000 koni sił nadwornych, w tym „200 królewskich pacholąt i koni powodnych” pod opieką koniuszego Jarosza Koryckiego oraz „100 jurgieltników z komorniki w jasnej zbroi po brunszwicu z Przeclawem Gnoińskim”. Trudno ocenić, na ile były to oddziały zdadne do bojowego użycia, ale można przypuszczać, że prezentowały się niezwykle dostojnie i budziły szacunek<sup>11</sup>.

Faktyczny wiek inicjacji militarnej młodzieńców, polegającej na czynnym udziale w kampanii wojennej, był zróżnicowany. Niewątpliwie zależał od ich predyspozycji fizycznych, wzrostu, budowy ciała i postępów procesu dojrzewania. Dla przykładu Jan Tarnowski, który trafił na dwór królewski Jana Olbrachta jako dwunastolatek, mimo iż kształcony był intensywnie w kierunku rzemiosła wojennego, realną inicjację przeszedł relatywnie późno, bo dopiero w wieku 20 lat — w kampanii orszańskiej (1508 rok)<sup>12</sup>. Wynikało to niewątpliwie z niezbyt krzepkiej budowy i słabego zdrowia młodzieńca, ale — jak możemy przypuszczać — również z jego wysokiego urodzenia.

<sup>8</sup> Dotyczyły one m.in. obcokrajowców. Jako przykład mogą posłużyć pasowania włoskich dworzan w latach 1518, 1519 i 1525. Zob. D. Quirini-Popławska, *Działalność Włochów w Polsce w I połowie XVI wieku na dworze królewskim, w dyplomacji i hierarchii kościelnej*, Wrocław 1973, s. 24–26.

<sup>9</sup> A. Gładysz, *Służba wojskowa dworzan Zygmunta I Starego, cz. I*, mps pracy doktorskiej w Archiwum Uniwersyteckim KUL, Lublin 2014, s. 87.

<sup>10</sup> Ł. Górnicki, *Dworzanin polski*, oprac. R. Pollak, t. 2, Wrocław 2004, s. 137.

<sup>11</sup> A. Gładysz, *Wyprawa pozwołska Zygmunta Augusta w 1557 roku*, „Roczniki Humanistyczne” 2008, 56, z. 2: *Historia*, s. 90.

<sup>12</sup> S. Orzechowski, *Żywot i śmierć Jana Tarnowskiego*, Sanok 1855, s. 44; W. Dworzaczek, *Hetman Jan Tarnowski. Z dziejów możnowładztwa małopolskiego*, Warszawa 1985, s. 15–16. Ł. Winczura znacznie bardziej ogólnie omawia dzieciństwo Tarnowskiego, jego młodzieńcze doświadczenia militarne kwitując krótkim stwierdzeniem, że „Zaczynał też dokazywać na polu walki”. Zob. Ł. Winczura, *Hetman hetmanów. Jan Amor Tarnowski (1488–1561)*, Kraków 2005, s. 17–19.

Podobne były z całą pewnością przyczyny stosunkowo późnego „ostrzelania” Zygmunta Augusta. Już w 1535 roku biskup krakowski Piotr Tomicki w liście skierowanym do następcy tronu oprócz troski o jego humanistyczne wykształcenie i czytanie zalecał zajęcia wspomagające rozwój fizyczny, m.in.: grę w piłkę, biegi, zawody czy jazdę konną (co było dowodem szeregu zaniedbań na polu tradycyjnego rycerskiego wychowania)<sup>13</sup>. Niedługo później, bo w 1537 roku, w kwestii tej, w imieniu szlachty zebranej na rokoshu lwowskim, głos zabrał kasztelan małopolski Piotr Zborowski, wskazując, że „okaże się on taki w rządzeniu królestwem, jakim było poprzednie jego wychowanie”, oraz podkreślając wymownie: „jaka szkoda, że ojciec nie przywiódł go do zgromadzonego na tym miejscu wojska! Poznałby, w jakim państwie ma w przyszłości panować, jakimi zabiegami będzie mógł je utrzymać, poznałby dokładnie nas, swoich przyszłych poddanych, którzy stanowimy siłę i podporę jego panowania”<sup>14</sup>. Reakcją na szereg zarzutów był udział królewicza w kampanii mołdawskiej 1538 roku, podczas której miał przecież doświadczyć wojennych trudów pod okiem doświadczonych opiekunów w osobach hetmana Jana Tarnowskiego i kasztelana poznańskiego Andrzeja Górki. Jako że kuratorzy starali się swoje obowiązki wypełniać rzetelnie, odbywane narady były długotrwałe i, w opinii najbliższego otoczenia, męczące oraz narażające zdrowie młodego Zygmunta, co przyczyniło się do decyzji rodziców o powrocie Zygmunta Augusta do Krakowa natychmiast po odbytych w Glinianach przeglądzie wojska<sup>15</sup>. Ponownie zatem królewicz nie zdobył realnego doświadczenia w działaniach zbrojnych.

Przytoczone przykłady dotyczące elit państwowych mają swoje odzwierciedlenie wśród szlachty o niższym statusie społecznym i ekonomicznym. Dla jej przedstawicieli słaby stan zdrowia oraz nieodpowiedni wiek stanowiły istotne argumenty, wyjaśniające niemożność wypełnienia obowiązku udziału w działaniach wojennych. I tak w kampanii mołdawskiej 1509 roku kryterium wieku odnotowano jako jedyne dla 15 zwolnień (5% wszystkich zwolnień)<sup>16</sup>, a jako współistniejące — w kolejnych

<sup>13</sup> A. Danysz, *O wychowaniu Zygmunta Augusta*, Kraków 1915.

<sup>14</sup> Cyt. za: A. Sucheni-Grabowska, *Zygmunt August. Król Polski i Wielki Książę Litewski 1520–1562*, Warszawa 1996, s. 21–23. Choć Zygmunt August w istocie uchodzi za króla niewojennego, trudno zaprzeczyć szeregowi jego dokonań na polu reform militarnych, zwłaszcza w zakresie technologicznym, administracyjnym i skarbowym. Zob. A. Gładysz, *Wojskowe osiągnięcia Zygmunta Augusta. Próba oceny*, w: *Sigismundus Augustus Rex*, red. A. Januszek-Sieradzka, Sandomierz 2010, s. 149–166.

<sup>15</sup> A. Sucheni-Grabowska, *Zygmunt August...*, s. 23.

<sup>16</sup> *Matricularum Regni Poloniae Summaria*, wyd. T. Wierzbowski, cz. 4: *Sigismundi I regis tempora complecens (1507–1548)*, Warszawa 1917 (dalej: MRPS IV), t. 1, nr 710–712, 747, 756, 786, 788, 847–848; MRPS IV, t. 2, nr 9109, 9133, 9167, 9174, 9190, 9217.

11 przypadkach (7 poświadczeń wieku uniemożliwiającego udział w wojnie<sup>17</sup> i 4 zastępstwa za nieletnich lub starców<sup>18</sup>, łącznie niespełna 4%). Należy przy tym podkreślić, że sytuacje te dotyczyły grupy starców lub małoletnich, którzy obowiązani byli do udziału w kampanii jako posiadacze ziemi (m.in. w przypadku śmierci rodziców)<sup>19</sup>.

Niedostateczny wiek bywał przyczyną zwolnień również w kolejnych latach, gdy pojawiał się generalny lub regionalny obowiązek obsłużenia działań zbrojnych (tzw. pospolitego ruszenia), np. w trakcie wojny pruskiej z lat 1519—1521<sup>20</sup>, w walkach z Tatarami w 1527 roku<sup>21</sup> czy wreszcie podczas wspomnianej wojny kokoszej 1537 roku<sup>22</sup>. Należy też nadmienić, że nieletniość podopiecznych mogła być również przyczyną nieobecności ich męskich opiekunów<sup>23</sup>. Wspomniane zwolnienia przybierają dość jednolity schemat, wykorzystujący przeważnie terminy łacińskie: *minnorenmitas* — oznaczający mniejszość czy nieletniość, bądź *adolescentia* — odnoszący się do młodości i wieku młodzieńczego<sup>24</sup>. Są one zapewne wynikiem stopniowego przesuwania się formalnej granicy osiągnięcia sprawności bojowej przez młodzież szlachecką, czyli tzw. lat sprawnych, z 12 na 15 lat, a w Wielkim Księstwie Litewskim nawet na 18 lat<sup>25</sup>.

W odniesieniu do regularnej, stałej służby wojskowej (obrona potoczna) oraz wojsk zaciąganych doraźnie na potrzeby toczonych kampanii (najemnych i zaciężnych) problem wieku był jeszcze istotniejszy, bo ewentualni nieletni byli bezpośrednimi uczestnikami prowadzonych działań, których trudom musieli sprostać.

<sup>17</sup> MRPS IV, t. 1, nr 757, 791, 796—797, 837, 840, 843.

<sup>18</sup> MRPS IV, t. 2, nr 9163, 9198, 9218, 9262.

<sup>19</sup> A. Gładysz, *Walki polsko-mołdawskie 1504—1510*, mps pracy magisterskiej w Archiwum Uniwersyteckim KUL, Lublin 2009, s. 64—65.

<sup>20</sup> Anna, wdowa po Zbigniewie Wilczanowskim, wraz z małoletnimi dziećmi 22 października 1520 roku została zwolniona od obowiązku obsłużenia kampanii (MRPS IV, t. 2, nr 12750).

<sup>21</sup> 1 kwietnia 1527 roku zwolnienie uzyskały małoletnie dzieci Mikołaja Jaszczewskiego ze starostwa lubelskiego wraz z matką Katarzyną (MRPS IV, t. 2, nr 1529).

<sup>22</sup> Zwolnienie z obowiązku dla nieletnich: 20 czerwca 1537 roku Alberta Mączyńskiego — syna zmarłego Jana; 22 czerwca 1537 roku wdowy po Łukaszu Chronowskim — Anny, wraz z dziećmi; 3 sierpnia 1537 roku Rafała Mitolińskiego — syna Stanisława, który nie osiągnął jeszcze pełnoletniości (MRPS IV, t. 3, nr 18546, 18551, 18687).

<sup>23</sup> Za przykład może posłużyć Stanisław Ulewski z Pantkowic, 1 sierpnia 1537 roku zwolniony z tytułu opieki nad wnukami, małoletnimi Jakubem i Stanisławem Pantkowskimi, o co wnioskowali Jan Tarnowski i Piotr Kmita Sobieński (MRPS IV, t. 3, nr 18678).

<sup>24</sup> A. Jougan, *Słownik kościelny łacińsko-polski*, wyd. 2, Miejsce Piastowe 1948, s. 15—16; *Słownik łacińsko-polski*, oprac. K. Kumaniecki, Warszawa 1986, s. 16.

<sup>25</sup> K. Łopatecki, *Organizacja, prawo i dyscyplina w polskim i litewskim pospolitym ruszeniu (do połowy XVII wieku)*, Białystok 2018, s. 38, 153. Obecność nieletnich na wojnie z czasem stawała się coraz bardziej powszechna (ibidem, s. 154).

Dlatego też wielokrotnie przewijali się przez karty tzw. artykułów hetmańskich i żołnierskich, renesansowych zabytków polskiego prawodawstwa wojskowego, które wprost informują o ich realnej użyteczności w życiu obozowym, konieczności zapewnienia im bezpieczeństwa i, wreszcie, ich rzeczywistej przydatności bojowej.

Kluczowe dla tego problemu jest trudne i niejednoznaczne rozstrzygnięcie terminologiczne w zakresie określenia „pachołek” („pacholik”), odnoszącego się do młodego i sprawnego sługi, oraz „pacholę” („pacholik” — sic!), które w XVI wieku wzorem dworu dotyczyło podrostków przyjętych do usług rycerskich, a zatem stanowiło odpowiednik średniowiecznego giermka<sup>26</sup>. Z kolei uwzględnienie innych określeń o łacińskim pochodzeniu, tj.: *iuvenes*, *pueri*, *laicelli*, *clientuli*, sugerował M. Plewczyński<sup>27</sup>.

Co do zasady ten relikwyt tradycji średniowiecznych giermków uważano za zbędny, a wręcz szkodliwy. Jan Tarnowski w *Pouczeniu danym podskarbiemu koronnemu* z 1528 roku wskazywał, by towarzysze „nie mieli małych chłopców jako giermków, ale młodzieńców, którzy mogą zanieść kopię swemu panu i pomóc mu w potrzebie, i nosić nóż (broń)”<sup>28</sup>, co potwierdził w 1561 roku na kartach *Rady sprawy wojennej*, podkreślając, że „pacholąt małych, co drzewa poniosą, aby na konie nie sadzali”<sup>29</sup>. Z kolei w 1564 roku Jan Chodkiewicz polecał swoim rotmistrzom, „aby żaden młodzikami pacholęty pocztu nie osadzał, bo na tym żołdu nie będzie miał; też żadnemu giermek nie będzie popisan, okrom kto wyżej 6 koni pocztu ma”<sup>30</sup>. M. Plewczyński wskazuje, że zalecenia te były przestrzegane w wojskach stałych. Szczegółowo przeprowadzone przezeń badania pokazują, że w latach 1548—1558 przewinęło się przez obronę potoczną ponad 600 pacholąt, spośród których najwięcej właśnie było w pocztach 6-konnych (w całym okresie łącznie 199), 8-konnych (139) i 7-konnych (116). Najliczniej giermkowie-młodzieńcy pojawili się w okresie wyprawy mołdawskiej Mikołaja Sieniawskiego (1552 rok) — odnotowano ich 208, oraz podczas tzw. wyprawy pozwolskiej Zygmunta Augusta (1557 rok) —

<sup>26</sup> Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, wstęp J. Krzyżanowski, t. 3: K—P, Warszawa 1985, s. 313—314.

<sup>27</sup> M. Plewczyński, *Skład chorągwi jazdy koronnej w latach 1501—1572*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1993, 35, s. 51.

<sup>28</sup> *Item ut non parvulos clientulos pueros habeant, sed adolescentes pueros, qui et hastam fere domino suo et in necessitate iuvere possit cultrumque circa se habeant* — tłum. własne. *Pouczenie hetmana podskarbiemu koronnemu dane dla ogłaszania go rotmistrzom przy zaciąganiu wojska* (1528), w: *Polskie ustawy i artykuły wojskowe od XV do XVIII w.*, oprac. S. Kutrzeba, Kraków 1937, s. 38.

<sup>29</sup> J. Tarnowski, *Consilium rationis bellicae*, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1858, s. 29.

<sup>30</sup> *Artykuły podane przez Jaśnie Wielmożnego pana Jana Chodkiewicza starostę żmudzkiego etc. pod Ulą, jako się mają zachować w wojsce na leżach* (1564), w: *Polskie ustawy i artykuły wojskowe...*, s. 121.

131 pacholąt<sup>31</sup>. W pozostałych latach liczba ta wahała się między 18 a 84 osobami<sup>32</sup>. Można zatem przypuszczać, że w wielotysięcznych armiach nieletni nie rzucali się w oczy, a ich wiek nie wpływał na przebieg prowadzonych działań zbrojnych.

Pacholęta, które znalazły się w armii, podczas działań zbrojnych pozostawały pod opieką bezpośrednich przełożonych, tj. towarzyszy prowadzących swoje poczty i rotmistrzów lub poruczników dowodzących chorągwiami. Szereg aktów normatywnych wyraźnie wskazuje ich odpowiedzialność za los oraz zachowanie młodocianych żołnierzy. I tak w artykułach króla Zygmunta I dla Wielkiego Księstwa Litewskiego z 1534 roku wskazano, „aby żadni z hufu niepotrzebnie nie wyjeżdżali ani pacholików nie rozsyłali do wozów ani indziej”<sup>33</sup>. Podobnie w *Porządku praw rycerskich wojennych* z 3 sierpnia 1557 roku król zaznaczył: „[...] a wszakoż jest niemało tych, którzy w służbach nie bywali, młodych towarzyszów, a owszem pacholików, takież potrzebno w tym napominać, aby panowie rotmistrze, tak jezdni jako i pieszy, towarzysze, pacholiki swe sprawowali, a nie wtenczas, gdy przydzie do ufu albo do szykowania iżby w ufie umieli stać, strzelby i insze rzeczy broni swej używać [...]”<sup>34</sup>. Zasady te nie zmieniły się w ciągu kolejnego ćwierćwiecza, o czym świadczą zalecenia skierowane 1 listopada 1572 roku przez Krzysztofa Myszkowskiego do podkomendnych: „[...] a wszakoż iż też niemało tych, którzy w służbach nie bywali, młodych towarzyszów, a owszem pacholików, a tak potrzebne jest w tym napominanie, aby pp. rotmistrze, tak jezdni jako i piesi, towarzysze swe i pacholiki w to wprawili [...]”<sup>35</sup>.

Również bezpośredni przełożeni mieli obowiązek należycie przygotować wszystkich uczestników wyprawy i toczonych podczas niej bitew do wypełnienia przewidzianych dla nich zadań w toku działań zbrojnych i samego starcia. Artykuły hetmańskie pozwalają na ich precyzyjne określenie w odniesieniu do interesującej nas grupy niepełnoletnich uczestników wydarzeń militarnych. W rotach pieszych kluczowe było właściwe sformowanie szyku, w związku z czym „pawężnikom, co to deszczki umieją [...] powiedzieć i nauczyć, jako się z nimi mają stawiać, jako

<sup>31</sup> Zob. T. Korzon, *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce. Epoka przedrozbiorowa*, t. 1, Kraków 1912, s. 170—171, 203—205; A. Gładysz, *Wyprawa pozwolska...*, s. 81—107.

<sup>32</sup> M. Plewczyński, *Skład chorągwi jazdy...*, s. 53.

<sup>33</sup> *Króla Zygmunta I artykuły wojenne dla Litwy* (1534), w: *Polskie ustawy i artykuły wojskowe...*, s. 41.

<sup>34</sup> *Porządek praw rycerskich wojennych, który K.J.M. postanowił raczył, gdy wojsko miał przeciwko Inflantom, anno 1557 3 augusti*, w: *Polskie ustawy i artykuły wojskowe...*, s. 64. Niemal identyczną treść przedstawił cztery lata później hetman Florian Zebrzydowski — zob. *Floriana Zebrzydowskiego artykuły wojskowe* (10.09.1561), w: *Polskie ustawy i artykuły wojskowe...*, s. 96.

<sup>35</sup> *Krzysztofa Myszkowskiego hetmana tempore interregni artykuły dla wojska na granicach śląskich* (1.11.1572), w: *Polskie ustawy i artykuły wojskowe...*, s. 143.

ich nie tylko oni, ale i drudzy, za nimi stojąc, tak strzelbą jako drzewy bronić mają, jako pacholeta ich, które powinni wyrostki mieć, mają im tego kijmi, na których je noszą podpierać, pomagając, jako z nimi kiedy trzeba postępować, a nie tylko przodek, ale i boki, kiedy trzeba, zakryć<sup>36</sup>. Pawężnicy (zwykle dowódcy dziesiątki pieszej) mieli również swoich młodocianych pomocników, którym powierzano, zwyczajowo, odpowiedzialne i wymagające siły fizycznej zadanie podpierania tarczy, która osłaniała szyk. Wiązało się to z koniecznością posiadania dobrej orientacji i szybkiej reakcji na polu bitwy.

Mniej narażeni byli młodociani pomocnicy w chorągwiach jazdy. Staropolscy najwyżsi dowódcy wojskowi wskazywali wyraźnie, żeby „Pacholeta [...] nie były do hufu szykowane, ale aby przed pany stali dlatego, aby kiedy panowie od nich wezmą drzewa, aby precz tam, gdzie im każą, odjechali<sup>37</sup>”. Podanie kopii przez pacholę wzmiankowane jest w kronikarskim opisie starcia między Zygmuntem Rożeniem a Michałem Raczem, podczas którego „[...] dodał chłopiec Raczewi kopii [...]”<sup>38</sup>. Warto zaznaczyć, że pacholę w obronie potocznej musiało podobać obowiązkom realizowanym w średniowieczu przez kilku giermków i czeladników, a same pacholeta nie nosiły broni zaczepnej, zasiadając jedynie na dobrym koniu — na potrzeby podmiany. Nie zawsze odbywała się ona w sprzyjających warunkach, o czym świadczy przykład starcia pod Tczewem, gdy pacholę Aleksandra Łaszcza, pod którym zabito konia, podjechało z następnym zwierzęciem, dzięki czemu bohater mógł zdrowo zjechać z placu harców<sup>39</sup>.

Wyraźnie wskazywano również konkretne miejsce w zgrupowaniu, gdzie młodzieńcy — w oczach starszych niezdolni do walki — winni się zebrać, by być bezpieczni, a zarazem nie przeszkadzać w prowadzeniu działań na polu bitwy. „Dlatego gdyby bitwa miała być pewna, mają wszyscy z obozu i wszystkie bydła, i konie niepotrzebna w kupę zegnać, które mają wołowcy i inni niepotrzebni ludzie, którzy by w obozie obrony czynić nie mogli, podle obozu pędzić, z tego uf uczynić, zakrywszy to pacholety albo końmi drabskimi, dawszy bębny i proporzec między nie<sup>40</sup>”.

Pacholeta miały problemy z przyswajaniem praktycznych elementów życia obozowego. Wprawdzie znacznie późniejsze, bo pochodzące z pierwszej dekady XVII wieku artykuły ukazują pacholeta jako gońców, którzy mają wyjaśniać niezrozumiałe lub niedosłyszane przez przełożonych hasła odegrane przez trębaczy lub

<sup>36</sup> *Floriana Zebrzydowskiego artykuły...*, s. 97.

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 100.

<sup>38</sup> M. Bielski, *Kronika polska*, t. 2, Sanok 1856, s. 1195.

<sup>39</sup> Opis za: M. Plewczyński, *Skład chorągwi jazdy...*, s. 52.

<sup>40</sup> W innym odpisie środkowy fragment wygląda następująco: „tamże wnet mają podle obozu i chłopięta, wołownicy, woźnice mijać oboz ku ludziom, dawszy im proporzec, a bębny okrzyk k temu potrzebny”. Zob. *Floriana Zebrzydowskiego artykuły...*, s. 103.



bębenniców<sup>41</sup>: „tedy posłać chłopca do trębacza, pytając, na co trąbi”<sup>42</sup>. Obowiązkiem przełożonych było także dbanie o zapoznanie najmłodszych podkomendnych z określonymi schematami melodyczno-rytmicznymi: „aby się każdy uczył rozeznania trębacza, na co trąbi, i bębny na co w nie biją, i chłopców tego uczyć ma”<sup>43</sup>.

Byli też wykorzystywani do zapewnienia bieżących, codziennych potrzeb i sprawunków, zapewne puszczani swobodnie podczas obozowania, skoro mieli możliwość szperania w lesie, za co groziło ukaranie powrozem, a w przypadku zatajenia znaleziska — nawet kara śmierci<sup>44</sup>.

Istotnym elementem uzyskiwanego przeszkolenia było bezwzględne przestrzeganie hierarchii i dyscypliny wojskowej. Brutalną lekcją dla młodocianych uczestników kampanii musiał być aktywny udział w karaniu dezertersów, opisany przez Floriana Zebrzydowskiego: „[...] gdy ktoś ucieknie w obłęzeniu... A jeśli będzie ugonion a przywiedzion, tedy ma być na praszczeta puszczon, to jest aby go wszytscy z onej roty, z której uciekł, siekli; pierwej go ma ciąć rotmistrz, potym towarzysze, a potym pacholikowie, a ma być puszczon między nie, między dwa rzędy, a ktoby na broni na swej, mieczu albo kordzie, krwie jego nie ukazał, tedy takież samemu mają uczynić, a to dlatego, aby się jeden drugiemu nie urągał. A tak porąbany nie ma być chowan dla większej srogości, ale pogrzeb jego ma być u psów, u ptaków etc.”<sup>45</sup>. Dowodem na właściwe kształtowanie postaw młodzieńców może być zachowanie młodego sługi rotmistrza Radwankowskiego, opisane przez Górnickiego: „pacholeć co za nim kord nosiło, rzuciło mu go pod nogi, mówiąc: jużes niegodzien, iżbych był sługą twoim”<sup>46</sup>.

Odpowiednie przygotowanie odgrywało szczególne znaczenie, gdy weźmiemy pod uwagę przedwczesne przydzielenie samodzielnego dowództwa i decyzyjności nieletnim przedstawicielom szlachty. Jako przykład może posłużyć los 50-konnej chorągwi jazdy Jerzego i Szczęsnego Strusiów<sup>47</sup>. Na czele swojego oddziału bracia wzięli udział w kampanii mołdawskiej 1506 roku. Stanowiąc awangardę zgrupo-

<sup>41</sup> Więcej na ten temat: A. Gładysz, *Instrumentaliści w wojsku ostatnich Jagiellonów w świetle wybranych źródeł normatywnych (1507—1572)*, w: *Przysięga wojskowa. Idea i praktyka. Z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej*, red. A. Niewiński, Oświęcim 2016, s. 63—79.

<sup>42</sup> *Artykuły wojenne hetmańskie autoritate sejmu aprobowane anni 1609*, w: *Polskie ustawy i artykuły...*, s. 187, 204.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 197.

<sup>44</sup> *Artykuły podane przez Chodkiewicza...*, s. 123.

<sup>45</sup> *Pouczenie wojenne, przesłane przez Floriana Zebrzydowskiego Mikołajowi Radziwiłłowi, wojewodzie trockiemu i hetmanowi wielkiemu litewskiemu (10.10.1559)*, w: *Polskie ustawy i artykuły...*, s. 82.

<sup>46</sup> Cyt. za: K. Łopatecki, *Organizacja, prawo i dyscyplina...*, s. 256.

<sup>47</sup> *Archiwum Główne Akt Dawnych, Akta Skarbowo-Wojskowe, Oddz. 86: Rachunki z przychodów i wydatków na potrzeby wojska 1472—1794*, nr 6a, k. 9v.

wania hetmana Mikołaja Kamienieckiego, wkroczyli na teren wrogiego gospodarstwa, wpadając w zasadzkę zastawioną przez wojewodę mołdawskiego Kopacza. Prawdopodobnie o błędnej decyzji i nieostrożności zdecydował ich młody wiek i brak doświadczenia, skoro określani są w źródłach jako *adolescentes*<sup>48</sup>. Zdaniem Macieja Strykowskiego w rzeczywistości młodzieńcy gonili za łupami i sławą i „odłączywszy się od wojska, szli w kozactwo do Wołoch w pięćdziesiąt koni”<sup>49</sup>, by — jak zaznaczył Marcin Kromer — „opodal zagnawszy się, na nierówno większy orszak Wołochów trafunkiem wpadli” i następnie „śmielszym sercem a niż było potrzeba uderzywszy się, na ostatek gęstych nieprzyjaciół nawałnością potłumieni zginęli”<sup>50</sup>. Należy przy tym zaznaczyć, że kilkakrotnie Strusiowie mieli możliwość wycofania się, jednak nie podjęli takiej decyzji. Po śmierci Szczęsnego Feliks walczył do końca, aż wzięto go do niewoli, gdzie dokonano egzekucji na nim i jego kilku towarzyszach<sup>51</sup>.

Zatem realizowane w sposób świadomy i zorganizowany kształcenie młodego pokolenia, mające na celu przygotowanie do służby militarnej po osiągnięciu dorosłości, nie było, jak się zdaje, w pełni skuteczne, a z całą pewnością nie należało do zachęcających, skoro podkanclerzy Piotr Myszkowski na sejmie 1563 roku perorował w odniesieniu do młodocianych obywateli, że „ćwiczenie, umiejętność, a chuć ku rycerskim rzeczom [...] u nas prawie zaginęła, gdy tymczasem przodkowie nasi [...] innemi rzeczami mało się bawili, ale prawemu szlachcicowi żadnej przystojniejszej zabawy nie najdowali, nad rycerskie rzemiosło. I dlatego ustawicznie walczyli, abo jeśli kiedy pokój był, tedy go nie na swej woli, nie na biesiadach, nie na zbytkach, ani na czem innem trawili, jeno na gotowaniu ku drugiej wojnie”<sup>52</sup>.

Wydaje się, że przebieg wojen toczonych w ostatniej ćwierci XVI i w pierwszych latach XVII wieku przeczy tej teorii. Młodzież szlachecka, kształtująca swoje militarne predyspozycje w czasach ostatnich Jagiellonów, zdała egzamin ze znajomości wojskowego rzemiosła, siejąc postrach i rozbijając wielokrotnie liczniejsze siły przeciwników w wielu bitwach toczonych za panowania pierwszych królów elekcyjnych. Wobec tego przedstawione dokumenty i przywołane przykłady należy uznać za dziejowy dowód rodzicielskiej troski i skutecznego, choć surowego i wymagającego wychowania, które sprawiło, że kolejne pokolenia polskiej szlachty odznaczyły się w dziejach europejskiego oręża i sztuki wojennej.

<sup>48</sup> *Kroniki B. Wapowskiego z Radochoniec część ostatnia, czasy podługoszowskie obejmująca (1480—1535)*, wyd. J. Szujski, Kraków 1874, s. 63.

<sup>49</sup> M. Strykowski, *Kronika polska, litewska, żmudzka i wszystkiej Rusi*, Warszawa 1846, s. 329.

<sup>50</sup> *Kronika polska Marcina Kromera biskupa warmińskiego ksiąg XXX*, przeł. M. Błazowski, Sanok 1857, s. 1370.

<sup>51</sup> A. Gładysz, *The Polish-Moldavian conflict (1506)*, w: *War in History. The History of Polish and General Military Science*, red. A. Niewiński, Lublin 2017, s. 94—96.

<sup>52</sup> Cyt. za: M. Plewczyński, *Żołnierz jazdy obrony potocznej...*, s. 90.

## Bibliografia

- Bielski M., *Kronika polska*, t. 2, Sanok 1856.
- Danysz A., *O wychowaniu Zygmunta Augusta*, Kraków 1915.
- Dworzaczek W., *Hetman Jan Tarnowski. Z dziejów możnowładztwa małopolskiego*, Warszawa 1985.
- Ferenc M., *Dwór Zygmunta Augusta. Organizacja i ludzie*, Kraków 1998.
- Gloger Z., *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, wstęp J. Krzyżanowski, t. 3: K—P, Warszawa 1985.
- Gładysz A., *Wyprawa pozwolska Zygmunta Augusta w 1557 roku*, „Roczniki Humanistyczne” 2008, 56, z. 2: *Historia*, s. 81—107.
- Gładysz A., *Walki polsko-mołdawskie 1504—1510*, mps pracy magisterskiej w Archiwum Uniwersyteckim KUL, Lublin 2009.
- Gładysz A., *Wojskowe osiągnięcia Zygmunta Augusta. Próba oceny*, w: *Sigismundus Augustus Rex*, red. A. Januszek-Sieradzka, Sandomierz 2010, s. 149—166.
- Gładysz A., *Służba wojskowa dworzan Zygmunta I Starego*, mps pracy doktorskiej w Archiwum Uniwersyteckim KUL, Lublin 2014.
- Gładysz A., *Instrumentaliści w wojsku ostatnich Jagiellonów w świetle wybranych źródeł normatywnych (1507—1572)*, w: *Przysięga wojskowa. Idea i praktyka. Z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej*, red. A. Niewiński, Oświęcim 2016, s. 63—79.
- Gładysz A., *The Polish-Moldavian conflict (1506)*, w: *War in History. The History of Polish and General Military Science*, red. A. Niewiński, Lublin 2017, s. 85—102.
- Górnicki Ł., *Dworzanin polski*, oprac. R. Pollak, t. 2, Wrocław 2004.
- Jougan A., *Słownik kościelny łacińsko-polski*, wyd. 2, Miejsce Piastowe 1948.
- Korzon T., *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce. Epoka przedrozbiorowa*, t. 1, Kraków 1912.
- Kronika polska Marcina Kromera biskupa warmińskiego ksiąg XXX*, przeł. M. Błazowski, Sanok 1857.
- Kroniki B. Wapowskiego z *Radochonic* część ostatnia, *czasy podługoszwowskie obejmująca (1480—1535)*, wyd. J. Szujski, Kraków 1874.
- Łopatecki K., *Organizacja, prawo i dyscyplina w polskim i litewskim pospolitym ruszeniu (do połowy XVII wieku)*, Białystok 2018.
- Marchwińska A., *Królewskie dwory żon Zygmunta Augusta. Organizacja i składy osobowe*, Toruń 2008.
- Matricularum Regni Poloniae Summaria*, wyd. T. Wierzbowski, cz. 4: *Sigismundi I regis tempora complecens (1507—1548)*, Warszawa 1912—1917.
- Orzechowski S., *Żywoć i śmierć Jana Tarnowskiego*, Sanok 1855.
- Ossowska M., *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa 1973.
- Plewczyński M., *Żołnierz jazdy obrony potocznej za czasów Zygmunta Augusta. Studia nad zawodem wojskowym w XVI w.*, Warszawa 1985.
- Plewczyński M., *Skład chorągwi jazdy koronnej w latach 1501—1572*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1993, 35, s. 33—56.
- Polskie ustawy i artykuły wojskowe od XV do XVIII w.*, oprac. S. Kutrzeba, Kraków 1937.
- Quirini-Popławska D., *Działalność Włochów w Polsce w I połowie XVI wieku na dworze królewskim, w dyplomacji i hierarchii kościelnej*, Wrocław 1973.
- Słownik łacińsko-polski*, oprac. K. Kumaniecki, Warszawa 1986.
- Strykowski M., *Kronika polska, litewska, żmudzka i wszyckiej Rusi*, Warszawa 1846.

Sucheni-Grabowska A., *Zygmunt August. Król Polski i Wielki Książę Litewski 1520—1562*, Warszawa 1996.

Tarnowski J., *Consilium rationis bellicae*, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1858.

Winczura Ł., *Hetman hetmanów. Jan Amor Tarnowski (1488—1561)*, Kraków 2005.

Andrzej Gładysz

## Selected Examples of Exemption and Participation of Minors in the War Campaigns of the Last Jagiellons

### Summary

The article explores the issue of participation of juvenile representatives of the nobility in conflicts conducted in the 16th century. It reflects on the training of youth in the craft of war at the courts, the first military experiences and practical learning of the art of war implemented through participation in war campaigns and familiarization with the realities of camp life and the hardships of marches. The publication is a summary of analyses of the presence of underlings in popular defense forces and an overview of military normative documents discussing the rules of their presence in a military unit, the tasks assigned to them and regulating responsibility for their safety and training. An important element is also the identification of age as a reason for the exemption from the obligation to participate in military expeditions used by the nobility throughout the 16th century.

Key words: Old Polish warfare, squires, Hetman's Articles, underage soldiers




Data akceptacji: 2.06.2023

Data publikacji: 7.11.2023

Aleksandra Barwicka-Makula

Uniwersytet Śląski w Katowicach

[aleksandra.barwicka@us.edu.pl](mailto:aleksandra.barwicka@us.edu.pl)

 <https://orcid.org/0000-0001-8053-5694>

## Tacierzyństwo i samotne ojcostwo Zygmunt III i jego dzieci w latach 1593—1605

**Abstrakt:** W artykule ukazano króla Zygmunta III w roli ojca i jego stosunek do potomstwa zrodzonego z małżeństwa z Anną Habsburżanką. Skoncentrowano się na okresie po śmierci pierwszej małżonki monarchy, co pozwoliło pokazać, jak król wypełniał zadania samotnego ojca i jakie emocje temu towarzyszyły. Omówiono również główne zadania stojące przed królewskim ojcem, takie jak: wybór dla dziecka imienia i rodziców chrzestnych oraz modelu wychowania, wyznaczenie opiekunów i wychowawców, a także zaplanowanie przyszłości dzieci przez zacieśnianie więzów rodzinnych z najważniejszymi rodami panującymi Europy.

**Słowa kluczowe:** tacierzyństwo, ojcostwo, król Polski Zygmunt III Waza, królewicz Władysław Zygmunt Waza, królowa Anna Habsburżanka, królowna Anna Maria Wazówna, arcyksiężna Maria Bawarska

Celem artykułu jest ukazanie króla Zygmunta III w roli ojca, a także przedstawienie jego stosunku do potomstwa zrodzonego z pierwszego małżeństwa z Anną Habsburżanką. Na temat życia rodzinnego monarchy napisano już wiele<sup>1</sup>. Dotychczas koncentrowano się jednak na omówieniu przykładowych relacji Zygmunta z obiema habsburskimi małżonkami: wspomnianą Anną i jej rodzoną siostrą Konstancją, jak również z ciotką Anną Jagiellonką, siostrą Anną Wazówną

---

<sup>1</sup> Przykładowo: C. Lechicki, *Mecenat Zygmunta III i życie umysłowe na jego dworze*, Warszawa 1932; J. Skoczek, *Wychowanie Wazów*, Lwów 1937, s. 14—68; S. Ochmann-Staniszevska, *Dynastia Wazów w Polsce*, Warszawa 2006, s. 116—138, 149—167, 177—183, 202—212, 234—245; B. Fabiani, *W kręgu Wazów. Ludzie i obyczaje*, Warszawa 2014, s. 43—69, 79—95.

i — rzadziej — z teściową Marią Bawarską. Uwagę poświęcono też charakterystyce potomstwa królewskiego, z zaakcentowaniem wpływu, jaki na ich wychowanie wywierali jezuici i fraucymer z Urszulą Meyerin na czele. Często pomijano przy tym głos samego monarchy wyrażony w jego listach i testamentach. Najpełniejszy dotąd obraz życia rodzinnego króla przedstawił austriacki historyk Walter Leitsch<sup>2</sup>.

Tytułowe tacierzyństwo sugeruje, że wylaniający się ze źródeł wizerunek Zygmunta jako rodzica to portret ojca uczestniczącego w opiece nad potomstwem i wychowaniu swoich dzieci, emocjonalnie zaangażowanego, a w obliczu przedwczesnej śmierci królowej Anny postawionego przed koniecznością zastąpienia małoletnim pociechom matki i odnalezienia się w roli samotnego ojca. Otwarte pozostaje pytanie, czy jest to wiarygodny obraz rodzicielskich kompetencji króla, znany przecież jedynie sceny, migawki z życia rodzinnego polskich Wazów utrwalone w źródłach — przede wszystkim w listach osób pochodzących z najbliższego kręgu monarszego i należących do grona korespondentów arcyksiężnej Marii Bawarskiej<sup>3</sup>. Czy tworzą one spójny obraz relacji panujących w królewskiej rodzinie? Historyk dysponuje także egodokumentami, głównie listami Zygmunta III pisanymi do teściowej<sup>4</sup>, monarszymi dopiskami umieszczanymi w listach królowej Anny do matki<sup>5</sup>, a następnie Urszuli Meyerin do arcyksiężnej<sup>6</sup>. Zbiorem niezamkniętym, rozproszonym po wielu archiwach pozostają listy króla do innych osób (przede wszystkim senatorów), w których poruszał on kwestie związane ze swoimi dziećmi<sup>7</sup>. Szczególnie cennym źródłem są cztery królewskie testamenty<sup>8</sup>. Z uwagi

<sup>2</sup> W. Leitsch, *Das Leben am Hof Sigismunds III. von Polen*, Bd. 2, Wien 2009, s. 758—818.

<sup>3</sup> Najwięcej informacji na temat życia rodziny Zygmunta III zawierają listy pisane do Marii Bawarskiej przez dworzan królowej Anny, przede wszystkim Zygmunta Ernhofera, Urszulę Meyerin i Georga Schiechela. W zbiorach wiedeńskiego Haus-, Hof- und Staatsarchiv (dalej: HHStA) zachowało się 18 listów Zygmunta Ernhofera (HHStA, Familienkorrespondenz A, Karton 42, k. 39—139v), 20 listów Urszuli Meyerin (HHStA, Familienkorrespondenz A, Karton 44, k. 1—91v) i 42 listy Georga Schiechela (HHStA, Familienkorrespondenz A, Karton 45, k. 1—142v).

<sup>4</sup> W zespole Familienkorrespondenz A w wiedeńskim Haus-, Hof- und Staatsarchiv zachowało się 17 królewskich listów napisanych po niemiecku. Zob. HHStA, Familienkorrespondenz A, Karton 41, k. 9—53.

<sup>5</sup> Zob. HHStA, Familienkorrespondenz A, Karton 40, k. 100v, 105v, 114, 183, 188, 217; Karton 41, k. 30v.

<sup>6</sup> Zob. HHStA, Familienkorrespondenz A, Karton 44, k. 42v.

<sup>7</sup> Za przykład może posłużyć królewskie pismo do kardynała Jerzego Radziwiłła, zawierające wytyczne dotyczące organizacji pogrzebu monarszej córki — zob. Biblioteka Książąt Czartoryskich (dalej: BCzart.), rkps 97, Zygmunt III do Jerzego Radziwiłła, Warszawa, 31 XII 1597, k. 279.

<sup>8</sup> *Testamenty Zygmunta III Wazy*, przeł. M. Plago, A. Poznański, oprac. i wyd. W. Kaczorowski, B. Kaczorowska, M. Kaczorowska, Opole 2013.



na zakres chronologiczny artykułu analizie należy poddać jednak tylko testament opatrzony datą 19 maja 1598 roku<sup>9</sup>.

Ramy czasowe artykułu obejmują przedział od 23 maja 1593 roku, gdy król po raz pierwszy został ojcem, do 11 grudnia 1605 roku — dnia konfirmacji małżeństwa z Konstancją Habsburżanką, co zamyka okres wdowieństwa i samotnego ojcostwa. Wyraźną cezurę stanowi data śmierci pierwszej żony — królowej Anny (10 lutego 1598 roku), gdyż najwięcej materiałów ukazujących króla w roli ojca pochodzi właśnie z tego czasu. Okres wzmożonej wymiany korespondencji z dworem w Grazu, kursowania posłańców trwał do końca lipca 1598 roku, gdy Zygmunt III wyprawił się do Szwecji, by ratować dziedziczne królestwo przed zakusami stryja Karola Sudermańskiego. Zachowane przekazy źródłowe z tego czasu prezentują króla jako człowieka rozpaczającego po śmierci najdroższej małżonki, stojącego przed koniecznością opuszczenia ukochanych dzieci — królowy Anny Marii i królewicza Władysława, oraz zabezpieczenia ich na wypadek własnego zgonu podczas niebezpiecznej ekspedycji. Monarsze dylematy ukazują listy: spowiednika zmarłej królowej Fabiana Quadrantinus<sup>10</sup>, jej ulubionej dwórki Urszuli Meyerin<sup>11</sup>, kanclerza królowej Stanisława Fogelwедера<sup>12</sup>, kamerdynera Georga Schiechela<sup>13</sup>, ochmistrzyni dworu dzieci królewskich Barbary Warschenhauserin<sup>14</sup> czy spowiednika króla Bernarda Gołyńskiego<sup>15</sup>.

W interesującym nas okresie historycznym relacje rodzinne nie były przedmiotem pogłębionej refleksji czy analizy, ukazywano je konwencjonalnie, natomiast szerzej charakteryzowano je, gdy stawały się obiektem krytyki. Wyjątek stanowią zalecenia księdza Piotra Skargi SJ, kaznodziei nadwornego, dla królewicza Władysława

<sup>9</sup> Ibidem, s. 29—52.

<sup>10</sup> HHStA, Familienkorrespondenz A, Karton 44, Fabian Quadrantinus do Marii Bawarskiej, Warszawa, 5 IV, 8 VI, 3 VIII 1598, k. 37—38, 39—40, 41—42v.

<sup>11</sup> HHStA, Familienkorrespondenz A, Karton 44, Urszula Meyerin do Marii Bawarskiej, Warszawa, 15 II, 8 III, 3 IV, 12 IV, 19 V 1598; Ujazdów 25 V, 8 VI, 14 VI 1598, k. 22—74v.

<sup>12</sup> HHStA, Familienkorrespondenz A, Karton 43, Stanisław Fogelweder do Marii Bawarskiej, Warszawa, 3 IV, 20 V, 8 VI 1598, k. 44—45, 46—47, 48—48v.

<sup>13</sup> HHStA, Familienkorrespondenz A, Karton 45, Georg Schiechel do Marii Bawarskiej, Warszawa, 22 II, 7 III, 4 IV, 18/19 V 1598; na statku 22 V, Malbork 27 V, 10 VI 1598, k. 74—93v.

<sup>14</sup> HHStA, Familienkorrespondenz A, Karton 44, Barbara Warschenhauserin do Marii Bawarskiej, Warszawa, 22 II 1598, k. 6—7.

<sup>15</sup> HHStA, Familienkorrespondenz A, Karton 42, Bernard Gołyński do Marii Bawarskiej, Warszawa, 18 V 1598, k. 19.

(1595<sup>16</sup>, 1603<sup>17</sup>), oparte częściowo na traktatach o wychowaniu synów królewskich autorstwa jezuitów — Roberta Bellarmina *De officio principis Christiani* oraz Juana Mariany *De rege et regis instructione*<sup>18</sup>. Na podstawie analizy pism politycznych i publicystyki można próbować odtworzyć model wychowania potomstwa królewskiego obowiązujący w monarchii elekcyjnej, z pewnością materiały te pozwalają poznać oczekiwania szlacheckich poddanych, wyrażane ustami najważniejszych senatorów (najczęściej opozycyjnych wobec polityki dworu), np. w wotum kanclerza Jana Zamoyskiego wygłoszonym na sejmie 1605 roku<sup>19</sup>. Bardzo krytycznie o wychowaniu królewicza Władysława wypowiadali się rokoszanie, którzy domagali się wyzwolenia monarszego syna spod wpływu kobiet i cudzoziemców<sup>20</sup>.

W omawianym okresie Zygmunt III został ojcem pięć razy. Podstawowe informacje na temat urodzonego wówczas potomstwa zawarto w tabeli 1.

Bazując na dostępnych źródłach, można wyodrębnić kilka ważnych zadań, jakie stały przed królewskim ojcem. Pierwszym był wybór imienia dziecka oraz wyznaczenie mu rodziców chrzestnych, a także zadbanie, by uroczystości chrzcielne odbyły się na odpowiednim poziomie (z wielką kościelną celebrą, przy udziale gości zagranicznych i krajowych elit, zwieńczone wystawnym bankietem i strzelaniem na wiwat). Imię potomka królewskiego i sama uroczystość chrztu miały rozbudowane symboliczne znaczenie. Nie tylko stanowiły moment manifestacji związków dynastycznych, lecz także odgrywały ważną rolę propagandową, tak w kraju, jak i za granicą.

<sup>16</sup> Wyrażone w liście dedykacyjnym skierowanym do Zygmunta III. Zob. P. Skarga, *Kazania na niedziele i święta*, Kraków 1595. Król traktował kaznodzieję nadwornego jako autorytet w sprawach wychowania swojego potomstwa, aprobował wytyczne jezuitów. Poglądy Skargi o wychowaniu syna królewskiego i jego udział w kształtowaniu osobowości monarszych dzieci zostały omówione w pracy Józefa Skoczka, dlatego odstępuję od szerszego przedstawienia treści listów dedykacyjnych. Zob. J. Skoczek, *Wychowanie Wazów*, Lwów 1937, s. 39—45. Zob. także A. Sitkova, *Piotr Skarga jako „kronikarz” domu Zygmunta III Wazy*, w: *Sarmackie theatrum*. [T.] 1: *Wartości i słowa. Materiały z konferencji naukowej, Katowice 9—11 grudnia 1998 roku*, red. R. Ociecek przy współud. B. Mazurkowej, Katowice 2001, s. 127—141.

<sup>17</sup> Zawarte w dedykacji do królewicza Władysława. Zob. P. Skarga, *Żywoty świętych*, Kraków 1603.

<sup>18</sup> S. Ochmann-Staniszevska, *Dynastia Wazów w Polsce...*, s. 241.

<sup>19</sup> „Daj Boże, abyś nam WKMć jako najdłużej panował. Ale i o synaczkę swym nie trzeba WKMci wątpić; tylko o to prosimy, abyś WKMć dał mu dobre wychowanie, godne urodzenia jego, żeby z rozumem zaraz napijał się cnót, bo z jaką opinią młody rozum nabędzie, takim zawsze bywa, nie trzeba z tym mieszać, ponieważ jakom powiedział, czego się kto w młodości nauczy, z tym też umiera”. Zob. *Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego 1606—1608*, t. 2: *Proza*, wyd. J. Czubek, Kraków 1918, s. 93.

<sup>20</sup> Przykładowo w utworze *Zniesienie kalumnii z p. wojewody krakowskiego i zaraz deklaracja skryptów stężyckich z strony praktyk* skrytykowano wpływ arcyksiężnej Marii Bawarskiej na wychowanie wnuka. Ibidem, s. 352.

Tabela 1

## Dzieci Zygmunta III i Anny Habsburżanki

Imię dziecka	Narodziny	Chrzest	Rodzice chrzestni	Śmierć	Pogrzeb
Anna Maria	23 V 1593 Warszawa	4 VII 1593 Warszawa, kościół św. Jana, celebrans — kardynał Jerzy Radziwiłł	cesarz Rudolf II, arcyksiężna Maria Anna Bawarska, królowa Anna Jagiellonka	9 II 1600 Warszawa	22 X 1600 Kraków, kate- dra wawelska
Katarzyna (I)	19 V 1594 Sztokholm	14 VI 1594 Sztokholm, sakramentu udzie- lił spowiednik kró- lowej, jezuita Zygmunt Ernhofer	papież Klemens VIII, książę bawarski Wilhelm V i praw- dopodobnie jego małżonka Renata Lotaryńska	15 VI 1594 Sztokholm	22 IX 1594 Kraków, kate- dra wawelska
Władysław Zygmunt	9 VI 1595 Łobzów	9 VII 1595 Kraków, katedra wawelska, celebrans — kardynał Jerzy Radziwiłł	arcyksiążę Fer- dynand Styryjski (późniejszy cesarz Ferdynand II), Anna Katarzyna Gonzaga, wdowa po arcyksięciu Ferdynandzie Tyrolskim, królowa Anna Ja- giellonka	20 V 1648 Merecz	15 I 1649 Kraków, kate- dra wawelska
Katarzyna (II)	26 IX 1596 Warszawa	21 X 1596 Warszawa, kościół św. Jana, celebrans — nun- cjusz Germanik Malaspina	król hiszpański Filip II, cesarzowa Maria, wdowa po Maksymilianie II	4 VI 1597 Warszawa	data ceremonii nieznana, Kra- ków, katedra wawelska
Krzysztof	10 II 1598 Warszawa	10 II 1598 Warszawa, Zamek Królewski, sakramentu udzielił Fabian Qudrantinus	arcyksiążę Albert, księżna bawarska Maksymiliana	10 II 1598 Warszawa	16 X 1599 Kraków, ka- tedra wawel- ska (wspólny z matką)

Źródło: Opracowanie własne<sup>21</sup>.

<sup>21</sup> Por. S. Ochmann-Staniszevska, *Dynastia Wazów w Polsce...*, s. 210. Szerzej na temat potomstwa Zygmunta III z pierwszego małżeństwa zob. W. Leitsch, *Das Leben am Hof Sigismunds III. von Polen*, Bd. 3, Wien 2009, s. 1606—1724.

Zygmunt III narzucił wzorzec wyboru imion i doboru rodziców chrzestnych, realizowany później także przez jego dwóch następców. Wyznaczone przez monarchę normy służyły budowaniu historii dynastii, jej mitów i tradycji, które stawały się podstawą tożsamości rodu, utrzymania i wzmocnienia jego pozycji<sup>22</sup>. Z zasady synowie otrzymywali imiona rodu Jagiellonów (Władysław, Kazimierz, Zygmunt, Aleksander), co miało symbolizować ciągłość dynastyczną. Nadając imiona swoim synom, król nawiązywał również do tradycji habsburskiej: Karol (ku czci dziadka macierzystego arcyksięcia Karola Styryjskiego), Ferdynand (na cześć pradziadka macierzystego cesarza Ferdynanda I i wuja arcyksięcia Ferdynanda Styryjskiego, późniejszego cesarza Ferdynanda II), Albert (dla wyrażenia szacunku osobie arcyksięcia Alberta VII, namiestnika hiszpańskich Niderlandów, męża infantki Izabeli Klary Eugenii), i wazowskiej (Jan na cześć dziadka ojczystego króla Szwecji Jana III). Interesującym przykładem są imiona królewicza Jana Alberta (ur. 25 maja 1612 roku), syna Zygmunta III i Konstancji Habsburżanki, nawiązujące nie tylko do przodków z dynastii Wazów i Habsburgów, lecz także mające swój odpowiednik w tradycji jagiellońskiej — odwołują się do osoby króla Jana Olbrachta. Imiona Albert i Ferdynand nadawane były także członkom rodu Wittelsbachów, co — zważywszy na zażyłe relacje króla z teściową i systematycznie pogłębiane przez monarchę kontakty z rodziną jej pochodzenia — mogło mieć znaczenie. Z pewnością zacieśniające się więzi rodzinne z dynastią habsburską znalazły swój wyraz w imionach synów z drugiego mariażu króla. Natomiast pierwotny syn z małżeństwa z Anną otrzymał imiona typowo jagiellońskie — Władysław Zygmunt. Genezę pierwszego objaśnił Piotr Skarga, zalecając nowo narodzonemu potomkowi królewskiemu, by w pobożności i męstwie wzorował się na Władysławie Jagielle i jego synu Władysławie Warneńczyku, który poświęcił życie w obronie chrześcijaństwa przed Turkami<sup>23</sup>. Znaczenie drugiego podał biograf królewicza Stanisław Kobierzycki — zostało nadane na pamiątkę pradziadka Zygmunta I i jego syna Zygmunta Augusta, by opromienić królewicza chwałą i nieśmiertelnością imienia oraz wspaniałością czynów jego imienników<sup>24</sup>. Zatem imię miało zawierać w sobie określony program polityczny, a także stanowić swoisty prognostyk dobrej przyszłości dzieci.

Wyjątek stanowi imię nadane ostatniemu dziecku z małżeństwa z Anną Habsburżanką. Nie do końca jest jasne, czym król kierował się przy tym wyborze. Być może decydujący był nadzwyczajny charakter narodzin tego potomka — przez

<sup>22</sup> R. Skowron, *Budowanie prestiżu królewskiego rodu. Związki rodzinne Wazów z dynastiami europejskimi*, „*Studia Europaea Gnesnensia*” 2019, nr 20, s. 60.

<sup>23</sup> P. Skarga, *Kazania na niedziele i święta...*, k. 4r.

<sup>24</sup> S. Kobierzycki, *Historia Władysława, królewicza polskiego i szwedzkiego*, wyd. J. Byliński, W. Kaczorowski, tłum. M. Krajewski, Wrocław 2005, s. 16.

pośmiertne cesarskie cięcie. Spowiednik zmarłej królowej, jezuita Fabian Quadrantinus, w czwartym kazaniu wygłoszonym po śmierci władczyni w dniu 1 marca 1598 roku<sup>25</sup> przekonywał, jak wielkim szczęściem, niemalże cudem za wstawiennictwem królowej Anny, było ochrzcenie królewicza. Medycy byli bowiem zdania, że dziecko w łonie matki jest martwe, radzili, by pozostawić je w jej ciele. Miały sprzeciwić się temu dwórki królowej (najpewniej miał na myśli Urszulę Meyerin i Urszulę Gienger) oraz on sam, powołując się na świadectwo zmarłej monarchini, która godzinę przed swoją śmiercią była pewna, że dziecko żyje<sup>26</sup>. Królewicz, który przyszedł na świat w tak wyjątkowych okolicznościach, według spowiednika miał wszystkie członki i taką masę ciała, jak dziecko dwu- lub trzytygodniowe. Początkowo nie dawał jednak oznak życia, dlatego jezuita wstrzymywał się z jego ochrzczeniem, mimo zapewnień akuszerki, że chłopczyk żyje. Duchowny czekał na widoczny znak i według niego Bóg taki uczynił — kiedy dzieciątko zostało umyte i ogrzane, poruszyło się. Było jednak słabe, dlatego zostało ochrzczone „z wody”. Według świadectwa Quadrantinusa żyło jeszcze tak długo, ile trwało trzykrotne odmówienie modlitw *Ojcze nasz* i *Zdrowaś Mario*. Krótkie życie monarszego potomka było jednak wystarczająco długie, by mógł dostąpić łaski oczyszczenia z grzechów i włączenia do Kościoła Chrystusa. Królewicz otrzymał imię Krzysztof, co stanowiło najprawdopodobniej nawiązanie do żywota św. Krzysztofa — „niosącego Chrystusa”, patrona dobrej śmierci i orędownika w śmiertelnych niebezpieczeństwach. Syn Zygmunta III, który narodził się w tak niezwykły sposób, mógł stanowić dopełnienie rodzącego się kultu zmarłej królowej, uważanej przez Quadrantinusa za osobę świętą<sup>27</sup>, a także ważny element legendy dynastycznej

<sup>25</sup> *Catholische Leich Predigen nach tödlichen Abgang der durchlauthigsten und aller christlichsten Fürstin unnd Frawen. Frawen Anna hochseligster Gedechnuss, von Gottes gnaden Königin in Polen und Schweden, gebornen Ertzhertzogin in Osterreich &c. Grossfürstin in Litawen und Finlandt, Welche in Gott entschlaffen zu Warschau in Polen, im Jahr Christi 1598. am 10. Tag Februarii. zwischen 12. und 1. Uhr nach Mittag. Gethan eben daselbst, auch eben desselben Jahrs Getruckt zu Graetz in Steyer, bey Georg Widmansteller Anno M.D.XCVIII*, k. 50v—51v.

<sup>26</sup> W listach Urszuli Meyerin z 18 II i 3 IV 1598 roku odnajdujemy świadectwo, że ona i panna dworska Urszula Gienger były obecne przy otwarciu ciała królowej celem wyjęcia dziecka, a następnie przeprowadzenia sekcji. W pierwszym liście pisanym po śmierci królowej Meyerin oświadczała, że nastąpiło to pół godziny po stwierdzeniu zgonu monarchini, w kwietniowym — w odpowiedzi na zarzut arcyksiężnej, że zabiegu dokonano zbyt wcześnie, przekonywała, że minęły jednak trzy godziny. Według dwórki jednym ze znaków rychłego odejścia Anny Habsburżanki miał być zanik ruchów dziecka w jej łonie, co stoi w sprzeczności z treścią kazania Quadrantinusa. Według Meyerin dziecko miało żyć po akcie chrztu tyle czasu, ile potrzeba do zmówienia pięciu pacierzy.

<sup>27</sup> Jezuita dał temu wyraz w dziele: *Speculum Pietatis. Continens Vitam et Obitum Sereniss. Annae Austriacae Poloniae Sueciaeq; Reginae Incllytae Sigismundi III. Polonorum Suecorumq; Regis Potentissimi Conjugis. Quae Anno Salutis M.D.XCVIII. IV. Id. Febr. de Vita Mortali transit ad*

polskich Wazów. Być może na wybór imienia miało wpływ także aktualne położenie króla, który stał przed koniecznością odbycia niebezpiecznej wyprawy do Szwecji i prawdopodobnie liczył na ochronę i wstawiennictwo św. Krzysztofa, patrona podróżujących.

Córkom królewskim nadawano imiona związane z tradycją Jagiellonów, Habsburgów i Wazów. W zasadzie stanowiły one różne kombinacje trzech imion: Anna, Maria i Katarzyna. Pierworodna córka Zygmunta III otrzymała imiona Anna Maria. Pierwsze z nich nadano na cześć królowej Anny, ostatniej z rodu Jagiellonów, pamiętać jednak należy, że obie żony Zygmunta III miały również dwie babki o imieniu Anna: Jagiellonkę — żonę cesarza Ferdynanda I, i Austriaczkę — żonę Albrechta V, księcia Bawarii, co jeszcze dodatkowo eksponowało więzy rodzinne. Drugie z imion wiązało się z Marią Bawarską, teściową Zygmunta III. Dwie córki pary monarszej otrzymały imię po swej niezującej babce ojczyściej — Katarzynie Jagiellonce. Nie bez znaczenia przy nadawaniu tego imienia królownom mógł być także fakt, że imię to nosiła ukochana siostra królowej Anny — arcyksiężniczka Katarzyna Renata (ur. 4 stycznia 1576 roku — zm. 29 czerwca 1595 roku).

Sposobnością do pogłębienia więzi rodzinnych były także chrzty. Wybór rodziców chrzestnych stwarzał znakomitą okazję do podniesienia splendoru dynastii, demonstracji koligacji rodzinnych i związków politycznych. Obrzęd chrztu odgrywał istotną rolę we wzmacnianiu spójności szerszej rodziny. Rodzicami chrzestnymi dzieci Wazów najczęściej zostawali członkowie rodu Habsburgów, zarówno linii cesarskiej, jak i hiszpańskiej, oraz Wittelsbachów (zob. tabela 1). Nie przybywali oni jednak na uroczystości osobiście, lecz wysyłali swoich dyplomatów lub wskazywali odpowiednio dostojnych zastępców przebywających w danym momencie w Rzeczypospolitej<sup>28</sup>. Zygmunt III, budując znaczenie swojego rodu, korzystał także z praktyki dworu w Grazu — arcyksiążęca para (Karol Styryjski i Maria Bawarska) dbała, by rodzice chrzestni ich potomstwa należeli do najbliższych krewnych z dynastii Habsburgów i Wittelsbachów. Przykładowo chrzestnymi królowej Anny byli jej stryj arcyksiążę Ferdynand Tyrolski, jej dziadek macierzysty książę bawarski Albrecht V, jej prababka ze strony matki Maria Jakobina Badeńska oraz ciotka (siostra matki) księżna bawarska Maksymiliana Maria<sup>29</sup>.

Listowne zaproszenia do rodziców chrzestnych wysyłano na dwa, trzy miesiące przed planowanym rozwiązaniem, następnie słano posłańców z radosną

---

*immortalem. Serenissimo Principi Wladislao ejusdem Reginae decenni Filio dictum. Per Fabianum Quadrantinum Stargardum Societatis Jesu Presbyterum. Brunsbergae Typis Georgii Schönfels Anno Domini M.D.C.V.*

<sup>28</sup> R. Skowron, *Budowanie prestiżu królewskiego rodu...*, s. 62.

<sup>29</sup> K. Keller, *Erzherzogin Maria von Innerösterreich (1551–1608). Zwischen Habsburg und Wittelsbach*, Wien—Köln—Weimar 2012.



nowiną o narodzinach królewskiego potomka. Uroczystości chrzcielne dzieci Zygmunta III miały różny przebieg — o nadzwyczajnych okolicznościach chrztu królewicza Krzysztofa już napisano. Na temat ceremonii związanych z chrztem pozostałych pociech monarchy jesteśmy różnie informowani — najwięcej wiadomości dotyczy chrztu królowy Anny Marii z uwagi na zachowaną relację dworzanina królowej Severina, przesłaną na dwór w Grazu. Zawierała ona: opis aktu chrztu, a w zasadzie przestrzeni, w której się odbył, ze wskazaniem ról osób w nim uczestniczących; wykaz pięćdziesięciu kobiet — członkiń fraucymerów Anny Jagielonki, Anny Habsburżanki i Anny Wazówny, biorących udział w uroczystościach; a także porządek zasiadania przy stole i plan Sali Senatorskiej na Zamku Królewskim w Warszawie, w której odbywał się bankiet<sup>30</sup>. Przebieg uroczystości chrzcielnej królewicza Władysława opisał mieszczanin krakowski<sup>31</sup>, a królowy Katarzyny (II) — Paolo Mucante<sup>32</sup>. Z kolei informacje o chrzcie pierwszej córki królewskiej o tym imieniu przekazał listownie Marii Bawarskiej Stanisław Fogelweder<sup>33</sup>. Według kanclerza królowej sakramentu udzielono pośpiesznie w związku z gwałtownym pogorszeniem się stanu zdrowia królowy. W ceremonii chrztu mieli uczestniczyć nuncjusz papieski Germanik Malaspina, jako przedstawiciel Klemensa VIII, oraz wysłannik księcia bawarskiego Joachim Fugger, ponadto wdowa po Janie III Gunilla Bielke i Anna Wazówna. Z kolei spowiednik królowej Zygmunt Ernhofer relacjonował arcyksiężnej, że zdecydował się ochrzcić królową Katarzynę z uwagi na zagrażający jej życiu stan, była bowiem słaba i traciła przytomność. Dokonał tego aktu bez zbędnej zwłoki. Po ochrzczeniu królewskiej córki jej stan się na krótko ustabilizował, można było zatem odprawić konieczne ceremonie, w których według jezuity uczestniczyli król, „stara królowa” (Gunilla Bielke lub wdowa po Gustawie I Wazie Katarzyna Stenbock), „Herzog Gustaf” (najpewniej chodziło mu o syna królewskiej ciotki Zofii Wazówny, księżnej saksońsko-lauenburskiej), królowa Anna Waza,

<sup>30</sup> HHStA, Polen I 84, Polonica 1527—1699, k. 190—196v. Plan Sali Senatorskiej sporządzony przez Severina omówił Walter Leitsch w artykule: W. Leitsch, *Trzy teksty źródłowe z lat 1592, 1593 i 1635 do dziejów Zamku Królewskiego w Warszawie*, „Rocznik Warszawski” 1976, nr 14, s. 279—290. Zob. także idem, *Das Leben am Hof König Sigismunds III. von Polen*, Bd. 3..., s. 1608—1611.

<sup>31</sup> *Kronika mieszczanina krakowskiego z lat 1575—1595*, wyd. H. Barycz, Kraków 1930, s. 165—166. Zob. także U. Borkowska, *Królewskie zaślubiny, narodziny i chrzest*, w: *Imagines potestatis. Rytuály, symbole i konteksty fabularne władzy zwierzchniej. Polska X—XV w. (z przykładem czeskim i ruskim)*, red. J. Banaszkiwicz, Warszawa 1994, s. 84—85.

<sup>32</sup> *Dwie wizyty legata papieskiego Enrica kardynała Caetaniego w Warszawie 1596—1597 według relacji spisanej przez mistrza ceremonii Giovanniego Paola Mucantego*, Warszawa 1996, s. 51—53.

<sup>33</sup> HHStA, Familienkorrespondenz A, Karton 43, Stanisław Fogelweder do Marii Bawarskiej, Sztokholm, 23 VI 1594, k. 95.

a także podkanclerzy Jan Tarnowski, dostojnicy szwedzcy i najważniejsi panowie polscy, towarzyszący Zygmuntowi III w jego podróży do Szwecji<sup>34</sup>.

Wszystkie te uroczystości odbywały się w cieniu żałoby — dwie pierwsze córki króla przyszły na świat w okresie oplakiwania śmierci Jana III Wazy, co miało wpływ na charakter i atmosferę uroczystości towarzyszących religijnej ceremonii. Z kolei cieniem na uroczystościach chrzcielnych królewicza Władysława położyła się nagła śmierć arcyksiężniczki Katarzyny Renaty, dwór stanął bowiem przed koniecznością zredukowania hucznego programu uroczystości związanych z chrztem pierworodnego syna króla. Chrzciny królowny Katarzyny (II) odbyły się w okresie żałoby po śmierci Anny Jagiellonki. Mimo to uroczystości te zawsze gromadziły wielu ważnych gości — na chrzest królowny Anny Marii przybył do Polski w zastępstwie cesarza Rudolfa II marszałek czeski Wacław Berka, Marię Bawarską zaś reprezentował wtedy Sigmund Thurn-Valsassina. W ceremonii chrzcielnej królewicza Władysława wziął udział poseł arcyksięcia Ferdynanda Styryjskiego Francesco Formentini<sup>35</sup>. Natomiast w czasie ceremonii chrztu królowny Katarzyny (II) dyplomata i legat papieski kardynał Enrico Caetani zastępował posła króla katolickiego. Uroczystości rodzinne i dynastyczne stawały się zatem okazją do zacieśniania dyplomatycznych kontaktów i budowania więzi z Domem Austrii.

Drugim zadaniem królewskiego ojca był wybór optymalnego modelu wychowania potomstwa. Czy Zygmunt III, decydując się na określone metody wychowawcze, dobierając konkretnych opiekunów i preceptorów, ustalając z nimi program kształtowania osobowości i umiejętności swoich dzieci, kierował się własnymi doświadczeniami z dzieciństwa? Sam wychowywał się w poczuciu bliskości rodziców, zwłaszcza matki, jednak była to obecność wymuszona przez okoliczności, gdyż wczesne dzieciństwo spędził na zamku w Gripsholm, gdzie jego rodziców więził król szwedzki Eryk XIV<sup>36</sup>. Codziennosc Zygmunta w pierwszym okresie życia zdominował lęk księżęcej pary, Jana i Katarzyny, o bezpieczeństwo jego i jego starszej o dwa lata siostry Izabeli. Wzrastał zatem w atmosferze niepewności i nieufności, otoczony wąskim kręgiem osób. Odzyskanie wolności przez jego rodzinę nie wpłynęło znacząco na sposób jego wychowania, nadal był przez Katarzynę Jagiellonkę izolowany od świata zewnętrznego, chroniony przed wpływem luterańskich dworzan, wychowywany w duchu katolicyzmu pod okiem jezuitów, co stało w sprzeczności z ustrojem państwa szwedzkiego, ale i interesem dynastycznym Wazów. Stał się ofiarą sprzecznych dążeń rodziców, dualizmu ich postaw — matka,

<sup>34</sup> HHStA, Familienkorrespondenz A, Karton 42, Zygmunt Ernhofer do Marii Bawarskiej, Sztokholm, 20 VI 1594, k. 91v.

<sup>35</sup> W. Leitsch, *Das Leben am Hof König Sigismunds III. von Polen*, Bd. 3..., s. 1634.

<sup>36</sup> L.E. Wolke, *Jan III Waza: władca renesansowy*, tłum. W. Łygaś, Gdańsk 2011, s. 73—75.

często uległa wobec swojego męża, nałożyła na syna w testamencie obowiązek trwania przy Kościele katolickim<sup>37</sup>, a chwiejny i nierzadko porywczy ojciec domagał się uczestnictwa Zygmunta w luterzańskich nabożeństwach oraz pragnął decydować o jego losie nawet po wyborze na króla Polski. Sposób wychowania wykształcił w Zigmuncie upór, ale i stałość w przekonaniach. Z okresu dzieciństwa i młodości wyniósł także wierność wobec religii katolickiej i głęboką pobożność. Od swoich rodziców przejął postawę nadmiernie chroniącą wobec dzieci, z tendencją do ich izolowania i wychowywania w dworskiej bańce.

Z pewnością Zygmunt III wzorował się na bogatych doświadczeniach wychowawczych teściowej Marii Bawarskiej. W jej korespondencji kierowanej zarówno do króla, jak i królowej, której częstość odtwarzamy głównie na podstawie wzmianek zamieszczonych w listach odbiorców (*deperdita*), zawartość zaś często rekonstruujemy w oparciu o analizę odpowiedzi udzielanych przez Zygmunta III i Annę Habsburżankę na pytania arcyksiężnej<sup>38</sup>, zawarte były nie tylko rady Marii Bawarskiej dotyczące wychowania królewskich potomków, lecz także krytyczne uwagi pod adresem rodziców. Styl wychowania preferowany przez Marię Bawarską, oparty na bliskiej relacji matki z jej dziećmi, został w dużej mierze zaczerpnięty z dworu monachijskiego. Arcyksiężna Maria, podobnie jak jej matka księżna Anna<sup>39</sup>, sprawowała pieczę nad wychowaniem i edukacją córek<sup>40</sup>. Po przedwczesnej śmierci męża musiała jednak czuwać także nad wszechstronnym rozwojem swych synów. Wzorem własnej rodzicielki wychowywała swoje dzieci w dyscyplinie oraz w duchu pobożności. Dobierała im odpowiednich dworzan i nauczycieli. W wychowaniu córek dużą wagę przywiązywała do robótek ręcznych, chociaż sama w młodości szycie i haftowanie uważała za nudne<sup>41</sup>. Rozbudzała w nich zamiłowanie do muzyki i tańca<sup>42</sup>, ćwiczyła w organizacji uroczystości dworskich<sup>43</sup>. Arcyksiężniczki miały

<sup>37</sup> P. Kutaś, *Testament królowej szwedzkiej Katarzyny Jagiellonki*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” 1994, nr 44, s. 109–117.

<sup>38</sup> W wiedeńskim Haus-, Hof- und Staatsarchiv w zespole Familienkorrespondenz A zachowało się jedynie 6 kopii i conceptów listów (s.l. s.d, orientacyjnie datowanych na rok 1594) Marii Bawarskiej do córki, królowej Anny. Zob. HHStA, Familienkorrespondenz A, Karton 47, poszyt 12, k. 1–12.

<sup>39</sup> Anna von Österreich (1528–1590) była córką cesarza Ferdynanda I i Anny Jagiellonki.

<sup>40</sup> Szerzej zob. K. Keller, *Erzherzogin Maria von Innerösterreich (1551–1608)*..., s. 15–18; W. Leitsch, *Das Leben am Hof König Sigismunds III. von Polen*, Bd. 3..., s. 1147–1155.

<sup>41</sup> K. Keller, *Erzherzogin Maria von Innerösterreich (1551–1608)*..., s. 16.

<sup>42</sup> L.M. Koldau, *Frauen-Musik-Kultur. Ein Handbuch zum deutschen Sprachgebiet der Frühen Neuzeit*, Köln—Weimar—Wien 2005, s. 78–79.

<sup>43</sup> Zachowała się informacja źródłowa o „maszkarach zapustnych” — widowisku kostiumowym z tańcami, przygotowanym przez arcyksiężniczkę Annę i jej dwórki. HHStA, Handschriftensammlungen W0083, Sebastian Westernacher do arcyksięcia Ernesta, Wiedeń, 8 III 1590, k. 610–617v.

zajęcia z dworskim aptekarzem, by zdobyć wiedzę na temat leczniczych właściwości ziół i umiejętność przygotowywania lekarstw. Znana z pasji łowieckich Maria Bawarska pozwalała na udział córek w polowaniach, jednak tylko w obecności matki. Pragnęła przygotować je przede wszystkim do roli żon, matek i pań dworu<sup>44</sup>.

Wielce prawdopodobne, że ten model próbowano przenieść na dwór polski (zwłaszcza w odniesieniu do córki królewskiej Anny Marii), jednak nie było możliwości na jego pełną realizację z uwagi na przedwczesną śmierć królewien.

Arcyksiężna Maria wiele wymagała, ale bardzo kochała swoje dzieci. Nie lubiła się z nimi rozstawać, dlatego potomstwo towarzyszyło arcyksiężęcej parze w podróżach po krajach habsburskich oraz podczas odwiedzin na dworze w Monachium. Podobnie czynił Zygmunt III w okresie wdowieństwa. Jeśli tylko pozwalały na to warunki, dzieci towarzyszyły mu w podróżach po kraju<sup>45</sup>.

Model wychowawczy Marii Bawarskiej oparty był na biblijnych wzorcach, głównie naukach z księgi *Mądrości Syracha*, który widział w wychowaniu, powiązonym z bojaźnią Pańską, czyli głębokim respektem do Bożych praw i Bożego prymatu nad światem, drogę do osiągnięcia daru mądrości. Wychowanie w ukierunkowaniu na Bożą mądrość zakładało trud, który może być początkowo udręką dla człowieka wdrażającego się w określone postawy. Powinien on być podjęty od wczesnej młodości i trwać w dorosłym życiu. Dopiero długoletni wysiłek wychowania objawi się w dojrzałym czy nawet starszym już człowieku<sup>46</sup>. Rezultaty wychowania arcyksiężęcych dzieci zostały bardzo pozytywnie ocenione przez papieskiego ceremoniarza Paola Mucantego, który odwiedził Graz w 1597 roku. Swoje uznanie dla metod wychowawczych Marii Bawarskiej wyraził słowami: „Nie sądzę, by jakakolwiek inna matka na świecie mogła mieć bardziej kwitnącą i promienną rodzinę chłopców i dziewczynek”. Chwalił wychowanie w duchu silnego katolicyzmu, wielkiej pobożności, a jednocześnie pewnego rygoru. Zwracał uwagę na muzykalność dzieci arcyksiężnej. Zaprezentowany na cześć legata papieskiego występ muzyczny ocenił jako uroczy i zachwycający. Potomstwo Marii Bawarskiej przedstawił jako wzory religijnej przyzwoitości, jako piękne kolorowe róże, które mimo że dopiero wscho- dzą (rosną), a już kwitną<sup>47</sup>.

<sup>44</sup> Dla arcyksiężniczki Anny przygotowano w 1589 roku książkę kucharską, zawierającą 651 przepisów. S. Weiss, *Zur Herrschaft geboren. Kindheit und Jugend im Haus Habsburg von Kaiser Maximilian bis Kronprinz Rudolf*, Innsbruck—Wien 2008, s. 123.

<sup>45</sup> Por. M. Wrede, *Itinerarium króla Zygmunta III 1587—1632*, Warszawa 2019, s. 23—24, 33—34, 161, 176—210.

<sup>46</sup> Szerzej zob. J.J. Pudełko, *Wychowanie według Syracuzy*, „Verbum Vitae” 2012, nr 21, s. 83—104, ks. J. Turkiel, *Nauka Syracha o wychowaniu*, „Studia Teologiczne” 2008, nr 26, s. 151—170.

<sup>47</sup> S.H. Betz, *Von Innerösterreich in die Toskana. Erzherzogin Maria Magdalena und ihre Heirat mit Cosimo de' Medici*, Frankfurt am Main 2008.

Zygmunt III w pełni akceptował sposób wychowania dzieci przez Marię Bawarską. Dowodem na to jest królewski list z 19 maja 1598 roku<sup>48</sup>, w którym prosił arcyksiężną, by stała się matką dla jego dzieci. Jeśli nie będzie mu dane wrócić ze Szwecji, by zaopiekowała się nimi i zabrała do Grazu, a także wychowała je w miłości i bojaźni Bożej, by stały się ludźmi pełnymi cnót. Swoją wolę zawarł również w testamencie, opatrzonym tą samą datą. Życzenie to powtórzył w liście z 7 września 1601 roku<sup>49</sup>, po podjęciu decyzji o osobistym udziale w wojnie z Karolem Sudermańskim w Inflantach. Ponownie zwrócił się z prośbą do Marii Bawarskiej o zaopiekowanie się królewiczem Władysławem na wypadek jego śmierci. Przypominał, że w swoim testamencie, spisanim przed wyjazdem do Szwecji, wyznaczył arcyksiężną i arcyksięcia Ferdynanda prawnymi opiekunami swoich dzieci. Miał nadzieję, że nie odmówią jego prośbie. Był bowiem przekonany, że zapewnią królewiczowi („mojemu małemu”) najlepsze wychowanie. Polecał swoją osobę modlitwemu wstawiennictwu arcyksiężnej, prosił, by modliła się o jego powrót do syna. Model wychowawczy przyjęty przez Zygmunta III to w dużej mierze wzorzec opieki nad dziećmi obowiązujący na dworach w Grazu i Monachium, zaadaptowany do warunków polskich. Dodatkowo przemawia za tym fakt, że duża część personelu dworskiego dbającego o dobrostan dzieci królewskich to osoby zwербowane na dworze monachijskim za pośrednictwem Marii Bawarskiej<sup>50</sup>. W odróżnieniu od własnych rodziców Zygmunt III miał spójny i niezmienny styl wychowywania potomstwa, w pełni akceptowany przez obie jego małżonki.

Trzecim zatem zadaniem królewskiego ojca była piecza nad doborem opiekunów i wychowawców monarszych dzieci. Osobiście Zygmunt III wyznaczył opiekunów swego potomstwa na czas swojej nieobecności w Rzeczypospolitej (1593—1594, 1598). Za życia królowej Anny to ona dbała o wyselekcjonowanie odpowiednich osób zajmujących się dziećmi. Swoje wybory zawsze konsultowała z matką — arcyksiężną Marią. Były to przede wszystkim opiekunki (Katarzyna Sterlin, Ester Dürrin), ale także oddelegowywane do opieki nad królewskim potomstwem panny dworskie i pokojowe. Monarsze dzieci wychowywały się bowiem w fraucymerze. Dwór królowej stanowił ich dom, a personel dworski tworzył grono opiekunów i pierwszych wychowawców. Właśnie Anna Habsburżanka wybrała swojego kapelana Gabriela Prewancjusza na przyszłego preceptora królewicza Władysława. Zwrócił jej uwagę, wypełniając obowiązki opiekuna w szkole paziów dworskich,

<sup>48</sup> HHStA, Familienkorrespondenz A, Karton 41, Zygmunt III do Marii Bawarskiej, Warszawa, 19 V 1598, k. 44—45.

<sup>49</sup> HHStA, Familienkorrespondenz A, Karton 41, Zygmunt III do Marii Bawarskiej, Wilno, 7 IX 1601, k. 52—53.

<sup>50</sup> A. Barwicka-Makula, *Królowe — Habsburżanki jako panie dworu. Proces rekrutacji na dwory żon Zygmunta III Wazy*, „Perspektywy Kultury” 2022, nr 39, 4, s. 127—140.

utrzymywanej przez Austriaczkę<sup>51</sup>. Królowa skłoniła go do wyjazdu do Grazu, by uzyskać protekcję arcyksiężnej i uzupełnił swoją edukację<sup>52</sup>. Zaplanowała też jego studia we Włoszech i Francji. Zygmunt po śmierci małżonki przejął patronat nad Prewancjuszem, czuwał nad jego edukacją zagraniczną<sup>53</sup>. Dbanie o rozwój kapelana okazało się bardzo dobrą inwestycją — królewicz Władysław, a następnie młodszy królewicz z drugiego małżeństwa zyskali wszechstronnie wykształconego preceptora.

Po śmierci Anny Habsburżanki Zygmunt III został zmuszony do zreorganizowania opieki nad dziećmi (w związku z redukcją dworu zmarłej królowej) — co okazało się niełatwym zadaniem. Nie obyło się bowiem bez rywalizacji i konfliktów w gronie dawnych dworzan królowej. Działania podejmowane przez Zygmunta relacjonował arcyksiężnej Stanisław Fogelweder. W liście z 3 kwietnia 1598 roku zawiadamiał, że król kompletuje najbliższe otoczenie swoich pociech, które będzie opiekowało się nimi dniem i nocą — stary ochmistrz Stanisław Krasicki i on mają sprawować nad tym pieczę. Monarcha podjął też starania, by zabezpieczyć potomstwo finansowo<sup>54</sup>. W kolejnym liście, z 20 maja 1598 roku, Fogelweder donosił, że wysiłki króla zakończyły się sukcesem oraz że władca nałożył na niego obowiązek systematycznego informowania o sytuacji na dworze (co osiem dni miał słać listowny raport)<sup>55</sup>. Z tego samego okresu zachowały się trzy listy monarchy do arcyksiężnej, w których dzielił się z teściową problemami wynikającymi z konieczności zorganizowania dworu dzieci królewskich. Największe obiekcje budziła ochmistrzyni dworu zmarłej królowej Barbara Warschenhauserin, która z uwagi na brak wysoko urodzonej kontrkandydatki miała sprawować nadzór nad otoczeniem królowej Anny Marii i królewicza Władysława. Zygmunt III nie akceptował jej metod wychowawczych, tego, że w ukryciu pozwalała sobie wymierzać dzieciom klapsy, trzymając je tak, by uniemożliwić im płkanie, o czym donosili mu inni dworzanie. Z tego powodu na czas swojego drugiego wyjazdu do Szwecji powierzył opiekę nad królową i królewiczem Urszuli Meyerin, czyniąc z niej za-

<sup>51</sup> H. Barycz, *Prewancjusz Władysławowski Gabriel (ok. 1570—1631)*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 28, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1984—1985, s. 443—445; J. Skoczek, *Wychowanie Wazów*, Lwów 1937, s. 31.

<sup>52</sup> HHStA, Familienkorrespondenz A, Karton 44, Urszula Meyerin do Marii Bawarskiej, Warszawa, 6 XII 1598, k. 21.

<sup>53</sup> HHStA, Familienkorrespondenz A, Karton 44, Urszula Meyerin do Marii Bawarskiej, Ujazdów, 8 VI 1598, k. 56—56v.

<sup>54</sup> HHStA, Familienkorrespondenz A, Karton 43, Stanisław Fogelweder do Marii Bawarskiej, Warszawa, 3 IV 1598, k. 44—45.

<sup>55</sup> HHStA, Familienkorrespondenz A, Karton 43, Stanisław Fogelweder do Marii Bawarskiej, Warszawa, 20 V 1598, k. 46—47.



stępczą matkę (Meyerin nie mogła oficjalnie objąć funkcji ochmistrzyni z uwagi na jej nieszlacheckie pochodzenie)<sup>56</sup>. Stało to jednak w sprzeczności z planami arcyksiężnej, która pragnęła, by Urszula wróciła na dwór w Grazu. Król musiał więc wytłumaczyć teściowej powody swojej decyzji. Wyjaśniał, że podejmując ją, kierował się wyłącznie dobrem dzieci, które straciły już matkę i nie mogą zostać pozbawione wsparcia Meyerin, darzonej przez nie sympatią. On zaś, podobnie jak jego małżonka, uważa ją za wierną i zaufaną sługę dworu królewskiego. Ponadto król powierzył Urszuli delikatną misję monitorowania zachowania Warschenhausserin, której stosunek do swoich dzieci uważał za zbyt surowy, i informowania go oraz arcyksiężnej o wszelkich nieprawidłowościach. Obiecał po swoim powrocie do Polski wysłać Meyerin do Grazu, prosił jednak, by Maria Bawarska zgodziła się na jej rychły powrót do monarszych dzieci<sup>57</sup>. Należy odnotować, że zięć i teściowa doszli w tej sprawie do porozumienia.

Ostatnim ważnym zadaniem królewskiego ojca było zaplanowanie przyszłości dzieci. Środkiem prowadzącym do zapewnienia im dobrobytu, godności i zaszczytów miało być utrzymywanie bliskiej zażyłości z rodziną żony, co było istotne zwłaszcza po śmierci Anny, z uwagi na rosnącą pozycję linii styryjskiej Habsburgów w ramach Domu Austriackiego i europejskich rodów monarszych (m.in. dzięki małżeństwu siostry żon Zygmunta III arcyksiężniczki Marii Magdaleny z wielkim księciem Toskanii Kosmą II Medyceuszem).

Wzmacnianiu rodzinnych więzi służyła wymiana portretów pomiędzy monarszymi dworami. Nie sporządzano ich jedynie w celach matrymonialnych. Pełniły one bowiem funkcję rodzinnych pamiątek. Miały charakter nie tylko reprezentacyjny, lecz także dokumentacyjny — ponieważ wiele z portretowanych dzieci umierało we wczesnym dzieciństwie, był to jedyny sposób na utrwalenie ich wizerunku. Zachowane portrety królowy Anny Marii i królewicza Władysława, namalowane w 1596 roku przez Marcina Kobera, a obecnie eksponowane w muzealnej części klasztoru klarysek pw. Matki Boskiej Pocieszenia (Las Descalzas Reales) w Madrycie, na hiszpański dwór przywiozła najpewniej arcyksiężniczka Małgorzata, żona Filipa III, pragnąca mieć w swoim otoczeniu wizerunki członków swojej najbliższej rodziny, w tym siostrzeńca i siostrzenicy. Ponadto w zbiorach Bayerische Staatsgemäldesammlungen w Monachium przechowywany jest konterfekt królewicza

<sup>56</sup> Szerzej o pochodzeniu Urszuli Meyerin pisał Walter Leitsch, którego wielką zasługą jest obalenie wielu mitów funkcjonujących w dawnej polskiej historiografii na temat szarej emnencji dworu Wazów. Zob. W. Leitsch, *Das Leben am Hof Sigismunds III. von Polen*, Bd. 3..., s. 1859—1864.

<sup>57</sup> HHStA, Familienkorrespondenz A, Karton 41, Zygmunt III do Marii Bawarskiej, Warszawa, 19 V 1598, Oliwa, 6 VII 1598; [na okręcie, reda portu Gdańsk], 30 VII 1598, k. 44—49.

Władysława, będący autorską repliką portretu madryckiego<sup>58</sup>, stanowi on świadectwo ożywionych kontaktów Zygmunta III z rodziną pochodzenia swojej teściowej — bawarskimi Wittelsbachami.

Na dworze polskim istniał zwyczaj portretowania monarszych dzieci, trend ten uległ jednak wzmocnieniu pod wpływem kontaktów rodzinnych z Grazem. Arcyksiężna Maria domagała się częstego sporządzania portretów dzieci królewskich, czego dowodem są liczne wzmianki w korespondencji. Przykładowo Urszula Meyerin w liście do arcyksiężnej z 14 czerwca 1598 roku wyraziła żal, że nie można było namalować portretu królewicza Krzysztofa, zapewniła jednak Marię Bawarską, że gdy tylko ukończona zostanie cynowa trumna, zleci jej namalowanie i prześle ten obraz arcyksiężnej. W tym samym liście Urszula donosiła arcyksiężnej o stanie prac nad portretami starszych dzieci królewskich i o swoich rozmowach z malarzem. Wizerunki powstawały w czasie, gdy Zygmunt III ruszał na wyprawę do Szwecji, dlatego Meyerin koordynowała całą sprawę<sup>59</sup>.

Para arcyksiążęca, Karol Styryjski i Maria Bawarska, niezwykle chętnie utrzymywała podobizny swoich córek i synów. Portretowano je bardzo często, w różnym wieku — w okresie niemowlęcym i jako małe dzieci, jako młodzieńców i panny na wydaniu, zawsze w wytwornych strojach, nierzadko z zabawkami w ręku. Na dworze w Grazu czynni byli malarze portreciści, m.in. Cornelisz Vermeyen, Jakob de Monte, Ottavio Zanolli, Giulio Licinio. Przyjęty był także zwyczaj obdarowywania członków najbliższej rodziny konterfektami swoich pociech, regularnie więc wysyłano dziecięce portrety na dwór monachijski<sup>60</sup>. Zachowane portrety młodych Wazów autorstwa Kobera wykazują silne związki z portretowym malarstwem austriackim, obrazami powstałymi na zlecenie dworu styryjskiego, namalowanymi przez Cornelisza Vermeyena czy Jakoba de Monte. Są zatem dobrym przykładem wpływu kultury habsburskiej na sztukę dworu Wazów<sup>61</sup>.

Dostępne przekazy źródłowe pozwalają również na poznanie ojcowskich uczuć, żywionych przez Zygmunta III. Z pewnością były nimi: ekscytacja pierwszą ciążą królowej Anny, nadzieja związana z przyjściem na świat kolejnych dzieci, oczekiwanie narodzin syna (dziedzica korony szwedzkiej), być może też rozczarowanie płcią

<sup>58</sup> Szerzej zob. J.T. Petrus, *Portrety dziecięce Władysława IV i Anny Marii Wazówny w zbiorach hiszpańskich (ze studiów nad malarstwem dworskim epoki Wazów)*, „Folia Historiae Artium” 1975, t. 11, s. 109—138.

<sup>59</sup> HHStA, Familienkorrespondenz A, Karton 44, Urszula Meyerin do Marii Bawarskiej, Ujazdów, 14 VI 1598, k. 64—74v.

<sup>60</sup> Szerzej zob. S. König-Lein, *Die Porträtsammlungen in der Grazer Burg und im Schloss Karlau im 17. und 18. Jahrhundert*, „Acta Historiae Artis Slovenica” 2019, vol. 24, 2, s. 11—30.

<sup>61</sup> Zob. także J.T. Petrus, *Miniaturowa galeria portretów rodziny Zygmunta III*, „Biuletyn Historii Sztuki” 1975, t. 37, 2, s. 150—161.

potomka i na pewno wielką radość z narodzin królewicza Władysława<sup>62</sup>. Zygmunt III odczuwał tęsknotę za dziećmi, ból związany z koniecznością ich opuszczenia. Bardzo trudne było dla niego rozstanie z Anną Marią i Władysławem w 1598 roku. Fogelweder donosił arcyksiężnej, że monarcha wyjeżdżał do Szwecji bardzo smutny. Cierpiał, że musi opuścić ukochane dzieci, co rusz w jego oczach pojawiały się łzy i wzdychał ciężko<sup>63</sup>. W podobnym tonie pisała Urszula Meyerin, relacjonując, że gdy monarcha spożywał z królewiczem i królową dwa ostatnie posiłki przed odjazdem, to stale na nie patrzył i płakał. Poza tym Meyerin miała nigdy nie widzieć człowieka, który by tak gwałtownie płakał jak król, gdy żegnał się ze swoimi dziećmi. Całował je, błogosławił, naznaczał znakiem krzyża. Wiedziała, że rozłąka z dziećmi będzie dla króla bardzo dotkliwa<sup>64</sup>. Charakterystyczna była reakcja Zygmunta III na propozycję Marii Bawarskiej, złożoną po śmierci królowej Anny i przekazaną przez wysłannika Johanna Brannera, by królowa Anna Maria została wysłana na wychowanie do Grazu. Arcyksiężna sugerowała nawet, by królewskiej córce towarzyszyły polskie dwórki, by nie zapomniała ojczyźnej mowy. Król odmówił; pozbawiony ukochanej żony, nie chciał rozstawać się z córką — ciałem z jego ciała, krwią z jego krwi. Dopuszczał jednak możliwość zaopiekowania się przez krewnych z Grazu jego dziećmi po własnej śmierci<sup>65</sup>.

Niewątpliwie monarcha bardzo kochał swoje dzieci, czego dowodzi rozmowa, którą odbył z Urszulą Meyerin trzy dni po śmierci żony. Zygmunt III wspominał w niej, że ostatnie wydarzenia przypominały mu trzy kary nałożone przez Boga na biblijnego króla Dawida. Gdyby Stwórca dał jemu do wyboru bycie więźniem, nędznym żebrakiem lub utratę dziecka, chętnie przyjąłby dwie pierwsze kary, aby uniknąć trzeciej<sup>66</sup>. Z tego względu troszczył się o swoje pociechy, dbał o ich zdrowie, chciał im zapewnić jak najlepszą opiekę. Starał się być obecny w ich życiu. Spędzał z nimi czas, zwłaszcza po śmierci ich matki. Spożywał z nimi posiłki. Odwiedzał dwa razy dziennie, o czym wspominała Marii Bawarskiej Barbara Warschenhauserin. Czynił to mimo ogromnego żalu po śmierci małżonki, potęgowanego przez

<sup>62</sup> Przykładowo uczucia króla w związku z ciążą królowej ujawnia jego list do teściowej, w którym wyraża nadzieję, że wkrótce prześle Marii nowiny o szczęśliwym rozwiązaniu, o narodzinach syna i dziedzica. Zob. HHStA, Familienkorrespondenz A, Karton 41, Zygmunt III do Marii Bawarskiej, Sztokholm, 19 IV 1594, k. 16—17.

<sup>63</sup> HHStA, Familienkorrespondenz A, Karton 43, Stanisław Fogelweder do Marii Bawarskiej, Warszawa, 20 V 1598, k. 46—47.

<sup>64</sup> HHStA, Familienkorrespondenz A, Karton 44, Urszula Meyerin do Marii Bawarskiej, Ujazdów, 14 VI 1598, k. 64—74v.

<sup>65</sup> W. Leitsch, *Das Leben am Hof Sigismunds III. von Polen*, Bd. 3..., s. 1618.

<sup>66</sup> HHStA, Familienkorrespondenz A, Karton 44, Urszula Meyerin do Marii Bawarskiej, Warszawa, 8 III 1598, k. 30v—31.

obcowanie z dziećmi, które mu ją bardzo przypominały<sup>67</sup>. Królowa Anna Maria i królewicz Władysław stali się całym królewskim światem, dlatego monarcha tak niechętnie wyjeżdżał do Szwecji, a następnie przez kilka lat wzbraniał się przed ponownym małżeństwem, mimo nacisków otoczenia.

Śmierć królowej Anny Marii bardzo poruszyła Zygmunta III, mimo iż wcześniej trzy razy doświadczył już straty dziecka. Nie bez znaczenia pewnie był fakt, że monarsza córka zmarła w przededniu drugiej rocznicy śmierci królowej Anny. Tragiczna wiadomość spadła na króla w dniu otwarcia obrad sejmowych, które wobec skomplikowanego położenia międzynarodowego Rzeczypospolitej i działań niechętnych dworowi polityków nie zapowiadały się jako łatwe. Ból po stracie córki, która zmarła na chorobę zakaźną wieku dziecięcego (prawdopodobnie odrę) i lęk przed utratą syna, który również był chory, zauważyli jednak wszyscy uczestnicy sejmu. Senatorowie — zarówno regaliści, jak i opozycyjni — składali Zygmuntowi wyrazy współczucia<sup>68</sup>.

Dzieci królewskie przychodziły na świat w atmosferze powszechnej radości i nadziei. Umierały i były chowane bez większych ceremonii, w cichości, czasami pod nieobecność rodziców. Ci jednak przeżywali śmierć dziecka jako osobisty dramat.

\*\*\*

Cechą charakterystyczną stylu wychowania w rodzinie Zygmunta III była stałość. Wypracowany model oparty został na bliskich związkach z Habsburgami styryjskimi. Duży i w pełni akceptowany wpływ na życie monarszej rodziny miała Maria Bawarska (do śmierci w 1608 roku), czego ewidentnym wyrazem było drugie małżeństwo króla z siostrą zmarłej królowej — arcyksiężniczką Konstancją. Owocem tego związku było siedmioro dzieci<sup>69</sup>. Zygmunt III preferował w swoim otoczeniu sprawdzonych dworzan, których darzył zaufaniem. Dowodzi tego niesłabnąca przez lata pozycja Urszuli Meyerin na monarszym dworze. Władca przez całe życie troszczył się o los dzieci i czynił starania, by zabezpieczyć ich przyszłość. To był

---

<sup>67</sup> HHStA, Familienkorrespondenz A, Karton 44, Barbara Warschenhauserin do Marii Bawarskiej, Warszawa, 22 II 1598, k. 6—7.

<sup>68</sup> Zob. anonimową relację o śmierci królowej Anny Marii i początku sejmu 1600 roku — *Elementa ad Fontium Editiones*, t. 4: *Res Polonicae Elisabetha I Angliae regnante conscriptae ex Archivis Publicis Londoniarum*, wyd. Charles H. Talbot, Rzym 1961, s. 257—258.

<sup>69</sup> Jan Kazimierz [I] (26 XII 1607—9 I 1608), Jan Kazimierz [III] (22 III 1609—16 XII 1672), Jan Albert (25 V 1612—29 XII 1634), Karol Ferdynand (13 X 1613—9 V 1655), Aleksander Karol (4 XI 1614—19 XI 1634), Anna Konstancja (20 I 1616—24 V 1616), Anna Katarzyna Konstancja (7 VIII 1619—8 X 1651).

główny powód jego zażyłych kontaktów z Domem Austriackim, świadczy o tym m.in. fragment królewskiego testamentu z 1621 roku, w którym dzieci królewskie zostały polecone:

najdroższemu arcyksięciu panu Ferdynandowi, cesarzowi rzymskiemu, krewnemu naszemu najdroższemu. Usilnie prosimy jego święty cesarski majestat, aby taką miłością, jaką otoczył i otacza nas i najjaśniejsze nasze małżonki, rodzone siostry — najpierw najjaśniejszą Annę, dawną małżonkę naszą najbardziej utęsknioną, potem najdroższą Konstancję, towarzyszkę naszą najdroższą — okazał z nich zrodzonym, najdroższym dzieciom naszym i zechciał zawsze życzliwie udzielać im rady, pomocy oraz wszelkiej ojcowskiej i braterskiej opieki, troszczył się o ich dobre wykształcenie (zwłaszcza młodszego [syna] i jedynej córki), dobrobyt, godności i zaszczyty<sup>70</sup>.

## Bibliografia

- Barwicka-Makula A., *Królowe — Habsburżanki jako panie dworu. Proces rekrutacji na dwory żon Zygmunta III Wazy*. „Perspektywy Kultury” 2022, nr 39, 4, s. 127—140.
- Barycz H., *Prewancjusz Władysławowski Gabriel (ok. 1570—1631)*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 28, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1984—1985, s. 443—445.
- Betz S.H., *Von Innerösterreich in die Toskana. Erzherzogin Maria Magdalena und ihre Heirat mit Cosimo de' Medici*, Frankfurt am Main 2008.
- Borkowska U., *Królewskie zaślubiny, narodziny i chrzest*, w: *Imagines potestatis. Rytuały, symbole i konteksty fabularne władzy zwierzchniej. Polska X—XV w. (z przykładem czeskim i ruskim)*, red. J. Banaszkiewicz, Warszawa 1994, s. 75—92.
- Fabiani B., *W kręgu Wazów. Ludzie i obyczaje*, Warszawa 2014.
- Keller K., *Erzherzogin Maria von Innerösterreich (1551—1608). Zwischen Habsburg und Wittelsbach*, Wien—Köln—Weimar 2012.
- Koldau L.M., *Frauen-Musik-Kultur. Ein Handbuch zum deutschen Sprachgebiet der Frühen Neuzeit*, Köln—Weimar—Wien 2005.
- König-Lein S., *Die Porträtsammlungen in der Grazer Burg und im Schloss Karlau im 17. und 18. Jahrhundert*, „Acta Historiae Artis Slovenica” 2019, vol. 24, 2, s. 11—30.
- Kutaś P., *Testament królowej szwedzkiej Katarzyny Jagiellonki*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” 1994, nr 44, s. 109—117.
- Lechicki C., *Mecenat Zygmunta III i życie umysłowe na jego dworze*, Warszawa 1932.
- Leitsch W., *Trzy teksty źródłowe z lat 1592, 1593 i 1635 do dziejów Zamku Królewskiego w Warszawie*, „Rocznik Warszawski” 1976, nr 14, s. 279—290.

<sup>70</sup> Testamenty Zygmunta III Wazy..., s. 82.

- Leitsch W., *Das Leben am Hof Sigismunds III. von Polen*, Bd. 2—3, Wien 2009.
- Ochmann-Staniszevska S., *Dynastia Wazów w Polsce*, Warszawa 2006.
- Petrus J.T., *Miniaturowa galeria portretów rodziny Zygmunta III*, „Biuletyn Historii Sztuki” 1975, t. 37, 2, s. 150—161.
- Petrus J.T., *Portrety dziecięce Władysława IV i Anny Marii Wazówny w zbiorach hiszpańskich (ze studiów nad malarstwem dworskim epoki Wazów)*, „Folia Historiae Artium” 1975, t. 11, s. 109—138.
- Pudełko J.J., *Wychowanie według Syracuzesa*, „Verbum Vitae” 2012, nr 21, s. 83—104.
- Sitkowa A., *Piotr Skarga jako „kronikarz” domu Zygmunta III Wazy*, w: *Sarmackie theatrum*. [T.] 1: *Wartości i słowa. Materiały z konferencji naukowej, Katowice 9—11 grudnia 1998 roku*, red. R. Ociecek przy współud. B. Mazurkowej, Katowice 2001, s. 127—141.
- Skoczek J., *Wychowanie Wazów*, Lwów 1937.
- Skowron R., *Budowanie prestiżu królewskiego rodu. Związki rodzinne Wazów z dynastiami europejskimi*, „Studia Europaea Gnesnensia” 2019, nr 20, s. 55—81.
- Turkiel J., *Nauka Syracha o wychowaniu*, „Studia Teologiczne” 2008, nr 26, s. 151—170.
- Weiss S., *Zur Herrschaft geboren. Kindheit und Jugend im Haus Habsburg von Kaiser Maximilian bis Kronprinz Rudolf*, Innsbruck—Wien 2008.
- Wolke L.E., *Jan III Waza: władca renesansowy*, tłum. W. Łygaś, Gdańsk 2011.
- Wrede M., *Itinerarium króla Zygmunta III 1587—1632*, Warszawa 2019.

Aleksandra Barwicka-Makula

## Fatherhood and Single Fatherhood Sigismund III and His Children in the Years 1593—1605

### Summary

In her article, Aleksandra Barwicka-Makula discusses King Sigismund III in the role of a father. She analyses this monarch's attitude to the offspring born from his marriage to Anna Habsburg and focuses on the period after the death of his first wife, which provides an opportunity to present how the king fulfilled the task of a single father and what emotions accompanied his fulfilment of this task. A characteristic feature of Sigismund III's upbringing style is that it was based on Habsburg models, developed at the Graz court by Archduchess Maria of Bavaria. The monarch consciously sought to strengthen family ties with the Styrian Habsburgs. In his will of May 19th, 1598, he appointed his mother-in-law and his brother-in-law, Archduke Ferdinand, later to become the emperor, as legal guardians of his offspring in the event of his own death. He hoped that his active contacts with the court in Graz, and through it with other European courts, would in future provide his children with appropriate connections to enable them to reach high dignities and honors.

**Key words:** fatherhood, paternity, Sigismund III Vasa, King of Poland, Anne of Austria, Queen of Poland, Prince Ladislaus Sigismund Vasa, Princess Anne Marie Vasa, Maria Anna of Bavaria, Archduchess of Austria






Data akceptacji: 17.07.2023

Data publikacji: 28.12.2023

Paweł Tyszka

Zamek Królewski w Warszawie — Muzeum

[ptyszka@zamek-krolewski.pl](mailto:ptyszka@zamek-krolewski.pl)

 <https://orcid.org/0000-0002-2893-8741>

## „A to tak prędko kaleceję, jako źrebiec po starym ojcu...” Późne tacierzyństwo Jana Zamoyskiego i jego relacje z synem Tomaszem

**Abstrakt:** Tomasz Zamoyski, upragniony dziedzic nazwiska i rodowej fortuny, urodził się, gdy kanclerz i hetman wielki koronny Jan Zamoyski przekroczył 52. rok życia. O ile matka Tomasza, Barbara z Tarnowskich, otoczyła go bezgraniczną miłością, o tyle ojciec, który niewątpliwie cieszył się z narodzin syna, nie poświęcił się tacierzyństwu, wyżej stawiając sprawy państwowe. Zatrószył się jednak o wszechstronną edukację potomka, zadbał o odpowiednie koneksje towarzyskie, a zostawiając olbrzymi majątek, zapewnił mu jak najlepszy start w życiu. Trudno jednak doszukać się w ich relacji bliższych więzi łączących ojca z synem.

**Słowa kluczowe:** Tomasz Zamoyski, Jan Zamoyski, Barbara z Tarnowskich Zamoyska, tacierzyństwo, dzieciństwo

Przywołane w tytule słowa pochodzą z napisanego przez Tomasza Zamoyskiego do Stanisława Koniecpolskiego 30 kwietnia 1627 roku listu, w którym ówczesny wojewoda kijowski gratulował swojemu przyjacielowi, wojewodzie sandomierskiemu i hetmanowi polnemu koronnemu, zwycięstwa nad Szwedami w bitwie pod Hamersztynem. Nadawca listu pisał: „Jam chromy i chory... Wolałbym się na koniu widzieć przy WMsci niż na łóżku z plastrem. A to tak prędko kaleceję, jako źrebiec po starym ojcu”<sup>1</sup>. Słowa te można odczytywać trojako — z jednej strony jako

---

<sup>1</sup> Cyt. za: A.A. Witusik, *Młodość Tomasza Zamoyskiego. O wychowaniu i karierze syna magnackiego w Polsce w pierwszej połowie XVII wieku*, Lublin 1977, s. 198.

gorycz, że wiktoria hamersztyńska nie została odniesiona przy zbrojnym udziale samego Tomasza Zamoyskiego, z drugiej zaś — jako smutną konstatację całego żywota wojewody kijowskiego, na którym cieniem kładła się postępująca śmiertelna choroba. Warto zaznaczyć, że pisząc te słowa, II ordynat zamojski miał jedynie 33 lata, a zatem stał u progu kariery politycznej, a tak naprawdę dobrze wiedział, że jego życie powoli dobiega końca<sup>2</sup>. Wreszcie, słowa te można również uznać za swoistą refleksję Tomasza Zamoyskiego nad jego relacjami z ojcem i wpływem, jaki „wielki” kanclerz miał na życie, działalność, a po części także na kondycję fizyczno-psychiczną syna. Są one tym cenniejsze, ponieważ pochodzą z prywatnego listu do przyjaciela, w stosunku do którego ówczesny wojewoda kijowski mógł sobie pozwolić na szczere wyznania. Jakim ojcem był zatem Jan Zamoyski, jakie relacje łączyły go z potomkiem i co miało determinujący wpływ na ich kształt? Co Tomasz Zamoyski zawdzięczał ojcu i jaki jego obraz zachował w pamięci? Niniejszy artykuł stanowić będzie próbę odpowiedzi na te pytania i refleksji nad tym, jak Jan Zamoyski odnalazł się w późnym tacierzyństwie.

Cztery małżonki Jana Zamoyskiego obdarzyły go licznym potomstwem — co najmniej sześcioma córkami i jednym synem. Możliwe, że pierwsza z nich, Anna z Ossolińskich, zmarła w wyniku komplikacji poporodowych, co tłumaczyłoby jej śmierć rok po ślubie. Krystyna z Radziwiłłów powiła mężowi jedną córkę, Elżbietę, urodzoną pod koniec lutego 1580 roku, a zmarłą zimą na przełomie 1580/1581 lub 1581/1582 roku<sup>3</sup>. Z małżeństwa z Gryzeldą z Batorych Jan Zamoyski doczekał się czterech córek: Zofii (ur. przed lub 6 marca 1586 roku — zm. przed 26 października 1587 roku)<sup>4</sup>, Anny (ur. przed 26 października 1587 roku — zm. 23 września 1588 roku)<sup>5</sup>, martwo urodzonej córki w sierpniu 1589 roku<sup>6</sup> oraz Zofii, powitej przedwcześnie w marcu 1590 roku i zmarłej w dwa tygodnie po porodzie<sup>7</sup>. Dopiero

<sup>2</sup> Dla porównania jego ojciec, Jan Zamoyski, swój pierwszy urząd, podkanclerstwo wielkie koronne, otrzymał w wieku 36 lat.

<sup>3</sup> J. Kowalczyk, *W kręgu kultury dworu Jana Zamoyskiego*, Lublin 1980, s. 101.

<sup>4</sup> J. Zamoyski do P. Tylickiego, 6 marca 1586, z Belza, w: *Archiwum Jana Zamoyskiego kanclerza i hetmana wielkiego koronnego* (dalej: AJZ), t. 4: 1585—1588, wyd. K. Lepszy, Kraków 1948, s. 49.

<sup>5</sup> Anna urodziła się najprawdopodobniej przed 26 października 1587 roku i to ona jest wspomniana w dokumencie zwalniającym powinnych i sługi kanclerza, przydanych do ochrony jego żony i córki, od obowiązku udziału w pospolitym ruszeniu (*Rady i rycerstwo zgromadzone w Krakowie zwalniają od obowiązku pospolitego ruszenia eskortę zostawioną przez Zamoyskiego dla ochrony jego żony i córki*, 26 października 1587, w Krakowie, w: AJZ, t. 4: 1585—1588, s. 339). Anna zmarła 23 września 1583 roku, o czym Jan Zamoyski powiadomił listownie m.in. nuncjusza apostolskiego, kardynała Hipolita Aldobrandiniego (J. Zamoyski do H. Aldobrandiniego, 27 września 1587, z Zamościa, w: AJZ, t. 4: 1585—1588, s. 235).

<sup>6</sup> I. Horn, *Andrzej Batory*, Warszawa 2010, s. 171.

<sup>7</sup> Ibidem; S. Grzybowski, *Jan Zamoyski*, Warszawa 1994, s. 234.

z czwartego małżeństwa, z Barbarą z Tarnowskich, kanclerz doczekał się upragnionego syna, który przyszedł na świat 1 kwietnia 1594 roku<sup>8</sup>. W styczniu 1596 roku urodziła się jeszcze córka, Gryzelda<sup>9</sup>, lecz zmarła ona jesienią 1599 roku<sup>10</sup>. Przywołane fakty nasuwają smutną konstatację, że życie rodzinne Jana Zamoyskiego nie należało do szczególnie szczęśliwych, a dość częstym gościem w jego domostwie był Tanatos. Wszystkie córki urodziły się albo martwe, albo zmarły w niemowlęctwie lub też we wczesnym dzieciństwie, a w wyniku komplikacji poporodowych zmarły dwie, a może nawet trzy kanclerskie małżonki.

Jan Zamoyski długo musiał czekać na przyjście na świat upragnionego dziedzica nazwiska i rodowej fortuny. Możliwe, że wobec narodzin kolejnych córek, które umierały w bardzo młodym wieku, utracił nadzieję na dochowanie się zdrowego męskiego potomka. Dlatego też, ustanawiając ordynację zamojską, kanclerz dokładnie określił kolejność jej dziedziczenia przez przedstawicieli bocznych linii rodu<sup>11</sup>. Z grona licznych męskich krewnych wybrał zaś Macieja, syna Pawła, dziedzica Niewirkowa, który w pierwszej kolejności miał odziedziczyć cały jego majątek, gdyby Jan zmarł, nie doczekawszy się męskiego spadkobiercy<sup>12</sup>, i dlatego chłopiec był wychowywany na zamojskim dworze. Niestety, również tego wybrańca losu dosięgło swoiste fatum ciężące nad potomstwem Jana Zamoyskiego, gdyż i on zmarł przed osiągnięciem pełnoletności, o czym kanclerza powiadomiła w jednym z listów małżonka<sup>13</sup>.

<sup>8</sup> A.A. Witusik, *Młodość Tomasza Zamoyskiego...*, s. 15.

<sup>9</sup> Z okazji przyjścia na świat Gryzeldy Jan Zamoyski otrzymał gratulacje m.in. od: Krzysztofa Mikołaja Radziwiłła „Pioruna”, Stanisława Radziwiłła oraz wojewody lubelskiego Mikołaja Firleja. Zob. Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), Archiwum Zamoyskich (dalej: AZ), nr 234, K.M. Radziwiłł „Piorun” do J. Zamoyskiego, 24 stycznia 1596, ze Stażynek; ibidem, nr 234, S. Radziwiłł do J. Zamoyskiego, 31 stycznia 1596, z Ołyki; ibidem, nr 179, M. Firlej do J. Zamoyskiego, 16 stycznia 1596, z Nowego Miasta.

<sup>10</sup> Gryzelda zmarła we wrześniu 1599 roku, o czym dowiadujemy się z kondolencji przesłanych Janowi Zamoyskiemu m.in. od: Mikołaja Firleja, Dawida Hilchena i Łukasza Logofety (AGAD, AZ, nr 207, Ł. Logofeta do J. Zamoyskiego, ultima września 1599, z Suczawy; ibidem, nr 659, M. Firlej do J. Zamoyskiego, 7 października 1599, z Bejsc; ibidem, nr 191, D. Hilchen do J. Zamoyskiego, 26 października 1599, z Rygi; ibidem, nr 669, D. Hilchen do J. Zamoyskiego, 8 grudnia 1599, z Rygi).

<sup>11</sup> AGAD, AZ, nr 17, „Kozłe rogi alias Jelita”. Wywód genealogiczny Zamoyskich spisany w okresie ślubu Jana Zamoyskiego z Gryzeldą Batorówną, 1583 (?).

<sup>12</sup> Ibidem, nr 2372, Ordynacja tegoż Jaśnie Wielmożnego JM P. Kanclerza, w Lublinie uczyniona. Działo się w Lublinie na Sądach Głównych Generalnych Trybunału Koronnego w sobotę w sam dzień Świętego Kiliana roku Pańskiego tysięcznego pięćsetnego osiemdziesiątego dziewiątego, s. 11, 12. Akta uzupełniające akt fundacyjny, w których wymieniony jest Maciej Zamoyski zob. ibidem, s. 24, 27, 32; A. Tarnawski, *Działalność gospodarza Jana Zamoyskiego, kanclerza i hetmana wielkiego koronnego (1572—1605)*, Lwów 1935, s. 403, 405.

<sup>13</sup> AGAD, AZ, nr 638, B. z Tarnowskich Zamoyska do J. Zamoyskiego, 25 marca, [b.r. i b.m.].

W związku z narodzinami Tomasza Jan Zamoyski otrzymał liczne listy z gratulacjami i życzeniami zdrowia dla małżonki oraz syna od krewnych, powinowatych, przyjaciół i stronników politycznych, klientów i osób z jego najbliższego otoczenia<sup>14</sup>. Liczba zachowanych listów gratulacyjnych oraz ich treść wskazują, jak ważnym wydarzeniem dla osób związanych czy to politycznie, czy też klientalnie z Janem Zamoyskim były narodziny jego syna, dające możliwość wyrażenia gotowości do dalszej służby na rzecz samego kanclerza i jego potomka, a tym samym wzmacniające istniejące już więzi przyjacielskie oraz patronackie<sup>15</sup>.

Wybrane przez Jana Zamoyskiego imię dla syna nie było przypadkowe i bardzo mocno wpisywało się w budowaną przez kanclerza hagiografię rodu. Stanowiło odwołanie do Tomasza z Łazina (zm. ok. 1473 roku), który to opuścił swoje gniazdo rodowe w ziemi łęczyckiej i przeniósł się na Ruś Czerwoną, gdzie w 1447 roku zakupił położone w ziemi bełskiej wsie Wierzba i Zamość. Jego synowie, Florian i Maciej, pisali się już „z Zamościa”, dając tym samym początek nowej linii rodu — Zamoyskim<sup>16</sup>. Jan Zamoyski, wybierając na patrona dla syna rodzinnego protoplastę, niejako predestynował potomka do odegrania równie kluczowej roli w dziejach Zamoyskich.

Barbara z Tarnowskich Zamoyska dorastała w domu, w którym najbliżsi niewątpliwie darzyli się nie tylko szacunkiem, lecz także miłością, o czym może świadczyć ton korespondencji między kanclerzyną a jej rodzicami<sup>17</sup> oraz szczery żal ojca po śmierci żony, Zofii z Ocieskich<sup>18</sup>. Ordynatowa zamojska wychowywała się w rodzinie wielodzietnej i jako najstarsza z rodzeństwa czuła się również odpowiedzialna za

<sup>14</sup> Ibidem, nr 699, Z. z Ocieskich Tarnowska do J. Zamoyskiego, 13 kwietnia 1594, z Stobnicy; ibidem, nr 8, S. Tarnowski do J. Zamoyskiego, 13 kwietnia 1594, z Stobnicy, s. 270; ibidem, nr 234, K.M. Radziwiłł „Piorun” do J. Zamoyskiego, 8 maja 1594, z Ołyki; ibidem, nr 692, H. Rozdrażewski do J. Zamoyskiego, 4 maja 1594, z Raciąża; ibidem, nr 667, S. Gostomski do J. Zamoyskiego, 12 kwietnia 1594, z Wilczysk; ibidem, nr 249, S. Szafranec do J. Zamoyskiego, 14 maja 1594, z Wolbran; ibidem, nr 277, Ł. Górnicki do J. Zamoyskiego, 18 kwietnia 1594, z Lipnik; ibidem, nr 225, M. Piskorzewski do J. Zamoyskiego, 29 kwietnia 1594, z Warszawy; ibidem, nr 250, J. Szorc do J. Zamoyskiego, 13 maja 1594, z Kissowej; ibidem, nr 277, P. Trąbski do J. Zamoyskiego, 24 maja 1594, z Szreńska; ibidem, nr 677, M. Kopysteński do J. Zamoyskiego, 28 kwietnia 1594, z Przemyśla; ibidem, nr 677, M. Rachoza do J. Zamoyskiego, 2 lipca 1594, z Brześcia.

<sup>15</sup> W. Tygielski, *Listy, ludzie, władza. Patronat Jana Zamoyskiego w świetle korespondencji*, Warszawa 2008, s. 336—340, 371—374.

<sup>16</sup> A.A. Witusik, *Młodość Tomasza Zamoyskiego...*, s. 17.

<sup>17</sup> Korespondencję Barbary z Tarnowskich Zamoyskiej z rodzicami, Stanisławem i Zofią z Ocieskich Tarnowskimi zob. AGAD, AZ, nr 285, 699, 712. Matka w jednym zachowanym liście do córki nazywała ją „swoją najmilszą Basią” (ibidem, nr 712, Z. z Ocieskich Tarnowska do B. z Tarnowskich Zamoyskiej, 11 stycznia 1600, z Stobnicy).

<sup>18</sup> Ibidem, nr 285, S. Tarnowski do B. z Tarnowskich Zamoyskiej, 20 kwietnia (?) 1609, z Stobnicy.

młodsze siostry oraz braci<sup>19</sup>. Wyniesiony z domu wzorzec rodzinny Barbara miała nadzieję powtórzyć w małżeństwie z Janem Zamoyskim, czego potwierdzeniem mogą być jej listy, kierowane do męża w pierwszych latach ich pożycia, ale także jej późniejsza korespondencja, w której nazywała męża swoim sercem<sup>20</sup>.

Kanclerz, starszy od swojej żony o co najmniej ćwierć wieku, najwyraźniej nie odwzajemniał uwagi młodej małżonki, gdyż pisał do niej sporadycznie, a jego listy utrzymane były w dość chłodnym tonie. Barbara nie ukrywała, że sprawia jej to przykrość, i prosiła męża, by: „dość czyniąc przykazaniu bożemu, który rozkazał co komu nie miłe drugiemu nie czynić, przeto mnie bywa bardzo żałośnie, kiedy sam kto przyjdzie nie mając listu od WM do mnie”<sup>21</sup>. Z jej listów pisanych w pierwszych latach małżeństwa przebija miłość, tęsknota i przywiązanie do małżonki, które z czasem ustąpiły miejsca szacunkowi i oddaniu. O swoistej dysfunkcji w wyrażaniu przez Jana Zamoyskiego uczuć w stosunku do ostatniej żony i syna świadczyć zaś może fragment jednego z jego listów adresowanych do Barbary. Na przełomie grudnia 1598 roku i stycznia 1599 roku przebywała ona najprawdopodobniej w Miechowie, gdzie w okolicznych cieplicach poddawała się kuracji leczniczej. Kanclerz listownie upominał swoją małżonkę w kilku ważnych dla siebie sprawach, by na koniec donieść o dobrym zdrowiu „naszych” dzieci. Wykazał się przy tym niewielką wrażliwością w stosunku do chorej żony, dodał bowiem, że „Tomuś nie tęskni” za matką<sup>22</sup>.

Niewątpliwie narodziny syna napełniły Jana Zamoyskiego nadzieją, radością i poczuciem ojcowskiej dumy. Brak jednak świadectw, by obu łączyły bliskie, czułe i przepełnione miłością relacje, takie, jakie niewątpliwie istniały między Tomaszem a jego matką. Z jednej strony mogło to być spowodowane wcześniejszymi zgonami kanclerskiego potomstwa, co bez wątpienia musiało odcisnąć piętno na Janie Zamoyskim. Możliwe, że pod wpływem bolesnych doświadczeń wolał nie angażować się emocjonalnie w relacje z dzieckiem, które mógł w każdej chwili utracić. Z drugiej zaś — zabezpieczył linię sukcesyjną ordynacji zamojskiej, ugruntowując tym samym ekonomiczną pozycję całego rodu i pozwalając mu trwale zagościć w elicie polityczno-społecznej Rzeczypospolitej Obojga Narodów<sup>23</sup>. Z trzeciej zaś

<sup>19</sup> Szerzej na temat relacji kanclerzyny z rodzicami oraz rodzeństwem zob. P. Tyszka, *W cieniu wielkiego kanclerza. Barbara z Tarnowskich Zamoyska*, Warszawa 2015, s. 102—104, 135—144.

<sup>20</sup> Zob. np. AGAD, AZ, nr 638, B. z Tarnowskich Zamoyska do J. Zamoyskiego, 13 września 1602, z Knyszyna.

<sup>21</sup> Ibidem, nr 638, B. z Tarnowskich Zamoyska do J. Zamoyskiego, 22 kwietnia [b.r.], z Zamościa.

<sup>22</sup> Ibidem, nr 127, J. Zamoyski do B. z Tarnowskich Zamoyskiej, 10 stycznia 1599, z Zamościa.

<sup>23</sup> Szerzej zob. P. Tyszka, *Kanclerz i hetman wielki koronny Jan Zamoyski oraz jego dzieło, ordynacja zamojska*, w: *Wielkie rody na ziemiach polsko-litewskich w XVI—XX wieku. Postacie i legendy, działalność i pamięć, majątki rodowe i ich znaczenie*, red. N. Kasperek, T. Zych, R. Pawłoszek, Olsztyn—Tarnobrzeg 2017, s. 13—36.

strony narodziny syna były niewątpliwie spełnieniem marzeń kanclerza, lecz samo tacierzyństwo nie było zapewne sprawą, której zamierzał się bezgranicznie poświęcić, szczególnie że w tym czasie aktywnie angażował się w życie polityczne kraju, zwłaszcza w ochronę jego południowo-wschodnich rubieży przed spodziewanym przemarszem Tatarów przez ziemie ukraińskie na tereny Węgier<sup>24</sup>. Informacja o narodzinach syna dotarła do Jana Zamoyskiego w drodze do wyznaczonego punktu koncentracji wojsk koronnych i zmusiła go do powrotu do Zamościa, lecz jak informował listownie księcia Krzysztofa Mikołaja Radziwiłła „Pioruna”, po uporządkowaniu spraw rodzinnych zamierzał jak najszybciej udać się na Ukrainę:

Zbiegłem tu był z Gródka dla sporządzenia opatrności około zdrowia żony mej pod połóg. Puściłem się zaś już był ku Gródkowi, ale mi na noclegu dano znać o złem bardzo zdrowiu jej: zaczem wróciciem się tu musiał. Miasto frasunku pociechem w domu zastał, że mi pan Bóg syna z łaski swej dać raczył. Daj panie Boże, aby rósł w bojaźni jego. Muszę się tu trochę zadzierżyć, aż dni, które białym głowom pod takowy przypadek zwykły bywać podeźrzane, przeminą. Tam naprzód mam już wszystkie impedimenta. Obstałowałem też sobie, abym mógł mieć zaraz wiadomość, gdyby ten poganin przez Dnjepr przechodził. Jest już coś ich pod Tehinią, jako dają znać, czekając na drugie. Także jużem się porozumiał z Jmć panem Hetmanem polnym i rotmistrzom oznajmiłem, gdzie się zejmować mamy, skoro wiadomość przyjdzie; konie też mam rozsadzone. Nie omieszkać ja nic; daj Boże, aby jedno było czem co rozpocząć, jeśli ten nieprzyjaciel przez koronę przedzierać się zechce<sup>25</sup>.

W kolejnych latach kanclerz i hetman wielki koronny dowodził w trzech wielkich kampaniach wojennych na terenie księstw naddunajskich (1595, 1600) oraz w Inflantach (1601—1602), a także uczestniczył w kolejnych sejmach zwoływanych niemal co roku do Warszawy. Wszystko to sprawiało, że Jan Zamoyski okresowo przebywał poza domem, a nawet jeśli rezydował w Zamościu, pochłonięty był przygotowaniami do kolejnych wypraw wojennych, wystąpien na sejmach czy też działalnością gospodarczą w rozrastającym się terytorialnie latyfundium, wreszcie prowadzoną na szeroką skalę aktywnością fundacyjną. Późne tacierzyństwo, które stało się jego udziałem, nie bardzo go chyba zajmowało, szczególnie że nestorowy wiek kanclerza, a także jego trudny charakter raczej odbierały mu chęci i cierpliwość

<sup>24</sup> J. Zamoyski do K.M. Radziwiłła „Pioruna”, 20 marca 1594, z Zamościa, w: *Scriptores Rerum Polonicarum*, t. 8: *Archiwum Domu Radziwiłłów*, wyd. A. Sokołowski, Kraków 1885, s. 109—111.

<sup>25</sup> J. Zamoyski do K.M. Radziwiłła „Pioruna”, 3 kwietnia 1594, z Zamościa, w: *ibidem*, s. 111.



tak potrzebne do opieki nad małym dzieckiem. Kanclerz oczekiwał jedynie częstych i rzetelnych informacji o stanie zdrowia swojego jedynaka, a w późniejszym okresie także na temat jego postępów w nauce, w obu przypadkach nie szczędząc środków finansowych na wszelkie potrzeby związane z leczeniem i edukacją Tomasa. Wszystko to nie sprzyjało budowaniu bliskich więzi ojca z synem, dla którego ten pierwszy był raczej postrzegany w kategoriach *pater patriae* niż *pater familias*. Listy „Tomusia” do ojca — zachowało się siedem z lat 1602—1603 — to raczej suche raporty pilnego ucznia kierowane do surowego preceptora, w których „Panu Ojcu i Dobrodziejowi” donosił: „com się po pierwszym pisaniu moim nauczył, krótko wyliczam”<sup>26</sup>. Następnie zaś Tomasz zdawał suche relacje ze swoich postępów w opanowywaniu deklinacji kolejnych partii słów w językach polskim, łacińskim, greckim oraz tureckim, a także w lekturze klasyków literatury antycznej<sup>27</sup>.

W przeciwieństwie do męża, Barbara całą swoją miłość przelała na dzieci, a po śmierci trzyletniej Gryzeldy całkowicie poświęciła się wychowaniu syna. Zachował się bogaty korpus ich korespondencji prowadzonej w latach 1605—1610, kiedy to po śmierci Jana Zamoyskiego Barbara opuściła Zamość i przeniosła się do swoich dóbr oprawnych, jedenastoletni wówczas Tomasz pozostał zaś w stolicy ordynacji pod opieką Szymona Szymonowica, o czym szerzej poniżej. Zachowana korespondencja, niemal 60 listów, stanowi jedno z najpiękniejszych epistolograficznych świadectw bezgranicznej miłości między matką a synem<sup>28</sup>. Ponieważ treść tejsze korespondencji była już obiektem badań, których efektem są studia pióra Adama A. Witusika<sup>29</sup>, Marty Kupczewskiej<sup>30</sup> oraz piszącego niniejsze słowa<sup>31</sup>, dlatego pozwolę sobie jedynie na przywołanie niektórych fragmentów najlepiej oddających siłę łączących obydwójce uczuć, spotęgowanych ogromną tęsknotą matki za synem. Barbara pisała do syna co kilka dni, czasami nawet codziennie, często używając

<sup>26</sup> AGAD, AZ, nr 127, T. Zamoyski do J. Zamoyskiego, 11 września 1602, z Knyszyna.

<sup>27</sup> Ibidem; ibidem, nr 127, T. Zamoyski do J. Zamoyskiego, [b.d.] 1602, z Knyszyna; ibidem, nr 127, T. Zamoyski do J. Zamoyskiego, w dzień św. Tomasza z Akwinu [28 stycznia — P.T.] 1603, z Zamościa; ibidem, nr 706, T. Zamoyski do J. Zamoyskiego, [b.d. i b.m.]; ibidem, nr 706, T. Zamoyski do J. Zamoyskiego, 2 marca 1602, z Knyszyna; ibidem, nr 706, T. Zamoyski do J. Zamoyskiego, 2 maja 1602, z Knyszyna; szczególnie zaś: ibidem, nr 706, T. Zamoyski do J. Zamoyskiego, 4 sierpnia 1602, z Knyszyna.

<sup>28</sup> Korespondencja Barbary z Tarnowskich Zamoyskiej z Tomaszem Zamoyskim zob. ibidem, nr 282, 289, 712, 713.

<sup>29</sup> A.A. Witusik, *Młodość Tomasza Zamoyskiego...*, s. 88—93.

<sup>30</sup> M. Kupczewska, *Matka i syn — wpływ Barbary Zamoyskiej na proces wychowania i wykształcenia Tomasza Zamoyskiego w świetle korespondencji z lat 1605—1610*, „Białostockie Teki Historyczne” 2011, t. 9, s. 41—54.

<sup>31</sup> P. Tyszka, *W cieniu wielkiego kanclerza...*, s. 114—135.

zdrobnień i pieśczośliwych określeń, jak choćby nazywając syna Tomasiem<sup>32</sup> lub Tomasiuńkiem<sup>33</sup>. W kwietniu 1608 roku pisała: „Pewno to, że wrodzona miłość moja macierzyńska ku tobie jest taka, że bym mogła zawsze z tobą być. Rada bym była teraz, że nad obietnicę mą i twe spodziewanie nie pospieszam, nie czynię tego bez przyczyny słusznej”<sup>34</sup>. Kilka miesięcy później ponownie zapewniała syna o swojej miłości:

„Miłość moja macierzyńska pewnie ta jest, abym między i na mą pociechę, widzeniem cię, z ciebie cieszyć się mogła, ale że zwłóczę bytność moją o ciebie, z teje to miłości pochodzi. Cóż bym na świecie rada widziała, jeśli nie ciebie, jedyne cię mając. Niesłusznie mi przymawiasz o miłość macierzyńską, nie miał jej żaden syn dobry u dobrej matki większej nad cię, czuje to serce i zdrowie moje, wie Pan Bóg, przed którym często łzami się zalewam za cię”<sup>35</sup>.

Najpiękniejsze wyznanie matczynej miłości Barbara zawarła w liście z 15 maja 1609 roku: „Mój najmilszy synu, nie dziw, że cię poprzedziła pisanem, bom cię i miłością poprzedziła. Odpoczynek mój na świecie jeno ta uciecha, abym to o tobie słyszała, widziała, czego dobra matka po dobrym synu czeka”<sup>36</sup>. Kanclerzyna z utęsknieniem czekała na każdy list od syna, niejednokrotnie upominając go, że pisze do niej zbyt rzadko: „Tomasiu czemu że tak leniwy. Często tam posyłam, a nie mam tak dawno listu od ciebie. Nie potrzebuję ja tego, abyś się miał listami bawić, a naukom przeszkadzać, jeno abym o twem zdrowiu wiedziała. Krótko to możesz odprawić”<sup>37</sup>. Bardzo ostro też zareagowała, gdy w jednym z synowskich listów poznała „głowę” Jana Komorowskiego, ostro upominając jedynaka, żeby pisał „jako syn matce [bo — P.T.] nie trzeba zdobić syna matce ony to wrodzone miłować i ogarnąć. Milej mnie jedno słowo własne głowy twojej niż czyjej Mądrości libra”<sup>38</sup>. Zachowana korespondencja Tomasza do Barbary, oprócz licznych świadectw bezgranicznej miłości syna do matki, ukazuje również proces fizycznego dorastania i psychicznego dojrzewania kanclerskiego jedynaka, któremu z czasem nadopie-

<sup>32</sup> AGAD, AZ, nr 282, B. z Tarnowskich Zamoyska do T. Zamoyskiego, 22 maja 1606, z Krzeszowa.

<sup>33</sup> Ibidem, nr 282, B. z Tarnowskich Zamoyska do T. Zamoyskiego, 2 września 1605, z Krzeszowa.

<sup>34</sup> Ibidem, nr 282, B. z Tarnowskich Zamoyska do T. Zamoyskiego, 22 kwietnia 1608, z Krzeszowa.

<sup>35</sup> Ibidem, nr 282, B. z Tarnowskich Zamoyska do T. Zamoyskiego, 18 lipca 1608, z Krzeszowa.

<sup>36</sup> Ibidem, nr 282, B. z Tarnowskich Zamoyska do T. Zamoyskiego, 15 maja 1609, z Krzeszowa.

<sup>37</sup> Ibidem, nr 282, B. z Tarnowskich Zamoyska do T. Zamoyskiego, 27 maja 1606, z Krzeszowa.

<sup>38</sup> Ibidem, nr 282, B. z Tarnowskich Zamoyska do T. Zamoyskiego, [b.d.] 1607, z Krzeszowa.

kuńczność rodzicielki najwyraźniej zaczęła ciążyć, skoro w jednym z ostatnich listów do niej napisał, że „nie ma co więcej pisać”<sup>39</sup>.

Traumatyczne doświadczenia związane z kolejnymi zgonami kanclerskich córek niewątpliwie sprawiły, że obydwójce rodzice bardzo dużo starań czynili wokół zapewnienia Tomaszowi jak najlepszej opieki zdrowotnej i bezpiecznych warunków bytowania, szczególnie że był on dzieckiem wątłym i chorowitym<sup>40</sup>, co potwierdza domniemany portret kanclerskiego jedynaka ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie<sup>41</sup>. Pierwsze sygnały świadczące o kłopotach ze zdrowiem Tomasza ujawniły się już w 1597 roku, kiedy to na jego ciele pojawił się wrzód. Zaniepokojeni rodzice postanowili sprowadzić z Warszawy chirurga Jarosza Poznańczyka, lecz szczęśliwie udało się uniknąć zabiegu chirurgicznego, gdyż wrzód sam się otworzył, a mały pacjent szybko powrócił do zdrowia<sup>42</sup>.

Barbara niemal w każdym liście informowała małżonka o stanie zdrowia ich syna, a z nieskrywaną radością przyjęła fakt osiągnięcia przez Tomasza wieku ośmiu lat, kiedy to niejako powoli wychodził już z wieku dziecięcego, który niewątpliwie był okresem największej śmiertelności: „już z dziecinnych lat wychodzi w średni wiek, i da Bóg, stary poruczając [...] Bez serdecznych łez nie było, że już od ustawicznego bycia ze mną począł się dzielić, niż zaczął nauki”<sup>43</sup>.

Jan Zamoyski odebrał niezwykle staranne wykształcenie, zwieńczone stopniem doktora obojga praw uzyskanym na padewskim uniwersytecie, który to okazał się dla niego znakomitą szkołą życia, co sam podkreślał, mówiąc: „Padwa uczyniła mnie mężem”<sup>44</sup>. Studia akademickie, połączone z osobistymi zdolnościami i predyspozycjami, a także poparte pracowitością i życiową zaradnością, niewątpliwie ułatwiły Janowi Zamoyskiemu przyszlą karierę polityczną. Dlatego też postanowił zadbać o wszechstronną edukację swojego następcy. Zasługi kanclerza położone dla rozwoju

<sup>39</sup> Ibidem, nr 713, T. Zamoyski do B. z Tarnowskich Zamoyskiej, 14 marca 1610, z Zamościa.

<sup>40</sup> Szerzej na temat zdrowia Jana Zamoyskiego i jego najbliższych zob. P. Tyszka, *Stan zdrowia, higiena, choroby i śmierć w kręgu krewnych kanclerza i hetmana wielkiego koronnego Jana Zamoyskiego*, w: *Czystość i brud. Higiena nowożytna (XV–XVIII w.)*, red. W. Korpalska, W. Ślusarczyk, Bydgoszcz 2015, s. 141–160.

<sup>41</sup> *Portret chłopca trzymającego lutnię, prawdopodobnie Tomasz Zamoyski (1594–1638)*, I ćwierć XVII w., Muzeum Narodowe w Warszawie, olej na płótnie, nr kat. 128966. Wątpliwości, czy faktycznie jest to portret Tomasza Zamoyskiego, wyraził Jakub Pokora (J. Pokora, *Disce, puer! Dziecięcy portret Tomasza Zamoyskiego z początku XVII wieku*, w: idem, *Psy, błazny, dzieci, królowie... Studia nad sztuką XV–XVIII wieku*, Warszawa 2006, s. 53–61).

<sup>42</sup> AGAD, AZ, nr 691, J. Poznańczyk do J. Zamoyskiego, 5 marca 1597, z Zamościa.

<sup>43</sup> Ibidem, nr 127, B. z Tarnowskich Zamoyska do J. Zamoyskiego, 10 sierpnia 1602, z Knyszyna.

<sup>44</sup> Szerzej na temat wykształcenia Jana Zamoyskiego zob. S. Łempicki, „Padwa uczyniła mnie mężem”, w: idem, *Mecenat wielkiego kanclerza. Studia o Janie Zamoyskim*, wyd. S. Grzybowski, Warszawa 1980, s. 353–380; S. Grzybowski, *Jan Zamoyski...*, s. 14–28.

szkolnictwa w Rzeczypospolitej, w tym założenie zamojskiej Alma Mater, były już tematem licznych studiów Stanisława Łempickiego<sup>45</sup>. Kontynuatorem badań prowadzonych przez Łempickiego był Adam A. Witusik, który w swoich publikacjach skupił się na wychowaniu i początkach służby publicznej kanclerskiego jedynka. Omówił przygotowany przez Jana Zamoyskiego we współpracy z Szymonem Szymonowiczem projekt kształtu i działalności naukowej Akademii Zamojskiej, będący zarazem programem studiów Tomasza, oraz przedstawił sylwetki pierwszych i niewątpliwie najwybitniejszych profesorów zamojskiej uczelni<sup>46</sup>. Poczynione przez obu badaczy ustalenia pozwalają stwierdzić, że kanclerz zapewnił swojemu jedynakowi wyjątkową jak na owe czasy edukację, łączącą w sobie znajomość dzieł klasycznych z wiedzą encyklopedyczną, erudycją, a także biegłą znajomością kilku języków<sup>47</sup>, w tym tureckiego:

W językach z młodości tak się wyćwiczył, że gdzie drugi w cudzych krajach ledwie jednego nawyknie, on ich kilka w domu pojął i tak umiał, że nie tylko domowym, ale i obcym był ku podziwianiu... Kiedy raz przy legacji tureckiej kazał [ojciec] Tomaszowi przy krześle stanąć i rozumiałe posła mówiącego słuchać, którą tak zaraz rzetelnie i pamiętnie wytłumaczył, że turecki tłumacz nie miał co przydać, z wielkim posła tureckiego podziwem<sup>48</sup>.

Znajomość języka tureckiego niewątpliwie mogła w przyszłości stanowić atut w zabiegach Tomasza o buławę.

Jan Zamoyski od najmłodszych lat wdrażał syna w arkana życia publicznego<sup>49</sup>. Kanclerski jedynak, niczym następca tronu, brał udział w posłuchaniach posłów

<sup>45</sup> S. Łempicki, *Jan Zamoyski: protektor medycyny i medyków (karta z dziejów mecenatu humanistycznego w Polsce)*, Lwów 1921; idem, *Działalność Jana Zamoyskiego na polu szkolnictwa 1573—1605*, Kraków 1922; idem, *Szymon Szymonowicz i jego czasy. Rozprawy i studia*, Zamość 1929; idem, *Renesans i humanizm w Polsce: materiały do studiów*, Kraków 1952; idem, *Mecenat wielkiego kanclerza...*, passim.

<sup>46</sup> A.A. Witusik, *Lata szkolne Tomasza Zamoyskiego*, w: *Studia z dziejów epoki renesansu*, red. H. Zins, Warszawa 1979, s. 57—94; idem, *Młodość Tomasza Zamoyskiego...*, passim; idem, *O Zamoyskich, Zamościu i Akademii Zamojskiej*, Lublin 1978; idem, *Szymon Szymonowicz — współorganizator Akademii Zamojskiej*, w: *Akademia Zamojska i jej tradycje*, red. B. Szyszka, Zamość 1994, s. 26—33.

<sup>47</sup> A.A. Witusik, *Młodość Tomasza Zamoyskiego...*, s. 94—96.

<sup>48</sup> Ibidem, s. 94.

<sup>49</sup> Na temat wpływu Jana Zamoyskiego na karierę polityczną syna zob. również: M. Kupczewska, *Od Jana Sariusza Zamoyskiego do Jana „Sobiepana” Zamoyskiego. Analiza karier magnackich trzech pierwszych ordynatów zamojskich*, w: *Małe miasta. Dom polski w refleksji badawczej*, red. M. Zemło, Białystok—Dynów—Supraśl 2021, s. 233—258; ead., *Kapitał kanclerza i hetmana wielkiego koronnego Jana Zamoyskiego na drodze kariery politycznej syna Tomasza*, w: *Śmierć w dziejach człowieka. Nowożytność. Mare integrans. Studia nad dziejami wybrzeży Morza Bałtyckiego*, red. M. Franz, K. Kościelniak, Z. Pilarczyk, Toruń 2016, s. 44—70.

przybywających na dwór zamojski. Sam też, mimo napięć w relacjach ojca z królem Zygmuntem III, przebywał na dworze królewskim, gdzie choćby w 1600 roku był towarzyszem zabaw królewicza Władysława Zygmunta, któremu oddawał „posługi rotmistrzowskie”<sup>50</sup>. Tego typu dziecięce zabawy były pierwszym kontaktem z rzemiosłem wojennym dla męskich potomków rodów panujących i arystokratycznych<sup>51</sup>. W przypadku Tomasza to zamiłowanie do służby Marsowi było dodatkowo spotęgowane faktem, że zarówno jego ojciec, jak i dziad dzierżyli buławę. Po zakończeniu kampanii inflanckiej w drodze do Zamościa kanclerz wraz z rodziną ponownie zatrzymał się w Warszawie. Jan Zamoyski z synem dostąpili zaszczytu audiencji u króla i jego syna. W jej trakcie Tomasz został przez ojca powierzony królewskiej łaskawości, a następnie kanclerski jedynak wdał się w rozmowę z królewiczem Władysławem Zygmuntem, której tematem ponownie były sprawy wojskowe<sup>52</sup>. Zapewne wówczas Jan Zamoyski wyjednał u króla zgodę na scedowanie na Tomasza należących do kanclerza starostw knyszyńskiego i goniądzkiego oraz części starostwa bełskiego, tj. Rzeczycy z przyległymi wsiami<sup>53</sup>.

Kanclerz zatroszczył się nie tylko o stosowną edukację elementarną i uniwersytecką swojego syna oraz odpowiednie dla niego koneksje na dworze królewskim, lecz także zostawił mu jedną z największych fortun magnackich w dziejach Rzeczypospolitej. Składała się na nią 6 miast i 149 wsi, mająca 3830 km<sup>2</sup> ordynacja zamojska<sup>54</sup>; liczące 2615 km<sup>2</sup> dobra szarogrodzkie, w skład których wchodziło 5 miast i 50 wsi<sup>55</sup>; wreszcie wspomniane już dwa starostwa i część trzeciego, co pozwoliło Tomaszowi i jego potomkom trwale zagościć w elicie polityczno-gospodarczej Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Tomasz Zamoyski miał świadomość, że ciąży na nim olbrzymie brzemię, jakim niewątpliwie była wielkość formatu i spuścizna jego ojca, upamiętniona licznymi świadectwami działalności Jana, prowadzonej z niebywałym rozmachem na wielu płaszczyznach, które zapisały się w pamięci potomnych<sup>56</sup>. Najlepiej oddaje to krótki

<sup>50</sup> AGAD, AZ, nr 283, Anna Wazówna do B. z Tarnowskich Zamoyskiej, 23 maja 1600, z Ujazdowa.

<sup>51</sup> A. Skrzypietz, *Służba wojskowa królewiczów polskich w XVII w.*, w: *Między obowiązkami, przywilejami a prawem Rzeczypospolitej XVI—XVIII wieku. Społeczeństwo w obronie państwa polsko-litewskiego*, red. A. Kalinowska, A. Perłakowski, D. Rolnik, F. Wolański, Warszawa 2018, s. 357.

<sup>52</sup> S. Kobierzycki, *Historia Władysława, królewicza polskiego i szwedzkiego*, wyd. J. Byliński, W. Kaczorowski, tłum. M. Krajewski, Wrocław 2005, s. 22.

<sup>53</sup> A. Tarnawski, *Działalność gospodarcza Jana Zamoyskiego...*, s. 47.

<sup>54</sup> Ibidem, s. 100.

<sup>55</sup> Ibidem, s. 102.

<sup>56</sup> Szerzej na temat „legendy” Jana Zamoyskiego zob. J. Tazbir, *Legenda Jana Zamoyskiego*, w: *Cztery lata Zamościa*, red. J. Kowalczyk, Wrocław 1983, s. 27—45.

rys biograficzny Tomasza Zamoyskiego skreślony piórem nuncjusza apostolskiego Honorata Viscontiego, który tak scharakteryzował II ordynata zamoyskiego:

tak dla pamięci ojca, nad którego nie było w dawniejszych ani późniejszych czasach większego obywatela, jako też przez swe własne zdolności i naukę ma wielkie znaczenie i szacunek u szlachty, między którą pierwsze może zajmuje miejsce z powodu zostawianego mu przez ojca majątku, który jeszcze znacznie pomnożył<sup>57</sup>.

Tomasz, jak przystało na potomka zasłużonego rodu szlacheckiego, od najmłodszych lat był wychowywany w kulcie i duchu Marsowym. Za wzór stawiano mu: dziadka, Stanisława Zamoyskiego, o którym biskup krakowski Filip Padniewski pisał, że był to „Mąż cnotliwy i waleczny, trzydzieści pięć lat w obozach [...] przepędził”<sup>58</sup>; stryja — Feliksa, który według szerzonej przez Jana Zamoyskiego legendy miał zginąć w wieku lat 19 w bitwie z Tatarami<sup>59</sup>; czy wreszcie ojca — pierwszego dożywotnio sprawującego urząd hetmana wielkiego koronnego, zasłużonego i wsławionego działaniami w trakcie trzech kampanii moskiewskich, obrony Krakowa i wiktorii byczyńskiej, dwóch kampanii mołdawskich i wreszcie obrony Inflant. Nie dziwi zatem fakt, że Tomasz przez całe swoje dorosłe życie zabiegał o buławę<sup>60</sup>, mając nadzieję, że pójdzie w ślady swoich przodków i odniesionymi militarnymi wiktoriaми również zapisze się chwalebnie na kartach historii. Postępująca choroba, która co chwilę przykuwała go do łóżka, pozbawiła go tych złudzeń, czego najlepszym świadectwem są przywołane w tytule słowa z listu do Stanisława Koniecpolskiego. II ordynat zamojski miał niewątpliwie świadomość, że swoją działalnością nie dorówna zasługom ojca i pozostanie w jego cieniu. Jego wielkie ambicje, zamierzenia i plany musiały ustąpić miejsca powolnej agonii. Mimo że szybko piął się po szczeblach kariery, to postępująca choroba uniemożliwiała mu wypełnianie obowiązków nie tylko urzędnika państwowego, lecz także tych w życiu codziennym. Pytanie, na ile z porównania zawartego w liście do Stanisława Koniecpolskiego przebija żal Tomasza do ojca? Czy obwiniał go o swoją chorobę? Narodziny syna z pewnością były ważnym wydarzeniem w życiu Jana Zamoyskiego, lecz trudno mówić, by późne tacierzyństwo było sprawą, której zamierzał się bezgranicznie poświęcić. Zatroszczył się natomiast o jak najlepszą edukację syna, zapewnił mu

<sup>57</sup> Cyt. za: A.A. Witusik, *Młodość Tomasza Zamoyskiego...*, s. 200.

<sup>58</sup> Cyt. za: ibidem, s. 21.

<sup>59</sup> S. Grzybowski, *Jan Zamoyski...*, s. 14.

<sup>60</sup> A.A. Witusik, *Młodość Tomasza Zamoyskiego...*, s. 141; M. Kupczewska, *Od Jana Sariusza Zamoyskiego...*, s. 243, 254.



koneksje na dworze królewskim i wśród swoich stronników politycznych, wreszcie zostawił olbrzymi majątek, lecz w tych wszystkich działaniach trudno jest się doszukać cieplejszych uczuć, jakie winny łączyć ojca z synem. W przypadku ich relacji raczej możemy mówić o wymagającym preceptorze i pilnym uczniu, który przez całe życie będzie chciał dorównać niedoścignionemu wzorcowi.

## Bibliografia

- Archiwum Jana Zamoyskiego kanclerza i hetmana wielkiego koronnego, t. 4: 1585—1588, wyd. K. Lepszy, Kraków 1948.
- Grzybowski S., *Jan Zamoyski*, Warszawa 1994.
- Horn I., *Andrzej Batory*, Warszawa 2010.
- Kobierzycki S., *Historia Władysława, królewicza polskiego i szwedzkiego*, wyd. J. Byliński, W. Kaczorowski, tłum. M. Krajewski, Wrocław 2005.
- Kowalczyk J., *W kręgu kultury dworu Jana Zamoyskiego*, Lublin 1980.
- Kupczewska M., *Matka i syn — wpływ Barbary Zamoyskiej na proces wychowania i wykształcenia Tomasza Zamoyskiego w świetle korespondencji z lat 1605—1610*, „Białostockie Teki Historyczne” 2011, t. 9, s. 41—54.
- Kupczewska M., *Kapitał kanclerza i hetmana wielkiego koronnego Jana Zamoyskiego na drodze kariery politycznej syna Tomasza*, w: *Śmierć w dziejach człowieka. Nowożytność. Mare integrans. Studia nad dziejami wybrzeży Morza Bałtyckiego*, red. M. Franz, K. Kościelniak, Z. Pilarczyk, Toruń 2016, s. 44—70.
- Kupczewska M., *Od Jana Sariusza Zamoyskiego do Jana „Sobiepana” Zamoyskiego. Analiza karier magnackich trzech pierwszych ordynatów zamojskich*, w: *Małe miasta. Dom polski w refleksji badawczej*, red. M. Zemło, Białystok—Dynów—Supraśl 2021, s. 233—258.
- Łempicki S., *Jan Zamoyski: protektor medycyny i medyków (karta z dziejów mecenatu humanistycznego w Polsce)*, Lwów 1921.
- Łempicki S., *Działalność Jana Zamoyskiego na polu szkolnictwa 1573—1605*, Kraków 1922.
- Łempicki S., *Szymon Szymonowicz i jego czasy. Rozprawy i studia*, Zamość 1929.
- Łempicki S., *Mecenat wielkiego kanclerza. Studia o Janie Zamoyskim*, wyd. S. Grzybowski, Warszawa 1980.
- Pokora J., *Disce, puer! Dziecięcy portret Tomasza Zamoyskiego z początku XVII wieku*, w: idem, *Psy, błazny, dzieci, królowie... Studia nad sztuką XV—XVIII wieku*, Warszawa 2006, s. 53—61.
- Scriptores Rerum Polonicarum*, t. 8: *Archiwum Domu Radziwiłłów*, wyd. A. Sokołowski, Kraków 1885.
- Skrzypietz A., *Służba wojskowa królewiczów polskich w XVII w.*, w: *Między obowiązkami, przywilejami a prawem Rzeczypospolitej XVI—XVIII wieku. Społeczeństwo w obronie państwa polsko-litewskiego*, red. A. Kalinowska, A. Perlakowski, D. Rolnik, F. Wolański, Warszawa 2018, s. 357—376.
- Tarnawski A., *Działalność gospodarcza Jana Zamoyskiego, kanclerza i hetmana wielkiego koronnego (1572—1605)*, Lwów 1935.
- Tazbir J., *Legenda Jana Zamoyskiego*, w: *Czterysta lat Zamościa*, red. J. Kowalczyk, Wrocław 1983, s. 27—45.

- Tygielski W., *Listy, ludzie, władza. Patronat Jana Zamoyskiego w świetle korespondencji*, Warszawa 2008.
- Tyszka P., *Stan zdrowia, higiena, choroby i śmierć w kręgu krewnych kanclerza i hetmana wielkiego koronnego Jana Zamoyskiego*, w: *Czystość i brud. Higiena nowożytna (XV—XVIII w.)*, red. W. Korpalska, W. Ślusarczyk, Bydgoszcz 2015, s. 141—160.
- Tyszka P., *W cieniu wielkiego kanclerza. Barbara z Tarnowskich Zamoyska*, Warszawa 2015.
- Tyszka P., *Kanclerz i hetman wielki koronny Jan Zamoyski oraz jego dzieło, ordynacja zamojska*, w: *Wielkie rody na ziemiach polsko-litewskich w XVI—XX wieku. Postacie i legendy, działalność i pamięć, majątki rodowe i ich znaczenie*, red. N. Kasperek, T. Zych, R. Pawłoszek, Olsztyn—Tarnobrzeg 2017, s. 13—36.
- Witusik A.A., *Młodość Tomasza Zamoyskiego. O wychowaniu i karierze syna magnackiego w Polsce w pierwszej połowie XVII wieku*, Lublin 1977.
- Witusik A.A., *O Zamoyskich, Zamościu i Akademii Zamojskiej*, Lublin 1978.
- Witusik A.A., *Lata szkolne Tomasza Zamoyskiego*, w: *Studia z dziejów epoki renesansu*, red. H. Zins, Warszawa 1979, s. 57—94.
- Witusik A.A., *Szymon Szymonowicz — współorganizator Akademii Zamojskiej*, w: *Akademia Zamojska i jej tradycje*, red. B. Szyszka, Zamość 1994, s. 26—33.

Paweł Tyszka

“I am declining fast, like a foal fathered by an old horse...”

Jan Zamoyski's Late Fatherhood and His Relationship with His Son Tomasz

### Summary

April 1st, 1594, saw the birth of Tomasz Zamoyski, the long-awaited heir to the name and fortune of the chancellor and Grand Hetman of the Crown Jan Zamoyski, born of his fourth wife, Barbara née Tarnowska. In view of the fact that Jan Zamoyski's numerous offspring born from previous marriages died early in his life, he had undoubtedly lost faith in ever being able to sire a healthy male child. The birth of Tomasz undoubtedly filled the chancellor with joy and hope, but fatherhood itself, especially at such a late age (he was 52 when Tomasz was born), was probably not something he intended to devote himself unreservedly, especially since at that time he was actively involved in the political life of the country. These circumstances were not conducive to building a close relationship between father and son. Jan Zamoyski took care of the proper education of Tomasz, provided him with connections at the royal court, and finally left him a huge fortune. Yet in all these actions it is difficult to detect feelings that should unite parent and child. Zamoyski's relationship with his son resembled that of a demanding preceptor with a diligent student, the latter throughout his life trying to live up to an unattainable model.


**Key words:** Tomasz Zamoyski, Jan Zamoyski, Barbara née Tarnowska Zamoyska, paternity, childhood



Aleksandra Skrzypietz

Uniwersytet Śląski w Katowicach

[aleksandra.skrzypietz@us.edu.pl](mailto:aleksandra.skrzypietz@us.edu.pl)

 <https://orcid.org/0000-0003-1504-9950>

## Dzieciństwo drobiazgowo opisane — Ludwik XIII w dzienniku Jeana Héroarda z lat 1601—1609

**Abstrakt:** Francuski medyk Jean Héroard przez 27 lat prowadził dziennik przedstawiający codzienność delfina, a potem króla Ludwika XIII. Omawiał w nim kwestie rozwoju, zdrowia, żywienia, edukacji, a nawet emocji swego podopiecznego. Jego dzieła nie da się porównać z niczym innym w piśmiennictwie europejskim, jest to jedyne tak szczegółowe omówienie życia królewskiego dziecka i młodego władcy. Celem artykułu, którego podstawę źródłową stanowi część dziennika z lat 1601—1609, jest przybliżenie zawartości tego dzieła, a także namysł nad znaczeniem informacji, które można na jego podstawie pozyskać.

**Słowa kluczowe:** delfin, Ludwik XIII, Jean Héroard, dziennik, życie codzienne

Latem 1601 roku na francuskim dworze z niepokojem oczekiwano rozwiązania Marii Medycejskiej. Wszyscy mieli nadzieję, że na świat przyjdzie dziedzic tronu, Henryk IV, który już wcześniej doczekał się kilkorga dzieci z Gabriellą d’Estrées<sup>1</sup>, przygotowywał się na narodziny syna<sup>2</sup>, toteż powierzył stanowisko medyka

---

<sup>1</sup> I. Murat, *Gabrielle d’Estrées*, Paris 1992, s. 297—410.

<sup>2</sup> Henryk IV do Madame de Monglat, [b.m.] 19 IX 1601, w: *Recueil de lettres missives de Henri IV*, pub. par M. Berger de Xivrey, t. 5: 1599—1602, Paris 1850, s. 473. Król zwątpi w ostatniej chwili i pełen obaw będzie pytał położonej, czy jest nadzieja na narodziny księcia. *Comment et en quel temps la reine accoucha de Monsieur le Dauphin a present Louis XIII; de cérémonies qui y furent conservées; l’ordre y tenu; les discours intervenes entre le Roy et la Reyne, et sur plusieurs autres occurrences, par Louise Bourgeois, dite Boursier, sage-femme de la Reine.* Dans: *Nouvelle collection*

nienarodzonego dziecka Jeanowi Héroardowi<sup>3</sup>. Ten urodzony w 1551 roku w rodzinie lekarzy Normandczyk był hugenotą i brał aktywny udział w wojnach religijnych. Jako dwudziestolatek zapisał się na uniwersytet w Montpellier słynący z wysokiego poziomu medycyny. Kilka lat później pojawił się w Paryżu i pracował u boku Ambrożego Paré, a ten polecił go Karolowi IX, który zatrudnił młodzieńca w roli weterynarza — opiekuna koni<sup>4</sup>. Héroard pozostał na dworach Henryka III i Henryka IV. W latach 1601—1628, czyli do swej śmierci, był medykiem delfina, a potem króla Ludwika XIII. Za rządów tego władcy kierował całym jego personelem medycznym. W 1625 roku został intendentem łaźni, wód i źródeł mineralnych, a rok później nadintendentem ogrodów królewskich i roślin leczniczych<sup>5</sup>.

Służbę u boku drugiego z Bourbonów Jean Héroard pełnił z wielkim oddaniem, a jej owocem były dwie prace. Jedna poświęcona została teoretycznym rozważaniom dotyczącym wychowania księcia, a przedstawiała nie tylko teoretyczny model takiej edukacji, lecz także cele, które należało poprzez nią osiągnąć<sup>6</sup>. Jednocześnie rozpoczął pracę nad dziełem, które nie znajduje porównania w piśmiennictwie europejskim — pozostając u boku delfina, a potem monarchy, prowadził dziennik. Niemal każdego dnia dokonywał w nim wpisów związanych z codziennością niemowlęcia, chłopca, młodzieńca, wreszcie dojrzałego mężczyzny. Zadziwiające efekty jego pracy zostały dwukrotnie opublikowane. W 1868 roku dokonali tego Eudoxe Soulié i Édouard de Barthélemy, jednak wobec szczególności zapisów medyka uznali, że najcenniejsze dla czytelnika będą informacje na temat różnorodnych wydarzeń z życia Ludwika przedstawiających go w interakcji z otoczeniem oraz wiadomości ukazujące zmiany zachodzące w jego życiu. Dzięki takiej decyzji ich publikacja obfituje w liczne anegdoty, ale brakuje w niej szczegółów związanych z codziennością, dotyczących na przykład jedzenia, higieny,

---

*des mémoires pour servir à l'histoire de France: depuis le XIII<sup>e</sup> siècle jusqu'à la fin du XVIII<sup>e</sup>*, t. 11, pub. par MM. Michaud et Poujoulat, Paris 1838, s. 528; A. Castelot, *Henri IV passionné*, Paris 1986, s. 394—399.

<sup>3</sup> *Le Journal de Jean Héroard, médecin du dauphin, puis roi de France, Louis XIII*, ed. par E. Soulié et É. de Barthélemy, t. 1, Paris 1868, s. 2.

<sup>4</sup> Jean Héroard opublikował książkę poświęconą układowi kostnemu konia. J. Héroard, *Hippostologie, c'est à dire Discours des os du cheval*, par M. Jehan Héroard, conseiller, médecin ordinaire et secrétaire du Roy, Paris 1599. Siedmioletni delfin będzie przeglądał tę książkę (26 listopada 1608).

<sup>5</sup> P. Chevallier, *Louis XIII. Le Roi cornélien*, Paris 1978, s. 26—27; M. Foisil, *L'enfant Louis XIII: L'éducation d'un roi (1601—1617)*, Paris 1996, s. 19—25.

<sup>6</sup> J. Héroard, *De l'institution du prince*, Paris 1609.

chorób, ich leczenia i wielu innych<sup>7</sup>. Pod koniec XX wieku dziennik opublikowała Madeleine Foisil<sup>8</sup>.

Bogactwo przekazu zawartego w dzienniku zmusza do ograniczenia elementów wykorzystanych na potrzeby niewielkiego artykułu, dlatego niniejszy tekst odnosi się tylko do zapisów z lat 1601—1609. Był to czas, gdy delfin mieszkał w Saint-Germain-en-Laye. Potem zamieszkał w Luwrze i przeszedł pod opiekę mężczyzn, rozpoczynając edukację. W artykule delfin nazywany będzie Ludwikiem, choć imię to — ku jego własnemu niezadowoleniu — zostało mu nadane dopiero na uroczystym chrzcie. Dzięki zapisom Héroarda wiadomo, że chłopiec chciał nazywać się Henryk (4 grudnia 1607)<sup>9</sup>. Wydaje się, że to imię kojarzyło się delfinowi z uwielbianym ojcem, jednak badacze interpretują to pragnienie inaczej — Henryk oraz Gaston to imiona używane w rodach de Bourbon i de Foix, z których wywodził się chłopiec<sup>10</sup>. Tymczasem imię Ludwik miało nawiązywać do Ludwika IX Świętego, który był protoplastą rodu de Bourbon i to jego krew łączyła delfina z Walezjuszami i Kapetyngami, zatem ukazywało związek przyszłego władcy z główną linią dynastii i umacniało jego prawo do tronu.

Urodzony w Fontainebleau 27 września 1601 roku, po trwających niemal dobę bólach porodowych, delfin został powitany z zachwytem przez rodziców, dwór i mieszkańców Francji<sup>11</sup>. Można było mieć nadzieję, że następstwo tronu jest zabezpieczone. Niemowlę pokazano rodzicom, a Henryk IV z dumą obwieścił dworowi, że to syn. Następnie dziecko zanieśiono do komnat powołanej na stanowisko guwernantki madame Françoise de Monglat<sup>12</sup>. Chwilę później już w jej ramionach wróciło do komnaty matki, gdzie natarto je oliwą zmieszaną z winem, a kilka kropel wina wpuszczono mu w usta. Tym czynnościom z uwagą przyglądał się medyk księcia, Jean Héroard, który tego dnia rozpoczął pisanie dziennika. O dokładności jego przekazu świadczą dwie strony, które zajął opis noworodka (27 września 1601).

<sup>7</sup> *Le Journal de Jean Héroard, médecin du dauphin, puis roi de France, Louis XIII*, ed. par E. Soulié et É. de Barthélemy, t. 1—2, Paris 1868.

<sup>8</sup> *Journal de Jean Héroard*, ed. par M. Foisil, publication du Centre de recherche sur la civilisation de l'Europe moderne, t. 1: 1601—1608; t. 2: 1609—1628, Paris 1989.

<sup>9</sup> Ważniejsze wydarzenia podane w tym artykule opatrzone zostały datami dziennymi (bez cytowania źródła), by Czytelnik mógł się zorientować, w którym momencie życia Ludwika opisywane sytuacje miały miejsce. Często podawana jest data pierwszego wydarzenia, choć dalsze przykłady można mnożyć.

<sup>10</sup> A.L. Moote, *Louis XIII, the Just*, Berkeley—Los Angeles—London 1991, s. 29.

<sup>11</sup> Poprzednio takie wydarzenie nastąpiło w tej samej rezydencji w Fontainebleau 19 stycznia 1544 roku, gdy narodził się przyszły Franciszek II, minęło więc z górą pół wieku. J. Héritier, *Katarzyna Medycejska*, tłum. M. Skibniewska, Warszawa 1981, s. 49.

<sup>12</sup> Henryk IV do Madame de Monglat, [b.m.] 19 IX 1601, w: *Receuil de lettres missives...*, s. 473.

Medyk opisał kształt jego ciała i kończyn oraz rysy twarzy. Zawarł nawet informację, że pomiędzy brwiami, bliżej prawej, niemowlę miało niewielkie czerwone przebarwienie.

Pierwsze chwile życia następcy tronu upłynęły na odwiedzinach dworu, a kolejne miesiące na częstych wizytach składanych przez ludzi bardzo różnej kondycji — od przedstawicieli arystokracji, przez reprezentantów parlamentów i prowincji, aż po prostych poddanych. Wielu czyniło to z prawdziwą radością<sup>13</sup>. Znacznie później odwiedzający Ludwika starszeka (27 czerwca 1604) ze łzami recytował słowa Symeona (Łk 2, 29—30), ciesząc się, że widzi następcę tronu.

Narracja w dzienniku — choć pozornie sucha — jest przepełniona emocjami. Héroard był oddany swemu podopiecznemu, wyraźnie współczuł mu we wszystkich trudnych sytuacjach, na przykład w momentach, gdy malec był bity. Chwile kłopotliwe, gdy dziecko wpadało w złość, rozdrażnienie czy wręcz amok, budziły w medyku emocje. Pisał również o nastrojach delfina, który bywał pogodny lub rozdrażniony, gdy wyraźnie wyczuwalne stawało się napięcie, czasem łagodzone, a czasem rosnące pod wpływem działań otoczenia. Warto dodać, że w przekazie Héoarda on sam nigdy nie był przyczyną irytacji dziecka, a wręcz odwrotnie — potrafił je uspokoić, odwrócić jego uwagę od tego, co je pobudzało, kierując zainteresowanie Ludwika ku rzeczom hamującym jego popędliwość. Nigdy też medyk nie karał delfina inaczej niż przez oddalenie się, co — jak wskazują zapisy z dziennika — budziło refleksję dziecka i kazało trzymać emocje na wodzy. Osobami, które biły Ludwika, byli jego ojciec oraz madame do Montglat. Henryk IV kazał karać syna, gdy ten okazywał upór (*opiniâtreté*), a zdarzało się to często. Karę wymierzano (od 9 października 1603) ręką lub różgą przez ubranie bądź na gołe ciało, w pośladki lub rękę.

W dzienniku ukazano sympatie i antypatie delfina. Zwykle był pozytywnie nastawiony do otoczenia i okazywał ludziom pogodne zainteresowanie. Jednakże niektóre osoby budziły niechęć malca. Jedną z nich był Concino Concini, człowiek z otoczenia Marii Medycejskiej, w przyszłości wpływowy faworyt królowej regentki<sup>14</sup>. Z niejasnych względów kilkunastomiesięczny delfin nie chciał go widzieć w swoim pokoju w trakcie porannego ubierania (10 czerwca 1602). Także Katarzyna

<sup>13</sup> Zob. *Mémoires de Claude Groulart*. Dans: *Nouvelle collection des mémoires...*, s. 587. Zachwyt Francuzów narodzinami delfina wydaje się w przekazie Héoarda powszechny, choć przecież można wskazać pierwszego kuzyna królewskiego, Henryka de Bourbon, księcia de Condé, który w tym momencie utracił pozycję następcy tronu. C. Bitsch, *Vie et carrière d'Henri II Bourbon, prince de Condé (1588—1646). Exemple de comportement et d'idées politiques au début du XVII<sup>e</sup> siècle*, Paris 2008, s. 15—23.

<sup>14</sup> M. Carmona, *Marie de Médicis*, Paris 1987, s. 93—97; F. Kermina, *Marie de Médicis, Reine, régente et rebelle*, Paris 1979, s. 87; A.L. Moote, *Louis XIII...*, s. 50.



Henrietta de Balzac d'Entragues, markiza de Verneuil, metresa Henryka IV, matka Henryka Gastona o miesiąc młodszego od Ludwika, wywoływała rozdrażnienie delfina. Markiza składająca regularne wizyty w Saint-Germain odwiedzała następcę tronu, próbując z nim żartować i bawić się. Héroard twierdził jednak, że z trudem ukrywała niechęć do delfina, a ten odpowiadał tym samym (4 kwietnia 1603)<sup>15</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że zazdrość była ważnym elementem uczuć Ludwika i jego życia codziennego. W Saint-Germain wraz z nim wychowywały się inne dzieci Henryka IV. Starsze rodzeństwo przyrodnie delfina zrodzone ze związku jego ojca z Gabriellą d'Estrées — Cezar, Katarzyna Henrietta i Aleksander — oraz dzieci Katarzyny Henrietty de Balzac d'Entragues — Henryk Gaston, a potem młodsza o dwa lata Gabriela Angelika<sup>16</sup>. Ludwik od początku był świadom różnicy między sobą a pozostałymi dziećmi — tamte nie były dziećmi królowej (5 listopada 1604)<sup>17</sup>. Cezar urodzony w 1594 roku odstawał od reszty rodzeństwa wiekiem. Najbliższym i najczęstszym towarzyszem zabaw delfina był Aleksander, starszy o zaledwie trzy lata. Natomiast duża niechęć, a wręcz agresję wywoływał w delfinie Henryk Gaston<sup>18</sup>. Niespełna trzyletni Ludwik (10 czerwca 1604) władczo zwrócił się do Cezara: „Odsuń się”, a gdy nakazano, by na znak zgody podał mu rękę do ucałowania, uczynił to, ale z odrazą wytarł dłoń w szatę. Zazdrość chłopca budziło także rodzone rodzeństwo. Gdy po raz pierwszy pokazano mu księżniczkę Elżbietę, delikatnie ją pocałował (31 grudnia 1602), ale później w prawdziwie dziecięcy sposób zabierał jej zabawki i jedzenie, a gdy Héroard zapewniał, że z czasem delfin ją pokocha i będzie się z nią chętnie dzielił, malec zaprzeczył i zapowiedział, że będzie ją trzymał o chlebie i wodzie (1 grudnia 1604). Popchnął ją także (12 czerwca 1604), gdy chciała podać koszulę Henrykowi IV, upomniany zaś rzucił koszulę na ziemię i zaczął krzyczeć w gniewie<sup>19</sup>. Gdy madame de Monglat weszła do jego pokoju z księżniczką Krystyną (13 grudnia 1606), kazał jej odłożyć niemowlę, a potem nie zbliżać się do siebie, póki nie umyje rąk i torsu. Przed narodzinami Gastona chciał brata, ale gdy mu go pokazano (25 kwietnia 1608), patrzył obojętnie i nie

<sup>15</sup> Markiza uważała, że to ona powinna być legalną żoną króla, spiskowała także przeciw Marii Medycejskiej. A. de Lévis Mirepoix, *Henri IV rois de France et de Navarre*, Paris 1971, s. 527—528; A. Castelot, *Henri IV...*, s. 421—435.

<sup>16</sup> M. Foisil, *L'enfant Louis XIII...*, s. 55—64.

<sup>17</sup> Tego ponoć chciał Henryk IV. J. Baszkiewicz, *Henryk IV Wielki*, Warszawa 1995, s. 255. Jednak tradycje wspólnego domostwa dla dzieci legalnych i legitymizowanych były we Francji długie. I. Cloulas, *Życie codzienne w zamkach nad Loarą w czasach renesansu*, tłum. B. Pirecka, M. Pirecki, Poznań 1999, s. 67.

<sup>18</sup> Sam Henryk IV dowcipnie, ale i brutalnie skomentował narodziny obu synów w 1601 roku: „Narodził mi się pan i sługa”. G. Saint Bris, *Henri IV et la France réconciliée*, Paris 2009, s. 285.

<sup>19</sup> Jednak z czasem to minęło, a Elżbieta stała się osobą bliską bratu. A.L. Moote, *Louis XIII...*, s. 83.

chciał go pocałować. Te napady zazdrości trzeba traktować jako przejaw naturalnej rywalizacji i dziecięcego nieradzenia sobie z uczuciami.

Napięcie między rodzeństwem wywołane było szczególną pozycją delfina. Wielki nacisk kładziono na jego znaczenie i rangę; uczono go, że różni się od innych<sup>20</sup>. Henryk IV podkreślał jego status, a za nim czyniło to całe otoczenie. Ludwik był od początku świadom, jak bardzo góruje nad wszystkimi innymi osobami. Gdy madame de Monglat niebacznie odwróciła się tyłem do wychowanka (16 lipca 1604), usłyszała odeń: „Il faut pas tourner le cu(l) a Moucheu Dauphin”<sup>21</sup>. Zatem chłopiec miał poczucie, jak bardzo przewyższa prestiżem osoby ze swego otoczenia, ale uwięziony został w pułapce dwoistości: uplasowany wysoko, drugi po ojcu, nie był niezależny — wymagano odeń posłuszeństwa, a za sprzeciw i upór karano, jak wszystkie dzieci w tej epoce<sup>22</sup>.

Wielką wagę przykładano do przestrzegania etykiety. Delfin nie miał jeszcze dwóch lat, gdy o poranku do jego sypialni zaczęli przychodzić ludzie, którzy uroczyście podawali mu koszul(k)ę (23 grudnia 1602). Maleńkiego Ludwika uczono, że w obecności ojca zdejmuje nakrycie głowy, a założyć je może jedynie, gdy król na to zezwoli (23 grudnia 1602). Delfin siedział, przyjmując gości, którzy przed nim musieli stać, ale jednocześnie za słowa „chcę” lub pominięcie słowa „proszę” był upominany lub bity. Etykiety uczyli go guwernantka, która stała obok niego i podpowiadała, jak powinien się zachować, oraz ojciec. Siedząc obok Henryka IV, delfin przyjął przedstawicieli Normandii, którzy zanosili przed oblicze władcy swe skargi (29 grudnia 1604). Monarcha zapewnił, że zajmie się ich kłopotami i podkreślił, że po nim opiekę nad nimi przejmie jego syn, na co delfin z wielką powagą

<sup>20</sup> P. Chevallier, *Louis XIII...*, s. 54–58.

<sup>21</sup> Ciekawym elementem pojawiającym się w dzienniku są wypowiedzi delfina i jego dziecięcy język (*petit jargon*). Ucząc się mówić, chłopiec kaleczył słowa. Siebie nazywał „Moucheu [Monsieur] Dauphin”, a swą guwernantkę „Mamanga [maman de Monglat]”. Medyk w ustach nieumiejącego wypowiedzieć „r” malca stał się „Moucheu Eoua”. Przykładów tych przekręconych słów jest w dzienniku bez liku. Wynikały one z dziecięcej nieporadności i konieczności ukształtowania aparatu mowy, ale Ludwik miał też za duży język. *Fragments de journal de la maladie et de la mort de Louis XIII par Antoine, garçon de la chambre du Roy*, ed. A. Cramail, Fontainebleau 1880, s. 45–46. Być może cechę tę odziedziczył po pradziadku wujecznym (ze strony matki), cesarzu Karolu V, który nie potrafił schować języka do ust, co przeszkadzało mu nie tylko w artykulacji, lecz także w jedzeniu. F. Kubiacyk, *Cesarz Karol V. Klęska polityki, triumf idei*, Oświęcim 2017, s. 49. Héroard zanotował również, że Ludwik się jąkał. Medyk wskazał nawet datę, kiedy ta przypadłość pojawiła się u księcia. Stało się to, gdy Henryk IV bawiąc się z synem, nakazał mu śmiać się z jąkającego się sługi (12 stycznia 1604). Ten wieczór miał wyrzucić na Ludwiku tak wielkie wrażenie, że jąkał się do końca życia, a obawiał się nawet, że otrzyma przydomek „Jąkała”. B. Teyssandier, *Louis le Juste, prince d’émotion: Images d’un règne et portraits d’un roi*. „Dix-septième siècle” 2017, 276 (3), s. 2.

<sup>22</sup> J.-C. Petitfils, *Louis XIII*, t. 1, Paris 2008, s. 53–56.

powiedział: „Ga meci [Grand merci], papa”. Zatem z dużym wdziękiem Ludwik wchodził w rolę, która mu przynależała. Wiedział, że na znak łaski, ale także wówczas, gdy miał przeprosić ludzi, którym wyrządził przykrość, musi podać rękę do ucałowania. Héroard przedstawia scenę, gdy chłopiec uderzył nianię (21 kwietnia 1605) i guwernantka nakazała mu podać kobiecie rękę do ucałowania na znak zgody, ale dziecko odruchowo pobiegło i przytuliło się do lubianej opiekunki. Uczono go grzecznego zachowania: miał pogodnie witać gości, pytać o ich zdrowie i podawać rękę. Musiał witać i żegnać rodziców, nawet wówczas, gdy zajęty zabawą, nie chciał sobie przerywać lub budzono go, gdy spał<sup>23</sup>. Prowadzony przed ich oblicze kłaniał się głęboko i okazywał im czułość.

Ludwik — jak wiele małych dzieci — miał skłonność do rękoczynów. Kuksańce wymierzane opiekunkom, lokajom, braciom, a nawet matce były częste, a reakcja otoczenia zwykle niewspółmierna. Czasem zachęcano go, by przeprosił, ale Maria Medycejska śmiała się jedynie, gdy syn ją uderzał lub żądał od madame de Monglat, by wymierzyła królowej różgi (3 września 1604). Jednak gdy bawił się przy toaletce matki i rozsypał puder (26 czerwca 1605) — może celowo, był bowiem w złym nastroju — królowa nakazała swej karlicy przynieść różgi i tyle wystarczyło, by chłopiec przytulił się do matki i przeprosił. Sam delfin swojej służbie wymierzał różnorodne kary. Guwernantka została skazana na areszt koło łóżka za to, że ucałowała Henryka Gastona, a paż dostawał różgi (3 czerwca 1604) i podobnie inni niżsi rangą służący. Zatem z jednej strony ludzie kłaniali się delfinowi, okazywali mu szacunek i trzymali dystans, z drugiej zaś — jego wychowanie nie było wolne od przykrości, ograniczeń i surowych nieraz kar. Rozdrażniony chłopiec płakał, krzyczał, czasem długo nie dając się uspokoić, a zdarzało się, że drapał opiekunów, którzy próbowali fizycznie przymusić go do posłuszeństwa. Jak wynika z dziennika, delfin potrafił walczyć o spełnienie swoich kaprysów, ale też wpadać w gniew bez widocznej przyczyny.

Karcono go zwłaszcza, gdy był nieposłuszny wobec nakazów ojca lub guwernantki. Jedną z najbardziej przykrych scen rozegrała się pomiędzy ojcem i synem, gdy Ludwik nie zdjął czapki mimo upomnień ojca (24 X 1604). Wszedł do pokoju rodziców z nakrytą głową, maszerując i bijąc w bębenek, co w tym czasie uwielbiał robić. Henryk IV zwrócił synowi uwagę na uchybienie, a gdy ten nie zareagował, zabrał jego czapkę i sam ją założył. Zdenerwowany chłopiec zażądał zwrotu, ale ojciec odebrał mu zabawki. Ludwik wpadł w gniew i zaczął krzyczeć. Podenerwowany jego zachowaniem, król złapał go za ręce i uniósł wysoko, a chłopiec zaczął krzyczeć z bólu. Maria Medycejska oddała synowi zabawki i czapkę, po czym guwernantka

<sup>23</sup> Wyjeżdżająca z Saint-Germain Maria Medycejska kazała budzić dziecko (12 października 1602), by ucałować je na pożegnanie.

i medyk zabrali go z komnaty rodziców. W swoim apartamencie Ludwik zaczął odgrażać się — co mu się w tym czasie zdarzało — że zabije madame de Monglat i cały świat, a nawet Boga. Wysłuchiwał uwag opiekunów i przestał krzyczeć, ale jeszcze długo płakał, zanosząc się z emocji, a wreszcie zjadł nieco zupy chlebowej, trąc oczy i okazując senność. Wieczorem dostał gorączki, nie mógł zasnąć, a potem spał niespokojnie. Następnego dnia bolały go ramiona. Niemal tydzień był nieswój, a z ojcem spotykał się niechętnie i zawsze pełen obaw.

W opisanej sytuacji Ludwik pogwałcił zasady, które mu wpajano, i nie usłuchał napomnień ojca. Król próbował obrócić awanturę w żart, czego chłopiec nie zrozumiał, a potem brutalnie potraktował syna, wyrządzając mu krzywdę fizyczną, ale wkrótce ich relacje poprawiły się.

Świat, w którym żył mały delfin, był pod wieloma względami nieuporządkowany i brutalny, toteż groźby w jego ustach były zapewne konsekwencją słów, które słyszał wokół siebie, tym bardziej, że śmierć była stałym elementem jego rzeczywistości, choć zdarzało się, że za podobne groźby, jak opisane powyżej, otrzymywał klapsa od ojca (18 czerwca 1605). Może zresztą kara spotkała go nie za pogroźki, lecz za gniew, który im towarzyszył, a którego nie powinien okazywać w przytomności monarchy. Ludwik był świadkiem okrucieństw i opowieści o nich (10 sierpnia 1604). Widział ludzi karanych różgami, zamykanych w więzieniu, skazywanych na śmierć, spotykał na swej drodze ubogich i żebraków<sup>24</sup>. Czasem okazywał łaskę, uwalniając żołnierzy ze straży skazanych za drobne wykroczenia (8 czerwca 1605), prosząc o uwolnienie przestępców (9 maja 1605), rozdając jałmużnę (8 października 1604). Kazał też karmić chorego Indianina służącego w Saint-Germain (10 czerwca 1604).

Omawiając kwestie uczuć delfina, trzeba wyraźnie podkreślić, że był on mocno związany z ojcem i deklarował, że go kocha (5 grudnia 1606). Henryk IV zachwycony narodzinami dziedzica tronu okazywał mu wiele czułości<sup>25</sup>. Regularnie przyjeżdżał do Saint-Germain, czasem na kilka dni. Polował w okolicy, nadzorował

---

<sup>24</sup> Przedmiotem częstych rozmów w otoczeniu delfina była Hiszpania, którą przedstawiano mu jako wroga Henryka IV. Toteż chłopiec pytany o sąsiedni kraj zawsze manifestował niechęć, gotowość do walki i obrony Francji oraz ojca (1 stycznia 1605). Najwyraźniej nikomu nie przychodziło na myśl, że opowieść o Hiszpanii jest wewnętrznie sprzeczna. Mówiono o wrogości i wojnie, ale jednocześnie wspomiano infantkę Annę, która miała zostać żoną Ludwika i zachęcano go, by o niej myślał, przysyłał pocałunki i kochał dziewczynę, którą pewnego dnia miał naprawdę poślubić.

<sup>25</sup> Henryk II uchodził za troskliwego ojca, ale to opinia powzięta na podstawie jego listów do opiekunów i syna. Czy bliskość emocjonalną łączącą go z dziećmi da się porównać do tej obserwowanej pomiędzy Henryka IV a Ludwikiem, powiedzieć trudno. J. Héritier, *Katarzyna Medycejska...*, s. 52.

rozbudowę nowego pałacu, ale przede wszystkim odwiedzał dzieci. W dzienniku Héroarda inne potomstwo władcy jest wzmiankowane tylko wówczas, gdy wchodzi w interakcje z delfinem, a i monarcha jest obecny jedynie, gdy poświęca swój czas Ludwikowi. Jednak sceny, w których król całował i pieścił syna, są stałym elementem narracji. Z czasem coraz większy delfin wypatrywał przez okno przyjazdu ojca i biegł mu na spotkanie; żegnał go także u stóp schodów, czasem płacząc z żalu i pragnąc mu towarzyszyć do Paryża. Zdarzało się, że król kazał przyprowadzić Ludwika, a czasem także Elżbietę do swej sypialni i bawił się z nimi na łóżku. Kazał rozbierać dzieci (10 czerwca 1605) i nie miało to innego celu, niż dokładne obejrzenie, jak się rozwijają<sup>26</sup>. Gdy Elżbieta zaczęła mówić, Ludwik, który częściej z nią przebywał, tłumaczył ojcu, co siostra próbuje powiedzieć. Te wspólne zabawy były najróżniejsze. Król chował się w pościeli, a malutki syn go szukał (2 sierpnia 1602). Nieco starszy delfin przychodził o poranku do sypialni ojca, by uczestniczyć w *lever* i podać ojcu koszulę, uprzednio ją całując. Czasem Henryk i Ludwik chodzili razem do sypialni królowej i delfin podawał koszulę matce. Monarcha wraz z synem siadali razem do stołu, czasem Ludwik podawał ojcu serwetkę (31 grudnia 1602), ale częściej — zwłaszcza gdy był młodszy — jadł wraz z nim. Ludwik poznawał nowe smaki właśnie u stołu ojca; to tu jadł po raz pierwszy owsiankę (15 stycznia 1602). Król podawał mu różne potrawy: kandyzowane owoce, ryby, mięso, rozcieńczone wino, a także pierwszą pajdę czarnego chleba (2 września 1604), który później stanowiąc ulubioną przekąskę. Razem — trzymając się za ręce — przemierzali ogrodowe alejki i zachodzili do ozdobnych grot, patrzyli na fontanny, które nie przestawały fascynować Ludwika. Zabawa stawała się czasem nieopanowana, gdy delfin zniechęca odkręcał kurek i oblewał ojca wodą (11 września 1604), a potem chlapali się wzajemnie. Nawet przechadzka pałacową galerią była miłą chwilą; ojciec i syn chodzili tam i z powrotem, trzymając się za ręce, a u końca drogi bez słowa obracali się, zmieniając ręce i kierunek. Nie była to tylko zabawa; u boku króla siedł Maximilien de Béthune, czytając mu raporty.

Marzeniem Ludwika było udać się wraz z ojcem na łowy. Gdy samodzielnie upolował przepiórkę (3 stycznia 1605), Henryk przesłał synowi racicę jelenia jako trofeum (11 lutego 1605). Syn odwdzieczył się, własnoręcznie odcinając nóżkę kuropatwy z poleceniem, by przekazano ją ojcu. Wyróżnieniem dla syna była także możliwość przypatrywania się łowom (21 lutego 1607), którym z pasją oddawało się oboje rodziców. Czasem delfina męczyły sny o królu rannym podczas łowów (3 września 1606). Polowanie będzie największą pasją dorosłego Ludwika.

---

<sup>26</sup> Nie wiadomo, w co ubierano delfina na noc. Héroard notował tylko, że go rozbierano przed położeniem do łóżka.

Wydaje się oczywiste, że nagła śmierć ojca w 1610 roku musiała do głębi wstrząsnąć Ludwikiem, burząc jego świat i być może na zawsze odbierając mu poczucie bezpieczeństwa<sup>27</sup>. Na wieść o mordzie miał powiedzieć, że gdyby był tam obecny z bronią, zabiłby napastnika<sup>28</sup>.

Nieco inaczej wyglądały relacje delfina z matką. Maria Medycejska przyjeżdżała do Saint-Germain równie często jak jej małżonek, choć nie zawsze bywali tam razem. Królowa całowała i przytulała syna, ale nie bawiła się z nim jak Henryk. Nie spędzała z nim wiele czasu. Była bardziej przyzwalająca niż monarcha, ale nie poświęcała Ludwikowi szczególnej uwagi<sup>29</sup>. Dziennik Héroarda potwierdza dystans pomiędzy matką a synem. Choć monarchini jest w jego przekazie obecna, to z pewnością nie zdołała zbliżyć się do syna tak, jak udało się to Henrykowi IV, a chłód i obcość zapanowały pomiędzy nimi w okresie regencji.

Oprócz czasu spędzanego z ojcem ważną częścią świata delfina były zabawy w wojsko. Największą przyjemnością niespełna trzyletniemu chłopcu sprawiało bicie w bębenek; miał też liczne ceramiczne zabawki, w tym figurki żołnierzy. Dla trzylatka najmilszy prezent stanowiły akcesoria należące do wyposażenia wojennego. Uwielbiał rapiery: drewniane i metalowe, oraz niewielkie pistolety, arkebuzy i muszkiety, które otrzymywał w prezencie. Miał własny napierśnik i hełm. Najpiękniejszą chwilą okazał się moment, gdy założono mu po raz pierwszy ryngraf (14 lipca 1604), z upodobaniem przeglądał się wówczas w lustrze i obchodził apartamenty pałacowe, prezentując się wszystkim napotkanym osobom, oczekując pochwał. Przepadał za chwilami, gdy zakładano mu wysokie buty do jazdy konnej i dopinano ostrogi (10 października 1604). Z zachwytem przypatrywał się gwardii oddającej strzały (3 sierpnia 1605), rozkazując, by powtórzyli salwę, i zapewniając jeszcze na odchodnym, by strzelali, bo on nie boi się huku. Wcześniej po raz pierwszy pozwolono mu podpalić proch w czasie zabawy na dziedzińcu (19 stycznia 1605). Czasem kazał maszerować żołnierzom, a sam szedł z boku niczym dowódca. Podobne „oddziały przyboczne” formował ze swoich braci. Uczestniczyli w nich Aleksander i Henryk Gaston, a czasem także oficerowie, każdy z nich otrzymywał jakąś część uzbrojenia delfina i zobowiązany był nieść ją u jego boku (5 lutego 1605). Później dostał

---

<sup>27</sup> Henryk IV był władcą łaskawym i być może właśnie z powodu jego śmierci Ludwik nie był gotów okazywać łaski. Był sprawiedliwy, ale nie łagodny. A. Castelot, *Henri IV passionné*, Paris 1986, s. 405—435; A.L. Moote, *Louis XIII, the Just*, Berkeley—Los Angeles—London 1991, s. 13—15.

<sup>28</sup> J.-C. Petitfils, *L'assassinat d'Henri IV*, Paris 2008, s. 137.

<sup>29</sup> Ulubione dziecko królowej to narodzony w 1608 roku Gaston i wydaje się, że Ludwik nigdy nie zajął szczególnego miejsca w sercu matki. J.-M. Constant, *Gaston d'Orléans, Prince de la liberté*, Paris 2013, s. 25. Jednak relacje Marii i Gastona można zinterpretować inaczej, używała młodszego syna jako narzędzia, budując opozycję wobec Ludwika XIII w celu utrzymania własnych wpływów.



dziecięcych towarzyszy, których musztrował (23 lipca 1606). Całkiem mały książę musiał podawać kapitanowi straży hasło. Po raz pierwszy (4 listopada 1604) wypowiedział je na głos, a upomniany, że wymaga to dyskrecji, powtórzył to samo słowo do ucha kapitana. Gdy później kapelan zapytał delfina o hasło (18 maja 1605), usłyszał, że z duchownymi się o tym nie rozmawia. Gdy bracia bawili się w wojnę i odbywali naradę (10 stycznia 1605), księżniczka Elżbieta była odprawiana, bo to męskie sprawy i kobiety nie biorą w nich udziału. Dorosły Ludwik traktował służbę wojskową jako obowiązek, który z zaangażowaniem realizował<sup>30</sup>.

Delfin obdarzony był talentami artystycznymi. Muzyka towarzyszyła mu codziennie, zwłaszcza przy posiłkach. Miał własnych muzyków, którzy grali dlań i uczyli go gry na wioli, lutni, skrzypcach. Sam Ludwik grał dla rodziców i znakomitych gości, a także na weselu swej niani (3 lutego 1608), stojąc w jednym szeregu z muzykami. Lubił też muzykę wojskową, na jego rozkaz straż wygrywała sygnały wojskowe: hiszpańskie, francuskie, angielskie i wiele innych (25 czerwca 1605), a potem nagle — jakby zmęczony — nakazał ciszę. Delfin z upodobaniem nucił i śpiewał. Powtarzał piosenki zasłyszane od niani i służby; były wśród nich popularne utwory, na przykład *À Paris sur le petit pont* (6 sierpnia 1604). Śpiewem usypiano go, a zdarzyło się, że rozdrażniony sam prosił, by niania nucąc, pomogła mu zasnąć (24 października 1604). Od najmłodszych lat Ludwik tańczył, choć o nauce tańca nie ma w dzienniku ani słowa. Według Héroarda niespełna roczny, więc nieopatrzący jeszcze chodzić, delfin „tańczył” (3 marca 1602). Medyk miał zapewne na myśli, że chłopiec siedząc na krześle, ruszał się na dźwięk muzyki. Malec musiał więc widzieć osoby tańczące, może nianie płąsały, trzymając go w ramionach, a dzięki temu muzyka budziła skojarzenie z rytmicznym ruchem. Kilkuletni delfin tańczył przed rodzicami i gośćmi. Były to różne tańce: sarabanda, branle, bourrée. Nie wiadomo, czy jako małe dziecko zdołał opanować trudne kroki i układy, niemniej pytał widzów o ich opinie i najwyraźniej oczekiwał pochwał (28 września 1605). Od najmłodszych lat delfin brał udział w dworskich maskaradach (22 lutego 1605) z czarną maską na twarzy (23 lutego 1608). Muzyka i taniec, zwłaszcza w formie baletu, będzie rozrywką uprawianą przez dorosłego Ludwika z zapalem i wdziękiem<sup>31</sup>.

Pragnąc przedstawić zawartość dziennika w jego złożoności, nie można pominąć kwestii, które dzisiaj budzą wiele emocji. Od czasów Zygmunta Freuda postrze-

<sup>30</sup> P. Erlanger, *Louis XIII, Le stoïcien de la monarchie*, Paris 1972, s. 58; E. Le Roy Ladurie, *L'ancien régime de Louis XIII à Louis XV, 1610—1770*, Paris 1991, s. 38.

<sup>31</sup> M.M. McGowan, *L'art du balet de cour en France (1581—1643)*, Paris 1978, *passim*; S. Kettering, *Power and Reputation at the Court of Louis XIII. The Career of Charles d'Albert, Duc de Luynes (1578—1621)*, Manchester 2008, s. 44—52.

ganie ciała zmieniło się radykalnie, zaczęto je łączyć z erotyką i dwuznacznością. Tymczasem otoczenie delfina, począwszy od jego rodziców, przez krewnych i arystokratów, po guwernantkę i służących, nie uważało za niestosowne zadawania pytań i komentowania cielesności w obecności dziecka. Najwyraźniej nie budziło to emocji, a dorośli wydawali się rozbawieni swoimi zaczepkami i reakcjami — bardzo różnymi — Ludwika. Skoro tematy takie poruszali zarówno ludzie bliscy, jak i niezwiązani bezpośrednio z delfinem, skoro mówili o tym król i sługa, ten pierwszy jako ojciec, a ostatni jako najmniej znacząca osoba w otoczeniu księcia, to musiało to uchodzić za normalne i oczywiste. Héroard notuje sytuacje, gdy rodzice pytają syna o części intymne, i przytacza komentarze Ludwika odnoszące się do erotyki. Czasem to zainteresowanie budziło zażenowanie chłopca, kiedy indziej wywoływało jego śmiech. O intymnych częściach ciała ludzie mówili przy nim, używając wulgaryzmów i on naśladował te wypowiedzi. Podkreślić jednak wypada, że nie są to kwestie pojawiające się w dzienniku często, a z czasem zaczynają zanikać. Kilkunastomiesięczny delfin badał swe ciało i dostrzegał swą seksualność, ale po pewnym czasie jego stosunek do ciała i komentarzy dorosłych zmienił się. Niespełna czteroletni chłopiec częściej reagował zawstyżeniem i nie podejmował tematu<sup>32</sup>. Swoboda, z jaką Héroard przedstawiał te sytuacje, każe uznać, że na dworze francuskim poruszanie w przytomności dziecka tematu ciała, prokreacji, inności kobiety i mężczyzny nie wydawało się zdrożne ani szkodliwe dla jego psychiki. Obecnie rodzi to zdziwienie i niesmak, a co najważniejsze prowadzi do wniosków, że wywołało to zaburzenia emocjonalne u Ludwika. Pojawiły się podejrzenia, że był homoseksualistą i nie umiał nawiązać poprawnych relacji z kobietami<sup>33</sup>; tymczasem pierwsze stwierdzenie najpewniej nie jest prawdą, a przyczyn drugiego można wskazać wiele. Wydaje się, że przesadne komentarze na temat tych aspektów życia małego delfina wskazują raczej na emocje targające badaczami, emocje, których w dzienniku Héroarda i w otoczeniu Ludwika nie ma.

Z zapisów medyka wynika, że ten niemal nie odstępował podopiecznego, ale dobre chwile książę spędzał także w jego pokoju. Oglądał tam ilustrowane książki o zwierzętach i architekturze oraz mapy. Prosił o nie i zadawał wiele pytań. Pisał też listy do rodziców, a Héroard z dumą prowadził jego rękę (4 czerwca 1603). Delfin relacjonował w nich wydarzenia codzienne, zapewniał, że już nie jest uparty (*opiniâtre*), martwił się o zdrowie ojca, pozdrawiał rodziców i wyrażał tęsknotę za nimi. Héroard jawi się w tych chwilach jako oddany sługa i kochający opiekun. Będzie miał szczęście, gdyż u boku swego księcia spędzi długie lata, ciesząc się jego

<sup>32</sup> Mimo pozornie dobrej orientacji w kwestiach seksualności czteroletni delfin (29 września 1605) mówi, że dziecko wychodzi z brzucha matki przez ucho.

<sup>33</sup> J.-C. Pascal, *L'amant du roi: Louis XIII — Luynes*, Monaco 1991, *passim*.

przywiązaniem i szacunkiem. Ich relacja jest świadectwem, że Ludwik został dobrze wychowany, a do swoich opiekunów przylgnął całym sercem.

O przywiązaniu Ludwika do opiekunów świadczy też kilka jego wypowiedzi. Prosił jedną z mamek, gdy chciała porzucić służbę, by go nie opuszczała (30 maja 1605). Zapytany, czy będzie tęsknił za madame de Monglat, gdy przeniesie się do Paryża (7 września 1606), odpowiedział, że nie chce o tym mówić. Tuż przed wyjazdem z Saint-Germain (3 stycznia 1609) oświadczył, że nie chce być królem, co zapewne miało — w jego rozumieniu — uchronić go przed rozstaniem. Jednak trzy tygodnie później rozpoczął podróż do Luwru, a Héroard nie odnotował żadnych szczegółów pożegnania Ludwika z dotychczasowym otoczeniem.

Bogactwo dziennika Héroarda sprawia, że niemożliwe jest w niewielkim artykule odniesienie się do wszystkich opisanych w źródle elementów życia. Zawarto w nim informacje o chorobach i kuracjach, odżywianiu, codziennym rozkładzie dnia małego księcia, zabawach, pasjach, tęsknotach dziecka; ludziach z jego otoczenia, emocjach łączących i dzielących ich z następcą tronu: bliskość z ojcem, guwernantką, opiekunami, medykiem, zazdrość o rodzeństwo, kłopoty ze snem i nocne lęki. Są w dzienniku opisane również wnętrza i dziedzińce pałacowe, w których płynie życie Ludwika, a także ogrody i różnorodność otaczającej go przyrody<sup>34</sup>. Przeczytać można o ludziach — bliskich i obcych, którzy składają wizyty, przynoszą prezenty bądź mijają pałac z daleka, pozdrawiając następcę tronu. Mowa również o zwierzętach: tych stanowiących obiekt polowania i tych towarzyszących dziecku i jego rodzicom. Z zapisów dziennika dowiadujemy się o podróżach delfina, o tym, co go interesowało i dziwiło w drodze — w stolicy skarżył się na smród (29 sierpnia 1604), a zmęczony drogą zasypiał (8 maja 1604). Zadziwia bogactwo opisu księżęcej codzienności i precyzja, z jaką dziennik prowadzono. Nie oznacza to jednak, że tekst nie budzi pytań i wątpliwości. Problemy interpretacyjne, które powstają w wyniku lektury, znalazły odzwierciedlenie w pracach badaczy francuskich i anglosaskich, którzy dochodzili do bardzo różnych, często sprzecznych wniosków. Dla Madeleine Foisil jest to piękna, pełna nieprzebranego bogactwa opowieść o dzieciństwie w XVII wieku. Dla Elizabeth Marvick to źródło służące psychoanalizie, jakiej poddała dzieciństwo i przeżycia przyszłego króla, by wyjaśnić ich wpływ na dorosłego mężczyznę i zaburzenia, które w nim dostrzegła<sup>35</sup>. Alonson Lloyd Moote wskazał na niesprawiedliwe oceny postaci Ludwika XIII, które wciąż pojawiają się w historiografii, często ferowane w oparciu o wydarzenia z jego dzieciństwa<sup>36</sup>.

<sup>34</sup> M. Foisil, *La première éducation du prince d'après le Journal de Jean Héroard*. „Mélanges de l'école française de Rome” 1987, 99—1, s. 303—308.

<sup>35</sup> E.W. Marvick, *Louis XIII: the Making of a King*, New Haven—London 1986, *passim*.

<sup>36</sup> A.L. Moote, *Louis XIII...*, s. 1—16.

Jak wynika z dziennika, delfin miał wokół siebie grupę osób oddanych i emocjonalnie z nim związanych; ich wsparcie oraz warunki materialne tworzyły wokół Ludwika poczucie bezpieczeństwa i stabilizacji. Poważne straty uczuciowe poniósł w latach 1609 i 1610, a jego dzieciństwo — jak większości dzieci — nie było wolne od napięć i przykrości. Trudno przy tym zgodzić się z opinią Foisil, że informacje zawarte w dzienniku można uogólnić<sup>37</sup>. Delfin był dzieckiem o szczególnej pozycji, otoczonym troską i sztabem ludzi, zatem trudno go porównać z jakimkolwiek innym chłopcem we Francji. Być może troska o potomstwo królewskie w innych krajach bywała podobna, ale różnice wynikające z miejscowych zwyczajów z pewnością także miały znaczenie. Na podstawie lektury dziennika Héroarda można niezmiernie szczegółowo przedstawić codzienność Ludwika XIII, ale niewiele da się powiedzieć o jego rodzeństwie, choć dzieci wychowywały się pod jednym dachem i pod nadzorem tej samej guwernantki. Zatem zbyt daleko idące wnioski i uogólnienia wydają się nieuprawnione. Pewne zachowania delfina, a zatem i reakcje otoczenia są z pewnością specyficzne, gdyż dziecko i jego opiekunowie wzajemnie na siebie oddziaływali, tworząc niepowtarzalny układ, który tak dokładnie opisał Héroard. Zapisy medyka stanowią więc niezmiernie interesującą opowieść o dzieciństwie następcy tronu francuskiego u progu XVII wieku.

## Bibliografia

- Ariès P., *Historia dzieciństwa: dziecko i rodzina w dawnych czasach*, tłum. M. Ochab, Gdańsk 1995.  
Bazzkiewicz J., *Henryk IV Wielki*, Warszawa 1995.  
Bitsch C., *Vie et carrière d'Henri II Bourbon, prince de Condé (1588—1646). Exemple de comportement et d'idées politiques au début du XVII<sup>e</sup> siècle*, Paris 2008.  
Carmona M., *Marie de Médicis*, Paris 1987.  
Castelot A., *Henri IV passionné*, Paris 1986.  
Chevallier P., *Louis XIII. Le Roi cornélien*, Paris 1978.  
Cloulas I., *Życie codzienne w zamkach nad Loarą w czasach renesansu*, tłum. B. Pirecka, M. Pirecki, Poznań 1999.  
Comment et en quel temps la reine accoucha de Monsieur le Dauphin a present Louis XIII; de cérémonies qui y furent conserves; l'ordre y tenu; les discours intervenes entre le Roy et la Reyne, et sur plusieurs autres occurrences, par Louise Bourgeois, dite Boursier, sage-femme de la Reine. Dans: *Nouvelle*

---

<sup>37</sup> M. Foisil, *La vie quotidienne au temps de Louis XIII*, Paris 1992, s. 10. Zob. P. Ariès, *Historia dzieciństwa: dziecko i rodzina w dawnych czasach*, tłum. M. Ochab, Gdańsk 1995, *passim*; J. Gélis, M. Laget, M.-F. Morel, *Entrer dans la vie. Naissances et enfances dans la France traditionnelle*, Paris 1978, *passim*.

- collection des mémoires pour servir à l'histoire de France: depuis le XIII<sup>e</sup> siècle jusqu'à la fin du XVIII<sup>e</sup>, t. 11, pub. par MM. Michaud et Poujoulat, Paris 1838.*
- Constant J.-M., *Gaston d'Orléans, Prince de la liberté*, Paris 2013.
- Erlanger P., *Louis XIII, Le stoïcien de la monarchie*, Paris 1972.
- Foisil M., *La première éducation du prince d'après le Journal de Jean Héroard*. „Mélanges de l'école française de Rome” 1987, 99—1.
- Foisil M., *La vie quotidienne au temps de Louis XIII*, Paris 1992.
- Foisil M., *L'enfant Louis XIII: L'éducation d'un roi (1601—1617)*, Paris 1996.
- Fragments de journal de la maladie et de la mort de Louis XIII par Antoine, garçon de la chambre du Roy*, ed. A. Cramail, Fontainebleau 1880.
- Gélis J., Laget M., Morel M.-F., *Entrer dans la vie. Naissances et enfances dans la France traditionnelle*, Paris 1978.
- Héritier J., *Katarzyna Medycejska*, tłum. M. Skibniewska, Warszawa 1981.
- Héroard J., *Hippostologie, c'est à dire Discours des os du cheval, par M. Jehan Héroard, conseiller, médecin ordinaire et secrétaire du Roy*, Paris 1599.
- Héroard J., *De l'institution du prince*, Paris 1609.
- Journal de Jean Héroard*, ed. par M. Foissil, publication du Centre de recherche sur la civilisation de l'Europe moderne, t. 1: 1601—1608; t. 2: 1609—1628, Paris 1989.
- Kermine F., *Marie de Médicis, Reine, régente et rebelle*, Paris 1979.
- Kettering S., *Power and Reputation at the Court of Louis XIII. The Career of Charles d'Albert, duc de Luynes (1578—1621)*, Manchester 2008.
- Kubiacyk F., *Cesarz Karol V. Klęska polityki, triumf idei*, Oświęcim 2017.
- Le Journal de Jean Héroard, médecin du dauphin, puis roi de France, Louis XIII*, ed. par E. Soulié et É. de Barthélemy, t. 1—2, Paris 1868.
- Le Roy Ladurie E., *L'ancien régime de Louis XIII à Louis XV, 1610—1770*, Paris 1991.
- Lévis Mirepoix A. de, *Henri IV rois de France et de Navarre*, Paris 1971.
- McGowan M.M., *L'art du balet de cour en France (1581—1643)*, Paris 1978.
- Marvick E.W., *Louis XIII: the Making of a King*, New Haven—London 1986.
- Mémoires de Claude Groulart*. Dans: *Nouvelle collection des mémoires pour servir à l'histoire de France: depuis le XIII<sup>e</sup> siècle jusqu'à la fin du XVIII<sup>e</sup>*, t. 11, pub. par MM. Michaud et Poujoulat, Paris 1838.
- Moote A.L., *Louis XIII, the Just*, Berkeley—Los Angeles—London 1991.
- Murat I., *Gabrielle d'Estrées*, Paris 1992.
- Pascal J.-C., *L'amant du roi: Louis XIII — Luynes*, Monaco 1991.
- Petitfils J.-C., *Louis XIII*, t. 1, Paris 2008.
- Recueil de lettres missives de Henri IV*, pub. par M. Berger de Xivrey, t. 5: 1599—1602, Paris 1850.
- Saint Bris G., *Henri IV et la France réconciliée*, Paris 2009.
- Teyssandier B., *Louis le Juste, prince d'émotion: Images d'un règne et portraits d'un roi*. „Dix-septième siècle” 2017, 276 (3).

---

Aleksandra Skrzypietz

## Childhood Meticulously Described: Louis XIII in Jean Héroard's Diary from 1601—1609

### Summary

Jean Héroard was appointed physician to Louis XIII before that latter was born, a position he held until his death in 1628. Taking up his duties at the side of the heir to the throne, Héroard began to write a diary, which he kept for the rest of his life. Detailed notes on the everyday life of the ward, then a young man and a mature man have given researchers unique insights into the world of the court and the surroundings of the heir. Héroard's observations create astonishing images of the prince's everyday life, his illnesses, diet, clothes, toys and games, education, interests and passions, reactions to people and animals, troubling emotions, and even attempts to manipulate the people he encountered. They also describe the undertaking of social roles by the heir and subsequent ruler. Aleksandra Skrzypietz's article is limited to the years 1601—1609, the period spent by the Dauphin in Saint-Germain-en-Laye, before he moving to Paris, where his guardianship was taken over by men. Héroard's diary is rich in varied content, which does not mean that it is devoid of shortcomings. In fact, its concern with details raises the objection of the so-called trap of everyday life. Reading the diary has led researchers to very different, often contradictory conclusions, which is worth emphasizing, because it is precisely this aspect that indicates the multifarious nature as well as the ambiguity of the message contained in the work.

Key words: dauphin, Louis XIII, Jean Héroard, journal, everyday life






Monika Szamik

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

[monika.szamik@kul.pl](mailto:monika.szamik@kul.pl)

 <https://orcid.org/0000-0001-5674-3207>

## Ojcowskie troski i radości Bazylego Rudomicza, czyli o dzieciach w rodzinie zamojskiego patrycjusza w drugiej połowie XVII wieku

**Abstrakt:** Celem artykułu jest analiza dzieciństwa widzianego z perspektywy ojca i jego roli w życiu dzieci w rodzinie nowożytnej. Brak opracowań na ten temat wynika m.in. z przewagi przydatnych w takich badaniach źródeł narracyjnych wytworzonych przez kobiety nad tymi wytworzonymi przez mężczyzn. Na tym tle wyróżnia się słabo znany diariusz zamojskiego mieszczanina Bazylego Rudomicza (ok. 1620—1672). Zawiera on liczne zapiski o udziale autora w wychowaniu dzieci i ich codzienności. Badania nad tym źródłem pokazują w nowym świetle rolę ojca w rodzinie nowożytnej i umożliwiają porównywanie różnych sposobów jej realizowania.

**Słowa kluczowe:** dzieciństwo, ojcostwo, Bazyl Rudomicz (ok. 1620—1672), mieszczaństwo, Zamość

W epoce nowożytnej dzieciństwo rozumiano jako czas od narodzin do około czternastego roku życia. Okres pierwszych siedmiu lat zwano *infantia* — „niemowność”, zwracając uwagę na kształtującą się w tym czasie umiejętność mówienia, od pojedynczych sylab po rozwinięte wypowiedzi. Dziećmi opiekowały się wtedy matki i mamki. Ukończenie siódmego roku życia było momentem rozpoczęcia kształcenia, przejścia synów pod opiekę ojca i stopniowego wprowadzania dzieci w świat dorosłych. Prawo miejskie określało lata sprawne na wiek 14 lat dla chłopców i 13 dla dziewcząt. W życiu codziennym nie dostrzegano wyraźnych granic między dzieciństwem a wiekiem młodzieńczym czy dorosłym i nie podkreślano odrębności tego okresu życia<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> D. Żołądź-Strzelczyk, *Dziecko w dawnej Polsce*, Poznań 2002, s. 10, 12, 18—19, 22, 24—25.

Od czasu wydania klasycznych już prac Philippe'a Ariès'a i Elisabeth Badinter dzieciństwo cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem historyków, także badaczy polskich, m.in. Kaliny Bartnickiej, Janusza Tazbira, Małgorzaty E. Kowalczyk, Hanki Żerek-Kleszcz czy Doroty Żołądź-Strzelczyk<sup>2</sup>. Często podkreślana i uwypuklana rola matki w wychowaniu potomstwa i opiece nad nim, ukazywana szczególnie w pracach opartych na źródłach pamiętnikarskich i korespondencji, skłania do refleksji nad rolą ojca w życiu dziecka w czasach nowożytnych oraz nad tym, jak przedstawiało się dzieciństwo z jego perspektywy. W dotychczasowych badaniach najczęściej zwracano uwagę na zagadnienie władzy ojcowskiej oraz zadania ojca, takie jak zapewnienie rodzinie utrzymania, przygotowanie syna do dziedziczenia majątku, działalności gospodarczej czy podejmowania funkcji publicznych. Znane są też przykłady ojców pełnych czułości, zainteresowanych dziećmi już od ich najmłodszych lat — takimi byli m.in. król Kazimierz Jagiellończyk (1427—1492) i Jan III Sobieski (1629—1696) czy marszałek wielki koronny Stanisław Herakliusz Lubomirski (1642—1702)<sup>3</sup>. Wśród znanych ze źródeł ojców zaangażowanych w wychowanie potomstwa przeważają przedstawiciele rodów monarszych i szlacheckich, trudniej znaleźć w przekazach źródłowych przykłady dotyczące

<sup>2</sup> P. Ariès, *Historia dzieciństwa*, przeł. M. Ochab, Gdańsk 1995; E. Badinter E., *Historia miłości macierzyńskiej*, przeł. K. Choiński, Warszawa 1998; K. Bartnicka, *Dziecko w świetle pamiętników i powieści polskiego Oświecenia*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 1992, 35, s. 38—86; J. Tazbir, *Dziecko w okresie staropolskim*, w: *Rodzina — jej funkcje przystosowawcze i ochronne*, red. E. Hałoń, Warszawa 1995, s. 153—166; idem, *Stosunek do dziecka w okresie staropolskim*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” 1995, 35, z. 3, s. 35—42; *Przestrogi i nauki dla dzieci. Instrukcje rodzicielskie (XVIII w.)*, red. M.E. Kowalczyk, D. Żołądź-Strzelczyk, Wrocław 2017; *Ojcowskie synom przestrogi Instrukcje rodzicielskie (XVI—XVII w.)*, wstęp i objaśnienia M.E. Kowalczyk, D. Żołądź-Strzelczyk, Wrocław 2017; H. Żerek-Kleszcz, *The Death of Child in Old Polish Culture*, „Acta Poloniae Historica” 1999, 79, s. 6—22; D. Żołądź-Strzelczyk, *Dziecko w dawnej Polsce*, Poznań 2002; K. Kabacińska-Łuczak, D. Żołądź-Strzelczyk, *Codziennosc dziecięca opisana słowami i obrazem. Życie dziecka na ziemiach polskich od XVI do XVII w.*, Warszawa 2012 (w obu tych publikacjach zob. bibliografię obejmującą istotne prace dotyczące dzieciństwa).

<sup>3</sup> A. Słaby, *Ojcostwo. Relacje ojców i córek w świetle korespondencji okresu saskiego*, w: *W kręgu rodziny epok dawnych. Dzieciństwo*, red. B. Popiołek, A. Chłosta-Sikorska, M. Gadocha, Warszawa 2014, s. 297—299, 307—308; *Historia ojców i ojcostwa*, red. J. Delumeau, D. Roche, przeł. J. Radożycki, M. Paoletti-Radożycka, Warszawa 1995, s. 11; K. Kabacińska, *Ojciec w pamiętnikach osiemnastowiecznych*, w: *Mężczyzna w rodzinie i społeczeństwie — ewolucja ról w kulturze polskiej i europejskiej*, t. 1: *Od średniowiecza do początku XX wieku*, red. K. Kabacińska, K. Ratajczak, Poznań 2010, s. 95—108; D. Żołądź-Strzelczyk, *Polscy Jagiellonowie w roli ojców*, w: *Mężczyzna w rodzinie i społeczeństwie...*, s. 74—75; eadem, *Dziecko w dawnej Polsce...*, s. 20—23; A. Skrzypietz, *Dziecko w rodzinie czasów nowożytnych. Studium przypadku Sobieskich*, w: *Mundus hominis — cywilizacja, kultura, natura*, red. S. Rosik, P. Wiszewski, Wrocław 2006, s. 360; eadem, *Sobiescy jako rodzice*, w: *W kręgu rodziny epok dawnych...*, s. 283, 286.

mieszczan. Pewnej wiedzy na temat dzieciństwa w miastach dostarczają m.in. inwentarze, księgi rachunkowe czy testamenty, ale trudno na ich podstawie badać więzi rodzinne czy spojrzenie ojca na dzieciństwo<sup>4</sup>. Przydatne do tego typu badań źródła, a więc korespondencja i pamiętniki, w większości zostały wytworzone przez szlachtę. Na tym tle wyróżnia się diariusz Bazylego Rudomicza (ok. 1620—1672), zamojskiego patrycjusza, członka władz miasta i Akademii Zamojskiej, prawnika i lekarza<sup>5</sup>. W pisanych w latach 1656—1672 notatkach oprócz licznych informacji dotyczących życia miasta i własnej działalności publicznej zawarł wiele wiadomości na temat swojej rodziny, a zwłaszcza dzieci — ważnych momentów z ich życia, kolejnych etapów rozwoju, a także szczegółów z codzienności, takich jak choroby, zabawy, nauka, udział w życiu rodzinnym. Są to informacje rzadkie w pamiętnikach pisanych przez mężczyzn, którzy najwięcej miejsca poświęcali aktualnym wydarzeniom politycznym oraz swojemu w nie zaangażowaniu. Analiza diariusza pozwala ukazać życie dzieci w patrycjuszowskiej rodzinie w Zamościu w drugiej połowie XVII wieku oraz udział Rudomicza w ich wychowaniu i relacje z nimi. Może więc być punktem wyjścia do porównania sposobu pełnienia przez niego roli ojca z panującymi w tym aspekcie obyczajami w czasach staropolskich. Zagadnienia te nie były dotychczas przedmiotem pogłębionej analizy. Fragmentaryczne informacje na temat dzieci Rudomicza zawarto w artykule Władysława Frocha oraz w napisanym przez Mariana L. Klementowskiego wstępie do wydania diariusza<sup>6</sup>.

Bazyli Rudomicz urodził się około 1620 roku prawdopodobnie w Wilnie, jako syn Jana i Anny. Został wychowany w wierze prawosławnej. W 1630 roku rozpoczął naukę w Akademii Zamojskiej, którą ukończył w 1644 roku. Zdobył wszechstronne wykształcenie humanistyczne, filozoficzne, teologiczne, prawnicze i medyczne. W tym samym roku złożył wyznanie wiary rzymskokatolickiej. Od 1645 roku do śmierci w 1672 roku wykładał w Akademii Zamojskiej i przez wiele lat pełnił różne funkcje w jej władzach. Od 1659 roku był wielokrotnie wybierany na rajcę, wójta i burmistrza. Jako znawca prawa zasiadał w sądach miejskich i ordynackich, a wykształcenie medyczne wykorzystywał, prowadząc praktykę lekarską<sup>7</sup>.

Rudomicz ożenił się 31 stycznia 1656 roku. Jego żoną została Krystyna, córka bogatego kupca sokalskiego Andrzeja Hyttmera. Było to już jej trzecie małżeństwo. Nieznane jest imię jej pierwszego męża, wiadomo natomiast, że z pierwszego mał-

<sup>4</sup> D. Żołądź-Strzelczyk, *Dzieciństwo w mieście na ziemiach polskich w XVI—XVIII wieku — możliwości źródłowe i perspektywy badawcze*, „Biuletyn Historii Wychowania” 2011, 27, s. 12—16.

<sup>5</sup> B. Rudomicz, *Efemeros czyli Diariusz prywatny pisany w Zamościu w latach 1656—1672*, przeł. W. Froch, oprac. M.L. Klementowski, W. Froch, t. 1—2, Lublin 2002.

<sup>6</sup> W. Froch, *Życie prywatne rektora Akademii Zamojskiej Rudomicza*, „Kalendarz Lubelski” 1977, 20 (77), s. 179—182; B. Rudomicz, *Efemeros...*, t. 1, s. XXVIII—XXIX.

<sup>7</sup> Ibidem, s. VI—VIII, XV, XVII, XIX.

żeństwa miała syna Samuela Głowczyńskiego (ur. w 1650 roku). Jej drugim mężem był profesor Akademii Zamojskiej Hieronim Kołakowski (ok. 1600—1655). W wyniku ożenku Rudomicz stał się człowiekiem zamożnym — żona wniosła bowiem 3 tys. florenów posagu i tyle samo spadku po drugim mężu, a także kamienicę w Zamościu i posiadłość ziemską w Wielączy koło Zamościa. Podstawę utrzymania rodziny stanowiła pensja profesorska, którą pobierał w Akademii (ok. 300 florenów i dodatki rzeczowe, np. kapłony), wynagrodzenie członka władz miejskich oraz dochody z prowadzenia folwarku, praktyki lekarskiej i uczestnictwa w rozprawach sądowych. Dodatkowym źródłem dochodu był handel winem i przyprawami korzennymi prowadzony przez żonę diarysty<sup>8</sup>.

Rudomiczowie mieli pięcioro dzieci: Kazimierza Bazylego (ur. 4 marca 1657 roku), Eufrozynę Scholastykę (ur. 11 lutego 1659 roku), Annę Bazylisnę (ur. 19 czerwca 1665 roku) oraz dwoje zmarłych krótko po urodzeniu — Jana Tomasza (8—19 marca 1661 roku) i Katarzynę (ur. i zm. 4 stycznia 1663 roku). Diarysta odnotował też dwa przypadki poronienia u swojej żony — we wrześniu 1657 roku i w lutym 1660 roku. Rudomiczowie opiekowali się także Samuelem Głowczyńskim (ur. w 1650 roku), synem Krystyny z pierwszego małżeństwa. W marcu 1657 roku wzięli na wychowanie Agnieszkę Mikiewiczównę, sierotę z Sokala, a w maju tego roku Annę (daty urodzenia i śmierci obu dziewcząt nie są znane), siostrę ucznia i przyjaciela Rudomicza — Jana Golliusza (1634—1689)<sup>9</sup>.

Notatki Rudomicza dotyczące dzieci zawierają informacje o oczekiwaniu na potomstwo. Objawem dającym pewność co do stanu błogosławionego żony było odczuwanie przez nią ruchów dziecka. Przyszły ojciec odnotowywał go dwukrotnie — w październiku 1656 roku, pięć miesięcy przed narodzinami Kazimierza, i w lipcu 1658 roku, siedem miesięcy przed narodzinami Eufrozyny<sup>10</sup>. Nie wydaje się możliwe, by kobieta na tak wczesnym etapie ciąży czuła ruchy dziecka, niemniej już w tym czasie była w stanie błogosławionym. Trudno powiedzieć, jak Rudomiczowa znosiła kolejne ciąży. Można przypuszczać, że przynajmniej w pewnym okresie oczekiwania na narodziny pierwszej córki czuła się dość dobrze. Mogą świadczyć o tym notatki o jej wyjeździe na żniwa do Udrycz i do kościoła św. Stanisława w Górecku we wrześniu 1658 roku. Zdziwiający są informacje

<sup>8</sup> Ibidem, s. XXVIII—XXIX; A. Kędziora, *Kołakowski Hieronim (około 1600—1655), profesor i rektor Akademii, dr filozofii i medycyny, lekarz*, <https://www.zamosciopedia.pl/index.php/koa-kop/item/1647-kolakowski-hieronim-ok-1600-1655-profesor-i-rektor-akademii-dr-filozofii-i-medycyny-lekarz> (dostęp: 28.02.2023).

<sup>9</sup> B. Rudomicz, *Efereros...*, t. 1, s. 35, 36, 55, 74, 113, 153, 207, 291; t. 2, s. 26; A. Kędziora, *Golliusz Jan (1634—1689), pamiętnikarz*, <https://www.zamosciopedia.pl/index.php/gk-gp/item/2766-golliusz-jan-1634-1694-pamietnikarz> (dostęp: 28.02.2023).

<sup>10</sup> B. Rudomicz, *Efereros...*, t. 1, s. 21, 91.

o ostatnich tygodniach przed przyjściem na świat najmłodszej z córek Rudomiczów, Anny. W dniach 12—13 czerwca Krystyna była na pielgrzymce do słynącego z cudów miejsca poświęconego św. Antoniemu w Radecznicy, położonego około 35 kilometrów od Zamościa, a 19 czerwca urodziła zdrowe dziecko. Zapiski nie zawierają też informacji o komplikacjach. Poród ten najprawdopodobniej nie był przedwczesny, a przynajmniej nie na tyle, by zagrozić życiu dziewczynki. Rudomiczowa odbyła więc tę pielgrzymkę w końcowym etapie ciąży. Nawet jeśli nie dotarła tam pieszo (w diariuszu brak informacji o tym, jak się przemieszczała), musiał być to dla niej poważny wysiłek. Ponadto zatłoczone w dniu wspomnienia świętego cudowne miejsce nie było bezpieczne. Po powrocie Krystyna opowiadała mężowi o kobiecie, która została „zgnieciona na śmierć” w tłumie ludzi<sup>11</sup>. Znanie z zapisków dolegliwości ciążowe doskwierały jej, gdy spodziewała się narodzin Kazimierza. W październiku 1656 roku jednego wieczoru źle się czuła, cały czas odczuwała ruchy dziecka i wymiotowała flegmą, a w grudniu przez trzy dni cierpiała z powodu silnych bóli, mąż zaś „czuwał całą noc przy niej w niepokoju”<sup>12</sup>.

Rudomicz wiele uwagi poświęcił narodzinom swoich dzieci. Prawdopodobnie, mimo tego, że w XVII wieku przyjmowanie porodów i asystowanie rodzącym wciąż było domeną akuszerki, jako lekarz był obecny przy wydawaniu na świat kolejnych potomków. Towarzyszyła mu położna<sup>13</sup>. Informacji o porodach dostarczają notatki o narodzinach przedwcześnie zmarłych dzieci Rudomiczów — Jana i Katarzyny. Według pamiętnikarza dziewczynka zmarła z powodu ciężkiego porodu i problemów z oddychaniem po urodzeniu<sup>14</sup>. Bliski śmierci po urodzeniu był też Kazimierz<sup>15</sup>. Poród Jana „był trochę trudniejszy od poprzednich na skutek jednej stopy podkurczonej, ale za przyczyną jego patronów został dość łatwo przeprowadzony, choć położna opowiadała się za metodą agrypińską, co zastosowano przy rodzeniu pierwszego syna i córki”<sup>16</sup>. Taką samą informację zawiera okolicznościowy druk wydany z okazji chrztu Eufrozyny („na świat szczęśliwie lubo sposobem rodzenia Agryppów zawitała”)<sup>17</sup>. Według wydawców diariusza najprawdopodobniej oznacza to, że przy narodzinach dwojga dzieci Rudomiczów wykonano cesarskie cięcie. Nie opierają oni jednak tego przypuszczenia na informacjach z jakichkolwiek opracowań

<sup>11</sup> Ibidem, t. 2, s. 25.

<sup>12</sup> Ibidem, t. 1, s. 23, 27.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 208.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 291.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 208.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 207.

<sup>17</sup> B. Rudomicz, *Eufrazja charitum, to jest Radość weselna pocziwością ubogacona nimf łaskami rządzących (...)* [Zamość 1659], w: *Ludzie i zdarzenia w barokowym Zamościu*, wybór i oprac. H. Wiśniewska, Lublin 1996, s. 106—107.

dotyczących historii nowożytnej medycyny i położnictwa<sup>18</sup>. Przepuszczenie to należy uznać za błędne, ponieważ w czasach nowożytnych cesarskie cięcie nie było metodą porodu, lecz wyjęcia żywego płodu z ciała martwej matki. Celem takiego działania było umożliwienie chrztu dziecka, a co za tym idzie — jego zbawienia. Według Rytuału Rzymskiego z 1614 roku dziecka nieochrzczonego nie można było pogrzebać w poświęconej ziemi. Noworodki po cesarskim cięciu najczęściej umierały, jeśli żyły, to bardzo krótko<sup>19</sup>. Ponadto nie wydaje się możliwe, by przy niedostępności znieczuleń oraz środków odkażających i antyseptycznych kobieta przeżyła cesarskie cięcie, i to aż dwukrotnie, a w kolejnych latach wydała na świat dwoje zdrowych dzieci. Znacznie bardziej prawdopodobne jest, że Rudomicz pisał o porodzie pośladowym, inaczej miednicowym (ang. *breech birth* — „urodzony stopami do przodu”), czyli takim, w którym dziecko nie opuszcza kanału rodowego główką do przodu, lecz nogami i poślawkami. Już od czasów antycznych był on uważany za niebezpieczny. Określenie „metoda agrypińska” pochodzi od Pliniusza Starszego — w ten właśnie sposób miał się urodzić słynny wódz rzymski z czasów cesarza Oktawiana (63 rok p.n.e.—14 rok n.e.) — Marek Agrypa (63 rok p.n.e.—12 rok n.e.)<sup>20</sup>. Informacja z diariusza świadczy o tym, że narodziny dzieci Rudomicza przebiegały z komplikacjami, ale w większości noworodki były zdrowe i przeżywały. Być może właśnie dlatego z taką radością i wdzięcznością za Bożą opiekę diarysta pisał o przyjściu na świat kolejnych dzieci. Takim samym szczęściem napępniały go narodziny tak syna, jak córki, co według zachowanych źródeł nie było częste w czasach staropolskich<sup>21</sup>. Po urodzeniu się Kazimierza zapisał: „Bóg najlepszy i największy, na chwałę swego imienia, Najśw. Marii Panny, wszystkich patronów Polski i na cześć naszego synka Kazimierza niech go chroni i wspiera go i pozwoli wzrastać temu, który pomyślnie ujrzał światło dzienne dziś o godzinie pół do drugiej w nocy. Niech żyje dla swego zbawienia i dla naszej pociechy”<sup>22</sup>.

Jak już wspomniano, częsta w czasach nowożytnych śmierć nowo narodzonego dziecka (szacuje się, że do pierwszego roku życia umierało 35% noworodków) nie ominęła rodziny Rudomicza. Najwięcej wiadomo o śmierci Jana w marcu 1661 roku. Po dziesięciu dniach od narodzenia syna diarysta zanotował, że chłopiec umiera na „zapalenie i epilepsję”. Zmarł następnego dnia rano: „Przez całą noc miał on sześć razy ataki epilepsji, za siódmym razem prawie w tej samej godzinie, w której

<sup>18</sup> B. Rudomicz, *Efemeros...*, t. 1, s. 207.

<sup>19</sup> D. Żołądź-Strzelczyk, *Dziecko w dawnej Polsce...*, s. 50, 249.

<sup>20</sup> M. Obladen, *The Newborn. A Cultural and Medical History*, Oxford 2021, s. 57—62; Pliny The Elder, *The Natural History*, <http://www.perseus.tufts.edu/hopper/text?doc=Perseus%3Atext%3A19.99.02.0137%3Abook%3D7%3Achapter%3D6> (dostęp: 6.03.2023).

<sup>21</sup> D. Żołądź-Strzelczyk, *Dziecko w dawnej Polsce...*, s. 61.

<sup>22</sup> B. Rudomicz, *Efemeros...*, t. 1, s. 35.



się urodził, pożegnał się z tym światem i stał się uczestnikiem wiecznej szczęśliwości zgodnie z przywilejem Chrystusa: Takich bowiem jest królestwo niebieskie. Złączony z chórami aniołów niech sławi w hymnach Stwórcę i Zbawiciela swojego i naszego, niech prosi wraz ze swoimi towarzyszami o przebaczenie dla nas grzeszników. I tak przepadła nadzieja naszego prorokowania o nim. Jednak on od urodzenia chory uprosi Boga, by jego starszy brat był zdrowy, gdyż za niego zapłacił on daninę śmierci, chociaż także ów był temu bardzo bliski. O godzinie 7 wieczorem został w dniu swojej śmierci pochowany w Kaplicy Akademickiej. O godzinie 7 się urodził, o 7 zmarł i miał 7 ataków epilepsji. Niech żyje z aniołami i króluje z Chrystusem!<sup>23</sup>. Śmierć chłopca poruszyła domowników i przyjaciół rodziny. Służąca Zofia podjęła dodatkowy post w intencji zmarłego, księża pracujący w Akademii odprawili w jego intencji Mszę św., a dziekan ks. Jakub Skwarski „w tym naszym smutku napisał piękną mowę na pokrzepienie serc. Zostanie ona wydrukowana w naszej oficynie [drukarni Akademii Zamojskiej — M.S.]”<sup>24</sup>. Pocieszenia szukano w wierze we wstawiennictwo świętych, szczególnie św. Józefa, ponieważ chłopiec zmarł w dniu jego wspomnienia<sup>25</sup>. Mniej wiadomo o śmierci Katarzyny w styczniu 1663 roku. Rudomicz zdążył ją ochrzcić przed śmiercią, zgodnie z przepisami kościelnymi dopuszczającymi w takiej sytuacji tzw. chrzest z wody. Zanotował: „Niech wszechmogący i miłosierny Bóg zlituje się nad jej duszyczką”<sup>26</sup>. Przytoczone zapiski pokazują, że diarysta wyczekiwał narodzin dzieci i przyjmował je z radością, natomiast śmierć potomstwa była cierpieniem i źródłem smutku dla rodziny i znajomych. Z pewnością nie podchodzili oni do zgonu dziecka z obojętnością, a notatki Rudomicza świadczą o rzeczywistym żalu po stracie dziecka, rzadko wyrażanym wprost przez autorów pamiętników staropolskich<sup>27</sup>.

Wobec tak wielu niebezpieczeństw i obaw, które w czasach staropolskich wiązały się z przyjściem na świat dziecka, tym bardziej cieszą się, gdy poród przebiegał pomyślnie. Rudomicz świętował narodziny kolejnych dzieci w gronie przyjaciół, znajomych i studentów Akademii. W czerwcu 1665 roku otrzymali oni dzień wolny z okazji przyjścia na świat Anny<sup>28</sup>. Kulminacją świętowania był chrzest, który zgodnie z zaleceniami kościelnymi doby potrydenckiej powinien się odbyć kilka dni po urodzeniu dziecka. Rudomicz stosował się do tych nakazów — jego dzieci były chrzczone od trzech do dziewięciu dni po przyjściu na świat<sup>29</sup>. Był to czas przygo-

<sup>23</sup> Ibidem, s. 208—209.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 209.

<sup>25</sup> Ibidem.

<sup>26</sup> Ibidem, s. 291.

<sup>27</sup> D. Żołądź-Strzelczyk, *Dziecko w dawnej Polsce...*, s. 243.

<sup>28</sup> B. Rudomicz, *Efemeris...*, t. 1, s. 35—36; t. 2, s. 27.

<sup>29</sup> Ibidem, t. 1, s. 26, 113, 207—208; t. 2, s. 27.

towań do hucznej uroczystości, m.in. wyboru imienia i rodziców chrzestnych. Diarysta skrupulatnie zapisał, czym kierował się przy wyborze imion dzieci. Kazimierz Bazyli otrzymał pierwsze imię na cześć swego pradziadka i patrona dnia, w którym przyszedł na świat — św. Kazimierza Jagiellończyka, a drugie po ojcu, na cześć jego patrona, św. Bazylego Wielkiego<sup>30</sup>. Pierwsza z córek została nazwana Eufrozyną, ponieważ urodziła się we wspomnienie św. Eufrozyny z Aleksandrii, drugie imię zaś — Scholastyka — otrzymała na życzenie ks. Andrzeja Kłopotckiego, profesora Akademii, na cześć siostry św. Benedykta, patronki dnia poprzedniego<sup>31</sup>. Urodzony 8 marca, zmarły jedenaście dni później chłopiec otrzymał imię Jan — na cześć założyciela bonifratrów, wspominanego w tym dniu św. Jana Bożego, a zarazem po swoim dziadku; Tomasz zaś — na pamiątkę św. Tomasza z Akwinu, według ówczesnego kalendarza liturgicznego wspominanego dzień wcześniej<sup>32</sup>. Dla Rudomicza istotne było zatem, by dziecko nosiło imię świętego, w którego wspomnienie się urodziło. Raz okazało się to niemożliwe: „[...] urodziła nam się córka nazwana imieniem Anna na pamiątkę mojej matki. W tym dniu nie było żadnego imienia żeńskiego, nawet w martyrologium, lecz tylko męskie, tj. św. Gerwazego i Protazego. Ponieważ zaś dzień następny poświęcony jest św. Reginie dziewicy, czyli po grecku Bazylissie, więc ze względu na pamięć dnia urodzin i na moje imię nazwaliśmy ją także Bazylissą lub Reginą”<sup>33</sup>. W doborze imion Rudomicz kierował się zatem kilkoma istotnymi w epoce kryteriami — wspomnieniem świętego z dnia narodzin dziecka, występowaniem imienia w rodzinie czy sugestią kapłana. Jako konwertyta z prawosławia z szacunkiem traktował wiarę, w której wyrósł, toteż warto zauważyć, że wszystkie jego dzieci, z wyjątkiem Jana, nosiły imiona świętych czczonych zarówno przez katolików, jak i prawosławnych<sup>34</sup>.

Istotną sprawą był także wybór rodziców chrzestnych. Rudomiczowie zgodnie z obyczajami epoki starali się, by podkreślał on pozycję rodziny, dobierali więc osoby przynajmniej swojego stanu, należące do miejskiej elity lub o jeszcze wyższym statusie. Bogaci i dostojni chrzestni mieli w przyszłości wspomagać dziecko i udzielać poparcia rodzinie. Wierzono, że właściwy wybór chrzestnych zapewni dziecku pomyślność, a wzorce zaczerpnięte od chrzestnych przełożą się na jego dobre życie

<sup>30</sup> Ibidem, t. 1, s. 36,

<sup>31</sup> Ibidem, s. 113.

<sup>32</sup> Ibidem, s. 207; *Święty Tomasz z Akwinu, prezbiter i Doktor Kościoła*, <https://www.brewiarz.pl/czytelnia/swieci/01-28.php3> (dostęp: 1.03.2023).

<sup>33</sup> B. Rudomicz, *Eferemos...*, t. 2, s. 26.

<sup>34</sup> D. Żołędź-Strzelczyk, *Dziecko w dawnej Polsce...*, s. 81—82; więcej o religijności Rudomicza zob. w: M. Szamik, *Pobożność zamojskiego patrycjusza Bazylego Rudomicza (ok. 1620—1672) czyli o mieszczańskiej religijności barokowej inaczej*, [w druku].

w przyszłości<sup>35</sup>. Z zapisków wiadomo, kim byli chrzestni Jana i Anny. Rodzicami chrzestnymi chłopca byli: ordynat Jan Sobiepan Zamoyski i jego żona Maria Kazimiera, chorąży koronny, starosta jaworowski Jan Sobieski h. Janina (1629—1696), przyszły król, oraz Gryzelda Wiśniowiecka (1623—1672), siostra ówczesnego ordynata Jana II Zamoyskiego (1627—1665), wdowa po księciu Jeremim Wiśniowieckim, wojewodzie ruskim (1612—1651). Chrzestnymi dziewczynki byli: Stanisław Borkowski, szlachcic, marszałek dworu zamojskiego, oraz przedstawiciele patrycjatu — rajca Jakub Wenton z żoną Elżbietą oraz Barbara Paprocka, żona Jana, bogatego aptekarza i rajcy. Dzieci Rudomicza chrzcili najważniejsi przedstawiciele kapituły zamojskiej: ks. Andrzej Kłopotcki i ks. Andrzej Abrek. Imiona chrzestnych oraz celebrujących sakrament kapłanów umieszczano na drukach okolicznościowych<sup>36</sup>. Świętowanie chrztu przeciągało się czasem nawet do trzech dni. W marcu 1661 roku Rudomicz notował: „Z powodu chrztu nowo narodzonego syna i odwiedzających gości nic innego nie mogłem robić, jak tylko z nimi biesiadować”<sup>37</sup>. Radość z powiększenia rodziny była wyrażana również w tzw. genetliakonach, wierszach okolicznościowych na ten temat. W 1658 roku z okazji chrztu Eufrozyny diarysta wydał utwór *Eufrazja charitum, to jest Radość weselna poczcziwością ubogacona nimf laskami rządzących (...)*. Wyrażał w nim radość i zachwyt nad nowo narodzoną córką oraz nadzieje związane z jej przyszłością<sup>38</sup>.

Co roku Rudomicz odnotowywał świętowanie urodzin swoich dzieci. Wydarzenia te miały wymiar religijny — rodzina modliła się w intencji dziecka, brała udział we Mszy św., niekiedy praktykowano post i jałmużnę, np. w 1665 roku zaproszono na obiad ubogich korzystających z pomocy zamojskiej parafii. Ze względu na wysoką pozycję rodziny i liczne funkcje pełnione przez Rudomicza świętowanie zyskiwało także wymiar publiczny. Studenci Akademii Zamojskiej brali udział w modlitwach, wiwatowali oraz składali dzieciom życzenia, za co otrzymywali dzień wolny od zajęć, a w marcu 1662 roku z okazji urodzin Kazimierza Rudomicz wypuścił z aresztu miejskiego trzech złodziei. W świętowaniu w domu Rudomiczów brali udział zaproszeni profesorowie i księża, przedstawiciele patrycjatu, członkowie rodziny, służba domowa oraz osoby czasowo mieszkające w ich domu, np. w 1664 roku student Franciszek Lipski, syn wojskiego horodelskiego, czy w 1661 roku goszczona przez diarystę pątniczka zdążająca do Ziemi Świętej, Anna

<sup>35</sup> D. Żołądź-Strzelczyk, *Dziecko w dawnej Polsce...*, s. 84.

<sup>36</sup> B. Rudomicz, *Efemeris...*, t. 1, s. 36, 113, 207; t. 2, s. 27; *Jan III Sobieski h. Janina (1629—1696)*, <https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/jan-iii-sobieski-1629-1696-krol-polski-wielki-ksiazek-litewski-etc> (dostęp: 1.03.2023).

<sup>37</sup> B. Rudomicz, *Efemeris...*, t. 1, s. 208.

<sup>38</sup> B. Rudomicz, *Eufrazja charitum, to jest Radość weselna poczcziwością ubogacona nimf laskami rządzących (...)* [Zamość 1659], w: idem, *Efemeris...*, t. 1, s. XXXVII—XXXVIII.

Ruszkowska. Goście wręczali prezenty, np. różaniec, chusteczki, jedwabny pas czy słodycze<sup>39</sup>. Notatki dotyczące urodzin wiele mówią o stosunku Rudomicza do dzieci. W marcu 1669 roku pisał: „Bogu najlepszemu i największemu i wszystkim świętym, a szczególnie św. Kazimierzowi patronowi naszego syna należy się od nas chwała, cześć i podziękowanie za to, że strzegą i zachowują naszego Kazimierza, który ukończył dwunasty rok życia i zaczyna trzynasty. Niech dalej nim kierują i pozwolą czynić postępy w naukach na chwałę Bogu i świętych, a nam na pociechę<sup>40</sup>. Z nie mniejszą radością pisał o córkach, np. o Eufrozynie w lutym 1663 roku: „Dzięki najlitościwzemu i najlaskawszemu Bogu oraz wstawienictwu N. Maryi Panny i wszystkich świętych patronek nasza córeczka Eufrozyna — Scholastyka rozpoczęła piąty rok życia. Niech rośnie na chwałę Boga najwyższego i największego [...]!”<sup>41</sup> czy w lutym 1667 roku: „oby osiągnęła umiejętności dziewięciu muz dla uzyskania sławy jej imienia!”<sup>42</sup>. Rudomicz pisał o urodzinach tylko swoich biologicznych dzieci, nie odnotowywał uroczystości rodzinnych związanych z pasierbem czy przygarniętymi dziewczętami. Jedynie w styczniu 1670 roku zapisał, że świętował imieniny Agnieszki Mikiewiczówny przy kolacji z muzyką i trunkach w towarzystwie znajomych profesorów i księży<sup>43</sup>.

Trudno powiedzieć, na jakich podstawach Rudomicz kształtował swoje podejście do zaangażowania w wychowanie dzieci i opieki nad nimi. Nie wiadomo, czy były mu znane staropolskie teksty traktujące o roli ojca w życiu potomstwa. Podkreślano w nich konieczność dawania dobrego przykładu, wymagania posłuszeństwa, dbania o pozycję, autorytet, szacunek i posłuch wśród domowników<sup>44</sup>. W notatkach z sierpnia 1659 roku wyraźnie określił dobre wychowanie dzieci jako jeden ze swoich głównych celów życiowych i często modlił się, by właściwie wywiązać się z tego zadania<sup>45</sup>. Troska o rodzinę mobilizowała Rudomicza do walki z własnymi wadami, m.in. ze skłonnością do nadmiernego spożywania alkoholu, czemu sprzyjały liczne spotkania towarzyskie, w których jako przedstawiciel patrycjatu musiał często brać udział. Brak umiaru w picu był przyczyną jego konfliktów z żoną. Zdawał sobie sprawę, że wpływają one źle na życie rodziny i gdy po raz kolejny uległ swej słabości na weselu jednego z mieszczan, zapisał: złość małżonki „zobowiązała mnie do stałej poprawy, a prócz tego utwierdziła się wrodzona miłość do synka”<sup>46</sup>.

<sup>39</sup> B. Rudomicz, *Efemeros...*, t. 1, s. 74, 157, 203, 251, 252, 331, 333; t. 2, s. 12, 71, 175, 225, 287.

<sup>40</sup> *Ibidem*, t. 2, s. 225.

<sup>41</sup> *Ibidem*, t. 1, s. 296.

<sup>42</sup> *Ibidem*, t. 2, s. 130.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 281.

<sup>44</sup> D. Żołądź-Strzelczyk, *Dziecko w dawnej Polsce...*, s. 200.

<sup>45</sup> B. Rudomicz, *Efemeros...*, t. 1, s. 131, 138; t. 2, s. 65.

<sup>46</sup> *Ibidem*, t. 1, s. 73.

Diarysta często odnotowywał swe zaangażowanie w sprawy domowe, nie precyzując dokładnie, czym się zajmował. Wielokrotnie po powrocie z podróży kilka dni spędzał na załatwianiu spraw rodzinnych, opiekował się dziećmi pod nieobecność żony lub pomagał jej w pielęgnowaniu chorego dziecka. Zapewniał swym pociechom opiekę także poprzez dobór zajmujących się nimi mamek i służby<sup>47</sup>. Z notatek wynika, że ważną częścią jego codzienności była troska przede wszystkim o zdrowie dzieci, sprawy materialne, np. kupowanie strojów, a także zapewnienie im wykształcenia.

Bazyli Rudomicz wiele uwagi poświęcał zdrowiu swoich dzieci. Jako lekarz opiekował się nimi w czasie chorób i na ile było to możliwe, starał się ochronić je przed zachorowaniem. W czasie epidemii w latach 1657, 1661 i 1662 wysyłał żonę i dzieci poza Zamość, żeby uchronić je przed zarazą. Przebywały one wówczas u zaprzyjaźnionych bernardynów w Sokalu lub na folwarkach w podzamojskich wsiach: Płoskiem i Zdanowie<sup>48</sup>. W zapiskach o chorobach brak informacji o stosowanych lekach i metodach kuracji. Notatki te dostarczają wiedzy na temat schorzeń, na które dzieci Rudomicza cierpiały najczęściej, oraz o przypadkach, gdy choroba zagrażała życiu. Najczęstszą dolegliwością były robaki, jedna z najpowszechniejszych wówczas przypadłości dziecięcych, spowodowana brakiem umiaru w jedzeniu słodczy lub owoców. Często towarzyszyła jej gorączka, bóle brzucha i wymioty, które, gdy się nasilały, stanowiły nawet zagrożenie życia. Dzieciom Rudomicza często doskwierały gorączka, przeziębienie, wysypka i inne problemy skórne, ból ucha oraz czyraki. W sierpniu 1664 roku Eufrozyna i Kazimierz chorowali na jedną z najgroźniejszych wówczas chorób — odrę, a w lipcu 1670 roku przechodziła ją Anna. W sytuacjach zagrożenia życia szukano pomocy w modlitwie, najczęściej w miejscu znanym z cudów. W lipcu 1663 roku Rudomiczowie modlili się w intencji ciężko chorej Eufrozyny w sanktuarium Drzewa Krzyża św. w Lublinie, a po jej wyzdrowieniu ofiarowali srebrną tabliczkę jako wotum, wierząc, że została cudownie uzdrowiona. W sierpniu tego roku przypisywali wyzdrowienie córki z kolejnej choroby wstawiennictwu Matki Bożej Szkaplerznej czczonej w zamojskim kościele franciszkanów. Pojedyncze zapiski dotyczące zdrowia Rudomicz poświęcił swemu pasierbowi Samuelowi i przygarniętej sierocie Agnieszce<sup>49</sup>.

Biorąc udział w życiu codziennym dzieci, Rudomicz mógł obserwować kolejne etapy ich rozwoju. Odnotowywał kilkakrotnie ząbkowanie i związane z nim

<sup>47</sup> Ibidem, s. 84, 355; t. 2, s. 292.

<sup>48</sup> Ibidem, t. 1, s. 48, 237, 273, 277.

<sup>49</sup> Ibidem, t. 1, s. 49, 60, 76, 105, 123, 134, 186, 206, 261, 286, 304, 308, 311—314, 327, 340—341, 344, 354—357; t. 2, s. 11, 19, 102, 120, 154, 308—309, D. Żołądz-Strzelczyk, *Dziecko w dawnej Polsce...*, s. 236, 239, 240—241.

dolegliwości, takie jak osłabienie, puchnięcie twarzy i gorączka. Zapisał, że roczna Eufrozyna zaczęła samodzielnie siadać, a na miesiąc przed swymi drugimi urodzinami chodzić, Kazimierz zaś stawiał pierwsze kroki, mając rok i osiem miesięcy<sup>50</sup>. W zapiskach z lipca 1666 roku wśród notatek o zaćmieniu Słońca i ruchach wojsk na terenie Rzeczypospolitej można znaleźć informację o tym, że dziewięcioletniemu Kazimierzowi wypadł ząb, a w lipcu 1670 roku Rudomicz zanotował, że „Kazimierek nasz po raz pierwszy ogolił się *evitando taediosa incommoda* [dla uniknięcia brzydoty i niewygody] włosów wielkich na głowie”<sup>51</sup>.

O zaangażowaniu diarysty w sprawy materialne świadczą liczne notatki o zakupie tkanin na ubrania lub gotowych strojów. Czasem Rudomicz przekazywał synom elementy swojej garderoby, niekiedy po dokonaniu przeróbek krawieckich. Przy okazji wyjazdów w sprawach miasta do Lwowa i Warszawy robił potrzebne zakupy dla rodziny. Dbał nie tylko o dziecięcą garderobę — z diariusza wiadomo, że kupował Kazimierzowi także książki. Wśród zapisków na ten temat przeważają notatki o odzieży i innych zakupach dla chłopców. Możliwe, że za ubiór dziewcząt odpowiadała żona Rudomicza. Jedyne zapiski o sprawach materialnych związanych z nimi dotyczą Anny i Agnieszki, które przyjął na wychowanie. Odnotowywał sumy, które otrzymywał na ich utrzymanie od brata Anny Jana oraz od swego teścia, który finansował opiekę nad Agnieszką. Jako jej opiekun dysponował też odziedziczonym przez nią majątkiem, podejmował decyzje m.in. o wynajęciu czy sprzedaży należącego do niej domu w Sokalu. Nie wiadomo, jak dysponował funduszami na utrzymanie przygarniętych dziewcząt oraz czy ich poziom życia różnił się od tego, jaki Rudomiczowie zapewniali swoim biologicznym dzieciom<sup>52</sup>.

Wśród notatek dotyczących dzieci znajdują się też nieliczne zapiski mówiące o codziennych sytuacjach z ich udziałem, często niebezpiecznych. W maju 1660 roku mały Kazimierz dwukrotnie uniknął nieszczęścia. Najpierw niemal spadł ze stołka, trzymając w jednej ręce nóż, a w drugiej naczynie, później biegnąc szybko, rozbił szklany przedmiot, ale nie skaleczył się. W dniu narodzin Jana zapaliły się sadze w kominie pokoju, w którym spał, a rozszerzeniu się pożaru zapobiegła szybka reakcja domowników i sąsiadów. W grudniu 1662 roku Eufrozyna spadła z pieca z dużej wysokości, ale nic się jej nie stało, co Rudomicz przypisywał opiece jej anioła stróża. Niebezpieczne sytuacje zdarzały się także w czasie zabaw — mieszkający na stacji u Rudomicza student Franciszek Lipski zemdlął po uderzeniu przez

<sup>50</sup> B. Rudomicz, *Efemeros...*, t. 1, s. 71, 74, 103, 112, 134, 155—156, 200.

<sup>51</sup> *Ibidem*, t. 2, s. 102, 311.

<sup>52</sup> *Ibidem*, t. 1, s. 84, 94, 138, 192, 211, 221, 281; t. 2, s. 23, 36, 45, 46, 49, 115, 117, 136, 156—157, 161, 176, 220, 228, 273, 304, 320.



Samuela Głowczyńskiego, gdy chłopcy mocowali się dla rozrywki<sup>53</sup>. Oprócz zdarzeń niebezpiecznych diarysta odnotowywał też inne sytuacje, np. humorystyczne czy zaskakujące. W grudniu 1663 roku pisał: „Nasz Kazimierek bawił się przez cały dzień w króla, przygotowywał tron, wchodził nań i zasiadał w koronie, a wieczorem nie pytany przez nikogo rzekł: wolę być biskupem niż zwykłym księdzem. Na to odezwał się [Franciszek] Lipski: mnie zrobisz wtedy prałatem. On zaś: nie, bo zwykłeś zbyt kochać z dziewczynkami. Chociaż jest to wytwór dziecięcej fantazji, jednak wypada go zanotować”<sup>54</sup>. Być może sześciolatek powtórzył w zabawie wypowiedź zasłyszaną od dorosłych. W drugiej połowie XVII wieku Akademia Zamojska borykała się z problemami obyczajowymi profesorów, w tym duchownych należących do kapituły kolegiackiej. Rudomicz, jako członek władz akademickich, starał się zwalczać występki przeciwko moralności i często rozmawiał o tym z innymi profesorami, także podczas spotkań towarzyskich w swoim domu<sup>55</sup>.

Zapiski Rudomicza pozwalają dość szczegółowo opisać początki nauki jego dzieci, w szczególności Samuela, Eufrozyny i Agnieszki, oraz ich stopniowe wchodzenie w życie dorosłe. Najwięcej wiadomo o edukacji i początkach samodzielnego życia Samuela Głowczyńskiego. Znane są nazwiska jego nauczycieli domowych. Byli to Aleksander Żłotkiewicz, bakałarz szkoły cerkiewnej w Zamościu, a następnie Stefan Żuliński i Jan Bogusz, wówczas student, a w latach 1664–1671 profesor w Akademii Zamojskiej. Pierwsza notatka o pobieraniu nauk w domu przez Samuela pochodzi z 1659, a ostatnia z 1663 roku. Później zaczął kształcenie w Akademii, nieznana jest jednak data rozpoczęcia przez niego studiów. Wiadomo, że w czerwcu 1667 roku otrzymał promocję na słuchacza publicznych wykładów, przez brak szczegółowych opracowań dotyczących organizacji kształcenia w Akademii trudno określić, jaki był to etap edukacji. W lutym 1669 roku zdawał egzaminy końcowe, a w kwietniu miała miejsce uroczysta promocja na stopień bakałarza, odłożona z powodu Wielkiego Postu. Z tej okazji Rudomicz zorganizował wystawną ucztę, na którą zaprosił profesorów, księży, dworzan z pałacu ordynata i przedstawicieli patrycjatu. Kosztowała ona około 400 florenów (dla porównania roczne utrzymanie jednej osoby wynosiło wówczas około 300 florenów)<sup>56</sup>. Rudomicz zamierzał wysłać pasierba na studia za granicę, ale za radą dziekana kapituły zamojskiej ks. Jana Unikowskiego i scholastyka ks. Andrzeja Abreka porzucił te plany. Kapłani radzili, by młodzieniec kontynuował naukę w Zamościu i tam uzy-

<sup>53</sup> Ibidem, t. 1, s. 165, 208, 284; t. 2, s. 45.

<sup>54</sup> Ibidem, t. 1, s. 324.

<sup>55</sup> Ibidem, t. 1, s. 265; t. 2, s. 8, 149.

<sup>56</sup> Ibidem, t. 1, s. 131, 234, 301; t. 2, s. 145, 222–225, 234.

skął kolejny stopień naukowy, obiecywali też wesprzeć jego edukację finansowo<sup>57</sup>. Już będąc studentem, Samuel pracował jako nauczyciel w domach szlacheckich. W grudniu 1667 roku zaczął nauczać synów Jana Tobiasza Brzozowskiego, cześnika czernihowskiego, w celu przygotowania ich do studiów w Akademii Zamojskiej. W styczniu 1670 roku pracował u Głogowskich, szlacheckiej rodziny spod Zamościa, a w sierpniu został nauczycielem synów starosty rzeczyckiego Aleksandra Garczyńskiego. W październiku 1670 roku został profesorem Akademii Zamojskiej<sup>58</sup>. Pod okiem Rudomicza, znanego w mieście autora mów i panegiryków na uroczystości miejskie, akademickie i rodzinne, przygotowywał własne utwory i uczył się sztuki przemawiania<sup>59</sup>. Zachował się panegiryk napisany przez niego w 1672 roku na ślub profesora Akademii Adriana Krobskiego i Marianny Abrekówny<sup>60</sup>. Niedługo po śmierci Rudomicza w lutym 1672 roku przestał wykładać i jego dalsze losy nie są znane. Niewiele wiadomo o edukacji Kazimierza, który od ósmego roku życia uczęszczał na niższe kursy w Akademii<sup>61</sup>.

Notatki dotyczące edukacji Eufrozyny i Agnieszki świadczą o trosce Rudomicza o ich właściwe wykształcenie i wychowanie. Eufrozyna zaczęła naukę w czerwcu 1667 roku w wieku ośmiu lat i odbywała ją w zamojskim klasztorze klarysek. Notatka z lutego następnego roku mówi, że towarzyszyła jej Agnieszka. W lipcu i wrześniu 1669 roku Rudomicz planował wysłanie dziewcząt na naukę do bernardynek w Lublinie, ale z niewiadomych przyczyn zrezygnował z tych zamiarów i w lipcu następnego roku dziewczęta rozpoczęły edukację w klasztorze w Chełmie<sup>62</sup>. Jedną z notatek z tego miesiąca informuje o rzeczach, które otrzymała przed wyjazdem Eufrozyna: „poduszki dwie i pierzyneczka z powłokami, płócienko tureckie, bawełniczki dwie, rombku łokieć, płótna łokci 10, chusta biała, spódniczki dwie białe materyjne szare”<sup>63</sup>. Jedną z umiejętności, które dziewczęta zdobywały pod okiem zakonnicy, było wykonywanie koronek francuskich. W lipcu 1671 roku Rudomiczowie oddali Eufrozinę i Agnieszkę do zakonnicy w Sokalu<sup>64</sup>. Przyczyna zmiany miejsca ich kształcenia nie jest znana. Nie wiadomo też, jak potoczyły się

<sup>57</sup> Ibidem, t. 2, s. 243.

<sup>58</sup> Ibidem, s. 163, 274, 278.

<sup>59</sup> Ibidem, s. 333, 341, 357, 390, 395.

<sup>60</sup> S. Głowczyński, *Hymenu echo wesołe przy solennych godach stanu małżeńskiego Jegomości Pana Adriana Krobskiego filozofiej doktora, elokwencji profesora, dziekana Akademiej Zamojskiej, Jegomości Sekretarza JKM i Jej Mci Panny Maryjanny Abrekówny, córki św. pamięci Jego Mości Pana Jędrzeja Abrka, Zamość 1672*, Biblioteka UJ, 17757 I.

<sup>61</sup> B. Rudomicz, *Efemeros...*, t. 1, s. XXIX.

<sup>62</sup> Ibidem, t. 2, s. 147, 174, 274, 309.

<sup>63</sup> Ibidem, s. 309.

<sup>64</sup> Ibidem, s. 324, 369.

ich dalsze losy. Jedna z ostatnich notatek na temat dziewcząt, pochodząca z września 1671 roku, informuje, że Rudomicz wysłał im „10 szklanek, 4 sery, pończochy, buty i poduszkę”<sup>65</sup>. Nie wiadomo, jak planował ich dalszą przyszłość, np. zamążpójście. W okresie, który obejmuje notatki z diariusza, wyraźnie skupiał się na zapewnieniu im właściwego wychowania i nauki. Kiedy jesienią 1668 roku o rękę Agnieszki starał się mieszczanin sokalski Jan Pataleta, Rudomicz był niechętny temu związkowi, co tłumaczył brakiem zdecydowania kandydata, wtrącaniem się do sprawy jego siostry oraz podkreślał potrzebę uregulowania spraw spadku, który Agnieszka otrzymała po zmarłych rodzicach<sup>66</sup>. Do małżeństwa ostatecznie nie doszło.

Większość zapisków mówiących o przebywającej od maja 1657 roku pod opieką Rudomicza Annie, siostrze jego przyjaciela Jana Golliusza, dotyczy starań o wydanie jej za mąż. W maju 1658 roku został poproszony o pośredniczenie w jej sprawach matrymonialnych. Notatka z września tego roku informuje o tym, że po pijanemu zerwał z nią związek Wojciech Szybowski, szlachcic spod Zamościa. Jak wynika z dalszych zapisków, Golliuszówna miała zostać żoną Wawrzyńca Gruszewicza, kupca z Sokala, ale zerwała z nim zaręczyny w grudniu 1658 roku. Musiało to przysporzyć Rudomiczowi wielu zmartwień, ponieważ zanotował: „Nie od dziś, bardzo mądrze mówi przysłowie: ani jutro, ani wczoraj, nie wierz nigdy kobiecie”<sup>67</sup>. Do sprawy powrócono w listopadzie 1659 roku, kiedy Rudomicz, Jan Golliusz oraz Jan i Wawrzyniec Gruszewiczowie omawiali warunki ślubu Anny z Wawrzyńcem. Nie wiadomo, co stanęło na przeszkodzie temu małżeństwu. Kolejna notatka z października 1661 roku informuje, że o rękę Anny zabiegał Aleksander Gruszewicz, być może krewny Wawrzyńca. Jego ślub z Golliuszówną odbył się w listopadzie 1661 roku, a po nim nowożeńcy zamieszkali w Sokalu<sup>68</sup>.

Mimo tak licznych informacji o dzieciach Rudomicza trudno jednoznacznie scharakteryzować jego relacje z nimi, co wynika choćby z nierównej liczby zapisków na temat każdego z nich. Można jednak przypuszczać, że najwięcej uwagi poświęcał chłopcom — notatki na ich temat są najliczniejsze. Otwarcie wspominał o miłości, jaką darzył Kazimierza, z kolei o Samuelu napisał: „jest dla mnie więcej niż synem pierworodnym”<sup>69</sup>. Notował ich osiągnięcia, poczynawszy od pierwszego wiersza wyrecytowanego z pamięci przez Kazimierza aż po akademickie sukcesy Samuela, z którym dzielił zainteresowania naukowe, literackie i krasomówcze<sup>70</sup>. Córkom poświęcił co prawda mniej notatek, ale również otwarcie wyrażał w nich

<sup>65</sup> Ibidem, s. 378.

<sup>66</sup> Ibidem, s. 198, 203.

<sup>67</sup> Ibidem, t. 1, s. 107.

<sup>68</sup> Ibidem, s. 82, 92, 140.

<sup>69</sup> Ibidem, t. 2, s. 364.

<sup>70</sup> Ibidem, t. 1, s. 327.

przywiązanie, zainteresowanie ich rozwojem oraz troskę. O czułości wobec dzieci świadczą stosowane często zdrobnienia ich imion — Kazik, Kazimierek, Frozynka, Fruzia, Aneczka czy Anulka<sup>71</sup>. Stosunek Rudomicza do przygarniętych Anny i Agnieszki z pewnością różnił się od relacji, jaka łączyła go z pasierbem i biologicznymi dziećmi, z notatek wynika jednak, że dbał o ich sprawy materialne, naukę czy właściwy wybór małżonka. O jego dobrych relacjach z Agnieszką może świadczyć to, że zapytana o to, czy nie chciałaby mieć innego opiekuna, odpowiedziała: „nie tylko nie chcę innego opiekuna, lecz nawet piechotą pójść do Zamościa, gdyby mnie tu [w Sokalu — M.S.] pozostawiono”<sup>72</sup>. Do pełnego obrazu relacji z dziećmi brakuje np. informacji o konfliktach czy wymierzanych karach, o których nie ma żadnych zapisków w diariuszu.

Na tle informacji z XVII-wiecznych pamiętników Bazyli Rudomicz obowiązki ojcowskie wypełniał w sposób wyróżniający się. Zachowane notatki wyrażające ojcowskie uczucia, np. radość z narodzin dzieci, w tym córek, czy mówiące o opiece ojca nad małymi dziećmi pochodzą ze źródeł z końca XVIII i początku XIX wieku<sup>73</sup>. Nie wszystko jednak w podejściu Rudomicza do dzieci było nietypowe, np. szczególny stosunek do synów. Trudno powiedzieć, na ile wyłaniający się z lektury pamiętnika obraz ojca można ekstrapolować na innych przedstawicieli stanu mieszczańskiego. Niewątpliwie więc analiza diariusza Rudomicza otwiera nowe perspektywy w badaniach nad dzieciństwem i ojcostwem w czasach nowożytnych ze szczególnym uwzględnieniem mieszkańców miast. Wartościowe byłoby skonfrontowanie jej wyników z informacjami zawartymi w innych pamiętnikach mieszczańskich, np. ze wspomnieniami pochodzącego ze zubożałej szlachty lekarza Władysława IV Wazy — Macieja Vorbeek-Lettowa (1593—1663), który w 1635 roku został burmistrzem Wilna, czy krakowskiego kupca Jana Markiewicza (1613—1691)<sup>74</sup>.

<sup>71</sup> Ibidem, s. 327, 344; t. 2, s. 147, 290, 308.

<sup>72</sup> Ibidem, t. 2, s. 49.

<sup>73</sup> A. Słaby, *Ojcostwo. Relacje ojców i córek...*, s. 298—299.

<sup>74</sup> M. Vorbeek-Lettow, *Skarbnica pamięci. Pamiętnik lekarza króla Władysława IV*, oprac. E. Galos, F. Mincer, red. W. Czapliński, Wrocław 2006; L. Kubala, *Mieszczanin polski w XVII wieku. „Księga sklepowa Jana Markowicza kupca korzennego i ławnika miasta Krakowa”*, w: idem, *Szkice historyczne*, seria I, Warszawa 1923, s. 109—442.

## Bibliografia

- Ariès P., *Historia dzieciństwa*, przeł. M. Ochab, Gdańsk 1995.
- Badinter E., *Historia miłości macierzyńskiej*, przeł. K. Choiński, Warszawa 1998.
- Bartnicka K., *Dziecko w świetle pamiętników i powieści polskiego Oświecenia*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 1992, 35, s. 38—86.
- Froch W., *Życie prywatne rektora Akademii Zamojskiej Rudomicza*, „Kalendarz Lubelski” 1977, 20 (77), s. 179—182.
- Głównycki S., *Hymenu echo wesole przy solennych godach stanu małżeńskiego Jegomości Pana Adriana Krobskiego filozofiję doktora, elokwencji profesora, dziekana Akademiej Zamojskiej, Jegomości Sekretarza JKM i Jej Mci Panny Maryjanny Abrkówny, córę św. pamięci Jego Mości Pana Jędrzeja Abrka*, Zamość 1672, Biblioteka UJ 17757 I.
- Historia ojców i ojcostwa*, red. J. Delumeau, D. Roche, przeł. J. Radożycki, M. Paoletti-Radożycka, Warszawa 1995.
- Jan III Sobieski h. Janina (1629—1696)*, <https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/jan-iii-sobieski-1629-1696-krol-polski-wielki-ksiaz-litewski-etc> (dostęp: 1.03.2023).
- Kabacińska K., *Ojciec w pamiętnikach osiemnastowiecznych*, w: *Mężczyzna w rodzinie i społeczeństwie — ewolucja ról w kulturze polskiej i europejskiej*, t. 1: *Od średniowiecza do początku XX wieku*, red. K. Kabacińska, K. Ratajczak, Poznań 2010, s. 95—108.
- Kabacińska-Luczak K., Żołędź-Strzelczyk D., *Codziennosc dziecięca opisana słowami i obrazem. Życie dziecka na ziemiach polskich od XVI do XVII w.*, Warszawa 2012.
- Kędziora A., *Golliusz Jan (1634—1689), pamiętnikarz*, <https://www.zamosciopedia.pl/index.php/gk-gp/item/2766-golliusz-jan-1634-1694-pamietnikarz> (dostęp: 28.02.2023).
- Kędziora A., *Kolakowski Hieronim (ok. 1600—1655), profesor i rektor Akademii, dr filozofii i medycyny, lekarz*, <https://www.zamosciopedia.pl/index.php/koa-kop/item/1647-kolakowski-hieronim-ok-1600-1655-profesor-i-rektor-akademii-dr-filozofii-i-medycyny-lekarz> (dostęp: 28.02.2023).
- Kubala L., *Mieszczanin polski w XVII wieku. „Księga sklepowa Jana Markowicza kupca korzennego i ławnika miasta Krakowa”*, w: idem, *Szkice historyczne*, seria I, Warszawa 1923.
- Obladen M., *The Newborn. A Cultural and Medical History*, Oxford 2021.
- Ojcowskie synom przestrogi. Instrukcje rodzicielskie (XVI—XVII w.)*, wstęp i objaśnienia M.E. Kowalczyk, D. Żołędź-Strzelczyk, Wrocław 2017.
- Pliny The Elder, *The Natural History*, <http://www.perseus.tufts.edu/hopper/text?doc=Perseus%3Atext%3A1999.02.0137%3Abook%3D7%3Achapter%3D6> (dostęp: 6.03.2023).
- Przestrogi i nauki dla dzieci. Instrukcje rodzicielskie (XVIII w.)*, red. M.E. Kowalczyk, D. Żołędź-Strzelczyk, Wrocław 2017.
- Rudomicz B., *Eufrazja charitum, to jest Radość weselna pocziwością ubogacona nimf łaskami rzędczących (...) [Zamość 1659]*, w: *Ludzie i zdarzenia w barokowym Zamościu*, wybór i oprac. H. Wiśniewska, Lublin 1996, s. 106—107.
- Rudomicz B., *Efemeros czyli Diariusz prywatny pisany w Zamościu w latach 1656—1672*, przeł. W. Froch, oprac. M.L. Klementowski, W. Froch, t. 1—2, Lublin 2002.
- Słaby A., *Ojcostwo. Relacje ojców i córek w świetle korespondencji okresu saskiego*, w: *W kręgu rodziny epok dawnych. Dzieciństwo*, red. B. Popiołek, A. Chłosta-Sikorska, M. Gadocha, Warszawa 2014, s. 297—308.
- Szamik M., *Pobożność zamojskiego patrycjusza Bazylego Rudomicza (ok. 1620—1672) czyli o mieszczkańskiej religijności barokowej inaczej*, [w druku].

- Święty Tomasz z Akwinu, *prezbiter i Doktor Kościoła*, <https://www.brewiarz.pl/czytelnia/swieci/01-28.php3> (dostęp: 1.03.2023).
- Tazbir J., *Dziecko w okresie staropolskim*, w: *Rodzina — jej funkcje przystosowawcze i ochronne*, red. E. Hałoń, Warszawa 1995, s. 153—166.
- Tazbir J., *Stosunek do dziecka w okresie staropolskim*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” 1995, 35, z. 3, 35—42.
- Żerek-Kleszcz H., *The Death of Child in Old Polish Culture*, „Acta Poloniae Historica” 1999, 79, s. 6—22.
- Żołądź-Strzelczyk D., *Dziecko w dawnej Polsce*, Poznań 2002.
- Żołądź-Strzelczyk D., *Polscy Jagiellonowie w roli ojców*, w: *Mężczyzna w rodzinie i społeczeństwie — ewolucja ról w kulturze polskiej i europejskiej*, t. 1: *Od średniowiecza do początku XX wieku*, red. K. Kabacińska, K. Ratajczak, Poznań 2010, s. 69—76.
- Żołądź-Strzelczyk D., *Dzieciństwo w mieście na ziemiach polskich w XVI—XVIII wieku — możliwości źródłowe i perspektywy badawcze*, „Biuletyn Historii Wychowania” 2011, 27, s. 12—16.

Monika Szamik

## Fatherly Worries and Joys of Basil Rudomicz; or, about the Children in the Family of a Patrician of Zamość in the Second Half of the Seventeenth Century

### Summary

Monika Szamik aim in this article is to analyze childhood from the perspective of the father and his role in the life of children in the modern family. Lack of studies on this subject results, among other reasons, from the fact that relevant narrative sources are mostly produced by women over rather than men. Against this background, the poorly known diary of the Zamość burgher Basil Rudomicz (approx. 1620—1672) stands out, containing numerous notes about his participation in the upbringing of children and their everyday life. The analysis undertaken by Szamik sheds new light on the role of the father in the modern family, enabling comparisons of different ways of fulfilling this role.

Key words: childhood, fatherhood, Bazyli Rudomicz, townspeople, Zamość






Jan Siwoń

Uniwersytet Warszawski

[j.siwon2@student.uw.edu.pl](mailto:j.siwon2@student.uw.edu.pl)

 <https://orcid.org/0000-0003-0405-8317>

## Daremne starania: klienci Karola Stanisława Radziwiłła i ich zabiegi o ochronę dóbr patrona przed Szwedami i wojskami Leszczyńskiego w latach 1706—1709

**Abstrakt:** Artykuł poświęcony jest staraniom kanclerza wielkiego litewskiego Karola Stanisława Radziwiłła i jego klientów podjętym w celu ochrony dóbr przed wojskami szwedzkimi i polskimi. Radziwiłł został stronnikiem Leszczyńskiego ze względu na chęć ochrony swoich posiadłości, niszczonej przez Szwedów. Jego rezydenci na dworze króla Stanisława nie odnieśli jednak sukcesów w swoich interwencjach. Polski monarcha był bezsilny wobec działań Szwedów, którzy eksploatację kraju traktowali jako konieczność. Zabiegi klientów mogły jedynie demonstrować poświęcenie Radziwiłła.

**Słowa kluczowe:** wielka wojna północna, ochrona dóbr, zniszczenia wojenne, Karol Stanisław Radziwiłł, Stanisław Leszczyński

Wielka wojna północna przyniosła rozłam polityczny w polskim społeczeństwie i ogromne zniszczenia terytoriów Rzeczypospolitej, dokonane przez wojska tak szwedzkie, jak i rosyjskie. Pobieranie prowiantu i kontrybucji było nie tylko sposobem na utrzymanie się żołnierzy kosztem obcego terytorium, lecz także środkiem nacisku politycznego<sup>1</sup>. Walczące strony niszczące dobra magnatów starały się wymusić na ich właścicielach dołączenie do jednej z rywalizujących ze sobą facji —

---

<sup>1</sup> O ewolucji sposobów finansowania armii w XVII i XVIII wieku zob. M. Markiewicz, *Nowe spojrzenie na państwo w czasach nowożytnych*, w: *Władza i państwo w czasach nowożytnych*, red. Z. Anusik, Łódź 2011, s. 11–16; o polityce rosyjskiej w kwestii utrzymywania się wojska z ziem Rzeczypospolitej w trakcie wielkiej wojny północnej zob. J. Burdowicz-Nowicki, *Piotr I, August II i Rzeczpospolita*, Kraków 2010, s. 562—566.

zwolenników Augusta II, mających poparcie Rosji, lub stronników Stanisława Leszczyńskiego, będących pod protekcją Szwecji. Z dużą pewnością było tak w przypadku kanclerza wielkiego litewskiego Karola Stanisława Radziwiłła (1669—1719). Jako jeden z magnatów związanych mocno ze stronnictwem republikantów, wspierający Augusta II od początku jego panowania, padł on ofiarą szwedzkiej akcji represyjnej zainspirowanej przez ród Sapiehów. W jej wyniku przeszedł na stronę Stanisława Leszczyńskiego. Podobnie uczynili też inni najważniejsi litewscy dostojnicy, m.in. wojewoda wileński Janusz Antoni Wiśniowiecki i jego brat, hetman wielki Michał. Nie były to jedyne przykłady zmuszenia przez Szwedów magnatów do zmiany stronnictwa. Już w 1702 roku Karol XII rozkazał ze szczególną surowością grabić majątki Lubomirskich w Małopolsce, co przyczyniło się do nawiązania przez nich współpracy z najeźdźcą<sup>2</sup>. Pod groźbą zniszczenia dóbr Szwedzi pozyskali wiosną 1706 roku wojewodę ruskiego Jana Stanisława Jabłonowskiego<sup>3</sup>. Natomiast we wrześniu 1706 roku żołnierze Lubomirskich zagrozili nie tylko posiadłościom podkanclerzego litewskiego Stanisława Antoniego Szczuki, lecz także jego rodzinie. Stronnicy Leszczyńskiego wzięli Szczukę w niewolę, a jego żonę i dzieci odesłali na Pomorze Szwedzkie jako zakładników — tym sposobem wymusili akces do stronnictwa Stanisława<sup>4</sup>.

Dla oceny lojalności magnatów, którzy wsparli Leszczyńskiego, istotne jest pytanie, czy akces do stanisławczyków dokonywał się wyłącznie pod presją niszczenia dóbr przez wojska szwedzkie i czy przynosił poprawę sytuacji w majątkach. Odpowiedź może pomóc określić stopień trwałości stronnictwa Leszczyńskiego i wyjaśnić powody jego szybkiej dekompozycji w 1709 roku oraz zrozumieć znacznie poważniejszą kwestię głębokiej erozji zaufania społeczeństwa Rzeczypospolitej do władzy monarszej w dobie wielkiej wojny północnej. Kwestie te są dotąd słabo zbadane. Przypadek Karola Stanisława Radziwiłła wyróżnia się tym, że wysiłki czynione przezeń dla ochrony własnych posiadłości można prześledzić na podstawie wydanej niedawno, obszernej korespondencji jego rezydentów i jednocześnie sekretarzy króla Stanisława — Samuela Kazimierza Szwykowskiego oraz Jozafata Michała Karpia. Obejmuje ona większość okresu panowania Leszczyńskiego jako jedyne go monarchy w Rzeczypospolitej po abdykacji Augusta II w Altrandstadt, czyli lata

<sup>2</sup> Z. Łakociński, *Magnus Stenbock w Polsce*, Wrocław 1967, s. 47.

<sup>3</sup> J. Gierowski, *Jan Stanisław Jabłonowski*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 10, red. K. Lepszy et al., s. 221. Zob. także E. Otwinowski, *Dzieje Polski pod panowaniem Augusta II*, wyd. A. Mułkowski, Kraków 1849, s. 94.

<sup>4</sup> H. Palkij, *Stanisław Antoni Szczuka*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 48, red. A. Romanowski et al., Kraków 2012—2013, s. 475; zob. także J.A. Wiśniowiecki, *Ilias Polski 1700—1710*, wyd. P. Romaniuk, J. Burdowicz-Nowicki, Warszawa 2018, s. 211.

1706—1709<sup>5</sup>. Pomocniczo wykorzystany został rękopiśmienny *Diariusz czynności Karola Stanisława Radziwiłła*, dzięki któremu można prześledzić aktywność kancлера w opisywanym okresie<sup>6</sup>. Przydatny był także spisany przez księcia Janusza Antoniego Wiśniowieckiego *Ilias Polski*, czyli kronika wydarzeń lat 1700—1710<sup>7</sup>.

W artykule prześlę cele i metody, jakie stosowali klienci Radziwiłłowscy dla ochrony dóbr swego patrona. Zbadam — w takim zakresie, w jakim to możliwe — skuteczność tych działań. Zagrożenia, przed jakimi rezydenci chronili dobra Radziwiłłowskie, wiązały się głównie z rekwizycjami, kontrybucjami i podatkami nakładanymi na dobra przez wojska zarówno szwedzkie, jak i stronników Leszczyńskiego. Często trudno je oddzielić od zwykłych rabunków dokonywanych samowolnie przez żołnierzy. Rezydenci Radziwiłła, pozostając stale w otoczeniu króla, działali przede wszystkim w kręgu dworskim poprzez osobiste interwencje. Dzięki ciągłemu przemieszczaniu się królewskiego orszaku po Rzeczypospolitej mogli też interweniować bezpośrednio u dowódców odpowiedzialnych za kwaterujące wojska.

Problem ochrony dóbr przedstawię w ujęciu chronologiczno-rzeczowym, a więc w kolejności, w jakiej pojawiały się konkretne sprawy. Są to kolejno starania o ochronę: Człuchowa, dóbr Radziwiłłowskich w województwie nowogródzkim (skoncentrowanych wokół Nieświeża i Mira) oraz na Podlasiu. Każdy z tych przypadków różnił się nie tylko lokalizacją majątków, lecz także przeznaczeniem jednostek, które pobierały kontrybucje, oraz sposobem (listownie bądź osobiście), w jakim kontaktowano się z oficerami odpowiedzialnymi za pobory.

Wojska szwedzkie wkroczyły na terytorium Rzeczypospolitej już pod koniec 1701 roku, jednak główne siły z Karolem XII na czele dokonały inwazji dopiero w 1702 roku. Wówczas do oddziałów szwedzkich dołączyli także Sapiehowie, którzy przegrawszy dwa lata wcześniej wojnę domową na Litwie z tzw. republikanami, stali się najważniejszą siłą opozycyjną wobec Augusta II<sup>8</sup>. Król szwedzki, osobiście zraniony nielojalnością swego wettyńskiego kuzyna, dążył do detronizacji Sasa. W 1704 roku przy pomocy skonfederowanej w Warszawie opozycyjnej

<sup>5</sup> *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*, t. 1: *Wyprawy do Saksonii i Litwy w latach 1706—1708. Listy królewskich sekretarzy Samuela Kazimierza Szyrkowskiego i Józefa Michała Karpia oraz fragmenty z gazet pisanych i diariuszy*, wyd. J. Dygdała, Warszawa 2018; *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*, t. 2: *W wędrówkach po Polsce między Gdańskiem a Lwowem w latach 1708—1709: listy królewskiego sekretarza Józefa Michała Karpia oraz fragmenty z gazet pisanych i diariuszy*, wyd. J. Dygdała, Warszawa 2019. Ze względu na ciągłe pojawianie się tej edycji w przypisach, dla łatwiejszej orientacji w chronologii listów przypisy z niej według wzoru: nadawca i miejsce wysłania, data, numer tomu, strona.

<sup>6</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), Archiwum Radziwiłłów (dalej: AR), dz. VI, t. II—79, *Diariusz czynności Karola Stanisława Radziwiłła*.

<sup>7</sup> J.A. Wiśniowiecki, *Ilias Polski*...

<sup>8</sup> M. Sawicki, *Manifest Sapiehów z 6 marca 1702 roku*, „Wieki Stare i Nowe” 2017, 12 (17), s. 32.

szlachty doprowadził do detronizacji Augusta II i elekcji Stanisława Leszczyńskiego. W Rzeczypospolitej rozpoczął się okres dwukrólewa i głębokiego rozłamu politycznego. W tej sytuacji Sapiehowie, dążący do zemsty na adwersarzach z czasów wojny domowej lat 1694—1700, zasugerowali Karolowi XII zaatakowanie posiadłości swoich wrogów na Litwie.

Jednym z nich był właśnie Karol Stanisław Radziwiłł. Jego konflikt z Sapiehami sięgał problemu opieki nad dobrami neuburskimi. Po śmierci ich dziedziczki, Ludwiki Karoliny Radziwiłłówny (23 marca 1695 roku), Radziwiłł (podówczas podkanclerzy litewski) zgłosił się do opieki nad nimi, czemu sprzeciwili się właśnie Sapiehowie<sup>9</sup>. Spór na korzyść pieczętarza rozstrzygnęło tymczasowo zwycięstwo republikantów nad Sapiehami pod Olkiennikami 18 listopada 1700 roku, po którym uchwała skonfederowanej szlachty przyznała mu opiekę nad dobrami neuburskimi w dowód uznania za udzielone republikantom wsparcie militarne<sup>10</sup>. Wprawdzie w styczniu 1702 roku ugodowo nastawiony Radziwiłł zgodził się na korzystniejsze dla Sapiehów warunki opieki, ale zaledwie dwa miesiące później ród ów już otwarcie stanął po stronie szwedzkiej. Kanclerz stał się natomiast jednym z najważniejszych stronników Augusta. Nawiązał też ścisłe kontakty z Rosjanami i z samym Piotrem I; utrzymywał przy nim rezydenta i dostarczał carowi informacje. Wojska rosyjskie już od 1701 roku niszczyły dobra Radziwiłła, który zaczął się za nie domagać odszkodowania. Car nie zamierzał zadośćuczynić podobnym roszczeniom polskiej magnaterii, jednak Radziwiłła uważał za sprzymierzeńca na tyle cennego, że wysyłał mu podarunki w formie nagród za wierną służbę — w 1703 roku było to 1000 rubli, rok później zaś — sobole<sup>11</sup>.

Współpraca z Rosjanami trwała do 1706 roku. Jej nagły koniec dowodzi, że decyzja o przejściu na stronę Leszczyńskiego była podyktowana szybko zmieniającymi się okolicznościami. Janusz Wiśniowiecki pisał, że wmaszerowawszy do województwa nowogródzkiego, Szwedzi zaczęli palić włości Radziwiłłów, jako że byli oni stronnikami Augusta<sup>12</sup>. O dotkliwości tych represji dla Radziwiłła świadczy obecność informacji o tym w osobistym *Diariuszu*... kanclerza, który zwykle nie odnotowywał w nim szkód popełnianych w jego dobrach. Tym razem jednak zapisał, że 6 marca 1706 roku Karol XII wysłał Szwedów i jazdę wołoską, aby spaliła folwark mirski, 23 marca zaś Szwedzi napadli na Nieśwież i spalili kilka domów.

<sup>9</sup> J. Lesiński, *Spory o dobra neuburskie*, „Miscellanea Historico-Archivistica” 1996, 6, s. 119.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 122.

<sup>11</sup> A. Rachuba, *Stanisław Karol Radziwiłł (1669—1719)*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 30, red. E. Rostworowski, Kraków 1987, s. 244; J. Burdowicz-Nowicki, *Piotr I, August II i Rzeczpospolita...*, s. 566.

<sup>12</sup> J.A. Wiśniowiecki, *Ilias Polski...*, s. 204. Sam Wiśniowiecki opisuje przede wszystkim represje na dobrach swoich i brata, przedstawiając je wyraźnie jako zemstę zainspirowaną przez Sapiehów.

Napad powtórzyli dokładnie miesiąc później, tym razem brutalniej, bo spłonęły też okoliczne folwarki i wsie. 26 kwietnia spalono Świerżno (najprawdopodobniej w powiecie witebskim), z kolei dwa dni później — zamek w Mirze<sup>13</sup>.

Decyzję o zmianie stronnictwa na prostanisławowskie Radziwiłł najprawdopodobniej podjął na początku czerwca 1706 roku<sup>14</sup>. 4 maja, gdy książę spotykał się jeszcze z Aleksandrem Mienszykowem, feldmarszałkiem wojsk rosyjskich, i jego generałami w Międzyrzeczu na Wołyniu, można uznać za *terminus post quem*<sup>15</sup>. Chociaż nie wiadomo, czego dotyczyły rozmowy z Mienszykowem, obecność wojsk rosyjskich na Wołyniu pozwalała domyślać się, że znajdujące się tam ostatnie niezrujnowane dobra Radziwiłłowskie miały zapewnioną ochronę, Radziwiłł zaś 4 maja wciąż był stronnikiem Sasa. Tymczasem na Litwie Szwedzi kontynuowali dzieło zniszczenia: pod datą 20 maja kanclerz zapisał, że „tegoż dnia król szwedzki wziął mój zamek nieświeski i zrujnował bramę i bastiony powysadzawszy minami, wały skopawszy, fosę zarzuciwszy, działa porozrzucawszy, bawił się nad tym niedziel dwie”<sup>16</sup>. Najeźdźcy następowali na Wołyń, co — jeśli wierzyć Wiśniowieckiemu — również wynikało z proaugustowskiego nastawienia Wołynian i animozji do nich podskarbiego litewskiego Benedykta Pawła Sapiehy. Rosjanie tymczasem uszli do Kijowa, pozostawiając Wołyń na pastwę Szwedów<sup>17</sup>. W początku czerwca Radziwiłł odwiedził Przemyśl (ośrodek trzymanego przez siebie starostwa). Już 5 czerwca Leszczyński wysłał do niego list dotyczący właśnie akcesu. Jednoznacznie wynika z niego, że decyzja została przez kanclerza już podjęta<sup>18</sup>. Krążąc przez resztę miesiąca między Przemyślem a Żółkwią, 3 lipca Radziwiłł ruszył do Ołyki, ośrodka jego wołyńskich dóbr. 11 lipca w Targowicy, a zatem w drodze do swojej posiadłości, spotkał się z Leszczyńskim<sup>19</sup>. Jego pierwszy rezydent u boku Stanisława, Szwykowski, właśnie z Targowicy 9 lipca wysłał pierwszy zachowany list. Natomiast w Wilnie podobno jeszcze na początku lipca utrzymywano, że Radziwiłł ma wystąpić przeciwko Szwedom z czterdziestoma tysiącami Tatarów<sup>20</sup>. To raczej świadectwo słabego i nierównomiernego przepływu informacji w trakcie wojny; wiadomości

<sup>13</sup> AGAD, AR, dz. VI, t. II—79, k. 69v—70, *Diariusz czynności Karola Stanisława Radziwiłła*.

<sup>14</sup> A. Rachuba, *Stanisław Karol Radziwiłł...*, s. 244.

<sup>15</sup> AGAD, AR, dz. VI, t. II—79, k. 70, *Diariusz czynności Karola Stanisława Radziwiłła*. Dwa dni później, 6 maja, doszła do Radziwiłła wiadomość o zeszlomiesięcznym spaleniu Nieświeża.

<sup>16</sup> *Ibidem*, k. 70v.

<sup>17</sup> J.A. Wiśniowiecki, *Ilias Polski...*, s. 207.

<sup>18</sup> J. Feldman, *Polska w dobie wielkiej wojny północnej 1704—1709*, Kraków 1925, s. 186. Zob. przypis 3.

<sup>19</sup> AGAD, AR, dz. VI, t. II—79, k. 71, *Diariusz czynności Karola Stanisława Radziwiłła*.

<sup>20</sup> Podkomorzy mozyrski Hieronim Konstanty Kotowski, który przekazał pogłoskę, „z Wilna tydzień jak wyjechał”. Szwykowski z Targowicy, 9 lipca 1706 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)...*, t. 1, s. 30.

świeże mieszały się z dawnymi, pewne z plotkami i pogłoskami. Należy też zaznaczyć, że kanclerz, trzymając się na uboczu głównego nurtu wydarzeń, nie raz był podejrzewany o chęć zdrady zarówno przez Augusta II, jak i — o czym wspomnę niżej — przez Leszczyńskiego<sup>21</sup>.

Można się domyślać, że Radziwiłł potrzebował umieścić w otoczeniu nowego monarchy zaufanych ludzi, którzy pełniliby funkcję jego rezydentów, informowali go o istotnych zdarzeniach w otoczeniu króla, reprezentowali kanclerza, pilnowali jego interesów i wypełniali jego zlecenia. Miał przy tym tę przewagę, że kształtujący swój dwór w ciężkich warunkach wojny domowej Leszczyński potrzebował osób doświadczonych w pracy kancelaryjnej. Do 1706 roku niemal całą pracę kancelaryjną wykonywał Adam Radoński, wysłany na dwór Stanisława jeszcze w 1704 roku przez sejmik średzki w charakterze rezydenta<sup>22</sup>. Tymczasem wraz z przyłączeniem się Radziwiłła do partii stanisławowskiej nastąpił też akces jego sekretarzy. Dzięki swojemu wykształceniu i doświadczeniu mogli oni znacznie usprawnić zarządzanie królewską kancelarią. Było to szczególnie istotne ze względu na planowaną przez Leszczyńskiego redystrybucję urzędów pomiędzy stronników, których liczba w 1706 roku dzięki sukcesom i presji wojsk szwedzkich znacznie się zwiększyła<sup>23</sup>. Mogła być to też szansa na zrównoważenie na dworze wpływów szlachty wielkopolskiej, z którą związany był Radoński. Ponadto, utrzymując rezydentów u boku Stanisława, kanclerz dowodził, że na dobre związał się z facją stanisławczyków.

Samuela Kazimierza Szwykowskiego można określić jako doświadczonego klienta magnackiego. W latach 1694—1696 towarzyszył, z rekomendacji Katarzyny z Sobieskich Radziwiłłowej, orszakowi Teresy Kunegundy Sobieskiej podróżującemu do Bawarii<sup>24</sup>. Później stał się wychowawcą dzieci Radziwiłłów, w tym Michała Antoniego i Mikołaja Faustyna, którym towarzyszył w podróży zagranicznej; z lat 1700—1701 pochodzą słane do Karola Stanisława doniesienia z podróży<sup>25</sup>. Do kraju, jak wskazują późniejsze listy, powrócił w 1703 roku, zostając rezydentem kanclerza u boku Augusta II, którą to funkcję pełnił do 1706 roku, gdy został skierowany na dwór Leszczyńskiego. Tam Szwykowski niemal od razu (12 lipca) otrzymał pieczęć

<sup>21</sup> O podejrzaniach Augusta II zob. A. Rachuba, *Stanisław Karol Radziwiłł...*, s. 244.

<sup>22</sup> H. Ciechanowski, *Kancelaria królewska Stanisława Leszczyńskiego. Zarys problemu*, „Archiwa — Kancelarie — Zbiory” 2016, 7 (9), s. 153.

<sup>23</sup> A. Rachuba, *Polityka nominacyjna Stanisława Leszczyńskiego na Litwie w latach 1705—1709*, „Przegląd Historyczny” 1992, 83, 4, s. 619.

<sup>24</sup> J. Dygdała, *Wstęp*, w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego...*, t. 1, s. 9.

<sup>25</sup> Listy dotyczyły nie tylko spraw wychowawczych, lecz także informacji na temat działań wojennych m.in. we Flandrii. Brakuje listów z 1702 roku. AGAD, AR, dz. V, 15956/I, s. 1—25.



pokojową i tytuł łowczego nadwornego<sup>26</sup>. Z Leszczyńskim udał się następnie do Saksonii i powrócił z nim do Rzeczypospolitej jesienią 1707 roku.

Szwykowski zajmował się pieczęcią pokojową (a więc królewską korespondencją) oraz prowadził Metrykę Litewską. Często był odrywany od obowiązków przez zabierającego go w podróże króla. Miał też liczne zadania jako człowiek Radziwiłła, m.in. wysyłanie raportów i pilnowanie interesów materialnych patrona, w tym podejmowanie starań o ochronę jego dóbr przed kwaterunkiem wojsk, rekwizycjami bądź wojskowymi rabunkami. Ze względu na podwójną funkcję Szwykowski mierzył się z nadmiarem obowiązków. Liczba prowadzonych spraw oraz źle funkcjonująca poczta utrudniały mu przesyłanie informacji. Już w październiku 1707 roku prosił Radziwiłła o przysłanie kogoś, kto przejąłby albo pieczęć, albo korespondencję, i „opisywał *minimas particularitates*”<sup>27</sup>. Jego życzenie spełniło się po spotkaniu Radziwiłła z Leszczyńskim na przełomie listopada i grudnia 1707 roku. Wizyta kanclerza na dworze Stanisława wiązała się z wcześniejszymi (wrzesień 1707 roku), niezgodnionymi z monarchą odwiedzinami Radziwiłła u królewiczów Sobieskich we Wrocławiu. Dowiedziawszy się poniewczasie o tym spotkaniu, Leszczyński powiedział Szwykowskiemu (chyba nie bez dozy ironii): „niełaska Księcia JM, niełaska”<sup>28</sup>. Co prawda, król wciąż okazywał kanclerzowi przyjaźń<sup>29</sup>, ale groźba popadnięcia w faktyczną niełaskę skłoniła Radziwiłła do przysłania nowego rezydenta. Szwykowski pochwalił tę decyzję, nie tylko dlatego, że ułatwiała jego pracę, lecz także dlatego, że w niezawodny sposób demonstrowała lojalność: „WXM Dobrodzieja tylko życzliwość ku Panu *absque dubio est*, bo [...] osobliwego rezydenta swego chcesz mieć przy boku Pańskim”<sup>30</sup>.

Nowym rezydentem został Jozafat Michał Karp. Najprawdopodobniej od 1703 roku był on sekretarzem Radziwiłła i zajmował się prowadzeniem Metryki Litewskiej. W 1706 i 1707 roku, wypełniając zlecenia patrona, przebywał w Prusach Książęcych, Gdańsku i na Pomorzu Brandenburskim<sup>31</sup>. Radziwiłł nieco ociągał się z jego odprawieniem na dwór Stanisława. Choć już 24 grudnia Szwykowski wspo-

<sup>26</sup> A. Rachuba, *Polityka nominacyjna Stanisława Leszczyńskiego...*, s. 619.

<sup>27</sup> Szwykowski spod Słupczy, 20 października 1707 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)...*, t. 1, s. 121.

<sup>28</sup> Szwykowski z Napruszewa, 12 listopada 1707 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)...*, t. 1, s. 127.

<sup>29</sup> Zob. następny list Szwykowskiego, w którym Leszczyński deklaruje już szacunek i przywiązanie do Radziwiłła; Szwykowski z Polanowic, 15 listopada 1707 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)...*, t. 1, s. 128.

<sup>30</sup> Szwykowski z Konecka, 31 grudnia 1707 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)...*, t. 1, s. 138.

<sup>31</sup> J. Dygdała, *Wstęp*, w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego...*, t. 1, s. 11.

minał, że to Karp ma być jego towarzyszem<sup>32</sup>, rezydent odprawiony został dopiero 9 lutego 1708 roku<sup>33</sup>. Wtedy bowiem z kierunku marszu wojsk szwedzkich można było ponad wszelką wątpliwość wywnioskować, że zmierzają one na Litwę<sup>34</sup>. Ze względu na porę roku i problemy ze szwedzkimi kontrolami Karp dotarł do Leszczyńskiego 3 marca 1708 roku. Dwór przebywał wówczas w Gieranonach na Litwie, w okolicy zaś ulokowane były wojska Karola XII<sup>35</sup>.

Kontrola szwedzka nad Wielkim Księstwem Litewskim oznaczała kilka rzeczy. Leszczyński zamierzał dokonać dystrybucji wakujących litewskich tytułów, urzędów i królewszczyzn lub tych, które dzierżyli zagorzali stronnicy Wettyna, aby zachęcić dotychczasowych przeciwników do odstąpienia Sasa lub ukarać niepokornych. Można się było zatem spodziewać, że szlachta i magnaci licznie przybędą do nowego monarchy, by podjąć zabiegi o nadania i urzędy lub zapobiec odebraniu urzędów już posiadanych. Doszłoby do zmian personalnych na każdym szczeblu hierarchii urzędniczej, od ogólnolitewskiego do powiatowego; także niektóre królewszczyzny mogły trafić w ręce innych ludzi. Brak zaangażowania Radziwiłła w tę dystrybucję oznaczałby wzrost wpływów innych magnatów kosztem odsunięcia ludzi związanych z Radziwiłłami, a zatem znaczne osłabienie pozycji tego rodu na Litwie. W tej trudnej sytuacji kanclerz potrzebował znacznie bardziej szczegółowych informacji i dodatkowego agenta do kontroli sytuacji oraz pilnowania jego interesów, zarówno politycznych, jak i gospodarczych. Karp niewątpliwie spełnił ten pierwszy warunek, pisząc listy-diariusze o znacznie większej objętości niż te Szwykowskiego.

Listów z 1706 roku zachowało się niewiele. Niedługo po dołączeniu do Leszczyńskiego Radziwiłł udał się z nim do Saksonii, a zatem korespondencja została przerwana. Podczas pobytu w elektoracie możliwości interwencji króla bądź rezydentów w sprawie dóbr Radziwiłła były ograniczone ze względu na dystans i trudności z komunikacją. Ponadto zachował się tylko jeden list Szwykowskiego z wiosny 1707 roku<sup>36</sup>. W znanej nam korespondencji rezydentów pierwsze wzmianki o podejmowaniu działań na rzecz ochrony dóbr odnajdujemy dopiero latem 1707 roku,

<sup>32</sup> Szwykowski z Konecka, 24 grudnia 1707 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*..., t. 1, s. 135.

<sup>33</sup> AGAD, AR, dz. VI, t. II—79, k. 80 v, *Diariusz czynności Karola Stanisława Radziwiłła*.

<sup>34</sup> O braku informacji co do kierunku dalszego marszu na tym etapie podróży dworu wspominają listy m.in.: Szwykowskiego z Potarzyc, 25 września 1707 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*..., t. 1, s. 119; Szwykowskiego z Napruszewa 12 listopada 1707 r., w: *ibidem*, s. 127; Szwykowskiego z Dzierzgowa, 25 stycznia 1708 r., w: *ibidem*, s. 147. Litewski kierunek sugeruje list Szwykowskiego z Torunia, 8 stycznia 1708 r., w: *ibidem*, s. 142.

<sup>35</sup> Karp z Gieranon, 9 marca 1708 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*..., t. 1, s. 156.

<sup>36</sup> Szwykowski z Lipska, 16 kwietnia 1707 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*..., t. 1, s. 85.

gdy dwór Leszczyńskiego wciąż przebywał poza granicami Rzeczypospolitej, ale mówiło się już o jego powrocie. Dotyczyło to pomorskiego Człuchowa, ośrodka starostwa (jednego z bogatszych w Koronie) trzymanego przez Radziwiłła od 1689 roku<sup>37</sup>. Przypadek ten wyróżnia się z dwóch względów: po pierwsze, przebywający wówczas w starostwie kanclerz był głównym źródłem informacji o zachodzących tam nadużyciach. Po drugie, jest to jedyny szerzej opisany przez rezydentów przypadek ochrony dóbr przed wojskami nie szwedzkimi, lecz samego Leszczyńskiego, a konkretnie — jego regimentu pieszego gwardii.

W sierpniu 1707 roku Radziwiłł najwyraźniej spodziewał się, że jego starostwo może zostać wykorzystane do formowania nowego regimentu, którego dowódcą mógł zostać wojewodzie smoleński Michał Tarło, ponieważ Szwykowski rozpoczął zabiegi o to, by Człuchów był wolny od utrzymywania wojsk, i starał się rozeznac w planach dworu co do Tarły<sup>38</sup>. Minęły trzy miesiące i regiment już był pod komendą wojewodzica, ale król Stanisław zapewniał, że nie znajdzie się w Człuchowie „*per considerationem* osoby jego [Radziwiłła — J.S.], którą Król JM jako osobliwie aestymuje, tak szczyrze kocha”<sup>39</sup>. Obietnica nie została dotrzymana; w styczniu 1708 roku regiment rozłożył się już w Człuchowie. Szwykowski podejrzewał spisek: „da Bogu liczbę kto jest *eius invidiosae mutationis* przyczyną”. Leszczyński deklarował, że Tarło obejdzie się z dobrami kanclerza „modestel”; i ostrzegał, że jedyną alternatywą dla kwaterunku polskiego regimentu była zamiana na szwedzki — co mogło oznaczać jeszcze większe problemy<sup>40</sup>.

Czy w istocie lokacja regimentu w starostwie Radziwiłła wynikała ze złej woli Leszczyńskiego lub kogoś z jego stronników? Trzeba przyznać, że położony na północy Człuchów był dość bezpiecznym miejscem na formowanie regimentu. Z tego też powodu (a także ze względu na bliskość granicy z Pomorzem Brandenburskim, która umożliwiała szybką ewakuację) przebywał w tym mieście Radziwiłł. Ta ostrożność kanclerza i jego częste podróże za granicę budziły uzasadnioną nieufność Leszczyńskiego — *vide* wspomniane spotkanie z Sobieskimi we Wrocławiu. diariusz Radziwiłła wskazuje jednak, że regiment ma „za paletem szwedzkim na-

<sup>37</sup> A. Rachuba, *Stanisław Karol Radziwiłł...*, s. 246.

<sup>38</sup> Szwykowski z Queis, 6 sierpnia 1707 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*..., t. 1, s. 106. Leszczyński obiecał napisać do hetmana wielkiego koronnego Józefa Potockiego, by nie wyznaczał żadnemu regimentowi Człuchowa jako miejsca kwaterunku.

<sup>39</sup> Szwykowski z Polanowic, 15 listopada 1707 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*..., t. 1, s. 128.

<sup>40</sup> Szwykowski z Dzierzgowa, 25 stycznia 1708 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*..., t. 1, s. 148. Radziwiłł, zapewne w związku ze sprawą Człuchowa, próbował skomunikować się z hetmanem Potockim poprzez Szczukę.

znaczone dwa powiaty, człuchowski i tucholski<sup>41</sup>. Jeśli to Szwedzi podjęli decyzję o osadzeniu regimentu w Człuchowie, Leszczyński nie miał na to dużego wpływu, mimo że oddział formalnie wciąż jemu podlegał.

Osobistością, której pomoc w sprawie Człuchowa Radziwiłł starał się uzyskać, był biskup chełmiński (a z nominacji Leszczyńskiego krakowski) Teodor Potocki. Kanclerz kontaktował się z nim już wcześniej, lecz najwyraźniej listy biskupa się opóźniały i dopiero spotkanie Potockiego z Karpiem pozwoliło wznowić kontakt. Biskup wyraził się podobnie jak Leszczyński: gwarantował łagodne postępowanie Tarły w zaopatrywaniu regimentu i zapewniał, że stacjonuje on w Człuchowie dla ochrony przed Szwedami, którzy niechybnie dokonaliby gorszych szkód<sup>42</sup>. Leszczyński chyba zdążył się przyzwyczaić do skarg Radziwiłła na polski regiment, pewnego dnia bowiem, zobaczywszy pismo od kanclerza w rękę Karpia, od razu skomentował to z ironią: „pewnie cokolwiek w nim jest o Panu Tarle”<sup>43</sup>.

Skargi na złą sytuację w Człuchowie Leszczyński i jego otoczenie ewidentnie ignorowali. Trudno się dziwić: barbarzyństwa i łupiestwa Szwedów doświadczał każdy na Litwie i w Koronie. Stanisławczycy obecni na dworze nie uważali, by działania Tarły zasługiwały na miano ucisku. Twierdzili, że Radziwiłł ma szczęście, że kwateruje Polaków, a nie Szwedów<sup>44</sup>. Kanclerz wielki koronny Jan Stanisław Jabłonowski wyrażał nawet żal — chyba szczery — że sam nie przyjął regimentu dla ochrony swojego starostwa świeckiego, które zostało całkowicie zniszczone przez kwaterujących tam Szwedów<sup>45</sup>. Oczywiście, jakieś nadużycia w Człuchowie miały miejsce, ale dopiero w kwietniu 1708 roku król Stanisław dostrzegł konieczność interwencji. Mimo to nie wydał Radziwiłłowi pożądanej libertacji, zastaniając się „publicznymi klęskami”. Zrezygnowany Karp stwierdził, że jedyna nadzieja w cierpliwym czekaniu na odmianę losu<sup>46</sup>. W istocie obecni na dworze magnaci (i zapewne sam król) nabrali w kwietniu pewności, że Karol XII do swego powrotu z wyprawy do Rosji nie podejmie żadnych działań mających na celu pacyfikację przeciwników Leszczyńskiego w Koronie. W wypadku zwycięstwa Karola XII spodziewano się utraty części terytoriów przez Rzeczpospolitą, a w wypadku szwedzkiej porażki —

<sup>41</sup> AGAD, AR, dz. VI, k. 80v, *Diariusz czynności Karola Stanisława Radziwiłła*.

<sup>42</sup> Karp z Gieranon, 9 marca 1708 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*..., t. 1, s. 158.

<sup>43</sup> Karp z Gieranon, 16 marca 1708 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*..., t. 1, s. 170. Jeśli wierzyć Karpowi, ten list akurat nie poruszał kwestii Człuchowa.

<sup>44</sup> Ibidem, s. 177.

<sup>45</sup> Karp z Gieranon, 9 marca 1708 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*..., t. 1, s. 166.

<sup>46</sup> Karp z Soł, 20 kwietnia 1708 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*..., t. 1, s. 240.

podporządkowanie kraju Saksonii i Austrii<sup>47</sup>. Wspomniane przez króla Stanisława kłęski nie musiały być wymówką dla jego bezradności — wobec rozstania z protektorem i głównymi szwedzkimi siłami tym większą wagę miał dla niego każdy własny oddział wojska.

Pobyt Leszczyńskiego na Litwie zakończył się w czerwcu 1708 roku. Dwór polski rozstał się z armią Karola XII, który ruszył do Rosji. Leszczyński tymczasem skierował się do Prus Królewskich. Tam miał oczekiwać na sformowanie się korpusu posiłkowego dowodzonego przez generała majora Ernesta Detloffa Krasowa. W trakcie podróży dworu do Malborka, 23 czerwca 1708 roku Szwykowski wdał się w pojedynek z wojewodziec lubelskim Janem Tarłą i został ciężko ranny. Tylko dzięki szybkiej interwencji królewskiego lekarza, Mandlima Chevaliera, uniknął śmierci. Po pojedynku Karp odwiózł rannego kolegę do Grodna. Rekonwalescencja, jaką Szwykowski musiał przejść, zakończyła jego działalność w otoczeniu króla<sup>48</sup>.

Karp tymczasem powrócił na dwór Stanisława, który rezydował wówczas w Malborku. Radziwiłł wciąż przebywał w Człuchowie, więc mógł częściej odwiedzać króla. To może wyjaśniać, dlaczego dla tego okresu brak doniesień od Karpia w sprawie Tarły (który przecież wciąż zajmował Człuchów). Obecność regimentu nie odstraszała jednak innych łupieżców. Człuchowowi zaczął zagrażać niejaki Grumbkow, pułkownik przybocznego regimentu dragonii Leszczyńskiego. Obawy Radziwiłła dotyczące tego dowódcy nie spotkały się ze zrozumieniem króla. „Surdis fabula narratur” („jakby głuchemu bajkę opowiadać”) — konstatował swe wysiłki Karp. Za to kanclerz koronny Jabłonowski wprost radził: „niech go książę bić każe, kiedy zechce Człuchów rabować”<sup>49</sup>. Rozdźwięk między wypowiedziami monarchy i jego pieczętarza był znaczny i zapewne dlatego Karp relację o tych rozmowach zaszyfrował. Może Grumbkow faktycznie dostał cięgi, bo zmienił teren operacji. Wnet pojawiła się na niego kolejna skarga, tym razem złożona przez posłów województw brzeskiego i inowrocławskiego<sup>50</sup>. Radziwiłł wyczuł okazję do ukarania łupieżcy i przygotował pozew przed sąd hetmański.

<sup>47</sup> Ibidem, s. 238.

<sup>48</sup> Karp z Wasiliszek, 27 czerwca 1708 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706–1709)*..., t. 1, s. 319. Z korespondencji obojgu rezydentów nie wynika zresztą, aby Szwykowski angażował się w ochronę dóbr od momentu przybycia kolegi.

<sup>49</sup> Karp z Malborka, 13 września 1708 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706–1709)*..., t. 2, s. 52. Przeciwko Grumbkowowi został wydany pozew i pułkownik miał trafić pod sąd hetmański, zob. m.in. Karp z Gdańska, 3 października 1708 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706–1709)*..., t. 2, s. 74.

<sup>50</sup> Karp z Malborka, 25 września 1708 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706–1709)*..., t. 2, s. 62.

Król zaczął naciskać na Józefa Potockiego, ten zaś w końcu zadeklarował zając się sprawą<sup>51</sup>.

11 października 1708 roku Leszczyński osobiście zjawił się w Człuchowie i Chojnicach, gdzie oglądał popis regimentu Tarły<sup>52</sup>. Monarcha był zachwycony tym, jak gościł go kanclerz, jednak nie poruszał tematu zniszczeń w starostwie<sup>53</sup>. Radziwiłł, nie chcąc dać za wygraną, przygotował broń szerokiego rażenia i wysłał do różnych osób kilka listów ze skargami. Te wywołały burzę. Matka króla, Anna z Jabłonowskich, po lekturze jednego z pism powiedziała: „bodaj z piekła nie wyrzał, kto ten regiment radził królowi”. Jabłonowski (który zapewne wcześniej otrzymał pismo od Radziwiłła) sam opowiedział władcy o ucisku w starostwie, zanim jeszcze król zdążył przeczytać list do niego skierowany. Leszczyński wpadł w wielki gniew, którego przyczynę kanclerz wyjaśnił Karpowi na osobności: „jak nie ma choleryzować, kiedy Tarło powiada, że ludzie nie mają czego jeść i z głodu umierają, a z drugiej strony wielkie dochodzą skargi o egzakcje [wymuszania — J.S.] i zdzierstwa”. Teodor Potocki dodawał: „srodze z tego gorsze, że Szwedom pod swoją komendą będącym także opresje czynić pozwala, a tym bardziej jeszcze regimentowi swemu”<sup>54</sup>. Prawdopodobnie króla nie rozsierdził sam fakt dewastacji starostwa. Leszczyński wiedział, że jego interwencja już niewiele zmieni, gdyż dwór i cały korpus szykowały się do drogi, odwlekał więc reakcję<sup>55</sup>. Monarcha musiał jednak dotkliwie odczuć brak autorytetu — zarówno wśród samowolnego wojska, które nie respektowało jego zarządzeń, jak i w najbliższym otoczeniu, pozwalającym sobie na złośliwe komentarze. Znamienne, że reakcję króla i kompromitujące go wypowiedzi matki, Jabłonowskiego i Potockiego Karp zapisał szyfrem.

Dopiero po proteście Radziwiłłowskiego rezydenta król ugiął się i przygotował pismo, które miało usatysfakcjonować Radziwiłła<sup>56</sup>. Wkrótce jednak regiment Tarły opuścił Człuchów, towarzysząc królowi w drodze do Tykocina. Za Leszczyńskim

<sup>51</sup> Karp z Gdańska, 3 października 1708 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*..., t. 2, s. 70; Karp z Malborka, 15 października 1708 r., w: *ibidem*, s. 80.

<sup>52</sup> AGAD, AR, dz. VI, k. 83, *Diariusz czynności Karola Stanisława Radziwiłła*.

<sup>53</sup> Karp z Malborka, 16 października 1708 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*..., t. 2, s. 83. Król chwalił widziane ciało św. Jozafata, rodzinę Radziwiłła i położenie („sytuację”) Człuchowa.

<sup>54</sup> Karp z Malborka, 22 października 1708 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*..., t. 2, s. 89.

<sup>55</sup> *Ibidem*, s. 89. Korpus króla Stanisława pod dowództwem Krassowa miał ruszyć przez Małopolskę na Ukrainę, złączyć się z siłami hetmana kozackiego Iwana Mazepy i wspomóc walczącego z Rosjanami Karola XII, zob. J. Dygdała, *Lwowska wyprawa króla Stanisława Leszczyńskiego w 1709 roku (czy zamierzano iść na pomoc Karolowi XII na Ukrainę?)*, „Kwartalnik Historyczny” 2019, 126, 4, s. 661.

<sup>56</sup> *Ibidem*, s. 92.



podążył Radziwiłł, a spotkawszy się z nim w Tykocinie, udał się do Białej. Nie oznacza to, że kanclerz przestał troszczyć się o los pomorskiego starostwa, któremu zagrozić mogły oddziały generała Michała Brandta; Jabłonowski jednak uspokajał, że w Człuchowie będą one tylko pobierać podatki, a nie kwaterować<sup>57</sup>. W styczniu 1709 roku Karp chwalił się, że po całodziennym naleganiu z pomocą książąt Wiśniowieckich i Szczuki udało mu się uzyskać od hetmana Potockiego deklarację, że przez cały rok nie ulokuje w Człuchowie żadnych oddziałów<sup>58</sup>. Nadzieje na to okazały się próżne — w maju Karp, już całkowicie zrezygnowany, pisał: „póty było widzę dobrze, póki tam rezydencja była WWXXMM Dobrodziejów, lecz teraz [starostwo — J.S.] niechybnie do wielkiej przyjdzie ruiny”<sup>59</sup>.

Można się domyślać, że w sprawie człuchowskiej Michała Tarły mógł bronić jego brat Stanisław, marszałek nadworny koronny z nominacji Leszczyńskiego. To również częściowo tłumaczy, dlaczego magnaci i sam król bagatelizowali zgłaszane przez Karpia skargi. Leszczyński przedkładał formowanie własnej gwardii nad stan dóbr dzierzonych przez kanclerza litewskiego i nie próbował udzielić pułkownikowi reprimendy. Dopiero incydent z listami od Radziwiłła do króla, jego matki i Jabłonowskiego w październiku 1708 roku sprowokował reakcję monarchy. Raczej nie stało się tak ze względu na zniszczenia starostwa (które Leszczyński przecież musiałby dostrzec podczas niedawnej wizyty), ale przez ujawnienie, jak dał się zmanipulować w konflikcie interesów między Tarłami a Radziwiłłem.

O ile w przypadku Człuchowa informacje docierające na dwór mogły być sprzeczne, o tyle inaczej było w przypadku dóbr Radziwiłłowskich na Nowogródzczyźnie, o które Karp troszczył się przez cały okres pobytu dworu na Litwie, tj. od marca do czerwca 1708 roku. Do grabieży dochodziło niedaleko od miejsca przebywania dworu królewskiego — każdy dostrzegał problem, jakim była szwedzka samowola. „Respektu żadnego ni na kogo nie mają. Nie można od nich ani okupić, ani wyprosić, zabierają generalnie wszystko, kościoły i klasztory rabują, duchownych *opprimunt*, zabójstw i gwałtów co niemiara”, donosił Karp wkrótce po przybyciu na Litwę<sup>60</sup>. Dodawał też, że „wszyscy tu mówią, że nie trzeba większego nieprzyjaciela

<sup>57</sup> Karp z Krześlina, 6 grudnia 1708 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*..., t. 2, s. 108. Jabłonowski zresztą i tak wysłał list do Brandta, aby starostwem się „nie interesował”.

<sup>58</sup> Karp z Domaszewnicy, 5 stycznia 1709 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*..., t. 2, s. 127. Karp zareagował, bo ktoś go uprzedził, że Potocki planuje wykorzystanie Człuchowa na kwatery.

<sup>59</sup> Karp z Jarosławia, 31 maja 1709 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*..., t. 2, s. 232.

<sup>60</sup> Karp z Gieranon, 9 marca 1708 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*..., t. 1, s. 157.

jak Szwedzi teraz są<sup>61</sup>. Kontakt z oficerami odpowiedzialnymi za nadużycia był łatwiejszy ze względu na mniejszą odległość.

Początki działań Karpia wyglądały obiecująco. Pierwszą konfrontację ze Szwedami zakończył sukcesem: po drodze do Gieranon na Litwie zdołał z Niechniewicz<sup>62</sup> wygonić pewnego majora, podkomendnego generała Johanna Augusta Meyerfeldta. Pisał z satysfakcją: „jakom powiedział, że to dobra WXM Dobrodzieja, zaraz dał ordynans do ustąpienia”. Jednak obecność Szwedów w Niechniewiczach wynikała z faktu, że tam — i tylko tam — mogli oni znaleźć jakieś zaopatrzenie. Zdesperowany Karp donosił: „w żadnym folwarku tak mirskim, jako nieświeskim i korelickim<sup>63</sup> ziarnka żadnego zboża i szerści bydła, bo to wszystko Moskwa zabrała, chyba że chłopek który uchował jakie bydło albo żyta trochę, to zabiorą. W Niechniewiczach zostało żyta niemłóconego kop około tysiąca, jeśli to wezmą, to już we wszystkich majątnościach ziarnka żadnego zboża nie zostanie<sup>64</sup>. Folwarku nie udało się uchronić: 9 marca Karp dowiedział się, że ulokowano tam wojsko i zarekwirowano żyto, konie i bydło, należące zarówno do chłopów, jak i do administratorów. Nieznanego z imienia podstarościego korelickiego (do którego to folwarku należały Niechniewiczze) Szwedzi pojмали i wywieźli. Karp poznał się na dwulicowości „sojuszników”: „na komplementach jako widzę Szwedom nie zbywa, a skutku i uczynności wcale nie masz<sup>65</sup>. Gdy w maju 1708 roku Szwedzi chcieli spuścić tamtejszy staw, Karp upatrywał nadziei na ratunek już tylko w królu Stanisławie. Ten jednak, uznając, że to zbyt błaha sprawa, zlecił interwencję Jabłonowskiemu, który miał być zaprzyjaźniony z Meyerfeldtem<sup>66</sup>.

Z tym generałem Karp spotkał się osobiście w Iwiu jeszcze 3 marca 1708 roku. Szwed deklarował, że nie będzie ruszał dóbr Radziwiłła, dopóki będzie mógł brać prowiant z innych miejsc. „Chyba że ostatni, powiedziałem, chłopowi weźmie się kęs chleba, że potym z głodu będzie musiał umrzeć. [Meyerfeldt — J.S.] ścisnął ramionami i rzekł: «Trudno Mości Panie, my z Szwecji prowiantu nie przywieźliśmy»”. Rezydent poprosił o zachowanie choćby żyta w Niechniewiczach, argumentując,

<sup>61</sup> Ibidem, s. 162.

<sup>62</sup> Niechniewiczze (Niehniewiczze), wieś w powiecie nowogrodzkim, należąca do dóbr korelickich, zob. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 7, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1976, s. 76.

<sup>63</sup> Korelicze, miasteczko w powiecie nowogrodzkim, ośrodek dóbr Radziwiłłowskich, zob. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego...*, t. 4, s. 400.

<sup>64</sup> Karp z Gieranon, 9 marca 1708 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)...*, t. 1, s. 163.

<sup>65</sup> Ibidem, s. 168.

<sup>66</sup> Karp z Soł, 25 maja 1708 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)...*, t. 1, s. 286.

że w przeciwnym razie Radziwiłł nie będzie mógł się wyżywić. Generał złośliwie odparł: „jak przyjedzie książę JM będzie miał co jeść z moim królem i polskim i z nami”. Meyerfeldt twierdził też, że jedną przysługę Radziwiłłowi już uczynił: mógł spalić należącą do niego Białą Podlaską za niewypłacenie kontrybucji w terminie, a jednak „przetrzymał się”! Przemilczał natomiast, że i tak pobrał z miasta (posiadającego libertację) sześć tysięcy talarów. Karp bał się to wytknąć rozmówcy z obawy o własne bezpieczeństwo, gdyż „gwałt oficerów u stołu siedziało”<sup>67</sup>.

Rezydent próbował też pośrednictwa podkanclerzego litewskiego Stanisława Antoniego Szczuki. Spotkał się z nim „dla wzięcia rady i sposobu do konserwacji dóbr WXM Dobrodzieja od ostatniej już niechybnie ruiny, jeśliby tak w nich mieli sobie Szwedzi pozwalać, jak po innych”. Szczuka nie był jednak w stanie udzielić żadnej pomocy. Wręcz przeciwnie, skarżył się, że jego starania o ochronę własnych dóbr, a nawet listy samego Leszczyńskiego do Karola XII nie odniosły skutku. Zamiast spodziewanej libertacji otrzymano odpowiedź: „nie można było inaczej, ponieważ trakt przypadł na dobra JMP podkanclerzego”. Co więcej, gdy Szwedzi zagrabili z nich już cały owies i siano, kazali administratorowi dóbr zapłacić za sprowadzenie im paszy z Prus — a gdy ten nie podołał bezprawnemu roszczeniu, zabrali całe bydło. Pełen żalu list podkanclerzego do Karola XII raczej demonstrował rozgoryczenie pieczętarza niż mógł odnieść jakikolwiek skutek. Troska Szczuki o zdrowie kanclerza, gdy mówił: „gdyby to można serce inne podłożyć Księżciu JM, bo wiem, że one od żalu będzie się pukało, jak usłyszysz, że żadnego respektu dobra nie mają”, ujawniała bezsilność pieczętarza<sup>68</sup>.

Niedługo po tych pierwszych rozmowach do Karpia zaczęli się pisemnie lub osobiście zwracać administratorzy i dzierżawcy dóbr Radziwiłłowskich, sądząc, że po spotkaniach ze Szwedami rezydent otrzymał libertację<sup>69</sup>. Jednak dopiero 15 marca Karp po raz pierwszy spotkał się z Leszczyńskim. Król zadeklarował, że osobiście napisze listy do tych dowódców szwedzkich, którzy zostaną zakwaterowani w dobrach Radziwiłła<sup>70</sup>. Zrobił to 31 marca, a adresatami listów byli Meyerfeldt i pułkownik Johann Daldorff<sup>71</sup>. Nadzieje okazały się płonne — Szwedzi dalej pobierali kontrybucje. Te z Korelicz w kwietniu 1708 roku wynosiły po 10 talarów

<sup>67</sup> Karp z Gieranon, 9 marca 1708 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*..., t. 1, s. 162.

<sup>68</sup> Ibidem, s. 160.

<sup>69</sup> Ibidem, s. 165.

<sup>70</sup> Ibidem, s. 175. Karp twierdził, że dla sporządzenia listów on sam musi napisać do administratorów dóbr, by dowiedzieć się o nazwiskach stacjonujących u nich oficerów.

<sup>71</sup> Karp z Soł, 7 kwietnia 1708 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*..., t. 1, s. 219.

z dymu<sup>72</sup>. W tym samym miesiącu pojawiło się również kolejne zagrożenie: nowe regimenty szwedzkie przekroczyły Niemen i miały utrzymywać się z posiadłości słuckich. Karp dodawał, że pewnie nie miną Radziwiłłowskiej Bielicy (w powiecie lidzkim)<sup>73</sup>. A ponieważ prósy do Meyerfeldta niczego dotąd nie przyniosły, Karp odradzał Radziwiłłowi dalsze interwencje<sup>74</sup>.

Co gorsza, na dobra Radziwiłła zwrócili też uwagę od lat z nim skonfliktowani Sapiehowie. W kwietniu 1708 roku hetman wielki litewski Kazimierz Jan Sapieha wysłał do Nieświeża asygnację na zapłatę przez miasto czopowego i szelężnego. Tymczasem w Nieświeżu nie przetrwał ani jeden szynk, co stawiało pod znakiem zapytania wypłacalność miasta<sup>75</sup>. W celu zmniejszenia podatku Karp nawiązał kontakt z wojskim wileńskim Józefem Korwinem Piotrowskim, klientem Sapieżyńskim. Ten deklarował, że zapieczętuje uniwersały ochronne na miasta Radziwiłła (Nieśwież, Mir i inne) oraz radził, by kanclerz sam napisał do hetmana w sprawie podatków<sup>76</sup>. Nie wiadomo, czy te działania przyniosły jakiś skutek.

W maju konieczna była kolejna interwencja Leszczyńskiego u feldmarszałka Karla Gustava Rehnskiölda (oddziały stacjonujące w Nieświeżu) i pułkownika „Gildinstera” (stacjonującego w Mirze). „Daj Boże, żeby jaki skutek to przyniosło” – wzdychał zrezygnowany Karp<sup>77</sup>. Z kolei w Głębokim, posiadłości Radziwiłłowskiej położonej w województwie połockim, w kwietniu 1708 roku stanęła chorągiew pan-

<sup>72</sup> Karp z Soł, 27 kwietnia 1708 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706–1709)*..., t. 1, s. 251.

<sup>73</sup> Karp z Soł, 3 kwietnia 1708 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706–1709)*..., t. 1, s. 216. Karp nie wspominał o ochronie dóbr słuckich przed Szwedami. Radziwiłł zapewne nie widział sensu, by interweniować w sprawie posiadłości, nad którymi prawa do opieki rościli sobie dominujący w otoczeniu Leszczyńskiego Sapiehowie. Wiadomo skądinąd, że Sapiehowie w opisywanym okresie pobierali z nich prowenty, np. w 1708 roku Aleksander Paweł pobrał z Siebieża i Newla 100 tysięcy złotych, zob. J. Lesiński, *Spory o dobra neuburskie*..., s. 122.

<sup>74</sup> Karp z Soł, 20 kwietnia 1708 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706–1709)*..., t. 1, s. 239. Karp wspominał o tym przy okazji przekazywania listu od administratora korelickiego Jana Kazimierza Bartoszewskiego, zaręczając, że list nie zawiera żadnych niepokojących wiadomości.

<sup>75</sup> Karp z Soł, 27 kwietnia 1708 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706–1709)*..., t. 1, s. 251.

<sup>76</sup> Karp z Wilna, 6 maja 1708 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706–1709)*..., t. 1, s. 259. Piotrowski, jak twierdził Karp, był niezwykle zaufanym człowiekiem Sapiehów i miał duży wpływ na ich sprawy. Kanclerz chciał urzędem wojskiego wileńskiego obdarzyć Michała Kazimierza Towiańskiego; rezydent zatem radził, by zrezygnował z tego pomysłu i zaskarbił sobie wdzięczność Sapieżyńskiego klienta.

<sup>77</sup> Karp z Soł, 11 maja 1708 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706–1709)*..., t. 1, s. 268. Wspomniany pułkownik to zdaniem wydawcy listów Karpią Nils Gyldenstierna.

cerna Franciszka Ignacego Szyrwińskiego<sup>78</sup>. Musiała się dopuścić nadużyć, skoro niedługo potem podczaszy wielki litewski Jerzy Hieronim Kryszpin Kirszensztein tłumaczył Karpowi, że i tak pobrał stamtąd bardzo mało i gdyby nie jego protekcja, posiadłość ta zostałaby oddana wojsku (zapewne Szwedom) na kwatery i zupełnie zrujnowana<sup>79</sup>. „Ocalone” w kwietniu Głębokie wkrótce jednak, tj. na przełomie kwietnia i maja, zostało doszczętnie spalone przez Rosjan, w odwecie za udany podjazd innego z Kryszpin Kirszenszteinów — Kazimierza Franciszka<sup>80</sup>.

Wydaje się, że pobyt dworu króla Stanisława na Litwie w żaden sposób nie pomógł Radziwiłłowi uchronić swoich dóbr litewskich od dalszej ruiny. Mimo że Karp donosił Leszczyńskiemu o licznych zniszczeniach i nadużyciach popełnionych w posiadłościach swego patrona, król — jak pisał — „*compatitur* temu, ale *succurrere* nie może”. Ostatnie trzy słowa rezydent zapisał szyfrem, zapewne dlatego, że ujawniały kompletną bezradność monarchy<sup>81</sup>. Udało mu się, co prawda, uzyskać od Jana Kazimierza Sapiehy, nowego hetmana wielkiego litewskiego z nominacji Leszczyńskiego, uniwersały ochronne na dobra kanclerza<sup>82</sup>, jednak cóż z tego, skoro kolejne rekwizycje była w całym województwie nowogródzkim dosięgły również dóbr Radziwiłłowskich<sup>83</sup>.

Trzeba pamiętać, że kontrybucje pobierane na Litwie wiosną 1708 roku były szczególnie trudne do uniknięcia, jako że licząca około 70 tysięcy żołnierzy armia szwedzka przygotowywała się do ciężkiej kampanii rosyjskiej. Sytuacja wymagała maksymalnego wykorzystania kraju i tak już zrujnowanego przez wycofujących się Rosjan<sup>84</sup>. Nie dziwi więc, że Karol XII w najmniejszym stopniu nie przejmował się prośbami o libertacje, nawet tymi wypływającymi od samego Leszczyńskiego. Zlekceważył cześnika litewskiego Krzysztofa Benedykta Szczytka i marszałka upickiego Aleksandra Jana Podbereskiego, przybyłych właśnie w sprawie libertacji do jego kwater w marcu 1708 roku z „instrukcją wielką” od króla Stanisława. Wysłannicy prosili króla szwedzkiego o łaskę aż do momentu jego odjazdu, monarcha jednak

<sup>78</sup> Gazeta pisana, Z Wilna d. 6 Aprilis 1708, w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego...*, t. 1, s. 218.

<sup>79</sup> Karp z Soł, 13 kwietnia 1708 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)...*, t. 1, s. 230.

<sup>80</sup> Karp z Wilna, 6 maja 1708 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)...*, t. 1, s. 263.

<sup>81</sup> Karp z Wilna, 3 czerwca 1708 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)...*, t. 1, s. 294.

<sup>82</sup> Ibidem, s. 295.

<sup>83</sup> Karp z Lidy, 21 czerwca 1708 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)...*, t. 1, s. 316.

<sup>84</sup> Z. Anusik, *Dlaczego Szwedzi przegrali bitwę pod Połtawą? Natura przeciwko armii szwedzkiej w kampaniach 1708 i 1709 roku*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2020, 19, 1, s. 84.

opuścił ich bez słowa. Wówczas generał Anders Lagercrona miał cynicznie powiedzieć: „Et Stanislaus Rex solvat et Jabłonovius solvat et Szczuka solvat, et vos omnes solvatis” („i Stanisław król płaci, i Jabłonowski płaci, i Szczuka płaci, i wy wszyscy zapłacicie”)<sup>85</sup>. Wiedząc o nieugiętości Karola XII, Leszczyński kierował kolejne prośby bezpośrednio do jego oficerów — cóż z tego, skoro nie tylko rozkazy, lecz także przykład lekceważenia Polaków płynęły od samego władcy.

Kolejny etap starań Karpia o ochronę dóbr patrona przypadł na zimę 1708/1709 roku. Król Stanisław podróżował wówczas przez Podlasie, a towarzyszący mu korpus generała Krassowa zagrażał tamtejszym posiadłościom Radziwiłłowskim. Wydawałoby się, że w tym przypadku znikną czynniki, które utrudniały skuteczną interwencję w sprawach Człuchowa i Nowogródzczyzny. Rekwizycje działały się dosłownie pod okiem Radziwiłła i Leszczyńskiego. Trwały one zresztą już od lata 1708 roku. To z ziemi bielskiej pobierano kontrybucje i prowianty na dwór królewski<sup>86</sup>. Król Stanisław potrzebował zapasów i pieniędzy pozyskanych z dóbr Radziwiłła do utrzymania swojej eskorty. Brak reakcji na popełniane w trakcie poborów nadużycia niósł więc ryzyko pogorszenia stosunków z jednym z najważniejszych członków stronnictwa. Kontakty w sprawie ochrony dóbr ułatwiał fakt, że wszyscy odpowiedzialni za rekwizycje oficerowie podróżowali razem z dworem.

Leszczyński pod koniec października 1708 roku opuścił Prusy i udał się do Tykocina, skąd wyjechał 24 listopada<sup>87</sup>. Towarzyszący mu korpus generała Krassowa liczył około sześciu tysięcy żołnierzy (włączając gwardzistów Tarły)<sup>88</sup>. Pierwsze nadużycia w podlaskich dobrach Radziwiłła miały miejsce w grudniu 1708 roku. Karp przekonywał wówczas Leszczyńskiego, że konieczność ochrony własnych dóbr (z powodu rekwizycji pobieranych przez pułkownika Karla Gustava Marschlacka w Białej) uniemożliwia kanclerzowi przyjazd do dworu królewskiego<sup>89</sup>. W diariuszu Radziwiłł nie zapisał nic o obecności Szwedów ani o spotkaniach z nimi; na przełomie listopada i grudnia dość dużo podróżował, ale głównie, by spotkać się z innymi magnatami<sup>90</sup>. Wydaje się, że opóźniając swój przyjazd, Radziwiłł pragnął upiec dwie pieczenie na jednym ogniu: wymóc na królu kolejne kroki w celu ochrony majątności i przyznanie starostwa rzeżyckiego, które Leszczyński chciał

<sup>85</sup> Karp z Wilna, 29 marca 1708 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*..., t. 1, s. 211.

<sup>86</sup> J. Dygdała, *Z dziejów pierwszego panowania króla Stanisława Leszczyńskiego*, Toruń 2022, s. 144.

<sup>87</sup> AGAD, AR, dz. VI, t. II—79, k. 83v, *Diariusz czynności Karola Stanisława Radziwiłła*.

<sup>88</sup> J. Dygdała, *Z dziejów pierwszego panowania króla Stanisława Leszczyńskiego*..., s. 208.

<sup>89</sup> Karp z Wiśniewa, 13 grudnia 1708 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*..., t. 2, s. 109.

<sup>90</sup> AGAD, AR, dz. VI, t. II—79, k. 84, *Diariusz czynności Karola Stanisława Radziwiłła*.



nadać Szczuce<sup>91</sup>. I Jabłonowski, i Henrik Klingstedt, generał adiutant króla Stanisława, próbowali przekonać kanclerza, że jego wizyta na dworze jest konieczna, jeśli pragnie on osiągnąć coś więcej dla ochrony swoich posiadłości niż list od Krassowa zalecający Marschlackowi umiarkowanie<sup>92</sup>. Natomiast rezydent szwedzki przy Leszczyńskim, Leonard Klincköwstrom, radził, aby ująć Marschlacka i polecić mu napisać do Krassowa o tym, że pułkownik nie może utrzymać się z dóbr Radziwiłłowskich, gdyż są zbyt zrujnowane<sup>93</sup>. Nie widząc możliwości pozyskania sobie Marschlacka, Radziwiłł zdecydował się zjawić wreszcie u dworu, gdzie bawił od 15 do 22 grudnia 1708 roku<sup>94</sup>.

Sytuację Białej nieco poprawiało zwrócenie uwagi Krassowa na to, że w pobliżu znajdował się Międzyrzec, miasto większe i zamożniejsze, z którego można było pobierać kontrybucje w gotówce. Ponadto Międzyrzec należał do Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej, żony hetmana wielkiego koronnego Adama Mikołaja Sieniawskiego, przywódcy sandomierzan — a zatem poprzez kontrybucje można było wywierać na hetmana presję, aby przeszedł do stronnictwa Leszczyńskiego<sup>95</sup>. Mimo to Radziwiłł, niezadowolony z wysokości podatków pobieranych z jego podlaskich dóbr, postanowił wysłać do Krassowa Karpia. Ten potraktował rezydenta obcesowo: kazał mu czekać dwie godziny, a potem od razu zażądał zastosowania przy wypłacie podatków taryfy podymnej z 1684 roku, zamiast tej z 1690 roku (zredukowanej). Na zapewnienia Karpia, że innej taryfy niż ta z 1690 roku dla tych dóbr nie ma, generał zażądał od urzędników grodzkich potwierdzenia tego przysięgą oraz pokwitowaniami z poprzednio pobranych kontrybucji<sup>96</sup>. Karp starał się uzyskać jakakolwiek

<sup>91</sup> Karp z Kosek, 4 grudnia 1708 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*..., t. 2, s. 105.

<sup>92</sup> Karp z Wiśniewa, 13 grudnia 1708 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*..., t. 2, s. 109.

<sup>93</sup> Karp z Wiśniewa, 15 grudnia 1708 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*..., t. 2, s. 113. Klincköwstromowi raczej nie chodziło o ujęcie w znaczeniu pojmania oficera, gdyż taki ruch zagroziłby bezpieczeństwu Radziwiłła.

<sup>94</sup> AGAD, AR, dz. VI, t. II—79, k. 84, *Diariusz czynności Karola Stanisława Radziwiłła*.

<sup>95</sup> Karp z Wiśniewa, 13 grudnia 1708 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*..., t. 2, s. 110; A. Link-Lenczowski, B. Popiołek, *Elżbieta Helena Sieniawska (1669—1729)*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 37, red. H. Markiewicz et al., Warszawa—Kraków 1997, s. 95. Uwagę Krassowa na Międzyrzec zwrócił niejaki Estko (najprawdopodobniej Michał Jakub, stolnik kowieński), związany z Sapiehami. Jako adiutant hetmana wielkiego litewskiego pobierał podatki z należącego do Radziwiłła starostwa wobolnickiego, gdzie administratorem był Jan Karp, brat Jozafata, okazując przy tym względną łaskawość. S. Karp, *Starostwo wobolnickie (1707—1709) w świetle listów Jana Karpia, cześnika żmudzkiego. Wpływ wojny północnej na gospodarkę ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego*, „*Studia Podlaskie*” 2011, 19, s. 133.

<sup>96</sup> Karp z Domaszewnicy, 29 grudnia 1708 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*..., t. 2, s. 121.

pisemną deklarację, że Krassow utemperuje swoich podwładnych. Po kolejnym dniu antyszambrowania uzyskał list z zapewnieniem, że Marschlack nie pobierze więcej, niżby to wynikało z taryf, przy czym sekretarz Krassowa zażądał od Karpia wynagrodzenia dla siebie, jeśli pułkownik zachowałby umiarkowanie<sup>97</sup>. Obietnice znów okazały się bez pokrycia.

W styczniu 1709 roku utrapienia majątkowe i problemy ze zdrowiem Radziwiłła skłoniły go do interwencji u króla, książąt Wiśniowieckich i kanclerza Jabłonowskiego<sup>98</sup>. Osobista interwencja króla u Krassowa ujawniła jednak, że Radziwiłł fałszywie deklarował, że w jego dobrach znajdowało się tylko pięćdziesiąt dymów, podczas gdy Marschlack — jak mówił — naliczył ich ponad pięćset! Krassow zaproponował, aby Radziwiłł do 5 stycznia 1709 roku zapłacił mu kontrybucje z wszystkich swoich dóbr według taryfy podymnej, uwzględnivszy w rachunku to, co Marschlack już zdążył pobrać. Byłoby to rozwiązanie kompromisowe, dające mniejsze, ale szybsze wpływy do szwedzkiej kasy. Gwarantem byłby Karp jako zakładnik w rękach szwedzkich, jednak status królewskiego sekretarza uratował go od niewoli<sup>99</sup>. Dwa tygodnie później generał podzielił się z Karpem refleksją, że okazał zbytnią łagodność, godząc się na jednorazową zapłatę według przedstawionej taryfy — kompromis nie zadowalał więc nikogo<sup>100</sup>.

Ledwie Karp załatwił problem z kontrybucjami, pojawił się kolejny. Oto trzymana przez Radziwiłła królewszczyzna Kijowiec (w powiecie bielskim) miała być wyznaczona na kwatery dla dworu Leszczyńskiego. Tłumaczenia, że kanclerz uregulował już należności, wywołały jedynie replikę Krassowa, że: „co inszego kontrybucja, a co inszego furaż”, i groźbę zamiany kwaterunku z dworu na regimenty szwedzkie. Karp, który w tej sprawie znów musiał czekać na mrozie, aż Krassow go łaskawie przyjmie, stracił już nadzieję na możliwość porozumienia się z tym „szalbierzem”<sup>101</sup>. Kanclerz Jabłonowski oskarżał nawet Krassowa o umyślne dążenie do skłócenia króla z magnatami<sup>102</sup>.

<sup>97</sup> Ibidem, s. 122. Być może do stawiania żądań zachęciła go wiadomość o beczce wina, jaką Radziwiłł chciał sprawić Krassowowi (ibidem, s. 121).

<sup>98</sup> Karp z Domaszewnicy, 2 stycznia 1709 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*..., t. 2, s. 124.

<sup>99</sup> Ibidem, s. 125.

<sup>100</sup> Karp z Tulnik, 21 stycznia 1709 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*..., t. 2, s. 137. Nawiasem mówiąc, przy porównaniu taryf przedstawionych przez Radziwiłła i referendarza Sapiechę wyszło na jaw, że dla dóbr kanclerza korzystniejsza jest... ta druga. Przekonało to Krassowa, że taryfa Radziwiłła była jednak prawdziwa; być może tym razem to Sapieha przeszarżował z redukowaniem swojej taryfy?

<sup>101</sup> Karp z Siemienia, 24 stycznia 1709 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*..., t. 2, s. 140.

<sup>102</sup> Ibidem, s. 142.

Trzeba przyznać, że polskie wojska nie były lepsze niż szwedzkie. Drabanci króla Stanisława też dokonywali rabunków w dobrach Radziwiłła w pobliżu Białej. W odpowiedzi na interwencję Karpia u króla oficer drabantów stwierdził, że to nie oni, lecz ktoś podszywający się pod gwardzistów<sup>103</sup>. Rezydent starał się zabezpieczyć również księstwo ołyckie, na które hetman Potocki wydał „surowe uniwersały”. Ten nie chciał wydawać libertacji, by nie sprowokować lawiny podobnych próśb: „z Wołynia nie opędziłby się proszących o takie uniwersały”. Obiecywał jednak pamiętać o ochronie Ołyki<sup>104</sup>. W marcu 1709 roku okazało się, że na obietnicach się skończyło — przybywający z Wołynia podkomorzy kaliski Andrzej Przyjemski doniósł, że kontrybucja, jaką Potocki obłożył Wołyń, wyniosła aż dwa miliony osiemset tysięcy złotych, co było sumą niemożliwą do zapłacenia<sup>105</sup>.

Gdy pod koniec marca 1709 roku Leszczyński z dworem zbliżył się do Przemyśla, ośrodka starostwa trzymanego przez Radziwiłła, Karp zapewniał, że będzie bronić włości „od ostatniej ruiny”, ale zniechęcają go takie przykłady jak nieudzielenie libertacji na probostwo jarosławskie biskupowi poznańskiemu Janowi Pawłowi Gomolińskiemu<sup>106</sup>. W Przemyślu tymczasem stało pięciuset Szwedów z regimentu pułkownika Mellina. Co prawda, Leszczyński miał apelować doń o łagodność, jednak te nalegania osiągnęły jedynie taki skutek, że Krassow „czwartą kontrybucję opuścił, a trzecią kazał wydać z Przemyśla”. Uwięził też podstarościego przemyskiego (nieznanego z nazwiska) do czasu wypłacenia kontrybucji w całości. Tak więc starania Karpia o oszczędzenie zrujnowanego starostwa przemyskiego „nic u tego tyrana [Krassowa — J.S.] *efficere* nie mogły”<sup>107</sup>.

Działania Karpia w tym okresie jednoznacznie pokazują, że nie liczył już za nadto na pomoc ze strony Leszczyńskiego. Zamiast tego udawał się od razu do Krassowa, który miał realną kontrolę nad wojskami. Dokonywanie rabunków pod bokiem władcy przez jego własną eskortę stanowiło jaskrawy dowód jego bezsilności<sup>108</sup>. Działalność generała podkopywała jednak poparcie króla Stanisława w terenie,

<sup>103</sup> Nie mając twardych dowodów, rezydent radził po prostu wykorzystać przeciwko łupieżcom rajtarię Radziwiłłowską, Karp z Tulnik, 18 stycznia 1709 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*..., t. 2, s. 135. Odpowiednich drabantów miał rozpoznać podstaroście z Witoroża, zob. Karp z Tulnik, 21 stycznia 1709 r., w: *ibidem*, s. 138.

<sup>104</sup> *Ibidem*, s. 139.

<sup>105</sup> Karp z Typina, 5 marca 1709 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*..., t. 2, s. 168.

<sup>106</sup> Karp z Machnowa, 22 marca 1709 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*..., t. 2, s. 184.

<sup>107</sup> Karp z Wysocka, 7 kwietnia, 15 i 23 maja 1709 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*..., t. 2, s. 191, 221 i 224.

<sup>108</sup> Zob. W. Rakowski, *Pamiętnik wielkiej wojny północnej*, Warszawa 2002, s. 103: „Król JM Stanisław z generałem Krassau szwedzkim z wojskami pruskimi stoją z wielką opresyją, znaczną

jak pokazuje przykład sejmiku lubelskiego. Wyprawione przez tamtejszą szlachtę jeszcze w grudniu 1708 roku poselstwo na dwór Leszczyńskiego nie spowodowało redukcji obciążeń, więc w lutym 1709 roku szlachta poprosiła hetmana Sieniawskiego o zbrojną pomoc i odbicie Lublina<sup>109</sup>. Radziwiłł jeszcze pod koniec stycznia 1709 roku miał nadzieję na spotkanie z Leszczyńskim, ten jednak wymówił się, że nie pozwala na to szybkie tempo marszu — co było ewidentnym kłamstwem, biorąc pod uwagę, że korpus Krassowa poruszał się wyjątkowo wolno<sup>110</sup>. Być może król Stanisław chciał uniknąć dalszych nacisków ze strony kanclerza. Leszczyński i Radziwiłł po 22 grudnia 1708 roku już się nie spotkali.

Latem 1709 roku do Polski napływały sprzeczne i niepewne informacje na temat wojennych sukcesów Szwedów. Tymczasem 8 lipca armia Karola XII poniosła decydującą klęskę pod Połtawą, a król szwedzki musiał ratować życie, uciekając z resztkami wojska na terytoria tureckie. 18 sierpnia 1709 roku kurier z Benderu przyniósł na dwór Leszczyńskiego pewną już wiadomość o szwedzkiej przegranej<sup>111</sup>. Zdetronizowany wcześniej, a teraz z łaski Piotra I przywrócony na tron August II rozpoczął już podróż powrotną do Polski. Podążające w głąb Rzeczypospolitej wojska rosyjskie pod dowództwem księcia Mienszykowa czyniły podobnie, jak Szwedzi trzy lata wcześniej — rujnowały dobra stanisławczyków i obiecywały ulgi tym, którzy uznają Wettyna<sup>112</sup>. Pozbawiony militarnej potęgi protektora Leszczyński nie miał szans na utrzymanie się na tronie. Już następnego dnia po otrzymaniu pewnych wieści o losie swego protektora, 19 sierpnia, wydał w Opatowcu manifest, w którym zrzekł się panowania, a następnie udał się na Pomorze Szwedzkie, by uciec przed postępującymi wojskami saskimi i rosyjskimi. Stronnictwo Leszczyńskiego uległo gwałtownej dekompozycji, a wśród gromadnie porzucających je magnatów znalazł się i kanclerz Radziwiłł. Karp, dowiedziawszy się, że król zezwolił Wiśnio-

---

szlachtę wiążąc i kościołom nie przepuszczając”. Rakowski był członkiem poselstwa ziemi czerskiej do Leszczyńskiego (ibidem, s. 105).

<sup>109</sup> Karp z Wiśniewa, 23 grudnia 1708 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*..., t. 2, s. 116; A. Panek, *Sejmik lubelski w okresie wojny północnej 1702—1716*, w: *Rzeczpospolita w dobie wielkiej wojny północnej*, red. J. Muszyńska, Kielce 2001, s. 155.

<sup>110</sup> Karp z Tulnik, 28 stycznia 1709 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*..., t. 2, s. 144; J. Dygdała, *Z dziejów pierwszego panowania króla Stanisława Leszczyńskiego*..., s. 217.

<sup>111</sup> Karp z Opatowca, 20 sierpnia 1709 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*..., t. 2, s. 289. O napływających na dwór informacjach dotyczących losów armii szwedzkiej na Ukrainie zob. J. Dygdała, *Siła złudzeń — informacje o szwedzkich „zwycięstwach” w Rosji i o bitwie połtawskiej dochodzące do obozu króla Stanisława (sierpień 1708—wrzesień 1709 roku)*, „Wiek Stary i Nowy” 2019, 14 (19), s. 119—142.

<sup>112</sup> J. Poraziński, *Epiphania Poloniae. Orientacje i postawy polityczne szlachty polskiej w dobie wielkiej wojny północnej (1702—1710)*, Toruń 1999, s. 148.

wieckim na przyłączenie się do powracającego do Rzeczypospolitej Augusta, starał się w trakcie rozmowy z monarchą wysondować (nie wiadomo, czy na polecenie patrona), czy zezwoli na podobny ruch Radziwiłłowi. Stanisław zgodził się, aby Radziwiłł dla bezpieczeństwa swojego i swoich dóbr powrócił do Wetty, liczył jednak na to, że kanclerz pozostanie mu skrycie przychylny. Monarcha zgodził się też na odjazd Radziwiłłowskiego rezydenta, ten jednak zadeklarował, że nie zrobi tego bez wyraźnego rozkazu pryncypała; pozostał też przy królu, zaprzestając zarazem korespondencji z Radziwiłłem<sup>113</sup>. Powody takiej decyzji Karpia pozostają nieznane. Sam Radziwiłł wynik bitwy pod Połtawą poznał najprawdopodobniej 28 lipca 1709 roku, gdy przebywał w Janowie Podlaskim<sup>114</sup>. Wydaje się jednak, że czekał na rozwój wydarzeń i dopiero list od Karpia zachęcił go do aktywnego działania na rzecz zmiany stron. 20 września wyprawił do carskich ministrów posła, niejakiego Bukowskiego, z podarkami, natomiast 5 października ruszył powitać Augusta II. 15 października spotkał się z królem i carem w Toruniu<sup>115</sup>.

Podsumowując starania Karpia o ochronę dóbr Radziwiłłowskich, trzeba zauważyć, że również inni ważni stronnicy Leszczyńskiego nie odnosili istotnych sukcesów w zabiegach o ochronę swoich majątków. Szwedzi z reguły ignorowali polskie prośby lub nie dotrzymywali danego słowa. Generał Krassow miał przyznać Szczuce pod koniec 1708 roku libertację na wszystkie jego dobra i na starostwo lubelskie. Nie chciał przy tym przyjąć od niego konia w podarunku, zapewniając, że zrobił to z bezinteresownej przyjaźni<sup>116</sup>. Niedługo później jednak niemal wszystkie wioski Szczuki zostały splądrowane<sup>117</sup>. Cóż dopiero mogły powiedzieć osoby mniej znaczące, jak stolnik sandomierski Franciszek Jagniętkowski, który pomimo salwagwardii i pisemnej libertacji zastał swój dwór i wieś doszczętnie zrabowane, włącznie ze skoszeniem zbóż<sup>118</sup>?

Nie do pozazdrosczenia był los tych, którzy nie wypłacili na czas kontrybucji. Delikwenta czekało najczęściej uwięzienie. Nie zważano przy tym na znaczące nazwiska. Jako zakładnik został wzięty nawet wojewoda wołyński Jan Stadnicki<sup>119</sup>.

<sup>113</sup> Karp z Opatowca, 20 sierpnia 1709 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*..., t. 2, s. 293.

<sup>114</sup> AGAD, AR, dz. VI, t. II—79, k. 87v, *Diariusz czynności Karola Stanisława Radziwiłła*.

<sup>115</sup> Ibidem, k. 89—89v.

<sup>116</sup> Karp z Domaszewnicy, 29 grudnia 1709 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*..., t. 2, s. 121.

<sup>117</sup> Karp z Tulnik, 12 stycznia 1709 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*..., t. 2, s. 130.

<sup>118</sup> Karp spod Szczucina, 30 czerwca 1709 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*..., t. 2, s. 253.

<sup>119</sup> Karp z Wysocka, 3 maja 1709 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*..., t. 2, s. 209.

Szwedzi uwięzili też skarbnego litewskiego Jana Szrettera i zażądali za niego okupu, choć ten był posłem województwa wileńskiego do Karola XII<sup>120</sup>. Pod areszt trafili starosta lidzki Michał Antoni Radziwiłł z małżonką Marcjaną z Siesickich<sup>121</sup>. Podobnych przypadków musiało być mnóstwo; Karp pisał tylko o tych najgłośniejszych lub dokonywanych tuż pod bokiem króla i tych, które dotyczyły dóbr jego patrona. Na tym tle jako osobliwość i „bezrozumną gorliwość” przedstawił Karp postawę wojewody płockiego Jana Dobrogosta Kraszińskiego, który twierdził, że Krassow słusznie nakłada kontrybucje, i sam podarował generałowi dwa antały wina<sup>122</sup>.

Również szlachta skupiona w konfederacjach i sejmikach nie osiągała sukcesów w walce o zachowanie swoich dóbr. Impulsem do powstania związków takich, jak konfederacja starogardzka w Prusach Królewskich w 1703 roku lub konfederacje powiatowe na Litwie w 1706 roku była właśnie konieczność ochrony posiadłości przed szwedzkimi wojskami<sup>123</sup>. Zwolywane w imieniu Stanisława sejmiki w latach 1706—1709 stałe wysyłały na dwór poselstwa z prośbami o libertacje i interwencje przeciwko nadużyciom szwedzkim. Jednym z nich było wspomniane w listach Szwykowskiego poselstwo wołyńskie z lipca 1706 roku. Odpowiedź na nie spisał tenże Szwykowski i przesłał Radziwiłłowi (jako kanclerzowi) do poprawek i akceptacji<sup>124</sup>. Choć związanych z poselstwami dokumentów sekretarze przesyłali więcej, tylko w tym przypadku ujawnia się rola, jaką Radziwiłł odegrał przy ich redakcji. Następne odnotowane w analizowanej korespondencji poselstwo przybyło do Leszczyńskiego 21 grudnia 1707 roku od konfederacji starogardzkiej. Jego członkowie skarżyli się na opresję od „prywatnych dywizji” wojskowych<sup>125</sup>.

W relacjach Karpią znajdziemy też wzmianki o innych delegacjach szlachty. Najczęściej skarżyły się one na ciężar utrzymywania szwedzkich wojsk (choć pojawiały się także informacje o oddziałach polskich i rosyjskich) oraz na ich rabunkową gospodarkę. Powtarzalność skarg i ich bezowocność były nużące. W grudniu 1708 roku Karp komentował: „dziś rano była audiencja posłów czerskich, *in iisdem consistens postulatis* legacja, jako i drugie, ażeby byli wolni od przechodu i stanowisk

<sup>120</sup> Karp z Wilna, 29 marca 1708 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*..., t. 1, s. 212.

<sup>121</sup> Karp z Soł, 25 maja 1708 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*..., t. 1, s. 289. Karp nie przekazał w listach, aby czynił cokolwiek na rzecz jego uwolnienia.

<sup>122</sup> Karp z Wysocka, 3 maja 1709 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*..., t. 2, s. 208.

<sup>123</sup> S. Achremczyk, *Konfederacje szlachty Prus Królewskich w latach 1703—1709*, „Zapiski Historyczne” 1980, 45, s. 34; J. Feldman, *Polska w dobie wojny północnej*..., s. 184.

<sup>124</sup> Szwykowski z Targowicy, 16 lipca 1706 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*..., t. 1, s. 32.

<sup>125</sup> Szwykowski z Konecka, 21 grudnia 1707 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*..., t. 1, s. 134.



wojsk. Odbiorą pewnie *in ampla forma* respons, na który JP Krassaw nieomylnie nie będzie uważał<sup>126</sup>. Wszelkim podobnym doniesieniom towarzyszyło przekonanie o bezskuteczności sejmikowych zabiegów o libertacje. Wyjątkiem było poselstwo wołkowyskie, które nie próbowało nawet prosić o ulżenie ciężarom i „ledwo co miało w sobie, prócz rekomendacji Królowi JM JMP Głuszyńskiego”<sup>127</sup>.

Bezradność i bezsilność Leszczyńskiego wobec niszczenia kraju przez szwedzkiego sojusznika i własne, polskie wojska były ewidentne. W marcu 1708 roku król z Wiśniowieckimi (Januszem i Michałem), pieczętarzami Jabłonowskim i Szczuką oraz biskupem Potockim radzili (o czym Karp donosił szyfrem), jak przeciwdziałać ciężkim kontrybucjom pobieranym, pomimo libertacji, z ekonomii malborskiej przez pułkownika Wilhelma Müllera. Ponoć wszyscy ministrowie szwedzcy chcieli, aby Leszczyński wrócił do Korony i uśmierzył takie działania. Jako jedyny miał się temu sprzeciwić kanclerz Piper, który miał podsuwać królowi szwedzkiemu najradykałniejsze sposoby działania. Jego postawę mogłyby podobno — jak pisał Karp — zmienić pieniądze, ale cóż z tego, skoro dwór nimi nie dysponował<sup>128</sup>. W maju 1709 roku Leszczyński próbował się wstawić u Krassowa choćby za dobrami marszałka nadwornego koronnego Stanisława Tarły i biskupa Potockiego — również bez skutku. Krassow odparł: „kiedy szlachta płaci, czemu nic nie ma płacić i JMP marszałek, żebym zaś dawał wszystkim libertacje ludzie króla mego z głodu pomarliby”. Na propozycję, aby po prostu wpisać do rejestru, że marszałek i biskup nie wypłacili kontrybucji, generał odpowiedział, że w takim przypadku szwedzka kamera finansów kazałaby mu wypłacić brakujące sumy z własnych kieszeni<sup>129</sup>.

Stosunek Szwedów do szlachty Rzeczypospolitej starającej się ochronić swoje dobra dobrze oddają cytowane już słowa Meyerfeldta i Krassowa<sup>130</sup>. Utrzymywanie się z zajmowanych terenów było wojenną koniecznością. Szwedzi wyznawali zasadę, że wojna żywi się sama; uważali wojskowe kwaterunki, pobieranie kontrybucji i karanie opornych za swoje wojenne prawo. Nie darzyli też zbyt dużym szacunkiem króla Stanisława, zależnego wszakże od łaski ich władcy. Co więcej, kosztowną obecność

<sup>126</sup> Karp z Wiśniewa, 15 grudnia 1708 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*..., t. 2, s. 111.

<sup>127</sup> Karp z Soł, 11 maja 1708 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*..., t. 1, s. 266.

<sup>128</sup> Karp z Gieranon, 16 marca 1708 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*..., t. 1, s. 171.

<sup>129</sup> Karp z Wysocka, 15 maja 1709 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*..., t. 2, s. 211—212.

<sup>130</sup> Zob. Karp z Gieranon, 9 marca 1708 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*..., t. 1, s. 162; Karp z Wysocka, 15 maja 1709 r., w: *ibidem*, t. 2, s. 211.

licznego orszaku magnatów przy dworze króla polskiego uznawali za zbędną. Gdy Krassow usłyszał skargi, że zbyt mało wiosek jest przeznaczonych na utrzymanie króla i przebywających przy nim senatorów, odparł: „a po co oni jeżdżą za Królem, wszak oni nie chronią Króla”<sup>131</sup>. Bezsilność Polaków budziła lekceważenie. Meyerfeldt powiedział Karpiowi, że „Polacy sami [są] okazją swojej dezolacji, bo ani radzić, ani bić się nie chcą, Moskale sprowadzili, żadnej z niego pomocy nie mieli i teraz go, kiedy uciekł, bić nie chcą”<sup>132</sup>. Żołnierze szwedzcy zaś, widząc tchórzostwo sprzyjających Wettynowi oddziałów konfederatów sandomierskich, uznali, że „nikt Augustowi nie może dziwować się, że abdykował, ponieważ *absolute* na milicję takową polską spuszczać się i zakładać utrzymania swego nie mógł”<sup>133</sup>.

W ostatnim etapie rządów Leszczyńskiego, wiosną 1709 roku, desperacja sejmikującej szlachty osiągnęła chyba szczyt. W tym samym czasie, gdy król Stanisław pertraktował z Krassowem, szlachta województw sieradzkiego, łęczyckiego, brzeskokujawskiego, inowrocławskiego i płockiego do tego stopnia utraciła wiarę w możliwość ograniczenia grabieży za pomocą sejmikowej dyplomacji, że zwoływała pospolite ruszenie dla obrony przed każdym oddziałem, który miałby się utrzymywać z ziem ich województw<sup>134</sup>. Z kolei w Wielkopolsce konieczność ochrony resztki posiadłości szlacheckich zmusiła marszałka sejmiku średzkiego Michała Twardowskiego do reasumpcji obrad w maju 1709 roku, jeszcze przed złożeniem relacji od poselstwa wysłanego do Leszczyńskiego. Spodziewano się, że podatki nie zostaną zebrane i trzeba będzie zaciągnąć w imieniu województw dług. Senatorowie wielkopolscy mieli nie tylko pomóc w zaciągnięciu pożyczki, ale i w eskorcie idącego z Pomorza na pomoc Leszczyńskiemu szwedzkiego korpusu pułkownika Schultza<sup>135</sup>. Warto przytoczyć te przykłady, aby porównać możliwości szlachty zgromadzonej na sejmikach i w konfederacjach z możliwościami magnaterii. Listy nie wskazują, aby Radziwiłł współpracował z sejmikami w celu znalezienia sposobu na ochronę swoich posiadłości, jak to czynili wielkopolscy senatorowie. Kilka razy Karp sugerował kanclerzowi, aby użył siły zbrojnej, ale czy Radziwiłł dysponował wystarczającymi siłami?

<sup>131</sup> Karp z Krześlina, 6 grudnia 1708 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*..., t. 2, s. 108.

<sup>132</sup> Karp z Gieranon, 9 marca 1708 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*..., t. 1, s. 163.

<sup>133</sup> Karp z Wysocka, 7 kwietnia 1709 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*..., t. 2, s. 192.

<sup>134</sup> J. Poraziński, *Epiphania Poloniae*..., s. 143.

<sup>135</sup> M. Zwierzykowski, *Samorząd sejmikowy województw poznańskiego i kaliskiego w latach 1696—1732*, Poznań 2010, s. 228. Eskortować korpus mieli wojewoda kaliski Franciszek Zygmunt Gałęcki oraz kasztelan gnieźnieński Adam Gruszczyński.

Bezradności kanclerza dowodzi fakt, że działania Karpia ograniczały się w zasadzie do antyszambrowania u osób decyzyjnych. Na dworze byli to przede wszystkim król i kanclerz Jabłonowski, wśród dowódców szwedzkich zaś — generał Krassow. Biorąc pod uwagę całkowitą kontrolę Szwedów nad poczynaniami Leszczyńskiego, nieefektywność starań Radziwiłłowskiego rezydenta nie dziwi. Tymczasem brak wzmianek o innych sposobach na zaradzenie niszczeniu dóbr kanclerza, np. o próbach przekupienia niższych rangą dowódców. Ze względów bezpieczeństwa mogły one nie zostać uwzględnione w korespondencji, ale bardziej prawdopodobne jest, że łapówki nie byłyby skuteczne. Przesyłanie gotówki było ryzykowne, a i samo przekupstwo nie gwarantowało sukcesu (oficer mógł po prostu schować pieniądze do kieszeni i grabić dalej). Wiadomo, że np. Krassow nie przyjmował prezentów, zapewne nie chciał sprawiać wrażenia, że się do czegoś zobowiązuje. Wysiłki na rzecz ochrony dóbr jawią się zatem bardziej jako gest lub demonstracja. Faktycznie zaradzić problemowi nie mogli. Być może na początku służby na dworze króla Stanisława Karp miał jeszcze nadzieję, że uda mu się osiągnąć sukces w tej materii, ale z biegiem czasu widać, że stawał się coraz bardziej rozczarowany swoją i króla bezsilnością oraz wiarołomstwem Szwedów. Ze względu na zależność Leszczyńskiego od szwedzkiej siły zbrojnej środki zaradcze nie mogły opierać się na jego autorytecie. Leszczyński mógł być może skutecznie interweniować u dowódców polskich. Przykład regimentu Tarły pokazuje jednak, że i tu był związany różnymi uwarunkowaniami. Regiment ten był istotnym elementem siły zbrojnej podległej osobiście królowi, a nie Szwedom lub Sapiehom (jak wojsko litewskie), monarcha nie mógł więc zrażać sobie Tarły, aby nie spowalniać formowania się oddziału, nie stracić własnej gwardii i nie zostać kompletnie bezbronnym.

Skoro działania na rzecz ochrony dóbr były tak mało skuteczne, to może istotniejszym aspektem starań Radziwiłłowskich rezydentów była realizacja polityki nominacyjnej Radziwiłła? Z treści listów Karpia i Szwykowskiego wynika, że działali w tym względzie dość energicznie<sup>136</sup>. Stale przypominali o ponoszonych przez Radziwiłła szkodach majątkowych i podkreślali jego poświęcenie jako stronnika Leszczyńskiego. Mogło to sugerować, że kanclerzowi należy się za to odpowiednia rekompensata. Sukcesy odniesione przez Radziwiłła na tym polu były jednak niewielkie, co — zdaniem Andrzeja Rachuby — miało wynikać z nieobecności kanclerza na dworze Leszczyńskiego przez większość badanego okresu. Tam, gdzie można było odnotować jakiś sukces, decydującą rolę odegrały wpływy i zręczne manipulowanie dokumentami przez Szczukę. To dzięki jego pomocy kanclerz pozyskał

<sup>136</sup> Częściowo poruszył ten temat A. Rachuba, *Polityka nominacyjna Stanisława Leszczyńskiego na Litwie w latach 1705—1709*, „Przegląd Historyczny” 1992, 83, z. 4, s. 617—632.

województwo nowogródzkie dla Jana Mikołaja Radziwiłła<sup>137</sup>. Ze starostw najszerzej opisanym przykładem są Chwejdany, osiągnięte dla kanclerza w marcu 1708 roku dzięki usilnym staraniom zarówno Szczuki, jak i rezydentów<sup>138</sup>.

W ocenie poczynił tak Karola Stanisława Radziwiłła, jak i jego rezydentów należy też uwzględnić słabość zaangażowania w politykę czasu wojny. Kanclerz litewski był stronnikiem Leszczyńskiego raczej z konieczności niż ze względu na własne polityczne przekonania, cele i ambicje. Słyszając o powtarzających się szwedzkich grabieżach w swoich posiadłościach, musiał korzystniej oceniać politykę Piotra I, który gwarantował choć drobną rekompensatę za wyrządzone przez jego wojska szkody. Przez większość okresu wojennego przebywał z daleka od działań wojennych, trzymając się blisko granicy, aby móc w razie zagrożenia łatwo opuścić Rzeczpospolitą. W trakcie pobytu Szwedów na Litwie w 1708 roku, gdy wojskowe egzekucje były najdotkliwsze, Kazimierz Jan Sapieha i inni obecni na dworze z pewną zazdrością doceniali tę przezorność Radziwiłła<sup>139</sup>. Ponadto, będąc już stronnikiem Leszczyńskiego, kanclerz starał się pozostawić sobie możliwość odwrotu i kontynuował korespondencję z przywódcą konfederatów sandomierskich, hetmanem wielkim koronnym Adamem Mikołajem Sieniawskim, w której prosił go o ochronę swoich dóbr<sup>140</sup>. Nie był to czysty oportunizm, lecz konieczność — Sieniawski również dysponował wojskiem i wysuwał pretensje do Ołyki, co wiązało się z zaciągniętymi onegdaj przez Radziwiłła długami<sup>141</sup>.

Ta rozbudowana i trwała sieć kontaktów po obu stronach ówczesnej linii podziałów politycznych, w połączeniu ze stałym trzymaniem się Radziwiłła na uboczu wielkiej polityki prowadzi do pytania, na ile sprawcza była magnateria Rzeczypospolitej w dobie wielkiej wojny północnej. Czy w przypadku Radziwiłła znikome oddziaływanie na Szwedów i otoczenie króla Stanisława wiązało się z tym, że kanclerz był zbyt słabo zaangażowany w nurt wydarzeń? A może nie miał on w ogóle możliwości poskromienia zapędów najeźdźcy lub choćby wywiedzenia go w pole, jak czynili np. na wcześniejszym etapie wojny we współpracy ze szlachtą bełską Józef

<sup>137</sup> Ibidem, s. 630, zob. też listy Karpia z Gieranon, 16 marca 1707 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*..., t. 1, s. 172 oraz z Soł, 20 kwietnia 1708 r., w: *ibidem*, s. 235.

<sup>138</sup> W powiecie pojurskim na Żmudzi; o staraniach o to starostwo zob. m.in. listy Karpia z Gieranon, 16 marca 1708 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*..., t. 1, s. 179 oraz z Wilna, 25 marca 1708 r., w: *ibidem*, s. 192.

<sup>139</sup> Karp z Soł, 18 maja 1708 r., w: *Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*..., t. 1, s. 274.

<sup>140</sup> A. Rachuba, *Stanisław Karol Radziwiłł*..., s. 245 (B.Czart., rkps 5928).

<sup>141</sup> A. Kamiński, *Konfederacja sandomierska wobec Rosji w okresie poaltranzszadzki 1706—1709*, Wrocław 1969, s. 53.

i Stefan Potoccy<sup>142</sup>? Nawet w 1711 roku, już po powrocie Augusta II na tron i przy względnej stabilizacji jego rządów, ekscesy wojsk rosyjskich kwaterujących w Prusach pozostawały nie do okiełznania przez podskarbiego koronnego Jana Jerzego Przebendowskiego, a przecież Rosjanie nie prowadzili wówczas tak rabunkowej gospodarki jak Szwedzi dwa lata wcześniej<sup>143</sup>. Czy pogłębiła się zatem bezsilność magnatów, czy zuchwałość cudzoziemskich wojsk?

Mimo edycji korespondencji Radziwiłłowskich rezydentów przy dworze Leszczyńskiego, co zawdzięczamy Jerzemu Dygdale, wciąż niewiele wiadomo o skuteczności działań klientów Karola Stanisława Radziwiłła na rzecz ochrony jego dóbr przed dewastacją. Niniejszy artykuł to tylko wstęp do zbadania tego problemu. Przypadek kanclerza wielkiego litewskiego jest o tyle istotny, że zachowane obszerne Archiwum Radziwiłłów w AGAD pozwala na pogłębienie badań dotyczących tego konkretnego magnata; dla innych rodów nie dysponujemy tak obszernymi zbiorami. Kolejnym krokiem powinny być zatem szerzej zakrojone badania w Archiwum Radziwiłłów w AGAD, tak w dziale V (gdzie powinny znajdować się raporty z dóbr dotkniętych działaniami wojsk), jak i w działach stricte gospodarczych (XV—XVIII, XXIII, XXV i XXVI). Przydatne może też okazać się zbadanie postępowania samego Radziwiłła — tak wobec strony szwedzkiej, jak i saskiej, rosyjskiej oraz konfederacji sandomierskiej. Wymaga to jednak przeprowadzenia znacznie rozleglejszej kwerendy w źródłach rękopiśmiennych polskich i zagranicznych. To może stać się punktem wyjścia do dalszych badań nad skalą zniszczeń poniesionych w trakcie wielkiej wojny północnej oraz nad odbudową potencjału gospodarczego kraju po jej zakończeniu. Kwestii tych do tej pory niemal zupełnie nie podjęto, mimo istniejących już syntetycznych opracowań dla drugiej wojny północnej (1655—1660)<sup>144</sup>.

## Bibliografia

Achremczyk S., *Konfederacje szlachty Prus Królewskich w latach 1703—1709*, „Zapiski Historyczne” 1980, 45, s. 31—50.

Anusik Z., *Dlaczego Szwedzi przegrali bitwę pod Połtawą? Natura przeciwko armii szwedzkiej w kampaniach 1708 i 1709 roku*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2020, 19, 1, s. 81—102.

<sup>142</sup> O doświadczeniach Magnusa Stenbocka z Potockimi zob. Z. Łakociński, *Magnus Stenbock w Polsce...*, s. 58—62.

<sup>143</sup> A. Perłakowski, *Jan Jerzy Przebendowski jako podskarbi wielki koronny (1703—1729): studium funkcjonowania ministerium*, Kraków 2004, s. 55.

<sup>144</sup> Zob. *Polska w okresie drugiej wojny północnej: 1655—1660*, t. 1—4, red. K. Lepszy, Warszawa 1957.

- Burdowicz-Nowicki J., *Piotr I, August II i Rzeczpospolita*, Kraków 2010.
- Dygdała J., *Lwowska wyprawa króla Stanisława Leszczyńskiego w 1709 roku*, „Kwartalnik Historyczny” 2019, 126, 4, s. 657—687.
- Dygdała J., *Siła złudzeń — informacje o szwedzkich „zwycięstwach” w Rosji i o bitwie połtawskiej dochodzące do obozu króla Stanisława (sierpień 1708—wrzesień 1709 roku)*, „Wieki Stare i Nowe” 2019, 14 (19), s. 119—142.
- Dygdała J., *Z dziejów pierwszego panowania króla Stanisława Leszczyńskiego*, Toruń 2022.
- Feldman J., *Polska w dobie wielkiej wojny północnej 1704—1709*, Kraków 1925.
- Gierowski J., *Jan Stanisław Jabłonowski*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 10, red. K. Lepszy et al., Kraków 1962—1964, s. 221—223.
- Kamińska A., *Konfederacja sandomierska wobec Rosji w okresie poaltransztadzki 1706—1709*, Wrocław 1969.
- Karp S., *Starostwo wobolnickie (1707—1709) w świetle listów Jana Karpia, cześnika żmudzkiego. Wpływ wojny północnej na gospodarkę ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego*, „Studia Podlaskie” 2011, 19, s. 127—138.
- Lesiński J., *Spory o dobra neuburskie*, „Miscellanea Historico-Archivistica” 1996, 6, s. 95—132.
- Link-Lenczowski A., Popiołek B., *Elżbieta Helena Sieniawska*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 37, red. H. Markiewicz et al., Warszawa—Kraków 1997, s. 90—96.
- Łakociński Z., *Magnus Stenbock w Polsce*, Wrocław 1967.
- Markiewicz M., *Nowe spojrzenie na państwo w czasach nowożytnych*, w: *Władza i państwo w czasach nowożytnych*, red. Z. Anusik, Łódź 2011, s. 11—16.
- Otwinowski E., *Dzieje Polski pod panowaniem Augusta II*, wyd. A. Mułkowski, Kraków 1849.
- Palkij H., *Stanisław Antoni Szczuka*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 48, red. A. Romanowski et al., Kraków 2012—2013, s. 469—481.
- Panek A., *Sejmik lubelski w okresie wojny północnej 1702—1716*, w: *Rzeczpospolita w dobie wielkiej wojny północnej*, red. J. Muszyńska, Kielce 2001, s. 149—166.
- Pełlakowski A., *Jan Jerzy Przebendowski jako podskarbi wielki koronny (1703—1729): studium funkcjonowania ministerium*, Kraków 2004.
- Polska w okresie drugiej wojny północnej: 1655—1660*, t. 1—4, red. K. Lepszy, Warszawa 1957.
- Poraziński J., *Epiphania Poloniae. Orientacje i postawy polityczne szlachty polskiej w dobie wielkiej wojny północnej (1702—1710)*, Toruń 1999.
- Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*, t. 1: *Wyprawy do Saksonii i Litwy w latach 1706—1708. Listy królewskich sekretarzy Samuela Kazimierza Szwycowskiego i Jozafata Michała Karpia oraz fragmenty z gazet pisanych i diariuszy*, wyd. J. Dygdała, Warszawa 2018.
- Przy boku króla Stanisława Leszczyńskiego (1706—1709)*, t. 2: *W wędrówkach po Polsce między Gdańskiem a Lwowem w latach 1708—1709: listy królewskiego sekretarza Jozafata Michała Karpia oraz fragmenty z gazet pisanych i diariuszy*, wyd. J. Dygdała, Warszawa 2019.
- Rachuba A., *Stanisław Karol Radziwiłł (1669—1719)*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 30, red. E. Rostworowski, Kraków 1987, s. 240—248.
- Rachuba A., *Polityka nominacyjna Stanisława Leszczyńskiego na Litwie w latach 1705—1709*, „Przegląd Historyczny” 1992, 83, 4, s. 617—632.
- Rakowski W., *Pamiętnik wielkiej wojny północnej*, wyd. M. Nagielski, M. Wagner, Warszawa 2002.
- Sawicki M., *Manifest Sapiehów z 6 marca 1702 roku*, „Wieki Stare i Nowe” 2017, t. 12 (17), s. 24—40.
- Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1880—1914.



Wiśniowiecki J.A., *Ilias Polski*, wyd. P. Romaniuk, J. Burdowicz-Nowicki, Warszawa 2018.  
Zwierzycowski M., *Samorząd sejmikowy województw poznańskiego i kaliskiego w latach 1696—1732*,  
Poznań 2010.

Jan Siwoń

## Futile Efforts: Clients of Karol Stanisław Radziwiłł and Their Efforts to Protect the Patron's Property from the Swedes and Leszczyński's Army in the Years 1706—1709

### Summary

The article is devoted to the efforts made by Karol Stanisław Radziwiłł, the Grand Chancellor of Lithuania, and his clients to protect his estates from the Swedish and Polish armies. There is no doubt that Radziwiłł's transition from the camp of supporters of Augustus II to the pro-Stanisław party in 1706 was due to his desire to prevent his estates from being destroyed by the Swedish army. He sent his residents to the court of the new monarch to represent his interests. Among their tasks was that of the protection of Radziwiłł's estates from military quartering, contributions and robberies carried out by both the Swedes and Leszczyński's Polish supporters. The residents' interventions, however, were unsuccessful. The Swedish commanders treated the exploitation of wealth as a wartime necessity and did not keep their promise to limit contributions and requisitions. Dependent on the Swedish military power, king Stanisław was helpless in the face of the destruction wrought by the Swedes. The efforts made by the residents were thus little more than demonstrations of the Radziwiłł's dedication as Leszczyński's supporter.


Key words: Great Northern War, protection of property, wartime destruction, Karol Stanisław Radziwiłł, Stanisław Leszczyński



Dawid Madziar

Uniwersytet Śląski w Katowicach

[dawid.madziar@us.edu.pl](mailto:dawid.madziar@us.edu.pl)

 <https://orcid.org/0000-0002-6065-3842>

## Organizacja szkolenia kawalerzysty armii Księstwa Warszawskiego w świetle rozkazów płk. Feliksa Przyszychowskiego

**Abstrakt:** W artykule poruszono problem organizacji szkolenia kawalerzysty Wojska Polskiego w czasach Księstwa Warszawskiego. Zasadnicze było podjęcie próby zweryfikowania, jak przy braku centralnego regulaminu dowódcy pułków radzili sobie z organizacją szkolenia oraz manewrów w podległych im oddziałach. W tym celu poddano analizie rozkazy dowódcy 9. pułku ułanów — płk. Feliksa Przyszychowskiego. Zostały one zapisane w księdze pułkowej z lat 1809—1811. Można w nich dostrzec wpływ wysyłanych do oddziału instrukcji generalnego inspektora jazdy gen. Aleksandra Roźnieckiego. W dyspozycjach pułkownika odnajdujemy wiele cennych uwag dotyczących organizacji musztry ułanów — stosowanego systemu trójkowego, ćwiczeń lancą, flankierowania, manewrów kompanii i szwadronów, szkoły pieszej i konnej żołnierza, przygotowań do lustracji pułku przez generalnego inspektora jazdy czy też porad dla oficerów na temat prowadzenia „małej wojny”.

**Słowa kluczowe:** kawaleria, ułani, Księstwo Warszawskie, szkolenie wojskowe, musztra

W czasach Księstwa Warszawskiego nie powstał urzędowy regulamin, który regulowałby i ujednolicił funkcjonowanie pułków jazdy. Zadanie takie zostało powierzone generalnemu inspektorowi jazdy, doświadczonemu kawalerzyście gen. Aleksandrowi Roźnieckiemu. Ten jednak nie zdążył ukończyć pracy nad swoim dziełem. Zamiast tego do poszczególnych pułków wysyłał formułowane na bieżąco instrukcje<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> J. Grobicki, *Rozwój i dzieje kawalerii Księstwa Warszawskiego*, „Przegląd Kawaleryjski” 1934, r. 11, nr 4, s. 404; J. Albrecht, *Generalny inspektor jazdy, gen. dyw. Roźniecki i jego lustracje*

Międzywojenny badacz Janusz Albrecht, który zajmował się problemem organizacji polskiej kawalerii przez gen. Roźnieckiego, zarysował jedynie ogólną myśl inspektora co do założeń musztry kawalerzystów. Nie wyczerpał tego wątku mimo dostępu do znacznie bogatszej bazy źródłowej. Przede wszystkim wskazał on liczne problemy związane z takimi badaniami: „Z pozostawionych przepisów Roźnieckiego trudno dzisiaj wyrobić sobie dokładne ogólne pojęcie wobec ich lakoniczności i braku jednolitej myśli. Pozwalają one jednak wnioskować o dużej jeszcze, nadmiernie przeciążonej zbytecznymi i zawilumi ćwiczeniami musztrze formalnej”<sup>2</sup>. W późniejszym okresie analiza wielu kwestii dotyczących funkcjonowania kawalerii Księstwa Warszawskiego była jeszcze trudniejsza. Wpływ na to miały m.in. straty archiwalne poniesione w wyniku działań wojennych<sup>3</sup>.

Zasadnicze więc było podjęcie próby zweryfikowania tego, jak dowódcy rozdali sobie z organizacją szkolenia oraz manewrów w podległych im regimentach. Dobrym źródłem do analizy tego problemu są kierowane przez nich do oficerów i podoficerów rozkazy, których kopie należało zapisywać w księgach pułkowych. Mimo że księgi te są obecnie rzadkim źródłem, to wciąż w archiwach odnajdowane są kolejne egzemplarze<sup>4</sup>. W niniejszym artykule za przykład posłużą rozkazy

---

*pułków jazdy Księstwa Warszawskiego w 1808 r.*, „Bellona” 1922, r. 5, z. 2, s. 111—113; idem, *Z dziejów jazdy Księstwa Warszawskiego. Przyczynek historyczno-organizacyjny do lat 1806—1808*, Oświęcim 2012, s. 66—67; R. Morawski, H. Wielecki, *Wojsko Księstwa Warszawskiego. Kawaleria*, Warszawa 1995, s. 22; R. Morawski, A. Paczuski, *Wojsko Księstwa Warszawskiego. Ułani, gwardie honorowe, pospolite ruszenie, żandarmeria konna*, t. 1, Warszawa 2009, s. 82; K. Kuczyński, *Kawalerię mieliśmy nadwerżoną... Konie i remonta w Wojsku Polskim w latach 1788—1794 i 1806—1814 w świetle opinii administracji cywilno-wojskowej i relacji z epoki*, Zabrze—Tarnowskie Góry 2021, s. 90—93.

<sup>2</sup> J. Albrecht, *Z dziejów jazdy...*, s. 67; zob. idem, *Generalny inspektor...*, s. 116.

<sup>3</sup> Jest to widoczne w opracowaniach poświęconych poszczególnym regimentom Księstwa Warszawskiego. Okres intensywnego szkolenia i organizacji armii w latach 1807—1808 i po wojnie z Austrią w latach 1809—1811 jest opracowany na podstawie skromnie zachowanego materiału źródłowego, zob. np. J. Dudziński, *13. pułk piechoty Księstwa Warszawskiego i jego udział w wojnie 1812 roku*, „Studia z Dziejów Wojskowości” 2013, t. 2, s. 117—154; K. Polak, *Od Łomży do Sedanu. Pułk 8. ułanów Księstwa Warszawskiego (1809—1814)*, Oświęcim 2013, s. 41—65. Natomiast dobrymi pracami, które w syntetyczny sposób przedstawiły funkcjonowanie kawalerii w czasach Księstwa Warszawskiego, uwzględniając przy tym także jej wyszkolenie i taktykę, są te autorstwa Ryszarda Morawskiego i Adama Paczuskiego, zob. R. Morawski, A. Paczuski, *Wojsko Księstwa...*, t. 1, s. 80—86.

<sup>4</sup> Oprócz wykorzystanej w artykule księgi 9. pułku ułanów jakiś czas temu odnaleziono w Archiwum Archidiecezjalnym Warszawskim księgę rozkazów 3. pułku piechoty Księstwa Warszawskiego za lata 1810—1811, zob. Archiwum Archidiecezjalne Warszawskie, *Wojsko, Księga rozkazów Trzeciego Pułku Piechoty Polskiej. 1810—1811*, sygn. A/II/2/12. Dostępna jest w Internecie: [https://poczekalnia.genealodzy.pl/pliki//AA-Warszawa/AAW\\_Wojsko/AAW\\_Wojsko\\_A\\_II\\_2\\_12/](https://poczekalnia.genealodzy.pl/pliki//AA-Warszawa/AAW_Wojsko/AAW_Wojsko_A_II_2_12/) (dostęp: 15.03.2023). Jest to niezwykle ciekawe źródło do badań nad funkcjonowaniem pułków piechoty w czasie względnego pokoju. Tam też pojawiają się informacje na temat szkoły żołnierza.

płk. Feliksa Przyszychowskiego<sup>5</sup>, dowódcy 9. pułku ułanów Księstwa Warszawskiego, i — w mniejszym stopniu — mjr. Konstantego Krzyckiego oraz szefa szwadronu i adiutanta majora Stefana Ziemięckiego. Zostały one zapisane w księdze pułkowej obejmującej lata 1809—1811. Źródło to liczy 271 kart, na których ręcznie zapisano w porządku chronologicznym kopie ponad dwustu rozkazów pułkownika, majora oraz adiutanta majora. Odnajdziemy tam też wybrane rozkazy sztabu generalnego Wojska Polskiego, a także sztabów brygady i dywizji, do których przyłączony był regiment<sup>6</sup>. Dyspozycje poddano analizie pod względem występowania w nich wskazań dotyczących organizacji szkolenia kawalerzystów. Potwierdzają one znaczny wpływ instrukcji inspektora gen. Roźnieckiego na tę sferę funkcjonowania 9. pułku ułanów oraz zamieszanie, jakie czasem wprowadzały. Niestety, trudno obecnie w pełni ustalić, na ile poszczególne rozkazy płk. Przyszychowskiego były recepcją instrukcji generała czy też starych polskich i francuskich podręczników, a na ile wynikały z jego własnego doświadczenia i inicjatywy.

Warto przy tym wziąć pod uwagę, że 9. pułk ułanów był oddziałem młodym, który został sformowany dopiero pod koniec kampanii 1809 roku<sup>7</sup>. To również

<sup>5</sup> Feliks Przyszychowski (1776 — po 1816) — służbę w wojsku podjął, mając 15 lat. Zapisany został jako towarzysz w chorągwi swego ojca w 1. ukraińskiej brygadzie kawalerii narodowej. Wziął udział w wojnie 1792 roku. Podczas insurekcji w 1794 roku uzyskał od naczelnika Tadeusza Kościuszki patent na rotmistrza milicji konnej ziemi sęczyckiej w województwie lubelskim. W czasie szturm Pragi dostał się przypuszczalnie do niewoli rosyjskiej. W 1798 roku zgłosił się do Legionów Polskich we Włoszech. W 1799 roku otrzymał stanowisko rotmistrza w tworzonym pułku jazdy legionowej. W 1801 roku wezwany przez ciężko chorego ojca wrócił do rodzinnego majątku. Powrócił do armii w 1806 roku, stając na czele formującego się 12. pułku piechoty. Następnie został szefem szwadronu w 2. pułku ułanów. W styczniu 1808 roku przeniesiono go do 6. pułku ułanów w stopniu majora. W dniu 19 maja 1809 roku gen. Jan Henryk Dąbrowski wraz z awansem na pułkownika powierzył mu dowództwo formującego się nowego pułku kawalerii. Za kampanię 1809 roku otrzymał Order Virtuti Militari, zob. J. Pachonński, *Przyszychowski Feliks h. Gozdawa (ok. 1776 — po 1816)*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 29, Kraków 1986, s. 246—247.

<sup>6</sup> Biblioteka Książąt Czartoryskich (dalej: BCzart.), *Książka rozkazów pułku 9-go jazdy. Od 26 lipca 1809 do 15 grudnia 1811*, rkps 2009/IV.

<sup>7</sup> Oddział został sformowany pod koniec kampanii 1809 roku w departamentach wielkopolskich. Pierwotnie miał należeć do strzelców konnych i dopiero we wrześniu został pułkiem ułanów. Początkowo nazywano go „jazdą poznańską”, a po ogólnym rozkazie Poniatowskiego, który pozwalał na tworzenie nowych jednostek, nazwano go 3. pułkiem jazdy galicyjsko-francuskiej. Powstał on ze sprowadzonej z Chełmna przez gen. Jana Henryka Dąbrowskiego kadry zakładu 6. pułku ułanów oraz ze sformowanych w departamencie kaliskim przy pomocy zakładów 4. pułku strzelców konnych dwóch nowych szwadronów. W ostatnich dniach lipca 1809 roku dołączył do pułku oddział jazdy kujawskiej prowadzony przez szefa szwadronu Modlińskiego. Pułk stacjonował w pobliżu Krakowa aż do września 1809 roku. W ostatnich dniach kampanii 1809 roku stoczyć miał kilka potyczek, za co w styczniu 1810 roku regiment za odbytą kampanię otrzymał 1 krzyż kawalerski, 7 krzyży złotych i 9 srebrnych Virtuti Militari. 22 sierpnia 1809 roku liczebność pułku wynosiła

miało wpływ na konieczność intensywniejszego szkolenia nie tylko ułanów, lecz także oficerów i podoficerów, którzy mieli w odpowiedni sposób przygotować swoich podkomendnych do służby. Niemniej ciężar odpowiedniego formułowania rozkazów i wprowadzenia w praktyce instrukcji generalnego inspektora jazdy spadał na dowódców pułku. W tym przypadku kawaleryjskie doświadczenie płk. Przyszychowskiego zapewne pozytywnie oddziaływało na organizację szkoły żołnierza.

W obliczu braku regulaminu poszczególni dowódcy starali się sami dokształcać podkomendnych, szczególnie w kwestii taktyki i wykorzystania kawalerii już podczas działań bojowych, wydali więc swoje podręczniki lub tłumaczyli francuskie. Płk Dominik Dziewanowski w 1808 roku przetłumaczył na język polski i opublikował podręcznik kpt. Thomasa-Auguste'a De Grandmaison *Mała wojna czyli opis służby lekkich pułków w czasie wojny z 1756 roku*. Dzieło to jednak prawdopodobnie nie trafiło do wielu odbiorców<sup>8</sup>. Aleksander Oborski przełożył z francuskiego wydrukowane w 1812 roku *Przepisy polowe w czasie boju przeznaczone dla jazdy lekkiej i wszelkich oficerów teyże broni*. Jest to zbiór podstawowych przepisów dotyczących działań bojowych lekkiej kawalerii, podzielony na 16 rozdziałów zawierających m.in. zasady utrzymania placówek, patrolowania i rozpoznania, furazowania, eskortowania konwojów, ataku na placówki nieprzyjacielskie oraz obowiązki dowódców pododdziałów. Publikacja ta miała prostszą i bardziej przystępną formułę niżeli *Mała wojna...*, jednak z powodu późnego wydania przed wojną z Rosją trudno stwierdzić, w jakim stopniu została ona zastosowana w praktyce przez oficerów jazdy<sup>9</sup>. W po-

---

868 ludzi, a w listopadzie tego samego roku — 936, 1 grudnia natomiast zmalała do 789. Początkowo stacjonował w departamencie kaliskim ze sztabem w Koninie, później przeniesiono go do Gniezna i okolic (Słupcy, Trzemeszna, Pyzdr i Wrześni). Natomiast w kwietniu 1811 roku trafił do garnizonu Gdańska, zob. B. Gembarzewski, *Wojsko Polskie. Księstwo Warszawskie 1807—1814*, Warszawa 1905, s. 148; idem, *Rodowody pułków polskich i oddziałów równorzędnych od r. 1717 do r. 1831*, Warszawa 1925, s. 61; J. Grobicki, *Rozwój i dzieje...*, s. 411; G. Zych, *Armia Księstwa Warszawskiego 1807—1812*, Warszawa 1961, s. 206—208; T. Strzeżek, *Kawaleria Księstwa Warszawskiego w wojnach napoleońskich — organizacja i szlak bojowy*. „Echa Przeszłości” 2008, nr 9, s. 97; R. Morawski, A. Paczuski, *Wojsko Księstwa...*, t. 1, s. 71—72.

<sup>8</sup> *Mała wojna czyli opis służby lekkich pułków w czasie woyny, przez P. kapitana de Grand-Maison, za zleceniem W. P. Podpułkownika jazdy ochotników Flandryi a przez W. Pułkownika Dziewanowskiego na polski język przetłumaczona*, cz. 1—2, Poznań 1808; J. Staszewski, *Generał Dominik Dziewanowski*, Poznań 1933, s. 40—41; R. Morawski, A. Paczuski, *Wojsko Księstwa...*, t. 1, s. 84; K. Kuczyński, *Kawalerię mieliśmy...*, s. 93—94. Drugie wydanie *Małej wojny...* ukazało się w 1812 roku.

<sup>9</sup> *Przepisy polowe w czasie boiu, przeznaczone dla jazdy lekkiej i wszelkich oficerów teyże broni. Z francuzkiego na oyczysty ięzyk przełożone przez Alexandra Oborskiego maiora pułku 13go Jazdy*, Warszawa 1812; R. Morawski, A. Paczuski, *Wojsko Księstwa...*, t. 1, s. 84; K. Kuczyński, *Kawalerię mieliśmy...*, s. 96—97.

dobnym tonie zachowany był podręcznik płk. Jana Nepomucena Umińskiego, który stworzył go dla swych oficerów, pt. *Krótki zbiór uwag dla oficerów pułku 10go jazdy Hussarów, tyczących się służby polowej, mianowicie placówek, wedet i patrolów*<sup>10</sup>. Natomiast płk Adam Potocki, dowódca 11. pułku ułanów, opublikował w 1811 roku pracę *O przeprowadzeniu wojsk przez rzeki*. Należy jednak podkreślić, że w porównaniu z publikacjami dotyczącymi piechoty i artylerii, prac traktujących o kawalerii było zdecydowanie mniej i wydawane były zbyt późno<sup>11</sup>.

Generalny inspektor kawalerii gen. Roźniecki, jak już to zostało zasygnalizowane, posyłał instrukcje pułkom po odbytej lustracji bądź formułował liczne uwagi jeszcze w czasie swoich wizytacji, które mogły trwać wiele dni. Tym samym występowały różnice w szkoleniu i manewrowaniu poszczególnych oddziałów<sup>12</sup>. Postępowanie Roźnieckiego i jego konsekwencje dla polskiej jazdy celnie scharakteryzował gen. Jan Weyssenhoff, który podkreślił, że inspektor:

zakładał sobie jakieś odmiany i poprawki w ćwiczeniu jazdy, ale nie miał nigdy czasu do przedstawienia ministrowi wojny coś ułożonego w tym względzie. Każdy pułkownik uczył podług swojej myśli lub wedle niezrozumiałych instrukcji ustnych p. inspektora jazdy. Co się tyczy innych urzędzeń, te lubo były i jeździe posłane, nigdy nie weszły w porządne wykonanie, gdyż inspektor wolał stan niepewny, w którym łatwiej mu było decydować podług swojej myśli, a w szczególności podług swojej korzyści. Z tego powodu jazda była co do administracji zgorszeniem dla piechoty, a co do porządku i nauki daleko za nią<sup>13</sup>.

<sup>10</sup> *Krótki Zbiór Uwag dla Jchm. Oficyerów Półku 10go Jazdy Hussarów. Tyczący się Służby Polowej mianowicie Placówek Wedet i Patrolów* [p. Półkownika Umińskiego]; R. Morawski, A. Paczuski, *Wojsko Księstwa...*, t. 1, s. 84.

<sup>11</sup> R. Morawski, A. Paczuski, *Wojsko Księstwa...*, t. 1, s. 84.

<sup>12</sup> J. Albrecht, *Z dziejów jazdy...*, s. 66—67; idem, *Generalny inspektor...*, s. 115—116; J. Grobicki, *Rozwój i dzieje...*, s. 404—405; R. Morawski, H. Wielecki, *Wojsko Księstwa...*, s. 22.

<sup>13</sup> *Pamiętnik Generała Jana Weyssenhoffa*, wyd. J. Weyssenhoff, Warszawa 1904, s. 91. W podobnym tonie wspominał Aleksander Fredro: „Roźniecki był generałem inspektorem kawalerii, która tylko tradycyjny miała regulamin. Zachodziły więc czasem małe różnice między pułkami tak w komendzie, jak i pomniejszych obrotach. Miał zatem zawsze pan inspektor, sam doskonały kawalerzysta, obszerne pole do poprawy i nagany. Sadził się on na koncept, z których nieraz i ten, co był napominany, musiał się roześmiać. Najwięcej to się zdarzało, kiedy kazał wystąpić oficerom w szereg do pokonnych obrotów. Konie dzielne, przyzwyczajone do ostrego zażycia, nie zawsze odpowiadały wymaganej dokładności. Powtarzane więc były w całej kawalerii koncepta Roźnieckiego i niemało śmiechu wzbudzały, bo przyznać trzeba, że były często równie trafne, jak dowcipne, a wyrzeczone zawsze z najsurowszym marszem na czole”, zob. A. Fredro, *Trzy po trzy*, oprac. K. Czajkowska, Warszawa 1987, s. 111.



W rezultacie nie przyjęto polskich regulaminów z 1786 i 1790 roku (poprawiona wersja: *Początkowe przepisy do musztry dla Kawalerii Narodowej Wojska Koronnego y Wielkiego Xstwa. Lit.*), które mogły uchodzić już za przestarzałe, ale przede wszystkim dostosowane były do odmiennej organizacji oddziałów<sup>14</sup>. Także regulamin francuski z 1804 roku nie został oficjalnie wprowadzony. Można jednak założyć, że z powodu braku nowego podręcznika polscy oficerowie byli zmuszeni w pewnym stopniu z nich korzystać<sup>15</sup>. W literaturze przyjmuje się, na podstawie zachowanej instrukcji gen. Roźnieckiego dla 3. pułku ułanów<sup>16</sup>, że pod względem musztry powszechnie zastosowano system trójkowy, w odróżnieniu od francuskiego czwórkowego i dawnego polskiego podwójnego (trójki i czwórki). W kwestii szkolenia indywidualnego generalny inspektor radził zachować cierpliwość i racjonalne podejście instruktorów do rekrutów oraz podział na grupy według stopnia ich zdolności. Nakazywał właściwe wyszkolenie pojedynczego jeźdźca, a dopiero następnie rozpoczęcie ćwiczeń zbiorowych i manewrów. W innym przypadku niewyuczeni prawidłowo kawalerzyści skłonni byliby do niedbałego ich wykonywania. Generał pouczał także oficerów i podoficerów o konieczności właściwego oddzielania w czasie i w intonacji głosów zapowiedzi od wykonawczej komendy<sup>17</sup>.

Musztra rozpoczynała się od nauki pieszej, w tym wypracowania u żołnierza odpowiedniej postury, oraz szkolenia w obchodzeniu się z mundurem i oporządzeniem. Następnie rekruci uczyli się postępowania z końmi — czyszczenia, karmienia i pojenia. Równocześnie prowadzono naukę posługiwania się bronią. Kolejno wierzchowce były siodłane i kielznane. Wtedy rozpoczynano drugi etap szkolenia, jakim było przygotowanie kawalerzysty do służby konnej. Uczono ich właściwej postawy na koniu, wsiadania i zsiadania (także bez strzemion), rozkulbaczenia i w końcu posługiwania się bronią z końskiego grzbietu. Nauka jazdy konnej zaczynała się od stępa i poprzez klusa prowadziła do galopu. Obejmowała także manewrowanie koniem w wyznaczonym kierunku i pokonywanie przeszkód terenowych. Wierz-

<sup>14</sup> Według rozkazu z marca 1807 roku pułk jazdy składał się z trzech szwadronów po dwie kompanie. Dekret królewski z dnia 30 marca 1810 roku zmienił organizację szesnastu pułków kawalerii Księstwa Warszawskiego, ustanawiając, że pułk jazdy formować będą cztery szwadrony po dwie kompanie, w tym jedna wyborcza, zob. B. Gembarzewski, *Wojsko Polskie...*, s. 117, 121.

<sup>15</sup> K. Kuczyński, *Kawalerię mieliśmy...*, s. 51; R. Morawski, A. Paczuski, *Wojsko Księstwa...*, t. 1, s. 84; M. Trąbski, *Rozkazy i wspomnienia generała Dominika Dziewanowskiego — źródła do historii wojny 1812 roku*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, Prace Historyczne” 2013, nr 140, z. 1, s. 103—104.

<sup>16</sup> Treść instrukcji podał J. Albrecht, zob. J. Albrecht, *Generalny inspektor...*, s. 116—117.

<sup>17</sup> J. Albrecht, *Generalny inspektor...*, s. 115—119; R. Morawski, A. Paczuski, *Wojsko Księstwa...*, t. 1, s. 82—84; K. Kuczyński, *Kawalerię mieliśmy...*, s. 92; R. Morawski, H. Wielecki, *Wojsko Księstwa...*, s. 22.

chowce były przyzwyczajane do wystrzałów, tak aby nie płoszyły się podczas boju. Poza fechtunkiem szablą i strzelaniem z karabinów lub pistoletów ułani musieli opanować skomplikowaną sztukę „robienia lanca”. Dowodzenie jazdą wymagało większego wysiłku niż dowództwo nad pułkiem piechoty. Wszelkie błędy łatwiej popełniano w sytuacji rozproszenia jazdy i tym trudniej było im zaradzić, ponieważ w grę wchodził dodatkowy czynnik — koń. Dlatego tak istotne było ćwiczenie oraz doskonalenie osobno żołnierza i osobno konia, a następnie człowieka na koniu — najpierw pojedynczo, później w małych zespołach, w końcu w szyku szwadronowym, pułkowym i brygadowym<sup>18</sup>. Nauka służby pieszej przed konną była w kawalerii zjawiskiem normalnym. Takie rozwiązania podawał zarówno polski regulamin z 1790 roku, jak i ten francuski z 1804 roku. Pierwsze ich rozdziały dotyczą odpowiedniego wyszkolenia rekruta w służbie pieszej<sup>19</sup>. Jak wskazuje jednak konkretny przykład 9. pułku ułanów, praktyka bywała odmienna od założeń instrukcji i potwierdzała pewną swobodę dowódców w organizacji wyszkolenia kawalerzystów. To w oczywisty sposób prowadziło w czasie wojny do komplikacji związanych z właściwą koordynacją działań bojowych.

Najistotniejszą kwestią na początku organizacji szkolenia było wyznaczenie odpowiednich instruktorów. W 9. pułku ułanów dowódca płk Feliks Przyszychowski z powodu braku wystarczającej liczby wykwalifikowanej kadry zastosował metodę wzajemnego nauczania. Doświadczeni w służbie kawalerii oficerowie uczyli młodszych, którzy po opanowaniu podstaw mogli przekazywać je swym podkomendnym. W rozkazie z początku sierpnia 1809 roku czytamy:

Panowie kapitanowie zechcą od tego momentu po dwóch ludzi w tydzień każdy od swojej kompanii do kompanii 6tej dla nauczania się porządków musztry posyłać, Ci ludzie mają być posyłani od sierżantów, ażeby ci wzięwszy początki, mogli drugich uczyć [...]. Panowie Szefowie zechcą zalecić Panom oficerom osobliwie młodym, ażeby dla przypatrzenia się

<sup>18</sup> R. Morawski, H. Wielecki, *Wojsko Księstwa...*, s. 22—23; R. Morawski, A. Paczuski, *Wojsko Księstwa...*, t. 1, s. 83.

<sup>19</sup> *Początkowe przepisy do musztry dla Kawaleryi Narodowej Wojska Koronnego y Wielkiego Xstwa. Lit.*, Warszawa 1790, s. 7—31; *Ordonnance provisoire sur l'exercice et les manoeuvres de la cavalerie, rédigée par ordre du ministre de la guerre, du 1<sup>er</sup> vendémiaire an XIII. Seconde édition. Suivie de l'instruction du 24 septembre 1811, sur l'exercice et les manoeuvres de la lance*, Paris 1813, s. 7—8, 13. Francuski regulamin z 1804 roku był wielokrotnie wznawiany i uzupełniany. Edycja, z której korzystam, zawiera także instrukcję posługiwania się lancą z 24 września 1811 roku. Co ciekawe, różni się ona treścią i poszczególnymi rozwiązaniami od instrukcji „robienia lanca” Wincentego Krasińskiego wydanej przez niego w 1811 roku (pt. *Essai sur le maniement de la lance*).

i powzięcia początkowej musztry jeździli do kompanii 6tej, gdzie tej szkoły uczenia się początek od dnia jutrzejszego zacznie się<sup>20</sup>.

W świetle polskiego regulaminu z 1790 roku odpowiedzialność za wyszkolenie instruktorów także spoczywała na dowódcach oddziałów: „Najpierwszym więc przełożonych brygady, dywizji i szwadronu być powinno staraniem, ażeby wiadomych i zręcznych uformowali nauczycieli musztry”<sup>21</sup>. Zanim sami oficerowie podjęli się szkolenia żołnierza, mieli od dowódcy pobrać potrzebne nauki, ten „przerobi z nimi naprzód to wszystko, czego sami uczyć mają żołnierza, i wytłumaczy im dokładnie, jak do tej nauki brać się powinni i na co mieć najpilniejsze baczenie”<sup>22</sup>. Również francuski regulamin z 1804 roku jasno określał, że odpowiednich instruktorów wyznaczał pułkownik (dwóch głównych — jeden spośród poruczników odpowiedzialny za musztrę pieszą, drugi z kapitanów i adiutantów za konną), a szkolenia pułku miał doglądać major<sup>23</sup>. Analizując rozkazy zapisane w księdze 9. pułku ułanów, możemy wnioskować, że i w polskich warunkach istotną rolę w doglądaniu szkolenia odgrywał major, którego rozkazy również dotyczyły kwestii organizacyjnych codzienności regimentowej.

Niestety, oficerowie nie wykonali od razu rozkazu dowódcy, ponieważ ten zmuszony był wysłać ponaglenie<sup>24</sup>. Istotne jest to, jak wielką uwagę płk Przyszychowski przykładał do jak najszybszego wybrania instruktorów. W tym momencie nie wiadano jeszcze, jak dalej potoczą się rozmowy pokojowe z Austrią, dlatego należało wykorzystać czas zawieszenia broni na przygotowanie oddziału. W rozkazie z 18 sierpnia 1809 roku tę myśl rozwinął szef szwadronu Stefan Ziemięcki:

Momenta, które nam amisticjum [armistycjum, tj. rozejm — D.M.] daje, są dla służby prawdziwie kosztowne, dlatego musimy ten czas jak najlepiej użyć. P.[anowie — D.M.] kapitanowie i komendanci kompanii 1ej i 2giej czym prędzej instruktorów wyznaczą, które największą pilnością się z tym zatrudniają, żeby żołnierze tak służbę konną jako też pieszą znali. Każda kompania wyznacza do tej ważnej powinności dwóch lub trzech sierżantów i kaprali, którzy ile możności od inszej służby muszą być uwolnieni, jeden oficer, który służbę zna, ma nad nimi inspekcję<sup>25</sup>.

<sup>20</sup> BCzart., *Książka...*, rkps 2009/IV, rozkaz dzienny: Bielany, 1 sierpnia 1809 r., k. 4.

<sup>21</sup> *Początkowe przepisy...*, s. 1.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 2.

<sup>23</sup> *Ordonnance provisoire...*, s. 1–3.

<sup>24</sup> BCzart., *Książka...*, rkps 2009/IV, rozkaz dzienny: Bielany, 3 sierpnia 1809 r., k. 5.

<sup>25</sup> *Ibidem*, rozkaz dzienny: Zagość, 18 sierpnia 1809 r., k. 15.

Fragmenc ten świadczy o wyznaczaniu jednego oficera, który miał w kompaniach nadzorować szkolenia prowadzone przez podoficerów. Istotnym elementem był rozdział nauki służby na pieszą i konną.

Zachowane rozkazy płk. Przyszychowskiego potwierdzają stosowanie w praktyce podziału grup szkoleniowych na klasy w zależności od zdolności żołnierzy. W tym wydanym na początku lutego 1811 roku nakazywał, aby dowódcy kompanii sporządzili: „podział klasowy zdatnych do służby w służbie i musztrze, otrzymawszy takową na klasy stosownie do przepisu generała inspektora, natychmiast mi takową odesłać, postępować będą w nauce żołnierza jako to w szkole żołnierza i plutonu wszystko to zachować mają, co jest objęte w przepisie, przypominam po raz ostatni, aby te klasy odesłane mi były”<sup>26</sup>. Jeszcze na początku istnienia 9. pułku ułanów jego dowódca wymagał sprawdzenia doświadczenia podoficerów i żołnierzy, by mieć pewność co do przebiegu ich karier wojskowych<sup>27</sup>. Zapewne wynikało to również z konieczności weryfikacji, który z podoficerów nadaje się na awans oficerski, a który z żołnierzy na podoficerski. Kawaleria, jako wyspecjalizowany rodzaj broni, wymagała od żołnierza sporych umiejętności. Nie każdy był w stanie sprostać wyzwaniu, dlatego surowy gen. Roźniecki starał się usuwać z pułków niezdolnych do służby w kawalerii i przenosił ich np. do piechoty<sup>28</sup>. Z tego powodu przed jedną z lustracji pułku mjr Krzycki prosił dowódców kompanii o przygotowanie kontroli ludzi, których „do dymisji przedstawić będzie można JW. Generałowi z wyszczególnieniem przyczyn”<sup>29</sup>. Płk Przyszychowski również, stosownie do rozkazu generała inspektora jazdy z 1 lutego 1811 roku, wymagał od kapitanów kompanii sporządzenia według przyłączonego wzoru w dwóch egzemplarzach wykazu „ludzi mało użytecznych lub mało co obiecujących jako też niepewnych lub defektowych, którzy mają być zastąpieni przez konskrypcję uchwaloną nowym dekretem”<sup>30</sup>.

Nadzwyczajnymi umiejętnościami musieli się wykazywać w pułku kawalerii flankierzy, czyli wyposażeni w karabinki żołnierze, których zadaniem były działania osłonowe. Flankierowanie polegało na walce w szyku rozproszonym na przedpolu własnej formacji, prowadzono je w miejscu, podczas wchodzenia do walki lub cofania się oddziału<sup>31</sup>. Nie dziwi więc, że płk Przyszychowski bardzo szybko chciał zorganizować w swoim pułku szkolenie flankierów. W tym celu Ziemięcki prosił,

<sup>26</sup> Ibidem, rozkaz dzienny: Gniezno, 11 lutego 1811 r., k. 207.

<sup>27</sup> Ibidem, rozkazy dzienne: Bielany, 27 lipca 1809 r., k. 2; Zagość, 6 września 1809 r., k. 22.

<sup>28</sup> J. Albrecht, *Generalny inspektor...*, s. 110, 120. Roźniecki podobnie czynił z niezdolnymi do służby oficerami i podoficerami.

<sup>29</sup> BCzart., *Książka...*, rkps 2009/IV, rozkaz dzienny: mjr Konstanty Krzycki, Gniezno, 30 grudnia 1810 r., k. 193.

<sup>30</sup> Ibidem, rozkaz dzienny: Gniezno, 11 lutego 1811 r., k. 206.

<sup>31</sup> R. Morawski, A. Paczuski, *Wojsko Księstwa...*, t. 1, s. 85.

aby z każdej kompanii wymusztrować co najmniej po 24 żołnierzy, żeby „w razie potrzeby na flankierów i tak do zasłonięcia szwadronu zdawnymi byli. Z tymi przez [...] kapitanów wyznaczonymi żołnierzami musi się pan oficer inspekcji i szef inspekcji najbardziej zatrudnić. To będzie początek szkoły żołnierza i pożytek nieochybnym chcemy i będziemy się dosługiwać”<sup>32</sup>. Kilka dni później pułkownik wydał bezpośredni rozkaz do pułku, w którym oczekiwał wyboru w każdej kompanii po 16 flankierów, którzy „na lewej stronie maszerować mają tak rozporządzeni, aby przy każdym plutonie po dwie rotę były, w takim porządku już na plac każda kompania przyjść powinna”<sup>33</sup>. Co więcej, jasno określił, jakich oczekuje żołnierzy skierowanych do tej służby: „aby wybór flankierów by(ł) najlepszy, to jest na najlepszych koniach, ludzi ile można, którzy dawniej byli w wojsku, przy tym opatrzonych w dobrą broń, a najbardziej pistolety, które polecam staranności [...] kapitanom, aby jeżeli mogły być na smyczach”<sup>34</sup>. Dodatkowo mieli zostać wyposażeni w sześć ślepych ładunków dla ostrzelania ludzi i koni<sup>35</sup>. Jak wcześniej wspomniano, szczególnie ważną czynnością było przyzwyczajanie wierzchowców do dźwięków bitwy. Pomińnięcie tego elementu szkolenia mogło mieć bardzo nieprzyjemne konsekwencje<sup>36</sup>.

W swych dyspozycjach płk Przyszychowski kładł duży nacisk także na początkową musztrę pieszą: „Kapitanowie uczyć będą przy ferleżunku rannym i wieczornym, nie męcząc długo ludzi, obrotów trzema odrachować się od prawego do lewego i maszerować, a to wszystko pieszo nie konno”<sup>37</sup>. Ponadto dowódcy kompanii otrzymali rozkaz wypracowania właściwej postury żołnierza: „Panowie kapitanowie w uczeniu ludzi po kompaniach najbardziej od postury żołnierza zaczną, a to zrobiwszy miejscowo obroty trzema robić będą”<sup>38</sup>. W praktyce jednak panowała pewna swoboda w realizacji ogólnych instrukcji. Zaniedbywanie ćwiczeń służby pieszej na rzecz konnych manewrów skutkowało ostrymi upomnieniami ze strony

<sup>32</sup> BCzart., *Książka...*, rkps 2009/IV, rozkaz dzienny: Zagość, 18 sierpnia 1809 r., k. 15.

<sup>33</sup> Ibidem, rozkaz dzienny: Zagość, 21 sierpnia 1809 r., k. 16.

<sup>34</sup> Ibidem.

<sup>35</sup> Ibidem.

<sup>36</sup> Na przykład w kawalerii francuskiej podczas oblężenia Hamburga w 1813 roku pośpiesznie sformowano szwadrony z różnych pododdziałów kirasjerskich. Ogólnie brakowało koni, dlatego w czerwcu mjr Gonville otrzymał 120 zwierząt, niemal równocześnie z rozkazem udania się na zwiad. Wierzchowce okazały się dobre, ale zupełnie nieujędzone i nieostrzelane, a wszyscy kirasjerzy byli nowicjuszami. Po długich staraniach wyjechali na ulicę, tworząc raczej mało zwarty szyk. Przejeżdżając obok posterunku warty, Gonville nieszczęśliwie rozkazał, by wyciągnąć broń. Szczęk wydobywanych z pochew pałaszy i błysk ostrzy tak wystraszył konie, że część kirasjerów spadła z siodła, a reszta pognęła we wszystkie strony. Ponowne zebranie szwadronu zajęło 2 godziny, zob. O. Sokołow, *Armia Napoleona*, Oświęcim 2020, s. 172.

<sup>37</sup> BCzart., *Książka...*, rkps 2009/IV, rozkaz dzienny: Bielany, 29 lipca 1809 r., k. 3.

<sup>38</sup> Ibidem, rozkaz dzienny: Bielany, 1 sierpnia 1809 r., k. 4.

pułkownika. W rozkazie z 10 lutego 1810 roku nakazywał zdecydowane podjęcie właściwego szkolenia żołnierzy pieszo. Brak pieszej musztry źle bowiem wpływał na ogólną postawę podkomendnych:

Przypominam Panom Szefom i Komendantom kompaniów o tresowaniu żołnierza osobliwie pieszo, gdyż przyjeżdżają z kompaniów, pokazują się być takimi jakimi [...] co jest najgorszego iż się zawsze wdajemy w manewra, a nie uważamy na pierwsze: postawę żołnierza, co jest fundamentem informowania żołnierza. Zalecam, aby każdego poranka przy ferleżunkach pieszo ludzie tresowani byli, czemu panowie oficerowie przy tym przypominam być powinni<sup>39</sup>.

Zgodnie z założeniami generalnego inspektora kawalerii<sup>40</sup> rozkazy płk. Przyszychowskiego jako podstawę musztry nakazywały stosowanie systemu trójkowego<sup>41</sup>. Początkowo ćwiczone wykonywanie obrotów pieszo, aby rekruci wyuczyli się odpowiedniego zachowania i postawy. Za podstawę jednak jakichkolwiek ćwiczeń uznawano w całym badanym okresie obroty trójkami. W rozkazie z 26 września 1809 roku, wydanym tuż po pierwszej lustracji pułku przez Roźnieckiego, płk Przyszychowski jasno podkreślił: „Zalecam komendantom szwadronów, aby stosownie do rozkazu: najprzód kompaniami ćwiczyli ludzi w obrotach trzema i formowanie plutonów, gdyż to jest cały fundament do wszystkich manewrów, których oni jeszcze douczą”<sup>42</sup>. Kilukrotnie w rozkazach odnajdujemy informację, że wszystkie obroty mają być wykonywane stępem bądź kłusem. Wynikało to z chęci oszczędzania koni, jak i „dla lepszej instrukcji”<sup>43</sup>. Na marginesie warto wspomnieć, że

<sup>39</sup> Ibidem, rozkaz dzienny: Konin, 10 lutego 1810 r., k. 93.

<sup>40</sup> W zachowanej instrukcji gen. Roźnieckiego czytamy: „Po tej instrukcji obroty trzema zalecam, uważałem, iż nie nadto spokojnie wykonywują je i w tym tam trudnym obrocie nadto szarpia konie cugłami i kłują ostrogami. Wszelkie obroty trzema tak mało czasu potrzebują choćby najpowszechniej były robione, iż nigdy za powoli nie mają ich robić i więcej daleko potrzebuje się czasu na poprawienie błędów przez prędkie zajście popełnionych, niżeli się traci czasu na powolnym zajściu”. Cyt. za: J. Albrecht, *Generalny inspektor...*, s. 117.

<sup>41</sup> BCzart., *Książka...*, rkps 2009/IV, rozkazy dzienne: Bielany, 29 lipca 1809 r., k. 3; Zagość, 16 sierpnia 1809 r., k. 13; Złota, 26 września 1809 r., k. 29; [b.d.] grudzień 1809 r., k. 70; Poznań, 31 października 1810 r., k. 180.

<sup>42</sup> Ibidem, rozkaz dzienny, Złota, 26 września 1809 r., k. 29. W innym rozkazie czytamy: „komendanci kompaniów starać się będą, najwięcej ćwiczyć żołnierza w jeźdźeniu konno i obrotach po konnych szeregami trzema, a w żadne manewra się nie wdawać”, zob. ibidem, rozkaz dzienny: Poznań, 31 października 1810 r., k. 180.

<sup>43</sup> Ibidem, rozkazy dzienne: płk Feliks Przyszychowski, Zagość, 23 sierpnia 1809 r., k. 17; adj. mjr Stefan Ziemięcki, [b.d.] październik 1809 r., k. 47–48.



w pułku jazdy ważną rolę odgrywali trębacze, którzy znajdując się przy oficerach, za pomocą sygnałów przekazywali rozkazy. Płk Przyszychowski miał konkretne wymagania co do wyboru trębaczy w kompaniach, podkreślał wymóg dobrego wyglądu kandydatów na to stanowisko: „Panowie komendanci szwadronów [...] podadzą mi na piśmie po jednym z każdej kompanii młodemu i ładnemu, i ochoczemu, który by się chciał nauczyć grać na trąbie, a jeżeli się tacy znajdują późniejszy dostaną rozkaz odesłani będą do nauki”<sup>44</sup>. Dla większej skuteczności podczas wykonywania manewrów, a tym bardziej szarż kawaleryjskich, musieli oni sprawnie i równo nadawać sygnały. W księdze 9. pułku ułanów znajdują się rozkazy, które nakazywały kompaniom wysłanie do sztabu regimentu trębaczy, aby „nauczyli się równego trąbienia”<sup>45</sup>.

Należy w tym miejscu podkreślić fakt, że trudno odtworzyć jeden stały model organizacyjny musztry w pułku. Można przypuszczać, że podobnie było i w innych oddziałach kawalerii Księstwa Warszawskiego. Analiza dyspozycji płk. Przyszychowskiego wskazuje, że model ten był modyfikowany w zależności od wielu czynników, m.in. troski o zdrowie koni, ale też ściśle wiązał się ze zmieniającymi się dyspozycjami generalnego inspektora jazdy gen. Roźnieckiego. Pod koniec sierpnia 1809 roku pułkownik zorganizował ćwiczenia w ten sposób, że przez jeden dzień odpoczywano, a drugiego przeprowadzano musztrę: „Zejdzie się każda kompania, obrawszy sobie przyzwoite i najlepsze miejsce zgromadzić się będzie dla czynienia obrotów i uczenia tak koni, jak i ludzi od godziny 4 aż do godziny 7”<sup>46</sup>. Wszystkie ćwiczenia żołnierze mieli wykonywać na oklep. Natomiast w pierwszej połowie października, podług rozkazu dowódcy, musztra konna została w oddziale na pewien czas zawieszona. Dowodzący dwoma pierwszymi szwadronami Ziemięcki nakazywał, aby „dla zdrowia koni i lepszego porządku kompanii” co drugi dzień żołnierze pod dozorem oficera „konie swe przesiadać”, raz w tygodniu zaś kompanie miały występować jak do marszu lub manewrów<sup>47</sup>. Rozkaz ten rozwinął mjr Krzycki, który instruował kapitanów, żeby kompanie ćwiczyli raz w tygodniu konno, natomiast w pozostałe dni pieszo<sup>48</sup>.

Wiele rozkazów zapisanych w analizowanej księdze dotyczyło organizacji marszów do nowych dyslokacji oddziału<sup>49</sup>. Jeden z nich dowodzi stosowania francu-

<sup>44</sup> Ibidem, rozkaz dzienny: Konin, 17 lutego 1810 r., k. 98.

<sup>45</sup> Ibidem, rozkazy dzienne: Gniezno, 29 lipca 1810 r., k. 154; Pyzdry, 28 września 1810 r., k. 174.

<sup>46</sup> Ibidem, rozkaz dzienny: Zagość, 23 sierpnia 1809 r., k. 17.

<sup>47</sup> Ibidem, rozkaz dzienny: Złota, 10 października 1809 r., k. 38.

<sup>48</sup> Ibidem, rozkaz dzienny: Złota, 10 października 1809 r., k. 41.

<sup>49</sup> Ibidem, rozkazy dzienne: Bielany, 9 sierpnia 1809 r., k. 8; 11 sierpnia 1809 r., k. 11; Piekary, 13 sierpnia 1809 r., k. 12; 14 sierpnia 1809 r., k. 12; Zagość, 21 sierpnia 1809 r., k. 15–16; Złota, 1 października 1809 r., k. 31; Mołkowice, 6 listopada 1809 r., k. 55–57; Rembowo, 8 listopada 1809 r.,

skich podręczników przez polskich oficerów jazdy. W czasie marszu do Gdańska płk Przyszychowski nakazywał podzielić kompanie „na dwa plutony stosując się zupełnie do regulaminu francuskiego”<sup>50</sup>. W poszczególnych dyspozycjach odnajdujemy również kwestie dotyczące szkolenia kawalerzystów i koni. Zależnie od sytuacji i intensywności wyznaczonej marszruty dowódca zmieniał plan szkolenia. Przed wyruszeniem spod Krakowa w okolice Konina pułkownik zawiesił wszelką musztrę konną, aby dać „ludziom i koniom wypocząć”<sup>51</sup>. Jednak gdy pułk wykonywał długi marsz i zatrzymał się na postój, dowódca kazał wykorzystać wolny czas na naprawę wyposażenia oraz ćwiczenia żołnierza: „przy ferleżunkach rannych lub wieczornych obrotów uczyć potrzeba pieszo, najwięcej na figurę [tj. postawę — D.M.] uważać, gdyż tego na pewno żołnierzowi najbardziej brakuje”<sup>52</sup>.

Wspomniano już o istotnym elemencie szkoły kawalerzysty, jakim było nauczanie żołnierza odpowiedniego posługiwania się bronią palną i białą, w tym w pułkach ułańskich niezwykle trudnej sztuki walki lancą. Do „robienia lancą” potrzebna była rozwinięta sprawność ramienia i dłoni, której towarzyszyć musiało zgranie ciała wraz z umiejętnym opanowaniem konia<sup>53</sup>. Niestety, w rozkazach płk. Przyszychowskiego znajdujemy jedynie kilka wskazówek na ten temat. Więcej dyspozycji dotyczyło odpowiedniego dbania o rynsztunek<sup>54</sup>. Niemniej w jednym z rozkazów Ziemięcki nakazywał dowódcom kompanii przypilnować, aby w ich oddziałach żołnierze uczyli się posługiwania szablą: „komendanci kompanii każą pokazywać lub też sami pokażą żołnierzom, jak ma użyć pałasza w czasie parady [...] lub w przypadku obrony lub w ataku”<sup>55</sup>. Ponownie należy podkreślić także przywiązanie pułkownika do wyszkolenia flankierów. Pierwsze ćwiczenia z użyciem broni w pułku

---

k. 57; Czernichów, 10 listopada 1809 r., k. 58; Korzenice, 15 listopada 1809 r., k. 59—61; Korzenice, 27 listopada 1809 r., k. 65; Sieradz, 6 grudnia 1809 r., k. 67; Konin, 2 czerwca 1810 r., k. 131—132; Gniezno, 23 marca 1811 r., k. 214—215; Stolp [Słupsk], 23 kwietnia 1811 r., k. 221; Lauenburg [Lębork], 24 kwietnia 1811 r., k. 221; Lauenburg [Lębork], 25 kwietnia 1811 r., k. 222; Neustadt, 26 kwietnia 1811 r., k. 222—223.

<sup>50</sup> Ibidem, rozkaz dzienny: Stolp, 23 kwietnia 1811 r., k. 221.

<sup>51</sup> Ibidem, rozkaz dzienny: Złota, 1 października 1809 r., k. 31.

<sup>52</sup> Ibidem, rozkaz dzienny: Korzenice, 15 listopada 1809 r., k. 61.

<sup>53</sup> O tym, jak skomplikowana była to sztuka, świadczą wspomniane podręczniki: francuski z 1811 roku i ten autorstwa Wincentego Krasińskiego. Szczególnie ten ostatni jest bogatym materiałem, który dodatkowo zawiera szereg dokładnych ilustracji, które przedstawiają poszczególne ewolucje, właściwą postawę jeźdźca, sygnały itd.

<sup>54</sup> BCzart., *Książka...*, rkps 2009/IV, zob. np. rozkazy dzienne: Bielany, 29 lipca 1809 r., k. 3; 11 sierpnia 1809 r., k. 11; Zagość, 16 sierpnia 1809 r., k. 14; Zagość, 29 sierpnia 1809 r., k. 20; Zagość, 1 września 1809 r., k. 23; Złota, 26 września 1809 r., k. 29; 1 października 1809 r., k. 31; Gniezno, 30 grudnia 1810 r., k. 193—194.

<sup>55</sup> Ibidem, rozkaz dzienny: adj. mjr Stefan Ziemięcki, Złota, 10 października 1809 r., k. 39.

były dostosowane do wyuczenia skutecznego flankierowania. Według rozkazu z 23 sierpnia 1809 roku dowódcy kompanii mieli przypilnować, aby „obroty czynione były najwięcej kłusem” podczas marszów, tak żeby „flankierzy uczyli się flankierowania”. Mieli oni także się „w radzeniu lancą ćwiczyć” i być wyposażeni w „dobre pistolety”. W tym samym rozkazie pułkownik nakazywał wszystkim żołnierzom w kompaniach wieczorami wykonywać ćwiczenia w posługiwaniu się lancą<sup>56</sup>. Zapewne kwestie samego szkolenia „robienia lancą” w 9. pułku ułanów nie odstawały od pozostałych regimentów ułańskich Księstwa Warszawskiego. Jednak oddział płk. Przyszychowskiego w kwietniu 1811 roku został skierowany do służby w Gdańsku. Wtedy też Ziemięcki wydał szczególnie ciekawy i nietypowy jak dla pułku ułańskiego rozkaz o ograniczeniu ćwiczeń lancą. Zamiast tego uwagę instruktorzy mieli skupić na dobrej „figurze” żołnierza na koniu i umiejętnego prowadzenia wierzchowca. Argumentował to tym, że lanca, „broń ta, która całą naszą moc i obronę stanowi”, w nowych warunkach służby nie będzie do końca użyteczna i stanie się wręcz zawadą<sup>57</sup>. Rozkaz ten stanowi ciekawą próbę reorganizowania ćwiczeń bronią w pułku w wyniku zmieniających się warunków jego służby.

Ogólnie z analizy poszczególnych rozkazów, w których pojawia się problem musztry konnej, wynika, że pułkownik nakazywał ćwiczenie w mniejszych grupach. Oczywiście podstawowym związkiem były kompanie, dlatego kładziono duży nacisk na naukę „formowania plutonów”. Pozostając w zgodzie z przyjętą praktyką, dla wyuczenia oddziałów manewrowania w ramach regimentu organizowano także ćwiczenia wszystkich kompanii (w ramach szwadronu) bądź szwadronów (w ramach pułku). Zebranie w jednym miejscu wszystkich rozproszonych po różnych miejscowościach pododdziałów było sporym problemem. Dlatego starano się wyznaczyć przynajmniej jeden dzień w tygodniu na manewry wszystkich kompanii w ramach szwadronu. W rozkazie z 10 października 1809 roku czytamy: „Szefowie wyznaczą dzień jeden w tygodniu, w którym cztery kompanie w jedne udadzą się miejsce dla musztry i dla powtórzenia manewrów jw. generała inspektora, adiutant major znajdować się w ten czas będzie przy szwadronach”<sup>58</sup>. Pojawiały się w tym przypadku i inne wariacje. W grudniu 1809 roku szefowie szwadronów otrzymali polecenie uzyskania od władz miast w rejonie ich stacjonowania miejsca na zorganizowanie rajsztułu (ujeżdźalni), najlepiej już ogrodzonej. Tam mieli zabierać

<sup>56</sup> Ibidem, rozkaz dzienny: Zagość, 23 sierpnia 1809 r., k. 17. Natomiast w rozkazie z 31 października 1810 r. płk Przyszychowski pisał: „każdy komendant kompanii starać się ma mieć rejszul [rejszul — D.M.], to jest w polu miejsce kwadratowe, ogrodzone, i codziennie żołnierza ćwiczyć, oraz robienia lancą”, zob. ibidem, rozkaz dzienny: Poznań, 31 października 1810 r., k. 180.

<sup>57</sup> Ibidem, rozkaz dzienny: Gdańsk, 25 listopada 1811 r., k. 262.

<sup>58</sup> Ibidem, rozkaz dzienny: mjr Konstanty Krzycki, Złota, 10 października 1809 r., k. 40.

na musztrę konną jedynie pół kompanii i „uważać najwięcej będą na pozyturę [postawę — D.M.] żołnierza na koniu, zacząwszy napierwiej oficerów i podoficerów [...], nic więcej robić nie trzeba nad konne obroty, i tych najdokładniej uczyć równie i obroty trzema”<sup>59</sup>.

Najskuteczniejszym sposobem zebrania całego regimentu i odbycia manewrów były inspekcje 9. pułku ułanów dokonywane przez gen. Roźnieckiego. Płk Przyszychowski był w znacznym stopniu wykonawcą rozkazów i zaleceń generalnego inspektora, który miał duży wpływ na funkcjonowanie regimentu. Poświadczają to poszczególne rozkazy pułkownika, w których jasno powołuje się na jego instrukcje<sup>60</sup>. Z tego też powodu sposób musztrowania musiał się zmieniać pod wpływem coraz to nowszych instrukcji wydawanych przez gen. Roźnieckiego. Pod koniec października 1810 roku dowódca 9. pułku ułanów jasno pisał o przysłaniu nowego przepisu musztry: „Przyłączam kompaniom musztrę nową, którą każdy oficer i podoficer umiejący pisać, przepisaną mieć powinni”<sup>61</sup>. Najwięcej szczegółowych dyspozycji ze strony płk. Przyszychowskiego szefowie szwadronów otrzymywali tuż przed wizytacjami gen. Roźnieckiego. Są one także świadectwem popłochu, jaki wprowadzała w pułku zapowiedziana wizytacja.

Pierwsza lustracja oddziału została zaplanowana na 4 września 1809 roku<sup>62</sup>. W księdze odnajdujemy przesłanki świadczące o tym, że nie zakończyła się ona pełnym sukcesem. Pułkownik mocno skrytykował zachowanie oficerów 4. kompanii, która „w największym nieporządku znajduje się z przyczyny, iż wachmistrz teje przy swojej krnąbrności nie umie czytać i ani pisać, do tego jeszcze przez opieszalego porucznika komenderującego tąż kompanią”<sup>63</sup>. Następne lustracje odbyły się jeszcze w tym samym miesiącu. Pierwsza z nich wyznaczona została na 16 września. Rozkaz płk. Przyszychowskiego z 14 września wprowadzał w kompaniach największy stan gotowości. Wszystkie listy lustracyjne, żołdowe, kontrole

<sup>59</sup> Ibidem, rozkaz dzienny: [b.d.] grudzień 1809 r., k. 70.

<sup>60</sup> Ibidem, rozkazy dzienne: Złota, 26 września 1809 r., k. 29; Złota, 10 października 1809 r., k. 38, 40; Sieradz, 6 grudnia 1809 r., k. 66; Warszawa, 29 sierpnia 1810, k. 166; Poznań, 31 października 1810 r., k. 180; 30 listopada 1810 r., k. 193.

<sup>61</sup> Ibidem, rozkaz dzienny: Poznań, 31 października 1810 r., k. 180.

<sup>62</sup> Ibidem, rozkaz dzienny: Zagość, 28 sierpnia 1809 r., k. 19: „Z rozkazu [...] Naczelnego Wodzina odbędzie [...] generał Roźniecki w dniu 4tym przysłego miesiąca lustrację naszego pułku, uwiadamia się przeto [...] kapitanów, aby na tenże dzień, w jak najlepszym porządku i jak najczyściej pod Wiślicą wystąpili z swemi kompaniami, do czego jeszcze później drugą instrukcją odbiorą”.

<sup>63</sup> Ibidem, rozkaz dzienny: Zagość, 6 września 1809 r., k. 23. Dalej pisał o wstydzie, który musieli odczuwać pozostali oficerowie pułku za ich niekompetencję: „[...] w największym nieporządku i nieładzie na tej lustracji tak iż za również i oficerowie mający ambicję wstydzić się za tą kompanią musieli”.

i książki kompanii miały być przygotowane, ponieważ „każdą z osobna kompanię generał [Roźniecki — D.M.] rewidować będzie”<sup>64</sup>. Dodatkowo dowódcy kompanii mieli znać nazwiska swoich podoficerów i żołnierzy, nawet tych, którzy zostali odkomenderowani do innych zadań, aby „jak najdokładniej dać tłumaczenie generałowi”. Pułkownik podkreślił też fakt, że przy gen. Roźnieckim będą znajdować się oficerowie sztabowi z innych regimentów, „potrzeba więc wystąpić jak najczyściej, abyśmy się nie wstydzili”<sup>65</sup>. Świadczyło to również o wojskowej dumie, która nie pozwalała przed oficerami z innych pułków pokazać się w złym świetle podczas lustracji. Tuż przed rewiją wydano szereg kolejnych rozkazów, które ustalały szczegóły i sposób zbiórki poszczególnych kompanii przed generałem<sup>66</sup>. Ta wizyta ponownie musiała nie usatysfakcjonować wnikliwego i szczegółowego gen. Roźnieckiego, ponieważ płk Przyszychowski w kolejnym rozkazie zapowiedział ponowną lustrację oddziału przez generalnego inspektora na 28 września 1809 roku. Przy tym położył nacisk na utrzymanie honoru oddziału poprzez wzorowe stawienie się przed gen. Roźnieckim, gdyż „widząc to generał inspektor nie omieszka zapewne pochwały nas, a tym samym zrobi nam zapewne reputację u wyższych, na czym honor korpusu zasadzać się powinien”<sup>67</sup>. Tam też pułkownik dał szereg dokładnych uwag odnośnie do ustawienia szyku oddziałów. W kwestii formowania plutonów (które miały nie być większe jak 16 rot) stwierdził, aby kapitanowie ustawili na ich lewych skrzydłach po dwie rotę flankierów, którzy mieli mieć po dwa lub trzy ładunki, „tak aby Generałowi surpryzę [niespodziankę — D.M.] zrobić, gdyby chciał coś przy koniu musztry i flankierami robić”<sup>68</sup>. Tak samo nakazał uregulowanie szwadronów według przepisu wydanego przez generała inspektora: „nie odmieniając miejsca tak oficerów, jak i podoficerów, jak było ostatniej musztry, gdyż podoficerowie, którzy byli przy flankierach wystąpić mają przed formowaniem szwadronu, takowych

<sup>64</sup> Ibidem, rozkaz dzienny: Złota, 14 września 1809 r., k. 25.

<sup>65</sup> Ibidem.

<sup>66</sup> Tamże, rozkaz dzienny: Złota, 16 września 1809 r., k. 27: „Kapitanowie wystąpią iutro nieomilnie każdy jak niżej wyszczególnionę z swą kompanią w iak największym porzątku osobliwie konie aby iak najziwiej [najzywiej — D.M.] pochędorżane, iak i rekwiżyta były, wszyscy co tylko na iakim kolwiek komendach są maią być pościągani wyłączoni horzy i słabych przy kompanii którzy wcale występować nie maią. Każdy Komendant Kompanii nie ma mieć na placu wystąpienia który bendzie w Złoty naprzeciw Dworu w czasie iak niżej wyznaczonem listy imienne ludzi i koni iako i wszystkie papiery i księżki należące do kompanii stosownie do rozkazu poprzedniczo wydanego iako teraz i raport z odmianami iak naydokładniejszy kompanie wystąpią. Kompania 1. o godz. 7.30; Kompania 2. 8.30; Kompania 3. 9.00; Kompania 4. o 8.00; Kompania 5. o 7.00; Kompania 6. o 6.30”. Kolejne kompanie 7. i 8. miały być sprawdzone przez Roźnieckiego dopiero 22 września, zob. ibidem, rozkaz dzienny: Złota, 21 września 1809 r., k. 27.

<sup>67</sup> Ibidem, rozkaz dzienny: Złota, 26 września 1809 r., k. 29.

<sup>68</sup> Ibidem.

zechcą Szefowie i komendanci szwadronów w środek plutonów ustawić, aby będąc na skrzydłach nie bałamucili”<sup>69</sup>.

Nie wiemy, jak owa rewia przed gen. Roźnieckim się zakończyła. Na podstawie wzmianki z jednego z kolejnych rozkazów możemy natomiast wnioskować, że generał osobiście angażował się w naukę żołnierzy prawidłowego manewrowania: „Panowie uczyć żołnierzy będą w tych obrotach par konnych, które JW. Generał Inspektor tak zrozumiałe w pierwszym szeregu żołnierzy nauczał”<sup>70</sup>. Spisane instrukcje gen. Roźnieckiego bardzo często były jednak niejasne i różnie interpretowane przez oficerów. W sierpniu 1810 roku wysłał on do 9. pułku jazdy sprostowanie co do jednej z wcześniej przesłanych instrukcji, zarzucając dowódcom kompanii, że źle odczytali narysowany plan szyku. Dał też szerokie, chociaż nie do końca jasne, wyjaśnienie, jak powinni ustawiać się w linii z ich oddziałami:

Po niektórych pułkach komendanci plutonów zostają przed frontem swych oddziałów powinni ze linią stać w szyku boiowym. Pułki, które te Onelkę [omyłkę — D.M.] popełniaią, pochodzi zapewne z tąd, iż na planie szyku pułkom przesłanych Komendanci Plutonów są postawieni przed frontem lecz to jest szyk paradny y wskazane kropkami z kąd y dokąd mają powracać w potrzebie. Odtąd iednak wiele będzie wskazanym podział linii na iakiekolwiek by ułomki tyle razy komendanci tychże ułomków wyieżdżając stawać mają przed środek swych oddziałów, y tak komenderowane by było kompaniami w prawo y też czy maczy, Komendanci tychże stawać mają przed frontem swych kompanii, dana by była komenda Diwizyami wyiechać mają przed swą Diwizyę. Nadana będzie komenda plutonami, komendanci tychże wyiechać mają z linii, stanąć przed swymi plutonami, skoro się z mniejszych większe formułą oddziały. Komendanci mniejszych wstępuią w miejsce swoje, a większych przed: po większych oddziałów zostają frontem co się ma zachować aż po formacyi szwadronów, tychże komendanci zostaią przed Frontem chociażby y z wielu szwadronów formowana była summa<sup>71</sup>.

Jakiegokolwiek podręczniki i instrukcje regulujące funkcjonowanie oddziałów powinny być klarowne. Sytuacja, w której inspektor Roźniecki przesyłał kolejne szczegółowe objaśnienia do już wydanej instrukcji, wprowadzała tylko więcej zamieszania.

---

<sup>69</sup> Ibidem.

<sup>70</sup> Ibidem, rozkaz dzienny: adj. mjr Stefan Ziemięcki, Złota, 10 października 1809 r., k. 38.

<sup>71</sup> Ibidem, Generalny Inspektor [gen. Aleksander Roźniecki] do komendanta pułku 9go [płk. Feliksa Przyszychowskiego], Warszawa, 29 sierpnia 1810 r., k. 166.



Nie dziwi więc fakt, że taka praktyka wymuszała na dowódcach konfrontowanie ze sobą poszczególnych dyspozycji gen. Roźnieckiego. W połowie grudnia 1810 roku płk Przyszychowski posłał jednego z podporuczników specjalnie do Torunia, aby ten poprosił dowódcę 6. pułku ułanów płk. Michała Pągowskiego o „pozwolenie przejrzenia i przepisania manewrów reszty, dla zabezpieczenia się do omyłek, które się łatwo znaleźć mogą, one sam przepiszę i z konfrontuję ze swoimi”<sup>72</sup>. Wszystko wskazuje na to, że dowódca 9. pułku ułanów chciał ustrzec się błędów podczas zbliżającej się kolejnej lustracji oddziału przez gen. Roźnieckiego, zapowiedzianej na 6 stycznia 1811 roku<sup>73</sup>. Płk Przyszychowski i mjr Krzycki wydali serię rozkazów, które nakazywały przygotowanie w kompaniach dla generała wszelkich list lustracyjnych, ksiąg kontrolnych z ich odmianami oraz zaprowadzenie porządku w umundurowaniu i uzbrojeniu<sup>74</sup>. Ciekawy był nakaz, aby podczas rewii kapitanowie pilnowali „cudzoziemców, aby nie innym językiem odzywali się jak polskim”<sup>75</sup>.

Doświadczeni dowódcy w 9. pułku ułanów byli świadomi, że nauczanie żołnierzy jedynie prawidłowego wykonywania manewrów i posługiwania się bronią nie gwarantuje skuteczności lekkiej kawalerii. Należało edukować podkomendnych na wielu płaszczyznach. Szarże szwadronów czy pułków nie stanowiły codzienności w lekkiej jeździe. Większość jej służby wypełniała „mała wojna”, czyli wszelkie rekonesanse, wystawianie placówek, podjazdy na wrogie posterunki, a także furazowanie. To wymagało od oficerów i szeregowych kawalerzystów sprytu i orientacji w terenie<sup>76</sup>. Celnie fundament tego rozumowania przedstawił szef szwadronu Stefan Ziemięcki w obszernej instrukcji, którą wydał w październiku 1809 roku do podległych mu kompanii:

JM PP. Komendanci kompanii znając służbę pewnie się w tym z inną zgadzają, że wcale nie dosyć na tym, ażeby żołnierz znał obroty konne i niektóre ewolucyje, ale owszem że służba kawaleryji, a najwięcej takiej, więcej jeszcze wymaga wiadomości, bez której w czasie wojny wcale się obejść nie można. Znany ten stary wyraz: że wojna jest szkołą żołnierza, można jeszcze dodać, że wojna jest szkołą polityczną, która często surowo karze, kiedy w czasie pokoju teoryje tejże szkoły były zaniedbane. W czasie wojny

<sup>72</sup> Ibidem, rozkaz dzienny: Poznań, 16 grudnia 1810 r., k. 188—189.

<sup>73</sup> Ibidem, rozkaz dzienny: Poznań, 26 grudnia 1810 r., k. 189.

<sup>74</sup> Ibidem, rozkazy dzienne: mjr Konstanty Krzycki, Gniezno, 28 grudnia 1810 r., k. 191; Gniezno, 30 grudnia 1810 r., k. 193—194; płk Feliks Przyszychowski, Pyzdry, 30 grudnia 1810 r., k. 192.

<sup>75</sup> Ibidem, rozkaz dzienny: mjr Konstanty Krzycki, Gniezno, 30 grudnia 1810 r., k. 193.

<sup>76</sup> R. Morawski, A. Paczuski, *Wojsko Księstwa...*, t. 1, s. 85.

letka kawaleria ma niezliczone i bardzo ważne powinności, które tylko w ten czas dokładnie dopełnić będzie w stanie, kiedy w czasie pokoju była w nich informowaną i nauczaną. Mały początek tego będzie potrzebny: nauczmy i pokażmy żołnierzowi, co służba w różnych przypadkach od niego wymaga<sup>77</sup>.

Dalej wymienił szereg przykładów, które miały stanowić swoistą instrukcję dla oficerów. Podczas marszów żołnierze mieli zachowywać ostrożność i „jak wszystko roztropnie i pilnie egzaminować, na wszystko baczną uwagę dać”, by mogli „raport wyrozumiały i wierny o tym wszystkim złożyć, co widział lub o czym się dowiedział”. Zalecał także nauczenie kawalerzystów, jak mają zachować się na placówkach: „jak ważne są powinności jego, jak ostrożnym powinien być i jakie nieszczęścia często z tego wypadały, gdy placówki, widety i patrole swojej powinności zadość nie umiały, spali, z koni zsiadali lub też upili się”. Dla takich ćwiczeń zalecał wykorzystywać sytuacje, gdy kompanie łączyły się na dekach do lustracji: „w ten czas może każdy mniejszy lub większy oddział z awangardą i ariergardą i pomaszerować [...] z tą samą ostrożnością jak przed nieprzyjacielem albo w kraju jego. Nawzajem oddział, który nie maszeruje, ale przy którego stanowiskach się kompania łączy, podług pozycji okolicy placówki postawić”. Tak ustawione oddziały miały wykonywać symulację wzajemnego ataku i cofania się. Wszystko zalecał wykonywać stępem dla „lepszej instrukcji i żeby koni nie zmordować, po tym na apel złączy się kompania i zlustrowe jak zwyczajnie”<sup>78</sup>. Dalej rozpisał jeszcze szczegółowiej przykładowe manewry z wymienionymi konkretnymi miejscowościami, wykorzystując teren dyslokacji pododdziałów do nauki:

Kiedy się pierwszy i drugi szwadron dla musztry pod Złotą zgromadzi, tym samym sposobem postępować sobie możemy. Na przykład: 3cia kompania, która w Krzyżanowicach stoi, za czym przez rzekę Nidę przejdzie, posyła swoje patrole w prawy brzeg rzeki, ci się dowiadują, czyli komenda dniem pierwszej wysłana (to jest kompania 4ta) nie trafiła na nieprzyjaciela? Ta komenda melduje, że przy nieprzyjacielu, który Kraków zasłaniając w Działoszycach, w Skalmierzu, w Koszycach itd. stoi i który o milę drogi tu stąd forpocztę rozciągnął, była aż za Złotą rzuconą. Tymczasem na nadchodzącą przymusiła nieprzyjaciela do cofnięcia, komenda ta, która się w Chrobrzu znajduje postawiła w okolicy tejsze wsi swoje placówki i patrole wysłane

<sup>77</sup> BCzart., *Książka...*, rkps 2009/IV, rozkaz dzienny: adj. mjr Stefan Ziemięcki, [b.d.] październik 1809 r., k. 46.

<sup>78</sup> Ibidem, k. 46—47.

meldują, że nieprzyjacieli ani w Nieporowicach, ani w Niegosławicach się nie znajduje, oficer wykomenderowany nie mógł w nocy jakby powinno, rapporta przysłać, ponieważ woda wielka mosty zerwała i tak komunikacja została przecięta. Samo z siebie się rozumie, że kawaleria idąc przez Nidę musiałaby posyłać patrole w prawo i w te góry, które się od Złotej do Woli ciągną. Tymczasem musimy supponować, że się to wszystko stało i że kawaleria bezpiecznie nie obawiając się prawego boku i tyłu swego może przeciwko Złoty awansować. Drugi szwadron złączywszy się pod Chrobrzem, wysłała małe patrole przeciw Niegosławicom, które nie znajdując tam nieprzyjaciela, idą w prawo przeciw Złoty i w lewo na trakcie do Jurkowa, wszelako ten ostatni nie idzie dalej jak do mostku, gdzie jedna lub dwie chałupy stoją. Tymczasem szwadron maszeruje wolno z przyzwolitą awangardą i poboczną strażą naprzód, jak prędko patrol lub straż poboczna nieprzyjaciela postrzyga, raportuje jeden kapral albo roztropny żołnierz czym prędzej do oficera awangardy lub pobocznej straży, tenże posyła do oficera komenderującego i idzie sam naprzód, żeby się o sile i pozycji nieprzyjaciela zainformował. Ponieważ się nieprzyjaciel bardzo słabo przed Złotą pokazuje, oficer komenderujący daje rozkaz do ataku onegoż. Tu znajduje się dobra okazja flankierom pokazać, co mają w takim przypadku do czynienia. Pierwsza i druga kompania reprezentuje nieprzyjaciela z tej strony Złotej. Pierwsza kompania zgromadza się tak wcześnie pod Złotą, żeby jak patrole 2go szwadronu oddziały tejże kompanii o Nieporowicach i Niegosławicach nie znajdowały się. Supponuje się, że 1wsza kompania miała placówki przez noc między Pełczyskami i Złotą, i że ostatnią wieść, to jest Złotą tylko patrolowali z świtaniem dnia jednak posunęli się na przód i stoją przed Złotą. Jak prędko się ta placówka o przybliżeniu nieprzyjaciela przez swoje forpoczty albo patrole dowiaduje, przysposabia się do odporu. Łańcuch widettów zostaje wzmocniony i rozciąga się do flankierowania, tymczasem nieprzyjaciel, który z większą forzą [siłą — D.M.] atakuje, przymusza przez manewry i demonstracje swoje placówki (to jest pierwszą kompanią) do retyrady przez Złotą, w tym krytycznym momencie pokazuje się sukkurs (to jest 2 kompania), której klusem na pomoc rzucony placówki przybywa. Nieprzyjaciel teraz nawzajem od trzech stron żywo atakowany, widzi się do nagłego cofnięcia przymuszonym. Pięknie i użytecznie by było, żeby czasem respektywne kompanie kilka ładunków dla widettów mieli, żołnierza to bawi, i koń się do ognia przyzwyczajają. Przy tych manewrach daje się często sygnał: stać — wtedy wszystko na swoim miejscu stoi i błędy się poprawiają, na sygnał: marsz itd. manewra się kon-

tynuują. Na apel kompanii respektywę do musztry się liczy wszystką, robi się stępa, ale na końcu nieprzyjaciel jest żwawo rzucony<sup>79</sup>.

Niewykluczone, że tak sformułowana instrukcja mogła być inspirowana *Małą wojną...* Dziewanowskiego, chociaż świadczyła też o doświadczeniu samego autora. Uderzająca jednak w niej jest klarowność przekazu. Dzięki temu dowódcy kompanii otrzymali gotowy schemat organizacji szkolenia manewrów w obliczu nieprzyjaciela.

W praktyce po przeanalizowaniu zapisanych rozkazów w księdze 9. pułku ułanów możemy zauważyć, że problem organizacji szkolenia nie dominował w ich treści. Najwięcej informacji na temat musztry żołnierzy pochodzi z czasu początku istnienia pułku, czyli z etapu jego organizacji. Poszczególne dyspozycje dowódców 9. pułku ułanów na czele z płk. Feliksem Przyszychowskim potwierdzają znaczny wpływ w tej sferze instrukcji generalnego inspektora jazdy gen. Aleksandra Roźnieckiego. Dowódca pułku w dużym stopniu był wykonawcą odgórnych założeń. W praktyce mógł je wraz z podległymi mu oficerami różnie interpretować. Jednak przebieg organizacji i szkolenia kawalerzysty spoczywał na oficerach, którzy w różnym stopniu przykładali się do wypełnienia tego obowiązku. Istotne jest, że dyspozycje gen. Roźnieckiego wprowadzały zamieszanie prowadzące czasem do błędów. Charakteryzowały się też pewną ogólnością oraz dowolnością myśli generała. Szczególnie uderzające jest to, że rozkazy z 9. pułku ułanów obrazują wysyłanie przez inspektora generalnego jazdy coraz to nowszych wersji przeprowadzania musztry i manewrów. Musiało to negatywnie wpływać na organizację szkolenia kawalerzysty. Nie zmienia to faktu, że podstawowe elementy musztry w jeździe Księstwa Warszawskiego w świetle dyspozycji płk. Feliksa Przyszychowskiego były stale obecne — stosowanie systemu trójkowego, podział na grupy zaawansowania, rozdział szkoły pieszej i konnej czy też wyuczenie odpowiedniej postawy żołnierza, jak i umiejętnej jazdy konnej. Warto nadmienić, że starania korpusu oficerskiego w 9. pułku ułanów rzeczywiście zakończyły się sukcesem. W 1811 roku pułk został jednym z ulubionych oddziałów gubernatora gdańskiego i wybitnego kawalerzysty gen. Jeana Rappa, który chętnie pokazywał się w jego eskorcie. Podczas kampanii 1812 roku regiment wykazał się wielkim męstwem i jako jeden z nielicznych polskich pułków kawaleryjskich przetrwał w stosunkowo dobrym stanie odwrót spod Moskwy. Działania swoje zakończył w 1813 roku, kiedy został zamknięty w oblężonej twierdzy gdańskiej<sup>80</sup>.

<sup>79</sup> Ibidem, k. 47—48.

<sup>80</sup> R. Morawski, A. Paczuski, *Wojsko...*, t. 1, s. 72.

## Bibliografia

- Albrecht J., *Generalny inspektor jazdy, gen. dyw. Roźniecki i jego lustracje pułków jazdy Księstwa Warszawskiego w 1808 r.*, „Bellona” 1922, r. 5, z. 2, s. 106—121.
- Albrecht J., *Z dziejów jazdy Księstwa Warszawskiego. Przyczynek historyczno-organizacyjny do lat 1806—1808*, Oświęcim 2012.
- Dudziński J., *13. pułk piechoty Księstwa Warszawskiego i jego udział w wojnie 1812 roku*, „Studia z Dziejów Wojskowości” 2013, t. 2, s. 117—154.
- Fredro A., *Trzy po trzy*, oprac. K. Czajkowska, Warszawa 1987.
- Gembarzewski B., *Wojsko Polskie. Księstwo Warszawskie 1807—1814*, Warszawa 1905.
- Gembarzewski B., *Rodowody pułków polskich i oddziałów równorzędnych od r. 1717 do r. 1831*, Warszawa 1925.
- Grobicki J., *Rozwój i dzieje kawalerii Księstwa Warszawskiego*, „Przegląd Kawaleryjski” 1934, r. 11, nr 4, s. 387—421.
- Krótki Zbiór Uwag dla Jchm. Oficerów Półku 10go Jazdy Hussarów. Tyczący się Służby Polowej mianowicie Placówek Wedet i Patrolów [p. Półkownika Umińskiego], [b.m.w.] 1810.
- Kuczyński K., *Kawalerię mieliśmy nadwerżoną... Konie i remonta w Wojsku Polskim w latach 1788—1794 i 1806—1814 w świetle opinii administracji cywilno-wojskowej i relacji z epoki*, Zabrze—Tarnowskie Góry 2021.
- Mała woyna czyli opis służby letkich pułków w czasie woyny, przez P. kapitana de Grand-Maison, za zleceniem W. P. Podpułkownika jazdy ochotników Flandryi a przez W. Pułkownika Dziewanowskiego na polski język przetłumaczona*, cz. 1—2, Poznań 1808.
- Morawski R., Paczuski A., *Wojsko Księstwa Warszawskiego. Ułani, gwardie honorowe, pospolite ruszenie, żandarmeria konna*, t. 1, Warszawa 2009.
- Morawski R., Wielecki H., *Wojsko Księstwa Warszawskiego. Kawaleria*, Warszawa 1995.
- Ordonnance provisoire sur l'exercice et les manoeuvres de la cavalerie, rédigée par ordre du ministre de la guerre, du 1er vendémiaire an XIII. Seconde édition. Suivie de l'instruction du 24 septembre 1811, sur l'exercice et les manoeuvres de la lance*, Paris 1813.
- Pachoński J., *Przyszychowski Feliks h. Gozdawa (ok. 1776 — po 1816)*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 29, Kraków 1986, s. 246—247.
- Pamiętnik Generała Jana Weyssenhoffa*, wyd. J. Weyssenhoff, Warszawa 1904.
- Początkowe przepisy do musztry dla Kawaleryi Narodowej Wojska Koronnego y Wielkiego Xstwa. Lit.*, Warszawa 1790.
- Polak K., *Od Łomży do Sedanu. Pułk 8. ułanów Księstwa Warszawskiego (1809—1814)*, Oświęcim 2013.
- Przepisy polowe w czasie boiu, przeznaczone dla jazdy lekkiej i wszelkich oficerów teyże broni. Z francuzkiego na oyczysty ięzyk przełożone przez Alexandra Oborskiego maiora pułku 13go Jazdy*, Warszawa 1812.
- Staszewski J., *Generał Dominik Dziewanowski*, Poznań 1933.
- Strzeżek T., *Kawaleria Księstwa Warszawskiego w wojnach napoleońskich — organizacja i szlak bojowy*. „Echa Przeszłości” 2008, nr 9, s. 83—112.
- Trąbski M., *Rozkazy i wspomnienia generała Dominika Dziewanowskiego — źródła do historii wojny 1812 roku*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, Prace Historyczne” 2013, nr 140, z. 1, s. 97—112.
- Zych G., *Armia Księstwa Warszawskiego 1807—1812*, Warszawa 1961.

Dawid Madziar

## Organization of Cavalry Training in the Army of the Duchy of Warsaw in the Light of the Orders of Colonel Feliks Przyszychowski

Summary

In his article, Dawid Madziar describes the organization of cavalry training in the Duchy of Warsaw in the years 1809—1811. It shows how, in the absence of central regulations, regimental commanders coped with the organization of training and drills. The material studied by Madziar consists of the orders issued by the commander of the 9th lancer regiment, Colonel Feliks Przyszychowski. They illustrate the influence of the instructions sent to the detachment by the General Inspector of Riding, General Aleksander Roźniecki. The colonel's dispatches contain several valuable remarks concerning the organization of the uhlan drill, the applied triangular system, lance exercises, flanking, company and squadron maneuvers, the soldier's school on foot and on horseback, preparations for the regiment's vetting by the general riding inspector or advice for officers on how to conduct a "small war".

Key words: cavalry, uhlans, Duchy of Warsaw, military training, drill






Michał Kompała

Badacz niezależny

[michalkompala@yahoo.com](mailto:michalkompala@yahoo.com)

 <https://orcid.org/0000-0001-7140-1766>

## Walenty Fojkis: działalność publiczna w czasach międzywojnia (część I — działacz związków kombatanckich)

**Abstrakt:** W artykule przedstawiono aktywność Walentego Fojkisa (1895–1950) w organizacjach gromadzących weteranów powstań śląskich w okresie międzywojennym. Na podstawie analizy materiałów archiwalnych oraz kwerendy wybranych tytułów prasowych autor opisuje rolę, jaką W. Fojkis odegrał w poszczególnych organizacjach, oraz wybory, jakich dokonał w obliczu ewolucji i podziałów ruchu kombatanckiego. Analizę przeprowadzono na tle politycznym z uwzględnieniem pobudek ideowych oraz wątków dotyczących życia prywatnego. Artykuł jest częścią cyklu prezentującego działalność publiczną W. Fojkisa w okresie międzywojnia.

**Słowa kluczowe:** Walenty Fojkis, Związek Byłych Powstańców, Związek Powstańców Śląskich, weterani powstańczy, Górny Śląsk

### Wprowadzenie

W świadomości mieszkańców Górnego Śląska Walenty Fojkis funkcjonuje przede wszystkim jako postać związana z powstaniem śląskimi: to jego powstańcza przeszłość stanowi oś filmu dokumentalnego *Walenty Fojkis: w walce o polski Śląsk* (nakręconego zresztą w cyklu Filmowa Encyklopedia Powstań Śląskich)<sup>1</sup>; to jako powstańczy bohater został sportretowany na muralu Wojciecha Walczyka

---

1 *Walenty Fojkis: w walce o polski Śląsk* [film], reż. K. Niesłony, M. Marmola, prod. Muzeum Powstań Śląskich w Świętochłowicach [2017].

w centrum Siemianowic (zob. fot. 1)<sup>2</sup>; to w końcu przede wszystkim powstańczymi zasługami uzasadniono nadanie jego imienia jednemu z dębów tworzących Aleję Polskiego Dziedzictwa Śląska w Katowicach. Historycy bardziej skoncentrowani na wojskowości zauważają także ważną rolę, jaką odegrał w pierwszych epizodach drugiej wojny światowej — podczas obrony Michałkowic przed atakiem freikorpsu. Jego zasługi w dziedzinie militarnej wydają się zresztą już dobrze rozpoznane w literaturze przedmiotu<sup>3</sup>. Ostatnio zauważone i wyczerpująco omówione zostało również napisane przez W. Fojkisa w 1943 roku opracowanie poświęcone zagadnieniom ustrojowym<sup>4</sup>.

Opis jego działalności publicznej w okresie międzywojennym jest jednak w literaturze ograniczony jedynie do przedstawiania zdawkowych informacji. Tymczasem aktywność W. Fojkisa obejmowała wówczas m.in. odgrywanie wiodącej roli w organizacjach kombatanckich, sprawowanie mandatu posła do Sejmu Śląskiego i przewodzenie gminie Michałkowice. Andrzej Brożek w najobszerniejszym do tej pory szkicu biograficznym W. Fojkisa jedynie sygnalizuje te zagadnienia<sup>5</sup>. W opracowaniach poświęconych ówczesnemu środowisku weteranów powstańczych<sup>6</sup>, wojewódzkim elitom władzy<sup>7</sup> czy historii miasta Siemianowice Śląskie (do których Michałkowice od roku 1951 należą)<sup>8</sup> postać W. Fojkisa jest zauważana, ale przedstawiana na dalszym planie, w związku z czym wiadomości na jego temat są rozproszone i niepełne. Tak szeroki zakres aktywności pozwala jednak uznać go za znaczącą postać ówczesnej sceny politycznej w województwie śląskim. W cyklu trzech artykułów proponuję

<sup>2</sup> Mural na budynku przedsiębiorstwa Rosomak SA, ul. Powstańców 5/7 (róg z ul. Fitznerów).

<sup>3</sup> Na aspekcie wojskowym oparta jest najobszerniejsza dotąd biografia, zob. A. Brożek, *Dowódca katowickiego pułku powstańczego: rzecz o Walentym Fojkisie*, Katowice 1991. Na zagadnieniach związanych z udziałem w powstaniach śląskich koncentrują się także m.in. A. Kwiatek, *Fojkis Walenty*, w: *Encyklopedia powstań śląskich*, red. F. Hawranek et al., Opole 1982, s. 124; J. Mokrosz, *Fojkis Walenty*, w: *Słownik powstań śląskich 1920*, t. 2, red. M. Fic, R. Kaczmarek, Katowice 2020, s. 364—367; A. Szefer, *Fojkis Walenty*, w: *Śląski słownik biograficzny*, t. 3, red. J. Kantyka et al., Katowice 1981, s. 100—101. Obrona Michałkowic zaś została opracowana z dokładnością niemal co do godziny: P. Dubiel, *Wrzesień 1939 na Śląsku*, Katowice 1963, s. 114—116; idem, *Obrona w 1939 roku, w: Siemianowice. Zarys rozwoju miasta*, red. H. Rechowicz, Katowice 1969, s. 164—174; Z. Janeczek, *Od Sancovic do Siemianowic. Szkice z dziejów miasta i okolic*, Katowice 1993, s. 259—268; ostatnio niektóre szczegóły zrewidował Grzegorz Bębniak, zob. G. Bębniak, *Walki o kopalnię Michał w 1939 roku: próba nowego spojrzenia*, „Siemianowicki Rocznik Muzealny” 2007, nr 6, s. 124—132.

<sup>4</sup> K. Graczyk, *Walentego Fojkisa opracowanie „Zagadnienia gmin zbiorowych” dla Rządu RP na uchodźstwie z 1943 roku*, „Z Dziejów Prawa” 2020, t. 13, s. 333—348.

<sup>5</sup> A. Brożek, *Dowódca katowickiego pułku...*, s. 28—33.

<sup>6</sup> T. Fałęcki, *Powstańcy śląscy 1921—1939*, Warszawa 1990.

<sup>7</sup> E. Długajczyk, *Sanacja śląska 1926—1939: zarys dziejów politycznych*, Katowice 1983; H. Rechowicz, *Sejm Śląski 1922—1939*, Katowice 1971.

<sup>8</sup> *Siemianowice. Zarys rozwoju miasta...*; Z. Janeczek, *Od Sancovic...*

przyjrzeć się jego działaniom i zasługom w wymienionych trzech sferach, dążąc do nakreślenia jego roli kolejno jako: działacza związków kombatanckich, posła do Sejmu Śląskiego oraz naczelnika gminy Michałkowice, a także określić jego ambicje, priorytety i cele w działalności publicznej oraz środki, jakimi dążył do ich realizacji.

Należy w tym miejscu zauważyć, że nieprawdziwa jest — często przywoływana w tekstach poświęconych W. Fojkisowi — informacja o sprawowaniu przez niego mandatu posła do sejmiku warszawskiego. Taka wzmianka umieszczona została mylnie w *Encyklopedii powstań śląskich*<sup>9</sup> i prawdopodobnie dzięki popularności tej pozycji błąd ten wciąż bywa powielany — ostatnio np. na tablicy informacyjnej w Alei Polskiego Dziedzictwa Śląska w Katowicach. Przepuszczalnie ze względu na podobieństwo nazwisk został błędnie utożsamiony z faktycznie sprawującym wówczas taki mandat Wilhelmem Fojcikiem, również byłym powstańcem śląskim. Działalność W. Fojkisa w ogólnopolskim parlamencie nie może więc zostać włączona do rozważań.



Fot. 1. Mural autorstwa Wojciecha Walczyka przedstawiający Walentego Fojkisa, Siemianowice Śląskie; fot. Michał Kompała

---

<sup>9</sup> A. Kwiatek, *Fojkis Walenty...*, s. 124.

## Walenty Fojkis — zarys biogramu i stan badań

Dla dalszych rozważań niezbędne jest choćby skrótowne przedstawienie sylwetki bohatera artykułu. Walenty Fojkis<sup>10</sup> urodził się 13 lutego 1895 roku w Józefowcu. Tam też ukończył szkołę powszechną, a następnie podjął pracę na stanowisku sekretarza w kancelarii adwokackiej.

W czasie pierwszej wojny światowej służył w armii niemieckiej: najpierw pracował w okupacyjnym Sądzie Okręgowym w Będzinie, następnie stacjonował w Altenburgu, by w końcu wyjechać na front francuski. Tam, w bitwie pod Lens, został ranny w wyniku wybuchu granatu (według dokumentacji wojskowej został zasypyany<sup>11</sup>). Po rekonwalescencji udał się do Wielunia, gdzie nawiązał kontakt z Polską Organizacją Wojskową (jako referent broni i wywiadowca<sup>12</sup>) i brał udział w akcjach w ramach powstania wielkopolskiego oraz rozbrajania Niemców w Kongresówce. W listopadzie 1919 roku ukończył Szkołę Podchorążych w Warszawie, po czym został skierowany na Górny Śląsk w celu likwidacji I powstania. Został dowódcą okręgów: rybnickiego, pszczyńskiego, katowickiego i królewskohuckiego (po reorganizacji: pszczyńsko-katowickiego). W dokumentach rekomendujących przyznanie mu wojskowych odznaczeń wspomniano wybitną rolę, jaką odegrał w przygotowaniu do zadań bojowych (zwłaszcza części katowickiej) oraz uruchomieniu „kontrterroru” wobec Niemców<sup>13</sup>. Z kolei z zachowanych wspomnień jego brata można się dowiedzieć, że dwukrotnie był celem niemieckich zamachów<sup>14</sup>. W. Fojkis wziął udział w kolejnych powstaniach śląskich — w II powstaniu dowodził w rejonie Królewskiej Huty (jego pułk miał ruszyć do walk jako pierwszy, sam W. Fojkis zaś miał wcześniej wywierać presję na kierownictwie Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska o wybór zbrojnej drogi rozprawienia się z Niemcami<sup>15</sup>), w III powstaniu zaś — m.in. w walkach o Kędzierzyn i Górę Świętej Anny.

<sup>10</sup> Według ustaleń A. Brożka W. Fojkis został ochrzczony imionami Walenty Konrad, jednak w aktach wojskowych i sejmowych konsekwentnie posługuje się imionami Walenty Włodzimierz. Zob. A. Brożek, *Dowódca katowickiego pułku...*, s. 7.

<sup>11</sup> Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), zespół: Akta Personalne i Odznaczeniowe (dalej: APO), Fojkis Walenty (Walentyn), sygn. 482.83-7579, VM; sygn. 482.83-7579, VM, k. 6.

<sup>12</sup> CAW, APO, sygn. 482.83-7579, VM, k. 6.

<sup>13</sup> Ibidem.

<sup>14</sup> Archiwum Państwowe w Katowicach, zespół: Śląski Instytut Naukowy im. J. Koraszewskiego w Katowicach, sygn. 2/126, k. 3.

<sup>15</sup> R. Kaczmarek, *Powstania Śląskie 1919—1920—1921: nieznaną wojną polsko-niemiecką*, Kraków 2019, s. 300.

Czas międzywojenny to dla W. Fojkisa okres aktywności społecznej i politycznej — przede wszystkim w organizacjach kombatanckich, Sejmie Śląskim i jako naczelnik gminy Michałkowice. Próbował również uczestniczyć w życiu publicznym jako przedsiębiorca<sup>16</sup>.

Na początku drugiej wojny światowej W. Fojkis wziął udział w obronie Michałkowic przed atakiem freikorpsu, po klęsce wrześniowej został ewakuowany do Rumunii i Francji, by potem osiąść w Szkocji. Tam pracował w przedsiębiorstwie handlowym. Zmarł 26 października 1950 roku<sup>17</sup>. Brakuje śladów, które wskazywałyby, że odgrywał znaczącą rolę na emigracji.

### Społeczno-polityczne znaczenie środowiska powstańczego i przyczyny wiodącej roli W. Fojkisa

Jak zauważa Tomasz Fałęcki, okres powstań śląskich u dużej części zaangażowanych pozostawił poczucie niespełnienia i frustracji. Brak definitywnego rozstrzygnięcia militarnego i rozprzestrzenianie się wiadomości o konfliktach w kręgu władz powstańczych sprawiały wrażenie zmarnowania wysiłku powstańców<sup>18</sup>. Wkrótce rozczarowanie zostało spotęgowane niespełnianiem plebiscytowych obietnic strony polskiej, brakiem realnych korzyści ze zrywu zbrojnego (powstańcy liczyli m.in. na awans społeczny) i upadkiem wyobrażeń powstańców o Polsce jako kraju nieomal idyllicznym.

Grono weteranów powstań śląskich stanowiło atrakcyjny przedmiot zainteresowania w ówczesnej grze politycznej: grupa ta była potężna liczebnie (w najnowszej literaturze liczba powstańców w samym III powstaniu jest szacowana na 46 tys. walczących<sup>19</sup>), miała już wykształcone struktury terenowe, jej członków zaś spajały więzy wojskowej dyscypliny i wspólnych doświadczeń. W. Fojkis, jako wysoki rangą dowódca wojskowy i powstańczy, posiadał niezbędny autorytet i zaplecze do skutecznego działania w gronie byłych powstańców. To posłuch wśród powstańców pozwolił mu rozwinąć karierę polityczną. Działalność w organizacjach

---

<sup>16</sup> M. Kompała, *Walenty Fojkis. Majątek, interesy i życie prywatne w czasach międzywojnia*, „Rocznik Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu. Historia” 2019, nr 13, s. 57–84.

<sup>17</sup> A. Brożek, *Dowódca katowickiego pułku...*

<sup>18</sup> T. Fałęcki, *Powstańcy śląscy...*, s. 19.

<sup>19</sup> R. Kaczmarek, *Powstania Śląskie...*, s. 364.

kombatanckich stanowiła ważny element jego udziału w życiu publicznym, a wpływ, jaki wywarł na linię ideologiczną i polityczną organizacji popowstańczych, można określić jako znaczący.

Uznaniem roli W. Fojkisa w ruchu powstańczym oraz kombatanckim było przyznanie mu w 1928 roku Krzyża na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi<sup>20</sup>.

## Przeciw Rudolfowi Kornkemu i piłsudczykom — Związek Byłych Powstańców (lata 1921—1922)

Bezpośrednio po upadku III powstania śląskiego terenowe struktury powstańcze przekształcane były — z inspiracji opanowanego przez piłsudczyków II Oddziału Sztabu Generalnego — w oddziały organizacji o nazwie Związek Byłych Powstańców (ZBP). Statutowymi jej celami były: opieka moralna i materialna nad powstańcami oraz reprezentowanie ich wobec władz państwowych i samorządowych. W zamierzeniach twórców leżało również wykorzystanie struktur i kapitału ludzkiego do stworzenia organizacji o charakterze paramilitarnym<sup>21</sup>. Ta została formalnie założona 26 czerwca 1921 roku w Piekarach, a do jej organizatorów należał W. Fojkis<sup>22</sup>.

Pomimo deklarowanej bezpartyjności w uprzywilejowanej pozycji do przejścia kapitału społeczno-politycznego byłych powstańców stało organizujące ten ruch środowisko piłsudczykowsko-peowiackie. W pierwszych miesiącach istnienia ZBP jego liderzy kierowali organizację ideowo w stronę środowiska Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS). W tym duchu podjęto próby łączenia ideologii powstańczej z legionową, włączenia w nurt myśli powstańczej kultu Józefa Piłsudskiego czy formułowania zbliżonych postulatów społecznych (w oparciu o wrogi stosunek do Niemców, frustrację z powodu nierówności społecznych czy bezrobocia). Ukoronowaniem procesu konsolidacji z tym środowiskiem miało być włączenie ZBP w ramy silnie związanego z legionową ideologią Związku Strzeleckiego. Połączenie tych organizacji kierownictwo ZBP zamierzało przeprowadzić w czasie obrad Zjazdu Walnego 18 grudnia 1921 roku<sup>23</sup>.

<sup>20</sup> Zjazd delegatów Zw. Powstańców Śl. Powiatu Katowickiego, „Polska Zachodnia” z 14 maja 1928 (nr 133), s. 2.

<sup>21</sup> T. Fałęcki, *Powstańcy śląscy...*, s. 20.

<sup>22</sup> *Siedem lat Związek Powstańców Śląskich*, „Powstaniec Śląski” 1928, nr 9, s. 2.

<sup>23</sup> T. Fałęcki, *Powstańcy śląscy...*, s. 24—28.



Momentem zwrotnym dla tych planów okazało się wystąpienie W. Fojkisa na wspomnianym zjeździe. Przemawiając podczas dyskusji nad sprawozdaniem Zarządu Głównego (ZG), zarzucił on członkom ZG łamanie zasady ponadpartyjnego charakteru zjednoczonej organizacji powstańczej („partyjność i lewicowość” — jak to ujął sprawozdawca obrad). W. Fojkis napiętnował fakt, że Wilhelm Bobek — odpowiedzialny w ZBP za propagandę i redagujący związkowe pismo „Powstaniec” — był jednocześnie redaktorem „Gazety Robotniczej”, organu prasowego socjalistów, a jego sympatie polityczne jednoznacznie skierowane były w stronę PPS. Argumenty W. Fojkisa o niezachowywaniu ponadpartyjnego charakteru ZBP wsparli także delegat rybnicki Grabiec (imię niezidentyfikowane), zwracający uwagę na wysyłanie przez ZG ZBP agitatorów PPS na powiatowe spotkania, oraz Jan Wyglenda, wytykający umieszczenie w raporcie komisji propagandy sformułowań przeciwstawiających się śląskiej autonomii. Burzy nie uspokoiło ani zarządzenie przerwy obiadowej (którą W. Fojkis — jak wskazuje logika wypadków — wykorzystał do pozyskania sobie stronników), ani skrócenie czasu poszczególnych wystąpień w późniejszej dyskusji. Nie zachowały się niestety treści kolejnych przemów W. Fojkisa i popierających go delegatów z powiatu katowickiego, ale określanie ich przez protokolanta jako: „żalenie się”, „zakłócanie zebrania” i „świadoma niechęć do zrozumienia”, pozwala się domyślać, że w dalszym ciągu skupiały się na bardziej czy mniej merytorycznej krytyce ZG<sup>24</sup>.

W efekcie dyskusji wywołanej przemówieniem W. Fojkisa i poparciem go przez jego towarzyszy z organizacji katowickiej nie tylko zaniechano włączenia ZBP do Związku Strzeleckiego, lecz także odrzucono wniesioną przez ZG rezolucję o anty-autonomicznym wydźwięku. Jako że zjazd połączony był z wyborami władz ZBP, zmiana linii politycznej widoczna była także w nowej personalnej obsadzie ZG. Dotychczasowy prezes Rudolf Kornke przegrał w głosowaniu z bardziej umiarkowanym, skłaniającym się w kierunku chadecko-endeckim J. Wyglendą (sam W. Fojkis, pomimo zbojkotowania wyborów przez niechętnych ówczesnemu zarządowi delegatów, uzyskał 43 głosy). W. Fojkis został również włączony w skład komisji skrutacyjnej wyborów do ZG, pomimo opisanego braku neutralności w dyskusji<sup>25</sup>, co świadczy o zaufaniu, jakim cieszył się w środowisku.

Pięć dni po zjeździe — 23 grudnia 1921 roku — W. Fojkis został zawieszony przez ZG w prawach członka ZBP i postawiony w stan oskarżenia przed sądem organizacyjnym<sup>26</sup>. Pomimo dyscyplinarnego charakteru oskarżenia (ogólne stwier-

<sup>24</sup> Biblioteka Śląska (dalej: BŚ), Zbiory Specjalne (dalej: ZS), Związek Byłych Powstańców Śląskich 1921—1922 (dalej: ZBPS), sygn. R 987/II, k. 61—72.

<sup>25</sup> BŚ, ZŚ, ZBPS, sygn. R 987/II, k. 61—72; T. Fałęcki, *Powstańcy śląscy...*, s. 45—47.

<sup>26</sup> BŚ, ZŚ, ZBPS, sygn. R 987/II, k. 77.

dzenie o działaniu na szkodę ZBP, ale także konkretne zarzuty: upijania delegatów i defraudacji przekazanych mu pieniędzy przeznaczonych na cele związkowe) osoby oskarżycieli — Alfons Zgrzebniok, Jan Ludyga-Laskowski, Rudolf Kornke, Jan Przybyłek — sugerują, że charakter sprawy wiązał się z walką o władzę w ZBP. Do żadnego procesu zresztą prawdopodobnie nie doszło, a i zawieszenie W. Fojkisa nie przyniosło oczekiwanego przez władze związkowe skutku — pomimo niejasnego statusu formalnego w ZBP W. Fojkis nie został skompromitowany i nie wycofał się z aktywnej działalności w gronie weteranów powstańczych.

W marcu 1922 roku doszło do kolejnej próby sił w ZBP z udziałem W. Fojkisa, tym razem na tle jego opinii postulującej zachowanie w projektowanym województwie śląskim szczególnych przywilejów dla ludności miejscowej. Motywem wprowadzenia szczególnych przywilejów dla Górnoślązaków w ówczesnej myśli politycznej była chęć docenienia byłych powstańców i zniwelowanie negatywnych skutków przyłączenia do Polski. Promowanie takiej idei przez W. Fojkisa doprowadziło do napięć w jego relacjach z J. Wyglendą. Rozgrywce personalnej na tym tle przypisuje T. Fałęcki wniesienie przez Rudolfa Niemczyka skargi dotyczącej rzekomego wyrządzenia przez W. Fojkisa szkód na rzecz skarbu państwa. Na podstawie zachowanej dokumentacji nie podobna odtworzyć istoty sprawy. W wyniku tej skargi W. Fojkis został ponownie zawieszony w prawach członka i prezesa powiatów katowickiego i królewskohuckiego. Tym razem jednak szybko został odwieszony i publicznie zrehabilitowany przez uchwałę ZG potwierdzającą bezpodstawność doniesienia<sup>27</sup>.

ZBP tymczasem coraz bardziej oddalał się od ekipy piłsudczyków. W styczniu 1922 roku wpływ na „Powstańca” stracił W. Bobek. Aby utrzymać swą pozycję w gronie powstańczym, założył pod patronatem PPS alternatywną organizację kombatancką o nazwie Związek Powstańców Górnośląskich PPS (ZPG PPS). Wówczas to stronnicy W. Fojkisa z katowicko-królewskohuckiej organizacji ZBP podjęli próbę zablokowania inicjatywy W. Bobka przez wystosowanie prasowego protestu przeciwko nadawaniu organizacjom powstańczym charakteru partyjnego i postulowanie odebrania rozłamowcom odznaczeń. T. Fałęcki zwraca uwagę na zaskakującą bierność, jaką wobec rozłamu okazał ZG ZBP z J. Wyglendą na czele. W sierpniu 1922 roku ruch powstańczy jawi się więc jako podzielony i wewnętrznie skłócony<sup>28</sup>.

Niewykluczone, że opisana konfrontacyjna wobec środowiska piłsudczkowskiego działalność kosztowała W. Fojkisa Order Virtuti Militari V klasy

<sup>27</sup> CAW, APO, sygn. 482.83-7579, VM, k. 9; T. Fałęcki, *Powstańcy śląscy...*, s. 48.

<sup>28</sup> *Rezolucja byłych powstańców*, „Goniec Śląski” z 7 sierpnia 1922 (nr 179), s. 3; T. Fałęcki, *Powstańcy śląscy...*, s. 51–53.

(tzw. Krzyż Srebrny), a przynajmniej uroczystą nim dekoracją. Mianowicie: 83 powstańców otrzymało odznaczenia *Virtuti Militari* podczas defilady, która odbyła się w Katowicach z udziałem marszałka Piłsudskiego w sierpniu 1922 roku (zob. fot. 2). Wśród uhonorowanych znajdowali się bezpośredni podkomendni W. Fojkisa (m.in. Jan Lortz, Fryderyk Woźniak, Franciszek Sitek, Rudolf Niemczyk — wszyscy na wniosek W. Fojkisa<sup>29</sup>). Udekorowano też ówczesnego prezesa ZBP J. Wyglendę, który w obliczu utworzenia ZPG PPS zachował owo zadziwiające (być może dyplomatyczne) milczenie. Na liście odznaczonych zabrakło natomiast W. Fojkisa<sup>30</sup>. W świetle poczynionych rozważań uzasadnione wydaje się jednak podejrzenie, że organizatorzy defilady byli niechętni honorowaniu otwarcie niepokornego działacza.

W aktach Centralnego Archiwum Wojskowego zachowała się dokumentacja dotycząca losów wniosku o odznaczenie W. Fojkisa Orderem V klasy *Virtuti Militari*. Wniosek taki wpłynął do Adiutantury Naczelnego Wodza w marcu 1922 roku i był solidnie umotywowany. Zawierał pozytywne i aprobujące opinie Alfonsa Zgrzebnioka i Pawła Chroboka, rekomendację Jana Ludygi-Laskowskiego i pisemne poparcie samego Naczelnego Komendanta Wojsk Powstańczych Kazimierza Zenktellera „Warwasa”. Materiał archiwalny zawiera też jednak notatkę o wycofaniu poparcia przez J. Ludygę-Laskowskiego — niedatowaną i pozbawioną dalszych szczegółów<sup>31</sup>. Dwa lata później, w lipcu 1924 roku, zapytanie do Biura Kapituły Orderu *Virtuti Militari* o powód nieprzyznania odznaczenia W. Fojkisowi złożył działacz pszczyńskiego oddziału Związku Powstańców Śląskich (ZPŚ) Stanisław Krzyżowski, natomiast w grudniu tego roku sam W. Fojkis domagał się przesłania przeznaczonego dla niego odznaczenia pocztą. Przywoływał świadectwa zaufanych informatorów o dowiezieniu na defiladę w 1922 roku orderu przeznaczonego dla niego, a nawet powoływał się na otrzymanie odznaczenia mocą dekretu Naczelnika Państwa<sup>32</sup>. W aktach brakuje jednak potwierdzenia wydania odznaczenia<sup>33</sup>. Biorąc pod uwagę te ustalenia, jak i fakt, że w żadnym z opracowań nie podano daty przyznania odznaczenia W. Fojkisowi<sup>34</sup>, można zakładać, że dekoracja mogła zostać nawet nie tyle odroczonej i dokonanej w mniej elegancki sposób, ile w ogóle cofnięta.

<sup>29</sup> CAW, APO, sygn. 482.78-7506, k. 5; CAW, APO, sygn. 482.78-7521, VM, k. 5; CAW, APO, sygn. 482.78-7537, k. 5; CAW, APO, sygn. 482.78-7551, k. 5.

<sup>30</sup> M. Marmola, K. Niesłony, *Przemilczana historia powstańca śląskiego Jana Lortza*, Bytom 2014, s. 97–98; T. Fałęcki, *Powstańcy śląscy...*, s. 52–53; CAW, APO, sygn. 482.83-7579, VM, k. 5.

<sup>31</sup> CAW, APO, sygn. 482.86-8170, VM, k. 1–7.

<sup>32</sup> CAW, APO, sygn. 482.83-7579, VM, k. 4–5.

<sup>33</sup> CAW, APO, sygn. 482.83-7579, VM; sygn. 482.86-8170, VM.

<sup>34</sup> Na niejasność w tej kwestii zwraca też uwagę A. Brożek: *Dowódca katowickiego pułku...*, s. 27–28.



Fot. 2. Rynek w Katowicach, 28 sierpnia 1922 roku, marszałek Józef Piłsudski odczytuje nazwiska odznaczonych Krzyżem Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych (wśród nich nie było W. Fojkisa); autor zdjęcia nieznan, zdjęcie ze zbiorów Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Teodora Heneczka w Piekarach Śląskich (źródło: <https://sbc.org.pl/dlibra/publication/386522/edition/364263/content>)

Powracając do organizacji ruchu powstańczego: jesienią 1922 roku centrale obydwu organizacji przestały funkcjonować. W przypadku ZPG PPS zdecydowały o tym względy finansowe, natomiast w odniesieniu do ZBP — ponowny rozłam już i tak osłabionej organizacji. Tym razem cios kadłubowemu ZBP zadali J. Wyglenda i W. Fojkis, podpisując odezwę wyborczą Bloku Narodowego (BN). Pod względem politycznym decyzja ta ustawiła ZBP po chadeckiej stronie sceny politycznej i spowodowała odpływ z organizacji członków o orientacji endeckiej<sup>35</sup>.

Co znamienne, W. Fojkis został zaakceptowany jako sygnatariusz tej odezwy z ramienia ZBP, mimo że formalnie nie sprawował żadnej kierowniczej funkcji w organizacji, a nawet dwukrotnie w ciągu kilku miesięcy był zawieszony w jej strukturach. Dowodzi to jego znaczenia dla ruchu powstańczego i wpływu, jaki w nim w owym czasie wywierał, nawet bez formalnego umocowania.

<sup>35</sup> T. Fałęcki, *Powstańcy śląscy...*, s. 52—53.

Z Wojciechem Korfantym przeciwko Karolowi Grzesikowi —  
Związek Powstańców Śląskich,  
Związek Byłych Powstańców i Żołnierzy  
(lata 1923—1926)

Pomimo dezorganizacji związkowych central na szczeblu lokalnym kombatanci pod sztandarami ZPG PPS i ZBP prowadzili regularną działalność. Aktywność W. Fojkisa zauważalna jest w październiku 1922 roku, kiedy to jego decyzją siedzibę oddziału królewskohucko-katowickiego ZBP przeniesiono do Katowic<sup>36</sup>. Upadek projektu jednolitej organizacji powstańczej nie spowodował porzucenia planów ponownego zjednoczenia tego ruchu.

W. Fojkis czynnie uczestniczył w odnowie organizacji powstańczej, która miała opierać się na nowych zasadach, wykorzystujących doświadczenia wyniesione z niepowodzenia ZBP. 28 stycznia 1923 roku wziął udział w zjeździe ok. 50 powstańczych aktywistów w Mysłowicach. Podczas dyskusji powrócono do tematu odbudowy jednolitego związku, nastawionego na ponadpartyjną współpracę w zakresie spraw socjalnych, kulturalno-oświatowych i pomocy dla Polaków opolskiej części Górnego Śląska<sup>37</sup>. Za sprawą W. Fojkisa poruszono też propozycję wsparcia powstańców przez udzielenie im pomocy w prowadzeniu działalności gospodarczej — co ciekawe, argumentowano to koniecznością wzmocnienia ich pozycji nie tyle wobec Niemców, ile wobec Żydów<sup>38</sup>.

Sprawdzeniem żywotności idei wspólnoty i solidarności powstańczej miał być ogólny zjazd powstańców, którego datę ustalono na 25 lutego 1923 roku. Przygotowaniem wydarzenia zajął się specjalny komitet gromadzący aktywistów wszystkich liczących się opcji, w tym W. Fojkisa jako przedstawiciela nurtu chadeckiego (także m.in. R. Kornkego z PPS czy Władysława Wieczorka reprezentującego Narodową Partię Robotniczą).

Bezpośrednio po zakończonym sukcesem zjeździe — licznym, pokojowym i skonkludowanym wydaniem kompromisowej rezolucji — delegaci grup miejscowych podjęli negocjacje dotyczące dalszych losów powstańczego zjednoczenia. Brał w nich udział także W. Fojkis, pełniąc funkcję sekretarza. Zdecydowano wówczas o kontynuowaniu akcji powołania nowego związku, a koordynowanie tego zadania powierzono 20-osobowemu komitetowi organizacyjnemu, który miał skupiać

---

<sup>36</sup> *Sprawy towarzystw*, „Goniec Śląski” z 25 października 1922 (nr 247), s. 4.

<sup>37</sup> T. Fałęcki, *Powstańcy śląscy...*, s. 55.

<sup>38</sup> APK, zespół: Policja Województwa Śląskiego (dalej: PWS), sygn. 125, k. 27.



reprezentantów najważniejszych nurtów powstańczych — W. Fojkis także znalazł się w tym gronie. Komitet organizacyjny wybrał tymczasowy zarząd: komendantem powstańczym został J. Wyglenda, przewodniczącym związku zaś — R. Kornke. Na stanowisko zastępcy przewodniczącego wyznaczono Józefa Michalskiego, W. Fojkis uzupełniał skład zarządu jako sekretarz. Głównym zadaniem tych władz była działalność bieżąca w sprawach niebudzących kontrowersji, a także zredagowanie statutu i przygotowanie walnego zjazdu.

Zjazd ten odbył się 15 kwietnia 1923 roku. W. Fojkis nie został na nim wybrany do najwyższych władz organizacji, która po akceptacji statutu oficjalnie przyjęła nazwę Związek Powstańców Śląskich<sup>39</sup>. Działał natomiast na szczeblu lokalnym — jako zastępca prezesa powiatów katowickiego i królewskohuckiego, a także udzielając się jako referent na dwóch wiecach. Powiatowa organizacja działała jednak prężnie także w zakresie udzielania porad prawnych i pośrednictwa pracy — stopień zaangażowania W. Fojkisa w te aktywności pozostaje nieznanymi<sup>40</sup>. Nadmienić trzeba jeszcze, że w tym okresie stoczył w Sejmie Śląskim batalię o udzielenie kompleksowej pomocy byłym powstańcom — o czym szerzej piszę w artykule odnoszącym się do działalności W. Fojkisa w Sejmie Śląskim.

W roku 1923 korespondencyjną walkę o rząd dusz w ZPŚ z dotychczasowym prezesem, piłsudczykiem Karolem Grzesikiem podjął Wojciech Korfanty — zarzucając temu pierwszemu ambicje polityczne i wypominając niejasne interesy. W. Fojkis początkowo nie angażował się w ten konflikt w sposób widoczny; zapewne nie na rękę było mu rozbijanie z trudem osiągniętej jedności powstańczej organizacji, a i w kwestii klarowności interesów prawdopodobnie nie miał do końca czystego sumienia. Konieczność wyboru przyszła jednak podczas zjazdu walnego 9 listopada 1924 roku. K. Grzesik otrzymał wtedy absolutorium, choć odbyło się to przez pogwałcenie statutu. Opozycja, domagająca się zachowania legalności w podejmowaniu uchwał (a praktycznie — broniąca W. Korfantego), skoncentrowała się wokół członków pszczyńskiego oddziału powiatowego ZPŚ, do którego dołączył — zapewne w imię politycznej lojalności wobec W. Korfantego — W. Fojkis, a także A. Zgrzebniok<sup>41</sup>.

Wokół tej grupy 30 listopada 1924 roku powstała Naczelna Rada Powstańcza (NRP), będącą alternatywnym wobec ZG ośrodkiem władzy w ZPŚ i postulująca postawienie dotychczasowego zarządu przed sądem. W. Fojkis aktywnie uczestni-

<sup>39</sup> T. Fałęcki, *Powstańcy śląscy...*, s. 55—60.

<sup>40</sup> *Walny Zjazd Związku Powstańców*, „Goniec Śląski” z 16 kwietnia 1924 (nr 89), s. 3.

<sup>41</sup> *Uwagi na tle II Zjazdu delegatów zw. Powstańców*, „Gazeta Robotnicza” z 12 listopada 1924 (nr 260), s. 1—2; T. Fałęcki, *Powstańcy śląscy...*, s. 64—73.



czył w jej działaniach<sup>42</sup>, m.in. poprzez udział w wiecach. Spośród nich echem odbił się incydent w Kochłowicach, gdzie pomimo osobistego zaangażowania W. Fojkisa w agitację na rzecz NRP członkowie miejscowego ZPS opowiedzieli się za K. Grzesikiem<sup>43</sup>.

W późniejszym czasie Naczelna Rada Powstańcza przekształciła się w osobną organizację o nazwie Związek Byłych Powstańców i Żołnierzy (założoną 8 grudnia 1925 roku). Zgodnie z logiką polityczną prawdopodobnie należał do niej także W. Fojkis, choć w toku badań nie udało się tego jednoznacznie potwierdzić. Pod nieobecność czołowych zwolenników W. Korfantego ZPS przybrał jednak charakter antykorfantowski i piłsudczykowski. Do ostatecznego zjednoczenia obydwu organizacji pod flagą ZPS doszło 12 marca 1926 roku<sup>44</sup>.

### Od obozu korfantowskiego do obozu sanacyjnego — polityczna wolta (1926)

Przejęcie ZPS do obozu sanacyjnego ustabilizowało sytuację polityczną związku. Środowisko związane z W. Korfantym ogłosiło jeszcze założenie organizacji o nazwie Narodowy Związek Powstańców i Byłych Żołnierzy, która nie odegrała większej roli w ruchu powstańczym<sup>45</sup>. W. Fojkis prawdopodobnie nie przystąpił do niej (jako poseł do Sejmu Śląskiego zostałby zapewne zaproszony do Rady Naczelnej, w składzie której nie figuruje; również wybory polityczne W. Fojkisa i logika wypadków nie wskazują na jego zainteresowanie tą organizacją), natomiast kurs obrany przez ZPS doprowadził go do obozu piłsudczykowskiego.

Naturalnie, rodzi się pytanie o powody opuszczenia przez W. Fojkisa politycznego obozu W. Korfantego i przejścia na pozycje wobec niego krytyczne —

---

<sup>42</sup> O czym niech świadczą też słowa W. Korfantego wypowiedziane z mównicy Sejmu Śląskiego 24 maja 1927 roku, kiedy to nawiązywał do współpracy z W. Fojkiszem w „walkach z kierownikami Związku Powstańców Polskich [sic!], z Grzesikami, z Kulami” (*Sprawozdanie stenograficzne z 165. posiedzenia Sejmu Śląskiego z dnia 24 maja 1927*, t. 21).

<sup>43</sup> T. Fałęcki, *Powstańcy śląscy...*, s. 70.

<sup>44</sup> *Doniosły akt narodowej jedności na Gór. Śląsku*, „Goniec Śląski” z 16 marca 1926 (nr 72), s. 1; T. Fałęcki, *Powstańcy śląscy...*, s. 75.

<sup>45</sup> T. Fałęcki, *Powstańcy śląscy...*, s. 131; *Narodowy Związek Powstańców i b. Żołnierzy*, „Polonia” z 24 maja 1926 (nr 141), s. 6.

do obozu sanacyjnego, którego ZPS był filarem w województwie<sup>46</sup>. Odpowiedzi poszukać trzeba w polityce na szczeblu wojewódzkim oraz w sympatiach prywatnych.

Wydaje się, że istotnym powodem było wprowadzenie na scenę polityczną nowego gracza — sanacyjnego wojewody Michała Grażyńskiego, innego byłego przywódcy powstań śląskich. Zadziały zapewne sentymenty z czasów powstańczych — w czasie III powstania śląskiego W. Fojkis wystąpił w obronie M. Grażyńskiego, kiedy grupa oficerów podburzona przez przyszłego wojewodę próbowała siłą przejąć z rąk W. Korfantego dowództwo nad działaniami zbrojnymi<sup>47</sup>. Pod kątem politycznym mógł M. Grażyński w świadomości W. Fojkisa stanowić ożywczy impuls w śląskiej polityce, być osobą spoza wojewódzkiego układu politycznego, a przy tym łatwą do zaakceptowania jako byłym przywódcą powstańczy. Przekonujące były slogany o ogólnonarodowej jedności i postulaty wzmocnienia władzy wykonawczej, sformułowane w sposób niezmuszający do rewizji deklarowanych wartości. W. Korfanty mógł też zrażać ostrą krytyką ZPS i próbami zbliżenia do stronnictw niemieckich, które to działania sprzeniewierzały się priorytetom politycznym W. Fojkisa: polonizacji życia społecznego i szczególnej trosce o powstańców<sup>48</sup>. Nie był W. Fojkis zresztą jedynym opuszczającym obóz W. Korfantego na rzecz M. Grażyńskiego — na podobny krok zdecydowali się też inni jego stronnicy: Stanisław Janicki, Kazimierz Rakowski czy Bronisława Szymkowiakówna.

Nie bez znaczenia jest również fakt, że W. Fojkis w tym czasie mierzył się z zarzutami karnymi i oskarżeniami natury etycznej. W tej sytuacji poparcie możnych sprzymierzeńców zapewniało mu komfort i asekurację. Odsuwany od władzy W. Korfanty stanowił coraz bardziej niepewnego sojusznika, a dwa opisane poniżej epizody mogą sugerować, że za kulisami powstańczych organizacji dochodziło do innych jeszcze nadużyć, których upublicznienie mogło przysporzyć W. Fojkisowi problemów.

W 1926 roku przed Sądem Pokoju w Katowicach zapadł wyrok stwierdzający prowadzenie przez W. Fojkisa nielegalnych operacji wykorzystujących prawo do przysługującego ZPS monopolu tytoniowego. Mianowicie, w kwietniu 1924 roku W. Fojkis miał współpracować z niejakim Leopoldem Nussbaumem w przemyśle papierosów z Niemiec do Polski. Co więcej, po konfiskacie części towaru W. Fojkis wystarał się — jako wpływowy przedstawiciel ZPS — o zwolnienie skonfiskowanych papierosów i zażądał za to zapłaty od L. Nussbauma (mówiąc wprost: łapówki). Ten

<sup>46</sup> H. Rechowicz, *Sejm Śląski...*, s. 138.

<sup>47</sup> J. Mokrosz, *Fojkis Walenty...*, s. 366.

<sup>48</sup> Szerzej o tym w moim złożonym już do wydania artykule *Walenty Fojkis: działalność publiczna w czasach międzywojnia (część II — poseł do Sejmu Śląskiego)*.

kwotę wpłacił, jednak nie W. Fojkisowi do rąk własnych, lecz na konto ZPŚ — co spowodowało że W. Fojkis nie mógł wykorzystywać tych pieniędzy na cele prywatne. To rozzłościło W. Fojkisa, który z pozycji siły miał rzucać pod adresem L. Nussbauma fałszywe oskarżenia (handel żywym towarem, przemyt rtęci, przemyt papierosów, podstępne ataki na osobę o wysokim prestiżu) oraz inspirować opublikowanie w prasie paszkwilu przeciw niemu<sup>49</sup>. W. Fojkis w sprawie sądowej wystąpił jako świadek (a nie oskarżony) jedynie dlatego, że Sejm Śląski nie wydał zgody na jego ściganie sądowe, nie ma jednak wątpliwości, że zarzucane mu czyny stanowiły poważne pogwałcenie prawa i nadużycie pozycji w ZPŚ<sup>50</sup>.

Ponadto, w późniejszym czasie W. Korfanty zarzucił W. Fojkisowi wykorzystanie w okresie walki pomiędzy NRP a ZG ZPŚ byłych powstańców z Józefowca do pobicia socjalistycznego posła do Sejmu Śląskiego Józefa Biniszkiwicza. Tutaj warto jednak nadmienić, że oskarżenie to padło w toku wystąpienia obliczonego na sprowokowanie i upokorzenie W. Fojkisa, który energicznie faktowi takiego zajścia zaprzeczał — nawiasem mówiąc, na tyle energicznie, że zaatakował fizycznie W. Korfantego i złamał pulpit trybuny sejmowej<sup>51</sup>.

## Działacz w obozie sanacyjnym — ZPŚ (lata 1926—1930)

Walenty Fojkis po powrocie na łono ZPŚ nie odgrywał w nim już decydującej roli. Pomimo posiadania autorytetu wśród byłych powstańców, zachowywania dobrych stosunków z sanacyjną władzą i zajmowania eksponowanego stanowiska posła do Sejmu Śląskiego już nigdy nie zasiadł w ścisłym kierownictwie związku.

Do szerokiego kierownictwa związku należał jeszcze podczas kadencji w latach 1927/1928 (kiedy to zasiadał w Wydziale ZPŚ<sup>52</sup>) oraz 1929/1930 (kiedy to wchodził w skład Egzekutywy Wydziału ZPŚ<sup>53</sup>). Po 1930 roku nie wywierał już wpływu na

<sup>49</sup> *Chadeckie bagno moralne*, „Gazeta Robotnicza” z 21 kwietnia 1926 (nr 91), s. 3.

<sup>50</sup> *Sprawozdanie stenograficzne z 124. posiedzenia Sejmu Śląskiego z dnia 13 listopada 1925*, ł. 3—4.

<sup>51</sup> *Sprawozdanie stenograficzne z 165. posiedzenia Sejmu Śląskiego z dnia 24 maja 1927*, ł. 21.

<sup>52</sup> *Nowy Wydział Zw. Powst. Śl.*, „Polska Zachodnia” z 30 sierpnia 1927 (nr 197), s. 6.

<sup>53</sup> *Skład Zarządu Wydziału i Egzekutywy Zw. Powstańców Śląskich*, „Powstaniec Śląski” 1929, nr 11/12, s. 14. Egzekutywa nie była ciałem statutowym. Prawdopodobnie była to część wydziału odpowiedzialna za wykonywanie uchwał, inna od zarządu. Za: APK, zespół: Związek Powstańców Śląskich, Katowice (dalej: ZPŚ), sygn. 1.

kierunek działania związku. Nawet w okresie wspomnianego zasiadania w Wydziale nie podjął znaczących inicjatyw.

Na podstawie kwerendy prasowej można także spróbować zrekonstruować inną od typowo politycznej aktywność W. Fojkisa w ramach organizacji:

- wojskową: dwukrotnie, w kwietniu 1927 roku oraz w październiku 1930 roku, organizował ćwiczenia — manewry dla oddziałów ZPŚ<sup>54</sup>;
- propagandową (o charakterze patriotycznym) i powstańczą: został członkiem komitetu organizacyjnego ZPŚ do obchodów dziesiątej rocznicy I powstania śląskiego<sup>55</sup>. Wcześniej jeszcze zorganizował uroczystość ku czci powstańców śląskich w podmiechawkowickim Bytkowie oraz akademię z okazji święta państwowego połączoną z wysłaniem hołdowniczych telegramów do władz wojewódzkich<sup>56</sup>. Złożył także ofiarę finansową na pomnik powstańczy w Bogucicach<sup>57</sup>;
- związaną z funkcjonowaniem organizacji: w 1927 roku dwukrotnie zabrał głos na politycznych wiecach, atakując W. Korfantego i broniąc reputacji ZPŚ na forum Sejmu Śląskiego. W 1930 roku została mu powierzona funkcja oficjalnego agitatora ZPŚ na część powiatu katowickiego (Chorzów, Maciejkowice, Bańgów, Przelajka, Michałkowice i Siemianowice)<sup>58</sup>.

---

<sup>54</sup> *Związek Powstańców Śląskich*, „Polska Zachodnia” z 14 kwietnia 1927 (nr 89), s. 5; *Rola i udział sfer wojskowych w ćwiczeniach powstańczych*, „Polska Zachodnia” z 29 października 1930 (nr 271), s. 5.

<sup>55</sup> *Uczcijmy godnie rocznicę bohaterstwa ludu śląskiego*, „Powstaniec Śląski” 1929, nr 8, s. 8—10.

<sup>56</sup> *Ku czci i pamięci Bohaterów Powstańców Śląskich*, „Polska Zachodnia” z 4 lipca 1927 (nr 149), s. 6; *Wielkie święto powstańców w Michałkowicach*, „Polska Zachodnia” z 25 listopada 1927 (nr 284), s. 5; *Ludność Michałkowic w hołdzie P. Wojewodzie dr. Grażyńskiemu*, „Polska Zachodnia” z 21 listopada 1927 (nr 280), s. 4.

<sup>57</sup> *Dalsze ofiary na odbudowę pomnika powstańców w Bogucicach*, „Polska Zachodnia” z 23 marca 1930 (nr 82), s. 7.

<sup>58</sup> *Fatalna pogawędka Polonii w Michałkowicach*, „Polska Zachodnia” z 29 marca 1927 (nr 72), s. 5; *Związek Powstańców Śląskich*, „Polska Zachodnia” z 19 kwietnia 1927 (nr 89), s. 5; *Agitatorzy*, „Gazeta Robotnicza” z 23 października 1930 (nr 245), s. 2.

Ku organizacjom piłsudczykowskim —  
działalność W. Fojkisa w organizacjach kombatanckich:  
ZPŚ, Związek Rezerwistów, Związek Peowiaków, Związek Strzelecki,  
Polski Związek Obrońców Ojczyzny  
(po 1930 roku)

Powodem ograniczenia aktywności W. Fojkisa w ramach ZPŚ wydaje się personalny antagonizm między nim a Józefem Witczakiem — działaczem dokooptowanym do Wydziału i ZG ZPŚ w 1931 roku, przyjeźdnym z powiatu rybnickiego, który karierę zawdzięczać miał protekcji M. Grażyńskiego.

Wedle zachowanej korespondencji przesyłanej do ZG przez szeregowych działaczy z Królewskiej Huty i Maciejkowic to W. Fojkis był kontrkandydatem J. Witczaka do zajęcia tych eksponowanych pozycji i to jego popierały związkowe „doły”. Według jego stronników J. Witczak miał zbudować swoją pozycję przez zakulisowe podkopywanie autorytetu swego adwersarza. Ten zaś czuł się dotknięty samym forowaniem człowieka z zewnątrz, a dobór współpracowników przez J. Witczaka (wśród których były osoby określane jako „policjanci niemieccy”, „warchoły” czy „auchpowstańcy” — czyli karierowicze) miał mu dodatkowo utrudniać wojskowe dowództwo nad batalionem, w który zorganizowany był ZPŚ. W korespondencji kierowanej do ZG ZPŚ weterani powstańczy zgodnie podkreślali popularność i autorytet W. Fojkisa, przeciwstawiając go urzędowo wymuszonej uległości, którą okazywali J. Witczakowi. Ponadto wysuwali szereg oskarżeń przeciw J. Witczakowi (m.in. składanie fałszywych zeznań, udział w bójkach i rozbijanie wieców). Zgodnie domagali się również włączenia W. Fojkisa do Wydziału — używali nawet argumentów siłowych („po powstańczemu”) — co jednak nie nastąpiło<sup>59</sup>.

W efekcie W. Fojkis miał rozważać opuszczenie ZPŚ, na co się ostatecznie nie zdecydował. W 1931 roku w prasie pojawiły się pogłoski o tworzeniu przez niego oddzielnej organizacji powstańców, sam zainteresowany jednak je zdementował<sup>60</sup>.

Aktywność W. Fojkisa w ZPŚ w tym okresie spadła — jedyną okazją, przy której po roku 1930 został wspomniany w prasie w związku z ZPŚ, jest fundacja przez niego jednej z nagród w imprezie związkowej pod nazwą „Marsz Powstań-

---

<sup>59</sup> APK, ZPŚ, sygn. 9, k. 42—47; T. Fałęcki, *Powstańcy śląscy...*, s. 171.

<sup>60</sup> APK, ZPŚ, sygn. 9, k. 42—47; P. Naczelnik Fojkis demaskuje perfidne insynuacje volksbundowej prasy, „Polska Zachodnia” z 24 stycznia 1931 (nr 19), s. 5.

ców na Odrę<sup>61</sup> oraz bieżące kierowanie pracami organizacji w Michałkowicach<sup>62</sup>. Literacka — a więc niekoniecznie precyzyjna — relacja Melchiora Wańkowicza przypisuje W. Fojkisowi sprawowanie w sierpniu 1939 roku funkcji lokalnego komendanta ZPŚ<sup>63</sup>.

Wydaje się, że w tym czasie W. Fojkis usiłował zrekompensować sobie zmniejszoną aktywność w ramach ZPŚ działalnością w innych organizacjach militarno-kombatanckich. W 1932 roku został członkiem zarządu Związku Rezerwistów na powiat katowicki<sup>64</sup>, w roku 1935 był wzmiankowany jako stojący na czele gminnego michałkowickiego oddziału Związku Peowiaków<sup>65</sup>.

W. Fojkis współpracował także z konkurentem ZPŚ w walce o rząd kombatanckich dusz — Związkiem Strzeleckim. We wspomnianych listach do ZG ZPŚ, w których nadawcy brali W. Fojkisa w obronę wobec J. Witzcaka, przytoczona jest plotka, że W. Fojkis miał dostać propozycję objęcia stanowiska głównego komendanta Strzelca na okręg górnośląski<sup>66</sup>. W lokalnej prasie nazywano go „opiekunem” michałkowickiego oddziału Związku Strzeleckiego<sup>67</sup>.

W 1933 roku w prasie ukazało się zaproszenie skierowane do wysokich rangą dowódców powstańczych (dowódców baonów 1—7 i dowódców kompanii, placu, straży kopalnianej i hutniczej wraz z adiutantami) na spotkanie koleżeńskie do michałkowickiego ratusza, organizowane przez W. Fojkisa<sup>68</sup>. Samo anonowanie takich wydarzeń w prasie i organizowanie ich w ratuszu może sugerować charakter spotkania wykraczający poza ramy czysto towarzyskie. Być może miało ono związek z tworzoną w tym samym czasie organizacją skupiającą wyłącznie powstańcze elity, pod nazwą Klub Powstańczy<sup>69</sup>. W. Fojkis do tego stowarzyszenia należał — nie wszedł, co prawda, do władz, ale aktywnie brał udział w jego życiu przez przygotowywanie referatów i uczestnictwo w dyskusjach<sup>70</sup>.

Działał także aktywnie w ramach Polskiego Związku Obrońców Ojczyzny (PZOO) — w roku 1934 wszedł do Zarządu Okręgowego tej organizacji na teren

<sup>61</sup> Nagrody przechodnie tradycyjnego „Marszu Powstańców nad Odrę”, „Powstaniec Śląski” 1935, nr 9/10, s. 13.

<sup>62</sup> Z. Janeczek, *Od Sancovic...*, s. 155—204.

<sup>63</sup> M. Wańkowicz, *Dwie prawdy. Westerplatte; Hubalczyki*, Warszawa 1981, s. 19. Z ustaleń Grzegorza Bębniaka wynikają istotne różnice między wynikami prac naukowych a niedokładnymi literackimi opisami M. Wańkowicza. Zob. G. Bębniak, *Walki o kopalnię...*, s. 127.

<sup>64</sup> *Z życia Związku Rezerwistów*, „Polska Zachodnia” z 17 kwietnia 1932 (nr 108), s. 11.

<sup>65</sup> Z. Janeczek, *Od Sancovic...*, s. 155—204.

<sup>66</sup> APK, ZPŚ, sygn. 9, k. 42—47.

<sup>67</sup> Z. Janeczek, *Od Sancovic...*, s. 155—204.

<sup>68</sup> *Baczność Powstańcy*, „Polska Zachodnia” z 4 lipca 1933 (nr 182), s. 5.

<sup>69</sup> T. Fałęcki, *Powstańcy śląscy...*, s. 183.

<sup>70</sup> APK, zespół: Klub Powstańców w Katowicach, sygn. 26, 49, 61, 69, 271.



województwa śląskiego jako referent do spraw przemysłowych. Sam PZOO miał być organizacją stanowiącą platformę porozumienia pomiędzy licznymi związkami kombatanckimi, w ramach ideologii peowiackiej<sup>71</sup>.

Można więc założyć, że W. Fojkis poddał się ideom sanacyjnym i aktywnie uczestniczył w narzucaniu ich związkom kombatanckim. Jednocześnie, ograniczając swoją aktywność w ramach ZPS, działał szerzej na szczeblu lokalnym, starając się zachować wpływy i dobre relacje ze wszystkimi graczami liczącymi się w środowisku kombatanckim. Zapewne jego sprzymierzeńcem był także jego brat Wilhelm Juliusz Fojkis, czołowy działacz Związku Inwalidów Wojennych, również współtworzący PZOO, późniejszy kandydat na posła do Sejmu Śląskiego z ramienia Narodowo-Chrześcijańskiego Zjednoczenia Pracy<sup>72</sup>.

## Podsumowanie

Walenty Fojkis był zwolennikiem przyznawania przez instytucje rządzące znaczącej pomocy byłym powstańcom. Mieli oni w jego wizji — o której bliżej w kolejnych artykułach — być ważną składową społecznego porządku. Budowę silnej i zjednoczonej organizacji powstańczej postrzegał zapewne jako element tworzenia zaplecza do tego celu. Początkowo lidera środowiska byłych powstańców widział w Wojciechu Korfantym i dążył do ukonstytuowania związku wokół jego osoby. To dlatego nie dopuścił do związania ZBP ze Związkiem Strzeleckim, a potem sprzeciwiał się tworzeniu osobnego ruchu powstańczego przy PPS. Po fiasku pierwotnego projektu uczestniczył w działaniach na rzecz odbudowy zjednoczonego ruchu weteranów, a po utworzeniu ZPS nawet konflikty personalne starał się rozwiązać w jego ramach — miał wychodzić z organizacji, współtworzył jej alternatywny zarząd. Kiedy pomimo jego pierwotnych starań ruch przybrał charakter piłsudczykowski, zaakceptował skupienie się zjednoczonej organizacji powstańczej wokół Michała Grażyńskiego. Zasługi W. Fojkisa w jednoczeniu środowiska weteranów powstań śląskich w ramach jednej organizacji są niepodważalne.

---

<sup>71</sup> *Śląska Federacja Wojewódzka*, „Naród i Wojsko” z 15 października 1934 (nr 14), s. 7. W ramach PZOO działał także jego brat, Wilhelm Fojkis. Wobec podania jedynie inicjału trudno dociec, który z nich w maju 1929 roku został członkiem Komisji Rewizyjnej PZOO.

<sup>72</sup> *Nasi kandydaci do Sejmu Śląskiego z listy Nr 8*, „Polska Zachodnia” z 9 maja 1930 (nr 126), s. 5.

W pierwszych latach politycznego organizowania się kombatanatów powstańczych aktywność W. Fojkisa była szczególnie wysoka — troszczył się o oblicze ideowe ZBP, negocjował porozumienia w środowisku. Z wysokich pozycji aktywnie przeciwdziałał zdobywaniu w związkach wpływów przez oponentów — swoich i W. Korfantego. Z czasem usuwał się na coraz niższe pozycje i działał głównie na szczeblach lokalnych. Szukał porozumienia z licznymi organizacjami, a przyczyn tego otwarcia należało szukać w kwestiach ideowych (zunifikowanie ideologiczne w ramach obozu sanacyjnego), politycznych (chęć utrzymywania poprawnych relacji z całym środowiskiem kombatanckim, nie tylko jego częścią) czy personalnych (poszukiwanie nowego środowiska po tym, jak jego ambicje zostały urażone forowaniem w strukturach ZPS protegowanych z klucza politycznego, czy po rozczarowaniu nieprzyznaniem honorowego odznaczenia).

Dla W. Fojkisa istnienie zdyscyplinowanej, uprzywilejowanej grupy byłych powstańców było ważne także ze względów politycznych — liczył bowiem na jej poparcie. Ponadto, przynajmniej początkowo, zapewniał sobie w tym środowisku prywatną bojówkę, a dzięki korzystaniu z przewidzianych dla powstańców przywilejów — także narzędzie do skutecznego prowadzenia interesów, nawet poza granicami prawa.

## Bibliografia

- Bębniak G., *Walki o kopalnię Michał w 1939 roku: próba nowego spojrzenia*, „Siemianowicki Rocznik Muzealny” 2007, nr 6, s. 124—132.
- Brożek A., *Dowódca katowickiego pułku powstańczego: rzecz o Walentym Fojkisie*, Katowice 1991.
- Długajczyk E., *Sanacja śląska 1926—1939: zarys dziejów politycznych*, Katowice 1983.
- Dubiel P., *Wrzesień 1939 na Śląsku*, Katowice 1963.
- Fałęcki T., *Powstańcy śląscy 1921—1939*, Warszawa 1990.
- Graczyk K., *Walentego Fojkisa opracowanie „Zagadnienia gmin zbiorowych” dla Rządu RP na uchodźstwie z 1943 roku*, „Z Dziejów Prawa” 2020, t. 13, s. 333—348.
- Janeczek Z., *Od Sancovic do Siemianowic. Szkice z dziejów miasta i okolic*, Katowice 1993.
- Kaczmarek R., *Powstania Śląskie 1919—1920—1921: nieznaną wojna polsko-niemiecka*, Kraków 2019.
- Kompała M., *Walenty Fojkis. Majątek, interesy i życie prywatne w czasach międzywojnia*, „Rocznik Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu. Historia” 2019, nr 13, s. 57—84.
- Kwiatek A., *Fojkis Walenty*, w: *Encyklopedia powstań śląskich*, red. F. Hawranek et al., Opole 1982, s. 124.
- Marmola M., Niesłony K., *Przemilczana historia powstańca śląskiego Jana Lortza*, Bytom 2014.
- Mokrosz J., *Fojkis Walenty*, w: *Słownik powstań śląskich 1920*, t. 2, red. M. Fic, R. Kaczmarek, Katowice 2020, s. 364—367.

Rechowicz H., *Sejm Śląski 1922—1939*, wyd. 2 popr. i rozszerz, Katowice 1971.

*Siemianowice. Zarys rozwoju miasta*, red. H. Rechowicz, Katowice 1969.

Szefer A., *Fojkis Walenty*, w: *Śląski słownik biograficzny*, t. 3, red. J. Kantyka et al., Katowice 1981, s. 100—101.

Wańkiewicz M., *Dwie prawdy. Westerplatte; Hubalczyzy*, Warszawa 1983.

Michał Kompała

## Walenty Fojkis's Public Activity in the Interwar Period (Part I: An Activist of Veterans' Associations)

### Summary

Walenty Fojkis (1895—1950) was a leading figure in the interwar movement of veterans of the Silesian Uprisings. In the years 1921—1930 he played an important role in shaping its ideological profile. Fojkis should be credited with maintaining the separation of the Association of Former Insurgents from the legionary movement. After organizational and ideological divisions, he was instrumental in the temporary unification of the movement within the Association of Silesian Insurgents. Faced with another splitting, he initially sided with the supporters of Wojciech Korfanty, but over time he switched to the positions represented by Piłsudski and Sanation, popular among veterans. After 1930, he was a member, and no longer the leader, of numerous organizations operating in the environment of former insurgents (Association of Reservists, Association of Peowiaks, Rifleman's Association, Polish Union of Defenders of the Fatherland). Although his motivation to act had an obvious ideological motivation, the choices he made were also related to the course of his political career, personal animosities and interests.

Key words: Walenty Fojkis, Association of Former Insurgents, Association of Silesian Insurgents, insurgent veterans, Upper Silesia




Оксана Руда

Інститут українознавства ім. І. Крип'якевича

Національної академії наук України

[oxana.ruda@gmail.com](mailto:oxana.ruda@gmail.com)

 <https://orcid.org/0000-0003-4361-8313>

## Організація та функціонування німецькомовних навчальних закладів у Галичині (1919—1939)

**Абстракт:** Артыкул poświęcony został rozwojowi szkolnictwa niemieckiego w Galicji w latach 1919—1939. Z prowadzonych rozważań wynika, że działania polskich władz, mające na celu reorganizację niemieckich placówek oświatowych, skomplikowały nauczanie dzieci narodowości niemieckiej w ich języku ojczystym i doprowadziły do rozwoju utrakwistycznych szkół publicznych. Pragnienie przedstawicieli mniejszości niemieckiej w Galicji, by uczyć swoje dzieci w języku ojczystym, zachęciło ich do rozwijania prywatnych szkół podstawowych i średnich. W rezultacie około 60 procent dzieci narodowości niemieckiej w regionie uczęszczało do szkół z ich macierzystym językiem nauczania.

**Słowa kluczowe:** Polska, Galicja, placówki oświatowe, mniejszość niemiecka, polityka regionalna

У міжвоєнній Польщі, яка внаслідок дипломатичних і військових дій сформувалася як поліетнічна держава, проживало близько 35,1 % національних меншин, а поляків за різними даними було від 68 % (відповідно до перепису 1931 р.<sup>1</sup>) до 64,9 % населення<sup>2</sup>. Німці відповідно до перепису 1921 р.

<sup>1</sup> Результати переписів населення Польщі 1921 і 1931 рр. не можна вважати вірогідними з декількох причин: перепис 1921 р. не охопив усі терени, які ввійшли до складу держави, зокрема, Віленську землю; на час перепису не завершилося переміщення населення у східних і західних воєводствах унаслідок військових дій; українці бойкотували перепис 1921 р.; у 1931 р. при опитуванні не ставилося питання про національність, а лише про мову тощо. Детальніше див.: С. А. Макаруч, *Населення Західної України за переписом 1931 року*, „Вісник Львівського університету. Серія історична” 1993, 29, с. 55; Н. Chałupczak, T. Browarek, *Mniejszości narodowe w Polsce: 1918—1995*, Lublin 1998, с. 20.

<sup>2</sup> *Mały Rocznik Statystyczny*, Warszawa 1939, с. 26.

становили близько 3 %, а перепис 1931 р. зафіксував 2,3 %, українці — 15,2 % та 13,9 % відповідно, євреї — 10,8 % та 9,8 %<sup>3</sup>. Решту становили представники інших національностей, серед яких білоруси, росіяни, чехи, вірмени тощо.

Національна, освітня та мовна політика Польської держави щодо національних меншин, у тому числі й стосовно німецької, залежала від багатьох факторів, зокрема, від чисельності меншини, ролі, яку вона виконувала в політичному чи економічному житті держави. На спрямованість цієї політики суттєво впливало ставлення польських політичних партій до проблем тих чи тих національностей. Основні напрямки національної політики формували дві базові політичні концепції: національна — представляли національні демократи (ендеки), державницька — репрезентували Юзеф Пілсудський та його прихильники. Інші політичні партії, хоч і пропонували різні шляхи розв'язання цієї проблеми, вирішального впливу на державну політику не мали. Відповідно до концепції національної політики держави, яку представляли ендеки, було передбачено ослаблення економічного та політичного становища німецького населення з подальшою реполонізацією територій, на яких воно проживало<sup>4</sup>. Натомість пілсудчики, які репрезентували федеративну концепцію, вважали, що німецькій меншині треба гарантувати громадянське та культурне рівноправ'я, однак великі сподівання покладали на їх масову еміграцію<sup>5</sup>. Зауважмо, що підпорядкованість освітньої політики національній зумовила те, що вона змінювалася як з плином часу, так і залежно від національних меншин, регіонів держави, політики правлячої партії, а також її реалізації центральними та місцевими органами влади. Так, у 1920-х роках поширення набула пропагована ендеками концепція національного виховання, покликана розвивати польську національну свідомість. Натомість після травневого перевороту 1926 р. та приходу до влади уряду „санації” ця концепція була замінена концепцією державницького виховання. Вважалося, що громадянин, який уже усвідомив свою національну приналежність, має вчинками та думками бути пов'язаним з державою. Ще зі шкільних років у дітей планували формувати такі риси, як лояльність, усвідомлення своїх обов'язків перед Вітчизною тощо. Як показав час, уся освітня політика національного, державницького, а з 1935 р. — і громадянсько-національного виховання у ставленні до національних меншин зводилася до полонізації

<sup>3</sup> *Rocznik statystyki Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1927, 5, s. 52; *Mały Rocznik Statystyczny...*, s. 26.

<sup>4</sup> М. Папієрзінська-Турек, *Sprawa ukraińska w Drugiej Rzeczypospolitej 1922—1926*, Kraków 1979, с. 45.

<sup>5</sup> А. Чоїновський, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921—1939*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1979, с. 19.

непольського населення, започаткованої шкільним законом від 31 липня 1924 р. (т. зв. „Lex Grabski”)<sup>6</sup>.

Ендеки та пілсудчики втілювали ідею відмінного трактування меншин у різних регіонах держави та заклали її в підвалини регіональної політики, яку реалізували з урахуванням принципів індивідуалізації (індивідуальна політика щодо кожної меншини); регіоналізації (застосування відмінних методів національної політики у різних історико-етнічних областях); селективності (визначалася зовнішньополітичною ситуацією в Європі, зокрема, протистоянням з Німеччиною) тощо<sup>7</sup>. Як наслідок, польська влада провадила щодо німецької меншини відмінну політику у різних регіонах держави. Зауважмо, що більше ніж половина німецькомовного населення проживала у західних воєводствах — Познанському, Поморському та Сілезькому, решту становили колоністи центральної Польщі, Лодзького та Варшавського воєводств, а на південному сході німці зосередилися у Волинському, Станіславівському, Львівському, Тернопільському та Любельському воєводствах<sup>8</sup>. Німецька меншина міжвоєнної Польщі належала до різних конфесій. Так, німецьке населення західних воєводств належало до Євангельсько-унійної Церкви (у 1933 р. діяло 202 представників духовенства, 404 парафії з близько 300 тис. вірян); центральних воєводств, Волині, частково Варшавського, Краківського воєводств та Цешинської Сілезії — до Церкви євангельсько-аугсбурзького визнання (у 30-х роках ХХ ст. діяло 128 конгрегацій з близько 400 тис. вірян, з них 40 % польської й 60 % німецької національностей<sup>9</sup>), а південних воєводств — до Союзу Церков євангельсько-аугсбурзького і гельвецького визнання (далі: СЦАГ). Найменшими за чисельністю були релігійні громади євангельсько-лютеранської, баптистської, адвентистської Церков, переважно на Помор’ї та в Познанському воєводстві й лише поодинокі — у Галичині<sup>10</sup>.

<sup>6</sup> F.W. Araszkiewicz, *Geneza ideałów wychowawczych Drugiej Rzeczypospolitej*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 1976, 19, с. 145; U. Wróblewska, *Polityka oświatowa państwa polskiego wobec mniejszości narodowych, grup etnicznych i wyznaniowych zamieszkujących Kresy Wschodnie w II RP*, „Nauka” 2011, 2, с. 112—117.

<sup>7</sup> В. Комар, „Українське питання” в політиці урядів Польщі (1926—1939 рр.), „Український історичний журнал” 2001, 5, с. 122; S. Mauersberg, *Szkolnictwo powszechne dla mniejszości narodowych w Polsce w latach 1918—1939*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1968, с. 198.

<sup>8</sup> K. Grünberg, *Niemcy i ich organizacje polityczne w Polsce międzywojennej*, Warszawa 1970, с. 18—19; E. Hasbach, *Niemcy w Polsce*, „Natio” 1927, 1—2, с. 50, 52; S. Potocki, *Położenie mniejszości niemieckiej w Polsce 1918—1938*, Gdańsk 1969, с. 28—33.

<sup>9</sup> O. Bartel, *Protestantyzm w Polsce*, Warszawa 1963, с. 27—28.

<sup>10</sup> Archiwum Akt Nowych (далі: AAN), zesp. 14, mikrof. b-9373, sygn. 379, Statystyka i wykazy — statystyka rozwoju kościołów i związków religijnych w Polsce w latach 1921—1928 nadsyłana przez wojewodów, k. 128, 141, 143, 218; AAN, zesp. 322, sygn. 2885, Położenie, dzia-



На 1921 р. у німецьких колоніях Галичини проживало 24813 німців. Так, у Львівському воєводстві мешкало 11008 осіб, у Станиславівському — 10 915, у Тернопільському — 2890<sup>11</sup>. Зауважмо, що претендуючи на Галичину як на власну територію, та вбачаючи у ній колишню Червону Русь — частину давньої Речі Посполитої, яку розділили між собою сусідні держави, польська влада для окреслення теренів Львівського, Станиславівського та Тернопільського воєводств у 20—30-х роках ХХ ст. в офіційному вжитку замінила термін „Галичина” на „Східна Малополюща” — від середньовічної Малополющі, розширеної в міжвоєнні роки на схід<sup>12</sup>. Адже термін „Галичина”, яким для окреслення цих теренів здебільшого послуговувалися українці, для польської влади, яка всіляко наголошувала на єдності краю з історичною Польщею, був неприйнятним, оскільки нав’язував до середньовічного руського князівства та австрійської доби<sup>13</sup>. У представленій статті для окреслення Львівського, Станиславівського та Тернопільського воєводств будемо послуговуватися назвою „Галичина”, вживаною в українській історичній науці.

Політична та економічна підтримка з боку Німеччини зміцнювала привілейований правовий статус німецької меншини на усіх теренах міжвоєнної Польщі, у порівнянні з представниками інших національностей. До певної міри це позначилося на функціюванні німецькомовного шкільництва, яке розвивалося за дещо сприятливіших умов, аніж, наприклад, українське чи єврейське. Це було зумовлено низкою причин: економічно кращим становищем німців; могутністю Німеччини, з якою польська влада намагалася досягти порозуміння; необхідністю дотримання польсько-німецьких домовленостей, які передбачали створення належних умов для розвитку німецького шкільництва в Польщі та польського в Німеччині; прагненням домогтися відповідного ставлення до польської меншини на німецьких теренах; фінансовою підтримкою з боку Німеччини приватних навчальних закладів з німецькою мовою викладання<sup>14</sup>.

---

łańność i ustrój kościołów protestanckich w Polsce. Materiały Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, (1919—1934, 1936 r.), k. 5—6; H. Chałupczak, T. Browarek, *Mniejszości narodowe w Polsce...*, s. 150; M. Iwanicki, *Polityka oświatowa w szkolnictwie niemieckim w Polsce w latach 1918—1939*, Warszawa 1978, s. 51.

<sup>11</sup> П. Сіреджук, *Соціально-економічне становище і культурне життя німецької меншини Східної Галичини (20—30-ті роки ХХ ст.)*, Тернопіль 2008, с. 126.

<sup>12</sup> Р. Голик, *Anima galiciana i/cui fata morgana: реальна й віртуальна Галичина в літературі та ментальності*, „Вісник Львівського університету. Серія філологічна” 2014, 60 (1), с. 54.

<sup>13</sup> О. Руда, *Національно-освітня політика урядів Польщі щодо населення Галичини в 20—30-х роках ХХ століття: реалізація та реценції. Монографія*, Львів 2019, с. 88.

<sup>14</sup> H. Chałupczak, T. Browarek, *Mniejszości narodowe w Polsce...*, s. 140—141.

У міжвоєнній Польщі школярі німецької національності мали змогу навчатися в освітніх закладах різних типів: державних і приватних школах із німецькою мовою навчання; державних і приватних утраквістичних школах (польсько-німецьких); у німецьких класах при державних школах із польською мовою навчання (з вивченням німецької мови, релігії німецькою мовою як окремого предмета, у випадку коли налічувалося понад 15 учнів євангельського віросповідання); державних школах з польською мовою навчання тощо<sup>15</sup>. Порівняно добрі умови для розвитку німецькомовних навчальних закладів існували у Познанському воєводстві та на Помор'ї, використання в яких німецької мови було врегульоване на підставі положень Малоого Версальського договору 1919 р. та розпорядження Міністерства колишнього пруського округу від 10 березня 1920 р.<sup>16</sup> Розвиток німецькомовного шкільництва у Верхній Сілезії гарантували Женевська конвенція 1922 р., яка залишалася чинною до 1937 р., а також розпорядження сілезького воєводи від 21 серпня 1922 р., змінене та доповнене розпорядженнями від 29 грудня 1922 р. і 26 червня 1924 р. На цій території німецьке населення домінувало у всіх сферах суспільно-політичного та економічного життя, а також вирізнялося розвиненою національною свідомістю. Однак уже з 1926 р., після „санаційного” перевороту, влада взяла курс на обмеження прав німецького населення краю, у тому числі освітніх та мовних<sup>17</sup>. Умови створення початкових шкіл із німецькою мовою навчання у центральних воєводствах були окреслені в ухвалі Ради Міністрів від 3 березня 1919 р. У 1921/1922 н. р. з 1630 початкових німецькомовних шкіл, які діяли у Польщі, у Познанському воєводстві було 884, на Помор'ї — 369, у центральних воєводствах — 239, у Сілезії — 68, у Цешинській Сілезії — 19, у Галичині — 27, на Волині — 24<sup>18</sup>. Щодо німецьких гімназій, то вони найактивніше розвивалися у Сілезькому воєводстві. У 1925/1926 н. р. учні німецької національності навчалися тут у 15 державних

<sup>15</sup> Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie (далі: Archiwum PAN), zesp. III—180, sygn. 106, Notatki i zapiski dotyczące stanu szkolnictwa mniejszościowego w Polsce, k. 2; H. Chałupczak, T. Browarek, *Mniejszości narodowe w Polsce...*, s. 141.

<sup>16</sup> Archiwum PAN, zesp. III—180, sygn. 32, Uwagi o szkolnictwie niemieckim w Polsce — opracowanie dotyczące stanu przed I wojną światową, w czasie wojny oraz w latach 1919/1920—1939, k. 5—6; Archiwum PAN, zesp. III—180, sygn. 33, Materiały związane z organizacją szkolnictwa dla mniejszości niemieckiej w okresie po I wojnie światowej, 1918—1925, k. 47—48.

<sup>17</sup> О. Руда, *Національно-освітня політика урядів Польщі щодо населення Галичини...*, с. 124.

<sup>18</sup> AAN, zesp. 474, sygn. 3871, Mniejszość niemiecka w Polsce — szkolnictwo (informacje władz polskich, korespondencja, raporty placówek polskich w Niemczech, wycinki prasowe, petycje do Ligii Narodów, statut, programy nauczania, memoriał), 1922—1932, k. 54; S. Potocki, *Położenie mniejszości niemieckiej w Polsce 1918—1938...*, s. 228—229.

і 2 приватних німецькомовних гімназіях. Натомість у Поморському воєводстві діяло 7 державних середніх шкіл, у Познанському — 9, у Лодзькому — 5 державних і 1 приватна, у Львівському та Станиславівському — по 1 приватній<sup>19</sup>.

У Галичині німецькомовне шкільництво перебувало у менш сприятливих умовах, аніж на решті польських теренів, оскільки там діяли інші правові акти, що регулювали розвиток навчальних закладів з німецькою мовою викладання. Загалом у південно-східних воєводствах польський уряд провадив дещо іншу політику щодо німецької меншини, вона була подібна до тієї, що її застосовували до українців і білорусів. Німецьке населення Галичини зазнавало примусової асиміляції. Зокрема, місцева влада перейменовувала німецькі колонії; не визнавала права цих поселень; щоб зменшити їх кількість, об'єднували їх з українськими містами чи селами. Лише 1938 р. Міністерство внутрішніх справ Польщі (далі: МВС) розпорядилося не перешкоджати німецькій меншині використовувати попередні назви поселень з огляду на те, що поляки в Німеччині користуються відповідним правом<sup>20</sup>. Водночас щоб отримати посаду в державних установах чи на державних підприємствах, німці інколи змушені були, як і українці, змінювати національність і прізвище на польські, а віросповідання на католицьке. Польська адміністрація сприяла створенню німецьких осередків польських молодіжних чи воєнізованих товариств, натомість ліквідовувала чи відмовляла у реєстрації німецьким культурно-освітнім товариствам, контролювала видання газет, журналів і книг німецькою мовою<sup>21</sup>.

Лютерани й кальвіністи німецьких колоній Галичини, які перебували у постійному духовному та матеріальному зв'язку з Німеччиною, мали вищий рівень національної свідомості та політичної активності, аніж німці-католики,

<sup>19</sup> AAN, zesp. 474, sygn. 3871, Mniejszość niemiecka w Polsce — szkolnictwo (informacje władz polskich, korespondencja, raporty placówek polskich w Niemczech, wycinki prasowe, petycje do Ligii Narodów, statut, programy nauczania, memoriał), 1922—1932, k. 54; Archiwum PAN, zesp. III—180, sygn. 32, Uwagi o szkolnictwie niemieckim w Polsce — opracowanie dotyczące stanu przed I wojną światową, w czasie wojny oraz w latach 1919/1920—1939, k. 54; S. Potocki, *Położenie mniejszości niemieckiej w Polsce 1918—1938...*, s. 228—229.

<sup>20</sup> Державний архів Івано-Франківської області (далі: Держархів Івано-Франківської обл.), ф. 2, оп. 1, спр. 1564, Листування з Міністерством внутрішніх справ і з повітовими старостами про діяльність на території воєводства німецько-фашистських організацій, арк. 2.

<sup>21</sup> П. Сіреджук, *Соціально-економічне становище і культурне життя німецької меншини...*, с. 139—145.

їм краще вдалося зберегти свою історичну та етнокультурну ідентичність<sup>22</sup>. Натомість німці-католики здебільшого демонстрували лояльність до польської влади, не висували політичних чи національних вимог. Частковій полонізації німців-католиків певною мірою сприяла польська етноконфесійна політика, зокрема, парохами німецьких католицьких поселень призначали священників польської національності, які проводили богослужіння польською мовою. Натомість у тих колоніях, в яких душпастирську опіку здійснювало німецьке римо-католицьке духовенство, національне життя німецької громади зазвичай розвивалося значно активніше<sup>23</sup>.

Зауважмо, що у Галичині ще деякий час існувала стара освітня система, тоді як на більшості територій міжвоєнної Польської держави вже діяло створене 1918 р. Міністерство віросповідань і освіти Польщі (далі: МВіО). Освітніми питаннями у Галичині опікувалася Крайова шкільна рада, повноваження МВіО поширилися у краї лише після ухвалення відповідного закону 4 червня 1920 р. За розпорядженням міністра освіти від 8 лютого 1921 р. уніфіковано шкільну структуру Галичини: Крайова шкільна рада припинила свою діяльність, натомість було створено Львівський шкільний округ (далі: ЛШО), до якого увійшли Львівське, Станиславівське, Тернопільське, а до вересня 1921 р. — ще й Краківське воєводства<sup>24</sup>. Головна мета запроваджених змін — централізація шкільництва.

До 1924 р. в освітній сфері Галичини залишалося чинним австрійське мовне законодавство, зокрема, ухвалений Галицьким сеймом 22 червня 1867 р. закон „Про мову навчання у народних і середніх школах Галичини”<sup>25</sup>. Свого часу на східних теренах Галичини були чинними австро-угорські закони, постанови та розпорядження щодо обов’язковості шкільництва. Зокрема, шкільний закон від 14 травня 1869 р., два освітні закони ухвалені Галицьким сеймом у 1873 р.: перший від 2 травня — про створення й утри-

<sup>22</sup> Держархів Івано-Франківської обл., ф. 2, оп. 1, спр. 1564, Листування з Міністерством внутрішніх справ і з повітовими старостами про діяльність на території воєводства німецько-фашистських організацій, арк. 11.

<sup>23</sup> Л. Федик, *Німецькі етноконфесійні спільноти Галичини на тлі етнополітики Польщі (1919—1939 рр.)*, „Краєзнавство” 2013, 4, с. 182; J. Bill, *Die kirchlichen Verhältnisse der deutschen Katholiken in Galizien*, в: *Heimat Galizien. Ein Gedenkbuch*, zusammengestellt von J. Krämer, Stuttgart—Bad Cannstatt 1965, с. 162—163.

<sup>24</sup> S. Mauersberg, *Wpływ oświaty na integrację społeczeństwa II Rzeczypospolitej 1918—1939*, в: *Drogi integracji społeczeństwa w Polsce XIX—XX w.*, red. H. Zieliński, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1976, с. 65.

<sup>25</sup> *Ustawa z dnia 22 czerwca 1867 r. o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich Królestwa Galicji i Lodomerii z Wielkim Księstwem Krakowskim*, в: *Z dziejów odrodzenia politycznego Galicji 1859—1873*, oprac. M. Bobrzyński, W. Jaworski, J. Milewski, Warszawa 1905, с. 136.

мання публічних народних шкіл та обов'язкове навчання у них дітей; другий від 25 березня — про місцеві та окружні органи управління для народних шкіл, а також різноманітні розпорядження та інструкції, що часто суперечили державним законам про початкову освіту<sup>26</sup>. Одним із перших документів, який регулював засади освітньої політики міжвоєнної Польщі став закон від 7 лютого 1919 р. про шкільний обов'язок, який передбачав запровадження безплатного загального шкільництва, підпорядкованого світським інституціям, та обов'язкового навчання дітей віком від 7 до 14 років як у державних чи приватних школах, так і в домашніх умовах за державними навчальними програмами<sup>27</sup>. Згідно з розпорядженням міністра освіти від 8 серпня 1919 р. про запровадження доповнювального навчання на підставі розпорядження „Про шкільний обов'язок”<sup>28</sup>, учні початкових шкіл, у яких навчання тривало менш як сім років, до досягнення чотирнадцятирічного віку мали відвідувати шкільні заняття не менше ніж чотири години на тиждень упродовж навчального року, а після їх завершення отримували відповідне свідоцтво. Однак запровадженню обов'язкового навчання перешкоджала низка чинників: недостатньо розвинена мережа початкових шкіл, низький рівень їх організації, брак учителів, приміщень і шкільного обладнання, складна економічна ситуація в державі, а також низький рівень свідомості сільського населення<sup>29</sup>.

Відкриття у Галичині державних шкіл із німецькою мовою навчання значно ускладнив ухвалений 31 липня 1924 р. „Закон про організацію шкільництва”<sup>30</sup>, оскільки він не передбачав відкриття на цих теренах навчальних закладів цього типу. При вирішенні мовного питання укладачі закону 1924 р. оминули німецьку мову, а також їдиш та іврит. Нечисленні державні німецькі школи, які тут діяли, були засновані ще до початку Першої світової

<sup>26</sup> Н. Кошелева, *Українське шкільництво і освітня політика крайової адміністрації та сейму в Галичині (1890—1914 рр.): дис. ... канд. істор. наук: 07.00.01*, Львів 2002, с. 51.

<sup>27</sup> *Dekret z dnia 7 lutego 1919 roku o obowiązku szkolnym*, „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej” 1919, 14, 147, с. 192—197.

<sup>28</sup> *Rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w sprawie zaprowadzenia nauki uzupełniającej w myśl Dekretu o obowiązku szkolnym*, „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Rzeczypospolitej Polskiej” 1919, 2, 9, poz. 4, с. 246—247.

<sup>29</sup> E. Juško, *Wdrażanie powszechności nauczania w II Rzeczypospolitej w pierwszych latach istnienia szkół powszechnych*, s. 2—7, [https://www.kul.pl/files/803/biblioteczka\\_cyfrowa/jusko\\_wdrażanie\\_powszechnosci.pdf](https://www.kul.pl/files/803/biblioteczka_cyfrowa/jusko_wdrażanie_powszechnosci.pdf) (доступ: 10.05.2022).

<sup>30</sup> *Ustawa z dnia 31 lipca 1924 r. zawierająca niektóre postanowienia o organizacji szkolnictwa*, „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej” 1924, 79, 766, с. 1212—1214.

війни<sup>31</sup>. Німецька меншина Галичини, яка всіляко намагалася протистояти впливу польської культури та докладала чималих зусиль до збереження національної ідентичності, виступила з критикою шкільного закону 1924 р. Зауважмо, що на збереження національної ідентичності була спрямована вся культурно-освітня діяльність німців Польщі, основою якої вони вважали власне шкільництво, покликане забезпечити виховання в дусі національної окремішності та вберегти меншину від денаціоналізації<sup>32</sup>.

Саме після ухвалення утраквістичного шкільного закону 1924 р. поширення набула акція т. зв. мандрівного навчання („Wanderschulen”). Завдяки цій акції, яку проводили переважно в тих місцевостях, здебільшого в селах, де бракувало німецькомовних шкіл, німецькі діти отримали змогу у домашніх умовах здобувати освіту рідною мовою. У 1928 р. такою формою нелегального навчання було охоплено 1336 населених пунктів і близько 11 тис. учнів<sup>33</sup>.

Відповідно до урядової статистики, на 1 грудня 1924 р. у Львівському воєводстві діяло 3 державні школи з німецькою мовою навчання, у Станиславівському — відповідно 9; у Тернопільському — 1<sup>34</sup>. До прикладу, із 753 початкових навчальних закладів з німецькою мовою викладання (з них 544 державні школи та 209 приватних) і 177 польсько-німецьких державних шкіл, які діяли у 1926/1927 н. р. у Польщі (відвідували їх близько 87 % усіх дітей німецької національності), у південних воєводствах було 82 початкових заклади з німецькою мовою навчання (з них 11 державних і 71 приватний) та 2 польсько-німецькі державні початкові школи. Це становило 9 % від усіх державних і 4,6 % приватних німецьких початкових шкіл. Натомість у західних воєводствах діяло 71,6 % усіх державних і 75,4 % приватних німецьких початкових навчальних закладів Польщі, а в центральних — 18,4 % і 19,6 % відповідно. У східних воєводствах діяло 8 шкіл з німецькою мовою навчання (з них 3 державних і 5 приватних) та 1 польсько-німецька, що становить 1 %

<sup>31</sup> Archiwum PAN, zesp. III—180, sygn. 32, Uwagi o szkolnictwie niemieckim w Polsce — opracowanie dotyczące stanu przed I wojną światową, w czasie wojny oraz w latach 1919/1920—1939, k. 52.

<sup>32</sup> R. Dąbrowski, *Mniejszość niemiecka w Polsce i jej działalność społeczno-kulturalna w latach 1918—1939*, Szczecin 1982, c. 136—137.

<sup>33</sup> T. Jurek, *Kultura fizyczna mniejszości niemieckiej w Polsce w latach 1918—1939*, Gorzów Wielkopolski—Poznań 2002, c. 51.

<sup>34</sup> AAN, zesp. 322, sygn. 2250, *Mniejszość ukraińska w Polsce. Organizacja szkolnictwa ukraińskiego w Galicji Wschodniej, ukrainizacja szkół*. Notatki, korespondencja, referat, wycinki prasowe, czasopismo, k. 43.



і 0,4 % відповідно<sup>35</sup>. Принцип утраквізму, який застосовували до україномовних навчальних закладів, запроваджувався й у німецькому шкільництві. Зокрема, учні вивчали державною мовою історію, науку про тогочасну Польщу, географію, польську літературу та мову. Інколи на вимогу німецької меншини, яка настоювала на обмеженні спільного навчання учнів німецької та польської національностей, які відвідували один клас польськомовної державної школи, створювали паралельні класи з німецькою мовою навчання<sup>36</sup>.

Німецькомовні державні початкові школи та польсько-німецькі державні початкові заклади відвідувало 28,7 % усіх дітей німецької національності Галичини, решта ж учнів-німців навчалися в польських, українських чи польсько-українських школах, а переважна більшість (близько 60 %) у німецькомовних приватних освітніх закладах<sup>37</sup>. Зокрема, на прикладі 1934/1935 н. р. можемо простежити відвідуваність учнями німецької національності початкових шкіл із різними мовами навчання. Так, у Львівському воєводстві в 1 державній початковій німецькомовній школі навчалося 50 учнів-німців, у 55 державних початкових закладах із мовами навчання іншими, ніж німецька, їх було 677, а у 30 приватних початкових німецьких школах — 1350. У 2 державних початкових німецькомовних закладах Станіславівського воєводства навчалося 122 учні-німці, у 91 державній початковій школі з мовами навчання іншими, ніж німецька — 1032, у 24 приватних початкових німецьких школах — 1348. У Тернопільському воєводстві у 25 державних початкових закладах з мовами навчання іншими, ніж німецька — 158, в 11 приватних початкових німецьких школах — 250 учнів<sup>38</sup>. Отже, у трьох галицьких воєводствах із 4987 учнів-німців у 3 державних початкових німецькомовних закладах навчалося 172 дитини (3,5 %), у 171 державній початковій школі із мовами навчання іншими, ніж німецька — 1867 (37,4 %), а в 66 приватних початкових німецьких школах — 2948 (59,1 %).

Кампанія із ліквідації приватних німецькомовних початкових навчальних закладів значно активізувалася наприкінці 30-х років ХХ ст. після загострення польсько-німецьких відносин. Наприклад, у 1939 р. закрито школу

<sup>35</sup> Archiwum PAN, zesp. III—180, sygn. 32, Uwagi o szkolnictwie niemieckim w Polsce — opracowanie dotyczące stanu przed I wojną światową, w czasie wojny oraz w latach 1919/1920—1939, k. 53; Z. Stoliński, *Szkolnictwo niemieckie w Polsce*, Warszawa 1927, c. 4.

<sup>36</sup> S. Mauersberg, *Szkolnictwo powszechne dla mniejszości narodowych w Polsce...*, c. 155.

<sup>37</sup> Z. Stoliński, *Szkolnictwo niemieckie w Polsce...*, c. 4; M. Syrnyk, *Ukraińcy w Polsce 1918—1939: oświata i szkolnictwo*, Wrocław 1996, c. 55.

<sup>38</sup> Archiwum PAN, zesp. III—180, sygn. 32, Uwagi o szkolnictwie niemieckim w Polsce — opracowanie dotyczące stanu przed I wojną światową, w czasie wojny oraz w latach 1919/1920—1939, k. 52; S. Mauersberg, *Szkolnictwo powszechne dla mniejszości narodowych w Polsce...*, c. 150—151.

в колонії Розенберг коло Львова, оскільки її відвідувало дев'ятеро учнів і, як зазначав куратор Т. Купчинський, рівень навчання польської мови не відповідав приписам навчальних програм початкових шкіл, рекомендованих МВіО<sup>39</sup>. З цієї ж причини було закрито школу в Зимній Воді, в якій навчалося шестеро дітей. Натомість у листі начальника відділу МВС Ю. Савіцького до воеводського управління у Львові від 14 січня 1939 р. зазначено, що закриття школи в Зимній Воді певною мірою є відповіддю польської влади на ліквідацію польськомовної школи в Бронсвальді (Німеччина)<sup>40</sup>. Водночас МВіО рекомендувало кураторам шкільних округів залишати чинними державні школи з німецькою мовою навчання навіть у тих місцевостях, де кількість німецьких дітей була менш як 40, аніж видавати дозволи на відкриття приватних німецькомовних шкіл, на виховання учнів в яких польська влада не матиме впливу. Урядовці рекомендували запроваджувати в польськомовних державних школах, де навчалися учні німецької національності, німецьку мову як окремий предмет та вивчення релігії німецькою мовою, аби запобігти створенню приватних німецькомовних шкіл<sup>41</sup>. Проблему зменшення кількості шкіл із німецькою мовою навчання неодноразово обговорювали на зібраннях німецьких політичних і громадських діячів, які звинувачували польських урядовців у нищенні німецькомовного шкільництва попри лояльність німецької меншини до Польської держави<sup>42</sup>.

Створюючи перепони на шляху розвитку німецькомовного шкільництва, польська влада прагнула асимілювати німецьку меншину краю. Намагаючись протистояти такій національно-освітній та мовній політиці правлячих сил, німецькі політики, культурно-освітні діячі, просвітницькі товариства, а також духовенство та релігійні організації спрямували свою діяльність на збереження національної самобутності німецької меншини Галичини. Показовим є випадок, коли голова „Спілки німців-католиків Малопольщі” Якоб Райнпольд, аби перешкодити відвідуванню учнями-німцями католицького

<sup>39</sup> AAN, zesp. 14, mikrof. B-9157, sygn. 162, Wydział Szkolnictwa Powszechnego. Sprawy szkół z niemieckim językiem nauczania, 1934—1947, k. 103.

<sup>40</sup> Там же, k. 107.

<sup>41</sup> Archiwum PAN, zesp. III—180, sygn. 4, Tezy referatów, notatki z konferencji w Ministerstwie WRiOP, projekt ustawy i inne materiały dotyczące organizacji szkolnictwa mniejszościowego w Polsce, 1924—1936, k. 11—12.

<sup>42</sup> AAN, zesp. 322, mikrof. B. 18437, sygn. 2234, Mniejszość niemiecka w Polsce. Raporty, petycje, notatki, korespondencja, druki, wycinki prasowe, k. 15—17; AAN, zesp. 322, mikrof. B. 18441, sygn. 2238, Mniejszość niemiecka w Polsce. Działalność organizacji szkolnictwa. Sprawozdania, notatki, korespondencja, wyrok przeciw NSDAP w Polsce, k. 60—62; H. Chałupczak, T. Browarek, *Mniejszości narodowe w Polsce...*, c. 140—142.

віросповідання школи з польською мовою навчання в Коломиї й тим вберегти їх від асиміляції, у 1924 р. скерував школярів в євангельську школу у Станиславові. Загалом громадські та релігійні діячі закликали німців бойкотувати польські державні навчальні заклади, всіляко заохочувати дітей і молодь до вивчення рідної мови, організовувати приватні школи з німецькою мовою навчання<sup>43</sup>. В урядових інформаційних документах щодо діяльності СЦАГ зазначалося, що саме німецьке євангельське шкільництво з німецькою мовою навчання та вихованням у національному дусі, було основним чинником, який оберігав місцеву німецьку меншину від асиміляції<sup>44</sup>. Приватні початкові німецькомовні освітні заклади були типовими зразками ортодоксально-конфесійної школи Німеччини, перебували на повному утриманні німецьких громад і підпорядковувалися духовенству. Завдяки фінансовій підтримці з боку Німеччини вони були набагато краще оснащені, ніж українські, а подекуди — й польські<sup>45</sup>.

У 1938/1939 н. р. у Галичині учні німецького походження відвідували 19 державних і 84 німецькомовних приватних школи (з них у Львівському воєводстві діяло 36 приватних і 12 державних, у Станиславівському — 35 і 6 відповідно, у Тернопільському — 13 та 1). Проте навчали виключно німецькою мовою лише в 7 школах католицьких і в 16 школах лютеранських громад, у решті навчальних закладів низку предметів викладали польською мовою<sup>46</sup>. Переважна більшість приватних німецьких шкіл були однокласні, зокрема 72, функціонували також 1 двокласна, решта три-, чотири-, п'яти-, семикласні<sup>47</sup>. У більшості гмін це були єдині школи з німецькою мовою навчання.

У Галичині німецьке середнє шкільництво, як і початкове, перебувало у складніших умовах, ніж на інших теренах Польщі. У трьох галицьких воєводствах учні німецької національності здобували середню освіту у 2-х при-

<sup>43</sup> Держархів Івано-Франківської обл., ф. 2, оп. 1, спр. 918, Листування з повітовими старостами про діяльність німецьких політичних партій і статистичні дані про кількість німців, що проживають на території воєводства, 21 жовтня 1932 — 14 грудня 1933 р., арк. 73; Л. Федик, *Німецькі етноконфесійні спільноти Галичини...*, с. 183.

<sup>44</sup> AAN, zesp. 322, sygn. 2885, Położenie, działalność i ustrój kościołów protestanckich w Polsce. Materiały Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, (1919—1934, 1936 r.), k. 181—182.

<sup>45</sup> П. Сіреджук, *Соціально-економічне становище і культурне життя німецької меншини...*, с. 250—255.

<sup>46</sup> E. Alabrudzińska, *Kościół ewangelickie na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej*, Toruń 1999, с. 143; J. Bill, *Die schulischen Verhältnisse in den deutsch-katholischen Siedlungen...*, с. 213—214; S. Mauersberg, *Szkolnictwo powszechne dla mniejszości narodowych w Polsce...*, с. 150—151.

<sup>47</sup> L. Höhn, *Das deutsch- evangelische Privatvolksschulwesen in Galizien (1782—1939)*, в: *Heimat Galizien. Ein Gedenkbuch...*, с. 190.

ватних гімназіях: Львівській (з фізико-математичним нахилом) і Станиславівській (з гуманітарним спрямуванням), заснованих ще за часів Західно-української Народної Республіки на кошти протестантських громад. Існували ці гімназії за фінансової підтримки німецьких громад чи субсидій із Німеччини. Тут працювали висококваліфіковані педагоги різних національностей: німці, українці, поляки, євреї. На початку 1920-х років у Львівській середній школі навчався 101 гімназист, з яких 88 німецького походження, а в Станиславівській — 93, з яких 84 німці. Подібно до українських навчальних закладів, з 1922/1923 н. р. їх було перетворено на утравістичні (державною мовою викладали географію, історію, польську мову та літературу тощо). Належну увагу педагоги приділяли вивченню польської мови, історії та науки про сучасну Польщу, на чому неодноразово наголошували у звітах візитатори. Учні Львівської гімназії вивчали німецьку мову 4 год на тиждень, а польську — 5 год. Так, візитатор Станіслав Шедіви під час візитації гімназії у лютому 1935 р. зазначав, що державні урочистості відбуваються тут з належною повагою і підкресленою лояльністю до Польщі<sup>48</sup>. Хоча в 1923 р. гімназія в Станиславові втратила право публічності, однак продовжувала розвиватися. Станом на 1925/1926 н. р. у Львівській гімназії було 8 відділів і навчалось 196 учнів, у Станиславівській — 7 відділів і 141 школяр<sup>49</sup>. Випускники здобували обсяг знань, який давав їм змогу продовжити навчання у польських, німецьких, австрійських вищих навчальних закладах.

Молодь, студенти, вчителі та духовенство німецької національності старше 18 років, здебільшого євангельського віросповідання, підвищували свій освітній рівень у Німецькому народному університеті (Volkshochschule), який з ініціативи місцевого пастора Фріца Зеефельда протягом 1921—1932 рр. функціонував у колонії Дорнфельд біля Львова і за статусом прирівнювався до середнього навчального закладу<sup>50</sup>. Німецький народний університет, хоч і був підпорядкований СЦАГ, зберігав автономність. Створений за зразком данських народних університетів, він був єдиним навчальним закладом такого типу в Польщі. За організаційною структурою це була вільна спільнота

<sup>48</sup> Archiwum PAN, zesp. III—180, sygn. 32, Uwagi o szkolnictwie niemieckim w Polsce — opracowanie dotyczące stanu przed I wojną światową, w czasie wojny oraz w latach 1919/1920—1939, k. 53; П. С. Сіреджук, *Соціально-економічне становище і культурне життя німецької меншини Східної Галичини (20—30-ті роки XX ст.): автореф. дис. ... доктора істор. наук: 07.00.01*, Івано-Франківськ 2010, с. 23—24; S. Mauersberg, *Szkolnictwo powszechne dla mniejszości narodowych w Polsce...*, с. 151.

<sup>49</sup> Z. Stoliński, *Szkolnictwo niemieckie w Polsce...*, с. 23; E. Alabrudzińska, *Protestantyzm w Polsce w latach 1918—1939*, Toruń 2004, с. 187.

<sup>50</sup> S. Mauersberg, *Szkolnictwo powszechne dla mniejszości narodowych w Polsce...*, с. 151.

молоді, яка мала орган самоуправління на зразок парламенту. Навчальний курс тривав 4 місяці, тематика занять була різноманітною: тут читали лекції на релігійну, національну та суспільну тематику. За час діяльності закладу у ньому навчалось близько 2 тис. осіб з усієї Польщі<sup>51</sup>.

Отже, національна, освітня та мовна політика Польщі, яка була спрямована на поширення польськості та зміцнення державного управління, до певної міри обмежувала права непольського населення в різних сферах, у тому числі й у шкільництві. Значну критику в німецького населення Галичини викликав „Закон про організацію шкільництва” від 1924 р., оскільки влада не врахувала інтереси німецького населення у вирішенні мовного питання на південно-східних теренах, що обмежило сферу функціонування німецької мови. Німецька меншина Галичини, прагнучи зберегти власну національну ідентичність, надавала перевагу навчальним закладам з рідною мовою викладання та всіляко опиралася утраквізації шкільництва як спробі асиміляції. Завдяки розвиненій мережі німецькомовних приватних навчальних закладів, заснованих з ініціативи політичних, громадських і релігійних діячів, близько 60 % дітей німецької національності краю навчалися в школах з рідною мовою викладання.

## Бібліографія

- Голик Р., *Anima galiciana i/ci fata morgana: реальна й віртуальна Галичина в літературі та ментальності*, „Вісник Львівського університету. Серія філологічна” 2014, 60 (1), с. 53—61.
- Комар В., „Українське питання” в політиці урядів Польщі (1926—1939 рр.), „Український історичний журнал” 2001, 5, с. 120—127.
- Кошелева Н., *Українське шкільництво і освітня політика крайової адміністрації та сейму в Галичині (1890—1914 рр.): дис. ... канд. істор. наук: 07.00.01*, Львів 2002.
- Макарчук С. А., *Населення Західної України за переписом 1931 року*, „Вісник Львівського університету. Серія історична” 1993, 29, с. 53—61.
- Руда О., *Національно-освітня політика урядів Польщі щодо населення Галичини в 20—30-х роках ХХ століття: реалізація та рецепції. Монографія*, Львів 2019.
- Сіреджук П. С., *Соціально-економічне становище і культурне життя німецької меншини Східної Галичини (20—30-ті роки ХХ ст.): автореф. дис. ... доктора істор. наук: 07.00.01*, Івано-Франківськ 2010.

<sup>51</sup> П. С. Сіреджук, *Соціально-економічне становище і культурне життя німецької меншини Східної Галичини (20—30-ті роки ХХ ст.): автореф. дис. ...*, с. 24; M. Iwanicki, *Legalne i nielegalne szkolnictwo niemieckie w Polsce w okresie międzywojennym*, в: *Rola mniejszości niemieckiej w rozwoju stosunków politycznych w Europie 1918—1945*, red. A. Czubiński, Poznań 1984, с. 375.

- Сіреджук П., *Соціально-економічне становище і культурне життя німецької меншини Східної Галичини (20—30-ті роки XX ст.)*, Тернопіль 2008.
- Федик Л., *Німецькі етноконфесійні спільноти Галичини на тлі етнополітики Польщі (1919—1939 рр.)*, „Краєзнавство” 2013, 4, с. 181—189.
- Alabrudzińska E., *Kościół ewangelickie na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej*, Toruń 1999.
- Alabrudzińska E., *Protestantyzm w Polsce w latach 1918—1939*, Toruń 2004.
- Araszkiewicz F.W., *Geneza ideałów wychowawczych Drugiej Rzeczypospolitej*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 1976, 19, с. 143—174.
- Bartel O., *Protestantyzm w Polsce*, Warszawa 1963.
- Bill J., *Die kirchlichen Verhältnisse der deutschen Katholiken in Galizien*, в: *Heimat Galizien. Ein Gedenkbuch*, zusammengestellt von J. Krämer, Stuttgart—Bad Cannstatt 1965, с. 161—167.
- Bill J., *Die schulischen Verhältnisse in den deutsch-katholischen Siedlungen*, в: *Heimat Galizien. Ein Gedenkbuch*, zusammengestellt von J. Krämer, Stuttgart—Bad Cannstatt 1965, с. 205—215.
- Chałupczak H., Browarek T., *Mniejszości narodowe w Polsce*, Lublin 1998.
- Chojnowski A., *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921—1939*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1979.
- Dąbrowski R., *Mniejszość niemiecka w Polsce i jej działalność społeczno-kulturalna w latach 1918—1939*, Szczecin 1982.
- Grünberg K., *Niemcy i ich organizacje polityczne w Polsce międzywojennej*, Warszawa 1970.
- Hasbach E., *Niemcy w Polsce*, „Natio” 1927, 1—2, с. 40—52.
- Höhn L., *Das deutsch-evangelische Privatvolksschulwesen in Galizien (1782—1939)*, в: *Heimat Galizien. Ein Gedenkbuch*, zusammengestellt von J. Krämer, Stuttgart—Bad Cannstatt 1965, с. 177—191.
- Iwanicki M., *Polityka oświatowa w szkolnictwie niemieckim w Polsce w latach 1918—1939*, Warszawa 1978.
- Iwanicki M., *Legalne i nielegalne szkolnictwo niemieckie w Polsce w okresie międzywojennym*, в: *Rola mniejszości niemieckiej w rozwoju stosunków politycznych w Europie 1918—1945*, red. A. Czubiński, Poznań 1984, с. 367—376.
- Jurek T., *Kultura fizyczna mniejszości niemieckiej w Polsce w latach 1918—1939*, Gorzów Wielkopolski—Poznań 2002.
- Juško E., *Wdrażanie powszechności nauczania w II Rzeczypospolitej w pierwszych latach istnienia szkół powszechnych*, [https://www.kul.pl/files/803/biblioteczka\\_cyfrowa/jusko\\_wdrazanie\\_powszechnosci.pdf](https://www.kul.pl/files/803/biblioteczka_cyfrowa/jusko_wdrazanie_powszechnosci.pdf) (доступ: 10.05.2022).
- Mauersberg S., *Wpływ oświaty na integrację społeczeństwa II Rzeczypospolitej 1918—1939*, в: *Drogi integracji społeczeństwa w Polsce XIX—XX w.*, red. H. Zieliński, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1976, с. 57—107.
- Mauersberg S., *Szkolnictwo powszechne dla mniejszości narodowych w Polsce w latach 1918—1939*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1968.
- Papierzyńska-Turek M., *Sprawa ukraińska w Drugiej Rzeczypospolitej 1922—1926*, Kraków 1979.
- Potocki S., *Położenie mniejszości niemieckiej w Polsce 1918—1938*, Gdańsk 1969.
- Stoliński Z., *Szkolnictwo niemieckie w Polsce*, Warszawa 1927.
- Syrnyk M., *Ukraińcy w Polsce 1918—1939: oświata i szkolnictwo*, Wrocław 1996.
- Wróblewska U., *Polityka oświatowa państwa polskiego wobec mniejszości narodowych, grup etnicznych i wyznaniowych zamieszkujących Kresy Wschodnie w II RP*, „Nauka” 2011, 2, с. 109—124.



Oksana Ruda

## Organization and Functioning of German-Language Education Establishments in Galicia (1919—1939)

### Summary

The article discusses the functioning of German schools in the interwar Galicia, which developed in less favorable conditions than those in other Polish territories. This was due to the fact that the Polish authorities pursued different national, linguistic, and educational policies towards Germans in various areas inhabited by this minority. As a result, the German population of Galicia underwent assimilation, while German-language schools of the land were partially converted to ultraquist schools by the government. Attempting to resist such policy, German public, political, and religious activists focused their activities on the development of private German-language educational establishments of various kinds, having achieved about 60% of German children in the areas receiving primary education in their native language.


**Key words:** Poland, Galicia, educational institutions, German minority, regional policy



Lech Krzyżanowski

Uniwersytet Śląski w Katowicach

[lech.krzyzanowski@us.edu.pl](mailto:lech.krzyzanowski@us.edu.pl)

 <https://orcid.org/0000-0003-2042-046X>

## Inspiracja zbiorową pamięcią czy zbiorowa pamięć inspirowana? Działalność wystawiennicza Instytucji Kultury Panteon Górnośląski; jej edukacyjne przesłanie i misja

**Abstrakt:** W 2020 roku powstała w Katowicach Instytucja Kultury Panteon Górnośląski. Jej statutowym celem jest upamiętnianie, zachowanie i upowszechnianie dziedzictwa poprzez czczenie pamięci osób zasłużonych dla polskości ziem Górnego Śląska, ze szczególnym uwzględnieniem twórców, artystów, naukowców, polityków, żołnierzy oraz osób duchownych. Realizując tak zdefiniowaną funkcję, w 2022 roku w podziemiach katedry pod wezwaniem Chrystusa Króla w Katowicach instytucja ta otworzyła dla zwiedzających wystawę: „Panteon Górnośląski”. Ma ona charakter formacyjno-wychowawczy; ukazuje dokonania wybitnych, XX-wiecznych mieszkańców Górnego Śląska. Biografie tych osób mają służyć za wzorce osobowościowe, które w procesie naśladownictwa staną się użyteczne dla zwiedzających, zwłaszcza dla młodego pokolenia. Spośród promowanych na wystawie cech na pierwsze miejsce wysuwa się transgresja (*transgression*). Zgodnie z psychologiczną koncepcją Józefa Kozielskiego jest to pokonywanie własnych ograniczeń, wyjście poza przypisaną sobie rolę społeczną. Autorzy wystawy, powołując się na przykłady zasłużonych Górnoślązaków, starają się udowodnić, że choć to trudne, jest możliwe i powinno być wyzwaniem dla każdego młodego człowieka zastanawiającego się nad swoją przyszłością.

**Słowa kluczowe:** muzeum, wystawa, transgresja, naśladownictwo, Górny Śląsk

Zainteresowanie historią rozumianą jako dyscyplina naukowa podlega we współczesnej Polsce sporym fluktuacjom. Niektórzy wytykają historii, że pozwoliła

się instrumentalnie traktować i włączyć do arsenału środków *stricte* politycznych, co zniechęca do bliższego kontaktu. W tym samym jednak czasie inni zachwycają się mnogością nowoczesnych środków przekazu, pozwalających z opowieści o przeszłości uczynić barwny i frapujący spektakl, zwłaszcza gdy staje się on domeną multimedialnych wystaw. Od czasu gdy Muzeum Powstania Warszawskiego pokazało, że narrację historyczną można prowadzić w sposób nieszablony i zgoła odmienny od dotychczasowych przyzwyczajzeń, obserwuje się nieustanny progres, mierzony liczbą zwiedzających. Nie każde muzeum może się pochwalić równie imponującym frekwencyjnym sukcesem, ale właśnie to jednoznacznie dowodzi, że wpływ na częstotliwość odwiedzin ma nie tyle treść wystawy (choć, rzecz jasna, ten czynnik odgrywa również istotną rolę), ile przede wszystkim sposób jej prezentacji. Świadomość tego staje się coraz powszechniejsza, co skutkuje powiększaniem się listy placówek muzealnych, które starają się realizować swą misję za pomocą nowoczesnych rozwiązań technicznych i formalnych. Zapewne w niedalekiej przyszłości efektem takich przekształceń stanie się rywalizacja multimedialnych muzeów, które w poszukiwaniu nowatorskich środków być może przekroczą granicę oddzielającą edukację od taniej sensacji. Nie można również wykluczyć przesytu ze strony zwiedzających, bo i nowoczesność, gdy jest podawana w zbyt okazałych dawkach, może okazać się nużąca. Te przestrogi odnoszą się do przyszłości. Na razie wszakże nowoczesne muzea przeżywają swe wielkie dni, co akurat historyka nie powinno martwić, choćby dlatego, że spora liczba przykładów ułatwia zebranie refleksji dotyczących współczesnych tendencji wystawienniczych. Szczególną uwagę skierowano w niniejszym tekście na projekty realizowane w formie panteonu<sup>1</sup>.

Nie zmienia się, mimo wspomnianej muzealnej hossy, zasadnicze zdefiniowanie celów wystaw historycznych. Typologia, którą zaproponowano przed laty, nadal pozostaje aktualna, a wątek informacyjno-poznawczy, niezmiennie, dominujący. Coraz częściej daje znać o sobie jednak również cel formacyjno-wychowawczy. Nierzadko dla obu próbuje się znaleźć miejsce w wystawienniczej ideologii, ale za bardziej wartościowe wypada uznać takie ekspozycje, w których podstawowy zamysł twórców (dominanta wiedzy lub kształtowania postaw) zostaje jasno i czytelnie ukazany, a sama opowieść staje się środkiem do jego realizacji. Co zrozumiałe, nie ma możliwości zupełnego rozdzielenia obu funkcji i stworzenia ekspozycji służącej wyłącznie jednej z nich. Chodzi raczej o takie wyważenie proporcji, by cel

---

<sup>1</sup> A. Rottermund, *Muzea. Prognoza*, w: *Muzeum kościelne w perspektywie zadań i trendów współczesnego muzealnictwa. Materiały z sesji naukowej w dniach 14–15 czerwca 2012 r.*, red. T. Dudek-Bujarek, Katowice 2013, s. 57–61; K. Wolska-Pabian, *Nowe zadania muzeów narracyjnych na przykładzie działalności Muzeum Powstania Warszawskiego*, w: *Muzeum i zmiana. Losy muzeów narracyjnych*, red. P. Kowal, K. Wolska-Pabian, Warszawa—Kraków 2019, s. 91–98.

wystawy nie budził wątpliwości. Tam, gdzie na pierwszym miejscu stawia się walor informacyjno-poznawczy, często uwagę widza kieruje się na potrzebę „odkrycia korzeni” różnych grup społecznych, narodowych czy etnicznych, środowisk zawodowych, wspólnot religijnych itp. Zdarza się bowiem, że i zwiedzający, i prezentowana grupa odwołują się do tego samego dziedzictwa. A uświadomienie sobie własnego pochodzenia i osobistego stosunku do prezentowanych faktów pozwala lepiej zrozumieć motywacje bohaterów wystawy, ich życiowe plany itp. Na tym buduje się poczucie własnej godności i swojego miejsca w panoramie dziejów. Taką funkcję realizują wystawy poświęcone historii regionalnej lub pokazujące przeszłość poszczególnych środowisk, instytucji, rodzin. Oglądając ich losy, wielu zwiedzających zaimkiem „my” określi własną relację do przedstawianej grupy. To zaś, stwarzając poczucie wspólnoty, stanie się wartością trudną do przecenienia. Z reguły prezentowana rzeczywistość nie jest jednowymiarowa. Towarzyszą jej kontrowersje i zróżnicowane interpretacje, których narratorowi w tego typu wystawach pominąć nie wolno. Musi go cechować absolutna bezstronność. Nawet jeśli pokazuje konflikty i stosunki generalnie antagonistyczne, winien nie sympatyzować z żadną ze stron. Wybór faworyta, o ile taki będzie potrzebny, pozostawia się zwiedzającym, a rolę przewodnika (rzeczywistego lub domyślnego) jest jedynie podsuniecie listy argumentów, których można użyć dla poparcia własnych racji. Podmiot opowiadający jakąś historię jednocześnie w nią samą niezaangażowany gwarantuje wiarygodność przekazu. Ta z kolei decydować będzie o powodzeniu całego przedsięwzięcia. Do prowadzenia zdystansowanej narracji wykorzystuje się instrumenty identyczne ze stosowanymi przy pisaniu naukowych książek historycznych. Nic w tym złego, że wystawa staje się atrakcyjniejszym w sensie wizualnym, ale jednocześnie równie dociekliwym co naukowe opracowanie sposobem odwzorowania przeszłości. Tak jest też z filmem dokumentalnym lub rekonstrukcją historyczną, a ich walorów nikt nie kwestionuje<sup>2</sup>.

W innym typie muzealnych ekspozycji historycznych twórcom przyświecają przede wszystkim cele formacyjno-wychowawcze. Takich wystaw jest mniej, ponieważ już sama chęć kreowania za ich pośrednictwem postawy zwiedzającego i jego stosunku do opisywanej rzeczywistości naraża tę formę wypowiedzi artystycznej na krytykę. W powszechnym mniemaniu na formowanie czyichkolwiek postaw, w tym także młodego pokolenia, nie ma zgody. Jest to niemożliwe, czasem wręcz zahacza o skompromitowane metody ideologicznego nacisku, znane z niedalekiej

---

<sup>2</sup> J. Kaczmarek, *Muzeum jako przestrzeń sztuki, pamięci i dialogu. Przypadek najmniejszego muzeum świata*, „Pogranicze. Studia społeczne” 2018, nr 34, s. 47–49; J. Świecimski, *Typologia muzeów i wystaw muzealnych — założenia i system. Czy i w jakim aspekcie muzea kościelne mogą być uznane za typologicznie specyficzne?*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 1994, nr 63, s. 83–88.

przeszłości. Równocześnie, trudno zaakceptować wizję, w której powołane do tego instytucje (takie jak szkoły lub muzea) pozwolą sobie na zupełną rezygnację z pełnienia funkcji wychowawczej. Realizują ją zatem, acz bez entuzjazmu, zdając sobie sprawę, że zdaniem wielu, promowanie określonych postaw i systemów wartości wymaga naginania faktów, a czasem wręcz fałszowania historii w celu osiągnięcia pożądanego obrazu przeszłości. Mimo że to opinia nieprawdziwa, cieszy się ona sporą popularnością. Nie trzeba specjalnie uzasadniać, że takie postępowanie, gdyby miało miejsce, byłoby moralnie niedopuszczalne, ale i zupełnie nieskuteczne. W świecie wypełnionym różnorodnymi źródłami historycznymi, powszechnie dostępnymi w sieci internetowej, próba ukrywania niewygodnych treści jest z góry skazana na niepowodzenie. Podobnie jak lansowanie dziwacznych interpretacji odnoszących się do faktów z przeszłości. Nie taki jest cel wystaw realizujących funkcję formacyjno-wychowawczą. Ich sedno tkwi w eksponowaniu tych postaci, faktów i motywacji, które wywołają w świadomości zwiedzającego właściwy efekt perswazyjny. I wcale nie musi to być nacechowane dążeniem do formowania wizji przeszłości zgodnej z odgórnie założoną tezą. Powinno odbywać się w sposób naturalny. Dobrym tego przykładem jest Mauzoleum Martyrologii Wsi Polskich w Michniowie. Na tamtejszej wystawie prezentuje się gehennę polskich wiosek, bezwzględnie pacyfikowanych przez Niemców w czasie II wojny światowej, ale pomija równie tragiczny los mieszkańców wsi ukraińskich, białoruskich, rosyjskich itp. Wszakże nikt rozsądny nie postawi zarzutu, że eksponowanie wyłącznie polskich losów jest zakłamywaniem historii. Taka opinia, choć w sensie formalnym prawdziwa, byłaby skrajnie niesprawiedliwa. Nic nie stoi na przeszkodzie, by ościenne państwa przygotowały własne wystawy poświęcone tej tematyce. Tak się zresztą dzieje. Nie twierdzi się ponadto, że polskie losy były pod tym względem wyjątkowe, co najwyżej, że z punktu widzenia polityki historycznej państwa, właśnie one powinny zostać wyeksponowane. Jeśli kryterium wyboru prezentowanych treści jest czytelne i akceptowalne z punktu widzenia metodologii badań nad przeszłością, to zarzutu historycznego fałszerstwa nie da się utrzymać, jakkolwiek często będzie on towarzyszyć wystawom formacyjno-wychowawczym<sup>3</sup>.

Niedostrzeżenie różnic między wystawami realizującymi odmienne funkcje wywołuje czasem uczucie przesytu pozornie jednakowym rodzajem wypowiedzi o przeszłości. Z taką sytuacją, jak się wydaje, mamy do czynienia w Katowicach. W 2015 roku, w świeżo wybudowanym, nowoczesnym gmachu Muzeum Śląskiego otwarto wystawę „Światło historii. Górny Śląsk na przestrzeni dziejów”. Zgodnie

---

<sup>3</sup> A. Ziębińska-Witek, *Muzea historyczne w XXI wieku; transformacja czy trwanie?*, „Kultura Współczesna” 2015, nr 4, s. 108—116; R. Pater, *Edukacja muzealna — muzea dla dzieci i młodzieży*, Kraków 2016, s. 39—54.

z tytułem prezentuje się tam regionalne losy, koncentrując narrację zwłaszcza na skomplikowanym narodowościowo, politycznie oraz ustrojowo XIX i XX wieku. Siedem lat później w podziemiach katowickiej katedry pod wezwaniem Chrystusa Króla powstał Panteon Górnośląski, poświęcony niepospolitym ludziom oraz ich XX-wiecznym i współczesnym losom. Obie wystawy dzieli odległość nie większa niż kilometr, toteż usłyszeć można opinie kwestionujące potrzebę wydatkowania pieniędzy publicznych na dwa, jak się zdaje, identyczne cele. Tymczasem właśnie taka lokalizacyjna zbieżność okazała się nadzwyczaj fortuna, pozwalając dostrzec różnice między wystawą o charakterze poznawczym oraz formacyjno-wychowawczym. Pierwszą funkcję realizuje ekspozycja przedstawiona w Muzeum Śląskim. Dlatego znaleziono tam miejsce nie tylko na „polską” historię regionu, lecz także na ukazanie roli miejscowych Niemców i Żydów. Opowiedziano o katolikach, ewangelikach i wyznawcach judaizmu, o autochtonach i napływowych. Słowem, postarano się oddać całą wielobarwność typową dla panoramy dziejów Górnego Śląska. W Panteonie Górnośląskim z kolei, ze względu na charakter ekspozycji mającej kształtować osobowość zwiedzającego, zaprezentowano tylko te postaci, których dokonania mogą stanowić ponadczasowy wzorzec postępowania. I jakkolwiek obie wystawy odnoszą się do tego samego okresu oraz do regionu identycznie definiowanego w sensie geograficznym, nie powielają swych treści, a raczej w interesujący sposób się uzupełniają. Można mówić nawet o pewnej formie dialogu między nimi<sup>4</sup>.

O to, by wystawa w podziemiach katedry nie stała się niepotrzebną konkurencją dla już istniejącej oferty muzealnej, zadbała Instytucja Kultury Panteon Górnośląski. Pod takim szyldem działa od 2020 roku podmiot odpowiedzialny za ekspozycję. 18 lutego 2020 roku doszło do podpisania umowy w tej sprawie, a jej stronami była Rada Ministrów, władze samorządowe województwa śląskiego, miasto Katowice oraz archidiecezja śląska. Instytucja Kultury Panteon Górnośląski otrzymała za zadanie stworzenie wystawy upamiętniającej wybitnych mieszkańców Górnego Śląska, a jej ideowy wydźwięk miał być zgodny z zapisami statutu (patrz przypis 4). Realizując tak zdefiniowany cel, jeszcze w 2020 roku przystąpiono do opracowywania biogramów osób, które szczególnie zapisały się w XX-wiecznej historii

---

<sup>4</sup> Różnice między opisywanymi wystawami mają swe źródło m.in. w odmiennych statutowych programach obu instytucji. Zgodnie z § 6 Statutu Muzeum Śląskiego w Katowicach (z 20 października 2010 roku) jest to placówka, która „gromadzi, przechowuje, konserwuje, udostępnia i upowszechnia dobra kultury w zakresie sztuki polskiej i obcej, etnografii, archeologii, historii oraz scenografii polskiej, prowadzi badania naukowe i działalność edukacyjną w zakresie wymienionych dyscyplin”. Z kolei celem Instytucji Kultury Panteon Górnośląski, zgodnie z § 4 ust. 2 Statutu jest „upamiętnianie, zachowanie i upowszechnianie dziedzictwa poprzez czczenie pamięci osób zasłużonych dla polskości ziem Górnego Śląska ze szczególnym uwzględnieniem twórców, artystów, naukowców, polityków, żołnierzy oraz osób duchownych”.



regionu. Powstało ponad 1000-stronicowe dzieło (leksykon) zawierające 158 biografów osób zasłużonych dla Górnego Śląska. Szybka realizacja tego przedsięwzięcia była możliwa dzięki wsparciu Ministerstwa Edukacji i Nauki w ramach programu Dialog<sup>5</sup>.

*Leksykon...* stał się znakomitą pomocą dla twórców wystawy, aczkolwiek nie można go traktować jako jedyne go wyznacznika jej treści. Nie wszystkie osoby obecne w *Leksykonie...* znalazły się na wystawie, pozostawiono też swobodę w zakresie wprowadzania postaci nowych, nieuwzględnionych w książkowej wersji Panteonu. W chwili otwarcia wystawy, a doszło do tego 19 czerwca 2022 roku, na ponad 2 tys. metrów kwadratowych upamiętnionych zostało 166 podmiotów<sup>6</sup>. Ich listę należy traktować jako ciągle otwartą. Kierownictwo Instytucji Kultury Panteon Górnośląski zadeklarowało bowiem, że w przyszłości pojawią się na wystawie także nowe postaci. Takim wyróżnieniem uhonorowani zostaną na przykład laureaci corocznej nagrody metropolity śląskiego Lux ex Silesia. Nie można również wykluczyć, że i ci, którzy przed laty przyczynili się do rozwoju Górnego Śląska, a dotychczas w Panteonie się nie znaleźli, zyskają należny im splendor. Skoro nie każdy święty, natychmiast po swej śmierci wynoszony jest na ołtarze, to i drogi Górnoślązaków do miejsca na wystawienniczej planszy wcale nie muszą być krótkie i proste. Dzięki temu ekspozycja nie stanie się skansenem, lecz będzie żywym i ewoluującym świadectwem szlachetności, zdolności i wiedzy mieszkańców tej ziemi<sup>7</sup>.

Była już mowa o tym, że pewna rezerwa, z jaką traktuje się wystawy eksponujące aspekt formacyjno-wychowawczy, wynika najczęściej z braku zaufania do przejrzystości intencji twórców. Skoro starają się oni uzyskać jakiś z góry zakładany efekt dydaktyczny i pod to założenie dobierają tematykę ekspozycyjną, łatwo postawić im zarzut manipulowania materiałem faktograficznym. Nasuwa się pytanie, czy, a jeśli tak, to w jaki sposób te z natury teoretyczne wątpliwości odnoszą się do Panteonu Górnośląskiego. Kwestią kluczową dla odpowiedzi na to pytanie staje się kryterium decydujące o włączeniu danej biografii do wystawienniczej opowieści. Czy doszucać się można ewentualnego promowania „niegodnych” postaci lub eliminowania z pozamerytorycznych przyczyn „niewłaściwych” kandydatów<sup>8</sup>? Zwiedzający,

<sup>5</sup> *Leksykon Panteonu Górnośląskiego*, red. A. Kłos-Skrzypczak, ks. H. Olszar, Katowice 2020.

<sup>6</sup> Podmiotów, a nie ludzi, ponieważ na wystawie pojawiły się kategorie zbiorowe, np. 9 poległych w kopalni „Wujek” podczas jej pacyfikacji, 16 grudnia 1981 roku.

<sup>7</sup> Wywiad z dyrektorem Panteonu Górnośląskiego w Katowicach — Ryszardem Kopcem oraz Przemysławem Badurą i dr. Kamilem Kartasińskim — specjalistami do spraw merytorycznych Panteonu Górnośląskiego w Katowicach, w: *Panteon Górnośląski w Katowicach*, [b.m. i r.w.], s. 5—13.

<sup>8</sup> Zastosowanie konsekwentnego i klarownego kryterium doboru postaci niejednokrotnie stawiało twórców Panteonu Górnośląskiego przed trudnymi wyborami. Zob. M. Trąba, *W jaki sposób i dlaczego ks. Karol Nawa nie trafił do Panteonu Górnośląskiego? Przewartościowania ocen*

którzy spróbują rozwikłać ten dylemat, bez trudu odgadną, że wśród postaw i cech charakteru szczególnie uwypuklanych na wystawie najważniejszą rolę odgrywa tzw. transgresja. Na gruncie polskim pojęcie to spopularyzował przed laty psycholog Józef Koziński, odnosząc je do przekraczania siebie i własnych ograniczeń. Jest to zgodne z etymologią słowa wywodzącego się z łacińskiego *transgredo* — „przekraczam”<sup>9</sup>. Punkt wyjścia tej koncepcji stanowi przekonanie, że ze względu na towarzyszące od urodzenia okoliczności (majątkowe, geograficzne, intelektualne itp.) los przypisuje każdemu z nas pewną rolę w życiu. Większość ludzi poddaje się temu i nie próbując pokonać ograniczających ich barier, zgadza się realizować życiową powinność. Są jednak i tacy, którzy dokonują transgresji, czyli starają się wyjść poza narzucony im schemat. Dla niektórych taka próba kończy się porażką, ale tym bardziej trzeba wyróżnić tych, którym ostatecznie udało się transgresji dokonać. I właśnie o takich osobach traktuje wystawa w podziemiach katowickiej katedry. Transgresja jest wspólnym mianownikiem ich losów. Wyłącznie w kategorii przykładu podajmy: kardynał August Hlond, syn dróżnika spod Mysłowic, wywodzący się z niezamożnej rodziny, w której tradycja zdobywania wyższego wykształcenia nie istniała. Według wszelkich prawideł życiowych nie miał szans na studia we Włoszech i uzyskanie godności Prymasa Polski. A jednak tego dokonał, co oznacza, iż wierzył, że jest to w jego zasięgu. Według tej samej reguły Jerzy Kukuczka nie powinien nawet marzyć o zdobyciu korony Himalajów, zważywszy na ograniczenia natury paszportowej, finansowej, politycznej itd. Jego transgresja polegała na tym, że takich marzeń się nie wyzbył, więcej nawet, z uporem je realizował. Identyczny wniosek płynie właściwie z każdego życiorysu przedstawionego w Panteonie<sup>10</sup>.

Transgresja ma znaczenie uniwersalne. Wyraża pragnienie pokonywania własnych słabości, co stanowi ważny imperatyw dla każdego młodego człowieka, niezależnie od regionu, z którego się wywodzi. Jednak na Górnym Śląsku i zwłaszcza w odniesieniu do XX-wiecznych dziejów tej ziemi nabiera szczególnego charakteru. Dopiero bowiem od chwili przejścia przez II Rzeczpospolitą części Górnego Śląska (co nastąpiło w 1922 roku) stały się tu możliwe bardziej spektakularne kariery zawodowe miejscowych Polaków. A i to nie wszędzie. Pamiętajmy, że w wyniku

---

postaci historycznej w badaniach historycznych ostatnich czasów na przykładzie życia i działalności ks. Karola Nawy (1915—2013), „Textus et Studia” 2021, nr 2, s. 69—83.

<sup>9</sup> J. Koziński, *Koncepcja transgresyjna człowieka: analiza psychologiczna*, Warszawa 1987; idem, *Psychotransgresjonizm: nowy kierunek psychologii*, Warszawa 2001. Na temat poglądów J. Kozińskiego w sprawie transgresji zob. także: W. Szewczyk, *Transgresja — czy człowiek potrafi siebie przekraczać?*, „Teologia i Moralność” 2014, nr 2, s. 155—165.

<sup>10</sup> Ł. Kobiela, *August Hlond 1881—1948*, Katowice—Warszawa 2018, s. 15—28; M. Fic, L. Krzyżanowski, *Jak 9 z „Wujka”*. *Górnośląski glosariusz Polski Ludowej*, Katowice—Bielsko-Biała 2016, s. 169—171.

ówczesnego podziału większość Górnego Śląska pozostała w rękach Niemców. Tam sytuacja społeczno-polityczna nie zmieniła się i nadal gros wyższych stanowisk państwowych było dla Polaków niedostępnym. W rzeczywistości więc dopiero po zakończeniu II wojny światowej miejscowi Polacy uzyskali pełny dostęp do społecznych i zawodowych karier. Ale nawet jeszcze wtedy nie oznaczało to pełnego zrównania szans. Długo dawały znać o sobie swoiste kompleksy wobec Polaków z innych dzielnic, wynikające z niedostatków literackiej polszczyzny, odwoływania się do innych niż ogólnopolskie kodów kulturowych i bohaterów przeszłości. W ciągu całego XX wieku społeczne uwarunkowania niezmiennie sugerowały polskim Górnoszlązakom poświęcenie się pracy fizycznej, a nie rywalizowanie o zaszczyty. Obraz przemysłowego Górnego Śląska, stale towarzyszący stereotypowej wizji tego regionu, współgrał z tym przekonaniem. Górny Śląsk miał twarz umorusanego górnika, a nie lekarza, uczonego czy lidera politycznego. Nie było dziełem przypadku, że w okresie międzywojennym aspirował do warszawskich salonów właściwie jeden tylko Górnoszlązak, Wojciech Korfanty, a i to bez powodzenia. W 1922 roku miał pewne szanse na fotel premiera rządu, ale wobec sprzeciwu Józefa Piłsudskiego ostatecznie stanowiska tego nie zdobył. W oczach górnoszląskiej opinii publicznej potwierdzało to słuszność poglądu, że świat splendoru i zaszczytów nie jest dany rodzimym mieszkańcom Katowic, Rybnika czy Tarnowskich Gór. Przekonanie o istnieniu swobodnego charakterologicznego deficytu kształtowało poglądy kolejnych pokoleń polskich Górnoszlązaków. Zasadne pozostaje pytanie, czy nie identyfikuje ich także dziś<sup>11</sup>? Niezależnie od odpowiedzi na nie w pełni uzasadniona wydaje się teza, że ci, którzy ostatecznie znaczące sukcesy odnieśli (czy to na polu zawodowym, politycznym, czy społecznym), musieli wprawdzie dokonać transgresji w postaci przewyżczenia w sobie ograniczeń podpowiadanych przez tzw. zdrowy rozsądek. Naśladowanie takich postaw trudno uznać za kontrowersyjne, a w związku z tym i wystawa służąca promocji transgresji, przynajmniej w tym punkcie, dyskusyjna nie jest<sup>12</sup>.

Kolejną cechą odznaczającą się silnie w Górnoszląskim Panteonie, mocno zresztą związaną z transgresją, jest odwaga. Sam proces wyjścia poza własne ograniczenia wymagał jej dużej dawki. Bez odwagi trudno bowiem było w sobie znaleźć determinację ku temu, by podjąć ryzyko sprzeciwu wobec normy narzuconej przez okoliczności zewnętrzne. Raczej jako bardziej prawdopodobne należało przyjąć, że

<sup>11</sup> Jest o tym przekonany choćby autor bardzo popularnego ostatnio opisu górnoszląskiej rzeczywistości z początku trzeciej dekady XXI wieku: Z. Rokita, *Kajś. Opowieść o Górnym Śląsku*, Wołowiec 2020.

<sup>12</sup> M.W. Wanatowicz, *Spółczesność polskie wobec Górnego Śląska (1795—1914)*, Katowice 1992, s. 131—135; M.G. Gerlich, „Śląska krzywda” — przejaw zbiorowego poczucia poniżenia wśród górnoszląskiej ludności rodzimej (okres międzywojnia), „Etnografia Polska” 1994, nr 38, 1—2, s. 5—11.

próba sięgnięcia po to, co zarezerwowane dla możniejszych, skończy się niepowodzeniem. Wiele przykładów potwierdzało zresztą słuszność takiej przestrogi, a to z kolei sugerowało, by z próby transgresji w ogóle zrezygnować. Niepowodzenie na tym polu oznaczało bowiem ruinę dotychczasowych marzeń i kres jakichkolwiek perspektyw. Z odwagą łączy się z kolei konsekwencja w działaniu i pracowitość, kolejne cechy eksponowane w Górnośląskim Panteonie. Uzupełniają one obraz transgresji, jakiej dokonują bohaterowie ekspozycji. O tym, jak ważna dla Górnoślązaków była pracowitość, świadczą obecne na wystawie słowa, jakie wypowiedział ks. Jan Kapica, miejscowy kapłan, doskonale znający opisywany region. W 1922 roku, witając wkraczające do Katowic polskie wojsko, miał zawyrokować: „My Ślązacy nauczymy się od Was, braci Polaków z innych dzielnic, ładnie mówić, a wy nauczycie się od nas ładnie pracować”<sup>13</sup>. Była to trafna prognoza opisująca wartość, jaką Górny Śląsk wniesie II Rzeczypospolitej we wianie. Nie jedyną zresztą. Niepoddawanie się przeciwnościom, upór w dążeniu do wyznaczonego celu, gotowość do poświęceń to następne cechy, które nie są na wystawie łączone z konkretnymi osobami, lecz stają się wyróżnikiem całej zbiorowości niepospolitych Górnoślązaków, traktowanych tu *in gremio*. Co jeszcze ważniejsze, wspomniane cechy nie stają się spełnieniem jednostkowych aspiracji. Są budulcem trwałej postawy życiowej przejawiającej się także w niezgodzie na totalitarne metody sprawowania władzy, sprzeciwie wobec ludzkiej krzywdy, obronie godności człowieka w starciu z machiną państwową<sup>14</sup>.

Siłą rzeczy, nie wszystkie cechy eksponowane na wystawie mają charakter uniwersalny i w równym stopniu okażą się akceptowalne przez wszystkich zwiedzających. Są i takie, które mogą wzbudzać ambiwalentne uczucia, na przykład u niepolskich gości. Trudno byłoby jednak wyłącznie z uwagi na ich wrażliwość zrezygnować np. z promowania polskiego patriotyzmu, nawet jeśli w przypadku Górnego Śląska wiązał się on często z antyniemiecką postawą. Cóż, skomplikowane były dzieje tego regionu, a ich obrazem nierzadko otarte wojny prowadzone przez sąsiadów zamieszkujących te same dzielnice miast (np. w czasie powstań śląskich). Nie sposób pominąć tej trudnej przeszłości w wystawowej narracji, ani tym bardziej wyeliminować z niej polskich powstańców bądź relatywizować ich narodowe poświęcenie. O wiele wartościowsze dla ekspozycyjnej dydaktyki jest pokazanie, że oprócz okresów silnego antagonizmu narodowościowego, przybierającego czasami formę zbrojnego konfliktu, istniały również, a nawet dominowały w sensie długości ich trwania, okresy pokojowego współdziałania. Nacechowane tolerancją

<sup>13</sup> Cyt. za: E. Szramek, *Ks. Jan Kapica, życiorys a zarazem fragment z historii Górnego Śląska*, Katowice 1931, s. 79.

<sup>14</sup> I. Bukowska-Floreńska, *Rodzina na Górnym Śląsku*, Katowice 2007, s. 149–159.

i różnorakimi formami sąsiedzkiej pomocy, przynosiły wymierne efekty polskim i niemieckim mieszkańcom Górnego Śląska. Wystarczy odwołać się do licznych wspomnień Polaków przybywających na Górny Śląsk w okresie międzywojennym. Z ich opowieści przebija zwykle zdumienie wywołane tym, iż spodziewali się zastać niewypowiedzianą wprawdzie, ale przez to wcale nie mniej intensywną polsko-niemiecką wojnę, a tymczasem ujrzeni pokojową koegzystencję. Niektórzy na tej podstawie wątpili nawet w patriotyzm polskich Górnoszlązaków, skoro ci lepiej dogadywali się z sąsiadem Niemcem niż z polskim przybyszem. Historyk wie, że nie świadczyło to wcale o deficycie uczuć patriotycznych, za to o tolerancji już tak. Pozornie wykluczające się postawy, narodowa nienawiść i tolerancja, istniejące obok siebie, a czasem nawet splatające się ze sobą, nie były niczym rzadkim ani zaskakującym tam, gdzie więź ideologiczna zastępowana była przez więź nawykową. Zjawisko to, określone jako *Hassliebe*, zostało zidentyfikowane na międzywojennym Górnym Śląsku i w odniesieniu do tego regionu opisane przez historyków i socjologów<sup>15</sup>. Nie ma powodu, by nie znaleźć dla niego miejsca na wystawie. Paradoksalnie, ono też tłumaczy liczebną przewagę Polaków w ekspozycyjnej narracji. To prawda, że w Panteonie Górnoszlazkim znaleziono miejsce zaledwie dla kilku osób pochodzenia niemieckiego i żydowskiego, wszakże nie oznacza to zakłamywania historii, ani tym bardziej sugerowania, że niepospolitymi mieszkańcami regionu byli tylko Polacy. Natomiast bierze się z przekonania, że cel wychowawczy, jaki próbuje się tu osiągnąć (w tym wypadku budowę polskich uczuć patriotycznych), trudno ukształtować, powołując się na przykłady osób z innego kręgu narodowego lub kulturowego. Być może w innych częściach kraju specjalne eksponowanie patriotyzmu przodków nie byłoby konieczne, ale tu, gdzie po 1922 roku podawano go w wątpliwość nader często, a i dziś pobrzmiwają tego echa, choćby w postaci dygresji o ukrytej opcji niemieckiej, wydaje się to zasadne. Tyle, że nie można tej inicjatywy utożsamiać z zanegowaniem zasług górnoszlazkich Niemców czy Żydów. Koresponduje ona natomiast z programem ideowym zapisanym w statucie Instytucji Kultury Panteon Górnoszlazki<sup>16</sup>.

<sup>15</sup> J. Chałasiński, *Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie fabrycznej „Kopalnia” na Górnym Śląsku*, Warszawa 1935, s. 78—82; E. Szramek, *Śląsk jako problem socjologiczny. Próba analizy*, Katowice 1934, s. 28—31; F. Znaniński, *Studja nad antagonizmem do obcych*, „Przegląd Socjologiczny” 1930/1931, nr 1, 2, s. 171—173; J. Chlebowczyk, *Obszary pogranicza językowo-narodowościowego we wschodniej Europie Środkowej w XVIII—XX wieku — problemy ich specyfiki rozwojowej*, w: *Z problemów integracji społeczno-politycznej na Górnym Śląsku przed II wojną światową*, red. W. Zieliński, Katowice 1980, s. 33.

<sup>16</sup> K. Łęcki, J. Wódz, K. Wódz, P. Wróblewski, *Koncepcja badań. Założenia teoretyczne*, w: „Swoi” i „obcy” na Górnym Śląsku. *Z problematyki stosunków etnicznych*, red. K. Wódz, Katowice 1993, s. 43—45; I. Bukowska-Floreńska, *Rodzina...*, s. 272—283.

Identycznie należy zinterpretować zdecydowaną przewagę wśród bohaterów Panteonu katolików, w tym osób duchownych. Wskazanie na nich nie musi się kłócić ze współczesną wizją tolerancji religijnej, przy założeniu (a trzeba takie postawić), iż Górny Śląsk w opisywanym okresie charakteryzował się niemal jednorodnością wyznaniową. W zdecydowanej większości mieszkali tu katolicy o bardzo wyrazistej formie demonstrowania swej religijności. Tym zresztą odróżniali się od współwyznawców z innych dzielnic, czy to państwa polskiego, czy Niemiec. Nawet jednak przy takim założeniu kryterium pobożności jako wyznacznik obecności w Panteonie lub bariera zamykająca drogę do niego byłoby dyskusyjne. Takiego założenia twórcy wystawy więc nie przyjęli. Najlepiej świadczy o tym obecność w Panteonie Henryka Sławika. Postać to bez wątpienia nietuzinkowa, konieczna do zrozumienia najnowszej historii Górnego Śląska i bezdyskusyjnie mogąca służyć za wzór poświęcenia, odwagi i altruizmu. Pomoc Żydom, dzielących z nim los uciekiniera na Węgrzech, stawia go wśród najważniejszych postaci XX-wiecznej historii, nie tylko Górnego Śląska. H. Sławik swą działalność przypłacił zresztą życiem po wkroczeniu hitlerowców na Węgry w 1944 roku. Jego ówczesnego zaangażowania nie da się wszakże oddzielić od przedwojennej pracy na rzecz PPS i demonstrowanego wówczas silnego antyklerykalizmu. Ten wątek jego biografii, jakkolwiek z pewnością niedefiniujący go w sposób wyłączny, nie został pominięty. Postać H. Sławika nie jest bynajmniej jedyną, potwierdzającą regułę, iż pobożność nie została przyjęta jako kryterium samo w sobie. Przez jej pryzmat natomiast pokazuje się szereg bohaterskich czynów Górnoszlązaków, którym religia ułatwiła osiągnięcie poziomu heroizmu. Nie zapomina się jednak i o tych herosach, którzy swe czyny podejmowali bez związku ze swą postawą religijną<sup>17</sup>.

Dla zaprezentowania wybitnych Górnoszlązaków przyjęto formę panteonu. Nie jest to metoda oryginalna, ale i nie było potrzeby szukania tu pionierskich rozwiązań formalnych. Długa tradycja istnienia obiektów określanych mianem panteonu kieruje nas przede wszystkim do tradycji starożytnego Rzymu. Tam w II wieku naszej ery oddano do użytku wiernych obiekt sakralny, który zgodnie ze swą nazwą i zasadami politeizmu w multireligijnym mieście miał pełnić funkcję centralnej świątyni poświęconej wszystkim bogom. Także tym nieznanym z imienia. W kolejnych wiekach wątek religijny przestał towarzyszyć panteonom. W pełni intencjonalnie zaczęły się one kojarzyć z mauzoleami upamiętniającymi bohaterów szczególnie zasłużonych dla poszczególnych narodów. Szybko dostrzeżono, że budując nowoczesne społeczeństwo, zjednoczone w dążeniu do realizacji identycznych celów, wskazanie na wspólne korzenie oraz rozwijanie zbiorowej pamięci ma kolo-

<sup>17</sup> T. Kurpierz, *Henryk Sławik 1894—1944. Biografia socjalisty*, Katowice—Warszawa 2020, s. 785—788.



salne znaczenie. Taki zamysł najłatwiej dostrzec w panteonie paryskim z XVIII wieku, ale przecież nie jest to jedyny przykład nadania opisywanym obiektom nowej roli ideowej. W jej realizację wpisują się również obiekty określane mianem panteonów, a tworzone na Litwie (panteon na Antokolu) czy w Polsce. Taką rolę od kilku lat stara się odgrywać Świątynia Opatrzności Bożej w Warszawie-Wilanowie i działający w jej podziemiach Panteon Wielkich Polaków, a w ostatnim czasie choćby Panteon Wielkich Łoździan, cykl ekspozycji przygotowanych przez Muzeum Miasta Łoździ<sup>18</sup>. Instytucja, która zainaugurowała swą działalność w Katowicach w 2020 roku, nie ma zatem nowatorskiego charakteru, ale, przyznać trzeba, nawiązuje do dobrych i sprawdzonych wzorców<sup>19</sup>.

Sięgnięcie do tradycji panteonów nie musi wcale oznaczać przywoływania wspomnień o konkretnych budowlach. Jeszcze bowiem zanim na ziemiach polskich powstały pierwsze monumentalne obiekty nazywane panteonami, pomysł upamiętnienia w ten sposób wybitnych rodaków zrealizowano w wersji literacko-publicystycznej. W 1924 roku wyszedł we Lwowie pierwszy numer dwutygodnika zatytułowanego „Panteon Polski”. Wydawca, którym był zarząd lwowskiego okręgu Związku Legionistów Polskich, jasno zdefiniował dwojaki cel, jaki mu przyświecał. Pierwszy miał wymiar czysto praktyczny i sprowadzał się do cyklicznej zbiórki pieniężnej na budowę Domu Legionistów Polskich we Lwowie. Istniał jednak także drugi, nie mniej ważny cel. Było nim pielęgnowanie pamięci o bohaterach, którzy przelewali krew za Polskę na frontach I wojny światowej. Wspomnienie ich czynów miało zaś być wskazówką wyznaczającą kolejnym pokoleniom Polaków właściwy kierunek narodowego wzrastania. Silnie uwypuklono to już w artykule wstępnym, w którym znalazł się m.in. taki *passus*: „Niechaj te zapiski przyświecają pokoleniom całym jako drogowskazy, skąd one czerpać mają chart ducha, wiary, niezłomności i siły i skąd jasność idei świecić i utrzymywać ma po długie czasy to nasze »Legioniści Naprzód. — Niech żyje Polska« [...] Myślą i wolą naszą jest, by pamięć o ostatnich bojownikach o Niepodległość nie zaginęła tak, jak ginie pamięć o wielu bohaterach kościuszkowskich, listopadowych, styczniowych i tych z 1905 roku, których koście [tak w oryginale — L.K.] porozrzucane są po całym świecie bez opieki, a życie ich i czyny tak mało jeszcze znane są ogółowi”<sup>20</sup>. Pierw-

<sup>18</sup> Sukces tej ekspozycji przyczynił się do powstania poszerzonej wersji pierwotnego projektu: Panteon Wielkich Łoździan 2.0.

<sup>19</sup> E. Arvay-Podhalańska, B. Podhalański, *Idea ponadregionalnego Muzeum Panteonu Narodowego na Skałce w Krakowie w kontekście turystyki pielgrzymkowej*, w: *Gospodarka i przestrzeń. Prace dedykowane Profesor Danucie Ptaszyckiej-Jackowskiej*, red. B. Domański, W. Kurek, Kraków 2009, s. 237–240; *Panteon Górnośląski*, w: *Katowicka archikatedra Chrystusa Króla. Soli Deo Honor et Gloria*, red. A. Niesyto, Katowice 2022, s. 68–72.

<sup>20</sup> Cyt. za: *Redakcja*, „Panteon Polski” z 1 listopada 1924, nr 1, s. 2.

szego z celów nie udało się zrealizować. Dom Legionistów nie powstał. Wybuch wojny nie pozwolił również na ukończenie, mimo zaawansowania prac, Domu Żołnierza Polskiego we Lwowie, analogicznej inicjatywy, ale szerzej definiującej krąg potencjalnych beneficjentów. Co się zaś tyczy pamięci o legionistach i przelanej przez nich krwi — uzyskano niebagatelny efekt w postaci sukcesu wychowania patriotycznego. Był on, co prawda, mało wymierny, bo odkładał się w świadomości społecznej, ale jednoznacznie przypominał o swoim istnieniu podczas II wojny światowej i później.

Bez względu na to, czy przybierze formę betonowego mauzoleum czy papierowego czasopisma, idea panteonu zawsze ma do pokonania te same wątpliwości, rodzące się u odbiorców. Najczęściej powtarzany zarzut dotyczy subiektywizmu przy wyborze upamiętnianych osób. Współcześnie subiektywizm jest pojęciem, które nie może liczyć na pozytywne rekomendacje. Wydaje się bowiem, że zawiera w sobie komponent nieuczciwości i partykularnych interesów. Zapewne z tego powodu zrodziła się u różnorodnych twórców, niezależnie od tego w jakiej dziedzinie realizuje się ich talent, skłonność do przekonywania odbiorcy, że ich produkt pozbawiony jest subiektywnego spojrzenia. Przeciwnie, odpowiada obiektywnym potrzebom i wartościom. Możliwe, że za taką postawą kryje się brak odwagi wzięcia odpowiedzialności za podjęte wybory i przekonywania o ich słuszności. Bezpieczniejsze jest ukrycie się za bliżej niesprecyzowaną obiektywną rzeczywistością. Tymczasem panteonu nie da się stworzyć bez subiektywnych decyzji. W pierwszej kolejności jego twórcy muszą zdecydować, kto zostanie upamiętniony. Samo określenie „ludzie wybitni” jest niekontrowersyjne, ale tylko do momentu, w którym trzeba kategorię „wybitności” uszczegółowić. Każda bowiem odpowiedź na pytanie o to, jakie kryterium decyduje o wybitnych cechach jednego kandydata i braku takich u innego, z konieczności odwoływać się musi do subiektywizmu<sup>21</sup>.

W przypadku Panteonu Górnośląskiego można się spodziewać, że zarzut subiektywizmu pojawi się częściej niż w innych tego typu wystawach. Co najmniej bowiem dwie wątpliwości zatrącające o subiektywizm mogą się nasunąć zwiedzającemu. Skoro mamy do czynienia z Panteonem Górnośląskim, to po pierwsze, wypada zapytać o geograficzne granice pojęcia „Górny Śląsk”, a ponadto, co ważniejsze, o kryterium rozstrzygające, kim jest Górnoślązak. Pierwsze z zagadnień w większości da się wyjaśnić bez uciekania się do subiektywnych sądów. Granice Górnego Śląska, tak jak je wyznaczyli twórcy wystawy, możemy poznać za pośred-

---

<sup>21</sup> P. Borek, *Dywersyfikacja punktów widzenia jako narzędzie służące pozornej obiektywizacji narracji*, w: *Punkt widzenia w literaturze, kulturze i języku*, red. E. Muskat-Tabakowska, G. Borowski, A. Cierpich, K. Wąsala, Kraków 2015, s. 191—196; D.R. Kelley, *Granice historii. Badanie przeszłości w XX wieku*, tłum. B. Hlebowicz, Warszawa 2009, s. 278—285.

nictwem miejsc, z których pochodziły bądź gdzie żyły osoby wybrane do Panteonu. Obszar ten pokrywa się z granicami Górnego Śląska, tak jak pojmowano je w drugiej połowie XIX i w XX wieku i jak, potocznie, wyznacza się je dziś. Mamy więc reprezentantów tej części Górnego Śląska, która w okresie międzywojennym tworzyła województwo śląskie (w granicach II Rzeczypospolitej), a także ówczesnego niemieckiego Górnego Śląska, mniej więcej odpowiadającego dzisiejszemu pojęciu Śląska Opolskiego. W przypadku Śląska Cieszyńskiego (czyli fragmentu międzywojennego województwa śląskiego) warto zaznaczyć, że na wystawie znaleziono miejsce także dla osób pochodzących z tzw. zaolziańskiej części tego obszaru. Gdy porównać wymienione ziemie z granicami Górnego Śląska w ich najbardziej klasycznym ujęciu, może rzucać się w oczy jedynie brak na wystawie zasłużonych osób ze Śląska Opawskiego i Karniowskiego. Tyle, że prawdopodobieństwo pojawienia się w Panteonie gości z czeskiego Górnego Śląska jest niewielkie, natomiast wszystkich innych zdecydowanie bardziej interesować będą losy tych, którzy działali na ziemi rodzinnej zwiedzających. Ponadto pamiętać trzeba o deklaracji twórców, że Panteon będzie mieć ewoluujący charakter i nowi bohaterowie w przyszłości zostaną do niego dokooptowani. Nic nie stoi na przeszkodzie, by byli to również reprezentanci regionu dziś pominiętego<sup>22</sup>.

Bez odwołania się do subiektywizmu nie da się odpowiedzieć na drugie pytanie, komu się należy miano Górnoszlązaka. Żadne kryterium spośród najbardziej naturalnych (urodzenie lub związanie z Górnym Śląskiem swych interesów życiowych) nie da się zastosować z pełną konsekwencją. Gdyby przyjąć, że w Panteonie Górnoszląskim mogą być upamiętniane wyłącznie osoby, które się na Górnym Śląsku urodziły, trzeba byłoby z tego powodu odrzucić wielu kandydatów bardzo zasłużonych dla tego regionu (np. Wojciecha Kilara). Równie zawodne jest drugie kryterium. Czym bowiem są interesy życiowe? Jak mierzyć stopień ich związania z Górnym Śląskiem? To szalenie nieprecyzyjne kwantyfikatory, więc ich szczegółowa identyfikacja nie jest możliwa bez subiektywnej decyzji. Czy jednak są jakieś inne, lepsze rozwiązania? W moim przekonaniu nie, zatem warto przy tego typu wystawach uczciwie przyznać, że jedynym kryterium jest jakikolwiek związek z opisywaną rzeczywistością, pod warunkiem, że towarzyszy mu istotny walor dydaktyczny. Takie wyznaczenie twórców postawi ich, co prawda, w niekomfortowym położeniu i narazi na zmasowaną krytykę za folgowanie subiektywizmowi, ale lepszego rozwiązania znaleźć nie sposób. Jeśli uświadomimy sobie, że w grę wchodzi poczucie odpowiedzialności twórców za wydzwitek całej ekspozycji, to niewątpliwie warto zaufać doświadczeniu i zdać się na ich subiektywną opinię. Nie ma wątpliwości,

---

<sup>22</sup> *Historia Górnego Śląska. Polityka, gospodarka i kultura europejskiego regionu*, red. J. Bahlcke, D. Gawrecki, R. Kaczmarek, Gliwice 2011, s. 34, ilustracja A12.

że subiektywizm to słaby punkt panteonowych wystaw. Być może zresztą właśnie z tego powodu panteon jako forma wypowiedzi kształtującej zbiorową pamięć nie cieszy się należną popularnością.

Jeśli nawet przyjąć pogląd, że istnieje wiele czynników zniechęcających do tworzenia wystaw w typie panteonu, to koniecznie trzeba wskazać i na zalety związane z takimi ekspozycjami. Z nawiązką rekompensują one bowiem wymienione mankamenty. Podstawową korzyścią jest możliwość sięgnięcia po perswazyjny atrybut naśladownictwa. Nie trzeba uzasadniać poglądu, że w procesie dydaktycznym teoretyczne wskazówki typu: warto być szlachetnym, warto być odważnym, warto nie bać się przeciwności, niosą niewielki ładunek przekonywania. Z pewnością nie ukształtują umysłowości młodego zwiedzającego. Jeśli natomiast taka rada zawierać będzie wymiar praktyczny poprzez wskazanie na konkretny życiorys człowieka, który mimo rozlicznych przeszkód był szlachetny, odważny i nie poddawał się przeciwnościom, to taki obraz ma szansę znacznie silniej zapisać się w pamięci odbiorcy wystawy. I na tym polega ogromny potencjał wychowawczy tkwiący w wystawach tworzonych w formule panteonu. Oczywiście trzeba mieć na uwadze, że sojusznikiem dla twórców wystawy nigdy nie stanie się przesyt schematycznej treści. Kilkaset biogramów, nawet zaprezentowanych w atrakcyjny graficznie sposób, zniechęci do zwiedzania i nie pozwoli skonstruować z nich podstawowych konkluzji. A to one powinny stać się emocjonalnym i merytorycznym rezultatem pobytu w panteonie. Aby tego uniknąć, promowane za pośrednictwem konkretnych życiorysów wartości powinny zostać w toku narracji uporządkowane w logiczną opowieść o przymiotach właściwych dla danego regionu. Wówczas efekt z nawiązką zrekompensuje podjęty trud. Nie wydaje się przy tym istotną przeszkodą skromny zasób artefaktów z epoki. Tymi zazwyczaj panteony dysponują w mocno ograniczonym zakresie. Katowicka instytucja jest tego przykładem. Oryginalne pamiątki z przeszłości to właściwie jedynie grobowce miejscowych biskupów. A że diecezja jest dość młoda, bo powstała w 1925 roku, wielu sarkofagów w podziemiach katedry nie zgromadzono. Narracja musi więc być prowadzona za pomocą innych, nowoczesnych form elektronicznego przekazu, które niekoniecznie współgrałyby z materialnymi pozostałościami chwalebnej przeszłości<sup>23</sup>.

Autor niniejszego tekstu nie miał zamiaru napisania recenzji wystawy otwartej w podziemiach katowickiej katedry. Jako że współuczestniczył w tworzeniu tam-

---

<sup>23</sup> L. Bakiera, B. Harwas-Napierała, *Wzory osobowe w rozwoju człowieka*, Poznań 2016, s. 49–53; P. Bąbel, M. Suchowierska, P. Ostaszewski, *Naśladowanie a uczenie się przez obserwację. Porównanie perspektywy analizy zachowania i teorii społecznego uczenia się*, „Psychologia Rozwojowa” 2014, nr 19, 3, s. 37–45.

tejszego panteonu, byłoby mu niezręcznie podkreślać jej ewentualne walory. Skoro jednak można się spodziewać, że wystawy muzealne kształtowane w formule panteonu będą się pojawiać coraz częściej, warto rozpocząć dyskusję nad zaletami i wadami tego typu ekspozycji i nad pułapkami, jakie czekać mogą na twórców. Wymiana poglądów w tej dziedzinie przyczyni się do udoskonalenia analizowanej tu formy ekspozycyjnej, a że niesie ona z sobą ogromny potencjał merytoryczny i zwłaszcza wychowawczy, warto poświęcić jej trochę czasu. Niniejszy tekst nie rości sobie ambicji, by spuentować taką polemikę, raczej chciałby stać się przyczynkiem (być może dyskusyjnym), który ją zainicjuje.

## Bibliografia

- Arvay-Podhalańska E., Podhalański B., *Idea ponadregionalnego Muzeum Panteonu Narodowego na Skałce w Krakowie w kontekście turystyki pielgrzymkowej*, w: *Gospodarka i przestrzeń. Prace wydrukowane Profesora Danucie Ptaszyckiej-Jackowskiej*, red. B. Domański, W. Kurek, Kraków 2009, s. 237–243, [http://denali.geo.uj.edu.pl/publikacje.php?pdf=000139\\_18&notka=RXdhIEFydmF5LVBvZGhhbGFufXNrYSwgQm9nZGFuIFBvZGhhbGFufXNraSAyMDA5IElkZWEgcG9uYWRYZWdpb25hbG5lZ28gTXV6ZXVtIFBhbnRlb251IE5hcm9kb3dlZ28](http://denali.geo.uj.edu.pl/publikacje.php?pdf=000139_18&notka=RXdhIEFydmF5LVBvZGhhbGFufXNrYSwgQm9nZGFuIFBvZGhhbGFufXNraSAyMDA5IElkZWEgcG9uYWRYZWdpb25hbG5lZ28gTXV6ZXVtIFBhbnRlb251IE5hcm9kb3dlZ28) (dostęp: 11.09.2023).
- Bakiera L., Harwas-Napierała B., *Wzory osobowe w rozwoju człowieka*, Poznań 2016, [https://repozytorium.amu.edu.pl/bitstream/10593/21652/1/Bakiera\\_Harwas\\_Napierała\\_wzory%29osobowe\\_2016.pdf](https://repozytorium.amu.edu.pl/bitstream/10593/21652/1/Bakiera_Harwas_Napierała_wzory%29osobowe_2016.pdf) (dostęp: 11.09.2023).
- Bąbel P., Suchowierska M., Ostaszewski P., *Naśladowanie a uczenie się przez obserwację. Porównanie perspektywy analizy zachowania i teorii społecznego uczenia się*, „Psychologia Rozwojowa” 2014, nr 19, 3, s. 37–47, <https://www.ejournals.eu/pliki/art/3625/pl> (dostęp: 11.09.2023).
- Borek P., *Dywersyfikacja punktów widzenia jako narzędzie służące pozornej obiektywizacji narracji*, w: *Punkt widzenia w literaturze, kulturze i języku*, red. E. Muskat-Tabakowska, G. Borowski, A. Cierpich, K. Wąsala, Kraków 2015, s. 191–196, [https://ruj.uj.edu.pl/xmlui/bitstream/handle/item/82317/borek\\_dywersyfikacja\\_punktow\\_widzenia\\_2015.pdf?sequence=1&isAllowed=y](https://ruj.uj.edu.pl/xmlui/bitstream/handle/item/82317/borek_dywersyfikacja_punktow_widzenia_2015.pdf?sequence=1&isAllowed=y) (dostęp: 11.09.2023).
- Bukowska-Floreńska I., *Rodzina na Górnym Śląsku*, Katowice 2007.
- Chałasiński J., *Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie fabrycznej „Kopalnia” na Górnym Śląsku*, Warszawa 1935.
- Chlebowczyk J., *Obszary pogranicza językowo-narodowościowego we wschodniej Europie Środkowej w XVIII–XX wieku — problemy ich specyfiki rozwojowej*, w: *Z problemów integracji społeczno-politycznej na Górnym Śląsku przed II wojną światową*, red. W. Zieliński, Katowice 1980, s. 9–34.
- Fic M., Krzyżanowski L., *Jak 9 z „Wujka”. Górnośląski glosariusz Polski Ludowej*, Katowice—Bielsko-Biała 2016.
- Gerlich M.G., „Śląska krzywda” — przejaw zbiorowego poczucia poniżenia wśród górnośląskiej ludności rodzimej (okres międzywojnia), „Etnografia Polska” 1994, nr 38, 1–2, s. 5–24.

- Historia Górnego Śląska. Polityka, gospodarka i kultura europejskiego regionu*, red. J. Bahlcke, D. Gawrecki, R. Kaczmarek, Gliwice 2011.
- Kaczmarek J., *Muzeum jako przestrzeń sztuki, pamięci i dialogu. Przypadek najmniejszego muzeum świata*, „Pogranicze. Studia społeczne” 2018, nr 34, s. 45–62, [https://repozytorium.uwb.edu.pl/jspui/bitstream/11320/7963/1/Pogranicze\\_34\\_2018\\_J\\_Kaczmarek\\_Muzeum\\_jako\\_przestren.pdf](https://repozytorium.uwb.edu.pl/jspui/bitstream/11320/7963/1/Pogranicze_34_2018_J_Kaczmarek_Muzeum_jako_przestren.pdf) (dostęp: 11.09.2023).
- Kelley D.R., *Granice historii. Badanie przeszłości w XX wieku*, tłum. B. Hlebowicz, Warszawa 2009.
- Kobiela Ł., *August Hlond 1881–1948*, Katowice—Warszawa 2018.
- Kozielecki J., *Koncepcja transgresyjna człowieka: analiza psychologiczna*, Warszawa 1987.
- Kozielecki J., *Psychotransgresjonizm: nowy kierunek psychologii*, Warszawa 2001.
- Kurpierz T., *Henryk Sławik 1894–1944. Biografia socjalisty*, Katowice—Warszawa 2020.
- Leksykon Panteonu Górnośląskiego*, red. A. Klos-Skrzypczak, ks. H. Olszar, Katowice 2020, [https://www.gwarkowie.pl/images/aktualnosci/leksykon\\_Panteon\\_US.pdf](https://www.gwarkowie.pl/images/aktualnosci/leksykon_Panteon_US.pdf) (dostęp: 11.09.2023).
- Łęcki K., Wódz J., Wódz K., Wróblewski P., *Koncepcja badań. Założenia teoretyczne*, w: „Swoi” i „obcy” na Górnym Śląsku. Z problematyki stosunków etnicznych, red. K. Wódz, Katowice 1993, s. 41–57.
- Panteon Górnośląski*, w: *Katowicka archikatedra Chrystusa Króla. Soli Deo Honor et Gloria*, red. A. Niesyto, Katowice 2022, s. 68–72.
- Pater R., *Edukacja muzealna — muzea dla dzieci i młodzieży*, Kraków 2016, [https://ruj.uj.edu.pl/xmlui/bitstream/handle/item/33520/pater\\_educacja\\_muzealna\\_2016.pdf?sequence=1&isAllowed=y](https://ruj.uj.edu.pl/xmlui/bitstream/handle/item/33520/pater_educacja_muzealna_2016.pdf?sequence=1&isAllowed=y) (dostęp: 11.09.2023).
- Redakcja „Panteon Polski” z 1 listopada 1924*, nr 1, s. 2, <https://sbc.org.pl/dlibra/docmetadata?showContent=true&id=16815> (dostęp: 11.09.2023).
- Rokita Z., *Kajs. Opowieść o Górnym Śląsku*, Wołowiec 2020.
- Rottermund A., *Muzea. Prognoza*, w: *Muzeum kościelne w perspektywie zadań i trendów współczesnego muzealnictwa. Materiały z sesji naukowej w dniach 14–15 czerwca 2012 r.*, red. T. Dudek-Bujarek, Katowice 2013, s. 57–66.
- Statut Instytucji Kultury Panteon Górnośląski*, <https://panteon-gornoslaski.pl/temat/2020/09/17/STATUT-PANTEONU-GORNOSLASKIEGO-W-KATOWICACH> (dostęp: 11.09.2023).
- Statut Muzeum Śląskiego w Katowicach*, <https://bip.muzeumslaskie.pl/statut-muzeum-slaskiego-od-20-10-2010r-2/?file=2750> (dostęp: 11.09.2023).
- Szewczyk W., *Transgresja — czy człowiek potrafi siebie przekraczać?*, „Teologia i Moralność” 2014, nr 2, s. 155–165, <https://pressto.amu.edu.pl/index.php/tim/article/download/2240/2227/> (dostęp: 11.09.2023).
- Szramek E., *Ks. Jan Kapica, życiorys a zarazem fragment z historii Górnego Śląska*, Katowice 1931, <https://www.sbc.org.pl/dlibra/publication/66073/edition/63589/content> (dostęp: 11.09.2023).
- Szramek E., *Śląsk jako problem socjologiczny. Próba analizy*, Katowice 1934, <https://www.sbc.org.pl/dlibra/publication/66074/edition/62296/content> (dostęp: 11.09.2023).
- Świecimski J., *Typologia muzeów i wystaw muzealnych — założenia i system. Czy i w jakim aspekcie muzea kościelne mogą być uznane za typologicznie specyficzne?*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 1994, nr 63, s. 81–100, <https://czasopisma.kul.pl/index.php/abmk/article/view/8558/7320> (dostęp: 11.09.2023).
- Trąba M., *W jaki sposób i dlaczego ks. Karol Nawa nie trafił do Panteonu Górnośląskiego? Przewartościowania ocen postaci historycznej w badaniach historycznych ostatnich czasów na przykładzie życia i działalności ks. Karola Nawy (1915–2013)*, „Textus et Studia” 2021, nr 2, s. 69–83, <https://czasopisma.upjp2.edu.pl/textusetstudies/article/view/4100/3908> (dostęp: 11.09.2023).
- Wanatowicz M.W., *Spółczesność polskie wobec Górnego Śląska (1795–1914)*, Katowice 1992.



- Wolska-Pabian K., *Nowe zadania muzeów narracyjnych na przykładzie działalności Muzeum Powstania Warszawskiego*, w: *Muzeum i zmiana. Losy muzeów narracyjnych*, red. P. Kowal, K. Wolska-Pabian, Warszawa—Kraków 2019, s. 91—100.
- Wywiad z dyrektorem Panteonu Górnośląskiego w Katowicach — Ryszardem Kopcem oraz Przemysławem Badurą i dr. Kamilem Kartasińskim — specjalistami do spraw merytorycznych Panteonu Górnośląskiego w Katowicach*, w: *Panteon Górnośląski w Katowicach*, [b.m. i r.w.], s. 5—13.
- Ziębińska-Witek A., *Muzea historyczne w XXI wieku; transformacja czy trwanie?*, „Kultura Współczesna” 2015, nr 4, s. 106—123, [https://www.nck.pl/upload/archiwum\\_kw\\_files/artykuly/8.\\_anna\\_ziebinska-witek\\_-\\_muzea\\_historyczne\\_w\\_xxi\\_wieku.pdf](https://www.nck.pl/upload/archiwum_kw_files/artykuly/8._anna_ziebinska-witek_-_muzea_historyczne_w_xxi_wieku.pdf) (dostęp: 11.09.2023).
- Znanięcki F., *Studja nad antagonizmem do obcych*, „Przegląd Socjologiczny” 1930/1931, nr 1, cz. 2, s. 158—209.

Lech Krzyżanowski

## Inspiration by Collective Memory or Collective Memory Inspired? Exhibition Activities of the Upper Silesian Pantheon; its Educational Message and Mission

### Summary

The institution of the Upper Silesian Pantheon was established in Katowice in 2020. Its statutory purpose is to commemorate, preserve and disseminate cultural heritage by commemorating person-ages who have left their mark on the Polish identity of the Upper Silesia region, with special focus on artists, scientists, politicians, soldiers, and the clergy. In 2022, in fulfilment of its cultural mission, the Pantheon opened a public exhibition in the vaults of the Cathedral of Christ the King in Katowice, “Upper Silesian Pantheon”. Its goal is formative and educational and it exhibits the achievements of prominent 20th-century residents of Upper Silesia. The biographies of these figures are intended to serve as role models, useful to visitors, especially the young, in the process of emulation. Transgression ranks topmost among the features promoted by the exhibition. According to the psychological concept of Józef Kozielecki, transgression consists in overcoming one’s own limitations and going beyond the assigned social role. The authors of the exhibition, referring to the examples of distinguished Upper Silesians, seek to prove that, although difficult, transgression of this type is possible and should challenge every young person to thinking about his or her future.

**Key words:** museum, exhibition, transgression, emulation, Upper Silesia



Artykuły recenzyjne  
i recenzje

*Artykuły recenzyjne  
i recenzje  
Artykuły recenzyjne  
i recenzje  
Artykuły recenzyjne  
i recenzje*








Data akceptacji: 14.11.2023

Data publikacji: 28.12.2023

Bogusław Czechowicz

Slezská univerzita v Opavě

[boguslaw.czechowicz@fpf.slu.cz](mailto:boguslaw.czechowicz@fpf.slu.cz)

 <https://orcid.org/0000-0002-6454-8388>

## Śląski akcent w czeskim dokonaniu bawarskiego artysty?

[Rec. *Monogramista IP. Oltář svaté Anny Samotřetí v Českým Krumlově*, red. Peter Kováč, Marek Zágora, Praha 2020]

Abstrakt: Recenzja dotyczy obszernej, zbiorowej monografii ołtarza św. Anny z lat 1519–1524, wykonanego przez bawarskiego rzeźbiarza znanego jako Monogramista IP. Relief powstał na zamówienie czeskiego magnata, Zdeňka Lva z Rožmitála, który był czołową postacią życia politycznego Korony Królestwa Czech w pierwszym trzydziestolecu XVI wieku. W recenzji zaproponowano inny motyw zamówienia dzieła. Jego treść, związana z rodziną i macierzyństwem, przemawia za tym, że powstało ono jako dar ojca dla syna Adama i jego poślubionej w 1518 roku śląskiej szlachcianki Anny Haugwitz z Biskupic.

Słowa kluczowe: mecenat artystyczny, rzeźba, gotyk, renesans, Czechy, Bawaria, Śląsk

Recenzowana książka jest niezwykła, podobnie jak inne naukowo-edytorskie dokonania Petera Kovača i jego firmy — prywatnej instytucji naukowo-popularyzatorskiej Stavitelé katedrál. Wyjątkowa jest też koncepcja tej i kilku innych wydanych przez niego publikacji dotyczących najczęściej francuskiej architektury gotyckiej i sztuki trzynastowiecznej Italii<sup>1</sup>. Są one bowiem często kompilacją starszych, klasycznych studiów luminarzy światowej historii sztuki przekładanych na język czeski

---

<sup>1</sup> Podam ich skrócone tytuły, aby nie zawierać tych not w bibliografii do niniejszej recenzji, bo z jej tematem merytorycznie się nie wiążą: *Kristová trnová koruna. Paříž, Sainte Chapelle...* (2009); *Úsvit renesance. Dvorské umění císaře Friedricha II...* (2010), *Zrození genia. Giovanni Pisano...* (2013); *Katedrála v Chartres...* (2015) i *Katedrála v Remeši...* (2018).

i prac nowych. Powstaje w ten sposób jakby ponadpokoleniowy dyskurs naukowy, co ciekawe — sytuujący się obok dzisiejszej nauki zinstytucjonalizowanej, tej goniącej za punktami i nie wiadomo już za czym jeszcze. Tymczasem książki kreowane i współtworzone przez Petera Kovača, w tym i tu recenzowana, pokazują dzieło w całym bogactwie odmiennych, czasem sprzecznych interpretacji powstałych na przestrzeni wielu dekad. Jako takie uczą pokory wobec naukowych dokonań poprzedników. Poza tym są piękne — doskonałe pod względem edytorskim, co w kontekście tematyki związanej z historią sztuki i wagi materiału ilustracyjnego budzi najwyższe uznanie. Tak też jest i w przypadku recenzowanego dzieła, które oprócz setek fotografii czarno-białych zaopatrzone jest w pięć wkładek z doskonałymi ilustracjami barwnymi.

Tym razem zaoferowano nam publikację nie o architekturze, lecz poświęconą jednemu tylko dokonaniu rzeźbiarza. Chodzi o niewielką rzeźbioną nastawę ołtarzową św. Anny Samotrzeciej przechowywaną obecnie w Czeskim Krumlowie, ale powstałą na zamówienie wpływowego czeskiego magnata pierwszego trzydziestolecia XVI wieku Zdeňka Lva z Rožmitála i na Blatnej. Autorem dzieła jest passawski rzeźbiarz znany jako Monogramista IP, którego wiele dokonań podziwiać można na terenie Czech. Chodzi przy tym o twórcę i dzieło wybitne, jedno z tych, które pozwala mieszkańcowi Europy Środkowej bez kompleksów spoglądać na kreacje artystów przeważnie renesansowej już wówczas Italii. W książce starano się ukazać zabytek na szerokim tle historycznym i artystycznym, z wielką pieczołowitością pochylono się także nad jego pięćsetletnimi dziejami. Publikacja otwiera wreszcie pole do dyskusji, ale nim do niej przystąpię, wypada przybliżyć jej zawartość.

Po spisie treści i podziękowaniach następuje rozdział pióra Susanne Jaeger, pełniący rolę wstępu do problematyki książki. Tekst ten — zatytułowany *Monogramista IP — jeho dílo, umělecké cíle a vzory* (s. 13–27) — to zmieniona, czeskojęzyczna wersja artykułu opublikowanego po niemiecku w 2018 roku. Wbrew dawnym schematom interpretacyjnym badaczka śmiało uwzględnia jako niemal pewne pobyty tego artysty (jak i wielu innych twórców środkowoeuropejskich) w Italii i bezpośrednie przejmowanie tamtejszych inspiracji, zwraca przy tym uwagę głównie na obecne w dziełach Mistrza IP akty oraz architektoniczne tła. Wprawdzie jedno i drugie można było przejmować za pomocą grafik, ale — dodam już od siebie — nie sposób trwać na pozycjach dawnych badaczy widzących w Alpach jakieś kulturowe Himalaje. Skoro do Włoch jeździli kupcy, dyplomaci, pielgrzymi i młodzież na studia, to dlaczego mieliby się przed tym wzbraniać artyści (poza tymi nielicznymi, jak Dürer, w przypadku którego mamy źródłowe poświadczenie takich podróży), tym bardziej że z Bawarii do Italii jest naprawdę blisko. Badaczka wskazała na rolę wzorów włoskich w postaci dzieł Ghibertiego, Donatella i Mantegny,

domniemywając, że passawski artysta odwiedził Weronę, Padwę, Sienę i Florencję, sprecyzowała nawet czas tej podróży — po zamontowaniu w listopadzie 1515 roku reliefu Donatella na ambonie w kościele św. Wawrzyńca we Florencji.

Rozdział pióra Jaroslava Čechury — *Zdeněk Lev z Rožmitálu: aristokrat, politik, macenáš* (s. 29—42) — prezentuje spojrzenie historyka na tę postać, którą pozwoliłem sobie kiedyś zdefiniować jako niekoronowanego czeskiego króla<sup>2</sup>. W dobie późnych rządów Władysława II i Ludwika Jagiellończyków, przeważnie stale nieobecnych w Pradze, był on głównym politykiem w państwie. Ta jego rola stopniowo malała w czasie pierwszych lat rządów Ferdynanda I aż do roku 1530, kiedy to z powodów zdrowotnych magnat zdał urząd. Wcześniej przez niemal ćwierć wieku, z przerwą w latach 1523—1525, był najwyższym burgrabim Zamku Praskiego, wysuwając się na czoło urzędników Królestwa Czeskiego i wpływając na sprawy w całej Koronie Królestwa Czech (dodam, że był też od 1518 do 1529 roku właścicielem baronatu sycowskiego na Śląsku). Zdeněk Lev był zwolennikiem wzmocnienia pozycji szlachty wobec miast królewskich oraz obrońcą „po czesku” pojmowanej integralności Korony Czeskiej, co stawiało go w opozycji do wielu śląskich księży. Jako katolik był wreszcie zagorzałym przeciwnikiem reformacji luterańskiej<sup>3</sup>. W ujęciu Jaroslava Čechury był też człowiekiem niezwykle pracowitym, świetnie ogarniającym sprawy urzędowe w państwie (jego publikowana w wielu tomach spuścizna epistolograficzna jest imponująca). Znacznie gorzej natomiast wiodło mu się na polu ekonomicznym — nim zmarł w 1535 roku, był świadkiem szybkiego upadku swego majątkowego imperium, a jego syn Adam — w Czechach niemal bankrut — musiał uciekać przed wierzycielami na Morawy<sup>4</sup>. Piszę o tym, bo Jaroslav Čechura — jeden z najlepszych czeskich znawców szlacheckiego gospodarowania w późnym średniowieczu i wczesnej nowożytności — tej sferze nie poświęcił prawie w ogóle uwagi. Przedstawił natomiast ojca Zdeňka — Jaroslava Lva, który był jednym z najwierniejszych współpracowników króla Jerzego (a jego siostra Joanna była żoną władcy). Wspominając o działaniach mecenasowskich magnata, historyk wpadł w koleinę starszych prac wiążących z nim dekorację reprezentacyjnej sali zamku w Pisku z 1479 roku (s. 31), co i mi się przytrafiło w wydanej równolegle

<sup>2</sup> B. Czechowicz, *The uncrowned “bohemian King” and his “bible” Castle. Blatná by the highest burgrave of Prague castle Zdeněk Lev of Rožmitál, around the years 1520—1530*, „Res Gestae. Czasopismo Historyczne” 2022, 15, 2, s. 50—66.

<sup>3</sup> B. Czechowicz, *Nejvyšší purkrabí Pražského hradu Zdeněk Lev z Rožmitálu a na Blatné a německá reformace (nejen) ve Slezsku*, w: *Pět století slezské reformace. K připomenutí 500. výročí konverze Fridricha II. Lehnického (1523)*, ed. D. Radek, I. Změtak, Opava [przewidziane do druku w 2024 r.].

<sup>4</sup> V. Holý, *Růst a rozklad rodného majetku Švihovských z Rýznberka a pánů z Rožmitála. Příspěvek k poznání vývoje feudální koncentrace pozemkového majetku v jihozápadních Čechách*, „Minulostí Plzně a Plzeňska” 1960, 3, s. 45—69.



książce (gdzie jednak identyfikowałem jedną z ukazanych tu koronowanych postaci jako księcia pomorskiego Bogusława X)<sup>5</sup>, ale szybko pogłębiłem refleksję na ten temat i w odrębnym artykule wykazałem, że powstanie malowideł należy łączyć z aktywnością rycerzy z Jenštejna, blisko wtedy związanych z Henrykiem I Starszym Minsterberskim<sup>6</sup>. Dalej historyk skupił się na osobie zamawiającego relief ze św. Anną Zdeňka Lva, ukazując go jako urzędnika i mecenasa, słusznie zwracając uwagę na drugi obok Blatnej jego zamek — Rožmitál pod Třemšínem, choć aktywność magnata na tym polu można próbować rozszerzyć, o czym pisałem niedawno w innym miejscu, przyznając jednak, że poza Buzicami większych sukcesów na tym polu nie zanotowałem<sup>7</sup>.

*Opus magnum* w tomie to blisko dwustustronicowe opracowanie Petera Kovača pt. *Monogramista IP a oltář svatě Anny samotřetí v Českém Kromlově* (s. 43—238), swego rodzaju książka w książce. Autor nawiązał w ten sposób do swoich starszych studiów nad tym zabytkiem (o czym w dalszej części recenzji). Badacz wyszedł od przeglądu publikowanej już przed ponad wiekiem korespondencji Zdeňka Lva, eksponując te jej fragmenty, które dotyczą spraw sztuki, w tym i architektury. Ustalił (s. 44—51), że retabulum św. Anny nie mogło być tożsame z ołtarzem w kościele farnym w Blatnej (jak dawniej sądzono), dla którego magnat zamówił u praskiego złotnika Hanzlika srebrną figurę. Zatem list z 7 kwietnia 1523 roku dotyczący spóźniającego się z realizacją zamówienia rzeźbiarza passawskiego, w którym magnat wspominał o konieczności interwencji u biskupa w bawarskim mieście, odnosi się do innego dzieła — właśnie drewnianego tryptyku św. Anny (dodam, że do XIX wieku zawierał on herb Zdeňka Lva). Z tego wynika, że Peter Kovač odrzucił dawniejsze próby odczytania monogramu artysty znanego z innego reliefu (*Nawiedzenie* w praskiej Narodní galerii) jako „Johann Pildhauer”, gdzie Johann miałoby być w czeskim liście zmienione (zczeszczone) na Hanzlik. W kolejnym podrozdziale badacz wskazał na rolę dość blisko związanego ze Zdeňkiem Lvem franciszkanina Jana Vodňanského, między innymi autora traktatu o Niepokalanym Poczęciu Marii, którego tematyka jest bliska scenie głównej tryptyku (s. 51—58). Na dalszych stronach recenzowanej książki mamy do czynienia z analizą znaczeń tego reliefu, zgodnie z którą kula w rękach św. Anny byłaby symbolem władzy królewskiej, a księga w rękach Marii odnosiłaby się do godności kapłańskiej — całość w kontekście

<sup>5</sup> B. Czechowicz, *Idea i państwo. Korona Królestwa Czech w latach 1457—1547*, t. 4: *Król i stany*, cz. 2: *Książęta i szlachta*, B: *Magnaci*, Wrocław 2020, s. 183—190.

<sup>6</sup> B. Czechowicz, *Štětínský vévoda králem? K identifikaci postavy panovníka ve velkém sále píseckého hradu z roku 1479*, w: *Prácheňské muzeum v Písku v roce 2020*, ed. J. Adámek, Písek 2021, s. 83—93; poczynione tu uwagi na temat epigrafiki malowideł pozwalają zakwestionować pogląd prezentowany także przez J. Čechurę, że piseckie dekoracje nie są oryginalne.

<sup>7</sup> B. Czechowicz, *Idea...*, t. 4, cz. 2, B, s. 166—192.

królewsko-kapłańskiej genealogii Chrystusa, choć autor analizuje również inną ewentualność — że kula to, w świetle traktatu Johanna z Hildesheim drukowanego u schyłku XV wieku, jeden z podarków trzech królów, który po dotknięciu przez Jezusa rozpadł się w proch. Tę możliwość Peter Kovač opatrzył wszakże znakiem zapytania. W dalszej części rozpatrywał rolę wyobrażenia gołębiczy — niekoniecznie jako symbolu Ducha Świętego. Na kolejnych stronach (s. 81—89) analizowana jest scena w predelli, ukazująca pokłon trzech królów i eksponująca św. Józefa, być może także w nawiązaniu do wspomnianego traktatu franciszkanina Jana.

W kolejnym podrozdziale (s. 89—93) badacz odrzucił starszą hipotezę, że retabulum ze św. Anną o silnie katolickim wydźwięku było demonstracją wiernego Rzymowi magnata, który właśnie utracił wpływy w państwie. Autor wysunął argument, że „interwencyjny” list w sprawie rzeźbiarza z kwietnia 1523 roku pisany był miesiąc po marcowej dymisji „gabinetu” Zdeńka Lva. Zamówienie musiało być więc znacznie wcześniejsze. Jak sugerowałem w innym miejscu, samo pozbawienie magnata urzędu mogło sprawić, że w oczach passawskiego artysty stracił on jako klient na znaczeniu i stąd wynikała zwłoka, ale to tylko luźny domysł<sup>8</sup>.

Dalsze rozważania dotyczą miejsca pierwotnego umieszczenia nastawy (s. 93—101). Peter Kovač odrzucił blateńską farę, tak samo jak zamek Velhartice i miasto pod nim, gdzie do dziś widoczne są ślady mecenatu Zdeńka Lva. Rozważał też możliwość, że chodziło o dar dla któregoś z przyjaciół (Petra IV z Rožmberka? Jana III z Rožmberka?) — jednak w tej sytuacji, dodam od siebie, po co opatrywano by dzieło herbem obdarowującego. Autor ostatecznie skłonił się ku innej ewentualności — że chodziło o klasztor obserwantów w Horažďovicach, nieodległych od Zdeńkowych dóbr, fundowany przez blisko z nim związanych rodzinie i politycznie Švihovskich z Rýzemberka (z tego rodu pochodziła żona Zdeńka Lva); zarazem rozważał dylemat, czy nad wyraz świeckie przedstawienia świętych na skrzydłach retabulum mogły zaistnieć we wnętrzu kościoła wspólnoty zakonnej deklarującej postawę jeśli nie zgoła ascetyczną, to na pewno antymaterialistyczną (s. 108—140). Porównanie z malowidłami w obserwanckim kościele w Kadani pozwoliło mu jednak uznać, że nie byłoby w tym żadnej ekstrawagancji. Dalsze rozważania dotyczą jednorodności (a raczej jej braku) dzieła, a ich podstawą jest głównie analiza starych fotografii. Autor przedstawia katalog możliwości czy wręcz spekulacji, jak wyjaśnić dostrzeżone odrębności formalne (s. 115—122), co oznacza, że kwestia jest otwarta.

Kolejne partie studium dotyczą Monogramisty IP, jego passawskiego środowiska i dokonań (s. 123—130), z czym wiąże się analiza formalna jego twórczości (s. 135—137), a w dalszej kolejności pytanie — kto był jego pierwszym zlecenio-

---

<sup>8</sup> Ibidem, s. 197.

dawcą w Czechach (s. 138—160). Mamy tu przegląd dzieł i możliwości, przy czym zasadnicze jest pytanie o rolę Pragi, dla której rzeźbiarz (utrakwistyczna fara tyńska) też pracował, a Zdeněk Lev z racji sprawowania urzędu chyba najczęściej w stolicy przebywał. Jako ostatnią z możliwości badacz wskazał na szwagra Lva — Půtę Švihovskiego, który z Bawarią utrzymywał ściślejsze kontakty. Następne dwa podrozdziały odnoszą się do stylowego dualizmu dzieła (gotyk/renesans) i jego relacji z retabulum św. Jana Chrzciciela w staromiejskiej farze praskiej, wspomnianym tu już dziełem tego samego rzeźbiarza (s. 169—198). To ostatnie analizowane jest zarówno w kontekście napiętej sytuacji religijnej w Pradze w latach 1522—1524, jak i zmiany na czeskim tronie dwa lata później. Kluczowe znaczenie mają jednak argumenty wynikające z analizy formalnej, która skłoniła badacza do uznania dzieła praskiego za bardziej zaawansowane stylowo niż południowoczeskie retabulum. Koniec końców, czas jego powstania badacz wskazał na przełom lat dwudziestych i trzydziestych XVI wieku.

Trzeba się zgodzić z Peterem Kovačem, że powstanie retabulum św. Anny należy umieścić w przedziale lat 1519—1523/1524 (s. 196). To — obok tematyki dzieła związanej z macierzyństwem, płodnością i potomstwem — wskazuje jednakże na zupełnie inny motyw powstania dzieła i innego jego adresata. Był nim, w moim przekonaniu, syn Zdeňka Lva — Adam, a zwłaszcza jego poślubiona w 1518 roku Anna z Haugwitzów z Biskupic. Czeski magnat przykładał do tego małżeństwa ogromną wagę, o czym świadczy jego bogata korespondencja także w tej sprawie<sup>9</sup>. Wynika z niej, że rozbudowywał wówczas zamek w Blatnej przede wszystkim z myślą o stworzeniu bezpiecznego (!) domu dla swego syna i synowej, z czym wiążą się także niedawno wskazane jego treści ideowe, wcześniej niedostrzegane<sup>10</sup>.

Co do datowania praskiego retabulum wypowiedziałem się pobieżnie (i odmiennie) w innym miejscu<sup>11</sup>, a reagując na argumentację Petera Kovača, dodam jedynie, że z definicji odrzucam powszechne w historii sztuki traktowanie artysty jak swego rodzaju maszyny, która nastawiona w duchu jakiejś konwencji stylowej pracuje tak niezmiennie do czasu, kiedy pod wpływem jakiegoś bodźca nie ulegnie przestawieniu (badacz wskazał na radykalną zmianę stylistyki Monogramisty IP w połowie lat dwudziestych XVI wieku). Po pierwsze, w takich przypadkach (także i w tu omawianym) mamy najczęściej do czynienia z kaskadami hipotez

<sup>9</sup> B. Czechowicz, „...vnd wie ich mich weiter in allem dissem handel halten sulle, damit durch handlung freuntschaft nicht in vnfreuntschaft gewandelt werde”. Z matrymonialnej korespondencji elit politycznych Korony Czeskiej w pierwszej połowie XVI wieku, w: *Człowiek w niewoli uczuć. Przyjaźń, miłość, nienawiść w Czechach i w Polsce w średniowieczu i wczesnej epoce nowożytnej*, red. W. Iwańczak, A. Januszek-Sieradzka, [w druku].

<sup>10</sup> B. Czechowicz, *The uncrowned “bohemian King”...*, s. 59—61.

<sup>11</sup> B. Czechowicz, *Idea...*, t. 4, cz. 3, A: *Miasta królewskie Czech*, Wrocław 2023, s. 55—58.

i domysłów. Po drugie, tego typu myślenie jest w gruncie rzeczy jakimś odhumanizowaniem artysty, który w mniemaniu współczesnego nam badacza pozbawiony zostaje zdolności wyboru formy, świadomego operowania modusem formalnym, w tym na przykład woli archaizowania, retrospekcji, gdzie przecież zawsze (!) istotną rolę może grać wola zleceńodawcy. Moim zdaniem trzeba zachować daleko idącą wstrzemięźliwość przy tworzeniu takich konstrukcji.

Rozważania Petera Kovača zamyka próba ustalenia dziejów zabytku, w tym ingerencji w jego materialną tkankę (s. 199—208), do czego nawiązuje kolejny rozdział. Jest on właściwie edycją sprawozdania z prac konserwatorskich Bohuslava i Ludmily Slánských z 2015 roku (s. 241—303), obejmującego także, a właściwie przede wszystkim dokumentację fotograficzną. Dalej następuje edycja korespondencji Zdeňka Lva z 1523 roku i dokumentu z 1519 roku o przyjęciu magnata do bractwa obserwanckiego w Horažďovicach oraz innych, późniejszych przekazów na temat samego dzieła (s. 304—311).

Kolejny rozdział w polskim przekładzie nosi tytuł *Antologia opinii na temat Monogramisty IP i jego czeskokrumłowskiego ołtarza św. Anny*. Mamy tu już dawniej publikowane prace: Jiřího Kropačka (s. 330—345), Antona Legnera (tylko obszerne fragmenty w czeskim przekładzie, s. 346—357), Jana Müllera (s. 358—367), Jaromíra Homolki (s. 385—401), Jutty Reisinger-Weber (także w czeskim przekładzie, s. 403—429) i Jiřígo Fajta (s. 430—453, tu wersja czeska studium wydanego dawniej po niemiecku). Jako *Dodatek* dołączono do książki starszy artykuł Petera Kovača pt. *Zdeněk Lev z Rožmitálu* [sic! — po niemiecku powinno być chyba von Rosmital], *der Goldschmied Honzlis von der Prager Burg, der Altar der hl. Anna Selbdritt des Monogramisten IP und die franziskaner-Observanten aus Horažďovice* [sic! — a przecież po niemiecku Horaschdowitz] (s. 456—489). Tekstów tych nie będę omawiał, bo nie są one nowe. Książkę zamyka nota o redaktorach (s. 490), bibliografia (491—507), streszczenie w języku angielskim (s. 508—523) i posłowie Aleny Fialovej (s. 525).

Przyznam, że pisząc tę recenzję spłacam swoisty dług głównie wobec dr. Petera Kovača, albowiem jego wcześniejsze studia nad nastawą umknęły mojej uwadze przy pisaniu książki o stanie magnackim w Koronie Czeskiej w latach 1457—1547<sup>12</sup>. Jest to zarazem powrót do dokonanego przeze mnie przed 20 lat porównania roli, jaką w relacjach artystycznych bawarsko-czeskich odegrał rzeźbiarz z Passawy, z tą odegraną w pierwszym czterdziestoleciu XVI wieku na Śląsku (a może i na Morawach — reliefy na zamku w Kromierzyżu) przez Mistrza NNVW<sup>13</sup>. Kiedy latem 2022 roku oglądaliśmy z Peterem Kovačem wrocławskie dokonania tego ostatniego, wyraził on sceptycyzm wobec takiego porównania, ale trzeba brać pod uwagę, że

<sup>12</sup> B. Czechowicz, *Idea...*, t. 4, cz. 2, B, *passim*.

<sup>13</sup> B. Czechowicz, *Nagrobki późnogotyckie na Śląsku*, Wrocław 2003, s. 43—46.

bardzo silnie osadzony w tradycji plastyki austriacko-bawarskiej twórca śląski pracował głównie w piaskowcu, podczas gdy mistrz passawski — w drewnie. Materie to różne, dające zgoła odmienne możliwości formowania detali. Co do Mistrza NNVW także przypuszczano, że znał dzieła włoskie, a jedną z jego wrocławskich realizacji — portal zakrystii katedry — przypisywano nawet włoskiemu artyście<sup>14</sup>. Moim zdaniem pewne paralele z Monogramistą IP są tu jednak uchwytne.

Co do recenzowanej książki — zgłoszę jeszcze jedną uwagę, a raczej upomnę się o istotny deficyt. Otóż dzieła passawskiego rzeźbiarza, w tym i czeskokrumłowskie retabulum, pozbawione są polichromii (jest to stan pierwotny), co wiąże się z dyskutowanym od dekad fenomenem znanym pod niemieckim określeniem *Holzichtigkeit* (w dyskusji na pewnej konferencji w 1999 roku proponowałem polski odpowiednik — *rzeźba surowa*, ale nie spotkał się z akceptacją). Od czasu do czasu wciąż powraca próba całościowej interpretacji tego zjawiska w sztuce głównie strefy naddunajskiej na północ od Alp. Próbowano postrzegać je jako reakcję na husyckie obrazoburstwo<sup>15</sup>, ale rodzi to pytanie, dlaczego akurat tam i 100 lat po husyckiej rewolucji. Może bliższe prawdy są usiłowania, które wiążą ten modus z reakcją świata germańskiego, utożsamiającego w Tacytowym duchu swoje początki z lasem<sup>16</sup>, na włoskość, italskość, której synonimem w sztuce pozostawał biały marmur. Tylko czy czeski nacjonalista (bo chyba więcej niż patriota<sup>17</sup>) Zdeněk Lev nieznający nawet języka niemieckiego (w swoich listach prosił podległych sobie urzędników, by tłumaczyli mu na czeski listy z Bawarii) lub też ortodoksyjni utrakwieści w Pradze, jakże przecież krytyczni wobec luterańskiej (wedle ówczesnych

<sup>14</sup> M. Karpowicz, *Benedetto Briosco we Wrocławiu*, „Ikonotheka. Prace Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Warszawskiego” 1995, 9, s. 7—20; polemika z tą atrybucją w: B. Czechowicz, *Nagrobki...*, s. 44—45.

<sup>15</sup> J. Kostowski, „*Holzichtigkeit*” w niemieckiej rzeźbie ołtarzowej późnego średniowiecza jako wyraz dążeń reformatorskich, w: *Sztuka i dialog wyznań w XVI i XVII wieku*, red. J. Harasimowicz, Warszawa 2000, s. 103—117.

<sup>16</sup> Por. P. Crossley, *The Return to the Forest: Natural Architecture and the German Past in the Age of Durer*, w: *Kunstlerischer Austausch: Artistic Exchange. Akten des XXVIII. Internationalen Kongresses für Kunstgeschichte, Berlin, 15.—20. Juli 1992*, ed. T.W. Gaehtgens, Berlin 1993, 2, s. 71—80; wersja polska: *Powrót do lasu: architektura naturalna i niemiecka przeszłość w czasach Dürera*. „Dzieła i Interpretacje” 1994, 2, s. 119—126.

<sup>17</sup> Dnia 23 marca 1530 roku Lev z Rožmitála w liście do Mikuláša z Rozsedl, swego burgrabiego na Velharticach, pisał o planowanym zbyciu baronatu sycowskiego za dobra w Czechach, dodając dość znamienne dla jego bohemocentryzmu słowa: „v Čechách lépe mi ta některá věc náleží nežli v Slezi na Polské pomezí”; według: *Archiv český čili staré písemné památky české i moravské*, 11, *Dopisy Zdeňka Lva z Rožmitála z let 1530—1532. Dopisy rodů Hradeckého a Rosemberského z let 1507—1519. Listy paní Perchty Lichtenštejnské z Rosenberka 1440—1475. Sněmy moravské z let 1515—1521. Listiny Jindřicho-Hradecké 1388 z let 1509—1529 a dodatky. Registra soudu komorního z let 1500—1501*, ed. J. Kalousek, F. Dvorský, A. Rezek, v Praze 1892, s. 24—25, nr 827.

pojęć: niemieckiej) reformacji, byliby zainteresowani zamawianiem dzieł niosących takie właśnie przesłanie?

Z pewnością tematów do dalszej dyskusji nie zabraknie, przy czym wszystko to pokazuje, jak wiele zagadnień może implikować jedno, zdałoby się, niewielkie dzieło sztuki, najpewniej prywatny przedmiot dewocji. Pisząc to, przypominam sobie o odrzuceniu przez redakcję pewnego bawarskiego periodyku mojego artykułu o zamku Zdeňka Lva, a to pod pretekstem prowincjonalności czy lokalności prezentowanego w nim zagadnienia oraz zbyt odważnej interpretacji dzieła. Peter Kovač miał śmiałość o jednym zabytku wydać potężną książkę. Miał też odwagę proponować różne rozwiązania łączących się z nim problemów, stawiać pytania i próbować dawać odpowiedzi, także te hipotetyczne. Dla nich bowiem także jest miejsce w nauce, bo zawsze może się okazać, że kogoś zainspirują do innego poukładania znanych faktów i udzielenia innej, pewniejszej (lepiej uargumentowanej) odpowiedzi. To, co nauce służy najmniej, to ograniczanie swobody naukowej wypowiedzi. Mam przy tym nieodparte wrażenie, że przyszłość humanistyki nie należy do czasopism, nawet tych niebotycznie wysoko punktowanych, ale do inicjatyw takich jak recenzowana. Wystarczy zresztą, by badacz przeszłości i tego, co ona po sobie zostawiła, spojrział na dzieje nauki, by nabrać przekonania, że skoro mechanizm taki już nie raz zadziałał, to pewnie nie raz jeszcze zadziała.

## Bibliografia

- Archiv český čili staré písemné památky české i moravské*, 11, *Dopisy Zdeňka Lva z Rožmitála z let 1530—1532. Dopisy rodů Hradeckého a Rosemberského z let 1507—1519. Listy paní Perchty Lichtenštejnské z Rosenberka 1440—1475. Sněmy moravské z let 1515—1521. Listiny Jindřicho-Hradecké 1388 z let 1509—1529 a dodatky. Registra soudu komorního z let 1500—1501*, ed. J. Kalousek, F. Dvorský, A. Rezek, v Praze 1892.
- Crossley P., *The Return to the Forest: Natural Architecture and the German Past in the Age of Durer*, w: *Kunstlerischer Austausch: Artistic Exchange. Akten des XXVIII. Internationalen Kongresses für Kunstgeschichte, Berlin, 15.—20. Juli 1992*, ed. T.W. Gaehtgens, Berlin 1993, 2, s. 71—80.
- Crossley P., *Powrót do lasu: architektura naturalna i niemiecka przeszłość w czasach Dürera*, „Dzieła i Interpretacje” 1994, 2, s. 119—126.
- Czechowicz B., *Nagrobki późnogotyckie na Śląsku*, Wrocław 2003.
- Czechowicz B., *Idea i państwo. Korona Królestwa Czech w latach 1457—1547*, t. 4: *Król i stany*, cz. 2: *Książęta i szlachta*, B: Magnaci, Wrocław 2020.
- Czechowicz B., *Štětínský vévoda králem? K identifikaci postavy panovníka ve velkém sále píseckého hradu z roku 1479*, w: *Prácheňské muzeum v Písku v roce 2020*, ed. J. Adámek, Písek 2021, s. 83—93.



- Czechowicz B., *The uncrowned “bohemian King” and his “bible” Castle. Blatná by the highest burgrave of Prague castle Zdeněk Lev of Rožmitál, around the years 1520—1530*, „Res Gestae. Czasopismo Historyczne” 2022, 15, 2, s. 50—66.
- Czechowicz B., *Idea i państwo. Korona Królestwa Czech w latach 1457—1547*, t. 4: *Król i stany*, cz. 3: *Miasta i mieszczanie*, B: *Miasta królewskie Czech*, Wrocław 2023.
- Czechowicz B., *Nejvyšší purkrabí Pražského hradu Zdeněk Lev z Rožmitálu a na Blatné a německá reformace (nejen) ve Slezsku*, w: *Pět století slezské reformace. K připomenutí 500. výročí konverze Fridricha II. Lehnického (1523)*, ed. D. Radek, I. Změtak, Opava [w druku].
- Czechowicz B., „...vnd wie ich mich weiter in allem dissem handel halten sulle, damit durch handlung freuntschaft nicht in vnfreuntschaft gewandelt werde”. *Z matrymonialnej korespondencji elit politycznych Korony Czeskiej w pierwszej połowie XVI wieku*, w: *Człowiek w niewoli uczuć. Przyjaźń, miłość, nienawiść w Czechach i w Polsce w średniowieczu i wczesnej epoce nowożytnej*, red. W. Iwańczak, A. Januszek-Sieradzka, [w druku].
- Holý V., *Růst a rozklad rodného majetku Švihovských z Rýznberka a pánů z Rožmitála. Příspěvek k poznání vývoje feudální koncentrace pozemkového majetku v jihozápadních Čechách*, „Minulostí Plzně a Plzeňska” 1960, 3, s. 45—69.
- Karpowicz M., *Benedetto Briosco we Wrocławiu*, „Ikonotheka. Prace Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Warszawskiego” 1995, 9, s. 7—20.
- Kostowski J., „*Holzichtigkeit*” w niemieckiej rzeźbie ołtarzowej późnego średniowiecza jako wyraz dążeń reformatorskich, w: *Sztuka i dialog wyznań w XVI i XVII wieku*, red. J. Harasimowicz, Warszawa 2000, s. 103—117.

Bogusław Czechowicz

### A Silesian Accent in the Bohemian Work of a Bavarian Artist?

[Rev. *Monogramista IP. Oltář svaté Anny Samotřetí v Českým Krumlově*, eds. Peter Kováč, Marek Zágora, Praha 2020]

#### Summary

The review concerns an extensive, collective monograph on the altar of St. Anne from 1519—1524, made by a Bavarian sculptor known as Monogramist IP. The relief was commissioned by the Bohemian lord, Zdenek Lev of Rožmitál, who was a leading figure in the political life of the Crown of the Kingdom of Bohemia in the first thirty years of the 16th century. The review proposed a different motive for commissioning the work. Its content related to family and motherhood suggests that it was created as a gift from a father to his son Adam and his wife, a Silesian noblewoman, Anna Haugwitz of Biskupice, in 1518. The review emphasized the extraordinary values of the publication, both scientific and editorial.

Key words: artistic patronage, sculpture, Late Gothic, Renaissance, Bohemia, Bavaria, Silesia

Redaktor: Barbara Jagoda

Projektant okładki i stron działowych: Anna Krasnodębska-Okręglika

Łamanie: Marek Zagniński

ISSN 2353-9739

Wydawca

**Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego**

**ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice**

<https://wydawnictwo.us.edu.pl>

e-mail: [wydawnictwo@us.edu.pl](mailto:wydawnictwo@us.edu.pl)

---

Ark. druk. 16,5. Ark. wyd. 20,5.



Egzemplarz bezpłatny

ISSN 2353-9739

3 5



Więcej o książce

